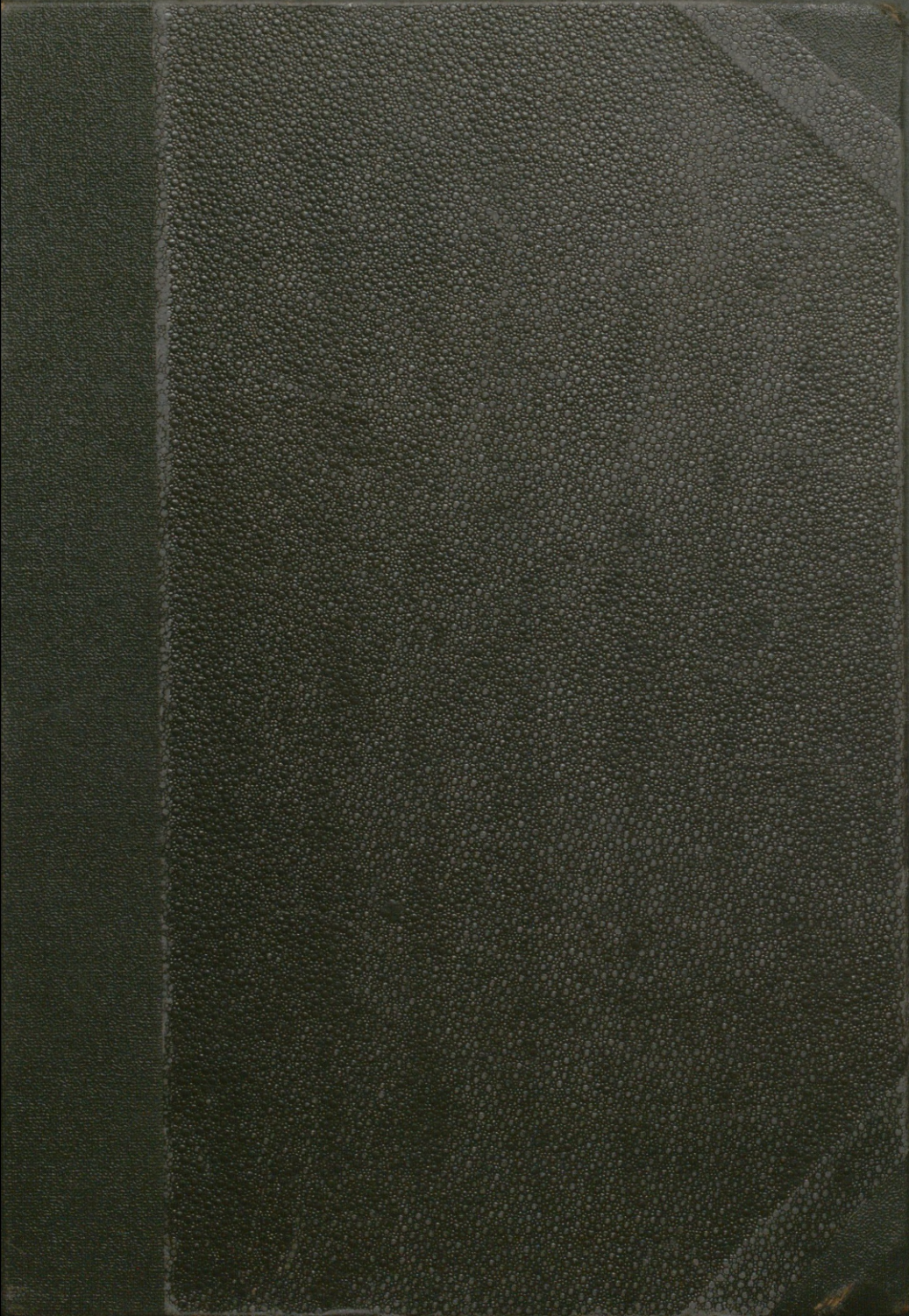


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



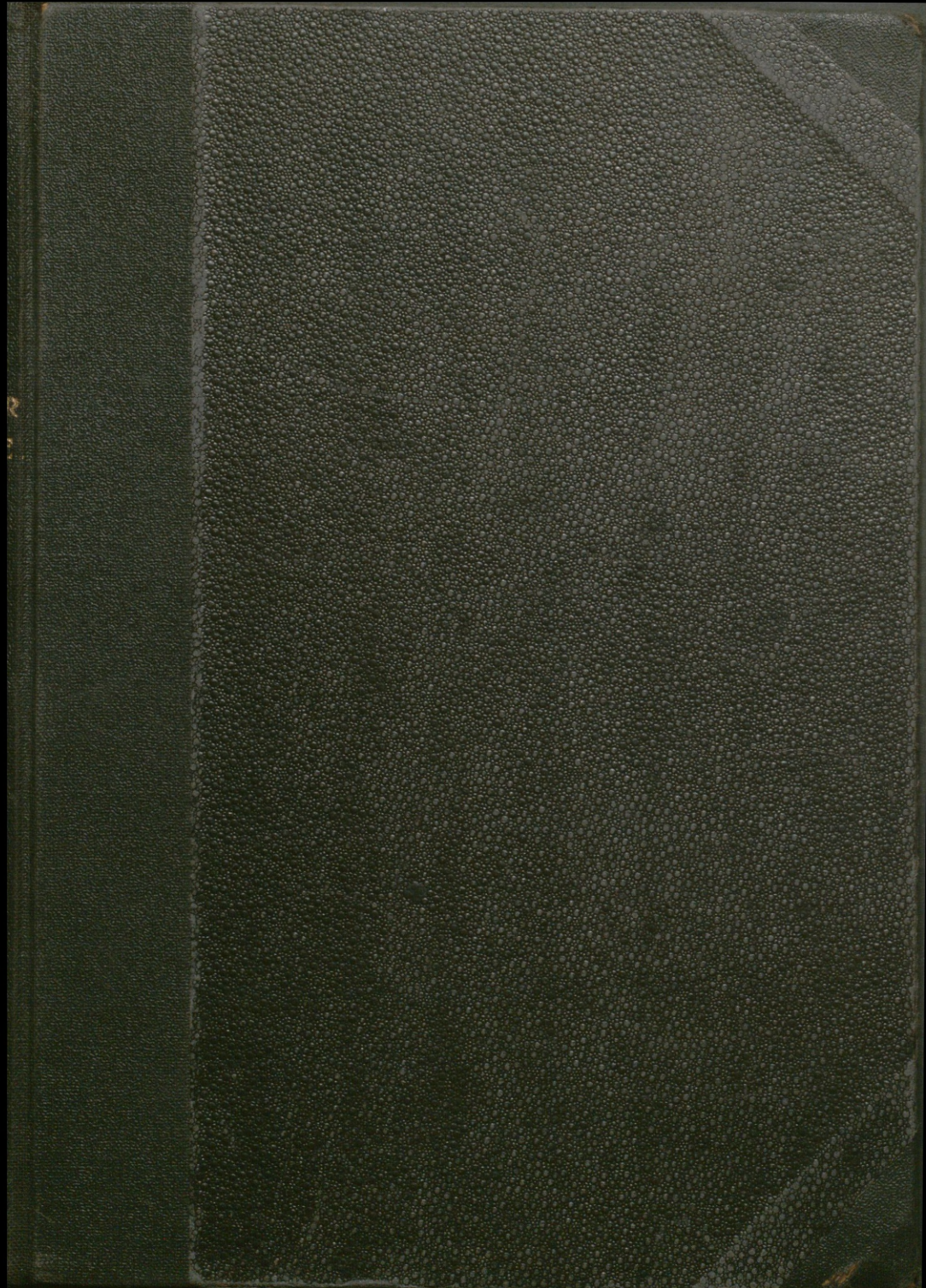
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

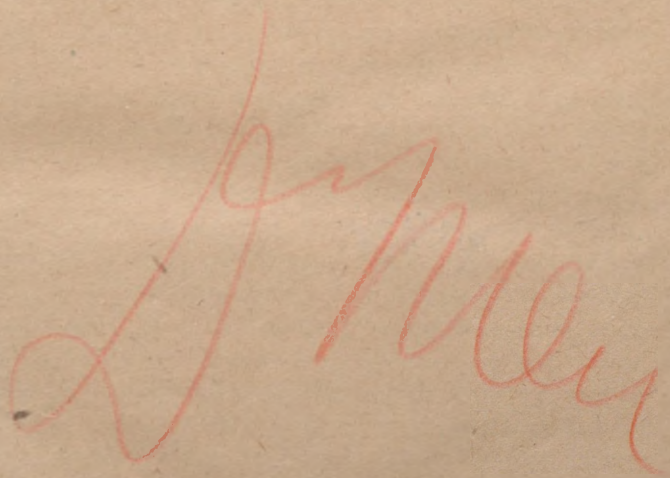
Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM



KAZIMIERZ MORAWSKI

ZARYS LITERATURY  
RZYMSKIEJ

A large, stylized signature in red ink, written in a cursive script, is centered on the page. The signature appears to read 'K. Morawski'.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA  
WARSZAWA — KRAKÓW — LUBLIN — ŁÓDŹ — POZNAŃ

1922.

871

28258

2



*W książce niniejszej daję ogólny zarys literatury rzymskiej i doprowadzam ją do roku 600 po Chr. Bo to, co potem następuje, miewa już mało cech przekazanych dawną rzymską spuścizną i wykazuje raczej znamiona nowych kierunków duchowych t. z. średniowiecza. Tworzenie skrótów i wyciągów może być zasługą naukową, lecz także i krzywdą i splotem nauki. Ale w naszych demokratycznych czasach szerokie warstwy chciałyby osiąść największy zasób wiedzy i to środkiem najmniejszego wysiłku. Przy pisaniu skrótów i podręczników ma się tedy częstokroć myśli niepokojące, czy się nieposzło w służbę nie nauki i wykształcenia, lecz t. z. »ogólnego wykształcenia«, które graniczy o miedzę z ogólną powierzchownością. Uspakaja jednak człowieka rozważa, że mimo wszelkich niedomagań takie zarysy są niezbędnymi, a zarazem kojąca świadomość, że się przy ich opracowaniu przeważnie z pierwszej ręki czerpało i przedstawieniu usiłowało nadać cechę indywidualną; pociesza zarazem przypuszczenie, że posiew rzucony przez skorowidz mógłby w niejednym czytelniku bujniejszym zejść plonem, zachęcić do głębszej pracy i dokładniejszej wiedzy rozbudzić pożądanie. Tym więc, którzyby szerszej zapragnęli wiedzy i bardziej szczegółowego pouczenia, polecam niemieckie dzieła Teuffela i Schanza o literaturze rzymskiej; ostatni tom Schanza, już pośmiertny, daje nam obraz schyłku literatury, skreślony piórem samego Schanza, Hosiusa i Krügera (Monachjum 1920). W tym samym roku wyszło dobre dzieło fran-*

*cuskie Piotra de Labriolle (Paris) p. t. Histoire de la littérature latine chrétienne. Znakomitą jest także praca Bardenhewera: Geschichte der altkirchlichen Literatur, której tom trzeci obejmuje czwarte stulecie po Chr. Wymieniam z dużego szeregu dzieł tego zakresu tylko kilka książek dostępniejszych. Sam przedstawiłem w siedmiu tomach literaturę rzymską aż do trzeciego wieku po Chr. włącznie; są one jednak przeważnie wyczerpane, a w dzisiejszych warunkach nie można się porywać na ponowne ich wydanie. — Teksty autorów znaleźć i nabyć można w wydawnictwie Teubnera, w wydaniach nowych oksfordzkich, a wreszcie w ostatnich latach w publikacjach paryskich t. z. Stowarzyszenia Wilhelma Budé. Autorzy chrześcijańscy doczekali się poprawnych wydań w Corpus scriptorum ecclesiasticorum wiedeńskiej Akademji, ale przedsięwzięcie to dalekiem jest jeszcze od wykończenia zadań wykreślonych w programie.*

Oddaję niniejszy zarys na użytek naszego społeczeństwa. Znam jego niedostatki; pewne niejednoznaczności ortograficzne wypłynęły z niedopatrzeń korekty, którą autor sam przeprowadzał. Nazwy pisarzy wypisano z rozmysłem często w pierwotnej, łacińskiej formie, w innych razach w formie przystosowanej do naszej pisowni lub wymowy. Może książka ta uwydatni niektóre wartości rzymskiej literatury i stanie w szeregu obrońców przeciwko tym, którzy samowolnie zacieśniają widnokrąg polski, zrywając z klasyczną przeszłością, która tyle zasłku niesie naszemu piśmiennictwu, tyle zrozumienia i wyrozumienia w przetomy i walki społeczne, tyle mądrości w życie polityczne, a odgradzają nas od narodów zachodnich, które w wielkiej części na kulturze starożytnej budują dotychczas swoją cywilizację.

## SPIS TREŚCI.

	Stronica
Uwagi wstępne . . . . .	1—15
1. Mieszkańcy Italji 1—6. — 2. Właściwości duchowe Rzymian 6—7. — 3. Zawiązki literatury rodzimej 7—15.	
Literatura za republiki . . . . .	16—169
<b>Część pierwsza, zdobycie Rzymu przez literaturę grecką w latach 240—160 przed Chr.</b> . . . . .	16—56
Ogólne uwagi . . . . .	16—19
A. Poezja . . . . .	19—43
Livius Andronicus i Naevius 19—24. — Plautus 24—30. Ennius 30—41. — Następcy Plautusa i Enniusa, Paucuvius i Statius Caecilius 41—43.	
B. Froza . . . . .	43—56
Historycy najdawniejsi i M. Porcius Cato 43—55. Ogólne uwagi o tej epoce str. 56.	
<b>Część druga, zwycięstwo greckiej kultury w Rzymie, w latach 160—80 przed Chr.</b> . . . . .	57—93
Ogólne uwagi . . . . .	57—59
A. Poezja . . . . .	59—78
Tragedja i Accius 59—62. — Komedjopisarz Terentius 62—66. — Upadek dramatu i rozkwit mniejszych rodzajów, comoedia togata i Atellana 67—73. — Inne rodzaje poezji i satyra Luciliusa 73—77. — Porcius Licinius i Volcacijs Sedigitus 77—78.	
B. Proza . . . . .	78—93
Historjografja 78—83 (annaliści, L. Coelius Antipater; pamiętniki i autobiografie). — Wymowa, jej rodzaje (Tiberius i Gaius Grakchowie, M. Antonius i Lucius Licinius Crassus) 83—87. — Literatura naukowa (grammatici i rhetores; L. Aelius Stilo Praeconinus i krytyka; prawo i badania starożytności; retoryka, rheto-	

res latini i retoryka ad Herennium; nauka rolnictwa)  
str. 87—93.

<b>Część trzecia, epoka cycerowska (80—40 przed Chr.)</b>	94—169
Ogólne uwagi . . . . .	94—98
M. Tullius Cicero . . . . .	99—132
(Stosunki osobiste i życie 99—102; Cycero jako mowca 102—115; pisma Cycerona z zakresu retoryki 115—119; traktaty prawnopolityczne 119—121; Cycero jako filozof 121—128; listy Cycerona 128—130; uboczne jego zajęcia literackie 130—132).	
A. Proza w epoce Cycerona . . . . .	132—158
Mowcy i historycy tej epoki 132—133. — Gaius Julius Caesar 133—138. — Sallustius 138—143. — Cornelius Nepos 143—146. — M. Terentius Varro i literatura naukowa (L. Ateius Praetextatus, Nigidius Figulus str. 147—149) 146—156. — Warrona satyry 156—157.	
B. Poezja w epoce Cycerona . . . . .	158—169
Laevius, Lucretius i Catullus 158—167. — Teatr rzymski w epoce cycerowskiej 167—169 (mimus).	

<b>Literatura za cesarstwa . . . . .</b>	170—412
<b>Część czwarta, epoka augustowska . . . . .</b>	170—223
Ogólne uwagi . . . . .	170—173
A. Poezja. Wergili 174—183. — Horacy 183—192. — Inni poeci, Varius, Aemilius Macer, Grattius, Domitius Marsus, Priapea 192—193. — Elegja 193. — Valgius i Cornelius Gallus 193—194. — Tibullus 195—197. — Propertius 198—200. — Ovidius 200—211.	
B. Proza w epoce Augusta . . . . .	211—223
Titus Livius i historjografja 212—219; Historja powszechna i Pompeius Trogus 219—221; Wymowa i retoryka (dzieło Seneki starszego) 221—222; Prace naukowe (Verrius Flaccus, Hyginus, Vitruvius) 222—223.	
<b>Część piąta, trzy pierwsze wieki po Chrystusie . . . . .</b>	224—300
<b>Wiek pierwszy . . . . .</b>	224—269
1) Za rządów Tyberjusza. Poezja: Germanicus 224. Manilius i jego Astronomica 225—226. Bajkopisarz Phaedrus 226—227. — Proza: Vellsius Patercu-	

lus 227—228. Valerius Maximus 228—229. — Naukowe prace: Remmius Palaemon, Cornelius Celsus 229.	
2) Za rządów Kaliguli, Klaudjusza i Nerona 230—247 L. Annaeus Seneca, filozof 231—240. — Poezja tego okresu: Persius i Lucanus 240—242. Petronius 242—245. — Proza: Curtius 245—246. Pomponius Mela 246. — Filolodzy i krytycy: Asconius Pedianus i M. Valerius Probus 246. Columella i jego dzieło o rolnictwie 247.	
3) Epoka Flawjuszów . . . . .	247—256
Poeci: Valerius Flaccus 248; Silius Italicus 248—249; Statius 249—250; Martialis 250—253. — Prozaicy: Plinusz starszy 253—254; Kwintyljan 254—255; SEXTUS JULIUS FRONTINUS 256.	
4) Literatura za Trajana . . . . .	258—269
Proza: Cornelius Tacitus 258—264; Plinusz młodszy 264—266. — Poezja: Juvenalis 267—269.	
<b>Wiek drugi po Chrystusie . . . . .</b>	<b>269—280</b>
Ogólne uwagi . . . . .	269—270
1) Hadrjan i literatura 270. Annius Florus 271—272. Suetonius 272—274. — Prawnicy, Salvius Julianus 274.	
2) Epoka Antoninów: Fronto 275—276; Aulus Gellius 276—277; Apuleius 277—280.	
<b>Wiek trzeci po Chrystusie . . . . .</b>	<b>280—300</b>
Ogólne uwagi o upadku literatury 280—281. Prawnicy: Papinianus, Ulpianus, Paulus 282. — Gramatycy 283. — Badacze starożytności 283—284 (Censorinus, Solinus). — Historjografja ówczesna 284. Marius Maximus 284—285; Julius Valerius 285; Scriptorum historiae Augustae 285—286. — Panegiryki 287. — Poezja ówczesna: Nemesianus, Pervigilium Veneris, Dicta Catonis 287—288. — Początki literatury chrześc. 288 (ogólne uwagi); Tertuljan 290—293; Minucius Felix 293—294; św. Cyprjan 294—295; Arnobius 296; Lactantius 297—300.	
<b>Część szósta, czwarty wiek po Chrystusie . . . . .</b>	<b>301—390</b>
Ogólne uwagi . . . . .	301—306
Proza na pogańskiej tradycji oparta . . . . .	306—322
Panegiryki 306—307. Q. Aurelius Symmachus 307—309.	
Historjografja: Breviaria, Aurelius Victor, Eutropius,	

- Festus 309—310. Ammianus Marcellinus 310—312. Diktys 313. T. z. Hegesippus 313. — Produkcja naukowa: Filozofja: Chalcidius, Firmicus Maternus, Marius Victorinus 314—316. — Gramatyka: Nonius Marcellus 316—317; Donatus 317—318; Charisius i Diomedes 318; Servius 318. — Macrobius 319—320. Vegetius 321. Palladius 321—322.
- Proza w chrześcijańskim piśmiennictwie . . . . . 322—363
- Ogólne uwagi 322—324. — Hilarius z Poitiers 325. Św. Ambroży 326—329. Św. Hieronim 329—339. Św. Augustyn 339—357. — Historja i wspomnienia, Sulpicius Severus, Orosius, Aetheria 358—363.
- Poezja tradycyjna 363. Optatianus 364—365; Avienus 365—366; Ausonius 366—370; Claudianus 270—374; Avianus 374; utwór Querolus 374—375.
- Poezja chrześcijan 375. Ogólne uwagi 375—377. — Laudes domini i cento Proby 377. Iuvenus 377. Damasus 378. Św. Ambroży 379—380. Prudentius 380—385. Paulinus 385—390.
- Część siódma, pogląd na wiek V i VI . . . . . 391—412**
- Ogólne uwagi 391—394. (Barok koncepcji w pismach Martianusa Capelli, Fulgentiusa, Virgiliusa Marona 394—395. Literatura w rękach duchownych 396).
- Poezja tych wieków. Rutilius Namatianus 396—397. Poeci biblijni: Sedulius 397; Avitus 398; Dracontius 399. — Orientius 399. — Apollinaris Sidonius 400—401. — Ennodius 401—402. — Venantius Fortunatus 402—403. — Commodianus 403—404.
- Proza. Salvianus 405. — Grzegorz z Tours 405. — Cassiodorus 405—406. — Boethius 406—407. — Isidorus z Sewilli 407. — Gramatycy: Fulgentius 407—408; Priscianus 408. — Wielkie zbiory praw 408.
- Zakończenie: uwagi ogólne 409—412.

## UWAGI WSTĘPNE.

### 1.

#### Mieszkańcy Italji.

Jacy byli przedhistoryczni Italji mieszkańcy, niewiadomo. Przypuszczają, że kiedyś zajmował półwysep apeniński szczep illyryjski, którego ostatnimi przedstawicielami byłiby może Ligurowie na północnym zachodzie, a Japygowie i Messapowie na skrajnym południu. Wspomnienia i szczątki ostatnie niknących i ustępujących tych plemion znajdziemy jeszcze w historycznych czasach.

Ustępowały one pod naporem właściwych plemion italskich, które na półwysep apeniński zapewne z północy wtargnęły i tu się rozsiedliły na stałe. Czas tego wtargnięcia nie da się ściśle oznaczyć; przypało ono może na dziewiąty i ósmy wiek przed Chr. Jeden wspólny język prawdopodobnie kiedyś przybyszów łączył. Ale wśród plemion italskich, spokrewnionych ze sobą blisko, stwierdzić możemy później rozmaite gwary, które z tego wspólnego prajęzyka się wytworzyły. Rozróżnić wśród nich mianowicie należy dwie główne grupy; do jednej należą Umbrowie i Oskowie i t. z. sabellickie plemiona, do drugiej Latynowie. Umbrowie siedzieli kiedyś na całej północnej ćwierci Italji, aż ich nacisk Etrusków a następnie Gallów nie ograniczył do krainy, Umbria nazwanej, między Etrurją a krajem Picenum od wschodu. Oskowie tymczasem zajmowali wielką część Italji południowej; do nich należało

między innymi plemię bitne Samnitów i mieszkańcy Kampanji graniczącej z południowem Lacjum. Na południe zaś od Umbrów rozbrzmiewały w środkowej Italji gwary sabellickie, mówione przez drobne plemiona Sabinów, Marsów, Aequi, Wolsków etc. Od zachodu graniczyli z tymi szczepami Latyni w Lacjum, którym dzieje wyznaczyły ostatecznie przewodnie i panujące wśród wszystkich pokrewnych Italczyków posłannictwo. Może w połowie ósmego wieku przed Chr. kładziono tu nad Tybrem podwaliny pod Rzym późniejszy. Dzielnosc tych Latynów, a następnie wyższa ich kultura miała z kolei pokrewne szczepy italskie podbić, pochłonąć i zromanizować. Na jakąkolwiek literaturę gwary te italskie się nie zdobyły i zdobyć się czasu prawie nie miały. Po Umbrach tedy mamy jako pomnik językowy rytuał religijny z Iguvium, zachowany nam na siedmiu tablicach (*tabulae Iguvinae*), z których pięć pokrytych jest tekstem umbryjskim, spisany w narodowym umbryjskim alfabecie, dwie pozostałe wykazują alfabet łaciński. Pomników oskijskiego języka posiadamy więcej; prócz mniejszych szczątków mamy kilka religijnych i prawno-politycznych napisów, świadczących o istocie i właściwościach tego języka, jak Cippus Abellanus (kamień z Abelli), napis z Agnone, tablica z Bantia. Na murach wreszcie pompejańskich znajdujemy jeszcze pisaniny, które stwierdzają życie oskijskiego języka w pierwszym po Chr. wieku. Ale ten język oskijski, jako też umbryjski znajdował swe zastosowanie jedynie w życiu codziennym, w stosunkach religijnych z bogiem i prawniczych z bliźnimi, ale do literackiego nastroju i uszlachetnienia nie doszedł ani się nie podniósł.

A oprócz tych bliskich pobratymców Latynów, znajdujemy w Italji w historycznych czasach jeszcze inne plemiona, przybyłe z obczyzny, które albo mówiły językami, należącemi do tej samej indoeuropejskiej rodziny,

albo też pod względem pochodzenia i języka do tej rodziny zaliczonemi być nie mogą.

W świecie dziejów, nie wiedzieć czy po właściwych Italczykach, czy też przed ich usadowieniem się w Italji wtargnął na apeniński półwysep szczep Etrusków. Skąd oni przybyli, nie możemy znów stanowczo określić, ale prawdopodobnem jest przypuszczenie, iż kolebką tego narodu była Azja Mniejsza. Kilka tysięcy napisów, przeważnie grobowych i krótkich, przedstawia nam ich język zagadkowy, którego charakteru i przynależności dotąd należyte stwierdzić nie zdołano. Zdaje się wszelako, iż był on zupełnie odrębnym od indoeuropejskiej rodziny, że więc żadne pokrewieństwo z językiem łacińskim go nie łączyło. Szerokie dziedziny na północy Italji zostały przez Etrusków zajęte; mamy ich ślady i napisy we właściwej Etrurji, dziś jeszcze od ich nazwy rzymskiej Tuscus zwanej Toskanją, dalej na wschód od Etrurji w kraju Umbrów i na odleglejszym jeszcze wschodzie w okolicy miast Pesaro i Rimini, pod Bolonją wreszcie i Rawenną. Wyraźnie kiedyś siedziby swe rozszerzyli na całą północną Italję. I nie ograniczyli się do tych dziedzin. Zwycięskie bowiem swe zagony zapuszczali od północy nawet ku dalekiemu południowi. W szóstym wieku przed Chr. etruska dynastja (Tarquinii) panuje nad Rzymem, a sięgnęli Etruskowie nawet do Kampanji. Keltowie na północy, Samnici na południu wyparli ich jednak w ciągu dziejów z tych zdobytych krain i ograniczyli do właściwej Etrurji, a ostatecznie Rzym skruszył ich potęgę i pochłoniął ich narodowość. Ale cywilizacja ich odrębna, odznaczająca się pewnym miękkim, błyskotliwym polem wywarła wpływ dobitny na niektórych zakresach życia rzymskiego. Umbrowie i Oskowie przyjęli od nich alfabet, Rzymianie pewne zewnętrzne odznaki swych urzędników, pewne szczegóły w budownictwie a wreszcie religijne niektóre wierzenia i in-

stytucje, głównie w dziedzinie wróżbiarstwa, w którym Etruskowie byli mistrzami. Naród to zagadkowy co do rasy i języka, a kultura jego w przeważnej części materialna zależną była od obcych, głównie greckich wpływów. W artystycznym rzemiośle stanęli oni dosyć wysoko, o literaturze ich prawie nie słyszymy, podobnie jak o literaturze Umbrów i Osków. Zwycięstwa Rzymu nad Etruskami znaczą się latami 396 przed Chr. (Veii), 283 (Iacus Vadimonius), wreszcie w pierwszym przed Chr. stuleciu zaciężył Sulla ogniem i mieczem nad życiem i mieniem obcego w Italji narodu,

Wreszcie wspomnieć wypada o dwóch najazdach, które do Italji po części już w bardziej historycznych czasach sprowadziły żywioły italskim szczepom pokrewne, indoeuropejskie, lecz jednak obce. Od ósmego wieku poczawszy zaczęli greccy koloniści obsadzać swemi osadami wybrzeża Sycylji i Italji. Ruch ten trwał do piątego wieku przed Chr. i tak zagęścił na zachodzie greckie żywioły, że południową Italję Wielką Grecją nazywano. Cywilizacja grecka wybujała w tych siedzibach i promieniowała na otoczenie, ale przybysze greccy w Italji nie zdobyli się na polityczne, śmielsze zamysły, a pozostali przeważnie obcym żywiołem wśród silniejszych, liczniejszych i jędrniejszych italskich szczepów. Dawali oni mieszkańcom Kampanji i następnie Latynom nabytki cywilizacji, przyczynili się walnie do użyźnienia umysłowości Italczyków, stworzenia literatury łacińskiej, ale ulegli przewadze liczebnej i politycznej Samnitów i następnie Rzymian. Wyprawa króla Pyrrusa z Epiru do Italji w trzecim przed Chr. wieku, wypłynęła z zamiarów helleńskich oparcia się Rzymowi a spełzła na niczem, jak niegdyś Alcybiadesa marzenia o podboju Sycylji. Ale mimo zawładnięcia przez Italczyków, ostał się język grecki w helleńskich kolonjach Italji; miasta jak Tarent, Rhegion i Neapol były greckimi za

Augusta a jeszcze w siódmym po Chr. wieku zaznaczał Neapol greckimi napisami helleniski swój charakter, podczas gdy inne języki, które rozbrzmiewały niegdyś obok rzymskiego w Italji, dawno już były zamilkły.

Inny szczepek indoeuropejski, a mianowicie Keltowie, wtargnął z północy do Italji w późniejszych czasach. Usadowili się oni na równinach lombardzkich nad rzeką Padem po r. 500 i w następnych latach tak gęsto, że kraje te otrzymały nawet Gallji nazwę (Gallia Cisalpina). Keltowie wypierali z tych dziedzin poprzednich najeźdźców, Etrusków, sięgnęli nawet do Rzymu i zajęli na chwilę stolicę Latynów w r. 390. Ale z biegiem lat potrafił Rzym odeprzeć to niebezpieczeństwo, a w trzecim i drugim wieku przed Chr. podbił miasta i szczepy celtyckie w Italji i zupełnie je zromanizował. Stąd też pochodziły w końcu rzeczypospolitej chwały literatury rzymskiej, Catullus, Livius i Wergili.

Różnojęzyczną więc i różnorodną co do pochodzenia była ludność dawna Italji. Rzym zdobywczy zawładnął tymi ludami przez zwycięskie wojny, politykę i przymierza, wyższość swych sił i woli, tak że w końcu rzeczypospolitej mowa łacińska była w Italji panującą, a obok tego inne języki odzywały się tylko nieśmiało wśród ścian domowych lub bliskimi były zaniku. Bunty mieszkańców Italji przeciw Rzymowi za Hannibala i jeszcze spisek sprzymierzeńców w początku pierwszego wieku przed Chr. uśmierzone zostały przewagą Rzymu wojskową. Obok tego przewaga duchowa zyskiwała Rzymowi coraz nowych zwolenników. Siła jego assymilacyjna była ogromną; ulegali jej Oskowie i Umbryjczycy, ulegli Etruskowie i nawet Grecy w Italji. Ludzie pochodzący z tych krajów oddawali więc swoje zdolności i talenta na służbę i chwałę Rzymu i jego języka, a jeden z wczesnych rzymskich poetów, pochodzący z południa śpiewał o sobie:

Nos sumus Romani qui fuimus ante Rudini,

bo nastał on z kalabryjskiego miasta Rudiae, południowego kresu Italji. ale czuł się już zupełnym Rzymianinem. Inni potomkowie Umbrów i Osków, Etrusków nawet i Greków stwierdzali to samo swemi czynami i pismem. Wiemy zaś z dalszej historii, że języka rzymskiego panowanie nie ograniczyło się do Italji, lecz sięgnęło z postępem wieków do obcych, zamorskich krain i wieki przetrwało.

## 2.

**Właściwości duchowe Rzymian.**

Rzymianie nie mieli w swej umysłowości szczególnego powołania ani uzdolnienia do wytworzenia odrębnej i samodzielnej literatury. Ich duch trzeźwy, praktyczny, ze ziemią i ziemskimi warunkami spojony ani do wzlotów górnych, ani do zagłębiania się w tajnikach myśli i uczucia nie bardzo się nadawał. Kto wyłącznie to ceni, co bezpośredni przynosi pożytek, temu literatura piękna musi się wydać czemś zbyt kownem i zbyt cznem, zajęciem niegodnem męża do służby powołanego. Fantazja nie uskrzydlała im myśli; wobec kraśnego i barwnego świata bogów greckiego Olimpu, czcili oni pierwotnie jakieś bóstwa abstrakcyjne, bezcielesne i beżywotne, siły, których opiece należało poddać i polecieć wszelką czynność na ziemi. Żądza chwały, która jest silnym bodźcem u piszących, uchodziła za coś nieomal zdrożnego; obywatel rzymski, nie miał się wyróżniać z pośród szeregu rodaków, co najwięcej przyznawano mu prawo, aby był *bonorum optimus vir*. Indywidualność nie miała wybujać, lecz poddać się pętom i porządkom ogółu społeczeństwa. To też w tem uładzeniu porządków ziemskich leżała siła tej umysłowości; do prawa i prawniczej twórczości miała ona szczególne zdolności, a czyn dla dobra

ojczyzny i rodaków spełniony wydawał się czemś górującem o nieba nad wszelką spekulacją myśli, pogonią za pięknem i nad pisaniem. Rzymianin też chętnie, kiedy się później za obcym wpływem zdobył na literaturę, przeciwstawiał się Grekom; Helleni mają swą myślą wyświecać, odsłaniać i badać tajemnice przyrody i duszy ludzkiej, dziedziną natomiast Rzymianina i chwałą jest męskie działanie, *virtus*. I jeszcze Wergili wkładał w sławnym ustępie szóstej księgi Eneidy w usta Anchisesa zapewnienia, że inne narody lepiej będą z kruszcu i marmuru wykucwać posągi, wykwintniej przemawiać i przemyślniej zgłębiać biegi gwiazd i ruchy, podczas gdy Rzymianin ujmie rząd świata w swe dłonie.

Ty nad ludami króluj Rzymianinie,  
To twoje sztuki: pokoju strzeż prawem,  
Oszczędzaj kornych, kto dumny, niech ginie.

Pisał to Wergili, kiedy już piśmiennictwo rzymskie pod życiodajnem Grecji tchnieniem cudownie się rozwiąło. Ale po wszystkie czasy pozostało w Rzymie przeświadczenie, że człowiek powołany jest do czynu, *negotium*, a zajęciem literackiem jedynie wczasy, *otia* zapełniać wolno i jeszcze się z tego należy usprawiedliwiać. Więc gdyby nie wpływ Grecji, to Rzymianin byłby ograniczył słowa pisanego użytek do niezbędnych formułek prawnych, potrzebnych dla obcowania z ludźmi i prostych modlitw, niezbędnych dla stosunków z bogami, a nie byłby stworzył rzeczywiście pięknej literatury, tak jak jej nie stworzył nieliteracki język oskijskiego i umbryjskiego szczepu.

### 3.

#### Zawiązki literatury rodzimej.

Dopiero po pierwszej punickiej wojnie powstaje w Rzymie koło r. 240 przed Chr. właściwa wpływem

greckim natchniona literatura. Przedtem jednak musiały w rzymskim narodzie już istnieć jakieś zawiązki piśmienictwa, które do rozwoju późniejszego usposobiły i ustąpiły przed nowemi hasłami i tworcami późniejszych czasów. Temi rodzimemi zawiązkami, które nie miały wielkiej przyszłości, zająć się nam teraz wypada. — Żaden naród nie obędzie się nawet na niskim stopniu kultury bez pewnego rodzaju poezji, choćby ona była prostaczą, poziomą, a mało się wznosiła nad zwykłej mowy nastroje. Słyszymy tedy, że Rzymianie mieli na rozmaite życia potrzeby, na rozmowy z bogami, odwracanie niebezpieczeństw lub czaru, zażegnanie szkód grożących od rzeczy lub ludzi pewne zwroty stałe, formułki, które nosiły nazwę *carmen* dlatego, że były stałemi, choć nie wiązanemi. Była w nich niekiedy jakaś rytmiczność, a czasem alliteracja lub rodzaj rymu; równe wygłosy członów zdań nadawały im cechę wyróżniającą od zwykłej, potocznej prozy. Takim *carmen* prosił tedy rolnik o urodzaj, zamawiał klęski grożące ziemiopłodowi, takim również ofiarowywano swe życie przez t. z. *devotio* za ojczyznę, stałemi wreszcie zwrotami wywoływano z wrogiego miasta bogów jego opiekuńczych, aby tem łatwiej gród zdobyć i posiąść. Natchnieniem tych carmina była religja lub chłopski zabobon. Obok takich formułek powstawały nadto pieśni zwracające się do bogów i wypraszające ich łaski. Prośby te ujęte były w jakąś rytmiczną formę, dwójki i trójki wyrazów wytwarzały pojedyncze ich człony. Pieśni te wygłaszano wśród śpiewu i tańca. Mamy szczątki tych hymnów, które niezupełnie rozumiemy, jak ich nie rozumieli już gramatycy łacińscy późniejszych czasów. Bo w hymnach sakralnych niejedno skostniałe zamierzchłych czasów wyrażenie, forma przestarzała utwierdziła się na zawsze. Język religji po wszystkie czasy mało się zmienia i rozwija. Mamy tedy ułamki pieśni kapłanów Marsa, *Salii* zwanych, którzy

w marcu i październiku, na rozpoczęcie i zakończenie wypraw wojennych urządzali uroczyste pochody, przy których pieśń rozbrzmiewała. Inna pieśń służyła bractwu kapłanów polnych czy rolniczych, *fratres Arvales*. Bractwo to starodawne wzywało na wiosnę bogów o opiekę i błogosławieństwo dla pól i łąk. Z czasem zaniedbane, zawdzięczało ono odzyskanie i rozkwit odnowicielowi starych kultów Augustowi. Zachowały się jego protokoły, których części jeszcze w r. 1914 wyszły na jaw i nadto pieśń starożytna, odśpiewywana przez kapłanów na zamknięcie uroczystości rolnej, obchodzone w murach świątyni. Mamy tu prośby do Larów, aby się pomiłowali i do Marsa, aby odwrócił od włości rzymskich zarazy i pożogę; zresztą nawet ci, co zanosili tę modlitwę, nie rozumieli jej w całości. Stosunek Rzymianina do bogów wyrażał się jednak w ściśle określonych, utartych formułkach; najmniejsze zboczenie od uświęconego zwrotu niweczyłoby skuteczność modlitwy. Rzymianin był prawnikiem i kazuistą i zwyczajnie prawnicze przeniósł w dziedzinę obcowania z bogami, z którymi się targował literą, nie duchem, rzechy można pieniać. A bogowie mścili się za wszelkie odstąpienia od przekazanego rytuału. Modlitwy formułkowe nazywały się *axamenta* lub *indigitamenta*.

W innych razach rodziły się pieśni z zabobonu, ale przytem z przyrodzonej Italczyka skłonności do żartu i złośliwości. Przy świętach żniwnych, weselach droczono się takimi żartami, aby ośmieszeniem wykupić niejako człowieka od zazdrości bogów i zawiść tę odwrócić. Żart i śmiech miały to zażegnać. Nazywano uszczypliwe wycieczki i zaczepki *Fescennini versus* a więc wierszami, a miano to wyprowadzono od południowo-etruskiego miasta Fescennium, skąd zwyczaj takich zaczepiek miał przyjść rzekomo do Rzymu, albo też od *fascinum*, czaru, uroku, ponieważ *versus fescennini* miały ten urok zażegnać. Jaka

wierszową miarą posługiwali się te doraźne utwory, nie wiemy; prawdopodobnie budowa ich bywała bardzo luźną i dowolną. Z podobnych zaś natchnień rodziły się przy triumfach przygodne wierszyki żołnierskie na zwycięskiego wodza, którego nadludzka chwała równała nieledwie z bogami, ale także mogła narazić na bogów zawiści. »Ocet italski«, *italum acetum* znajdował upust w tych swywolnych droczeniuach, które miały w sobie pewien za-  
rodek dramatu.

Inne znów pieśni mogły się stać epopei posiewem. Bo Katon, a po nim Cycero wspominali, że biesiadnicy przy ucztach opiewali chwałę przodków, a oddawna także rozbrzmiewały po śmierci obywatela żale pośmiertne, t. z. *naeniae* czy to przez członków rodziny wyśpiewywane, czy też przez płaczki (*praeficae*) najemne. Wszystko to zaginęło, ale w legendach historycznych rzymskich został może pewien osad tych chwaleb, któremi prywatni ludzie wysławiali swe rody.

Słyszymy wreszcie o metrum, które rzekomo służyło w przedlitterackiej epoce do ubierania myśli i uczuć w formy wierszowe, o t. z. *versus Saturnius*, który według zdania uczonych był Italczyków i Rzymian odwieczną własnością, a otrzymał dla swej starożytności nazwę od boga, co przed Jowiszem niegdyś panował nad światem. Budowa jego jest tak luźną, że uczeni dotąd nie zgodzili się w określeniu jego natury. Jedni myśleli, że iloczias zgłosek głównem jego był prawidłem, drudzy tymczasem upatrywali w następstwie akcentowanych i nieakcentowanych zgłosek tajemnicę jego budowy i mieli słuszość zapewne. Inni wreszcie przypuszczają, że obok względu na akcent wyrazów miano także w tym wierszu pewien wzgląd na iloczias, czyli krótkość lub długość zgłosek. Panowałaby więc w tym wierszu, choćby tylko cząstkowo, zasada, którą później pod wpływem ilocziasowej greckiej

poezji opuścili Rzymianie. Wiersz ten składa się z dwóch części przedzielonych cezurą; w pierwszej znajdujemy przeważnie trzy, a w drugiej dwa tylko wyrazy.

Człowieka mi Kameno | śpiewaj przebiegłego,

oto początek Odyssei, przełożonej na owe metrum rzekomo rodzime. Ale kształt jego zmieniał się wielorako przez to, że słabe zgłoski, nieopatrzone akcentem dowolnie można było opuszczać. Ten wiersz był więc pierwszą próbą wyższej poezji w przedliterackim okresie. Nie dziw tedy, że miarę taką pierwsi poeci rzymscy literackiej epoki zastosowali w swych próbach lub przekładach epepei. Potem wyparł ją heksametr. Ale Saturnius ostał się także i później mimo panowania heksametru w prywatnych, poetycznych wynurzeniach i żył wśród ludu aż do roku 100-go przed Chr. Nam znanym jest on mianowicie z ułamków pierwszych poetów i pewnych napisów grobowych. Zwyczaj chwalby na grobie przyszedł do Rzymian, którzy nie lubili pierwotnie wyróżniać ani żywych ani umarłych, od Hellenów. To, co Grecy wyrażali na kamieniu grobowym w formie dystychów elegijnych, ujęto w Rzymie pierwotnie w ową miarę saturnijską. Okazy tych nagrobnych Saturniów mamy na zachowanych sarkofagach Korneliuszów Scypionów, którzy jako Filhelleni na grecką modłę uświetniali swych przodków zasługi i chwały. Najstarsze tego rodzaju »*elogia*«, czyli napisy grobowe, sięgają przedliterackiej epoki, pierwszy dotyczy Luciusa Korneliusza Scypiona konsula z r. 298 przed Chr., drugi konsula z r. 259. Poza wyliczeniem czynów i godności, ogólnej chwalby w nich mało; zaznaczono jednak na pierwszym z tych napisów, że L. Cornelius Scipio był dzielnym mężem i mądrym, a kształt jego równym był cnocie, w epitafie zaś syna, konsula z r. 259 powiedziano, że

Wielu na jedno pogodzi się w Rzymie,  
Iż ten wśród dobrych najlepsze ma imię.

Poezja więc na kamieniach ryła swe wczesne próby i naginała język do właściwości, która później stała się cechą wierszy i pochwał rzymskich, do lapidarności. Były tedy pewne zawiązki rodzimej w tej dziedzinie twórczości, które w całej pełni się nie rozwinęły, ale zabarwiały niekiedy późniejszą literaturę pod innemi wyrosłą wpływami.

Także pewne szczątki prozy z tej przedliterackiej epoki budzą naszą ciekawość. Poezja pierwotna mogła się była ostać bez pisma, bo formułki, pewna rytmiczność, a wreszcie niekiedy metrum wrażały ją w pamięć. Życie jednak codzienne, czynności urzędowe, a wreszcie prawo potrzebowały pomocy pisma, aby trwalsze osiągnąć znaczenie i doniosłość. Wiemy, że alfabet był pierwszym darem Grecji, Rzymowi udzielonym. Przyjęto go w Rzymie od sąsiadów z Cumae, chalcydyjskiej kolonji w Kampanji. Recepcja nastąpiła może dopiero w 7-ym wieku przed Chr.; to też trzy najstarsze napisy rzymskie odnieść należy do siódmego wieku. Sztuka jednak pisania nie odrazu oczywiście się upowszechniła, lecz była na razie własnością ludzi wykształceńszych, urzędników i przede wszystkim kapłanów. W tych kołach robiono tedy zapiski, jużto do ustaw pojedynczych urzędów się odnoszące, jużto rejestrujące ich czynności. Tak powstały komentarze (*commentarii*) urzędów. Najwyżsi kapłani, *pontifices* łądzili i ogłaszali nadto dla użytku ludzi kalendarz, znaczyli w nim *dies fasti* t. j. dnie w których sądy i zgromadzenia ludności mogły się odbywać, a zarazem *dies nefasti*, które się z różnych, mianowicie religijnych powodów do tego nie nadawały. Do kalendarza dodawano zaś nazwiska najwyższych urzędników, a nawet dopisywano niekiedy do dni pojedynczych ważniejsze dnia wydarzenia, przede wszystkim *prodigia* czyli cuda. Ponieważ zaś miejsca tam dla szerszych zapisków nie wystarczyło, odłączyły się z biegiem czasu te wspominki od kalendarza. Zamiast tego

pontifex maximus rok rocznie ustawiał białą tablicę w swem biurze i zapisawszy na niej nazwiska urzędujących konsulów i innych urzędników co dnia zaznaczał krótko inne wypadki. To stało się zawiązkiem historycznych roczników, *annales*; dla odróżnienia od nich nazywano owe zapiski pontifexa *Annales maximi*.

Pierwsze dzieło literatury, książka, jak rzecby można, pojawiło się jednak w innej dziedzinie, w tej mianowicie, w której duch rzymski nadewszystko bystrością zajaśniał. Jak w pierwszych wiekach mało w ogóle pisano, tak też w stosunkach prawnych opierano się na zwyczajowym zakonie, który ani ściśle określonym ani powszechnie znanym nie był. Ponieważ stąd wypływały liczne krzywdy i niedogodności dla warstw szczególnie niższych, przeto plebs dopominała się kodyfikacji zwyczajowego prawa, uprzystępnienia jego przepisów dla szerszego ogółu. Nastąpiło to w latach 450—449 przed Chr. na dwunastu tablicach. Język rzymski nagiąć się tu musiał do ścisłych pojęć po raz pierwszy, wyrazić jasno i określić przestępstwa i ich następstwa, zbudować zdania, któreby powiązanie i kolej faktów oddawały. Że te wysiłki nie odrazu do świetnych doprowadziły wyników, poznajemy z urywków tego pierwszego rzymskiego zakonu, pełnego nieudolności i szorstkości we wyrażeniach. Czy Grecy nianczyli temu porodowi najstarszej rzymskiej księgi, niewiadomo. Sami Rzymianie opowiadali, że przed jej ułożeniem wysłano poselstwo do Aten. W nowszych zaś czasach dopatrzono się pewnych podobieństw między prawami dwunastu tablic a prawem gortyńskim. Wątpić też prawie nie można, że wpływ bliskich Greków w italskich kolonjach na kodyfikacji rzymskiej się odbił. W każdym razie znamienne jest, że w rzymskim społeczeństwie prawo pierwszą wydało księgę. My posiadamy z niej tylko strzępy zamieszczane u późniejszych gramatyków i jurystów.

W Rzymie osiągnęła ta księga przeważne znaczenie. Służyła ona za czytanekę młodym, co chcieli osiąść czytania sztukę, za katechizm i życia drogowskaz. Uczył się jeszcze na pamięć Cycero tego katechizmu, prawnicy ciągle go objaśniali, jako źródło i pierwsze objawienie rzymskiego ducha, gramatycy zajmowali się jego językiem. Nie Homer więc ani żadna epopeja, lecz te suche prawnicze określenia stały się księgą najwięcej szanowną tego prawniczego narodu.

Wszystko to jednak bezimienne twory ducha rzymskiego. Indywidualność przez nie nie przemawiała ani chciała się wyszczególniać, bo indywidualność ginęła w zespole pracy i służby państwowej, a poza nią nie dochodziła do znaczenia. Na politycznej arenie znaczyły się jednak nazwiska Walerjuszów, Fabjuszów i Furjuszów Kamillów, podczas gdy na polu piśmiennictwa przez całą epokę królewską i pierwsze dwa wieki republiki prawie ani jedna nazwa ani też osobistość nie wybiła się ani zabłysła. Dopiero na przełomie czwartego i trzeciego przed Chr. wieku spotykamy się z pierwszym, nie bezimiennym odgłosem umysłowości i twórczości rzymskiej. Appius Claudius Caecus, arystokrata pełen przedsiębiorczości i rewolucyjnych pomysłów nie chciał być tylko najlepszym wśród dobrych, lecz śmiałym krzewicielem nowych prądów i idei. A więc w życiu publicznem rozszerzył on prawa obywatelstwa na ludzi, którzy nie mieli gruntowej własności, budował drogi, jak sławną *via Appia* i wodociągi. Nas tu jednak występy jego w dziedzinie piśmiennictwa głównie zajmują. Reformatorem był on na polu ortografji i języka; dziczejącą bez piśmiennictwa gwara łacińską chciał ująć w pewne prawidła i dla twórczości literackiej przysposobić. W r. 280 przed Chr. wypowiedział słynną mowę w senacie, odradzając pokój ze zwycięskim Pyrrusem. Mowę tę następnie pono ogłosił; przynajmniej Cycero stwierdzał jej istnienie w swojej epoce. Także i na

polu poezji spróbował Appius sił swoich. Ubierał on w formę wierszową, zapewne w miarę Saturniusa, sentencje, które Rzymianom mogły przestroż, rad i hasel dostarczyć na życie. Ze każdy los swój sam wykuwa — *fabrum esse suae quemque fortunae*, — słowo to ulotne puścił w łacińskim języku pono Appius między ludzi. Praktyczny umysł rzymski taką uprawiał poezję, która obok dwunastu tablic życiem miała kierować; mądrość zaś tę zaczerpnął Appius z greckiej literatury. Sentencje jemu przypisywane znajdują się w ułamkach nowszej greckiej komedji; Appius zapewne jednak nie stamtąd je wyłowił, lecz posługiwał się jakimś zbiorem zdań greckich, zawierającym pokłosie zebrane u autorów. — Rewolucyjny Appius sprzyjał wyzwolencom, którzy tyle świeżej krwi i świeżych myśli wniesli do społeczeństwa rzymskiego; przyjął on ich jako obywateli do tribus, okręgów rzymskich, a dla synów ich otworzył nawet senat. Jednym z tych wyzwolenców popieranych przez Appiusa był Gnaeus Flavius, który rzekomo przełamał tajemniczość, jaką kapłani do tego czasu otaczali warunki i porządki sądowego postępowania. Ogłosił więc on na forum spis dni, w których wolno było podejmować sprawy sądowe, a prócz tego wydał zbiór formularzy dotyczących skargi i postępowania sądowego. Do tego czasu strony musiały w tych sprawach do pontifices się udawać po rady i pouczenie. Krok zaś Flawiusza uwolnił je od tej zależności, a obalił zarazem monopol znajomości prawa, który patrycjuszom i kapłanom nadawał uprzywilejowane stanowisko i zapewniał wpływy stanowe.

## LITERATURA ZA REPUBLIKI.

### CZĘŚĆ PIERWSZA.

#### Zdobycie Rzymu przez literaturę grecką 240—160 przed Chr. .

Pojawiły się już pewne nazwiska i osobistości na widnokregu piśmiennictwa rzymskiego. Ale były to objawy wyjątkowe, które dalszego ciągu i naśladowania nie znalazły. Posiewy greckie musiały dopiero zejść obficie i głębiej się zakorzenić, jeżeli plony miały się stać wydatniejszemi. Te stosunki tedy z umysłowością i kulturą grecką zacieśniły się i zagęściły w trzecim przed Chr. wieku. Rzym w wojnie z Pyrrusem, królem Epiru, który chciał uratować helleńskie kolonie w południowej Italji przed naporem i zabobczością Italczyków (282—272 przed Chr.), sięga podbojem południowej Italji, rozszerza na cały półwysep swe zdobywcze zagony, a następnie zajmuje w pierwszej punickiej wojnie (264—241) Sycylję, jako pierwszą prowincję pozaitalską państwa. Liczni Grecy i Półgrecy napływają odtąd do Rzymu i rozbudzają tu interes dla greckiego piśmiennictwa. Zaczyna się tedy literatura przekładów. Rzymianie mieli zdolność wybitną przyswajania sobie nabytków obcego ducha, z ochotą poddawali się wpływowi obcym i to stworzyło im literaturę. Odtąd niańczyło to Greków naśladowanie dalszym rozwojem. Zaczęto od nieudolnych przeróbek, które wyszkoliły jednak i wykształciły język, w dalszym ciągu przeszli Rzymianie do naśladowania i przetwarzania samodziel-

niejszego greckich utworów, w końcu zaś rzeczypospolitej duch rzymski uczuł się już na siłach, aby współzawodniczyć z grecką myślą czy uczuciem. W początku greccy i grecką kulturą przesiąknięci przybysze przynosili, mianowicie z Włoch południowych, helleńską do Rzymu siejbę, zapoznawali swemi przekładami Italczyków z rodzajami greckiej twórczości; pojawiali się jednak już w tem zaraniu rzymskiej literatury także inni samodzielniejsi, bardziej rodzimi pisarze, którzy porywali się na śmielsze, mniej już od Greków treścią zależne zadania, lub przynajmniej greckie rodzaje i utwory zabarwiali w swych przeróbkach rodzimą przymieszką i właściwościami italskiego ducha. Literatura ta powstała przeważnie przez ludzi, z niższych warstw pochodzących, którzy u dostojniejszych ludzi znaleźli oparcie a wobec swych panów zajmowali stanowisko klientów; arystokratyczny Rzymianin raczej do czynu czuł się powołanym niż do pióra. Rodzaje przyswajane młodemu piśmiennictwu były różnolite, jak w każdej bywa literaturze, która nie przeszła organicznego rozwoju. Przeważał jednak dramat, bo do tragicznego nastroju nadawały się rzymska powaga i język, a dla komedji były w Italji pewne rodzime zarzewia. Teatralne przedstawienia nie były w Rzymie codzienną rozrywką, lecz odświętną, połączoną z kultem bóstw, czy też natchnioną jakimś ważnym wśród dostojnej rodziny czy społeczeństwa wypadkiem. Pono w r. 364 przed Chr. zbudowano poraz pierwszy w Rzymie scenę, na której obcy, etruscy histrjoni mieli występować z tańcami, a młodzież rzymska przedstawiać jakieś luźnie zbudowane krotochwile. Długo tylko jedną uroczystość uświetniano regularnie igrzyskami, t. z. ludi Romani, obchodzone we wrześniu. Przy nich pojawiły się tedy w r. 364 jakieś półdramatyczne widowiska. W wieku trzecim namnożyło się jednak takich obchodów. W r. 220 przed Chr. przybyły ludi plebei, pod-

czas hannibalskiej wojny ludi Apollinares, krótko potem w r. 204 ludi Megalenses, wyprawiane na cześć bogini, Magna mater. Prócz tego uwieczniały niekiedy rodziny pamięć swych wielkich zmarłych osobnemi igrzyskami, t. z. ludi funebres, czyli pogrzebowym obchodem. Niosły te przedstawienia dużo myśli greckiej do Rzymu, po części na grunt mało przygotowany, a niosły też komedje greckie pewne posiewy zepsucia do twardego i prostaczego społeczeństwa. Język jednak łaciński, który musiał się w tych przekładach zmagać z greckiem natchnieniem, obcą mową i myślą, zyskiwał niemało giętkości w tem trudnem ćwiczeniu; chociaż zaś niejednen twardego Rzymianin się gniewał na obcego obyczaju naleciałości, niemniej robiono ustępstwa ludowi, który w ciężkich walkach trzeciego wieku zasłaniał swą pierś i rozszerzał swym czynem ojczyznę, a po znojach walki pożądał rozrywki i wytchnienia.

Wszelkie też zapory, stawiane napływowi greckiej kultury do Rzymu, były bez doniosłości i skutku. Zwycięski jej pochód znaczył się w utożsamianiu bóstw rzymskich z greckimi, w przejmowaniu greckich kultów i bożyszc do grona bogów dotąd w Rzymie czczonych. W trudnych dla państwa chwilach, których teraz nie zbrakło, szukano rady w t. z. wróżbach i księgach sybillińskich, które w Grecji powstałe i z Grecji przywiezione oczywiście u bóstw helleńskich kazały śmiertelnikom szukać ratunku. A tak jak bogowie, napływali i ludzie do Rzymu i tamy przeciw nim sztucznie wznoszone nie przydały się na nic. W r. 173 wygnano z Rzymu dwóch greckich Epikurejczyków, w r. 161 filozofowie i retorzy musieli opuścić stolicę, a w r. 155 przyspieszono gwałtem wyjazd poselstwa ateńskiego ze Rzymu. Tymczasem po r. 167 sprowadzono tu po klęsce Greków tysiąc zakładników z lepszych warstw greckich i trzymano w Italji. przez lat sie-

demnaście. To musiało się odbić na italskiej kulturze, a policją i żandarmami nie zdołano oczywiście stłumić tych wpływów. Literaturę nowego tego okresu poznajemy przeważnie tylko z ułamków; jedynie kilkanaście sztuk Plauta i jedno pismo prozaiczne Katona wyratowało się wśród ogólnego zniszczenia.

Wśród powyżej określonych warunków powstawała i wyrastała rzymska literatura. Zetknięcie się z wyćięskiem z wyższą kulturą grecką przynosiło państwu chwałę, ale też uszczerbek zawiązkom dawnej rodzimej twórczości i właściwościom wyłącznie narodowym

## A. POEZJA.

### 1.

#### Dwaj wczesni poeci Livlus Andronicus i Naevius.

Typowym i najwcześniejszym przedstawicielem tej starej warstwy rzymskich pisarzy jest T. Livius Andronicus. Przybył on, zapewne koło r. 272 z Tarentu do Rzymu, prawdopodobnie jako jeniec pojmany przez Rzymian podczas wojny z Pyrrusem. W stolicy dostał się jako niewolnik na dwór jakiegoś Liwiusza, który go wyzwolił, tak że odtąd jeniec przejął zwyczajem miejscowym nazwisko rodowe dawnego pana, a nazwy swej greckiej Andronicus używał jako przydomka. Został on w Rzymie bakałarzem i wprowadzał publicznie młodzież do zrozumienia greckich i... łacińskich utworów. Tych ostatnich jednak nie było, chyba prawa dwunastu tablic; więc Livius sam się zabrał do sporządzania przekładów z greckiego języka i między innymi postanowił Odyseję przyswoić literaturze rzymskiej. Stare, luźne metrum saturnijskie miało oddać dźwięki i potoczność heksametru Homera.

Człowieka mi Kameno, śpiewaj przebiegłego,  
tym wierszem zaczął Livius rzecz swoją i kazał Odysseuszowi, który tyle bied zaznał na lądzie i morzu, wędrować po ostrej grudzie surowego jeszcze języka i chropawych saturniów. Mamy tego przekładu około 40 wierszy, świadczących o obniżeniu nastroju poetycznego wobec oryginału, o względnej wierności pracy, która wyraża rzeczy istotne, prozaicznymi jednak słowami zaciera wdzięk pierwowzoru, a niekiedy pustym dodatkiem, przymiotnikiem wiersz zaokrągla, co zawsze jest zwyczajem nieudolnych tłumaczy. Z Odysseuszem tak przybranym zapoznawali się jeszcze długo w szkołach chłopcy rzymscy, a pedagog-rózczka Ōrbilius zaprawiał na tym przekładzie jeszcze Horacjusza do łaciny i poezji. Donioślejszym był inny czyn literacki Liwiusza. Uczeni rzymscy donoszą, że po zakończeniu pierwszej punickiej wojny, w r. 240 wystawił Liwiusz przy ludzi romani poraz pierwszy tragedję i komedję, z greckiego przełożone języka. Nazwano ten rok dosyć trafnie rokiem urodzenia rzymskiej literatury. Krok tłumacza był śmiałym; prócz Homera nieśmiertelnej powieści miały teraz arcydzieła starych tragików wybrzmieć przed Rzymu prostaczą dosyć publicznością w łacińskim języku. Liwiusz pochodził może z Tarentu i w dziecięcym wieku zaznał tam może dramatycznych wrażeń, bo przedstawienia teatralne dużem tam cieszyły się wzięciem, a obok sztuk klasycznych przewijały się przed oczyma widzów także farsy późniejszych miejscowych autorów, jak Rinthona i Skirasa. O komedjach Liwiusza mało co wiemy; z dziedziny tragedyj znamy natomiast tytułów kilka, jak Aegisthus, Ajax, Equos Troianus, Hermione i wiązanekę ułamków. Tytuły dowodzą, że Livius z upodobaniem wybierał przedmioty z cyklu podań o Troi. Troję właśnie w tym wieku zaczęto przez Eneasza wiązać z początkami Rzymu i Rzymian. Po oryginały zaś sięgnął przeważnie

Liwiusz do Sofoklesa i Eurypidesa. Sposób tłumaczenia był niewątpliwie podobny jak w Odysei. Uszlachetnić usiłował Liwiusz i podnieść z powijaków gruby język łaciński. Jedną zasługą była stanowczo. Livius przejął od Greków ich jamby (trimeter) i trocheje (tetrameter) i wprowadził do poezji łacińskiej, a metra iloczasowe, choć swobodnie dosyć układane, zmusiły go do baczenia na iloczyn zgłosek, dotąd bardzo chwiejny w języku łacińskim.

I jeszcze jedna, późna data z życia tego człowieka wyraźnie jest poświadczoną. Historyk Livius opowiada 27, 37, że w r. 207, a więc w ostatnim okresie hannibalskiej wojny, niepokoili lud rzymski wieści o rozmaitych dziwach i cudach, które naraz w rozmaitych okolicach Italji się pojawiły. Zawsze to świadczyło o gniewie bogów, których nabożeństwami przebłagać należało. Otóż historyk donosi, że kapłani zarządzili procesję uroczystą, wśród której 27 dziewic odśpiewało pieśń przez Andronikusa napisaną. Państwo więc uznało tym wyborem zasługi pierwszego swego poety, jak później August uczcił Horacjusza, polecając mu napisanie słynnego *Carmen saeculare*; pieśń dziewicza Liwiusza, Parthenion, miała ludzi ukrzepić, a bogów rozbroić. Język rzymski już był zwracał się do bogów w swoich modlitwach formułkowych; nie były one ani lirycznymi ani bardzo podniosłymi. Teraz Liwiusz ułożył swój hymn błagalny, on, który w jednej ze swych tragedji wprowadził chór śpiewający pieśń do Diany. Państwo tem go wynagrodziło, że dla pisarzy i aktorów przeznaczyło świątynię Minerwy jako miejsce, w któremby mogli się zbierać i naradzać. Powstał tedy cech uznany przez państwo. Rzymianin wpływowi odzywał się z przekąsem dotychczas o pisarzach, nazywał ich *grassatores*, włóczęgami, zbijobrukami; teraz państwo określiło poetów jako *scribae*, niebawem zaś przyjęła się grecka nazwa *poeta*.

Cn. Naevius był śmielszym, gorętszym, samodzielniejszym poetą od Liwiusza. Był on wolno urodzonym Italczykiem z Kampanji, odznaczającej się po wszystkie czasy jakąś dumą wskutek dawnej kultury greckiej, która tu z dawien dawna się rozkrzewiła, i wskutek przekorności oskijskiego szczepu Samnitów, który tu przed Rzymianami dzierżyli panowanie i Rzymowi do r. 300 przed Chr. się opierali. Naevius jednak był już zupełnie zromanizowanym i ojczystym jego językiem jest łacina. Około r. 235 był on już w Rzymie, dokąd ciągnęły wszystkie talenta półwyspu, bo jedynie w stolicy można było się wybić i zajaśnieć. Działa on znów na polu dramatu, mniej na polu tragedji. W obydwóch rodzajach jest Greków tłumaczem, ale prócz tego próbuje sztuk samodzielnych. Z tragedji greckich wybiera pokrewne liwiuszowym tematy, jak gdyby swego poprzednika lepszym przekładem chciał zaciemnić. Prócz tego wprowadza do literatury narodową, rzymską tragedję, *praeexta* czy *praeextata* od rąbka purpurowego na todze rzymskich urzędników tak nazwaną. W jednej tragedji przedstawił tedy losy bajeczne Romulusa, w innej świeże wydarzenie, które sam przeżył, zwycięstwo Marcellusa nad Gallami w r. 222 pod Clastidium. Wyraźnie historia współczesna dobitnie przemawiała do jego żywego uczucia. Na polu zaś komedji przyswajał Naevius rzymskiemu piśmiennictwu greckie sztuki aleksandryjskiej epoki, a więc pisał t. z. *palliatae*. Ale obok tego uprawiał znów samodzielnie rodzime tematy i był pierwszym autorem narodowych komedji, t. j. *fabulae togatae*. Z drobnych fragmentów widocznem, że lotność, a nawet zalotność języka była tu o wiele żywszą niż w chropawych wierszach Liwiusza. Z »dziewczyny z Tarentu« mamy ułamek, zawierający opis swywolnej dziewczki, pełen życia i prawdy,

Z wszystkim! społeciem igra wśród chóru młodzieży,  
 Tu kiwnie, tam znów skinie, tu kocha, tam dzierży,  
 Temu nogę potrąci, tam rączką znów muska,  
 Jednemu wskaże pierścień, temu śle całuska,  
 Z innym nuci, drugiemu paluszkiem znak rzuci.

A co dziwniejszem, pozwalał sobie Naevius do wątku komedji wtrącać wycieczki złośliwe przeciwko wielkim tego świata, ludziom znacznym w społeczeństwie. Nie uszedł ich nawet wielki Scypio, który niebawem miał w r. 202 Hannibala pogromić. Wysztydził Naevius jego grzechy młodości, przypomniał, jak go kiedyś ojciec »prawie bez szatki wywiódł od gamratki«. W podobny sposób wydrwiewał Metellów, którzy nie zasługą lecz jakby z dopustu przeznaczenia osiągnęli konsulaty. Te wybryki poetyczne są dziwnymi w literaturze, która zresztą surową była pętana cenzurą. Warstwie młodzieńczych demagogów, lud odurzających też się dostało. Naevius tak o nich się wyraził:

Państwo wasze tak potężne, któż przywiódł do zguby?  
 Nowi mowcy się zjawili, głupie żółtodzioby.

Państwo zato ukróciło więzieniem tę śmiałość poety, który następnie Rzym opuścił i udał się do Afryki. Tam też, w Utyce zmarł według świadectwa św. Hieronima w r. 201.

Na polu epopei także dokonał śmielszego kroku, niż tłumacz Odysei. W końcu życia napisał bowiem Naevius epopeję historyczną *Bellum punicum*, rzecz o pierwszej punickiej wojnie, którą sam przeżył i w której jako żołnierz służył Rzymowi. Antagonizm między Rzymem i Kartaginą naprowadził go w początku na bajeczne tej waśni zarzewia, miłość nieszczęśliwą Dydony do Eneasza, który był według poety dziadem Romulusa. A więc praojciec założyciela Rzymu i założycielka Kartaginy znaleźli się w początku pieśni; wyraźnie opowieść, która później takie natchnienia przyniosła Wergilemu, o związku Rzymu

z Troją już przybrała rysy ściśle określone u greckich pisarzy i przyjęła się w Rzymie. Potem, może dopiero od trzeciej księgi (podzielono później poemat na ksiąg 7) następowała u Naeviusa epopeja wielkiej wojny. Saturnijskie metrum miało być ozdobą przedstawienia, ale było też jego ciężarem i wędzidłem i nie pozwoliło najczęściej poecie do wyższych podnosić się nastrojów, kraśniejsze tworzyć obrazy. Czasami ton poematu mało się różnił od zapisków kronikarskich lub wspomnień żołnierskich. Wergiliusz przyćmił więc z łatwością swym talentem to dzieło, które jednak wskutek gorącego uczucia i patriotycznego nastroju wojaka-poety znajdowało jeszcze w późniejszych wiekach wielbicieli. Sam autor miał o sobie samowiedzę dumną i wygórowaną; żal nagrobny przypisywany poecie, lecz będący zapewne utworem późniejszych czasów, dumę Naeviusa dobitnie maluje:

Jeżeli niśśmiertelne śmiertelnych los wzrusza,  
 Płakałyby Kameny poetę Newiusza,  
 Bo od kiedy on zeszedł w skarbiec Orkusowy,  
 Prawie w Rzymie łacińskiej zapomniano mowy.

## 2.

## Plautus.

Poeta to odmienny od poprzedzających. Jest wprawdzie także tłumaczem, ale ogranicza się do jednego rodzaju, do dramatu, a w dramacie do komedji. Wyraźnie on jednej Muzy kochankiem, a taki związek bywa serdeczniejszym, dla twórczości szczęśliwszym. Życie jego nurza się w mgłę, jak życie Arystofanesa, lub Szekspira. Urodził się zapewne około r. 251, umarł 184. Samo nazwisko tyśiące nastęrcza problemów. Brzmi ono Titus Maccius Plautus, pozornie więc mamy troistą zwykłą nazwę

rzymską, obejmującą imię, rodowe nazwisko i przydomek. Ale ta nazwa rodowa wydaje się jakby przezwiskiem, urobionem z Maccus, którem to mianem oznaczano komiczną postać Sowizdrzała w ludowych farsach italskich.

Pochodził Plautus z umbryjskiego miasta Sarsina i z północy przybył do Rzymu. Był wolno urodzonym człowiekiem, lecz nie posiadał ani rzymskich ani latyńskich praw obywatelskich i jako obcy, peregrinus zawitał do stolicy. Słyszymy, że tu na chleb zarabiał, jak Gellius donosi, *in operis artificum scaenicorum*. Znaczy to zapewne, że był czynnym wśród pachotków, posługaczy teatralnych. Oszczędziwszy sobie nieco pieniędzy, puścić się miał rzekomo na przedsiębiorstwa kupieckie, a straciwszy przy tem majątek powrócić do Rzymu. Tutaj pozbawiony środków, służył nakoniec u piekarza, do obracania żarn używany. Wśród ciężkiego znoju, jak mówi Gellius, napisał trzy komedje. Sztuki go wyzwoliły z przykrego położenia i wstawiły jego imię. Są w tem wszystkim rysy wątpliwe, pewnemi za to są daty niektórych komedyj: Stichus wystawionym został w r. 200, Pseudolus w r. 191 przez posuniętego już w léciech poetę. Twórczość jego poetycka przypada zapewne na lata 205—184; w tem dwudziestoleciu ujrzał Rzym cały szereg komedyj, które mu przyniosły wielkie zasoby jędrnego śmiechu i rodzimej wesołości. Plautus ograniczył się do komedji. Ten rodzaj literatury był za czasów Plautusa na polu dramatu jedynie żywotnym w greckiem piśmiennictwie. O to, co żyło, zaczępił tedy Plautus i stał się greckich autorów nie tylko tłumaczem, ale prawie spadkobiercą i kontynuatorem greckiego rozwoju. Przypatrzeć się więc nam należy, czem była ta komedja grecka nową zwana, jakie były jej cechy i właściwości. Urodziła się ona w czwartym wieku, kiedy w Grecji pozbawionej dawnej wolności pełno indywidualuów wytraconych z publicznego działania straconą

wolność polityczną zastępywało domowym spokojem lub prywatną swywołą, a dawne pełne życie często już tylko pełnią użycia. Cywilizacja była niewątpliwie wielka, kultura epigonów świetnej epoki, która żyje spadkami ze stołu bogatych przodków, okruchami sławy i już tylko okruchami moralności dawniejszej. Indywidualizm się pogłębił, typy zróżniczkowały, ale uczucia i wielkie namiętności znajdowały upust w ciasnych już tylko zakresach, w małych objawiały się czynach; powodzenia uliczne publicznych zajęły miejsce triumfów, zwycięstwa nad kobietą wyparły walki z mężczyznami. To wszystko przeniesionem zostało do poezji, która teraz się rozpanoszyła na niekorzyść innych rodzajów, do komedji. Rozkwit jej główny przypada na lata 340—260, głównymi autorami w Atenach byli Menander, Diphilos i Philemon. Zналиśmy tę komedję dotąd przeważnie z przekładów łacińskich; dziś wyłaniają się z egipskiej ziemi całe szeregi scen oryginałów. Wątki tych komedji bywają przeważnie podobne; młody człowiek, hulaka, bez żadnych wyższych polotów nad wyższe lub niższe instynkta, zakochuje się w heterze, którą trzeba wykupić i wyzwolić najczęściej z rąk rajfura; pieniędzy na to brak. Ale od czegoż niewolnik chytry, mający radę na wszystko, prócz rady poprawy. Wyłudza on fortelem pieniądze od ojców w części niemądrych, w części objawiających pobłażliwość, płynącą ze wspomnienia podobnych w młodości kłopotów. A zresztą u tych ojców często nad mocą względem synów przeważa słabość dla heter. W końcu pokazuje się zwykle, że mniemana hetera jest wolno urodzoną panną, owocem grzechu młodości jakiegoś krewnego lub przyjaciela i kończy się wszystko rozrzewnieniem, zgodą ogólną, wśród której ugodność starszyny tem bardziej wzrasta, im bardziej godność jej częstokroć szwankuje. Rozmaite typy przesuwają się w tych sztukach przed naszymi oczami,

a więc zrzędcy, moralizujący, często skąpi ojcowie, rozpustne i lekkomyślne młodzieniaszki, zalotne panny i przebiegli niewolnicy, którzy z najtrudniejszych położenia życia i z najcięższych zawikłań ludzi i sztukę do pomyslnego rozwiązania doprowadzić zdołają. Pojawiają się dalej chełpliwi żołdacy, łakomi i natrętni pasorzyci, słowem postacie, zagęszczające się wśród upadających a dobrobytem rozpieszczonych społeczeństw, w których słowa przerastają czyny, drobne, powszednie, domowe wydarzenia roznamiętniają i zaprzatają wyłącznie dusze. Plautus tedy przeniósł te kwiaty, na trzęsawiskach upadającej Grecji wyrosłe, do Rzymu i postanowił sztukami tego nastroju rozbawiać i rozchmurzać czoła twardych Hannibala pogromców. Życia igraszki i przełomy rozgrywały się w nich teraz przed widzami, których obyczaje były jeszcze prostszymi lecz i lepszymi, a umysł ledwie dorósł do zrozumienia tajemnic i odcieni schyłkowej, greckiej cywilizacji. Przełomy i zdarzenia tego życia domowego rozgrywiają się na ulicy. Było to cechą i właściwością stałą dramatu greckiego. Wszak rozwojowi akcji w tragedji i starej komedji greckiej towarzyszył świadek zbiorowy, czyli chór swemi uwagami, którego do wnętrza domu wprowadzić było trudno. A chociaż w nowszej, aleksandryjskiej komedji chór ten zaniknął, a tylko odstępy sztuki, czyli międzyakty urozmaicały zbiorowe, taneczne występy chóru i pieśni jego, nie związane prawie z treścią sztuki, to jednak sztuki te nie przeniosły się do wnętrza domu, lecz rozgrywały na ulicy. Wyznania miłosne, tajne knowania i intrygi, słowem wszystko, co u nas do izby się chroni, odbywa się tedy na ulicy, i ten rys odróżnia stanowczo komedję starożytną od nowożytnej. Chór u Arystofanesa był jeszcze istotną częścią sztuk, w nowej komedji greckiej tymczasem dodatkiem tylko dla urozmaicenia przedstawień przyrzucanym, a po-

mijanym w wydaniach dla czytelnika. Komedja nowa grecka z mówionych prawie wyłącznie składała się partyj. Więc też tłumacze jej rzymscy chóru nie wprowadzili ani nie znali. Ale w trzecim i drugim wieku przed Chrystusem rozpowszechniły się w teatrach greckich obok sztuk dramatycznych występy piosenkarzy, którzy w pieśni wyśpiewywali swe przeżycia czy uczucia. Otóż Plautus i tłumacze rzymscy sztuk greckich zrobili ustępstwo dla tego upodobania nowożytnego; Plautus wprowadził więc do sztuk przerabianych z greckiego dużo partyj śpiewanych, dialogi i monologi mówione greckie przetworzył niekiedy na arje i duety, tak że komedja jego w części mówiona, a w części śpiewana zbliżyła się do nowoczesnej operetki. Swobodnie więc dosyć przerabiał Plautus swe greckie oryginały; o innych jego samowolnych i samodzielnych zmianach dokonanych na pierwowzorach wspomnimy jeszcze później.

Przetłumaczył Plautus na łacinę cały szereg takich komedyj Menandra, Diflosa, Filemona i innych autorów. Tak zwana grecka komedja, czyli *palliata* znalazła pod jego piórem gorliwą uprawę. Do prawowitych zaś utworów przystępowały z biegiem czasu wątpliwszego autorstwa sztuki i inne, niewątpliwie obce płody podszywały się pod nazwisko najśłynniejszego palliaty mistrza. Około 130 komedyj obiegało już za republiki pod jego nazwiskiem. Z tych, krytyk Varro wyróżnił sztuk 21 jako bezsprzeczne utwory Plautusa. I nam zachowało się 20 sztuk zupełnych i jedna w znacznej części, a więc może ten wybór przez Warrona dokonany. Mamy wśród nich rozmaitego rodzaju utwory; posiadamy komedję mitologiczną, rozśmieszającą widzów scenami, w których bogowie i śmiertelnicy obcują ze sobą (Amphitruo), mamy komedję charakterów z nieśmiertelnym i tyle razy naśladowanym typem skąpca w Aulularia (od *aula*, garnka z pieniędzmi),

dalej sztukę wzruszającą poświęceniem czy służbą czy przyjaciół w Więźniach czyli *Captivi* i *Trinummusie* czyli *Trojaku*; w *Menaechmi* znajdujemy komedię pomyłek między dwoma bliźniakami; najczęściej zaś sztuki plautyńskie mają osnowę erotyczną, miłosną, sztuka się obraca około zdobycia, pozyskania, wyzwolenia umiłowanej dziewczyny, w której w końcu poznają ludzie nie pospolitą rozpustnicę, lecz córkę porządnego, obywatelskiego domu.

Zrąb fabuły i układ przejmował Plautus ze swych greckich wzorów, ale w przekładzie nie zbrakło mu samodzielnosci i oryginalności. Mówiliśmy już o śpiewach, t. z. *Cantica*. Czy Plautus naśladował takie operetki, mimodjami zwane aleksandryjskiej literatury trzeciego wieku, czy też z własnego natchnienia takie mieszane twory układał, niewiadomo. W każdym razie komedia hellenistyczna uległa u niego takiemu przeobrażeniu, z którym pełno nowych miar po za trymetrem jambicznym, przeważnym metrum dialogu, weszło do łacińskiej poezji. Zmieniał także swe pierwowzory o tyle Plautus, że niekiedy do wątku naśladowanej i tłumaczonej komedji greckiej dodawał dla ożywienia treści inne motywy, osoby z innej sztuki greckiej przejęte. To się nazywało naruszeniem czy skalaniem wzoru, *contaminatio*. Komedje plautyńskie rozgrywały się w greckich miastach, jak ich pierwowzory. Zarzutka grecka, *pallium* była znamioną dla aktorów tej *palliata*. Ale Plautus nie wahał się barwami rzymskimi, wspomnieniem rzymskich urządzeń, praw, miejscowości ożywiać sztuki i podniecać uwagi i wesołości widzów. Język jego soczysty, jędrny, wytwarzający nowe połączenia wyrazów, dotąd nie zaspolonych w zdaniu, lśniący się swobodą w rozlicznych grach wyrazów wywierał czar silny i stopniował zajęcie słuchaczy. W sprzeczkach, kłótniach, wyzwiskach jest tu życie i bogactwo słownictwa podziwu godne. Wdzięk i wykwintność

greckiego pierwowzoru ulegały zapewne pewnemu skądzeniu i zgrubieniu u Plautusa, ale w tem niżeniu nastroju mamy zato wymowne świadectwa i odgłosy społeczeństwa rzymskiego, które do wyższej kultury dopiero się rwało i sięgało po kwiaty, wyrosłe na innej, przeoraanej glebie umysłów. Że z kulturą niejedne trujące zarazki przychodziły do pokolenia, które w twardej walce zmagalo się o losy ojczyzny, to było nieuniknionem, a bywa stale haraczem, który społeczeństwa za nabytki kultury opłaca.

Śmiech jędrny, pełny, rozpustny przyniósł Plautus w dani rzymskiemu piśmiennictwu. Tak więc podczas wojny z Hannibalem zaczęła się coraz bujniej rozwijać młoda literatura. W r. 207 pisał Livius Andronicus hymn swój do bogów, równocześnie działał Naevius, piewca pierwszych z Kartaginą zapasów, a w r. 205 lub 204 wystawiał Plautus swoje wczesne komedje. Późniejszy poeta bezimienny, który do prologu plautyńskiej sztuki Casina dorzucił swe dodatki, mówił o tych latach wojny, latach urodzaju

W on czas wykwitły poetów tu roje,  
Co dziś stąd poszli na wspólne ostoje,

t. j. do Hadesu. W r. 204 zawitał wreszcie do Rzymu poeta, który stanowczo rozwarł bramy Parnasu przed społeczeństwem.

### 3.

#### Q. Ennius.

Pochodzi on z kalabryjskiego miasta Rudiae w bliskości Tarentu położonego, a więc z południowego krańca Italji. Część ta półwyspu zamieszkała była przez ludność messapijską, zapewne illyryjskiego pochodzenia, obok tego rozbrzmiewał tu język Osków, a po miastach język grecki

i wreszcie mowa Hannibala pogramców. Ennius urodzony w tem wielojęzycznym środowisku mówił pięknie, że ma *tria corda*, trzy serca, bo trzy mowy ukształtowały mu duszę. Przyszedł on na świat w r. 239 przed Chrystusem. Strabo nazywa Rudiae helleńskim miastem, co świadczy, że kultura grecka w niem była panującą; sąsiedni Tarent ze swoim bujnym handlem i teatrami musiał także wpłynąć na duszę młodzieńczego Enniusa. Znalazł się on może wśród sprzymierzeńców pod wodzą Rzymu w wojnie z Hannibalem; zapewne też los wojny zawiódł go na wyspę Sardinję, gdzie go poznał M. Porcius Cato, który z Afryki jako kwestor wracając zatrzymał się na Sardynji. I losy, a raczej igraszka losu zrzędziła, że ten Kato, który greckich uczonych i pisarzy uważał za zatruwaczy rodzimego, rzymskiego ducha, młodego Enniusa zabrał ze sobą do stolicy. Tutaj zamieszkał Ennius na Awentynie; czy przy owym klubie poetów, niedawno tam założonym? Słyszymy, że stosunki jego z początku były dosyć ciasne i ciężkie, że bakalarstwem zarabiał sobie na życie. Ale niebawem położenie się poprawiło. Ennius umiał zaskarbić sobie łaski wielkich tego świata, wciągnął arystokrację rzymską do literackiego życia, obudził w niej interes dla piśmiennictwa. Plautus pisał językiem potocznym dla ludu; Ennius podniósł poziom języka i nastroj swęj Muzy dla dostojnych przyjaciół. Ennius zastał już w Rzymie pewną literaturę; Livius był już znanym, Naevius swęmi śmiałęmi występami ściągnął uwagę i nawet nienawiść na siebie, Plautus lud rozbawiał pierwszemi komedjami. U Enniusa, który teraz z wielką swą kulturą wkroczył na arenę piśmiennictwa, znać dlatego coś więcej nad ambicję przyswajania tej literaturze nieznaných tworów i kwiatów ducha ludzkiego. Chce on doskonałości, postępu wobec tych, co go poprzedzili. Czuje w sobie posłannictwo, aby tę literaturę nietylko wzbogacić, lecz

podnieść, aby ona dostojnością swą poszła z wzorami greckimi w zawody. Mówi on o swoich poprzednikach:

Pisali już inni

Wierszem, którym śpiewali Faunowie i wieszczce  
Gdy twardych Muz szkopułów nie przemógł nikt jeszcze  
Ani baczył na słowo.

Teraz ma być inaczej; nietylko treść, lecz i krasa i wdzięk ma zapanować w tych ostojach. A poezja nie ma się rodzić na ustach, lub pod piórem poety, przekładającego na zimno swe wzory, lecz poczynać się w piersi płomiennej i płomiennymi słowy do serc trafiać. Tak Ennius pojmował swoją twórczość, gdy kładł w usta nieznaną taką przemowę do siebie

Witaj Enniuszu, co z serca zaiste  
W ludzi przelewasz wiersze płomieniste.

Umysł jego bujny zajmuje się rozmaitemi zakresami myśli i uczucia; odmiennie jak Plautus, który się do komedji ograniczył, próbuje on sił swoich w najróżniejszych dziedzinach, nagina język do nowych myśli i uczuć i o ład w tym języku się stara. Natchnienia swoje czerpał nie tylko w Muz zdroju, lecz i w źródłach Bakchusa. Nie należał on do pijaków wody, aquae potores, którym powodzenia u Muz nie rokuje Horatius:

Przecież i ojciec Ennius nigdy bez wypitki  
Szczęku broni nie sławił.

Dobrze tedy mu się działo w domach arystokratycznych znajomych, do których należał i starszy Scipio Africanus i Scipio Nasica. Kiedy inny arystokrata M. Fulvius Nobilior wyruszył na wojnę z Etołczykami, wziął on Enniosa ze sobą jako herolda swych czynów, podobnie jak Aleksander Wielki miał na swoich wyprawach wojennych poetyckie biuro prasowe w obozie. W epopei swojej przedstawił nam Ennius obraz takiego stosunku między wozdą rzymskim a towarzyszem i powiernikiem jego duszy.

Przyjaźń Enniususa z Fulviussami była dziedziczną; kiedy w kilka lat później syn owego wodza Q. Fulvius Nobilior został jednym z triumwirów do zakładania kolonji, przyjął on Enniususa w poczet kolonistów i obdarzył go rzymskim obywatelstwem. Dlatego śpiewał Ennius później w Annalach:

*Nos sumus Romani, qui fuimus ante Rudini.*

I tak wśród pracy pełnej, wśród stosunków z towarzyszami po piórze upływał Enniusowi w stolicy wieczer życia. Podagra, o której wspominał w swych wierszach, według świadectwa św. Hieronima powaliła go wreszcie o ziemię, w r. 169. Wieść chodziła po Rzymie, przejęta przez Cyncerona i Liviusa, iż w grobowcu Scypionów znajdowało się jego popiersie. Niektórzy wysnuli stąd wniosek, że tam znalazł Ennius przytułek po zgonie. Prawdopodobniejszem jednak jest inne świadectwo, według którego ciało jego na Janiculum spalonym zostało, a prochy do rodzinnego miasta Rudiae przeniesiono.

Ennius zaczął zapewne swój zawód pisarski od dramatów, a mianowicie od tragedji. To zamiłowanie do tragedji żyło w nim jeszcze w starości, jeżeli pewną jest wiadomość, że tragedję Thyestes w końcu życia napisał. Zwrócił się on do tragedji greckiej piątego wieku a ulubionym jego autorem był Eurypides. Ennius miał skłonność do refleksji, do filozoficznych dociekań, do pewnych skrajności i śmiałości w zakresie religji. Nie dziw tedy, iż Eurypides szczególnie odpowiadał jego upodobaniom. W przekładzie nie cofał się przed dowolnościami, jak się nie cofał przed niemi Plautus. Zespoły chóru zamienił on na sola, monodje albo rozbił choralne części między kilka osób śpiewających na przemian. A więc przeważna część choreutów mogła być odtąd niemymi statystami. Muzyka większą grała rolę, niż w greckich oryginałach; podobnie jak w komedji zamieniały się niekiedy części mówione

greckiego tekstu w śpiewane partje. Mamy dziś z tych tragedyj 20 tytułów i szereg fragmentów; niektóre fragmenta świadczą, że te przekłady łacińskie już mogły po-  
tężne na widzach wywierać wrażenie. Rozpacz Andromachy po pogromie ojczyzny z wielką retoryką i grozą jest przedstawiona, a wiersze:

*Haec omnia vidi inflammari  
Priamo vi vitam evitari  
Iovis aram sanguine turpari*

brzmiały prawie jak dies irae nad nieszczęściem Trojan.

Ennius, który, jak to gdzieindziej wykazał, miał pełne poczucie dla majestatu dziejów rzymskich, spróbował prócz tego sił swoich na polu narodowej tragedji. Słyszymy o Sabinae, tragedji osnutej na porwaniu Sabineek. Może napisał prócz tego Ennius tragedję Ambracia, w której stawił zdobycie Ambracji podczas etolskiej wyprawy Fulviusa Nobilior. Prócz tego słyszymy o komedjach Enniosa. Czas je pochłonął, ten sam czas, który oszczędził sztuki Plautusa. Wyraźnie potomność wesołej Muzy Enniosa nie ceniła zbyt wysoko, a czas, który także pewną wykonywa krytykę, dlatego ich nie uszanował.

Niebawem porwał się Ennius na większe jeszcze zadanie. Postanowił w pieśni Rzym i jego dzieje uwielbić, napisać epopeję historyczną. Powstawały takie epopeje w aleksandryjskiej epoce. Otóż Ennius zamierzył coś podobnego wyśpiewać na chwałę Rzymu. W rocznikarskiej formie opowiadali dzieje pierwsi historycy Rzymu. A Ennius poszedł za ich przykładem i postanowił w epopei, którą nazwał *Annales*, z roku na rok zapisując nazwiska konsulów, wyśpiewać dotychczasowe swej ojczyzny koleje. Poeta z lubością zatrzymywał się przy przełomowych zdarzeniach i epokach i tym obszerniejsze ustępy poświęcił; były one, jak z fragmentów widocznem, przeważną poematu osnową. Mamy dziś

z całości około 600 wierszy; ale do poznania tej pieśni przyczynają się prócz tego stanowczo naśladowania, które u późniejszych pisarzy i poetów mniej lub bardziej stanowczo objawiają wpływ potężny Enniusa. Ennius sam był wiernym naśladowcą Homera. Od niego przejął dużo aparatu epicznego, przejął przedewszystkiem heksametr, który wyrugował ostatecznie z literatury szorstkie wiersze saturnijskie. Lecz Ennius nie uważał się tylko za naśladowcę Homera, lecz i za tego, co wzięł po Homerze lutnię, za spadkobiercę homerowskiej pieśni. W początku *Annalów* opowiadał on swój sen, wśród którego ukazał mu się wielki epik joński — *visus Homerus adesse poeta*. Samowiedza poety wymowniej i dobitniej przemówić nie mogła. Potem w 3 księgach pierwszych nastąpiła opowieść o przybyciu Eneasza do Italji, o którym już Naevius śpiewał, o początkach Rzymu i dziejach królewskich. Trzecia księga zamknęła królewską epokę. W trzech następnych, z których bardzo drobne ułamki się zachowały, pierwsze stulecia republiki w rażnym przeglądzie zdarzeń zostały uwiecznione. Szósta księga obejmowała wojnę z Pyrrusem, pierwszy najazd pozaitalskiego wroga na Rzym. Księgi siódma, ósma, dziewiąta sławiły zapasy z Kartaginą; wypełnione one szczękiem broni. Hannibalska szczególnie wojna, którą Ennius sam przeżył, w której może czynny brał udział, wywołała z duszy poety silne i jędrne dźwięki. Groza wojny bije z wiersza wstępnego

gdy straszna niezgoda i spory  
wyłamała bram wojny żelazne zawory.

W dziesiątej, jedenastej i dwunastej księdze nastąpił opis wojny macedońskiej i aristeia Flamininusa. W dwunastej wytechnął niejako poeta, mówił o sobie i swoich sprawach, dał przegląd wsteczny dotychczasowych dziejów. W następnej i czternastej pieśni przeszedł do wojny z Antiochusem syryjskim, która wedle historyków taki

obyczajowy przewrót w Rzymie wywołała, otwierając wschód dla Rzymian widnokregu, jak krucjaty w średnich wiekach go otwały. Piętnasta księga była poświęconą wyprawie etolskiej M. Fulviusa Nobilior, w której sam Ennius brał udział, a szesnastą dodał Ennius według świadectwa starożytnego, aby w niej wystawić mężną dwójkę braci, zapewne Caecilli, którzy się odznaczyli w wojnie z Histryjczykami; 17-ta wreszcie i 18-ta księga sięgały prawdopodobnie treścią do ostatnich lat żywota Enniususa, ale z drobnych urywków zawartość ich bliżej określić się nie da.

Powstało więc wielkie dzieło, śpiewy historyczne Rzymu, które odtąd na długie czasy wpływały na piśmiennictwo, na język, utwierdzały dusze Rzymian w miłości ojczyzny. Mówiliśmy już, że *Annale* noszą na sobie znamię Homera; naśladował go Ennius wielokrotnie w układzie, szczegółach, porównaniach. Treść wziął Ennius z tradycji ustnej, używał zapewne *Annales Maximi*, zapisków kapłańskich, a zapewne także pierwszych Rzymu historyków, którzy po grecku dzieje pisali, jak Fabius Pictor i Cincius Alimentus.

Formalna zasługa i znaczenie *Annalów* były ogromnemi. Wprowadzenie heksametru sprowadziło ład w dziedzinie metryki i prozodji. Wymagania zaś metryki wpłynęły korzystnie na chwiejną dotychczas prozodję; poeta musiał odtąd wartość każdej zgłoski pod względem jej iloczasu sumiennie odważać i ustalać. Dlatego też ogólnie powiedzieć można, że Ennius postawił walną zaporę przeciw zdziczeniu pewnemu form językowych, które w nieliterackich gwarach Italji, w oskijskim i umbryjskim języku nas uderza.

Po za dramatem i epopeją uprawiał Ennius jeszcze inne, mniejsze poezji rodzaje. Z *Annalami* w bliskim związku co do treści stał osobny poemat, poświęcony wiel-

kiemu Hannibala pogromcy, p. t. Scipio. Byłby więc ten poemat rodzajem *laudatio funebris*, obejmującej życie, czyny, śmierć i ubóstwienie zmarłego wodza. — Filozoficzne poglądy śmiało rozwijał on w tragedjach, z Eurypidesa, przenosił na scenę rzymską subtelne tego tragika refleksje. Prócz tego poświęcił filozoficznym wywodom osobne utwory. Jeden z nich nosił tytuł *Epicharmus*. Epicharmos nazywał się poeta, który w Syrakuzach uprawiał w piątym wieku jakiś nie bardzo nam znany rodzaj doryckiej komedji, przepelnionej sentencjami. Otóż niektórzy przypuszczali, że Ennius zbioru takich sentencji dokonał, inni wyrazili mniemanie, że jakiś Grek zebrał taką antologję, która Enniusowi za wzór służyła, inni wreszcie skłaniali się do zdania, że pod mianem Epicharma obiegał jakiś filozoficzny poemat, tłumaczący tajemnice przyrody, zapewne przez innego autora napisany i podrzucony pod nazwisko głośnego komedjopisarza. — Racjonalne, a więc sztuczne objaśnianie i usprawiedliwianie mitologii i wierzeń dotychczasowych było w hellenistycznej epoce na porządku dziennym. Stoicy przede wszystkim allegorją chcieli wszelkie dziwactwa mitu przyprawić dla sceptycznych umysłów i wybredniejszych podniebień; inni w inny sposób zamierzali pogodzić religję z rozumem, naginając baśnie do rozumu, a rozum do baśni. Jedną z takich prób przedsiębrał zapewne około r. 280 przed Chr. pisarz grecki Euhemeros. Napisał on tedy »pismo święte«, w którym opowiadał, jako z czerwonego morza ku oceanowi indyjskiemu żeglując, trzy nieznane wyspy odwiedził. Na jednej z tych wysp znalazł rzekomo w świątyni Zeusa złotą kolumnę (stele), na której Uranos, Kronos i Zeus czyny swe spisali. Euhemeros postanowił ogłosić te zapiski. Z nich wypływało, iż bogowie, a mianowicie Zeus byli kiedyś politycznymi, znakomitymi ludźmi, którzy sami się otaczali boskim prawie

majestatem i za bogów przez potomnych uznanymi zostali. A racjonalizm tego poglądu spodobał się znów Enniusowi. Przetłumaczył on więc święte pismo greckiego autora na łacinę, dodał rozmaite przydatki z rzymskiej religii i legendy. Jak oryginał, tak przerobienie ujęte były niewątpliwie w formę prozaiczną. Urywki z tego Euhemerus sive Sacra historia zachował nam pisarz chrześcijański Lactantius. Zachował on zapewne koloryt i nastrój Enniusowej redakcji; archaizmy częstokroć użyte i zdania krótkie dowodzą, że Lactantius cytował wiernie. Proza ta ma jeszcze tę właściwość, że rytmy pewne, miękkie, t. z. azjańskie pojawiają się w niej dosyć często, mianowicie w zakończeniach zdań, czyli klauzulach. Ennius więc i na tem polu był koryfeuszem ruchu i rozwoju, który później w rytmicznej Cycerona prozie największe święcił triumfy. Dwa te pisma Epicharmus i Euhemerus wypłynęły z filozoficznych upodobań i religijnej śmiałości Enniosa. A jak te utwory wykazują dowodnie, że zaświaty traciły w pojęciach Rzymianina dawną swoją świetność, tak inny znów Enniosa poemat jest świadectwem, że życie ziemskie w tych czasach zyskiwało na wykwinności i cenie. Od początku drugiego wieku, od zwycięstwa nad Antiochusem syryjskim wywodzą historycy wzmożenie się przepychu w Rzymie; to pewnem, że i pod tym względem chciano wtedy dogonić Greków, że zaczęto dbać o podniebienie i kuchnię, folgować piciu i przypijaniu do siebie, co w Rzymie *Graeco more bibere*, lub *pergraecari* się nazywało. U Greków wprowadzono już nawet kuchnię do literatury; niejakiś Arcestratos z Geli uczył około r. 330 Ateńczyków, jak przyprawiać potrawy, gdzie szukać najlepszych przysmaków i łakoci. Natchnienia poetyckiego mu starczyło na gastronomiczne zachwyty, reklamę i adresy. Ennius, który przecież sam gorliwie na podagrę pracował, postanowił ten utwór grecki przełożyć

na łacinę. Tak powstały jego *Hedyphagetica*, z których zachował się drobny urywek w heksametrach, wykładający tajniki kuchni i morza, pouczający w jakich wodach rozmaitych gatunków ryb szukać należy. Inny utwór Enniusa nosił tytuł: *Sota*. Znowu to oznaczało greckiego autora, którego utwór Ennius przyswoił rzymskiej literaturze. Bo *Sota* jest skróceniem nazwiska *Sotadesa*, poety, który za Ptolemeusza II-go żył i w jońskich metrach utworami pełnymi rubaszości, przedrzeźniania i nieprzyzwoitości rozbawiał, lecz także moralizował współczesnych. — Również z greckiego piśmiennictwa przełożył zapewne Ennius na łacinę inny utwór dydaktycznej natury p. t. *Protrepticus* lub *Praecepta*. Drobny fragment w trochaicznych tetrametrach mówi o człowieku wypleniającym kąkol z pszenicy; co było treścią całego utworu, nie wiemy. — Ważniejszymi są *Saturae* Enniusa. Starożytni mówią raz o czterech, drugi raz o sześciu księgach tych *Satur*. Cóż ten tytuł oznacza? Zapewne pierwotnie zbiór różnych utworów, coś w rodzaju naszych wierszy różnych. Skąd się ten tytuł wziął, o tem znów różne wyrażano przypuszczenia. Starożytni myśleli o »*satura lanæ*«, misie napełnionej rozmaitemi pierwosnkami, którą ofiarowywano bogom, albo o *lex satura*, prawie, które w jednym tekście różnorodnie obejmowało przepisy. Stąd miano przenośnie zastosować tę nazwę do zbioru różnych utworów. Ennius więc wprowadził ten termin do rzymskiej literatury, która później swemi satyrami się szczyciła jako znamiennej właściwością. Późniejsi pisarze, jak Lucilius, zachowali różnorodność treści w swych gawędach, zabarwili je jednak uszczypliwością, która stała się panującą cechą. Niewinnemi jeszcze były satury Enniusa. Były to drobniejsze utwory różnolitej treści, w różne ujęte miary, trymetry, tetrametry, heksametry o moralnej lub moralizującej przeważnie tendencji. Z fragmentów i świa-

dectw dowiadujemy się, że były tu dialogi, jak spory między śmiercią i życiem. Dowiadujemy się dalej, że w tych Saturach były bajki Ezopejskie. Gellius czytał w Saturach Enniusa taką bajkę w tetrametrach napisaną o ptaszku, dzierlatce, uprowadzającej ze zbóż swe pisklęta, kiedy żenicy mają się zabrać do żniwowania. W Gelliusa opowieści przeziiera jeszcze niekiedy zabarwienie starożytne i daje nam niejaki wyobrażenie o Enniusowym utworze. — Wreszcie słyszymy o Epigrammata Enniusia. Zachowały się dwa epigramaty na cześć samego poety, dwa na Scypiona. Możliwym jest, że wszystkie są pióra Enniusia. Świadomość swego znaczenia i zasług miał Ennius w pełnej mierze; że zaś Scypiona cenił wysoko, to wiemy z Annalów i poematu Scipio. Pisane są te epigramy w metrum elegiackim, które więc może Ennius pierwszy wprowadził do literatury rzymskiej.

Niech mnie nie czei nikt Izami, ani wśród płaczu nie grzebie,  
Czemu? Przecie ja żyw z ust tu obiegam do ust.

Taka samowiedza ożywiła Enniusia i znalazła wyraz dobitny w tym wierszu. Przyniósł on rzeczywiście rzymskiemu społeczeństwu obfity zasób nowych myśli, uczuć, form literackich, rzucił posiewy, które mogły pięknym zejść plonem. I nie mylił się w poczuciu swego znaczenia. Literatura późniejsza na długie lata pozostała w promieniu jego wpływu i natchnień. Podziwiał go i naśladował Lucretius, brał z niego częstokroć strzępy poetyczne Livius w swem historycznym opowiadaniu, Cycero lubował się w nim nadmiernie, a w swych poezjach posługiwał się ozdobami Enniusowej Muzy. I choć około połowy pierwszego wieku przed Chr. młody Rzym natrząsał się z przestarzałych form Enniusowych, szukał dróg innych i innych wyrazów dla poezji, to to nie przeszkodziło, że główny epik Augustowskiej epoki tak ogromnie od En-

niusa był zależnym; Ennius styl i język eposu ukształcił, wynalazł, jak mówiono; naśladowanie jego stało się więc dla późniejszych epików czemś obowiązującym. Vergilius, przewyższając jednak Enniusa, wyparł zarazem jego epopeję ze skarbcza narodowego; odtąd Eneida zajęła miejsce Annalów. Lecz stary Ennius doczekał się potem jeszcze przemijającego wzięcia i popularności, gdy w drugim wieku, za cesarza Hadrijana zamiłowanie do starej literatury się wzmogło. Ennius znalazł wtedy także oddanych sobie wielbicieli, Ennianistów, którzy go nawet nad Vergiliusa stawiali.

## 4.

**Następcy Plautusa i Enniusa: M. Pacuvius  
i Staius Caecilius.**

Uprawa tragedji i komedji trwała po tych mistrzach w dalszym ciągu. Siostrzeniec Enniusza, M. Pacuvius zajaśniał po nim jako autor sztuk tragicznych. Pochodził on z południa, urodził się ok. r. 220 w Brundisium. Jego nazwisko jest oskijskie. Przybywszy do Rzymu zaczął tu działać w jednym tylko zakresie literatury, pisał tragedje. Znamy fragmenta z kilkunastu tylko sztuk Pacuviusa. Był on malarzem i literatura nie była wyłącznem jego zajęciem. Słyszymy, że pod wieczór życia powrócił na południe i umarł w późnym wieku, w Tarencie, około r. 132. Starożytni, a mianowicie Horatius, nazywali go *«doctus»*. U nas rzadko ten epitet odznacza poetów; w Rzymie tymczasem, który czerpał natchnienia z greckiego przeważnie piśmiennictwa, doctrina uchodziła za coś niezbędnego, szczególnie pochlebnego dla poety. Pacuviusa nauką i erudycja znaczy się też w szczątkach jego tragedji. Wybiera on temata zawikłane, w których akcja była skomplikowaną, jak w nowej komedji, temata rzadziej obrabiane i mniej zużyte na greckiej scenie. To, co się

działo po wzięciu Iljonu, po powrocie bohaterów zwyciężskich do Hellady, szczególnie go nęci, zdarzenia, które znalazły swych piewców w autorach t. z. cyklicznych epei. Nie łatwo nam oznaczyć pierwowzorów greckich, na których Pacuvius się opierał. Dla niektórych sztuk Sofokles i Eurypides dostarczyli niewątpliwie oryginałów. Niektóre jednak jego tragedje zapewne są tłumaczeniami autorów, którzy po Eurypidesie w teatrze greckim zasłynęli. W fabułach jego wielką gra rolę motyw, który już u Eurypidesa często występował, rozpoznanie dzieci przez rodziców, rodziców przez dzieci, t. z. *anagnorisis*.

Z zamierzchłej mitologii zeszedł pono ten tragik także do dziejów współczesnych. Jego tragedja *praetexta* Paullus mogła się odnosić do L. Aemiliusa Paullusa zwyciężonego pod Kannami, lub do Aemiliusa Paullusa zwycięscy z pod Pydny. Drugie przypuszczenie jest prawdopodobniejszem, bo dnia czarnego klęski pod Kannami chybaby rząd i publiczność rzymska nie dopuściły na scenę.

W ślady idąc Enniusa, podobno wreszcie Pacuvius w drobnych utworach, *Saturae*, sił swoich poetyckich spróbował.

Z Enniusem stosunkami bliższymi związany był także inny poeta, który po Plautusie wziął lutnię i wyłącznie komedji się poświęcił. Statius Caecilius pochodził z północnej Italji, był Gallem z kraju Insubrów, których Rzymianie w końcu trzeciego i w początkach drugiego wieku zgnębili. Może więc jako jeniec wojenny dostał się on do Rzymu; pierwszy to poeta z tej romanizującej się dopiero północy, która w końcu republiki i za Augustowskich czasów pierwszorzędne talenta przysporzyła rzymskiemu piśmiennictwu. Do Rzymu przybywszy dostał się on zapewne jako niewolnik do domu możnego Caecilii,

a wyzwolony przybrał do swego dawnego miana Statius nazwisko Caeciliusów rodowe. Niebawem zajaśniał w Rzymie talentem pisarskim na polu komedji. Zaczął zapewne pisać około r. 190 przed Chrystusem, a żył wtedy i tworzył jeszcze Plautus. Młodemu przybyszowi nie łatwo więc było współzawodniczyć z takim poprzednikiem. To też słyszymy, że pierwsze jego występy literackie nie były bardzo szczęśliwe; brakło mu tej werwy, *vis comica*, którą nikt już Plautusowi nie dorównał. Za to na drodze przez Plautusa wytkniętej postępując dalej, przyczynił się on niezawodnie do wykształcenia języka komedji, a Terentius przedstawił później jeszcze wyższy stopień rozwoju od języka ludowego do języka salonu. Tłumaczył Caecilius głównie Menandra, najrzęczniejszego w budowie sztuk teatralnych, był zaś płodnym pisarzem; znamy bowiem około 42 tytułów, w których greckie nazwy i wyrazy uderzają; ujawnia się w tem także troskliwsza wierność w przekładaniu greckich oryginałów. Intrygi oczywiście były podobne do Plautyńskich, bo w greckich pierwowzorach ciągle podobne powracały zawikłania.

W rozwoju łacińskiej komedji znaczenie Caeciliusa było niepoślednie. Był on ogniwem między Plautusem a Terentusem; umarł pono w r. 168, w dwa lata przed wystawieniem pierwszej Terentjusza komedji.

## B. PROZA.

### Historycy rzymscy najdawniejsi i M. Porcius Cato.

Widzieliśmy, jakie w pierwszej epoce literatury rzymskiej postępy zrobiła poezja, jak po hannibalskiej wojnie cały szereg poetów zajaśniał na łacińskim Parnasie. Proza tymczasem nie dorównywała kroku temu poe-

tycznemu piśmiennictwu, które było w wielkiej części importem, przez obcych przyniesionym przybyszów. Śledziliśmy początki tej prozy w mowach Appiusa Claudiusa, w zakresie prawnym, w zapiskach historycznych kapłanów. Ale od tych zaczątków do wykwintnej mowy było jeszcze daleko; dopiero Ennius Euhemerus pokusił się o większy poler. Zresztą w każdej poczynającej się literaturze wyrobiona, sztuką uszlachetniona proza rozwija się później niż poezja. I środki zastosowane w poezji i przez poezję rozpowszechnione użyczają młodszej siostrzyce pewnej ozdobności i krasy. Czasy były z pewnością w skutek donośnych zdarzeń i wielkich wojen po temu, aby w ludziach obudzić zamiar uwiecznienia tych dziejów na piśmie. Zapiski kronikarskie kapłanów nie mogły odpowiedzieć tej potrzebie. To też widzimy, że po końcu drugiej punickiej wojny objawia się nowe życie na polu historjografji, że występują ludzie przeświadczeni, iż minione właśnie dzieje zasługują na coś więcej, niż na zwięzłe notatki kapłanów lub poemat, opisujący w Saturniach pierwsze zderzenie z Kartaginą. Dwa rysy charakterystyczne w tym ruchu uderzają; na polu poezji pracowali dotąd ludzie niskiego, często obcego pochodzenia. Do prozy zabierają się zato członkowie szlacheckich rodów rzymskich, jak Fabius, Cincius, Porcius. A druga rzecz znamienita, że pierwsi dziejopisarze Rzymu piszą po grecku. Przypominano objawy średnich wieków i ich dziejopisarstwo łacińskie wobec poezji, w ludowych przemawiającej językach; przypominano, że Frydryk pruski, zwany Wielkim, w francuskiej mowie swe wojny opisywał. Spotykamy się więc w Rzymie z podobnym objawem; pierwsi pisarze wolą się wysławiać językiem wyrobionym już i ukształtowanym. Ale powód główny był inny. Grecyzna była wtedy językiem świata i na polu dziejopisarstwa panowała wszechwładnie. Manetho pisał

za Ptolemeuszów egipską historję po grecku, Babilończyk Berossos, piszący około r. 280 babilońskie dzieje, nie innego używał języka. Było więc zupełnie w duchu czasu i ówczesnych obyczajów, że nie inaczej postąpili pierwsi historycy Rzymu. A zresztą Rzym po hannibalskiej wojnie coraz częściej się mieszał w stosunki hellenistycznych monarchij na wschodzie, jego polityka zaczęła ogarniać świat helleński. — Dziejopisarze, którzy na gruncie rzymskim teraz się pojawiają, kuszą się najczęściej o to, aby dawać całokształt dotychczasowych losów Rzymu, — aż do własnych czasów. Mieli oni przed sobą historję królów, oplecioną gęsto baśnią, potem mało bardzo rozświecone autentyczną tradycją pierwsze wieki rzeczypospolitej aż do wojny z Pyrrusem (279) lub raczej aż do pierwszej wojny punickiej. Przedstawienia ich stosowały się do tego stanu tradycji; losy królów opowiadali oni obszerniej i powtarzali pierwotną rzymską legendę, potem w przedstawieniu początków republiki opowieść stawała się summaryczną, ogólnikową. W mgły rozpostarte nad tym okresem padały tylko niekiedy gloryfikacje jakiegoś członka arystokratycznej rodziny, zaczerpnięte z archiwów lub tradycji rodów rzymskich, jakieś opowiadania, zapożyczone niekiedy z greckiej historjografji; pewne motywa przez greckich przekazane historyków przenoszono żywcem na rzymskie stosunki i osobistości. A czasem znów rys i szczegół ze współczesnych autorowi dziejów przez wsteczną projekcję dostawał się w zamierzchłą epokę, aby warunkował i objaśniał późniejsze rozwoje. Krytyki w tem dużo nie było, bo Rzymianin wyznawał przeważnie zdanie Kwintiljana, że historja jest poezji najbliższą i jakoby pieśnią niewiązaną, że pisze się dla opowieści, nie dla pouczenia. To, że w początkach literatury rzymskiej powstały dwie historyczne epopeje, Naeviusa i Enniusa, przy-

czyniło się niewątpliwie do takiego pojęcia i zarazem do poetycznego zabarwienia historycznych opowieści.

Q. Fabius Pictor bywa przez starożytnych nazywanym najdawniejszym Rzymu dziejopisem. Pochodzi on z zanego Fabiuszów rodu, a za hannibalskiej wojny piersią, wiedzą i radą służył ojczyźnie. Po klęsce pod Kannami posłano go po radę do Delfów, aby u greckiego Apollina wskazówek działania zaczerpnął. Po zwycięstwie ojczyzny zabrał się Fabius do pracy i opisał po grecku dzieje Rzymu od początków do końca hannibalskiej wojny. Znamy je tylko z pewnych przytoczeń i wyciągów u późniejszych autorów. — Inny człowiek epoki, L. Cincius Alimentus na podobne targnął się zadanie; osobistość jego i dzieło nurzają się w mgłę jeszcze gęstszej, bo sława rówieśnika Fabiusza przyćmiła Cinciusa zasługę.

Ważniejszym od tych greckich kronikarzy, pisarzem przełomowym dla rzymskiej prozy był M. Porcius Cato, zwany także od słynnej swej cenzury Censorius. Zaznaczyliśmy wielkie wzmoczenie się greckich wpływów w tej epoce Rzymu. Nie wszystkim to się podobało, nie podobało się przede wszystkim młodemu człowiekowi, który z mało wybitnego rodu pochodząc, doszedł własną zasługą i energją do znakomitych w państwie stanowisk. Mierzili go panowie rzymscy, nasiąknięci obcym wpływem, zbyt przystępni dla wszystkich natchnień greckiego wschodu. Ich kosmopolityczne nieco poglądy raziły domorośle jego upodobania. Postawiony na pograniczu historii, w którym Rzym ze stolicy Italji przetwarzał się w stolicę świata, sięgał panowaniem do Hiszpanji i Macedonji, marzył on o minionych wieków prostocie, o postaciach dawnych wodzów, którzy od pługą szli na wyprawy sąsiedzkie i stamtąd do pługą wracali. Widział Kato wzrastający ciągle napływ obcej kultury; sam nie zamykał zupełnie oczu na

jej dobrodziejstwa i nabytki, ale nie chciał, aby ona rdzeń duszy rzymskiej naruszała, trwożył się, gniewał na widok rozluźnienia dawnych pojęć i dawnego obyczaju, które przychodziło jako konieczne jej następstwo. Ma on przekonanie, że w gruncie Rzymianin jest dużo wyższą od Greka istotą, że dusza jego z własnych natchnień i darów wysnućby mogła dzieła, inne, lecz niemniej od arcydzieł greckiego ducha dostojne, że przedewszystkiem arcydzieł dla zabawy i rozrywki nie tyle potrzebuje rzymskie społeczeństwo, co słowa jędrnego i gromkiego nauki, zwłaszcza nauki życia. Chce on, żeby Rzymianin pozostał samym sobą, a nie zamieniał się w greckiej myśli przezwacza i naśladowcę. I na walkę za te ideały i pragnienia wystąpił z wielką siłą i stanowczością. Stanął naprzeciw greckim i półgreckim pisarzom i pisarkom, którymi gardził, naprzeciw ich potężnym opiekunom w Rzymie, których nie cierpiał, słowem i czynem ścigał, aby zatrzymać bieg wypadków, a w pierwszym rzędzie bieg myśli. Wygrać w tej walce nie mógł. Niemniej pozostanie on na zawsze jedną z najwybitniejszych postaci w świecie umysłowym rzymskim. Jest on wcieleniem rzymskiego ducha z jego zaletami i przywarami, z jego jędrnością, szorstkością i trzeźwością, które niekiedy graniczą z brakiem wdzięku, brakiem serca i brakiem wyższego polotu. Gdybyśmy w literaturze rzymskiej szukali ludzi, najrdziej rzymskich, ludzi reprezentatywnych dla całego narodu, to na czoło wysunęlibyśmy Katona.

M. Porcius Cato urodził się w miasteczku łacińskim, blisko Rzymu położonem, Tusculum, w r. 234; ojciec jego miał włości w krainie sabińskiej, która po wszystkie czasy uchodziła za część Italji, w której stare obyczaje, stary hart i dawne tradycje najdłużej się przechowały. Z sabińskiego otoczenia wyniósł Kato swoje chłopskie przywiązanie do ziemi, swój chłopski rozum, zachowawczość

w pojęciach i dążeniach, a wyniósł przytem chłopskie pieniactwo i szorstkość w obejściu, które go w szereg uwikłały procesów. Żelaznego był zdrowia, *ferrei prope corporis animique*, jak się Livius wyraził, choć postawy ani wyglądu nie miał pięknego. Włosy wpadały w kolor rudy, oczy miał zielonawe. Na lata młodości przypadły wielkie historyczne wypadki; miał on lat szesnaście, kiedy w r. 218 Hannibal przekroczywszy Alpy wtargnął do Italji. Młody Kato w r. 217 osiągnął męską togę i zaciągnął się do szeregów. W następnych, przeważnie nieszczęśliwych latach, walczył na różnych polach bitwy Italji. Przed zakończeniem wojny rozpoczął karierę urzędniczą, w r. 204 jako quaestor. W tym charakterze towarzyszył wielkiemu Scypionowi na Sycylji i w Afryce; los go zetknął z mężem, którego słońce wschodziło i niebawem za jaśniało najwyższem światłem. Osobistości były zupełnie odmienne. Scypio w swych śmiałych ambicjach i przedsięwzięciach wyłamywał się często z utartej kolei i tradycji, swą samowiedzą i dumą górował nad ludźmi i pojęciami, gardził zarówno brakiem skrupułów u demagogów jak nadmiarem skrupułów u przesadnych zachowawców. Wywierał swą indywidualnością i kulturą wielki urok na masy, wskutek czego był popularnym, a popularnością Kato nigdy się nie cieszył i nigdy o nią się nie ubiegał. Młody kwesor Kato dostał się tedy w służbę u tego człowieka i wnet dopatrywał się w swoim panu rysów, które go zraziły na życie. Sposób, jakim traktował żołnierzy, zdawał się Katonowi niebezpiecznym dla rzymskiego hartu i dawnej dyscypliny. Widzimy też, że w późniejszym życiu antagonizm do Scypiona często się u Katona odzywał; wybujala ta indywidualność razila człowieka, który w dziejach Rzymu nie widzial, nie uznawal i nie pragnal bohaterów, lecz współdziałania dobrych mężów w spełnianiu obowiązków. I wszystkim tym pa-

nom i paniezom, którzy podobnie jak Scypio, hołdowali zbytecznie greckiej cywilizacji, więc Flamininusom, Fulviusom Nobiliores dawał się odtąd Kato czynem i słowem we znaki. W r. 199 piastował on aedilitas plebejską, w r. 198 był pretorem i jako taki zawiadował Sardinją. Już tu odznaczył się jako sumienny administrator, wróg wszelkich nadużyć i zdzierstwa. W r. 195 osiągnął konsulat. Konsulowi przypadła Hiszpanja jako pole działania. Nie tylko podbił on i zdobył wiele miast w tej buntującej się prowincji, lecz zdobył sobie serca jej mieszkańców przez sprawiedliwe rządy. A ze zepsuciem, które wśród zarządców prowincyj bujnie się krzewiło, walczył on życie całe słowem i co ważniejsze przykładem. Wkrótce potem znajdujemy byłego konsula znów na polu walki. Rzym coraz bardziej się mieszał do spraw wschodu; wyraźnem było, że on zostanie spadkobiercą po Aleksandrze Wielkim. Dopiero w r. 197 skończyła się wojna z Filipem Macedońskim, a w r. 191 wybuchła nowa z Antiochusem III, królem Syrii. W gruncie rzeczy chodziło w tych wojnach o panowanie nad Grecją. Kato poddał się w niej rozkazom Korneliuszów Scypionów i podobno znakomicie się w tej wojnie wyszczególnił. Wiadomo, że następnie szarpano Scypionów o sprawozdanie dokładne ze zdobyczy w wojnie z Antiochusem. Kato także brał udział w tej akcji. Równie wiadomem, że P. Cornelius Scipio Africanus z dumą odtrącił napaści przeciwników i z dumą Rzym opuścił, aby odtąd w wiejskiem zaciszu, w Liternum ostatnie przepędzić lata. Ostatnie czasy odsłoniły więc dużo tajników w Rzymie, które się psowały pod miękczącym wpływem nowej kultury. Cenzorzy byli w pierwszym rządzie powołani do strzeżenia dawnego obyczaju i tradycji. O tym urzędzie, który był szczytem kariery urzędniczej marzył Kato od swego konsulatu; ale postępowcy byli przeciwni jego wyborowi i udaremniali jego

zabiegi. Wreszcie udało się w r. 185 przewyciężyć te zapory i na rok 184 Kato został wybrany cenzorem. »Wielkie oczyszczenie« zamierzał Kato w tym roku przeprowadzić, rzucić rękawicę tym wszystkim nowinkom, które mu się wydawały grzechami przeciwko duchowi rzymskiemu. Nad takim oczyszczeniem znoił on się już dotąd stale i znoił przez całe życie. Radą w senacie i na wiecach ludowych, oskarżeniami licznymi w sądach ścigał wszelkie wybryki w obyczajach, wszelkie nadużycia urzędników i obywateli, bronił swojskości i dawnych tradycji w sposobie życia, w religji i szkole. Przez rok 184 zmagął się jako cenzor z urzędu z wszystkimi naleciałościami nowych czasów, które mu się niepodobały. To go uwikłało następnie w liczne procesy. Występował on też czterdzieści cztery razy jako pozwany we własnej obronie, a nie szczędził sobie przytem ani uznania ani pochwały.—Na cenzurze kończyła się urzędnicza Rzymianina karjera. Wierny swym hasłom i niestrudzony w walce ucierał się jednak Kato do śmierci z tem wszystkim, co go w społeczeństwie raziło. I nadal w senacie i przed ludem, a dalej po sądach piorunował w obronie swych zasad niezłomnych. W starości pono każdą mowę zawierał wybuchem nienawiści przeciw dziedzicznemu Rzymu wrogowi, nawołując do Kartaginy zburzenia; w trzy lata po jego zgonie (149) ziściły się jego pragnienia.

Działał on nietylko czynem lecz i piórem. Literatura, jaką greccy i półgreccy pisarkowie stworzyli w Rzymie, literatura głównie rozrywcze służąca mu nie dogadzała. On przejęty był zasadą, którą głównie Stoicy głosili, że literatura pożytek przynosić powinna, że »pismo niepotrzebna zabawa«, jak się Rej wyraził, chyba że cnoty naucza. A więc to było jedną pobudką w jego pisaniu. A drugą to, że wpływ grecki i napływ literatury helleńskiej chciał wyprzeć i ograniczyć, dorównać greckiej myśli, pokazać

społeczeństwu i światu, że Rzymianie »swoją język mają« i obędą się bez ciągłego ze strony Greków natchnienia i kierownictwa. Wreszcie wchodziły w grę względy wychowawcze na syna Marcusa. Wiele pism Katona zwraca się do tego młodzieńca; pisane one *ad usum delphini*, któremu Kato rodzime chciał dać wychowanie. A więc nie *medullitus*, nie z głębi duszy wypłynęła ta literatura katońska, lecz uboczne potrzeby i podniety przeważnie ją wywołały. Najbardziej ze życiem autora związane są jego mowy; pierwszym człowiekiem, który w większej ilości mowy swe ogłaszał, był właśnie Kato. Przemawiał on dużo i w rozmaitych okolicznościach; występował jako mówca na wiecach (*contiones*) i w senacie; występował dużo przed sądem, jako oskarżyciel lub jako obrońca, przedewszystkiem we własnych sprawach. Mowy polityczne już swoją treścią się nadawały do trwalszego istnienia i mogły jako polityczne pamflety dłuższy i trwalszy znaleźć odgłos. A mowy sądowe takie, które potraçały o sprawy polityczne, zdołały również poza chwilą interes budzić. Słyszymy, że Kato wplótł w swoje historyczne dzieło wiele swoich przemówień, że one stąd po części jako osobne pisma ogłoszonymi zostały; a Cycero w Cato Maior wkłada w usta Katona twierdzenie, że w starości pewną ilość obron znakomitszych zebrał i ogłosił.

Kato stoi więc właściwie na czele rozwoju rzymskiej wymowy. Cycero znał mów około 150; my dziś posiadamy drobne fragmenta z 80, a rozciągają się one od roku konsulatu w r. 195 do roku śmierci. Ludzie, którzy się wyróżniali zepsuciem czy przepychem czy też tylko obyczajów miękkością, urzędnicy, którzy dopuścili się ucisku mieszkańców prowincyj, otrzymali w tych mowach obfity wymiar katońskiego gniewu. Z drobnych strzępów poznać możemy, iż krótkimi zdaniem, nie pozbawionymi jednak ani dowcipu ani pewnej ozdobności retorycznej godził Kato

w przeciwników. Główną jego zasadą było: Rzeczy się trzymaj, słowa za nią pójdą.

Zbiór mów miał się przyczynić do utrwalenia pamięci i chwały Katona. Inne pisma miały nieść pożytek społeczeństwu, przede wszystkim najbliższemu. Plutarchus opowiada w życiu Katona, że tenże dla syna Marcusa własnoręcznie wielkimi głoskami dzieje Rzymu spisał dla przykładu i zbudowania patryjotycznego. Tego podręcznika historycznego, czy elementarza nie mamy. Nie ograniczył się do tego autor. Chciał dalej Kato całą naukę dotychczasową ująć w zwięzłym, łacińskim przedstawieniu, żeby piśmiennictwo łacińskie wzbogacić, a synowi ułatwić poznanie wszystkiego tego, co człowiek urodzony poznać i wiedzieć powinien. Za jednym zamachem, z podziwiania godną śmiałością, dla Rzymian, z drugiej ręki i głowy w nauce przeważnie żyjących, znamiennej, zabrał się Kato do zadania, z którego wyszła encyklopedia wiedzy ludzkiej. Zwała się ona zapewne *Praecepta ad filium* i w formę przemowy do syna była ubraną. Kato tedy chciał synowi podać elementa i główne zasady retoryki, agronomji, medycyny, a zapewne także wojennej nauki i prawa. Ujął on swoje przepisy w krótkie, apodyktyczne zdania, brzmiące jak przykazanie, lub wyrocznia. Dlatego wspomniano te nauki zwrócone do syna jako *oracula* Katona. Drobne ułamki z tego dzieła zachowały nam pewne sentencje i nauki na życie.

Niektóre z tych działów prawdopodobnie opracował Kato nieco obszerniej w osobnych traktatach poza szkicami w podręczniku dla syna sporządzonemi. Takim traktatem, jedynie zachowanym pismem Katona, jest księga jego o rolnictwie, *de agricultura*. Poświęcił on wykład tej nauki synowi; a obok tego prowadził zapiski, moglibyśmy powiedzieć raptularz, w którym na czele spisał pewne uwagi o niektórych zadaniach gospodarstwa,

a potem z kolei i bezładnie dopisywał rady i wskazówki dotyczące najrozmaitszych szczegółów. Tak zapewne powstała książka, która z całej spuścizny Katona jedynie się do naszych dochowała czasów. Jest to najstarszy pomnik prozy w łacińskiej literaturze.

Dostojność rolnictwa sławiła często rzymska literatura. Kato nie szczędził mu pochwały. Kupiectwo wydawało mu się niebezpiecznym, spekulacje pieniężne zajęciem budzącym niechęć i nienawiść. Podobny sąd występował w naszej literaturze, np. u Orzechowskiego, który poza rolnictwem i rycerską sztuką wszystkie inne rzemiosła miał za »sprośne a smrodliwe«. Kato mówi we wstępie książki: z rolników powstają najteżsi mężowie i żołnierze najdzielniejsi..., ludzie, którzy tem się parają zajęciem, są najmniej źle myślącymi -- *minimeque male cogitantes sunt*. Następnie czytamy cały szereg rad i przepisów, ujętych w formę imperatywów. Są tu zdrowe uwagi i napomnienia do oszczędności i pracy, są ciasne zdania, które świadczą, iż Kato poza wiek swój i pokolenie myślą nie sięgnął. Uprawa oliwek i winogrodu więcej autora zajmuje, niż zboże, bo zbożowe gospodarstwo wskutek niemądrej polityki rządu już w Italji się nie opłacało. Uderza też poziomy i utylitarny wyłącznie pogląd kapitalistyczny na ziemię; największy możliwie dochód ma się z niej wycisnąć, innych względów ani celów rolnik nie uznaje. Z dziełka tego, mało literackiego, poznajemy jednak rzymskiego ducha, domorośły rozum chłopski Katona i chłopską jego ciasnotę.

Zajaśniał więc Kato jako mowca, pierwszy ogłosił szereg traktatów, obejmujących cały zakres wiedzy ludzkiej, pierwszy wreszcie, o czem teraz mówić zamierzamy, napisał dzieło historyczne w łacińskim języku. Cornelius Nepos w biografji Katona 3, mówi, że Kato w starości do dzieła historycznego się

zabrał; tenże Nepos w ten sposób układ tego dzieła nam przedstawia: »Jest tych historii ksiąg 7. Pierwsza obejmuje dzieje królów ludu rzymskiego; druga i trzecia początki wszystkich miast italskich; wskutek czego, jak się zdaje, wszystkie księgi nazwał Origines. W czwartej księdze jest pierwsza wojna punicka, w piątej druga, a wszystko to opowiedzianem zostało w głównych rysach, resztę też wojen w równym sposobie opisał aż do prokury Serviliusa Galbye... to jest aż do swoj śmierci w r. 149. Pierwszą więc innowacją Katona był język łaciński. Drugą to, że zerwał z rocznikarskim porządkiem. Zamiast zapisywać i opisywać z kolei, co pod każdym rokiem się stało, większe jedności w jednym opowiadał on ciągu; sam się wyraził pogardliwie o zwykłych dorywczych roczników zapiskach: »nie zamierzam ja wspominać, co jest na tablicy u pontifexa maximus, ile razy drożyzna wybuchła, ile razy zaćmienie było księżycy lub słońca«. Kato więc miał samowiedzę, że na nowy sposób przedstawienia się porwał.

Układ dzieła, które my tylko z drobnych dosyć znamy fragmentów, budzi liczne wątpliwości. O »początkach« miast mówił Kato tylko w trzech pierwszych księgach, w następnych wojny opisywał Rzymu. Właściwie więc tytuł: origines tylko do pierwszych trzech ksiąg przystaje. Niektórzy dlatego przypuszczają, że Kato dwa dzieła odrębne napisał, które ktoś późniejszy pod jednym tytułem niezupełnie stosownie połączył. Rysy z podania, często greckiego, urozmaicały przedstawienie, dalej szczegóły dotyczące charakteru i kultury szczepów i ludności, wreszcie mowy własne, które autor wplótł we wątek opowiadania. Z iście rzymską odrazą do wyróżniania osobistości pominął Kato nazwiska wodzów, którzy budowali wielkość Rzymu, a przedstawił tylko ich działania. Powiedział kiedyś: Nasza rzeczpospolita nie jednego człowieka rozumem, lecz rozumem wielu została stworzoną.

Przypisywano jeszcze Katonowi autorstwo rozmaitych przepisów i rad na życie, jakieś *carmen de moribus*, które poezją zapewne nie było, bo *carmen* w starym znaczeniu oznacza formułkę. Uważano go nadto za autora jakiegoś zbioru zdań dowcipnych i moralnych, w części z greckiego przełożonych. Kato uchodził za mędrca, prawie za wyrocznie starorzyską. W kilka wieków po Chrystusie powstał tedy znany wśród średniowiecznej ludzkości i bardzo popularny zbiór takich moralnych przepisów w dwuwierszach, zwany *Disticha Catonis*. Odgłosy dowcipnych powiedzeń Katona niekiedy się tam zabłąkały, zresztą jest to wytwór późniejszych czasów.

M. Porcius Cato jest więc w rzymskim piśmiennictwie najwybitniejszym przedstawicielem starorzyskiego ducha, najgorliwszym szermierzem w jego obronie. Pełne to życie, jak mało które; a chociaż dużo czasu trawił na pólnej walce z duchem i prądami epoki, zostało mu dosyć energii i wczasów na twórczość literacką. I ten sam człowiek, który piorunował na Greków, sam niejako sprzeniewierzył się swoim hasłom, czerpiąc od przeciwnika mądrość i naukę. Plutarch twierdzi wprawdzie, że dopiero na starość z greckim piśmiennictwem się zapoznał, że wczytywał się wtedy pilnie w Tucydidesa, a mianowicie w Demostenesa mowy. Może być jednak, że ta wiadomość Plutarcha nie zupełnie jest pewną. — Hasła i życzenia Katona nie ziściły się. Wpływ grecki i dalej szerzył się ciągle i stopniował w społeczeństwie. Ale Katona po części siejbą i zasługą było to, że w następnej epoce zaczęli się coraz częściej pojawiać ludzie, którzy z formami greckimi nie przejmowali greckiej treści, lecz dla rzymskich myśli i uczuć szukali w piśmiennictwie upustu, że po epoce przekładów duch rzymski samodzielnie w wielu zakresach literatury niebawem się zaznaczył.

Zapoznaliśmy się w tej epoce z twórcami literatury rzymskiej. Greckie wpływy i wzory natchnęły najstarszą poezję, która była przeważnie dramatyczną, a półgreccy w części ludzie ją uprawiali. Plautus jednak był czystej krwi Italczykiem i rodzimym swym dowcipem przyswoił w pełnem słowa znaczeniu obce utwory rzymskiemu piśmiennictwu. Ennius odczuł głębią przekonania dostojność i wielkość Rzymu i wyśpiewał ją w swych Annalach, pierwszej narodowej epopei, wprowadzając zarazem heksametr Homera w miejsce dawnych Saturniów. Na polu prozy zasługi Katona były ogromne; pierwszy on ogłaszał swe mowy, pierwszy wprowadził język łaciński do historjografji. A chociaż nie umiał i nie chciał budować okrągłych, dźwięcznych perjodów, to jednak siły, jędrności rzymskiej nie uronił w swym stylu, przypominającym w krótkich przepisach i radach rdzenną zdolność Rzymian do wydawania rozkazów i stanowienia zakonów. Podwaliny pod przyszłe piśmiennictwa rozwoje były już położone. Kładziono je w czasach, kiedy Rzym w ciężkich walkach z Kartaginą wyęźzał wszystkie swe siły i walczył sobie światowe znaczenie, kiedy po pogromie Hannibala zwrócił się ku wschodowi i Grecji, aby zapewnić tam sobie wpływy i nawet panowanie nad Macedonją i Grecją. W tej tedy epoce wielkich, doniosłych czynów słowo rzymskie na pierwsze, śmielsze porywało się próby.

Za punickiej drugiej wojny Muza oskrzydłym krokiem  
Wtargła między wojownicze Romulusa dzikie pleię

spiewał o tych początkach piśmiennictwa późniejszy wier-  
szopis łaciński.

---

## CZĘŚĆ DRUGA

### Zwycięstwo greckiej kultury w Rzymie (160—80).

Mimo opozycji rodzimych żywiołów zwycięstwo zostało przy tych, co greckim wpływom otwierali na oścież bramy Rzymu. Epoka, która sięgała od r. 160 do cyce-  
rońskich czasów, jest uwieńczeniem starań i zabiegów poprzednich pokoleń. Epoka to rewolucji poczynających się w Rzymie, czasy, w których indywidualizm i prawa osobnika dochodziły do coraz większego znaczenia, a Grakhowie wystąpili z próbami swych reform. Nie dziw przeto, że w takich warunkach przeciwieństwa się znaczą także w literaturze, że w tej epoce zjawiała się rzymska satyra, a w dziedzinie prozy wymowa polityczna wielkiego do-  
czekała się rozkwitu. Od r. 168 Rzym coraz częściej wkra-  
czał ze swojemi hufcami i swoją dyplomacją w stosunki wschodu. Coraz też bardziej ujawniał się pewnik, że  
rzeczpospolita rzymska będzie dziedzicem wielkich po-  
mysłów i dzieł Aleksandra Wielkiego. Wystarczy przy-  
pomnieć lata 146, datę zburzenia Kartaginy i Koryntu, rok 133, w którym Attalos III król Pergamonu umiera, zapisawszy kraj swój i skarby Rzymowi. Do Afryki i do Azji sięgało więc już państwo, które stary Kato chciał utrzymać na poziomie epoki, w której Rzym ze sąsied-  
niemi italskimi szczepami się zmagał. Ludzie i posłowie obcy zjeżdżali coraz częściej do Rzymu. Z drugiej zaś

strony nie tylko dyplomatyczne misje zapędzały Rzymian ku wschodowi; niebawem stało się zwyczajem, że każdy Rzymianin, o wyższą kulturę dbały, udawał się za młodu do Grecji, aby np. w Atenach lub na wyspie Rhodus zaczerpnąć ze źródła, od greckich mistrzów nauki i ogłady. Po Polybiuszu, który do Rzymu poniewolnie przybył, aby naocznie zbadać budowę rzymskiego państwa i panowanie Rzymu nad światem w pewnej mierze usprawiedliwić, przybywa Stoik Panaetius, a w początku pierwszego wieku przed Chrystusem nawiązuje wielki filozof Posidonius wszechstronne stosunki z wyższymi warstwami Rzymu. Stoicka filozofja zakorzeniła się przez te wpływy wśród Rzymian; odpowiadała ona swą szlachetną etyką, a także wielbieniem służby publicznej i pewnym konserwatyzmem w zakresie religji zmysłowi ich politycznemu i religijnemu. P. Cornelius Scipio Africanus młodszy jest największym Mecenasem Rzymu przed czasami Augusta. Grecy Polybios i Panaetius byli jego towarzyszami w pokoju i w wojnie. Wyrobił się w domu Scypiona po raz pierwszy w Rzymie towarzyski przybytek, salon w szlachetnem tego wyrazu znaczeniu, a przecież salon miewa często wielką doniosłość dla rozwoju piśmiennictwa. Dbało tu usilnie o czystość i uszlachetnienie ojczystego języka i zachody te odbiły się na ówczesnej literaturze. Poeta Terentius i Lucilius należeli do otoczenia Scypiona, ważne wśród niego zajmował stanowisko C. Laelius, mowca i filozof.

Okres ten literatury, podobnie jak poprzedni, znany nam jest przeważnie ze złomów i fragmentów. Jedynym autorem, którego dzieła się zachowały, jest Terentius. uż raze przeważa w tej epoce ten rodzaj poezji, który jNa w poprzedniej najbardziej wybujał, to jest d r a m a t. Na polu tragedji doprowadza Accius przekłady z greckiego do względnej doskonałości, nagina język łaciński do *tra*

*gicum spirare*; w zakresie komedji wydoskonala Terentius sztukę przyswajania Rzymianom palliaty. Zwykłą jednak rzeczy koleją rodzaje te, dosięgnawszy szczytu rozwoju, upadać zaczynają i zámierać. Ale w miejsce palliaty przeżytej wchodzi rodzima, oryginalna rzymska komedja i obok tego farsa ludowa zdobywa sobie obywatelstwo w literaturze. — Z innych rodzajów poezji zakwita pod piórem Luciliusa gawęda, zwana saturą, która odtąd stała się ulubionym rodzajem w rzymskiej literaturze, jej pieczołomem dzieckiem i chwałą. — Na polu prozy przykład dany przez Katona nie pozostał bez naśladowców; historjografja łacińska znajduje duży poczet pracowników. Równocześnie odznacza się wymowa, która w skutek wpływów greckiej retoryki występuje w coraz większej ozdobności, a znajduje wyrazy prawdziwie z serca płynące. Bo burzliwe czasy, które niebawem nastąpiły, zgotowały stosowne podłoże dla tej *libertatis alumna*, która w walce wybuja i dojrzewa.

## A. POEZJA.

### 1.

#### Tragedja i L. Accius.

Livius Andronicus, Ennius i Pacuvius przyswoili rzymskiemu piśmiennictwu cały szereg greckich tragedyj. W tej zaś epoce wystąpił pisarz, który podobnie jak Pacuvius jednemu rodzajowi poezji wyłącznie się poświęcił, a tak dalece na polu tragedji się odznaczył, iż historyk Velleius nie wahał się wypowiedzieć sądu: w Acciuszu i podle niego jest rzymska tragedja. Przekładał on znowu przedewszystkiem Eurypidesa sztuki, obok tego Sofoklesa, czasem zaś sięgnął do Eschylosa. A prócz tego wprowadzał na scenę zapewne czasem sztuki epigonów

trzech wielkich tragików, epigonów, którzy mniej znani publiczności rzymskiej, tworzyli byli tragedje pełne zakłócenia i ruchu, co szczególnie Rzymianom przypadało do smaku. Zresztą dowolność w tłumaczeniach rzymskich zezwalała Acciusowi nawet w przekładzie sztuki, już przez Enniusa lub Pacuviusa wystawionej, zmieniać wiele w układzie pierwowzoru greckiego i tem podniecać uwagę i interes publiczności. Występy chóru w tych rzymskich przeróbkach były bardzo rzadkie i ograniczone. Toć część teatru, zwana orkiestrą, na której chór grecki tańczył i śpiewał, w rzymskim teatrze dla dostojniejszej części widzów była przeznaczoną, a chór, jeżeli choć w nikłym występował przeżytku, musiał się z aktorami mieścić na właściwej scenie. — Ujawniał się nadto u Acciusa jego talent dialektyczny w ciętych, ostrych rozprawach, tak że niektórzy upatrywali w nim zdolności rzecznika. Kiedy go się raz zapytano, czemu w sądzie nie występuje, odpowiedział poeta, że w tragedji to mówią co on sam zechce, podczas gdy na forum mówiliby przeciwnicy to, czego by bynajmniej sobie nie życzył.

L. Accius urodził się w rok przed śmiercią Enniusa, w roku 170, w umbryjskiem mieście Pisaurum. Pochodził z warstw niższych, niewolniczych; ojciec jego lub jeden z przodków przez członka rodziny Acciusów wyzwolony, otrzymał to nazwisko rodzinne. Słyszymy, że L. Accius do Rzymu się przeniósłszy, tam około r. 140 jako aktor dramatyczny się odznaczył; stulecie wtedy całe przeminęło od próby pierwszego przekładu greckiej tragedji. Wkrótce potem udał się Accius w podróż do Grecji i Azji Mniejszej, zapewne, aby uzupełnić swe wykształcenie. W Rzymie znalazł oparcie i opiekę w domu Decimusa Iuniusa Brutusa, konsula z r. 138, pogromcy Gallaeków w Hiszpanji. Poeta sam odznaczał się zresztą wielką samowiedzą i poczuciem własnego znaczenia; w świątyni Muz przy

klubie poetów na Awentynie posąg wielkich rozmiarów sobie postawił, choć, jak Plinius Starszy poświadcza, bardzo nikłej był postawy. A ta jego duma objawiała się i w tem, iż nikomu uchybić sobie nie pozwolił; pewna wzniosłość języka jego tragedyj odpowiada temu usposobieniu. L. Accius żył długo, bo młody Cicero jeszcze w zaraniu życia z nim obcował; umarł poeta zapewne w drugim dziesięcioleciu pierwszego wieku przed Chrystusem.

Ze spuścizny jego dramatycznej zachowało nam się przeszło 40 tytułów tragedyj i około 700 wierszy. Potomność upatrywała w nim najprzedniejszego tragika rzymskiego. Accius upodobał sobie szczególnie bohaterów wojny trojańskiej; na cyklu trojańskim były osnute najliczniejsze jego tragedje, inne sztuki na podaniach Atrydów lub tebańskich. Upodobał sobie w osnowach, które potrącały o problemy polityczne i w takich, w których miecz i wojna rozstrzygały o losie bohaterów. Ale ostatecznie, gdy chodziło o polityczne przedmioty, leżało ich dużo w pobliżu, w historii Rzymu, a wiele jej rysów szczególnie do tragedji mogło się nadać, byleby pisarze zdobyli się na samodzielność i w tej dziedzinie spróbowali sił swoich i natchnienia. I Naevius i Ennius i Pacuvius dali już próby narodowej tragedji, praetextata. Accius napisał tedy tragedję p. t. Brutus, sławiącą tego rzecznika i szermierza wolności przy wypędzaniu królów rzymskich i zniesieniu monarchji. Druga tragedja *Aeneadae sive Decius* przedstawiała jeden z najbardziej bohaterskich epizodów historii Rzymu, ofiarowanie się Publiusa Deciusa Mus za ojczyznę w bitwie ze Samnitami w r. 295.

Dramatyczna twórczość była tylko jedną, choć główną dziedziną działalności Acciusa. Słyszemy, że prócz

tego zajmował się on językiem i pisownią łacińską; to było cechą jego poprzedników, bo przecie i Ennius urabiał już teoretycznie ortografię łacińską dla swych piśmienniczych występów. Nie ograniczył się Accius do tych reform ortograficznych. Jak Aleksandryjczycy był on nie tylko poetą, lecz i gramatykiem w szerszym znaczeniu tego słowa, t. j. uprawiał filologiczne i krytyczne problemy dotyczące poezji. Napisał tedy *Didascalica* przynajmniej w księgach dziewięciu wierszem; były tu jednak przymieszki w prozę ujęte, a więc rzecz wyglądała na mieszaninę, jak satyry zwane *menippejskimi*. Treść odnosiła się do zagadnień literatury i historii literatury, głównie zaś do dziejów dramatu. Krytyka literacka weszła z Acciusem do Rzymu, a przejął on ją zapewne od Pergameńczyków. W innym dziele *Pragmatica*, spisaniem w trochaicznych tetrametrach znowu teorią poetyki Accius się zajmował, tym razem jednak w ciaśniejszym zakresie. Bo z fragmentów nikłych wnioskować można, że w *Pragmatica* dramat, jego rodzaje i jego technikę opracował. Sporą była wiązanka prac jego naukowych; ani wielkiej uczoności ani bystrości w nich zapewne nie okazał. Zaśluga jego i talent zajaśniały w innej dziedzinie; na polu tragedji był najznakomitszym pono poetą i... ostatnim znakomitym. Na polu nauki wnet go prześcignęli inni i dzielniejsi.

## 2.

**Ostatni wielki komedjopisarz P. Terentius Afer.**

Starszym on był od Acciusa i ograniczył się do jednej dziedziny, do komedji, a choć twórczość jego, przerwana śmiercią przedwczesną, nie była obfitą, przedstawia ona niemniej, jak działalność Acciusa w zakresie tragedji, punkt zwrotny, od którego rodzaj ten literatury zanikać

zaczął i upadać w piśmiennictwie łacińskim. Wziął on po Plautusie lutnię, aby poprzednika swego przewyższyć. I komedję tę niewątpliwie udoskonalił pod niejednym względem, lecz nie dorównał Plautusowi, którego werwie i jędrności sprostać nie zdołał. Udoskonalenie wyobrażał on sobie jako większe zbliżenie do oryginałów greckich. Było to w duchu czasu i dotychczasowego rozwoju komedji; zabarwienie rzymskie, które wypływało z żywej werwy Plautusa, uchodzić zaczęło za coś zdrożnego i błędnego. A dalej chciał Terentius podnieść poziom tej komedji; po Plautusie, który przed rubaszością się nie cofał, owszem w rubaszości się lubował, chciał on gracją, wdzięk grecki dopuścić znowu do słowa. Otoczenie w którym żył, wykwinna jego kultura, dała mu środki i podniety, aby ten rodzaj piśmiennictwa z plautyńskiej popularyzacji wydzwignąć ku wyżynom salonu, który wtedy w Rzymie zakwitał. Menandrowi jednak dorównać nie było łatwo, bo kultura nie od razu wchodzi w rdzeń duszy, a język nie od razu do wszystkich odcieni myśli i uczucia się nagnie.

Był Terentius cudzoziemcem z pochodzenia. Urodził się około r. 190 lub 185 w Kartaginie z afrykańskiego plemienia. Po Półgrekach pojawia się tedy Afrykańczyk w Rzymie i rzymskim piśmiennictwie. Jak się do Rzymu dostał nie wiemy; stara jego biografia donosi, że w Rzymie służył w domu senatora Terentiusa Lucanusa; jako niewolnik kupny lub darowany musiał się więc tam dostać, a pan jego wychował go starannie i wyzwolił. Nazwisko przybrał tedy od swego mecenasa. Młody wyzwoleniec dostał się niebawem dzięki swoim talentom w najwykwinniejsze umysłowo towarzystwo, które się skupiało około osoby Scypiona Afrykańskiego młodszego; ścisłe stosunki zawiązał Terentius z samym Scypionem i z Laeliusem, a kiedy zaczął literacko występować,

nie obyło się bez podejrzeń złośliwych, że dostojni opiekunowie wspierali go nie tylko życzliwością, lecz współpracownictwem. Od r. 166 poczynają się jego występy dramatyczne i trwają do r. 160. Sześć sztuk wtedy wystawił, a cała ta spuścizna nam się zachowała. W r. 159 wybrał się do Grecji i z tej podróży nie powrócił; biograf jego opowiada, że umarł na morzu, pod wyspą Leukas, inni mówili, że skończył w Arkadii. W r. 166 przedstawioną została pierwsza sztuka *Andria* (dziewczę z Andros), w następnych latach aż do r. 160 pojawiły się na scenie *Hecyra* (świekra), *Hautontimorumenos* (samodręk), *Eunuchus*, *Phormio*, wreszcie *Adelphi* (bracia), w której komedji problem wychowania był podobnie osią sztuki, jak w *Hautontimorumenos*. Chodziło o to, czy surowość czy też łagodność lepsze daje wyniki. A we wszystkich sztukach kładł Terentius wielki nacisk na staranną osobistości charakterystykę. W r. 166, a więc w czasie kiedy po zwycięstwie nad Macedonją wpływy greckie wzmogły się w Rzymie wybitnie, wystąpił on z pierwszą komedją. Uprawiał dalej rodzaj piśmiennictwa, w którym Plautus i Caecilius się odznaczyli. Więcej w tych sztukach psychologicznej prawdy i spostrzeżeń, niż w żywszych i rozmaitszych pod względem akcji komedjach Plautusa. Terentiusa smak wykwinny ujawnia się w jego wyraźnej do Menandra skłonności; z 6 sztuk cztery są z pewnością przekładami Menandra; dwie pozostałe są zapewne według Apollodorusa z Karystu napisane. Zmiany oryginałów są drobniejszymi niż u Plauta, a w tych odstępniach od wzoru nie był Terentius tak samodzielny jak rubaszniejszy i rzutniejszy jego łaciński poprzednik. Przed sztukami Terentiusa znajdujemy prologi. Zamieszczał prologi tamże już Plautus; służyły one u niego do oznaczenia oryginału komedji i do przygotowawczej ekspozycji fabuły. Terentius daje ekspozycję w samej sztuce na po-

czątku; osoby rozprawiające tu ze sobą określają nam w progu sztuki sytuację. A więc wstęp inny stawał się pod pewnym względem zbytecznym; mamy jednak mimo tego prologi do wszystkich sztuk Terentiusa, przed Hecyrą aż dwa, odnoszące się do drugiego i trzeciego przedstawienia tej komedji. Prologu do pierwszego przedstawienia, zamierzonego w r. 165, brak. Może też w początkach Terentius prologów nie pisał, bo i prolog do Andrji zapewne do drugiego przedstawienia tej sztuki się odnosi. Z biegiem jednak kariery postanowił autor w prologach rozprawiać się z widzami, których życzliwość pozyskać sobie usiłował, a przede wszystkim z przeciwnikami swymi literackimi. W prologach tych, wypowiedzianych przez młodego aktora albo przez impressaria Terentiusa L. Ambiviusa Turpio, puścił poeta wodze swej polemice jak to czynili autorzy starej greckiej komedji w parabazie. Terentius ucierał się w prologach z rywalami po piórze z zarzutami, które przeciw niemu wytaczano.

Po prologu szła sama komedja. Zauważyliśmy już, że Terentius mimo poszanowania dla oryginałów, którem przewyższał Plautusa, nie cofał się przed drobnymi zmianami. Swobodniej on postępował, niż szkoła współczesnych poetów, która, idąc zapewne za hasłem Caeciliusa, hołdowała owej *obscura diligentia* i zupełnej wierności w przekładzie. Modyfikował on szczegóły dla Rzymian mniej zrozumiałe, zamiast dłuższych monologów i opowiadań wprowadzał dialogi, a czasem dla ożywienia akcji nowe osoby, jak w Eunuchu, Andrji. To jednak wszystko od pewnej monotoności, która ciąży nad tą komedją, uchronić nie zdołało. Wśród sześciu sztuk Terentiusa pięć opiera się jako na osi, na rozpoznaniu, a nagnorisis. W stosunku do Plautusa ma on też większą jednostajność w metrycznym komedji układzie. Jeżeli Plautusa komedje w skutek licznych partyj

lirycznych zbliżają się prawie do operetki, to u Terentiusa te liryczne arje znacznie zostały ograniczone. Są one rzadszemi i nie mają różnorodności metrycznej, która u Plautusa uderza. Partje śpiewane, arje, tak częste u Plautusa, pojawiają się u Terentiusa dużo rzadziej, a ten rys zbliżył jego sztuki do budowy greckich oryginałów, które Plautus niekiedy prawie na operetki przekształcał.

Język Terentius uszlachetnił i nadał mu polor stołeczny — *urbanitas*. Prologi jego reklamowały czystość tego języka: *in hac est* (scil. *comoedia*) *pura oratio*. Podniósł on poziom, nie folgował tak rubasznosci i sierdzistym wyrażeniom pospółstwa, jak Plautus, wystrzegał się mieszaniny językowej, podczas gdy Plautus pstrzył chętnie strzępami greckich frazesów swe utwory. *Puri sermonis amator* nazwał Terentiusa Cezar, nadmieniając zarazem, że siła komiczna utonęła nieco w tej wykwinności. Cycero, który go podziwiał, określił go jako *omnia dulcia dicens*; pieprzny często sposób mówienia Plautusa więcej ma w sobie uroku, niż te słodocze. Ale zaprzeczyć z drugiej strony nie można, że w rozwoju języka, jego wyrobieniu Terentius ważnym jest szczeblem; w jednym np. szczególe, który dla każdego wykształconego języka jest znamiennym i niezbędnym, w przenośniowych wyrażeniach, ogromny wykazuje Terentius postęp wobec Plautusa. Plautus nazywał rzeczy po imieniu, dlatego też u niego tyle pospolitych wyrażeń; u Terentiusa za to niejedno pospolite wyrażenie przez metaforę zawierało dostojne związki. Pisarz to mniej twórczy i mniej zdolny od Plautusa; uszlachetnił on komedię, lecz może tem właśnie ją skazał na wymarcie i zanik. Bo Rzymianie woleli ciętość i pieprzność komedij plautyńskich od terencjuszowego wdzięku i wykwinności.

## 3.

**Upadek dramatu i rozkwit mniejszych, rodzimych rodzajów.****Comoedia togata i Atellana.**

Drugi wiek był epoką rozkwitu i przekwitu a nawet zaniku tragedji i komedji tłumaczonej z greckiego. Tragedja z Acciusem wzniosła się najwyżej, lecz wyczerpała niejako swe natchnienia i siły. Później znajdujemy na tem polu tylko próby nikłe nieznaczących dyletantów. W dziedzinie fabuły palliata ruch także zamiera ze śmiercią Terentiusa w r. 159. Potem aż do końca drugiego wieku zabłysło na chwilę jeszcze kilku autorów w tym zakresie, jak np. Turpilius. Zresztą w braku większej twórczości wygrzebywano z zapomnienia dawne sztuki Plautusa, niekiedy zmieniano je i odświeżano według panującego smaku, a bywało, że mniej znani pisarze podszywali swe utwory pod nazwisko starego komedjopisarza, aby sobie zapewnić powodzenie. Ale literatura ta przekładów, żyjąca myślą cudzą i cudzem natchnieniem, musiała z czasem znużyć i ustąpić.

Lud jednak potrzebuje rozrywki i śmiechu, a pobudek i podniety do tego śmiechu mógł poszukać bliżej, wokoło siebie, nie koniecznie w obcej, helleńskiej literaturze. Obok koła Filhellenów i po za salonami szedł i krzewił się wśród ogółu ludu prąd bardziej rodzimy, który dobremu smakowi nie hołdował, nie był przystępnym dla wyrafinowanych rozkoszy literackich, lecz pragnął strawy nietylko grubszej, lecz i bardziej swojskiej. Prąd ten od ostatnich dziesiątków wieku drugiego wielokrotnie się znaczy. Jemu zawdzięczał Plautus swą późniejszą popularność, on naraził już Terentiusa na liczne niepowodzenia, on wreszcie wybuchnął pewną jędrnością szczerze rzymską w złośliwościach Luciliusa i w przemowach młodszego Grakchusa. A że lud przedewszyst-

kiem rozrywki i wesołości pożąda, nie dziw, iż prąd ten zaznaczył się silnie w dziedzinie Muzy komicznej. Na rozrostem już drzewie dramatu łacińskiego osadziły się teraz kwiaty domorośłe, lub półswojskie i śmiech italski doszedł do głosu w literaturze. Śmiały Naeuius już kiedyś nie tylko w tragedji przeszłość Rzymu, lecz i w komedji terażniejszość wciągał na scenę. Jest on więc właściwie twórcą łacińskiej togata. Ale losy albo rzymska policja zmroziły ten pierwiosnek. Przebudziła się ta komedja dopiero w drugim wieku, może już za Terentiusa, w skutek świadomego przeciwieństwa do zbyt greckiej naówczas palliata, a żywotność jej wypełniła zaledwie kilka lat dziesiątków. W początku pierwszego wieku już głos jej niemieje. Nazywa się ona fabula togata od italskiego stroju w przeciwieństwie do greckiego pallium, niekiedy też tabernaria od mieszkań i sklepików późniejszych warstw społeczeństwa. Znamy trzech jej autorów, tytuły sztuk i szereg fragmentów. Autorami byli Titinius, T. Quinctius Atta i L. Afranius. Zapewne na ostatnie dziesiątki drugiego wieku przed Chr. przypadł rozkwit tej komedji. Afranius najwięcej się w niej odznaczył i zapewnił całemu rodzajowi i swoim sztukom donioslejsze w piśmiennictwie znaczenie.

Mali ludzie, *populus minutus*, mieszkańcy małych miścin Italji, rękodzielnicy małych rzemiosł byli bohaterami tych sztuk, życie codzienne, niebohaterskie — ich treścią. Historja ani o nich mówi, ani się o nich nie troszczy, a najmniej historja starożytna, wyłącznie dbająca o przewodnie osobistości. Gdybyśmy jednak posiadali te komedje, usłyszelibyśmy rzeczywisty głos życia, który dośpiewujemy sobie wśród ulic pompejańskich, który przemawia tak dosadnie przy stole wzbogaconego Trimalchiona. Dziś — drobne tylko urywki tem życiem drgają. Niewątpliwem jest, że togata zapożyczyła często wątku i fabuły od

palliaty, zastępując tylko greckie osoby Italczykami. Niektóre jednak znamiona odróżniały tę togata stanowczo od greckiej komedji. Ciekawem jest świadectwo Donatusa do Terentiusa Eunuchus 1, 1, 12: Wolno jest poetom komicznym w palliata przedstawiać niewolników mędrszych od panów, co w togata nie bardzo uchodzi. — A więc w tej komedji rzymskiej nie rozpierali się tak niewolnicy ze swoim sprytem i przebiegłością, jak w nowej attyckiej komedji, nie byli sprężyną całej intrygi; zupełnie to po myśli Rzymian, po myśli Katona, napominającego, aby snąc ekonom nie zechciał być mędrszym od dziedzica. — Następnie rola hetery, tak przeważna w greckiej komedji, w togata znacznie została ograniczoną. Zamiast półświata świat rodzinny ze wszystkimi swymi stopniami, ciocie, macochy, stryjowie, bratanki, wystąpił tu w całej pełni. Występowała tu galerja kobiet, świekry, ciotki, synowe; nawet *iurisperita* jest tytułem komedji Titiniusza. Nie zbrakło oczywiście i hetery, która przeszła tu w spadku z palliaty, nie zbrakło starej baby, któraby jeszcze chętnie usidlala kochanków. Rękodzielnicy wielką dalej w togata odgrywali, rolę, szczególnie prządki, blecharze (*fullo-nes*), co togi biélili. Z rubasznych chłopów natrząsano się niepomierne. Gbur przecież (*agroikos*) po wszystkie czasy był typem i ofiarą starożytnej komedji. Najciekawszymi byłyby dla nas natrząsania się z mało-mieszczan, ich łykowskich przywyczek, sposobów zachowania się i mówienia. — Afranius był najznakomitszym autorem w tej dziedzinie. Pochodził on ze senatorskiej rodziny, a mimo tego zajmował się poezją. Dotychczas uprawiali ją w Rzymie tylko obcy ludzie, lub mieszkańcy wolni małych miast, albo wyzwolenci. Wyższe warstwy co najwyżej prozę uznawały za godne siebie zajęcie, jak n. p. Kato. Teraz więc z biegiem kultury także poezja uznaną została za

coś, co nie umniejsza ani kała godności wolnego, rzetelnego Rzymianina. — Cała ta komedia żyła jedną chwilę i znalazła niebawem rywalkę w mniejszym dramatycznym rodzaju, w zupełnie już ludowej Atellanie.

Farsa, Atellaną zwaną, przybyła z południa. Południowa Italja, w której różne kultury się ściierały, była urodzajną glebą dla powstania rodzajów uszczypliwych, prześmiewających. Kwitła tu niegdyś farsa grecka, dorycka, w której osoby w dziwacznych ubraniach, po części zwierzęcych przebraniach, rozbawiały publiczność, podnosząc się przytem do przedstawiania typów ludzkich lub scen z codziennego życia. Obok tej ludowej farsy słyszemy, że w Tarencie rozbawiano ludzi parodjowaniem starych tragicznych podań, wystawiano tu t. zw. hilaro-tragedje, które od r. 300 przed Chr. poeta Rhinthon ze szczególnem uprawiał powodzeniem. Żądza śmiechu przeszła od Greków do sąsiednich Osków. Słyszemy, że wśród nich zakwitła krotchwila ludowa, w której stałe osoby i typy wplatywały w ułożoną z góry osnowę swe improwizowane koncepta i prowadziły zawikłanie do rozwikłania. Niektóre z tych typów mają nazwy, zapożyczane z greckiego języka. Słyszemy dalej, że (zapewne już w trzecim wieku przed Chr.) młodzież rzymska przejęła oskijską zabawę (*genus ludorum*) i w maskach zaczęła farsy te naśladować i na grunt rzymski przenosić. Aktorzy nieciechowi, amatorowie wolnego stanu, którzy maską osłaniali swe osoby, uprawiali więc te dorywcze i improwizowane przedstawienia. Nie istniały one dla piśmiennictwa, jak przedstawienia jarmarczne i odpustowe w literaturze nie znajdując odgłosu. Młodzież rzymska zapewne po łacinie rzecz odgrywała. Ale sztuki same nazywały się *osci i udi*, *oscium ludicrum*, a nazywały się także *Atellanae*. Atella jest miasteczkiem oskijskiem między Neapo-

lem i Kapuą. Dlaczego tedy sztuki od niego nazwanemi zostały? Czy dlatego, że w Atelli przedstawienia tego rodzaju u Osków głównie się odbywały, może przy jakiej religijnej uroczystości dorocznej? *Osciae personae* nazywają się osoby tej komedji; nie mają one nazwisk, bo reprezentują typy, a maska, *persona* je charakteryzuje. Są tu same męskie role, niema więc Kolombiny, która tak wielkie ma znaczenie w nowoczesnej, ludowej włoskiej komedji. Typy te nazwane są od właściwości obyczajów lub wyglądu, albo wreszcie od wieku. Jest więc przedewszystkiem *Maccus*, głupi żarłok, którego nazwa przypomina nazwy różnych zacierek a nawet dzisiejszy włoski makaron; jest *Bucco* (morda), również głupkowaty łakomiec, pełen próżności; jest dalej *Pappus*, *stupidus senex*, komiczny starzec, którego Oskowie *Cassus* nazywali; w nowej komedji ludowej Włochów rolę tę odgrywa *Pantalone*. *Uzwarty Dossennus*, garbus mędrkowaty i przebiegły, żyje w nowoczesnym typie przemysłnego *Dottore*. Obok tych typów pojawiał się często *Sannio*, który tysiącnymi błazeństwami, przedrzeźnianiami dodawał ruchu i tak już ruchliwym sztukom. Te same typy występowały ciągle, te same figury w najrozmaitszych przebraniach, oznaczających różne wieki, płcie lub stany. *Maccus* np. nazwanym bywa *miles*, to znów występuje w roli pośrednika (*sequester*), to jako dziewica (*virgo*), to jako kupiec (*copo*), lub wygnaniec (*exsul*). Przebranie się jest wszakże jednym z ulubionych motywów komiki ludowej. Sztuki były krótkie, w części improwizowane, składały się z dialogu i *cantica*, a te *cantica*, piosenki zapewne po części były natchnione znanymi ludowymi piosenkami, albo też ze sceny szły między lud i ludowemi się stawały. Do żywości przedstawienia przyczyniała się niekiedy czynnie publiczność, jak to bywa w naszych ludowych teatrach. Ale życia było podostatkiem na

samej scenie. Akcja krótkiej sztuki szła raźnie wśród odpowiednich a często mocno nieodpowiednich ruchów i gestów. Bo przed żadnym grubym efektem, przed żadną nieprzyzwoitością komika ta się nie sromowała; instykt i słabości ludzkie wystawiała ona w jaskrawej przesadzie i nagości. Jedzono i objadano się nad miarę; żarłocstwo w ludowej krotchwili zawsze znajduje poklaski. Tytuły zachowane jak *vindemiatores*, *bubulcus* na wieś nas prowadzą; zwierzę, które dla Rzymianina było głównym zwierzęciem domowym i przeważnym pożywieniem, świnia, wielką w tytułach gra rolę; znamy tytuły *porcetra*, *maialis*, *verres salvus* i *verres aegrotus*.

Atellana wkraczała nawet w zakres mitologii. Tytuły świadczą, że wśród tych sztuk pojawiały się utwory podobne nieco do greckiej parodjującej hilarotragedji. Niektórzy przypuszczali, że stałe figury Atellany plątały się w tych komedjach z postaciami mitologicznymi, że *Maccus* lub *Pappus* przemawiał do boskich lub heroicznym postaci i tą poufałością ściągał ich z piedestału i ośmieszał. Można przypuścić, że te sztuki weszły już przed rokiem 200 do Rzymu i jako nowa rozrywka się przyjęły. Zrobiło się zaś koło nich głośniejsze, kiedy w drugiej połowie drugiego wieku przed Chr. pisarze pokusili się o to, aby tym luźnym, w części improwizowanym farsom nadać charakter więcej literacki i do literatury je wprowadzić. Nastąpiło to zapewne w epoce Grakchów; odtąd aż do roku 80 mniej więcej odgrywają te ludowe sztuki poczynniejszą rolę w stolicy. Autorami literackich Atellan był niejakiś *L. Pomponius* z Bononji i *Novius*. Zachowało się nam około 113 tytułów i pewien zasób urwanych wierszy. Głupie czy głupkowate pytania spadały nawalnie na interlokutorów i publiczność. Dosadne jaskrawości w geście im towarzyszyły. A wszystko było ubranem w pospolity język, pełen form, które lud analogicznie

do form najczęściej słyszanych urabia. Słyszymy, że Atelany przedstawiano niekiedy w Rzymie po tragedji, jako exodium; widzowie nasyceni górnemi i groźnemi wrażeniami pożąдали tego ulżenia dla duszy, rozchmurzenia czoła, które w Grecji po tragedjach dramat satyrowy przynosił.

## 4.

**Inne rodzaje poezji i satyra Luciliusa.**

W dramatycznej przeważnie twórczości pierwszych poetów łacińskich, którzy przekładali greckie sztuki na łacinę, indywidualne natchnienia nie mogły dochodzić do głosu. Jedynie w epejach, jak enniuszowa, znajdował patriotyzm rzymski odpowiednie wyrazy, a w komedji czasem humor italski zabarwiał lub ożywiał tłumaczenia z greckiego, lub też szukał w sztukach rodzimych i ludowych upustu. W drugim jednak stuleciu, w którym rewolucyjne wichrzenia przełamywały dawny ustrój rzezypospolitej, indywidualne myśli, uczucia i sądy przemówiły silniej. Poeta Lucilius znalazł wtedy rodzaj poezji i formy, w których zdołał się wypowiedzieć otwarciej i bardziej stanowczo. Samo urodzenie uprawniało go i usposabiało do większej swobody. Podczas gdy dotychczasowi poeci pochodzili przeważnie z niższych warstw lub byli nawet obcego lub półobcego pochodzenia, Lucilius w rycerskim urodził się stanie i to mu otwierało podwoje arystokratycznych domów i nadawało większą swobodę ruchów i myśli. Urodził się on około r. 170 przed Chr. w mieście na południu Latium a pograniczu Kampanji położonem, Suessa Aurunca. Przybywszy do Rzymu, zaprzyjaźnił się z młodszym Scypionem afrykańskim, który w swym domu założył ognisko wykwintnej towarzyskości i gromadził wszelkie żywioły przejęte grecką kulturą lub

dla niej przystępne. Stosunek ten zaprowadził Luciliusa na pole walki; zapewne w młodości służył on w wojsku jako kawalerzysta, a w r. 134 podążył ze swoim dostojnym opiekunem pod hiszpańską Numancję. Obcując z tem kołem, zapoznał się Lucilius z niejednym Grekiem i z grecką kulturą; odwiedził nadto Ateny, gdzie nawiązał stosunki z greckimi filozofami. Wśród dostatnich stosunków upłynęło mu życie; miał na południu Italji i na Sycylji majątki ziemskie, które zapewniały mu wczasy. Pod koniec życia przeniósł się zapewne do Neapolu i tamże dokonał życia w r. 102.

Co przeżył, co odczuł w życiu, wrażenia swe i sądy o ludziach i rzeczach wypowiedział wierszem. Już Ennius i Pacuvius pisali wierszyki różne i opatrywali je tytułem *Satura* albo *Saturarum libri*. *Satura* zwała się misa, na której ofiarowywano bogom rozmaite pierwociny albo też kiszka nadziana rozmaitem mięsiwem; przeniesiono tedy ową nazwę na zbiór wierszy różnych. Wśród utworów enniuszowej *satura* były i epigramaty i liryki erotyczne. Lucilius pisał gawędy o różnolitej treści i pojedyncze utwory nazywał zapewne *sermones*. Przeprowadził on w tej dziedzinie rozmaite zmiany, które ostatecznie wytworzyły i wyodrębniły osobny rodzaj poezji. Kiedy u Enniosa przeróżne miary wierszowe, jamby, trocheje dystychy widniały w takim zbiorze, Lucilius z biegiem czasu ograniczył się do heksametru i zrobił zeń dla gawędy znamienne metrum. A przytem złośliwe uwagi, zaczepki stały się u niego przeważającą cechą tych wynurzeń; gawęda stawała się pod jego piórem i w następnych czasach coraz bardziej polemiczną i zaczepną, tak, że w końcu zaczęto ten żywioł za nieodłączną cechę jej uważać, a nazwa *satura* nabrała znaczenia złośliwego i z tem znaczeniem się zrosła. Za Horacjusza i za cesarstwa pojedyncza gawęda nazywa się już niekiedy *saturą* lub *sa-*

tyrą i miano to utrwaliło się na wieki. Podczas więc gdy inne rodzaje poezji, jak epopeja, tragedia, komedia lub elegja zawdzięczają swe nazwy greckiej literaturze, poezja złośliwa otrzymała rzymskie przezwanie. Dumnymi też byli Rzymianie, że stworzyli ten rodzaj i zapewnili mu życie odrębne i żywotność.

Wynurzenia te osobiste Luciliusa przejęły tedy tytuł od starego Enniusa, przypominały też niekiedy różnolitością treści zbiory wierszy różnych dawnych poetów łacińskich. Prócz tego wpłynęły na tę rzymską gawędę traktaty i kazania greckich filozofów, mianowicie cyników i stoików, którzy w popularny sposób wyłuszczały w nich swe poglądy na życie i sądy o ludzkich błędzeniach i przywarach. Te wszystkie natchnienia i wzory złożyły się na powstanie lucyliuszowej gawędy i rzymskiej satyry. Z nielicznych ułanków Luciliusa — posiadamy około 1300 wierszy — nabrać możemy wyobrażenia o bogactwie treści tych gawęd. Sądy ich, przeważnie zaczepne i złośliwe, szły w potrójnym kierunku — politycznym, społecznym i literackim. Kiedy Lucilius pisał około r. 132 przed Chr., wstrząsali Grakchusowie węglami państwa; na tem podłożu zrozumiemy i ocenimy śmiałość występów Luciliusa, chociaż tenże dalekim był niezawodnie od rewolucyjnych knowań i zamiarów. Poeta smagał niełitościwie zarówno to, co go u góry wśród arystokratów raziło, jak też i to, co go mierziło wśród ludu. Ciężkością i jawnością słowa przypominała satyra Luciliusa starą komedię grecką. Pod względem społecznym piętnował poeta wybryki ówczesnej epoki, jaskrawości przepychu, występy dorobkiewiczów, a sławił w pięknych wierszach, które się zachowały, cnotę rzymską, która się teraz naukami stoików zabarwiała. Wreszcie pod względem literackim ucierał się Lucilius z tem, co na polu języka, nawet ortografji go raziło, a jako treść mało zaiste nadawało się do wiersza,

lub też polemizował z innymi poetami rzymskimi i wywalczał prawa dla swoich przekonań i pojęć. — Obok tych polemicznych utworów szły niewinniejsze, w których żart i figliki zastępowały zgryzliwość, epizoty z własnego życia lub anegdotki współczesne służyły za osnowę gawędy.

Mnożące się z czasem utwory łączył Lucilius w księgi, z których każda kilka gawęd obejmowała. W miarę powstawania puszczał je poeta w obieg, tak, że w końcu było takich ksiąg trzydzieści. Posiadamy z nich ułamki, które dają nam wyobrażenie o całym zbiorze, w którym po śmierci Luciliusa jego spuściznę ujęto. Najstarsze utwory zapełniały księgi 26—29. Były one napisane w trocheicznych septenarach lub senarach jambicznych, po części zaś już w heksametrach. W księdze trzydziestej były już same heksametryczne utwory. Wyraźnie Lucilius uznał z czasem tę miarę za najodpowiedniejszą dla satyry. To też następny główny złom jego wierszy, od ks. 1 do 21 włącznie, w heksametry był ujęty. Wreszcie księgi 22—25 obejmowały zapewne dystychiczne utwory.

W piśmiennictwie, które dotąd było nieosobistem, a po części w skutek tłumaczeń osobistem być nie mogło, doszła tedy naraz osobistość do słowa i stworzyła sobie rodzaj, który np. u Horatiusa zachował nadal tę cechę »wyznać«. Lucilius odstonił się w nich zupełnie, odsłaniał nawet rzeczy, które powinny były nie wyrzeć z poza obłonek, bo »straszny realizm rzymski«, o którym Goethe wspomina, przemawia przez usta tego bardzo rodzimego pisarza. Nazywał on rzeczy po imieniu, bez cyrkumlokucji. Znać w tem kawalerzystę, który nie zna ani fałszywych, ani nawet prawowitych wstydu. Rozmach kawalerski widocznym jest także w języku. Lucilius, wróg wszelkiej maniery i sędzia, bierze pierwszy lepszy wyraz, który się nadarzy, choćby on nie miał prawa publiczności, choćby trącił specjalnem rzemiosłem i do porzji

nie bardzo się nadawał. Stąd tyle u niego, we fragmentach nawet, nieprzyzwoitych wyrażen i tyle technicznych. Fronto mówił, że Lucilius ma »wyrażenia właściwe, z każdej sztuki i każdego zajęcia«. Język to potoczny, niewyszukany, ani nie zarażony wyłącznością salonu. Kiedy wyrazu łacińskiego poecie zabrakło, nie waha się strzępami greckimi pstrzyć swojej łaciny. Rozmach ten widocznym w pewnej wielomówności i niestaranności metrycznej; kropił on swe wiersze »po dwieście na godzinę«, jakby od niechcienia, »na jednej stojąc nodze«, niósł ze sobą złoto i błoto, które mu Horatius wytyka.

Ale poezja rzymska z nim się wyzwoliła z cechu pisarzy i pisarek, którzy poza greckie natchnienie nie śmieli i nie umieli sięgać. Powstał tak nowy rodzaj poetyczny, a Lucilius był jego ojcem i wynalazcą; bardzo zaś znamienne, że ten nowy rodzaj, na który Rzym się zdobył, tak wiele z prozą miał podobieństwa. Strata to wielka, może nie dla poezji, lecz dla poznania rzymskiego ducha i życia, że tylko okruchy tej twórczości doszły naszych czasów.

---

Zajęcie się literaturą było wtedy bardzo żywym, jak świadczą obok gawęd Luciliusa prologi do komedji Terentiusa. To też w drugiej połowie drugiego wieku przed Chr. jeszcze inne utwory o literackiej treści się pojawiły. Niejakiś Porcius Licinus napisał poemat w trochaicznych septenarach, w których, jak z fragmentów widocznym, zajmował się szczegółami z życia i oceną dawnych pisarzy rzymskich; a inny pisarz Volcacijs Sedigitus zajął się w utworze, w senary jambicznym ujętym, rozwojem rzymskiej komedji, od Naeviusa poczynając, a kończąc na swojej epoce. — Rzymianie mieli wyraźne upodobanie w poematach dydaktycznych; inny autor tej epoki

Valerius Soranus napisał zapewne filozoficzny poemat, a prócz tego wierszem i prozą wyjaśniał rozmaite tajniki z dziedziny nauki i rzymskich starożytności.

## B. PROZA.

Cato Censorius prozie rzymskiej wywalczył przynależne jej prawa, wprowadził ją do historjografji, a pomniki swojej wymowy uznał za godne trwalszej pamięci i chwały. Proza rzymska odtąd w tych dwóch dziedzinach dalej się rozwijała; praktycznemu zmysłowi Rzymianina szczególnie odpowiadały te dwa działy piśmiennictwa, z których jeden miał z przeszłości wyciągać nauki dla społeczeństwa, drugi wpływać na bieg wypadków, kierować duszami współczesnych.

1. Historjografja. Największym historykiem Rzymu w tej epoce nie był Italczyk, lecz człowiek myślący i piszący po grecku, przyjaciel młodszego Scypiona, Polybius. Nie należy on do rzymskiej literatury, ale jeżeli ta epoka Rzymu dosyć jasno, wyraźnie nam się przedstawia, jest to pracy i dzieła Polybiusa zasługą. Stary Kato wprowadził język łaciński do historjografji rzymskiej. Jej dalszym rozwojem zająć nam się teraz wypada. Przekonamy się, że obok roczników w starym stylu, jakie niegdyś uprawiał Fabius i Cincius, pojawiły się teraz próby współczesnej historji i monografji, a rozbudzony indywidualizm wywołał wreszcie autobiografie i pamiętniki. — Rozwój rocznikarstwa czyli annalistyki rzymskiej przypada na lata 160—70 przed Chr., starsze zaś tych rocznikarzy pokolenie żyło przeważnie w epoce Grakchów. Annalistyka ta nie szczególnym cieszy się rozgłosem. Ponieważ zaczynała przeważnie opowiadanie dziejów od założenia miasta i zapisywała rok za rokiem ważniejsze zdarzenia aż do swoich

czasów, musiała ona zwalczać ubóstwo i jałowość tradycji dotyczącej pierwszych wieków rzymskiego państwa. Aby tedy te wieki ożywić, zapożyczali ci annaliści szczegóły i baśnie z Herodota lub podań greckich i przenosili je żywcem do dziejów Rzymu; prócz tego urozmaicali szarżyznę tych mglistych wieków opowiadaniem o przewagach i dzielnych występach pojedynczych rodów czy ludzi, a natchnienia w tym względzie dostarczyć im mogły archiwa lub tradycje rodzinne rzymskie, albo też dzieła poetów, które czy to w epepei, jak to uczynił Ennius, czy to na scenie, czego dokonała tragedia narodowa czyli praetexta, wysławiały cnoty rodów lub pojedynczych osobistości. Powoli legenda powstawała także więc w Rzymie i oplatała dawniejsze, zamierzchłe rzymskiego państwa dzieje. U annalistów rzymskich mamy dlatego dużo zmyślenia, rozmyślnego zdobienia i fałszowania mało barwnej rzeczywistości. Grecy mieli w zamierchłej przeszłości poetyczną opowieść o oblężeniu Troi; odtworzeniem tego w historjografji rzymskiej była opowieść o dziesięcioletnim oblężeniu miasta etruskiego Veji. Korjolana przetworzyli historycy dawni Rzymu na podobieństwo i wzór Temistoklesa. Ponieważ zaś ci historycy chcieli moralizować współczesnych, wprowadzali oni chętnie do opowiadania starych dziejów budujące postacie cnotliwych ludzi i odstrasżające typy zbrodniarzy. A że pisali w czasach, kiedy rewolucja budziła namiętności stronnice, przeto przenosili częstokroć tarcia i przeciwieństwa swoich czasów w odległą przeszłość. Te wszystkie powody i pobudki przyczyniały się do zabarwiania obrazu przeszłości sztucznymi błyskami i nieprawdą. Dzieła tych annalistów z rozwojem tego zakresu zyskiwały coraz bardziej na objętości; pojedynczy zaś pisarze opowiadali obszernie bajeczne dzieje królewskie, następnie zbywali dosyć ogólnikowo historję dawniejszej republiki, aż w końcu doszedłszy

do bliższych sobie czasów, które im przedstawiały się jaśniej, stawali się znów bardziej wielomównymi. Zagięły te dzieła prawie w zupełności; Liwiusz zużył je dla swojej opowieści i tem przyprawił je o zapomnienie; to też głównie ze wzmianek u Liwiusza najwięcej jeszcze o nich się dowiadujemy.

L. Cassius Hemina doprowadził w swoich *Annales* w czterech lub pięciu księgach rzecz przynajmniej do roku 146 przed Chr., nasępca jego L. Calpurnius Piso pisał także *Annales*, przynajmniej w 7 księgach i zapewne także do r. 146 rzecz swą dociągnął. Moralizująca tendencja skłaniała go do zestawień między prostotą przodków a zepsuciem swojej epoki. Późniejsi archaici rozkoszowali się jego sposobem pisania, krótkimi zdaniem i o wyszukanej i nieudolnej zarazem prostocie. Innym podobał się kierunek jego racjonalistyczny, który chciał baśnie godzić z rozumem.

Po tych pisarzach zadał w podnioslejsze nieco tony L. Coelius Antipater, twórca monografji, człowiek, który część dziejów rzymskich obrał sobie za przedmiot swego przedstawienia. Grecki jego przydomek Antipater naprowadza na przypuszczenie, iż nie był rodowitym Italczykiem, że pochodził może z przybyszów, z których jeden wyzwolił się w Rzymie na wolność i otrzymał obywatelstwo. L. Coelius Antipater drugą punicką, czyli hannibalską wojnę szerzej postanowił opowiedzieć, a źródła mu dostarczyli dotychczasowi annaliści, prócz tego zaś greccy pisarze, którzy w otoczeniu Hannibala i pod jego natchnieniem opracowali tę wojnę, jak n. p. Grek Silenos. Podobnie jak niegdyś stary Kato w swoich *Origines*, urozmaicał także zapewne Coelius wątek opowieści rozmaitemi eskursami dotyczącymi starożytności, początków niektórych instytucyj, obrzędów, zwyczajów. Sposób pisania był ozdobnym w swojej prostocie; Antipater szedł

za modą panującą naówczas w greckim świecie i w krótkich, posiekanych zdaniach hołdował, t. z. azjańskiej retoryce. Dbał przy tem o rytmiczność swego pisania i dlatego sztucznie układał i przestawiał wyrazy, aby one rytm wytworzyły. Od niego datują późniejsi pisarze nową epokę w rozwoju dziejopisarstwa; zerwał on rzeczywiście z dotychczasowym zwyczajem przedstawiania całych dziejów i wprowadził nowy styl, ozdobniejszy do historycznej dziedziny.

Inny także autor tej epoki Sempronius Asellio również zerwał z tradycją dotychczasowych annalistów. Należał on zapewne do towarzystwa młodszego Afrykańczyka, pod którym służył przy oblężeniu Numancji. W dziele swem historycznem opracował współczesną epokę, może aż do roku 91 przed Chr., a taką współczesną historję zwano zwykle w Rzymie *historiae*, w przeciwieństwie do *annales*. Sempronius wytykał dawniejszym rocznikarzom ich gołosłowne zapiski, dotyczące wyłącznie wojen, pomijanie przyczyn i zdarzeń wewnętrznych, które czy to wyprzedzały zewnętrzne przełomy czy też im towarzyszyły. Sam chciał sięgnąć głębiej dla wyświecenia wątku dziejów, pouczenia politycznego ludzi o rozwoju i życiu państwa. O naiwnych opisywaczach burz wojennych wyraził się, że to opowiastki dla dzieci, nie właściwa historja.

Było więc w tym zakresie życie i zrywanie się do postępu. Ale nam pozostały z całej tej pracy tylko drobne okruchy, z których widocznem, że jedni dziejopisarze lubowali się w baśniach, inni te baśnie trzeźwemi i zbyt trzeźwemi wywodami chcieli zamieniać w prawdziwą historję, a więc racjonalizmem ratowali podania, a wszysej nieomal ku większej Rzymu chwale przesadzali prawdę i liczby, zwycięstwa ziomków i pogromy zwyciężonych. Mówiliśmy, iż burza epoki, w której rewolucja dzieliła

ludzi na wrogie obozy, zaglądała nawet do historii przeszłości, a namiętności współczesne przenoszono do odległych dziejów. Asellio życie współczesne uznał za godny przedmiot historii. Dalszym krokiem było uznanie życia pojedynczego osobnika za rzecz nadającą się do historycznego przedstawienia. Epoka ta wydała pamiętniki i autobiografie. Wśród pokolenia pełnego namiętności indywidua się wyodrębniały i doszły do wielkiego znaczenia. Stoicka filozofja, która szczególnie w kole i domu Scypiona młodszego znalazła wyznawców i ognisko, wywyższyła i uszlachetniła pojęcie osobistości, utwierdzała jej prawa i poczucie. Więc arystokrata M. Aemilius Scaurus, konsul z r. 115, długoletni przewodnik i szermierz rzymskich konserwatystów opisał swe życie w 3 księgach: *de vita sua*, następnie powiernik Scypiona młodszego, zwolennik stoików P. Rutilius Rufus, konsul z r. 105 użył swych poniewolnych wczasów do pisania pamiętników; kiedy bowiem w prowincji Azji Mniejszej ujął się za jej mieszkańcami i w imię ludzkości występował przeciw publikanom, uwikłali go mściwi wyzyskiwacze w proces, którego następstwem było wygnanie. W Smyrnie zapewne pisał on swe pamiętniki *de vita sua*, w których nie omieszkął potrącać o przepych wzmagający się w Rzymie i piętnować jego wybryki. — Innym pisarzem pamiętników był Q. Lutatius Catulus, pogromca Cymbrów i Teutonów w r. 101 przed Chr. Był to człowiek wcielający najpełniej ówczesną kulturę, czciciel ludzkości i dworności, owej *humanitas*, która była hasłem w kole młodszego Scypiona. Mowca znakomity napisał pamiętniki o swoim konsulacie z r. 102 i następnych przewagach wojennych, aby wobec uroszczeń Marjusza zaznaczyć swą zasługę w pogromie Cymbrów. Dzieło inne p. t. *Communes historiae* budzi pewne wątpliwości. Myślano, że to był utwór jego wyzwoleńca Dafnisa. Tytuł sam jest nie-

jasnym. Przypuszczano, że miał on oznaczać różnorodność treści, albo też »wspólne« przedstawienie rzymskich i greckich podań. Catulus, który także drobne poezje w świat puszczał, a był człowiekiem ogólnie wykształconym, mógł być autorem tego rodzaju dzieła. — Historjografja więc tego okresu doszła od annalów, rejestrujących fakta, do monografji i autobiografji, które pogłębiły historyczne i psychologiczne sądy i pogląd na zadanie dziejopisarzy. Mimo tego rocznikarstwo w dawniejszym stylu utrzymało się przy życiu, aby dopiero w pierwszym przed Chr. wieku zamrzeć stanowczo i ustąpić przed innego rodzaju tworam.

2. Wymowa. Innym działem prozy, który w tej epoce bujnie się rozwinął, była wymowa. Rzymianin miał sposobności przemawiania niemało. Mógł on uprawiać t. z. *genus demonstrativum*, wymowę popisową i n. p. na pogrzebach wygłaszać pochwały zmarłych swoich przodków w t. z. *Laudationes funebres*. Drugi rodzaj, wymowa rozprawiająca, doradcza, t. z. *genus deliberativum* zwracała się do ludu lub do senatu. Na zebraniach ludu, powoływanych do powzięcia uchwał lub uchwalania praw, t. z. *comitia* nie radzono, nie rozprawiano, lecz głosowano jedynie nad przedłożonemi wnioskami. Ale poza tem, szczególnie przed komicjami, zbierał się lud na wiece, *contiones*, na których można było zalecać lub zwalczać jakiś zapowiedziany wniosek. A dalej kwitły takie rozprawy w senacie. Kiedy urzędnik prezydujący w senacie pytał się senatorów o ich zdanie (*sententia*), mógł natenczas senator nie ograniczyć się do krótkiego wyrażenia swego zdania, lecz dłuższą wygłosić przemowę, co więcej mógł on zbaczać od właściwego przedmiotu narady. Trzecim rodzajem wymowy była wymowa sądowa, czyli *genus iudiciale*. Sądy były sporne i karne. Przy sprawach

spornych urzędnik, najczęściej pretor, przed którego powód zanosił swą skargę, wyznaczał sędziego przysięgłego albo trybunał, przed którym sprawa miała być sądzoną; strony wybierały sobie adwokata — *patronus*, lub kilku rzeczników, którzy mieli je zastępować. W sądownictwie zaś karnem nie znała starożytność urzędu prokuratora państwa. Każdy więc obywatel rzymski w pełni lat i praw mógł zaskarżyć występki, który doszedł do jego wiadomości. Ambitni młodzi ludzie zaczynali tedy od takiego kroku często swą karierę, bo on przynosił im rozgłos i wzięcie. Pozwany mógł oczywiście sobie zapewnić obronę doświadczonego patrona. — Warunki, wśród których mowca starożytny przemawiał, były przeważnie odmiennymi od dzisiejszych i odmienna stąd płynęła wymowa. Inaczej się mówi pod gołym niebem, inaczej wśród ścian czterech, inaczej do tłumów, inaczej znów do nielicznych słuchaczy, odmiennie wreszcie do słuchaczy wykształconych, jak do ludowego zebrania. Wiec ludowy pod niebem uważał mowca starożytny za najodpowiedniejsze dla siebie audytorjum — *maxima oratori quasi scaena*. Tłum i otoczenie go podniecały. Sądowe mowy także pod gołym wybrzmiewały niebem, na forum, lub raczej na comitium. Pretor zasiadał tu na swoim *tribunal*, sędziowie, strony i ich przedstawiciele na ławach — *subsellia*. Prócz tego gromadziła się, niekiedy bardzo liczna, publiczność, aby się przysłuchiwać rozprawie, ujawniać swą życzliwość dla jednej lub drugiej strony. Ponieważ zaś sędziowie byli przysięgłymi, z obywatelstwa pobranymi, przeto Cycero uważał granie na uczuciach, nawet przy rozprawie sądowej, za najważniejsze mowcy zadanie. Mówiło się tu nie tylko do sędziów, lecz i do zebranego tłumu. W senacie tymczasem, w zamkniętem miejscu, przed kołem dobrem trzeba było nieco miarkować oratorskie zapędy, nie można było tuzinkowemi sztuczkami działać na słuchających.

Mowa popisowa u nas może mieć w skutek swej ozdobności miejsce i doniosłość w literaturze. Tymczasem mowa polityczna rzadko trwalsze osiąga znaczenie i przebrzmiewa wraz z wypowiedzeniem lub co najwięcej krótkotrwały rozgłos osiąga przez dzienniki. A mowa wreszcie sądowa w nielicznych tylko wypadkach wkracza w piśmiennictwa ostępy. Kult dla słowa zapewniał tymczasem w starożytności wstęp do literatury mowom politycznym, które jako pamflety i broszury obiegały następnie wśród ludzi, a nawet mowom sądowym otwierał przedsiionki literatury. Po wypowiedzeniu mowy czy na zebraniu politycznym czy w sądzie zabierał się dlatego mowca starożytny do literackiego opracowania i wygładzenia słów wygłoszonych. Już stary Kato wydał cały szereg mów swoich publicznych i sądowych, a odtąd ten obyczaj utwierdził się w Rzymie.

W drugiej połowie drugiego przed Chr. stulecia, na które przypadły pierwsze drgawki rewolucyjne w Rzymie i działalność braci Grakchów, zakwitła wymowa, którą jeden z pisarzy rzymskich nazwał *alumna licentiae*, wychowanicą rozterki i buntu towarzyszką. Cycero przedstawił nam w swym dialogu Brutus cały szereg oratorów tej epoki. Z rojowiska nazwisk, które dla nas pozostaną często martwemi dźwiękami, wybierzemy tylko wybitniejsze osobistości. Koło Scypiona młodszego odznaczało się żywym interesem dla wymowy i teoryj retorycznych. Sam Scypio niepoślednim był oratorem, a łączył w swoich występach przyrodzony temperament ze sztuką z teorii przyswojoną. Największymi jednak mowcami tego pokolenia rewolucji byli jej sprawcy, dwaj bracia Grakhowie, synowie Kornelji, córki starszego Afrykańczyka, a szwagrowie młodszego. Tiberius Sempronius i Gaius Sempronius Gracchi zajaśniali obydwa swym oratorskim talentem. Za nauczycieli w retoryce mieli obydwa Greków,

pochodzących z Azji, a ten kierunek azjański, który lubował się w krótkich, lecz ozdobnych zdaniach, w pościgu za upodobnieniem dźwięków w zakończeniach członów zdania lub zdań po sobie następujących, a równocześnie w antytezach myśli, wreszcie w pewnej rytmiczności układu wyrazów, przypadł im szczególnie do smaku. Owe krótkie zdania i posiekane nadawały się szczególnie do odbicia ognistego temperamentu młodszego Gajusa, który burz swego wnętrza udzielał tłumom. Nawet konserwatyści, jak późniejszy Cycero, oddawali hołdy potędze tych zapałów i słowa.

Cycero wystawił nadto dwóch mowców tej epoki, których słyszał jeszcze, młodzieńcem będąc, i których uznał za znakomitych poprzedników rozwoju, uwieńczonego przez własną jego wymowę. M. Antoniusa i Luciusa Licinius Crassusa uważał on za tych przesłanników, co przygotowali grunt dla jego występów, zasługi i chwały. Wystawił on im pomnik w dziele swem *De oratore* i uwielbił ich jako mistrzów w przeciwieństwie do licznych w tej epoce podrzędniejszych mowców, których *operarii*, rzemieślnikami wymowy z lekceważeniem pewnym nazywał. Były to dwie osobistości odrębne. M. Antonius, dziad późniejszego triumwira, konsul z r. 99 był mniej wykształconym od Crassusa, mniej dbał o ozdobność w swych przemowach, lecz w doborze i układzie argumentów nadzwyczaj był zręcznym. Mów swoich nie zwykł był ogłaszać, aby, jak nadmieniał, tem łatwiej móc się wypierać twierdzeń niegdyś wypowiedzianych. A chociaż sztukę w swoich przemowach usiłował ukrywać, niemniej napisał podręcznik retoryki *De ratione dicendi*, znany późniejszym pokoleniom. W. r. 87 poległ on w zamieszkach wewnętrznych z ręki siepaczy Marjusza. Wyżej jeszcze cenil Cycero Luciusa Crassusa, w którym upatrywał najdoskonalszy okaz krasomówstwa przed swoim wystąpieniem

Konsul ten z r. 95, censor w r. 92, umarł, kiedy Cycero liczył lat piętnaście, w r. 91. Górował on nad Antoniuszem swem głębokim wykształceniem prawniczym, niezwykle wykwintnością przemówień, a wreszcie gotowym zawsze dowcipem. Ten sam rodzaj azjański, który wtedy krzewił się w Grecji i Rzym także zdobywał, znalazł w Crassusie wybitnego przedstawiciela. Był on wogóle jednym z najświetniejszych reprezentantów cywilizacji ówczesnej rzymskiej, szermierzem w obronie filhellenizmu przeciw wyskokom jednostronnym kultury czy niekultury rzymskiej wyłączności.

3. *Literatura naukowa.* Życie i zajęcia naukowe wzmogły się w tej epoce. Płynęły do Rzymu podniety naukowe z ognisk ówczesnej greckiej nauki, z Aleksandrii, Pergamon i wyspy Rhodus; coraz częściej wydarzało się, że Rzymianie sami do tych miejsc podążali; i coraz częściej od połowy drugiego wieku greccy przybysze pojawiali się w stolicy Italji, aby tu w domach prywatnych nauczać lub publicznie nauki swe głosić. To też w tej epoce zaczął się w Rzymie ruch naukowy bujniejszy; a poza dziedziną prawa, w której Rzymianie samodzielnie się poruszali, posiew dla innych działów wiedzy przychodził od Greków.

Obok nauki także nauczanie zasługuje na wzmiankę. Mniej więcej, od czasów drugiej punickiej wojny zaczęto w Rzymie dbać o pełniejsze wykształcenie dzieci, wykraczające poza naukę elementarną. Słyszymy zaś, że zadanie to polecano przeważnie Grekom, najczęściej wyzwolencom. Nauczyciel taki, zwany *grammaticus*, wprowadzał swoich uczniów w świat greckiej poezji; jeżeli umiał po łacinie, co się niekiedy zdarzało, to zbaczał także na pole rzymskiej poezji, aż z biegiem czasu obok *grammatici graeci* pojawili się osobni *grammatici latini*. Przy

czytaniu szło równorzędnie objaśnianie, które obejmowało szerokie kręgi i wciągało w swój zakres rozmaite nauki, jak metrykę, filozofję, mitologję, nawet historję. Suetonius powiada, że starzy gramatycy uczyli także retoryki. Z biegiem jednak czasu zadania te się rozszczepiły, zapewne około r. 100 przed Chrystusem. Odtąd *grammaticus* i *rhetor* dzielili się wychowaniem rzymskiego młodzieńca; pierwszy zapoznawał go z poezją, drugi z prozą i przygotowywał go przeważnie do późniejszych publicznych występów.

Badania języka i literatury. Pośród Greków zaczęto w Aleksandrii poważnie problematami dotyczącymi starych autorów się zajmować. Badacz piśmiennictwa, filolog, nazywał się tam *grammatikos* i stąd ustaliło się w Rzymie znaczenie wyrazu *grammaticus*, który objaśniano jako *poetarum interpretes*. Studja te zakwitły w Aleksandrii, obok zaś tego szkoła filozoficzna stoików wciągała w zakres swych badań problemy literackie i naukowe. Studja te następnie silnie się zaznaczyły w nowem ognisku naukowem, w Pergamon, gdzie królowie z rodu Attalidów, mianowicie Attalos I (241—197) i Eumenes II (197—159) wytworzyli bujne życie naukowe i hojną ręką je podsycaли. Głową pergameńskiej szkoły za Eumenesa II był Krates z Mallos. Otóż ten Krates z Mallos stał się wielkim pośrednikiem między Grecją a Rzymem, siewcą greckiej nauki na rzymskim gruncie. Pojawił się on zapewne w r. 169 w Rzymie jako poseł pergameński do senatu i pozostał dłużej w stolicy.

Rzymianie mieli skłonność do gramatycznych dociekań. Już starsi poeci, jak Ennius, zajmowali się językiem i ortografją; prawda, że od uładzenia języka i pisowni zależała przyszłość i możliwość piśmiennictwa. W drugim wieku te rozprawy gramatyczne i literackie stają się coraz częstszymi, w wielkiej części może w skutek natchnie-

nia i przykładu Kratesa. Działalność Acciusa poza tragedją rozciągała się na literackie i gramatyczne dociekania, zajmuje się on historją greckiego dramatu, autentycznością sztuk plautyńskich, reformą alfabetu. Lucilius krytykuje dawnych i współczesnych poetów, w wierszach swych daje językowe przepisy, Porcius Licinus przedstawia w poemacie dzieje poezji łacińskiej, Volcacijs Sedigitus układa kanon komedjopisarzy rzymskich, jak to było w zwyczajach uczonych aleksandryjskich i pergameńskich. Grek zapewne z pochodzenia, w Rzymie osiadły, C. Octavius Lampadio zajmuje się epopeją Naeviusa *Bellum punicum* i dzieli ją na księgi, tenże sam poprawia tekst Annalów Enniusa. Vettius Philocomus i inni zamierzają wreszcie oczyścić z błędów satyry luciljusowe.

Wyrażnem więc jest, że ruch naukowy w tej dziedzinie w drugiej połowie drugiego stulecia stanowczo się zaznaczył, a na tem tle zrozumiemy i ocenimy należycie postać uczonego, który się nazywał L. Aelius Stilo Praeconinus. Pochodził on z Lanuvium; Cycero i inni nazywają go rycerzem, choć ojciec jego niskie podobno obowiązki wywoływacza (*praeco*) spełniał, z czego przydomek syna Praeconinus wywodzono. Przystał on całą duszą do partji optymatów; kiedy jeden z przywódców stronnictwa Q. Caecilijs Metellus Numidicus w r. 100 przez Mariusa wygnany został, poszedł on z nim na obczyznę i na Rhodus i w Azji Mniejszej poznał wtedy zapewne greckich uczonych, których Metellus chętnie około siebie skupiał. Wysługiwał się stronnictwu tem, iż pisał mowy dla ludzi uwikłanych w procesy, jak dla Aureliusza Cotta, dla Serviliusza Caepio, Quintusa Pompeiusa, dla jednego z Metellusów. To mu podobno przyniosło drugi przydomek Stilo. Aelius Stilo zwrócił pilną uwagę na starą literaturę, nawet na najstarsze zabytki języka łacińskiego; rewidował i poprawiał teksty autorów i zastę-

sował przy tem zajęciu znaki krytyczne, jakich używał Aristarchus. Objasniał pieśni Saliów, *carmina Saliorum*, z których ciemnego języka chciał zedrzeć tajemnicę. Słyszemy dalej że Aelius starał się tłumaczyć niejasne wyrazy w prawach 12 tablic, zupełnie zaś szedł w ślady aleksandryjskich i pergameńskich uczonych, kiedy badał autentyczność sztuk Plautusa i podawał spis komedji 25, które uznał za prawowite Plautusa utwory. Gramatyczne Stilona i etymologiczne badania były w znacznej części natchnione stoików doktryną. Mamy z całej jego spuścizny tylko drobne ułamki, obfitsze za to świadectwa o jego pracy. To pewnem, że wiele wiadomości językowych i antykwarskich, które znajdujemy u Varrona, Verriusa Flaccusa, Pliniusza Starszego i Gelliusza, przejęli ci pisarze od męża, którego słynny Varro nie wahał się nazywać »*litteris ornatissimus memoria nostra*«.

Prawo i badania starożytności. Prawo uchodziło za dziedzinę, do której Rzymianie szczególnie byli powołanymi; w której twórczość ich najbardziej była samodzielna. Na prawie dwunastu tablic zaprawiali się młodzi Rzymianie do późniejszego życia i późniejszej nauki. Ale prawo to nie mogło pozostać ostatniem słowem, musiało się ono wraz z życiem rozwijać i do coraz nowych stosunków naginać. Otóż rozwijało się ono głównie przez interpretatio prawników, ludzi, którzy pośredniczyli między pisanem prawem a rzeczywistym życiem. Ważnem pod tym względem było dzieło Sextusa Aeliusa Paetusa, konsula z r. 198 przed Chr. p. t. Tripertita, czyli Trójdział. Ogłosił on w niem prawa dwunastu tablic, dodał następnie owe objaśnienia, a wreszcie zbiór formuł dla oskarżycieli. W ciągu drugiego wieku fachowa znajomość prawa coraz bardziej wychodziła poza koła kapłańskie i stawała się istotną częścią narodowego wychowania Rzymianina. A na tej nauce, uchodzącej za domorodną

i rodzimą, odbijać się zaczęły teraz coraz więcej greckie pojęcia filozoficzne, mianowicie stoickie. Szczególnie w rodzinie Mucjuszów Scaevolae nauka prawa stała się niemal dziedziczną. P. Mucius Scaevola pontifex, a konsul z r. 133 odznaczył się w tym zakresie. Ale o systematyczne przedstawienie prawa, ujęte w rzeczowy porządek, pokusił się dopiero Q. Mucius Scaevola, syn powyżej wspomnianego, a konsul z r. 95. Wyłożył on w księgach osiemnastu całe prawo prywatne, a wykształcenie jego stoickie odbiło się na tym wykładzie i na określeniach pojęć prawnych.

Retoryka. Mówiliśmy już nieraz o teorii wymowy, nauce tak dalece greckiej, że grecka jej terminologia przeszła do wszystkich narodów, jak n. p. wyrazy metafora, apostrofa, hiperbola i t. p. Do Rzymu zawitała ta nauka w ciągu drugiego wieku, skoro wymowa zaczęła rozkwitać stanowczo. Była ta nauka obcą i posługiwała się greckimi terminami i przykładami. Nie zbrakło niebawem reakcji narodowej przeciw wszechpotężnym wpływom greckim także na tem polu, około r. 100 przed Chr. Reakcja ta wywołała komedję togata przeciw palliacie, a retorykę chciała także unarodowić, zastępując greckie ćwiczenia łacińskimi, greckie przykłady wymowy swoistemi. Wystąpili więc t. z. *rhetores latini* przeciwko greckim i hellenizującym, a na czele ich stanął przyjaciel Marjusza, L. Plotius Gallus. Z kół demokratycznych Rzymu wyszedł więc ten kierunek, chcący zacieśnić naukę w pewnem domorodnem zasklepieniu. Odgłosem walk umysłowych i politycznych owej epoki jest tedy pisemko, poświęcone retoryce, które w początkach pierwszego wieku przed Chr. ujrzało światło dzienne. Pisał w Rzymie o retoryce już niegdyś stary Kato, następnie Antonius; ale pierwszym zachowanym traktatem z tego zakresu jest

dziełko zwracające się do niejakiego Herenniusa, które my nazywamy *Rhetorica ad Herennium*. Po piśmie Katona o rolnictwie jest to najstarszy zachowany nam w zupełności okaz rzymskiej prozy. — Autor postanowił w czterech księgach opracować wszystkie części teorii, a więc naukę o wynajdywaniu treści i dowodów, o układzie, wysłowieniu, wygłoszeniu i pamięci. Zamierzył on to wszystko zrobić lepiej od greckich nauczycieli i prawdziwie po rzymsku. Latynizuje więc greckie terminy, a przykłady wymowy sam, jak się wielokrotnie chełpi, samodzielnie urabia. Przy bliższem rozpatrzeniu chełpliwość ta trochę dziwną nam się wyda; bo spora część przykładów wymowy przełożoną jest z autorów i to greckich jak n. p. z Demostenesa. W innych przykładach oryginalniejszych przebija demokratyczność autora, który chętnie nazwiska i osoby demokratycznych przywódców epoki wspominał i tak usiłował uwiecznić. Język także zbliża się pewnymi rysami do sposobu mówienia i pisania potocznego, przedcycerońskiego. Któż tedy był tego pisemka autorem? U schyłku starożytności przypisywać zaczęto to dziełko Cyceronowi i dostało się ono w skutek tego do rękopisów cycerońskich. Ale już w piętnastym wieku wyrażano wątpliwości co do autorstwa Cycerona. Oznaczenie jednak stanowcze rzeczywistego autora nie jest łatwem; myślano długo o pewnym Cornificiuszu, którego Kwintylian między tymi wymienia, którzy o figurach retorycznych pisali. Terminy oznaczające u niego figury retoryczne są często takie same, jakie w piśmie do Herenniusa znajdujemy. Nie słyszymy jednak, aby ów Cornificius systematycznie całą retorykę był opracował, dlatego pozostawimy ową *Rhetorica ad Herennium* w cieniu bezimienności. Jeżeli Cycero w najwcześniejszym swym, młodzieńczym o retoryce traktacie, nazywanym *De inventione*, wiele ma szczegółów i wywodów, stykających się

z dziełkiem ad Herennium, tłumaczyć to zapewne należy pokrewnością źródeł, od których Cycero i bezimienny autor zależeli w swych pracach.

Nauka rolnictwa. Na polu rolnictwa kłóciły się niewątpliwie w Rzymie, jak gdzieindziej, dwa obozy i kierunki, jeden, który agronomję na nauce budować zamierzył i drugi, który ją na zdrowym rozumie, *communis intelligentia* chciał opierać. Jako pierwszy naukę rolnictwa do piśmiennictwa wprowadził. Wkrótce potem spotykamy się z innym, a ciekawym na tem polu objawem. Plinius Starszy opowiada H. N. 18, 22, że senat rzymski po zburzeniu Kartaginy w r. 146 królom afrykańskim rozdawowywał biblioteki, ale jedno dzieło zatrzymał, a mianowicie 28 ksiąg Punijczyka Magona o rolnictwie. Opowiada dalej Plinius, że z rozkazu senatu wyznaczoną została komisja dla przełożenia tego dzieła na łacinę i że przy tej pracy odznaczył się i przewodził D. Silanus. Senat wziął tu inicjatywę; jest to jedyny przykład zajęcia się literaturą ze strony państwa; a praktyczny wzgląd, interes rolnictwa był dla rządu natchnieniem i podniętą. Około r. 100 przed Chr. napisali dzieło o rolnictwie dwaj Sasernae, syn i ojciec. — Widzimy więc, że na przełomie drugiego i pierwszego wieku, mimo burzliwych czasów, zwracali się Rzymianie ochotnie do zajęć naukowych i w różnych działach rozniecali żywszy interes, który przygotował bujniejszy w tym zakresie ruch za Cyncerona, Augusta i w cesarskiej epoce.

## CZĘŚĆ TRZECIA.

### Epoka cycerońska (80—40 przed Chr.).

Nazwać ją tak możemy od przewodniego, najbardziej wszechstronnego tej epoki pisarza, który pewne rodzaje piśmiennictwa do doskonałości doprowadził. Była to epoka rewolucji i rewolucja wycisnęła swe piętno na przeważnej liczbie utworów ludzkiego ducha. Rzym z małych związków doszedł do potęgi światowej; tymczasem w ustroju państwowym pozostała dawna centralizacja stołeczna. Tutaj, na zgromadzeniach ludowych rozstrzygano po dawnemu o najważniejszych sprawach. Mimo tego, że prawo obywatelstwa rzymskiego znacznie się rozszerzyło, że po buncie sprzymierzeńców w początku pierwszego wieku przed Chrystusem nadano wszystkim *socjii* w Italji pełne prawa obywatelskie, nie zdobyto się i wtedy, jak w ogóle nie zdobyła się na to starożytność, na wytworzenie systemu reprezentatywnego, nie wzniesiono się do idei parlamentaryzmu. A więc po dawnemu każdy obywatel tylko miał swoje prawa polityczne na forum rzymskiem wykonywać, podczas gdy dla obywatela, mieszkającego daleko od stolicy, było to trudnem, lub w najczęstszych wypadkach niemożliwem. Lud stołeczny, który stawał się coraz bardziej motłochem ulicznym, miał w skutek tej wadliwości systemu ster i siłę w rękę. Mógł on, pozyskany przez zręcznych arystokratów, przyczynić się do ustalenia i utwierdzenia ich politycznego znaczenia,

albo też korzystać ze swojej liczebnej przewagi i wywieść hasło panowania motłochu czyli anarchji. Coraz bardziej stawało się widocznem, że jedyną zaporą i osłoną zarówno przeciw dawnym rządóm arystokracji, jak przeciw nierządowi ochlokratycznemu mogło się stać potężne indywiduum, któreby uchwyciło ster w swoje ręce i stworzyło jedynowładztwo jako jedyny ratunek dla skołatanej nawy państwowej. Historia pierwszego wieku, to historia osobistości, z któremi łączono takie nadzieje, lub które żywiły takie zamiary. Zaczął szereg Sulla, przyszedł po tem Pompeius, który miał tylko pozory wielkości, ale nie miał ani siły, ani śmiałości na wielkie czyny; i po wielu ambicjach i zawodach wreszcie nowe myśli, pragnienia i potrzeby wcieliły się w genialnego Cezara. Epoka, o której mówić zamierzamy, cała jest zapełnioną drgawkami konającej rzeczypospolitej i bólami rodzącej się monarchji.

A niepokój, który znamionuje życie publiczne, zaciężył także mniej lub więcej dobitnie na pisarzach tej epoki. Wszyscy oni albo pochłonięci zamieszaniem i namiętnościami bieżącej chwili, albo przynajmniej dorywczo potracając o zapasy i spory polityczne, które mącą ich spokój i pogodę, albo wreszcie głębokiem niezadowoleniem ze życia i świata wtórują ciężkiej chwili, na którą ich życie przypadło. O ile dawniejsze piśmiennictwo rzymskie, już w skutek licznych przekładów, politycznie jest przeważnie neutralnem i bezbarwnem, o tyle w literaturze tej epoki polityczne zabarwienie przebija stanowczo. Podczas gdy w poprzednich epokach większość autorów pochodzi z południa, ze środowisk półgreckich lub cywilizacją grecką przesiąkniętych, wielu autorów cycerońskiej epoki rodzi się w północnej Italji, która przez nich dochodzi do znaczenia i głosu. Dzieci to rewolucji i niepokojnych czasów; w obec patryarchalnych i wiekowych postaci dawnego piśmiennictwa, żyją oni krótko, zużywają

się prędko w pełni życia lub użycia; poetom, jak Catullus, Calvus, Lucretius, historykowi Sallustiusowi krótkie dni w udziale przypadły, bo strawili się oni w ogniu walk i niespokojnej chwili. Innych ludzi zapędza zgiełk życia publicznego w zacisze domowe. *Otia*, wczasy, doszły teraz niejako do równouprawnienia obok *negotia*; umysłowe i literackie zajęcia zyskały na wartości i cenie. Ujawnia się w tem rys i wpływ greckiej kultury. Bo też kultura grecka robi wśród Rzymian coraz głębsze postępy i głębsze zdobycze, wytwarzać zaczyna grecko-rzymskie dusze i grecko-rzymskich ludzi, którzy *utriusque linguae periti* po grecku równie dobrze, jak po rzymsku myślą, a mówią i piszą po grecku niewiele gorzej od Greków. Dawniej przekłady z greckiego do całej ludności rzymskiej bez różnicy przemawiały. Teraz różnica między niewykształconymi i wykształconymi ludźmi dobitniej się zarysowuje i pogłębia. Ci ostatni nie potrzebują już przekładów, lecz rozkoszują się w greckich oryginałach. Poeci rzymscy częściej naśladowują te oryginały, zamiast żeby je przekładać. Powstaje więc w Rzymie poezja, która jest spadkobierczynią i kontynuatorką greckiej, obliczona na szczuplejsze grono wykwintnych towarzyszków i czytelników. Pewna arystokratyczna w znaczeniu duchowem wyłączość staje się tej poezji cechą. Filozofja grecka zaczyna wśród Rzymian coraz więcej znajdować popleczników. Wielcy tego świata mają prawie bez wyjątku w swych domach doradcę, rzechy można spowiednika greckiego, który jednak na żądanie powinien zdradzać tajemnicę spowiedzi i zwierzeń swego opiekuna i dobrodzieja rzymskiego i rozgłaszać jego chwałę przed światem. Podsycalo filozoficzne zajęcia obcowanie z Grekami licznymi w Rzymie i księgi greckie, których nie brakło. Biblioteki bowiem całe, uwiezione przez zdobywców do Rzymu, pomnażały zasób ksiąg i podniecały życie umysłowe w stolicy. Filo-

zofja, która szła z Grecji, hellenizowała ludzi. Poeta Lucretius oddał jej całą swą duszę i jej zagadnieniami się strawił. Poznano teraz w Rzymie rozmaite kierunki greckiej myśli; młodszy stoicyzm i Akademia przez swój eklektycyzm ułatwiły to poznanie. Sięgnięto nawet w głąb i zaczęto się zajmować teorjami Platona i Arystotelesa. Etyka Panaetiusa stała się kodeksem moralnym Rzymianina; poglądy naukowe i śmiałe spekulacje teologiczne Posidoniusa, który nawet z Rodu do Rzymu zawitał, odbiły się rozmaitemi echemi w rzymskiej literaturze. Działalność Cycecona, tak wszechstronna w filozoficznej dziedzinie, była wyrazem żywego interesu filozoficznego w społeczeństwie i stała się zarazem jego zarzewiem i bodźcem. Stoicyzm przynosił prócz tego Rzymowi naukę. Największy uczony rzymski Terentius Varro, polyhistor, na różnorodnych pracujący polach, był owej nauki w tej epoce najwybitniejszym przedstawicielem.

W poezji ówczesnej możemy dwa kierunki rozróżnić, jeden, który uprawia znane już i przyjęte rodzaje, ma cześć wielką dla dawnych rzymskich wieszczów i w języku i formach metrycznych ich naśladuje. Drugi kierunek jest bardziej nowatorskim, zrywa z przeszłością rzymskiej literatury, zagłębia się w aleksandrynizmie i utwory hellenistycznej literatury z trzeciego lub drugiego wieku usiłuje Rzymowi przyswoić, naśladuje je, a nawet przewyższyć się stara. Jeden jednak z poetów, którzy mu hołdowali, był nie tylko uczonego Aleksandryjczyków naśladowcą, lecz i urodzonym poetą rzymskim. W chwilach zapomnienia i szalu namiętności zapominał on o hasłach i wzorach szkoły i dał w ten sposób Rzymowi próbę szczerzej, cieplej liryki, na jaką ani przedtem, ani potem nigdy się już nie zdobyto.

Na polu prozy też dwa obozy rozróżnić możemy. Jeden nieco staroświecki buduje nadal swe zdania z chro-

pawych nieco materiałów i upatruje w tej nieudolności wierność względem tradycji i ducha rzymskiego. Drugi opiera się na nowocześniejszym prądzie t. z. azjańskiej wymowy, bierze od niej ozdobność i rytm, ale porzuca w innym kierunku jego hasła. Krótkie, urwane zdania ustępują miejsca przed skłonnością do budowania pełnych, okrągłych periodów. W dziedzinie prozy stoją naprzeciw siebie Varro i Cycero. Ten ostatni wytwarza z języka łacińskiego ten wspaniały instrument, który odtąd wtórować będzie wszelkim odcieniom myśli przez szeregi wieków, brzmieć w walkach konającej Rzeczypospolitej i porczynającego się cesarstwa, w walce idei między pogaństwem i chrześcijaństwem. Proza rzymska o tyle wyprzedziła poezję, iż pod względem formalnym już w tej epoce do najwyższej doszła doskonałości, którą poezja dopiero za Augusta sobie zdobyła. Wymowa święci teraz najwyższe triumfy i osiąga doskonałość, do której rozwój wieków i rodzime zdolności Rzymian ją doprowadziły. Historjografia nie wydaje dzieł wiekopomnych, których pokolenie pożądało, lecz może się poszczycić jasnością i jędrnością Cezara, artystycznymi obrazami czy pamfletami Sallustjusza, a widnokrąg jej zaczyna się rozszerzać na wschód i dzieje Grecji, lub przynajmniej główne tych dziejów postacie. — Prócz tego naukowe zajęcia i studia ożywają się teraz stanowczo. Przeszłość Rzymu, jego instytucje, zwyczaje i wierzenia budzą wielki interes, a Varro jest nieznużonym w tej pracy, która obejmuje wszystkie nieledwie spuścizny wieków dziedziny.

#### M. Tullius Cicero.

Jest on przewodnią osobistością tego okresu literatury, bujną swoją i rozległą działalnością wysuwa się na czoło współczesnych. Nie był to człowiek, któryby wołał

swoją lub czynem nad otoczeniem górował; burze wieku miotają nim owszem bezustannie i zamieszki polityczne nie pozwalają mu spocząć. Wrażliwością obdarzony ogromną ulega on z kolei najrozmaitszym wpływom, odbija je wymownie w słowie i piśmie, spowiada się przed nami z wszystkich drgnień swej myśli i uczucia. I dlatego jest tak cennym dla poznania epoki i wszelkich przełomów tego pokolenia. Wyróżnia go zaś wśród współczesnych niezłomna pracowitość, wielka szlachetność i miłość ideałów, gorliwy trud w służbie cywilizacji. I stało się, że ten człowiek, który sam przez się nie był epokowym, przez zachowanie, rozszerzenie szlachetnych posiewów i myśli mędrców starożytnych, co było jego niezatartą zasługą, stał się epokowym dla ludzkości i rozwoju ludzkości.

Cycero urodził się w r. 106 przed Chr. w Arpinum, mieście południowego Latium, z rodziców osiadłych na roli i rodu rycerskiego, który dotąd urzędów państwowych nie był piastował. Bratem jego młodszym był Quintus. Ojciec przeniósł się dla wychowania synów wcześniej do stolicy, w której młody Marcus odebrał wszechstronne wychowanie, wykształcił się w retoryce i słuchał wielkich mówców jak Crassusa; prawniczą umiejętność posiadał przez Muciusów, szczególnie przez konsula z r. 95, obeznał się nadto z panującymi kierunkami greckiej filozofji, z dialektyką Akademji, poglądami miękkimi na życie szkoły Epikura i twardymi stoików. Rzymscy mężowie stanu i greccy nauczyciele wpłynęli na to wychowanie wszechstronne. Powołanie zdawało się kierować wyłącznie ku pisarskim i krasomówczym występom. I rzeczywiście od roku 86 idą przez życie całe aż do zgonu w r. 43 jego twory literackie i oratorskie, przerwane w latach 79—77 podróżą na wschód helleński, dokąd podążył, aby pogłębić swe wykształcenie i filozoficzne przygotowanie. Ale niebawem inne czynności zaczęły go odrywać od literac-

kich zajęć. Odmienne od przodków puścił on się jako pierwszy z rodu (*homo novus*) na urzędniczą karierę. W r. 75 tedy piastował przy namiestniku Sycylii kwesturę, w r. 69 był edylem kurulnym w stolicy, następnie został wybrany pretorem na r. 66. Z kolei osiągnął najwyższy szczebel w porządku urzędów i był konsulem w r. 63. To go naraziło na rozmaite klęski w następnych latach. Ponieważ jako konsul w sposób nieprawidłowy skazał na śmierć Katylinarczyków, musiał on pójść na wygnanie w latach 58/7 do Grecji. Stamtąd powrócił zawezwany ludu pochlebnią dla niego uchwałą. W następnych czasach burzliwych, znaczenia wielkiego w życiu publicznym odzyskać już nie może. W r. 53 zostaje jednak augurem, a potem wbrew swej woli musi iść jako prokonsul w latach 51/50 do Cylicji. Prowincją zarządza według swych zasad ludzkich, które przejął w spadku po szlachetnym młodego Scypiona otoczeniu. Dziwny ustrój państwa rzymskiego, który człowiekowi idącemu po szczeblach urzędniczej kariery kazał się z kolei zajmować sprawami finansowymi i policyjnymi, polityką zewnętrzną i wewnętrzną, sprawił, że Cyncero na prowincji musiał być nawet dowódcą i generałem. Wróciwszy do Rzymu, wpadł na rozprawy walne i wojnę domową między Pompejuszem i Cezarem. Przystaje do pierwszego, który mu daje więcej rękoi zachowania republiki, następnie godzi się po pogromie Pompejusza z Cezarem; niemniej raduje się jednak z jego zamordowania w r. 44 i upatruje w niem triumf wolności. Kiedy następnie Antonjusz odnawia praktyki Cezara i tłumi wolności porywy, Cyncero staje w obronie dawnej wolności i senatu, a widzi przez chwilę ich zbawcę w młodym Oktawjanie. Nadzieje te jednak zawodzą i ostatecznie znajduje Cyncero śmierć chwalebną z ręki siepaczy triumwirów, 7 grudnia r. 43.

Życie było niespokojne, a Cyncero chwiał się w róż-

nych życia kolejach w politycznych swych hasłach i zamiarach. Zaczął jako człek nowy i ziomek Marjusza działając w demokratycznym obozie przeciw tyranji Sulli i jego zwolenników. Następnie przechylił się do konserwatywnego obozu senatorów; już przed r. 63 i podczas konsulat w r. 63 usiłował Cycero zespolic wszystkie umiarkowane żywioły czy z arystokracji czy z finansowego świata w jednym obozie — *consensus omnium bonorum*. Ale niepowodzenia jego, które sprowadziły wygnanie, zachwiały wiarą w dotychczasowe hasła; w następnych latach końcowych wyrabia się u niego przeświadczenie, że dotychczasowa republika nie dorośnie do swych zadań, że nowy nadzwyczajny urząd powinien przystąpić do dotychczasowych, a taki kierownik (*rector*) zawładnąć sterem i republikę zbawić. Upatrywał go Cycero z kolei w Pompejuszu, nawet Cezarze i Oktawjanie; wszystkie te nadzieje zawodziły, a Cycero nie zdawał sobie sprawy, że, zalecając takie przewagi jednego człowieka, przygotowywał monarchję.

Obok tego szła jego oratorska i piśmiennicza działalność. Pierwsza była głównem jego powołaniem, drugą uprawiał już w młodszych latach, ale głównie przy końcu życia od roku 56 począwszy, kiedy odtrącony od steru czynów chciał sterem myśli zawładnąć. W ostatnich latach życia (46—43 przed Chr.) ta literacka twórczość wzmogła się ogromnie i temu zawdzięczamy cały szereg pism filozoficznych, Mówiliśmy, że obok Cycerona stał mniej znaczący brat jego Quintus. Z życia prywatnego Cycerona podnieść nam wypada jeszcze kilka szczegółów. Odziedziczył on po ojcu dosyć zasobny majątek, pomnożył go zaś przez dary klientów uciekających się do jego porady i zastępstwa w sądach, przez zapisy testamentarne, a wreszcie przez posagi dwóch żon, z których pierwszą Terencję poślubił w r. 77, aby po długim pożyciu z nią się rozwieść w r. 46. Następnie ożenił się z bogatą Pu-

biliją w r. 45 i znowu się z nią rozszedł po bardzo krótkim czasie. Widzimy Cycerona w posiadaniu domu w Rzymie, a prócz tego rozmaitych willi i gruntów w Italji. Tusculum pod Rzymem i niedalekie Formiæ były ulubionem miejscem pobytów jego przydłuższych i pracy.

Z małżeństwa z Terencją miał dosyć nieudanego syna Marka i córkę Tullję, która śmiercią swą w r. 45 pograżyła go w ciężką żałobę. Do najbliższych przyjaciół jego należał finansista i epikurejczyk Titus Pomponius Atticus, szwagier jego brata, doradca w naukowych i pieniężnych sprawach Marka, nakładca jego dzieł i dostawca piśmienniczych utworów. Cycero otwierał przed nim swą duszę w obfitej korespondencji, a w ogóle był gorliwym we wymianie listów z licznymi przyjaciółmi i powiernikami. Wśród domowej czeladzi postępował jako pan ludzki i życzliwy; szczególnie był przywiązany do jednego ze sług swoich, Tiro'na, którego wyzwolił, wykształcił i najgorliwszą otaczał opieką. Znalazł też w nim pomocnika w literackiej pracy, później swego wydawcę i chwalcę pośmiertnego.

Przejdziemy teraz z kolei wszystkie dziedziny, w których Cycero jako literat się zaznaczył, a zaczniemy od mów jego i oratorskich występów.

Cycero jako mowca. Posiadamy dziś około 58 mów Cycerona, z których pewną liczbę w stanie niepełnym; zaginęło mów około 48. Cycero zaczął karierę od występów w sądowych sprawach w r. 81, a dopiero w r. 66 wygłosił pierwszą mowę polityczną. Przemawiał zaś aż do ostatniego roku życia, a więc przez lat trzydzieści i osiem. Występował w sądach i to najczęściej jako obrońca; właściwie znamy tylko jeden występ Cycerona w roli oskarżyciela, w słynnej rozprawie przeciw Verresowi. Chętniej się podejmował spraw karnych niż

spornych; cztery tylko mowy jego dotyczą sprawy spornej, cywilnej. Kiedy klient jaki kilku adwokatów wzywał do pomocy, natenczas Cyceronowi, powierzał zwykle przemowę na ostatniem miejscu. Bo Cycero celował w poruszaniu serc twardych sędziów, miękczył ich dusze przed wyrokiem, celował w t. z. domówieniach płacziwych, czyli *flexibiles epilogi*. Obok mów sądowych stoją t. z. mowy radzieckie, wypowiedziane czy to w senacie, czy przed ludem na wiecach; te ostatnie zwały się *contiones*. Oba rodzaje, sądowe mowy i radzieckie uznał Cycero za godne utrwalenia i dlatego po wypowiedzeniu redagował, gładził ich osnowę i ogłaszał. Ogłaszał nawet mowy, które nigdy wypowiedzianemi nie były, jako broszury lub pamphlety; takimi mowami jest pięć mów werryńskich składających się na drugą *actio*, która nigdy nie miała miejsca i druga Filipika przeciw Antonjuszowi. — Rodzaj wymowy, który Cycero uprawiał, był zbliżony do t. z. azjańskiego, kwiecistego. Ten styl azjański, przeładowany ozdobami i figurami retorycznemi przyjął się w Rzymie przed Cyceronem, uprawiał go Gaius Gracchus i w części Crassus, starszy zaś od Cycerona, a wielki jego poprzednik i rówieśnik, Hortensius, szczególnie w tym rodzaju mowy sobie upodobał. Cycero też w pierwszych swych występach objawiał pewną młodzieńczą wybujałość i brak miary. Potem po podróży greckiej w latach 79—77 pomiarkował te przesady i naiwne igraszki dźwiękowe. Jeżeli azjanizm się lubował w krótkich, siekanych zdaniach, to Cycero z biegiem czasu rozwinął mistrzostwo w budowaniu pełnego okrągłego perjodu, który pod jego piórem i wymową się rozwinął. Lecz choć Cycero ograniczył zbytek figur retorycznych Hortensjusza i Azjanów, to nigdy jednak nie zaniechał ozdobności w swych mowach i z politowaniem i lekceważeniem spoglądał na przeciwników, t. z. Attyków, którzy około roku 50 przed Chr. wyszydali

jego stylowe nawyczki i chcieli je wyprzeć swoją prostą, bezozdobną, purytańską wymową. Dwie rzeczy nie zawodziły go nigdy we występach oratorskich, dowcip i głębsze wykształcenie, które pozwalało mu zasilać swe wywody rozmaitemi naukami, jak mianowicie filozofją. — Szereg jego mów podzielić możemy na cztery okresy: 1) od r. 81—66 przed Chr., 2) od r. 66—59, 3) od r. 57 do 52 i wreszcie ostatni 4) od r. 46—43.

W okresie pierwszym, w którym Cycero zdobywał sobie stanowisko, często znajdował w sędzie potężnego przeciwnika, największego mowcę owej epoki i poplecznika azjańskiej wymowy, Hortensjusza. Wystąpił po raz pierwszy w r. 81, w sprawie cywilnej z obroną pro Quinctio. W następnym roku podjął się obrony Sextusa Rosciusus z Amerji. Sprawa miała podłoże polityczne, dotyczyła pośrednio wszechwładnego dyktatora Sulli i bezpośrednio jego otoczenia. Sextus Roscius, ojciec oskarżonego, został w Rzymie zamordowany, a krewni jego postanowili majątek jego zagrabić. W tym celu nazwisko zamordowanego umieszczono z podstępnyim rozmysłem na liście proskrybowanych, rzekomo politycznie niebezpiecznych. W grabieży majątku obłowili się faworyt potężny Sulli Chryso-gonus i owi krewniacy; a morderstwo było zapewne ich sprawką. Dla wszelkiego spokoju postanowili oni zgładzić syna i oskarżyli go o ojcobójstwo. — Cycero podjął się jego obrony, a potrzeba było nielada śmiałości, aby to zadanie wziąć na swe barki, nadto zręczności, aby nie podrażnić Sulli i potężnych jego popleczników. Mimo tych niebezpieczeństw wystąpił Cycero z obroną, w której głównie wojował argumentem, że *is fecit cui prodest*, wskazywał na machinacje i bogactwo krewniaków Roscjuszów, odmalował w świetny sposób przepych i miękkość Chryso-gonusa, nurzającego się w zbytku i rozpuście. Mowa była wybitnym okazem azjańskiej wymowy, młodzieńczego

zapału i braku miary. Zwróciła ona niewątpliwie uwagę na początkującego rzecznika. — Po innych występach, jak w obronie aktora Roscjusza, dalej niejakiegoś Tulljusza nawinęła mu się sprawa rozgłośną *causa illustris* w r. 70; podjął on się wtedy oskarżenia byłego namiestnika Sycylii Werresa i tem wystąpieniem utwierdził stanowczo swój rozgłos. C. Verres był namiestnikiem Sycylii w latach 73—71. Był on typem satrapy, złym okazem gnębiela mieszkańców prowincyj, jakich tylu wydały senatorskie rządy za republiki. Z grabieżą pieniężną i uciskiem łączył grabież dzieł sztuki, w których się rozmiłował. Mieszkańcy Sycylii oskarżyli go teraz o zdzierstwo i za rzecznika obrali sobie Cyncerona, który w r. 75 jako kwestor bawił niegdyś w Sycylii i prowincję tę poznał. Demokratyczne hasła i ludzkie względy skłoniły Cyncerona do podjęcia sprawy. Przeciwna strona znalazła w Hortensjuszu obrońcę i cieszyła się względami różnych wpływowych ludzi. Rozmaitemi intrygami usiłowano tedy niebezpieczeństwa od Verresa odwrócić. Podsunięto między innymi innego oskarżyciela, niejakiego Caeciliusa, który był kwestorem za Verresa w Sycylii, a więc już dlatego nie nadawał się na oskarżyciela, a zapewne był żydowskiego pochodzenia. Cyncero wypowiedział tedy mowę przed sądem, przeciw owemu Quintusowi Caeciliusowi. Zwała się ona *Divinatio*, bo sąd na podstawie sumiennego zdania (*divinatio*) orzekał, kto się lepiej nadaje na oskarżyciela. Ostatecznie Cynceronowi przyznano to zadanie. W następnym procesie o zdzierstwo Werresa według uświęconego zwyczaju sprawa w dwóch terminach (*actiones*) miała być sądzoną. Cyncero zebrał cały materiał Werresa obciążający i w pierwszym terminie wypowiedział tylko krótką mowę (*actio prima in Verrem*), a potem wezwał świadków do zeznań. Zeznania te były tak obciążające, że Werres, drugiego terminu nie czekając, Rzym

opuścił i na wygnanie poszedł. Cynceronowi jednak żal się prawie zrobiło materiałow, które zebrał i miał już pod ręką. Więc aby one nie zniknęły bez śladu, opracował je w pięciu księgach, które się złożyły na *actio secunda*. Są to mowy zmyślane, niewypowiedziane. Przeszedł w nich Cyncero z kolei wszystkie zakresy administracji Werresa i wszystkie jego nadużycia, przedstawił między innymi jaskrawy obraz rabunku dzieł sztuki. Sprawa była głośna a nabrała dzięki Cynceronowi zasadniczego znaczenia w rozwoju uczuć i poglądów humanitarnych. To nie przeszkodziło giętkiemu adwokatowi, że zapewne w r. 69 bronił Fontejusza, który jako namiestnik Gallji Narbonensis różnych dopuścił się nadużyć. Z sumieniem i ambicją adwokata podejmował on się niekiedy spraw wątpliwej wartości, szpetnych *causae turpes*, które wymagały szczególnej zręczności i dowcipu ze strony rzecznika.

Drugi okres wymowy Cyncerona obejmuje najważniejsze lata w jego życiu, w których najwyższe osiągnął godności, lata 66—59. Już od r. 74 jako były kwestor zasiadał Cyncero w senacie. Dopiero jednak z r. 66, w którym piastował preturę, mamy jego pierwszą mowę polityczną, wypowiedzianą na wiecu ludowym w obronie wniosku trybuna Maniliusa, który zamierzył Pompejuszowi powierzyć nadzwyczajną władzę i dowództwo w wojnie z Mitrydatesem królem Pontu. Dla zażegnania niebezpieczeństwa zewnętrznego był to pomysł korzystny, groźny jednak dla wewnętrznego rozwoju państwa, w którym nadzwyczajne takie władze budowały pomosty do monarchji. Cyncero mimo to za nim przemówił w mowie *de imperio Cn. Pompei* i przemówił nadzwyczaj wymownie, jasno, ozdobnie. Wobec ludzi, jak konserwatywny Hortensius, którzy ostrzegali, aby Pompejuszowi takiej władzy nie powierzać, bo on ma i tak już wielkie znaczenie, twierdził Cyncero, że dotychczasowe jego przewagi i zwycięski pogrom piratów w r. 67 zale-

cają go na wyższe jeszcze stanowisko. W tym samym roku pretury bronił Cycero pewnego Cluentiusa, a mowa długa pro Clentio odśłania nam wielkie zepsucie w pojedynczych rodzinach i wielki upadek sądownictwa w ówczesnym Rzymie. Po preturze osiągnął Cycero konsulat na r. 63. W tym roku ważnym i głośnym przemawiał on wielokrotnie. Program jego polityczny się zmienił, bo teraz chciał być chorążym i przedstawicielem zespolonych ludzi umiarkowanych; przyszło mu też niebawem się zderzyć ze skrajnymi demokratami i bronić się przed podejrzeniami, że dawnym hasłem się sprzeniewierza. Trybun ludu Servilius Rullus postawił w r. 64 wniosek, zmierzający do wywłaszczenia i pozyskania ziemi dla kolonistów w Italji. Kierownicy tego dzieła kolonizacyjnego mieli posiadać szeroką kompetencję. Cycero wystąpił przeciw wnioskowi, który stwarzał wpływową władzę przeciw potężnemu Pompejuszowi i wypowiedział 4 mowy de lege agraria, z których trzy nam się zachowały. Wniosek Rullusa w skutek tego został cofniętym. Bronił następnie Cycero pewnego Rabiriusa, który teraz został o to oskarżonym, że w r. 100 brał udział w zamordowaniu demagoga Saturninusa. Bronił tu ładu społecznego przeciwko wichrzycielom wewnętrznym. Ale najwალniejszą rozprawę z nimi stoczyć mu przyszło w sprawie Katyliny. Upadły ten i zbankrutowany arystokrata chciał w tych latach kilkakrotnie osiągnąć konsulat, ale daremnie; kiedy mu to się nie udawało, postanowił on anarchją urzeczywistnić przewrót państwowy. Pozyskał w tym celu podobnych sobie hulaków i utracjuszków wśród stołecznej arystokracji, a w Etrurji zbierać się niebawem zaczęła armja buntownicza, do której ludzie mogący zyskać na przewrocie się zaciągali. Konsul Cycero był w trudnem wobec sprzysiężenia położeniu. Mógł on oddać rzecz sądowi, lecz wyrok sądu był niepewnym, a mógł skarać winowajców co naj-

wyżej na wygnanie. W drugiej połowie października przeprowadził tedy Cyncero stan oblężenia w stolicy, t. z. *senatusconsultum ultimum*, mocą którego konsulowie mieli prawo niesfornych obywateli śmiercią karać i wezwać obywateli do wykonania tego wyroku. Ale to *senatusconsultum* uchodziło już wtedy za coś mało prawidłowego, prawie nielegalnego. Cyncero dlatego życzył sobie gwałtownie innego wyjścia z trudności, pragnął, aby Katylina i jego współnicy wyszli z miasta, do obozu w Etrurji, gdzieby ich na polu bitwy pokonać i zgładzić było można. Mową wypowiedzianą w senacie 8 listopada zamierzył tedy Cyncero »wygadać« Katylinę ze stolicy. Była to pierwsza Katylinarcka, która o tyle miała skutek stanowczy, że Katylina, który już przedtem powziął był plan opuszczenia stolicy, wypadł rzeczywiście gwałtownie ze sali senatu i podążył do Etrurji. W drugiej Katylinarce, wypowiedzianej w dniu 9 listopada na wiecu, obwieszczał Cyncero ludowi to, co zaszło, nadmieniał jednak, że groza nie ustała, bo współnicy, szkoła Katyliny — *seminarium Catilinarum* pozostałi w Rzymie. Kiedy ci sprzyśżeni wciągnęli do spisku bawiących w Rzymie posłów allobrogijskich, udało się osiągnąć niezbite dowody buntowniczych zamiarów. Przechwymano więc naczelników buntu Lentulusa, Cethegusa, Statiliusa, Gabiniusa i Cepariusa. Trzeciego grudnia pod wieczór przemówił Cyncero do ludu i wypowiedział trzecią mowę przeciw Katylinie. Malował on już bardzo jaskrawo niebezpieczeństwa, które zagrażały Rzymowi i jego życiu; odtąd wyobrażenia jego i słowa nasiąkały coraz bardziej, gdy mówił o tej sprawie, krwią i płomieniami. Porównywał się w tej mowie już z Romulusem. — Miano głównych winowajców w rękę. Ale cóż z nimi począć? Cyncero obawiał się wziąć całą odpowiedzialność na siebie i na podstawie stanu oblężenia buntowników zgładzić. Wolał on się zastonić zda-

niem i wyrokiem senatu. W senacie zdania się chwiała między karą internowania i śmierci. Za drugą był Cycero, choć śmiało tego i zupełnie stanowczo nie wypowiadał, tylko podsuwał tę srogość. Czwarta Katylinarka płacziwa, niestanowcza wielkiego wrażenia zrobić nie mogła. Ale przemowa Katona przechyliła szalę na korzyść surcwości. Cyceronowi więc przypadła rola naprzód zwalczania zdania popularnego, zalecającego łagodność, a następnie rola siepacza; że był siepaczem z ramienia senatu, nie na wiele później mu się przydało. Pod względem literackim są te mowy wybitnym pomnikiem wymowy, są żywe, ozdobne, pełne silnych i dźwięcznych frazesów, bo w silne słowa ubierał się brak stanowczości i strach konsula, który często nie wiedział, co począć, a często bał się kroków stanowczych. Na następny rok 62 wybranym został jednym z konsulów Licinius Murena. Ponieważ przy tym wyborze zaszyły nadużycia, wytoczono przeciw Murenie oskarżenie o nieprawidłowości wyborcze, a głównymi oskarżycielami był rygorysta stoicki Kato i prawnik Sulpicius, który przepadł przy tych wyborach. Cycero wypowiedział obronę Mureny, w której jego świetny dowcip święcił triumfy i uratował Murenę. W następnych po konsulacie latach, kiedy czarne chmury i groźby nad głową pogromcy Katyliny piętrzyły się coraz bardziej, nie przestał Cycero działać jako rzecznik; z r. 62 mamy mowę za Sullą, który może brał udział w spiskach Katyliny! Cycero po srogości w r. 63 sławi teraz łagodność i litość nawet wobec ludzi, jak Sulla, którzy może mniej na wyrozumiałość zasłużyli. W tym samym r. 62 przemawiał Cycero za greckim poetą Archiaszem. Tego oskarżono o nieprawidłowe używanie obywatelskich praw rzymskich. Cycero wystąpił w ślicznej mowie za nim, rozwinął tu zasoby swej kultury i wykształcenia, a może bronił Archiasza także dlatego, że ten poeta zręczny sławił swą

poezją wielkości rzymskie i żądnemu chwalby Cyceronowi mógł się na herolda jego czynów kiedyś przydać. Mowa pro Flacco z r. 59 jest przeciwieństwem Werryn. Był ten Flaccus w r. 62 namiestnikiem w Azji i tam się dopuścił nadużyć. Cycero go bronił, bo Flaccus jako pretor w r. 63 popierał niegdyś konsula Cycerona w polityce; adwokat głównie walczy tą bronią, że złośliwemi sarkazmami usiłuje podać w wątpliwość zeznania mieszkańców prowincji, Frygijczyków, Lydów i Żydów.

Tymczasem obrażony przez Cycerona Clodius Pulcher, pochodzący z arystokratycznej rodziny, a teraz największy awanturnik i anarchista epoki gotował pomstę na Cyceronie za stracenie Katylinarczyków. Jako trybun ludu w r. 58 postawił on wniosek, aby człowiek, któryby obywatela rzymskiego bez sądu zgładził, wygnaniem był skarany. To godziło w Cycerona i spowodowało jego wschodnie wygnanie w latach 58/57. Po dniach szczytnych powodzeń zaczęły się po konsulacie lata poniżenia w życiu Cycerona. Wrócił wprawdzie z wygnania, przywołany do ojczyzny uchwałą ludu, triumfalnie, ale do dawnej samowiedzy, spokoju, pewności siebie już nie powrócił i odtąd szukał dla siebie oparcia w dawnych swoich, coraz przesadniej sławionych zasługach lub też w potężnych ludziach, którzy od pierwszego triumwiratu w r. 60 wysuwali się coraz bardziej na czoło państwa.

Zaczął się teraz trzeci okres wymowy Cycerona w latach 57—52. W okresie tym przemawiał wielokrotnie. Splaca on długi wdzięczności tym, którzy go popierali i bronili, uiszcza się z lichwą z długów wobec tych, którzy się przyczynili do jego nieszczęścia. Cycero, łagodny z natury jest w tej epoce gwałtownym, bywa pełnym goryczy. Klodjuszowi, konsulom z r. 58 Pisonowi i Gabiniusowi nie szczędzi słów pełnych jadu i nienawiści. Naprzód załatwił bezpośrednio po wygnaniu rachunki

w czterech mowach »po powrocie«. 5 września r. 57 podziękował senatowi za wyzwolenie, następnie ludowi wyraził swoją wdzięczność. Potem w końcu września przed trybunałem duchownym mówił o swym domu; Klodjusz zrujnował jego dom na Palatynie, spustoszył ze swymi pachołkami wille cycerońskie we Formiae i Tusculum. Miejsce domu palatyńskiego poświęconem zostało bogini wolności. Po długiej mowie Cycerona przyznali pontifices dom ten znowu na własność byłemu wygnańcowi. I jeszcze czwarta mowa dotyczyła tych samych stosunków. Kiedy Cyzero zaczął dom swój odbudowywać, opowiadano sobie o różnych dziwach, które rzekomo w Rzymie się miały pojawić, a dalej o tem, iż wróżbiarze gniewem bogów tłumaczą te dziwy, rzekomo tem zrażonych, iż »święte miejsca uchodzą za świeckie«. Cyzero odparł stanowczo te podejrzenia i we wybrykach Klodjusza hulaszczych i świętokradczych kazał szukać gniewu bogów przyczyny. Ta mowa przypadła już na rok 56. — Bardzo ciekawą była wypowiedziana w tym roku obrona Sextiusa, trybuna z r. 57, który podczas zamieszek Klodjusza bandom tego inne bandy przeciwstawił. Oskarżono go o gwałt publiczny. Cyzero wypowiedział w obronie swego popiecznika długą mowę, która zawierała wspomnienia o wypadkach lat ostatnich i zarazem program polityczny dla młodych konserwatystów, których ojcowie według Cycerona wyznawali jakiś konserwatyzm zbyt bierny i gnuśny. — W mowie przeciw Vatiniusowi, który świadczył przeciw Sextiusowi w dopiero wspomnianym procesie, wyliczył Cyzero cały szereg występków politycznych i religijnych tegoż Watinjusza. — Ze sprawami i osobą znienawidzonego Klodjusza wiązała się pośrednio także obrona cycerońska Caeliusza, wypowiedziana również w r. 56. Był to przedstawiciel złotej młodzieży Rzymu. Wśród licznych wybryków wplątał się on w miłośćki słynnej siostry Klod-

jusza, osławionej a znanej nam przez Katullusa Klodji. Oskarżono go z jej poduszczenia o rozmaite zbrodnie i gwałty. Cycero wystąpił za nim w mowie pełnej dowcipu, a nieco luźnej moralności, pobłażliwości dla wybryków młodzieńczych. Rozprawił się nadto w tej obronie z całą Klodjuszów rodziną. — W mowie »o prowincjach konsularnych« złożył Cycero hołd wymowny zwycięskiemu w Gallji Cezarowi, a zarazem rozprawił się w sposób gwałtowny z namiestnikami Syrii i Macedonji, znienawidzonymi przez siebie Gabiniusem i Pisonem. — Stosunki bliższe Cyclerona z Pompejuszem i Cezarem w tych latach skłoniły Cyclerona, że podejmował się obron osobistości bliżej związanych z potężnymi triumwirami, przemawiał n. p. pro Cornelio Balbo (w r. 56), pro Rabirio Postumo (w r. 54); nie omieszkał przy tem usprawiedliwić swej zmienności politycznej i szukania potężnych opiekunów poza obozem konserwatystów. — Rozstrój Cyclerona w tych latach objawił się w bardzo gwałtownej mowie, wypowiedzianej w senacie in Pisonem (z r. 55). Chodzi tu znów o konsula z r. 58; był on teściem Cezara. Brutalność inwektywy tem bardziej nas zadziwia i zadziwiają też zwyczajne parlamentarne, które w senacie rzymskim na taką dozwalały gwałtowność. Śliczna mowa pro Plancio z r. 54 jest natomiast wylewem wdzięczności względem człowieka, który Cyclerona na wygnaniu w Tessalonice troskliwą otoczył opieką. — Na końcu tego okresu znajdujemy w r. 52 sławną mowę Cyclerona pro Milone. W tym roku zginął był Klodjusz, który tak zaciężył na minionych latach w życiu Cyclerona. Klodjusz ubiegał się w r. 52 o preturę, Milo o konsulat. Agitacja prowadziła się po części przez zbrojne bandy tych obydwóch ludzi, które się nawzajem zwalczały. Ostatecznie Klodjusz wśród tych zamieszek zginął z ręki siepaczy Milona. Pompejusz piastował wtedy rodzaj dyktatury, a był on Milonowi nie-

przyjaznym. Mimo tego podjął się Cycero obrony Milona, oskarżonego o gwałty. Kiedy jednak 8 kwietnia zjawiał się na forum, uderzył go i zaniepokoił widok żołnierzy Pompejusza otaczających rynek, a dalej pojawienie się samego Pompejusza z wielkim orszakiem. Cycero onieśmielony tym niezwykłym widokiem i hałasami otoczenia przema-  
wiał gorzej niż zwykle. To też Milo został zasądzony. Mowa pochwycona przez stenografów dostała się wbrew woli Cycerona do rąk publiczności; dla własnej i zasądzo-  
nego pociechy zredagował ją następnie Cycero popraw-  
niej w domu i my posiadamy jedynie ten literacko obro-  
biony utwór, świetny pod względem retorycznym, dosko-  
nały pod względem piękności języka, mroźny jednak nie-  
kiedy. Milonowi, który musiał iść na wygnanie, słabą to  
było ulgą w nieszczęściu.

Czwarty okres w rozwoju Cycerona jako mowcy  
przypada na lata 46—43. Rok 52, w którym wypowiedział  
mowę pro Milone był kresowym, przełomowym już i dla-  
tego, że wtedy Pompejusz ograniczył stanowczo rozwój  
wymowy sądowej. Nastąpiły lata namiestnictwa Cycerona  
51/50, a następnie wielkiej rozprawy wojennej między  
Pompejuszem a Cezarem, zakończonej klęską pierwszego  
pod Farsalem. Cycero znalazł się w obozie Pompejusza,  
którego uważał za mniej niebezpiecznego dla wolności,  
lecz pod Farsalem nie był. Potem zaczynają się dlań lata  
zwycięzonego emigranta. Starał się o amnestję i przeba-  
czenie Cezara i uzyskawszy je, po smutnej tułaczce po-  
wrócił do stolicy w drugiej połowie r. 47. Cycero, jak zo-  
baczymy, począwszy od roku 55 obracał swe poniewolne  
wczasy coraz gorliwiej na literackie zajęcia. Wymowa  
przestała być rdzeniem jego życia i ustępowała przed inną  
twórczością. W ostatnim też okresie jego życia znaczy  
się mniej wybitnie, aż pod sam koniec stosunki poli-  
tyczne go nie skłoniły do częstszych oratorskich wystę-

pów, któremi zamknął swą działalność. Cycero przypuszczony do łaski Cezara postanowił na razie położenie to wyzyskać i upominać się o przebaczenie dla innych Pompejańczyków, którzy temu samemu, jak się wyraża, »obłądowi« co on ulegli. W r. 46 przemawiał tak za Marcellusem i Ligariusem, błagając Cezara o wspaniałomyślną pobłażliwość, sławiąc Cezara i jego *clementia* w sposób prawie natarczywy. W następnym roku 45 bronił tetrarychy Galacji Dejotarusą, który także do Pompejusza przystał, a teraz oskarżonym w Rzymie został, jakoby w r. 47 na życie Cezara był godził. Mowy te wypływały z dążności Cycerona do łagodzenia przeciwieństw, odgrywania roli pośrednika; energiczniejsi jednak Pompejańczycy walczyli w r. 46 jeszcze oręcznie przeciw Cezarowi. — Następny r. 44 był rokiem zamordowania Cezara. Cycero po idach marcowych, w których położono kres Cezarażyciu, triumfował na razie, marzył o przywróceniu dawnej republiki, oglądał się na możliwych zbawców, których upatrywał z kolei w mordercach Cezara, Cassjuszu i Brutusie, prócz tego w młodocianym Oktawjanie. Głównego wroga wolności dojrzał niebawem w Antonjuszu, który i spadek majątkowy i polityczny po Cezarze chciał zagarnąć. Cycero nie ustawał więc w usiłowaniach, aby go ogłoszono za wroga ojczyzny, aby nie wdając się w żadne z nim układy zwalczano go oręcznie. Temu zawdzięczamy czternaście mów przeciw Antonjuszowi, wypowiedzianych już to w senacie, już to przed ludem, które Cycero sam w poczuciu swej łączności z duchem Demostenesa, który zwalczał podobnie Filipa Macedońskiego, nazwał Filipikami. Pierwszą wypowiedział drugiego września r. 44, ostatnią 21 kwietnia r. 43. Szlachetne to było, patriotyzmem szczerym natchnione działanie, a Cycero, który bywał często retorem, mówił tu z głębi przekonań i uczuć. Był on w tych czasach prawie pierwszą osobistością

w Rzymie, nazwaćbyśmy go mogli ministrem spraw zewnętrznych, a nawet wojny. Że się w końcu zawiódł na Oktawjanie, który się z Antonjuszem połączył, nie umniejsza jego zasługi, która tego dokonała, że republika ozłociła swój upadek orężną walką; a śmierć samego Cyncerona z ręki siepaczy Antonjusza w dniu 7 grudnia r. 43 była pięknem uwieńczeniem życia mimo wszelkich zbroczeń i obłądów w szlachetnej spędzonego służbie. Dzień śmierci Cyncerona był też, można rzec śmiało, datą zgonu rzymskiej wymowy, która ten język łaciński do tak szlachetnych i pięknych nastroiła dźwięków. Jeżeli łacina dziś jeszcze swą patetycznością przemawia do nas z kamieni i napisów, jeżeli nas czaruje swą potoczystością i muzyką, to Cyncero, twórca wspaniałego perjodu i mistrz w rytmicznym wyrazów układzie, najwালniej się do tego przyczynił, aby z tego języka wywołać tak pełne, pieszczące słuch i dusze dźwięki. — Było mów Cyncerona w starożytności znacznie więcej, ale my w części znamy je tylko z tytułów. Rodzaj literacki był dziwnym; u nas mowa polityczna, a jeszcze mniej sądowa rzadko dochodzi do literackiego znaczenia. W starożytności kult dla słowa ją utrwał, a miały te mowy redagowane i ogłaszane po części spełniać rolę prasy lub politycznych broszur i pamfletów.

Pisma Cyncerona z zakresu retoryki. Cyncero na polu wymowy uprawiał obok praktyki teorię. Rozprawiając o tej ostatniej używał on bogate plony swego doświadczenia, zamierzał podnieść wymowę z poziomu zręczności i rzemiosła na wyżyny ogólnego, filozoficznego wykształcenia, nadto zwalczać swych przeciwników, wyznających w zakresie wymowy inne hasła i zasady, a wreszcie wykazać, że w rozwoju tej dziedziny on przedstawiał szczyt doskonałości. Zajmował się Cyncero już za młodu

teorią, ale bez wyższego na nią poglądu, nie przypisując jej tego doniosłego znaczenia, które później dla niej zamierzał wywalczyć. — Młodzieńczym pismem były libri rhetorici, koło r. 86 napisane, w których chciał przedstawić całokształt retorycznej teorii, lecz opracował tylko część pierwszą »o wynajdywaniu treści«, w skutek czego nazwano te księgi De inventione. Jest ich dwie. Obydwie mają ogólne, filozoficzne wstępy; zresztą treść jest sucha, techniczna, zapewne od jakiegoś greckiego pisarza lub mistrza tej sztuki przejęta. Taką »sztukę« napisał około r. 150 przed Chr. Grek Hermagoras, a następnie często powtarzano jego wywody i reguły. Cycero do tej suchej techniki tu się przeważnie ograniczył, a jeżeli dziełko jego poronione, którego później nie bardzo uznawał, ma tyle rysów i miejsc stycznych z t. z. Rhetorica ad Herennium, tłumaczyć to należy wspólnością tradycji szkolnej i pokrewnością źródeł, na których nieznany autor i Cycero się opierali. — Daleko szerszy widnokrąg i wyższy polot objawia się w innych pracach Cycerona z tego zakresu. Z późniejszej, dojrzałej pochodzą one epoki. Koło r. 55, po powrocie z wygnania czuł się Cycero wytraconym z politycznej areny, dlatego też od działania do pisania się zwracał. *Mansuetiores Musae*, łagodniejsze Muzy nęciły go odtąd i w końcu nim owładnęły. Cycero wyznawał wtedy inne już o retoryce przekonania. Miała ona wyjść poza suche reguły i przepisy techniczne, wchłonąć w siebie rozmaite nauki i ogólne wykształcenie, szczególnie filozofją nasiąknąć i być filozofją. We wielkim sporze dawno się toczącym w starożytności, czy filozofja czy też retoryka ma być podstawą wychowania, wywyższał Cycero retorykę, lecz żądał, aby ta retoryka była zarazem filozofją. Po za techników sięgnął on do wielkich pisarzy i myślicieli dawnych, do Platona, Arystotelesa, Izokratesa i od nich przejął i wywiódł to pojęcie szerokiej, filozoficz-

nej retoryki. Człowiek, prawdziwie *eloquens* mógł tylko powstać na podstawie głębokiego, ogólnego wykształcenia; obok filozofji miał on posiadać, jak na Rzymianina przystoi, prawnicze, dokładne znajomości. Retoryka, tak wysoko pojęta, bujała więc odtąd po całokształcie nauk, od wszystkich coś przyjmowała; suche zaś »sztuki« zwykłych retorów mogły co najwyżej wyrabiać i kształcić rzemieślników (*operarii*), krzykaczy i pieniaczy na trybunie. Takie wyobrażenia są znamieniem większego pisma w trzech księgach, *De oratore*, powstałego w r. 55. Technologji on w niem nie pominął, ale ją lekko szkicował i utopił w ogólnych rozprawach o warunkach, zadaniach prawdziwego mówcy. I żeby odebrać pismu pozory bakalarskiego znaczenia, ubrał to wszystko w artystyczną formę dialogu, w którym najsławniejsi mówcy poprzedniej epoki udział brali, głównie zaś Crassus i Antonius. Dialog ten rzekomo się odbył w r. 91. Prowadzonym on jest na modłę Arystotelesa, t. j. dłuższe wywody wkłada Cycero w usta jednego człowieka, obok którego inni tylko ubocznemi uwagami, pytaniami rozmowę podsycają. W trzech księgach omówiono tak rodzaje wymowy, jej zadania, części przemów, warunki dobrego i ozdobnego stylu. Crassus przedstawia się nam w piśmie jako ideał mówcy i tłumacz najistotniejszych przekonań samego Cycerona. Mamy w dziele *De oratore* dzieło rzymskie, na którem osiadł wdzięk grecki; kultura Cycerona dokonała tego zespolającego cudu. — Krótco potem, około r. 54 zniżył się Cycero do bardziej pedagogicznego zadania i w krótkim zarysie (*Partitiones oratoriae*) ujął dla syna niezbędne, techniczne przepisy i nauki potrzebne dla mówcy; omówił tu wszystkie »działy«, t. j. rozmaite zadania, które mówcy się stawia pod względem treści i formy, dalej części składowe pojedynczej mowy, wreszcie rodzaje spraw pod względem treści.

Do ozdobniejszego zaś rodzaju wykładu powrócił Cyncero później, podczas największej twórczości literackiej w r. 45-tym. Z tem łączyło się załatwienie rachunków z młodym Rzymem, któremu Cyncero wydawał się na polu wymowy człowiekiem zacofanym, zużyтым. Wszakże on zachwalał i wyznawał zawsze pewien Azjanizm, ozdobność we wymowie, piękność dźwięków i rytmiczność zdania. Tymczasem purytanie nowej szkoły, jak Brutus, Licinius Calvus zwali się Attykami i zalecali bezozdobną prostotę. Cyncero patrzył na nich z lekceważeniem. uważał ich za ludzi zbłąkanych, nudzących publiczność. *Populo placere* było zato jego hasłem i zdrową zasadą. Otóż przeciw tym Attykom zwrócił się Cyncero w swem piśmie *Brutus*, o którego nawrócenie głównie mu chodziło. Dał tu próbkę historii jednego rodzaju literatury, rzecz prawie nieznaną w starożytności; przedstawił rozwój wymowy od początków Rzymu. aż do Hortensiusa, wyliczył około 200 mowców i starał się ich ogólnemi rysami scharakteryzować. Rzecz wypadła dosyć jednostajnie, bo w takiej liczbie trudno było indywidualnych cech się często dopatrzeć. W mgłę zaś widniała na końcu rozwoju postać Cyncerona jako celu i szczytu doskonałości. — Inne dziełko z tegoż roku, *Orator*, poświęcił także Brutusowi. Bo tendencja również wymierzona jest przeciw tym purytanom, którzy po wynalezieniu zboża żołądźmi się karmią. Skreślił tu Cyncero ideał mowcy wykształconego, mającego na zawołanie wszelkie wymowy rodzaje, od podniosłego do prostego. Z wyżyn i głębi swojego doświadczenia i wykształcenia długoletniego przemawiał tu Cyncero do przeciwników. — Wreszcie wspomnieć należy niezachowany przekład mów Demostenesa i Eschinesa o wieńcu dokonany przez Cyncerona i znany nam wstęp do tegoż «o najlepszym mowców rodzaju» (*de optimo genere oratorum*), w którym Cyncero naocznie, chciał stwierdzić wyższość mowców

w rodzaju Demostenesa nad prostymi mistrzami, jakich zalecali Attycy. Było więc to także pismo wojujące. Zato drobne pisemko poświęcone Trebatiusowi p. t. Topica jest szkolną prawie katechizacją o dowodach, któremi mowcy popierali swoje wywody. Rzucił je Cycero w r. 44 doraźnie wśród podróży na papier. — Zasługi Cyce-rona na polu retoryki były niemałe. Uszlachetnił on tę naukę i pogłębił, bo wymowa według niego była filozofją przemawiającą ozdobnie. To wielbienie retoryki w rzym-skiej literaturze zbiegło się jednak z zanikiem wymowy i brzmiało nieomal jak pochwała nagrobna czegoś, co zamierało.

Z doświadczenia życia wypłynęły także prawno-polityczne traktaty Cyce-rona. Kiedy go od steru i udziału w rządzie stosunki coraz bardziej odsuwały, zaczął on przemyślać o naprawie rzeczypospolitej. Odegrał zaś przy tem również prawie rolę chwalcę pogrzebowego. W r. 54 zaczął pisać wielkie dzieło De republica; zmieniał kilkakrotnie jego układ, a ostatecznie włożył rozprawę o państwie w usta zmarłych, młodszego Afrykańczyka i ludzi z jego otoczenia. Rozpadało się to dzieło na 6 ksiąg; my mamy tylko pierwszą, drugą i trzecią w stanie niezupełnym; od czwartej zaś księgi począwszy posiadamy tylko ułamki. W pierwszej księdze sławionym jest ustroj mieszany państwa, którego urzeczywistnieniem była rzekomo dawna rzeczpospolita; w nim ma lud tyle znaczenia, żeby nie być gnębionym przez panów, arystokracja zażywa dużej władzy, ale z tem zastrzeżeniem, aby była cnotliwą, a przewagi swej używała dla dobra ogółu. Wreszcie jeden urzędnik ma z najpełniejszą władzą stać na czele państwa, wybrany z najprzedniejszych obywateli, a zobowiązany prawo szanować, które jest właściwym w tym ustroju panującym. Ten *princeps*

*civitatis, rector rerum publicarum* jest domieszką monarchiczną do republiki. Cycero żądał takiej głowy dla państwa, a myślał zapewno o Pompejuszu. — W drugiej księdze mówiono o rozwoju dawnej rzeczypospolitej, w trzeciej o sprawiedliwości, o źródle praw wszelkich. W czwartej rozprawiano o wychowaniu, w piątej o wykształceniu kierownika państwa. Z szóstej zachował nam się dłuższy końcowy Sen Scypiona. Cycero sięgnął do naziemskich losów i nagród zasłużonych mężów i kazał młodszemu Scypionowi opowiadać, jak mu się starszy Afrykańczyk we śnie ukazał, aby mu obwieścić przeznaczenie człowieka, który do służby ojczyzny przede wszystkim jest powołanym i odstąpić tajniki zagrobowego życia i szczęścia zasłużonych mężów. Natchnienie przyszło od Platona, który w swej rzeczy o państwie (Politeia) wprowadził na końcu cud wskrzeszenia Armeńczyka Era, opowiadającego co widział na tamtym świecie. Może być, że mistyczny filozof Posidonius bezpośrednim był Cycerona wzorem. — Potem podobnie jak Plato po dziele o państwie napisał swe »prawa« (Nomoi), zamyslił także Cycero pisać *de legibus*. Zaczął to pisać w r. 52, pracował nad dziełem jeszcze w r. 45 i prawdopodobnie nigdy go nie zakończył. Niewiemy dokładnie, na ile ksiąg dzieło było w myśli Cycerona założone. Posiadamy dziś trzy księgi, skażone licznymi brakami. Rozprawiał w tym dialogu sam Cycero z bratem Quintusem i przyjacielem Atticusem, mówiono o początku prawa z natury, o przepisach i porządkach sakralnych, o urządach rzymskich i ich kompetencji. Cycero daje teksty praw, przy czem naśladuje brzmienie praw rzeczywiście istniejących, a językiem naśladuje formę starodawną dwunastu tablic. W obydwóch dziełach mamy śliczne ustępy, malujące z wielką miłością scenerję, wśród której rozmowy się od-

bywają. Duch Platona zstąpił tu na wykwintnego Rzymianina, jakim był Cycero.

Cycero jako filozof. Także w zakresie filozofii ma Cycero wielkie znaczenie, choć nie był oryginalnym myślicielem ani badaczem. — Filozofja grecka po Arystotelesie wysunęła na pierwszy plan problemy etyczne i przedewszystkiem troszczyła się o praktyczne zagadnienia życia i zapewnienie szczęścia osobnikom. Ten kierunek filozofji musiał przypaść do smaku Rzymianom, którzy do metafizycznych spekulacyj mało czuli powołania, natomiast od filozofji żądali przepisów i przykazań dla indywidualum i dla społeczeństwa. Wszystkie szkoły filozoficzne greckie znalazły w Rzymie swych zwolenników, zarówno akademja Platona jak nauka Epikura; najwięcej jednak poklasku znajdowała nauka, etyką szczególnie się zaprzątająca, a więc stoicyzm. Panaetius, Grek, który w drugim wieku przed Chr., w otoczeniu Scypiona młodszego w Rzymie przebywał, przyczynił się do spopularyzowania stoickiej mądrości. Cycero zajmował się filozofją od młodu. Zdawała mu się ona niezbędną dla wykształcenia i wyrobienia przyszłego mowcy. Jako młodzieniec słuchał rozmaitych greckich nauczycieli; jeden z nich, stoik Diodotus zamieszkał nawet na długo pod jego dachem. Pod koniec swej kariery zwrócił się Cycero gorliwie do filozoficznych studjów; wydawały mu się one odpowiedniem zajęciem dla Rzymianina, który teraz od polityki odsunięty wczasów poniewolnych miał podostatkiem. Prócz tego we filozofji znajdował nauki ostrzegające i uzdrawiające dla swego społeczeństwa; kiedy z trybuny publicznej nie danem mu było przemawiać, pisaniem chciał on służyć ojczyźnie. Dawało mu to nadto sposobność do wypowiedzenia się i wypowiedzenia ozdobnego; deklamacjami starości nazywał on swe filozoficzne trak-

taty. Prócz tego były przy tych zajęciach w grze inne jeszcze pobudki i cele. Cyncero widział, że na polu filozofji Rzymianie Grekom nie dotrzymali kroku. A więc chciał on i pod tym względem z Grecją pójść w zawody. Wreszcie osobiste względy utwierdziły go w tej pracy. Pod koniec życia, szczególnie w latach 46 i 45 spadły na Cyncerona rozmaite ciosy, jak rozwód z żoną Terentią, a przede wszystkim śmierć ukochanej córki Tullji. We filozofji postanowił on tedy szukać ulgi i pociechy na te zmartwienia. Na filozoficznej niwie greckiej, przeoranej przez tyle szkół i myśli, dokonał wielkiego pokłosia; jako myśliciel niesamodzielny przejmował z każdej szkoły, co mu szczególnie trafiało do przekonania. Na polu logiki skłaniał się do sceptycznej akademji, zaś w dziedzinie etyki zachwalał dogmatyzm i stanowcze przepisy stoików; był więc eklektykiem, jak już nauczyciel jego grecki, któremu wiele zawdzięczał, akademik Antiochus z Askalonu. Od roku tedy 46, a więcej jeszcze od roku 45 zaczęła się obfita Cyncerona na polu filozofji twórczość. W r. 46 omówił on w t. z. *Paradoxa Stoicorum* sześć skrajnych twierdzeń stoików; zrobił to dla rozrywki i retorycznego ćwiczenia, do czego maksymy stoików szczególnie się nadawały. Po śmierci Tullji w r. 45 nastąpiły lata poważnej pracy, która całą bibliotekę filozoficzną przyniosła rzymskiej literaturze. Naprzód usiłował Cyncero sam siebie pocieszyć w zagubionem piśmie *Consolatio*. Potem w dialogu *Hortensius* ujął swe zachęty i napomnienia do filozofji ku pożytkowi rodaków. Strata tego dialogu jest tem dotkliwszą, że św. Augustyn unosił się nad jego treścią i od tego czytania datował pewien przełom w życiu swoim duchowem. Z kolei potem ukazywać się zaczęły większe systematyczne dzieła. Zagadnieniem poznania i warunkami zajął się Cyncero w swem dziele *Academica*, tak nazwanem dlatego, że w akademji po Platonie teoria

poznania szczególnie zajmowała umysły. Bezpośredni następcy Platona, t. z. średnia akademja, wyznawała sceptycyzm i twierdziła, że człowiek co najwięcej może zdobyć prawdopodobieństwo, nie zaś bezwzględną prawdę. Ale nowsza akademja, głównie zaś Antiochus z Askalonu porzuciła ten sceptycyzm i zbliżyła się znacznie do dogmatyzmu stoickiego. Tymczasem Cycero sam stanął na stanowisku sceptycznym dawniejszych, szczególnie Karneadesa. W *Academica* postanowił on rozprawić się z temi zagadnieniami; plan dzieła zmieniał, bo naprzód rozłożył je na dwie księgi, nazwane od ludzi, którzy głównie w niem przemawiali, Catulus i Lucullus. Po rozmaitych wahaniach zmienił następnie ten plan, postanowił rzecz całą na cztery księgi podzielić, wprowadził do dialogu żyjących ludzi i siebie i całość poświęcił uczonemu Warrownowi. Zachowały nam się tylko strzępy tej pracy, a mianowicie druga księga (Lucullus) w pierwszej redakcji, a z drugiej redakcji tylko część początkowa pierwszej księgi. Cycero zwalczał w tem dziele ustępstwa mistrza swego Antiochusa na rzecz dogmatyzmu i kruszył kopję za sceptycyzmem; nazywał siebie samego *magnus opinator*, człowiekiem, który nie stawia twierdzeń, lecz objawia co najwięcej mniemania. — Bardziej stanowczym w swych zdaniach był Cycero na polu etyki. W dziele obszernem *De finibus bonorum et malorum*, czyli o najwyższym dobru i złem rozprawił się z pytaniem, co jest ostatecznym celem człowieka, najwyższym dobrem, do którego wola człowieka zmierzać powinna. Teoretyczne te rozważania zajęły się hedonistycznym kierunkiem, który przez usta Epikura ogłaszał przyjemność za najwyższe dobro i z drugiej strony energistycznym, który stawiał jako zadanie człowieka pełne rozwinięcie wszystkich sił i zdolności. Plato i Arystoteles, a wreszcie stoicy wyznawali te hasła. W dialogu pięcioksiężkowym przedstawił

Cycero udnośnie nauki. W pierwszej i drugiej księdze Epikurejczyk wygłaszał swe zasady, po czym Cycero je zbijał i odpierał; w trzeciej i czwartej wykładał naprzód Katon stoicką naukę, po czym akademik Cycero występował przeciw jej skrajnościom. Jeżeli skrajni stoicy twierdzili, że sama cnota do szczęścia wystarcza, to Cycero ujął się za dobrami zewnętrznymi i cielesnymi, które są warunkiem i dopełnieniem prawdziwego szczęścia. W piątej wreszcie księdze w podobny sposób łagodzi Pupius Piso ostrości stoickie, stwierdzając, że na najwyższe dobro składają się cnota i dobra cielesne. — W innem dziele z tegoż roku 45 p. t. *Tusculanae disputationes* (owoc jego wczasów we willi w Tusculum) opracował Cycero rozmaite problemy praktycznej etyki. Rozmawiają tu dwie osoby, oznaczone literami M. i A. zapewne magister i auditor, a Cycero w tych rozprawach, dotyczących zagadnień życia szczególną rozwinął wymowę. Ponieważ życie powinno być wyjaśnieniem zagadki śmierci (*meditatio mortis*), toczy się przeto pierwszej księgi rozmowa około śmierci i nieśmiertelności duszy, której dowody Cycero rozbiera. W drugiej księdze rozprawiają mistrz z uczniem o cierpieniu. Cycero chce człowieka przeciw cierpieniu uzbroić, wzywa do męstwa i skruszyć usiłuje dotkliwość cierpienia. Następuje w trzeciej księdze rzecz o smutku; Cycero określa go i podaje środki, aby go zwalczać. Czwarta księga mówi o innych afektach, zamagających spokój duszy. Cycero wyprowadza niepokój z afektów, wypływających ze zбочeń wyobraźni, a rozumowaniem zamierza go usunąć. Potępia tu Cycero między innymi namiętność miłosną. W piątej wreszcie księdze pytanie, czy cnota sama do szczęścia wystarcza, znowu jest przedmiotem rozmowy, jak w dziele *de finibus*. Cycero mniej tu ustępliwy, jak poprzednio, staje na stanowisku skrajnem stoików i głosi, że cnota nawet bez przydatku

dóbr zewnętrznych może wytworzyć *vita beata*. Usiłował więc Cycero w tem dziele rozbroić *mala*, które według filozofji nie są *mala* i zepchnąć z tronu *bona*, które w oczach mędrca nie powinny uchodzić za *bona*. Wielka ozdobność i piękność języka krasi te Cycerona wywody.

Załatwiwszy się z filozofją dotyczącą człowieka, logiką i etyką, sięgnął Cycero do tajników wszechświata (fizyka) i zaświata (metafizyka), choć do tych rozważań i badań mniej się czuł powołanym. O wszechświecie chciał rozprawiać w dialogu, w którym przekład platońskiego Timajosa, z którego ułamki się zachowały, miał znaleźć miejsce. O tajnikach zaświata i bogach wypowiedział się Cycero w dialogu trzyksiążkowym *De natura deorum*. Poświęcił go Brutusowi, podobnie jak *Paradoxa* i Tuskułanki. Kiedy Cycero żył i pisał, prawowierność rzymska mocno już była zachwiana, a człowiek wykształcony wahał się najczęściej wśród usiłowań, aby myślą i słowem nie obrazić rozumu, a tłum czynem lub czynu zaniedbaniem. Cycero rozróżniał, jak inni, trzy religie: poetycką przydatną dla poezji, obywatelską pożyteczną dla ludu i państwa i filozoficzną godną wybrańców. Uznawał istnienie bóstwa i nieśmiertelność duszy za rzecz pewną; poza tem obracał się w szeregu wątpliwości, tak że prawie określić nie można, czy był monoteistą czy wyznawcą wielobóstwa. Sceptycyzmowi i krytyce akademji przyznawał on pełne w tej dziedzinie religijnej prawa. W dziele o naturze bogów kazał Epikurejczykowi Wellejuszowi, wyznawcy stoicyzmu Balbusowi przedstawiać nauki Epikura i Stoy o bogach, sam zaś się kryje za sceptycyzmem i wstrzymaniem się od stanowczych twierdzeń akademika Cotty, który umiał łączyć w jednej osobie godność pontifeksa i akademickie wątplenie. Ale samo zajęcie się tym najważniejszym problemem zaszczyt Cyceronowi przynosi, a dzieło to mimo pewnej pobieżności pełne jest

cennych o religji rzymskiej wiadomości. — W r. 44 napisał Cycero rzecz o wróżbiarstwie, *de divinatione* w dwóch księgach. Wróżbiarstwo, które tak ogromną rolę grało w państwie i społeczeństwie rzymskiem, pod koniec republiki mało już u wielu ludzi znajdowało uznania i wiary. Cezar lekcewał wróżby i mądrość wróżbiarzy. Pompejusz jeszcze baczył na nie sumiennie. Cycero, który był od r. 53 augurem, uważał je za zabobon, reakcyjny zaś brat jego Quintus stawał w ich obronie. Mamy tedy w tem dziełku dwa wykłady, w pierwszej księdze apologję wróżbiarstwa włożoną w usta Quintusa, w drugiej odpowiedź na tę obronę Markusa. Cycero, który kazał szanować urządzenia przodków, robił tu wyłom stanowczy w teologii obywatelskiej, *civilis*, który mu zaszczyt przynosi. — W zachowanem nam wreszcie w ułamkach dziełku o przeznaczeniu (*De fato*) wystąpił Cycero w obronie wolnej woli człowieka. Problem ten łączył się z *divinatio*, bo obrońcy wróżbiarstwa opierali swe przekonania na wierze w przeznaczenie. Przy uznaniu przypadku lub wolnej woli wszelkie przewidywanie przyszłości byłoby niemożliwem.

Wśród tych prac większych i mozolniejszych powstawały inne, drobniejsze, z których tylko pewna część się zachowała. Książeczkę o starości (*Cato Maior de senectute*) napisał zapewne Cycero na pograniczu lat 45 i 44, rozprawę o przyjaźni (*Laelius de amicitia*) w r. 44. W ślicznych tych utworach krzepił się podstarzały już Cycero, a zawsze potrzebujący przyjaźni i jej poparcia, wśród zmroku swej działalności i życia. Rzecz o starości jest pogodną chwałbą, starającą się człowieka pogodzić z podeszłym wiekiem i śmiercią już bliską. *Laelius* zaś jest traktatem wielbiącym przyjaźń; natura nie lubi niczego samotnego (*natura solitarium nihil amat*), twierdzi Cycero i na tym instynkcie natury buduje do-

wód konieczności przyjaźni w życiu. Obydwa te dialogi, w których przemawiają prawie wyłącznie Kato i Laelius, poświęcił Cycero swemu wiernemu doradcy i przyjacielowi Attikusowi.

W końcu życia powrócił Cycero raz jeszcze do etyki. W czasach mactw i wicherzeń Antonjusza, któremu Cycero 2 września r. 44 rzucił rękawicę, wypowiadając pierwszą swą Filipikę, postanowił Cycero raz jeszcze filozoficznym dziełem przemówić do społeczeństwa, potrzebującego hasła uszlachetniających. Napisał on wtedy rzecz o obowiązkach (*De officiis*) w księgach trzech. Zachwalał tu wszystkie cnoty, a przede wszystkim cnotę czynną, bo wartość cnoty polega głównie na działaniu, słaawił sprawiedliwość, którą należy stosować wobec prowincyj, wobec małych ludzi i niewolników. Panowanie rzymskie ma mieć cechy opiekuńcze wobec świata (*patrocinium orbis*). Omawia dalej Cycero obszerniej możliwe konflikty między tem co prawe a tem co korzystne i cnotcie przyznaje bezwzględne pierwszeństwo. Moralność tego dzieła jest podniosłą i nienaganną, a niektórzy uważali je za najszczytniejszy zakon etyki świeckiej. W każdym razie autor, przynoszący wśród burzy wieku społeczeństwu tak zdrowy pokarm, zasługuje na podziw i uznanie.

Działalność filozoficzna Cyclerona przypadła więc na ostatnie lata jego życia. Czy mimo tego, że wywołaną ona została pobudkami zewnętrznymi, odmówimy Cycleronowi wszelką na tem polu zasługę? Samodzielnym myślicielem on nie był niewątpliwie. Jak wielu filozofów i dzisiaj, zapisywał tylko, co drudzy o jakim zagadnieniu myśleli, własnej swej myśli nie wypowiadając. Sam mówił o sobie: pisząc o filozofji »słowa tylko przynoszę, w które opływam«. A mimo tego działalność ta jego była owocną. Jeżeli dziś znamy rozwój filozofji po Arystotelesie, to główny zrab wiadomości o niej zawdzięczamy Cycleronowi,

bo dzieła greckich myślicieli przeważnie zaginęły. Był on wielkim pośrednikiem między Grecją a Rzymem, a dodać możemy, także nowożytną epoką. Przyczynił się waleśnie do utwierdzenia i rozszerzenia niektórych szlacheckich posiewów, które zeszyły postępek ludzkości. W twardej rzymskiej społeczności zaszczerpił pojęcie ludzkości, *humanitas*. A wreszcie język rzymski nagiął do wyrażenia rozmaitych pojęć nowych i szlacheckich i zrobił zeń instrument, który odtąd do objawienia i ujęcia swych myśli całym służył pokoleniom. W końcu zaś stwierdzimy na chwałę Cyncerona, że wiele szlacheckich myśli, które wyraził na piśmie, wprowadził w życie w swej działalności i czynach, że nie było u niego niezgody między nauczaniem a praktyką, lecz życie stosowało się do przepisów filozoficznych i utwierdzało teorię.

Listy Cyncerona. Cyncero pisywał dużo listów, bo odczuwał żywo przyjaźń, potrzebował jej i łaknął często rady wśród burz politycznych wieku. Listy jego miały tę wielką wartość i urok, że piszący nie myślał o ich znaczeniu dla potomności i literatury i rzucał to na papier, co mu doraźnie nasunęło się pod pióro, nie zamrażając swych myśli retoryką. Są one pełne treści, bo wrażliwość Cyncerona odbijała jak w zwierciadle wszelkie prądy i zdarzenia poruszające pokoleniem. A Cyncero lubił się temi wrażeniami dzielić z przyjaciółmi. Chętnie prócz tego pisywał do ludzi, bo w listach można o sobie mówić, a do tego miał próżny dosyć Cyncero skłonność wybitną. Że były one pełne szczegółów i treści, wypadało to wreszcie po części z warunków starożytności. U nas wiadomości polityczne i publiczne roznosi prasa, list dlatego przeważnie do prywatnych ogranicza się wiadomostek i zwierzeń. Tymczasem w starożytności prasa była zaledwie w za-

wiązkach; to też w listach rozpisywano się nieraz o zdarzeniach politycznych, mających ogólniejsze znaczenie.

Zachowało nam się w spuściźnie po Cynceronie 864 listów, z których 774 pochodzi od samego Cyncerona. Pierwszy list mamy z r. 68 przed Chr., obfity ich zasób zaczyna się po r. 59 i rozciąga się odtąd do roku 43, roku zgonu Cyncerona. Znamy dziś następne zbiory, 16 ksiąg listów do Attikusa, również 16 ksiąg korespondencyj z rozmaitymi znajomymi, czyli t. z. listy ad familiares, 3 księgi listów do brata Quintusa i wreszcie księgę listów wymienianych z Markiem Brutusem. Mamy więc trzy zbiory specjalne i jeden zbiór generalny. Listy do Attikusa są najlepszym okazem listów poufanych. Przed tym przyjacielem otwierał Cyncero swą duszę, spowiadał się ze wszystkich swych wahań, nawet słabości, pisał do niego językiem często potocznym, cokolwiek miał na ustach, niekiedy dwa lub nawet trzy razy dziennie. W korespondencji generalnej mamy listy Cyncerona do najrozmaitszych społecznych ludzi, dużo pism dotyczących polityki i spraw publicznych. Są tu listy do Warrona, Katona utyceńskiego, do Marka Brutusa. Ładu wielkiego w tym zbiorze nie dojrzymy; zwykle jednak na początku każdej księgi znachodzimy wiązki listów do jednej osoby, potem zaś w dalszym ciągu pisma do różnych ludzi. Czternasta księga zawiera korespondencję z Terentią, szesnasta z Pisonem. Wiemy, że w starożytności istniały nadto zbiory różne specjalne korespondencji z osobami, które w naszym ogólnym zbiorze tylko na czele kilku lub kilkunastu listów jako adresaci Cyncerona się pojawiają. Czy zbieracz tej korespondencji generalnej dokonał więc wyboru z tych zbiorów specjalnych, czy też pokłósia i dopełnień wobec tamtych wydań, rozstrzygnąć nie możemy. — Trzy księgi listów do brata Quintusa rzucają piękne światło na stosunki rodzinne, mimo że Quintus dosyć gwałtowny, lepszy żołnierz niż

literat i poeta mógł częstokroć nastrożyć sposobności do nieporozumień. Wystosował on przed rokiem 63 do brata Markusa traktacik o sposobach ubiegania się o konsulat, Markus odplacił mu się w r. 62, gdy Quintus miał zostać namiestnikiem, rozprawą o obowiązkach namiestnika. Przybrał on to w formę listu, choć w ogóle listy jego rzadko tylko bywają rozprawami, jak to widzimy przeważnie u Seneki filozofa. — Korespondencja z M. Brutusem dotyczy ostatniego roku Cyncerona i ostatniej walki o wolność rzeczypospolitej. Mamy tych pism około 23 i stanowią one kiedyś dziewięć księgę zbioru zagubionego listów wymienianych z Brutusem. Zachowany nam tych listów zbiorzek dzieła wydawcy niekiedy na dwie księgi. Kto zachowane nam zbiory sporządził, stanowczo nie jest wiadomem. Ale przypuścić możemy, że Attikus i wyzwoleniec Tiro głównie się w tej mierze zasłużyli. Ogłoszenie tej korespondencji nie zawsze przysłużyło się pamięci Cyncerona, który w swych listach odśłania niekiedy swe przywary i słabości; ale dla poznania pokoleń jest to źródło pierwszorzędne i znakomitej wartości.

Uboczne zajęcia literackie Cyncerona. Pozostaje nam kilka uwag dla oceny wielostronności tego pisarza. Poza wymowę i retoryczne i filozoficzne traktaty zbaczał on prócz tego w inne dziedziny, pozostające w związku z historją, a nawet próbował sił swoich w dziedzinie poezji. Historja go nęciła, bo miał przeświadczenie, że w tym zakresie Rzym poza Grecją pozostał, pojmował dziejopisarstwo jako chwałbę wielkich ludzi, a sam na takie pochwały nadzwyczaj był czułym. Historjografję uważał Cyncero jako rodzaj pokrewny retoryce; a to dziejopisarstwo, które uprawiał, koncentrowało się koło jego osoby i miało prawie publicystyczny charakter. W latach 61/60 napisał on pamiętnik o swoim konsulacie i to po

grecku. W zakres publicystyki wkraczały inne jego zamiary; pisał coś o swoich zamiarach i programach politycznych (*de consiliis suis*), ale większa część jego planów publicystycznych ugrzęzła w stadium przygotowań.

Obfitszą była jego twórczość poetyczna. Chciał Cyncero mimo swego powołania gwałtownie wkroczyć na Parnas. Za młodu pisał jakieś mniejsze poematy, przekładał Aratosa utwór o gwiazdach (*Phaenomena*), a w późniejszym wieku przełożył tegoż wiersze o Prognostrykach pogody. Część tego tłumaczenia dosyć nieudolnego się zachowała. Dziwić się można Aratosowi, że na taką treść się targnął, również Cynceronowi, że przekładem tym się znoił. Smak dydaktyczny starożytności nie cofał się przed oschłym przedmiotem i znojnym mozołem. Nie cofał się ten smak również przed polityką. Cyncero wystawił wielkiego swego ziomka z Arpinum w poemacie *Marius*, potem opiewał drugą chwałę miasta Arpinum, swój «wiekopomny» konsulat (*de consulatu suo*). Grzmiał w nim na swoją cześć, poruszał bogów i ludzi, znaki nieba i ziemi, aby w kulawych wierszach głosić swe czyny. W r. 56 pracował znów nad poematem *de temporibus suis*, o swym wieku kłęski i chwalebne wygnaniu. Roily mu się nadto inne plany poetyczne. Skoro powołani poeci lenili się z pieśnią, któraby go uwielbiła, trzeba było domowym wyrobem swej chwale usłużyć. Strzępy jedynie z tych prób poetycznych pozostały; szydzili z tych poematów już starożytni, a potomność ich nie przechowała. Trzeba było się ograniczyć do tego, do czego się było powołanym, do przemów i rozpraw naukowych a nie wkraczać bez powołania w dziedzinę, w której wtedy zajaśniali prawdziwi muz stędzy i kochankowie, *Lucretius* i *Catullus*.

Miał więc Cyncero w tej dziedzinie grzechy młodości i dojrzałego wieku na sumieniu; zasługi jego leżały na polu prozy. Treści przekazał nam w prozie dużo, szcze-

gólnie myśli greckich, które dzięki jemu głównie dziś jeszcze znamy. A pod względem formy stworzył on wzory, na których zmysł piękności i wytworności wykształcał szereg pokoleń aż do naszych czasów i kształcić będzie stulecia następne.

### A. Proza w epoce Cycerona.

W zakresie wymowy zaćmił Cycero wszystkie talenta obok niego dążące do rozgłosu. Dwa kierunki znały się wtedy w tej dziedzinie; azjański, któremu z pewnością zastrzeżeniami hołdował sam Cycero, miał głównego przedstawiciela w starszym od Cycerona Hortensjuszu. Żył on od r. 114 do r. 50 przed Chr.; widzieliśmy, że konserwatywny ten mówca z początku stał się kilkakrotnie z demokratycznym Cyceronem, jak n. p. w procesie Werresa, w obradach nad wnioskiem Maniliusa w r. 66. Od roku 63, kiedy umiarkowane żywioły się zespoliły, widzimy zato często Hortensjusza po jednej i tej samej stronie wraz z Cyceronem; tak n. p. wspólnie bronili oni Mureny, Sestjusza w r. 56. Milona w r. 52. Układ mów przejrzysty był jego właściwością znamioną; kwiecistość wysłowienia przeżyła się i zużyła dosyć prędko. W przeciwnym obozie, który sztandar prostoty wywiesił jako reakcję przeciw Hortensjuszowi i Ciceronowi, wśród t. z. Attyków odznaczył się przyjaciel Catullusa, namiętny Licinius Calvus, a dalej M. Junius Brutus, późniejszy Cezara morderca.

Na polu historjografji czekano w cycerońskiej epoce na pióro pierwszorzędne i czekano na próżno. Niepokój tego pokolenia odbił się także na dziełach z tej dziedziny i zabarwił je prądami chwili. Zaczęto po annalach, które jeszcze w tej epoce powstawały, opracowywać historję bliższą współczesną, w której namiętności pokolenia łatwiej dochodziły do głosu, rozbudzony indywidualizm skłaniał

do pisania pamiętników, biografji. I chociaż nie pojawił się pisarz, któryby z wyższem natchnieniem i zrozumieniem dał obraz przeszłości Rzymu, nie zbrakło tej epoce silnych talentów, które nowe otworzyły drogi i wytknęły dalsze rozwoje.

Rocznikarzy ostatnia warstwa działała w epoce sullańskiej. Należeli do niej Q. Claudius Quadrigarius, Valerius Antias, wreszcie C. Licinius Macer. Historia przeszłości zyskała pod ich piórem na barwie, nie koniecznie na prawdziwości. Najbardziej typowym annalistą wśród nich był Valerius Antias, który opisał całe dzieje Rzymu w 75 lub 77 księgach, zapewne do czasów Sulli. Przesadzał on cyfry i jaskrawo opisywał bitwy i dramata przeszłości; Livius często go używał, choć niecierpliwość go zdejmowała wobec przesad Valeriusa. Z tą trójcą, która annalistykę doprowadziła do zużycia i przeżycia, nastąpił zanik tego rodzaju dziejopisarstwa. — Głównym historykiem sullańskiej epoki był L. Cornelius Sisenna. W swoich *historiae* opisał on zapewne dzieje od r. 91 do 82 lub 78, a więc głównie walki Sulli z Marjuszem i triumf pierwszego. Autor ten skądinąd budzi naszą ciekawość. Przyswoił on bowiem literaturze rzymskiej historje milezyjskie niejakiegoś Aristeidesa, zapewne zbiór erotycznych nowelli w rodzaju Boccaccia. Zarzucano mu, że i do historii właściwej wtrącał jaskrawe szczegóły. Więcej mu szkodził język jego mało poprawny, niewolny od form przestarzałych lub sztucznych. Inni jednak ludzie przyczynili się do rzeczywistego postępu w dziejopisarstwie tej epoki i tymi z kolei się zajmiemy.

## 1.

**Gaius Julius Caesar.**

Największy człowiek tych czasów w krótkim dosyć życiu nie tylko dzieła spełnił, które doniosłością swych

następstw podziśdzien trwają, lecz prócz tego wskutek rozległych i wielostronnych zdolności i upodobań i wskutek mistrzostwa w wyzyskiwaniu czasu znalazł dosyć chwil wolnych, aby na polu literatury wybitnie się zaznaczyć. Bujnością i jasnością umysłu przypominał Aleksandra Wielkiego i Napoleona, a jasność swoją, którą przeciwnik jego, Kato z Utyki jako rys najprzedniejszy w nim upatrywał, przeniósł także do utworów swego ducha. Nie tu miejsce opowiadać jego dzieje. Urodzony w r. 100 przed Chr., po roku 78, t. j. śmierci Sulli wybijać się zaczyna, a w r. 60 już jest potężnym współnikiem Pompejusza i Crassusa w triumwiracie, który zawładnął Rzymem. Następuje podbój Gallji, po czem walka Cezara zwycięska z rywalem Pompejuszem i jego stronnikami. Jako jedyny władca Rzymu, prawie już monarcha, pada on pod sztyletami spiskowców w r. 44.

Literacka działalność karierę polityczną wyprzedza, następnie jej wtórzy. Bo Cezar posiadał pełną kulturę wieku i pragnie rządu nad umysłowem także życiem, a w literaturze widzi skuteczne dla swej ambicji narzędzie. Słyszymy, że za młodu pisał poezje i drobne epepeje, że uprawiał lirykę erotyczną, nawet dramat. I później, w r. 46, kiedy podążał jako wódz do Hiszpanji, opisywał on w utworze poetycznym tę »podróż«. Mowy jego odznaczały się siłą, żywością i nadzwyczajną starannością języka. Miał on dla tego języka gorący interes, wymagał w nim karności i ładu, t. z. analogji. Podczas wyprawy gallickiej znalazł dosyć spokoju ducha, aby o prawach języka przemyśliwać, i napisał dziełko w 2 księgach de analogia. Chciał więc w tej dziedzinie rządzić i rozkazywać, jak w życiu publicznem. Niektóre formy zmieniał samowolnie, aby je nagiąć do norm przeważających w łacinie; wyrazów niezwykłych kazał się wystrzegać, a nawet niektóre zwykłe chciał wykluczyć z używania na

korzystać pokrewnych synonimów. — W polityce zaś konserwatysta językowy był za nowymi porządkami, za śmiałym czynem i rozwojem. Kiedy wielki obrońca Rzeczypospolitej Kato życie sobie odebrał w Utyce, widząc zwycięstwo i przewagę Cezara, posypały się niebawem pochwalne o nim pisma. Cezar tedy w piśmie *Anticato* czy *Anticaton es* postanowił rozwiać i zburzyć legendę i aureolę, którą zaczęto oplatać skronie rzekomego szermierza wolności.

Najważniejszymi jednak dziełami Cezara były pamiętniki o jego wojnach, t. z. *commentarii*. I te pisma jedynie ocalały. W nich opisał on najdonioślejsze swe czyny, pogrom Gallów i Pompejusza. Rodzaj ten literatury wojennej miał może swój pierwowzór w raportach generałów Aleksandra W. W ich ślady poszedł tedy Cezar. Daje on tu części swej autobiografji, ale, mówiąc o sobie w trzeciej osobie, nadaje jej formę biografji. A trzymając się w granicach sprawozdania, pisze tak, jak gdyby gromadził surowe materiały dla fachowego historyka, któryby dopiero z tych zapisków dzieło sztuki następnie miał urobić. Cezar piastował namiestnictwo w Gallji od r. 59 do roku 49. Postanowił on kraj ten cały zagarnąć pod panowanie rzymskie; dotąd władali Rzymianie tylko nad południową Gallją *Narbonensis*. Przedsięwzięcie to było natchnione imperjalizmem, było niesprawiedliwem. Cezar jednak tak rzecz przedstawił, jakby był prowadził wojnę obronną i uspokajając zamierzył wolnych Gallów. Słowo więc *pacare* jest jego ulubionem wyrażeniem. Uspokajanie to prowadzono często okrutnemi, niegodziwemi środkami; niezliczone ofiary dały swe życie w obronie ognisk domowych. Uderzy nas wśród opowiadania tych walk bystrość pisarza w charakterystykach wrogów. Mówi on o nagłych, niespodzianych postanowieniach Gallów, o ich żywym usposobieniu, porywającym za broń,

nie wytrzymałem na klęski. A poza nimi widać groźnych, twardych Germanów, którzy ochotnie rozszerzyliby swe dziedziny i już do Gallji się przelewają, rzekomo, aby się ubezpieczyć, pod którem to hasłem wszelkie *Reisen* germańskie, dawniejsze i nowsze zawsze się odbywały. Zresztą poświadczył już Cezar, że wśród Germanów ci, którzy mieszkają nad Renem, są bardziej ludzkimi (*humaniores*) w skutek sąsiedowania z Gallami. — Poza interesem treści przychodzi żywość, jasność i piękność opowiadania. Nad wszystkim rozlany czar prostoty i przejrzystości, która dla ducha autora znamienita udzieliła się jego stylowi. W siedmiu księgach opisał Cezar 7 lat wojny gallickiej od r. 58 do 52. Wojna była wtedy jeszcze nieskończoną; to jednak, co w latach 51 i 50 w Gallji się działo, było podrzędniejszego znaczenia i innego znalazło historyka. Brak wczasu wytrącił może Cezarowi pióro z ręki przed końcem dzieła. Mimo spokojnego pozornie toku przedstawienia dopatrzeć się możemy w tych *Commentarii* politycznych pobudek i zamysłów. W niektórych szczegółach dojrzeć możemy tendencyjności; przesadza niewątpliwie Cezar liczby poległych wrogów, prócz tego nie da się zaprzeczyć, że zasługi swych generałów niejednokrotnie sobie przypisał.

Drugie pamiętniki, *de bello civili*, obejmują lata 49 i 48. Chciał Cezar zapewne całą wojnę domową przedstawić, bo te komentarze obejmują poza rozprawą z Pompejuszem jeszcze początki t. z. aleksandryjskiej wojny; śmierć jednak w r. 44 wyrwała mu pióro z ręki i przerwała pracę. W trzech tych księgach opisuje nam Cezar przebieg walki z Pompejuszem i walną pod Farsalem rozprawę. Cała jego wyższość nad wrogiem w opisie tym wyraźnie się ujawnia. Wobec zażywnego arystokraty, powolnego w ruchach i myślach, pełnego skrupułów i namaszczenia, wiary w dobrą sprawę i bogów opiekuńczych,

stał ten bohater demokracji wojującej, śmiały w pomyślach, doraźny i stanowczy w ich wykonaniu, przeciwnik wszelkiej miękkości wobec własnej osoby i drugich. Cezar ubiera się tu znowu w pozory zaczeptionej strony; stara się więc uwydatnić, że wszystkiego spróbował, aby spór zgodnie zakończyć, zanim przyszło do wojennej rozprawy. — Dzieło zachowane nosi wyraźne ślady pewnego niewykończenia.

Spuścizna historyczna po Cezarze była niepełną. Wojny gallickiej ostatnich dwóch lat nie opracował, ani też walk po zgonie Pompejusza, w Aleksandrji, Afryce i Hiszpanji. Czasu i życia na to nie starczyło. Ale my dziś posiadamy w zbiorze pism Cezara ósmą księgę wojny gallickiej, następnie *Bellum Alexandrinum*, *Africanum*, wreszcie *Hispaniense*. Te pisma, dopełniające luki w przedstawieniu Cezara, stanowią t. z. *Supplementa Caesaris*. Ósma księga wojny gallickiej jest dziełem Aulusa Hirtiusa, przyjaciela i jenerała cesarowego. On uzupełnił spadek literacki Cezara i doprowadził rzecz o wojnie domowej aż do zgonu Cezara, począwszy od wojny aleksandryjskiej. Otóż my posiadamy trzy pamiętniki: o wojnie aleksandryjskiej, wojnie afrykańskiej i wyprawie hiszpańskiej. Czyżby one więc były pióra Hirtius'a? To mniemanie jest niemożliwem. Wojny te różnią się między sobą stylem i noszą na sobie piętno odmiennych indywidualności pisarskich. Ale wojna aleksandryjska ma pewne rysy pokrewne z ósmą księgą wojny gallickiej; zapewne więc oba te pamiętniki są jednego i tego samego autora, a więc pióra Hirtiusa. Chociaż zaś Hirtius doprowadził rzekomo rzecz do zgonu Cezara, musimy przypuścić, że wojny afrykańska i hiszpańska w jego opracowaniu zaginęły. Bo pamiętniki o tych wojnach, które dziś czytamy, są niewątpliwie pracami dwóch różnych autorów nieznanych;

może to sprawozdania podwładnych Cezarowi wodzów, przesłane kiedyś na ręce Hirtiusa, który takich materiałów potrzebował. Jego opracowanie zaginęło, natomiast materiały się zachowały. — A więc *Bellum Alexandrinum* jest dalszym ciągiem zapewne przez Hirtiusa napisanym trzech ksiąg o wojnie domowej i opowiada zdarzenia z r. 47; *Bellum Africum* opisuje wojnę Cezara przeciw Pompejańczykom z r. 47/46 i bitwę pod Thapsus; wyraźnie pisał ten pamiętnik oficer nie bardzo biegły w sztuce literackiej, przenoszący do literatury nawyczki mówienia codziennego, potocznego języka. *Bellum Hispaniense*, obejmujące zdarzenia z r. 45 i zwycięstwo Cezara pod Mundą w Hiszpanji, było utworem autora o niższym jeszcze poziomie. Ma on sporo pospolitych wyrażań, a poetycznymi cytatami z Enniusza nadawać chce sobie polor kultury. Jest to prawdziwie styl żołnierski, rzecby można podoficerski. — Wobec tego odbijają swym nastrojem autentyczne pamiętniki Cezara. Kto je w dojrzałym wieku weźmie do ręki, ten nie przejmie w siebie koniecznie ducha Rzymu, który mawiał: Wytracim narody, ale w tej kąpieli jasności, prostoty i jędrności zasięgnie hartu dla myśli, słowa i woli.

## 2.

**C. Sallustius Crispus, historyk i publicysta.**

Syn to epoki burzy, wśród której słowo mówione i pisane doszło do wielkiego znaczenia. Publicystyka się rozwieliła około połowy ostatniego wieku przed Chr., kiedy dawne hasła i ustroje zamierały, a nowi i ambitni ludzie szli z sobą w zawody, aby stanąć na czele republiki i według woli nią pokierować. Około nazwiska, czynów i zamiarów Cezara walka ta szczególnie się rozogniła. Postępowi demokraci stawali po jego stronie i pioruno-

wali na rzekomo strupieszających konserwatystów, szermierzy dawnych hasel i przeżytych cnót. jakim był w ich oczach n. p. Kato. Ulotne wierszyki i ulotne pamflety zderzały się ze sobą, utwory jednodzienne, które objawiały zamęt i jeszcze go stopniowały. Nawet coś w rodzaju naszych dzienników, t. z. *Acta diurna* zaczęło wtedy się zaznaczać w życiu umysłowym. Z całej tej literatury efemerycznej mało co zostało prócz ułamków, kilku broszur politycznych, niektórych politycznie zabarwionych poety Kattulla utworów. Ale zostały nam się dzieła Sallustiusa, które jedynie na tle politycznych sporów pokolenia zrozumieć zdołamy i ocenić.

Urodził się on w r. 86 w kraju Sabińczyków z plebejskiego rodu. Przebiegł niższe urzędy, a w r. 52 był trybunem ludu i jako taki odegrał rolę w zamieszkach, zwróconych przeciw Pompejuszowi, Cyceeronowi i Milonowi, który z poręki konserwatystów kierował zachowawczymi (!) opryszkami przeciw opryszkom demokratycznym, na których czele stał anarchistyczny Clodius. Życie hulaszcze Sallustiusa naraziło na szwank dalsze kroki w życiu publicznem; cenzorowie wykreślili go w r. 50 z listy senatorów. Wyłynął on znów jednak na widownię wśród wojny domowej Cezara. Wojował w jego szeregach a nawet otrzymał namiestnictwo w Numidji z tytułem prokonsula; podobno na tem stanowisku wzbogacił się Sallustius nadmiernie. Stąd zyskał środki do zakupu różnych posiadłości, do założenia wspaniałych ogrodów w północnej części Rzymu. Po zgonie Cezara, kiedy mu przyszło w zacisze prywatne się usunąć, używał on tych bogactw i czasów i literackim poświęcił się pracom; w r. 35. w przededniu cesarstwa, śmierć go zaskoczyła.

Pisał z tendencją wyraźną, aby się porachować z dawnymi przeciwnikami, napiętnować arystokratów, których nie lubił. Widzi on u nich zwyrodnienie, chciwość, brak

patryjotyzmu i przeciwstawia im świeżą, ludową Marjusza siłę. Do roli Katona mało się jednak nadawał, bo własne życie i przywary mało go uprawniały na kaznodzieję. Gromiciel cudzych błędów czerpał natchnienia nietyle z moralnego świętego gniewu, co z mętów stronnicych zawiści i z głębokiej znajomości zepsucia epoki, którego sam zakosztował. Ale literackie jego zasługi były niemałe.

Pierwsze dziełko jego *de coniuratione Catilinae*, o spisku rewolucyjnym Katyliny w r. 63 przedstawia nam tego arystokratycznego przodownika motłochu i anarchji na tle zepsucia epoki. Cycero go był pogromił i nie ustawał odtąd w chwalebnej własnej osoby i zasług, rzucając przytem podejrzenia spółnictwa w spisku na różne przeważne osobistości, jak Cezara. Sallustius postanowił tedy Cezara obmyć, zasługi Cycerona przemilczeć i obniżyć, a rozprawić się nietylko z Katyliną, lecz w ogóle z upadłą arystokracją. Nie obyło się przytem bez umyślnych przeistoczeń prawdy i oświetlenia wypadków. Ale pamflet powstał świetny pod ręką pisarza, coś pośredniego między pamfletem i historją, których różnice autor zatarł rozmyślnie.

Drugie pismo *Bellum Jugurthinum* przedstawiło zapasy Rzymu z królem Numidji w Afryce Jugurtą, w latach 111—105 przed Chr. Wojna ta ujawniła błędy, nieudolność, chwiejność i przekupstwo rządzącej w Rzymie arystokratycznej warstwy i dlatego znęciła i zaostrzyła pióro Sallustjusza. W końcu stronnictwo ludowe i przedstawiciel jego Marjusz wystąpili jako zbawcy upragnieni i niezbędni. Ta i poprzednia monografia powstały zapewne w latach 42—39 przed Chr.; były one obrachunkami z przeciwnikami politycznymi, pomstą demokracji za własne poniżenia i zamordowanie Cezara.

Jeżeli już w księdze o Jugurcie widocznym był postęp i rozwój w twórczości pisarza, to najwyżej wzniosł

się on niewątpliwie w trzecim, najobszerniejszem dziele, *Historiae* w ks. pięciu. Postanowił on w niem skreślić dzieje Rzymu w burzliwej epoce po śmierci Sulli († 78) aż do roku 67 przed Chr., w którym się rozpoczęła długa z Mitrydatesem wojna. Zaczynało się dzieło tam, gdzie poprzedni historyk L. Cornelius Sisenna rzecz swą zakończył. Na lata te przypadły rozmaite próby epigonów Marjusa, dążące do demokratycznego przewrotu, a więc zawieruchy wywołane przez Lepidusa, zamach Sertorjusza w Hiszpanji, początki wielkiej z królem Pontu. Mitrydatesem, rozprawy. Znowu to nadarzyło sposobność historykowi, aby sławić postępowców, jak Sertoriusa, a zaczepiać późniejszego arystokratycznego rywala Cezara Pompejusza w początkach jego politycznej kariery. — Z historii mamy niestety tylko nieliczne fragmenty; prócz tego zbiorok mów i listów przechował nam wiązkę utworów, któremi Sallustius okraślił swoją opowieść. Z późniejszych wreszcie autorów, którzy czerpali z zagubionego dla nas dzieła, zdołali uczeni do pewnego stopnia odtworzyć wątek i układ sallustjuszowego pisma. Możliwem jest, że śmierć nie pozwoliła mu tych historyj wykończyć.

W każdym razie trzy te prace stanowiły pewien przełom w dziejopisarstwie Rzymu. — Wywalczyły one monografji, t. j. przedstawieniu krótszego okresu dziejów, poczesne stanowisko. Od Tucydidesa, wielkiego Aten historyka, przejął Sallustius pewną powagę pisania, wstręt do dziecinnych i podrzędnych drobnostek, które dotąd wciskały się zbyt często pod pióra historyków Rzymu, a zarazem dążność do wyświecania istotnych przyczyn zdarzeń. Psychologiczne wnikanie w dusze działających ludzi miało dzieje wyświećlać. Psychologja weszła też przez Sallustiusa do rzymskiego dziejopisarstwa. Charakterystyki osobistości działających należą do najświetniejszych części jego utworów. Uświecił prócz tego pisarz

swoją opowieść retoryką, ale nie tą pieszczotliwą, lubującą się w grze wyrazów i dźwięków, w rytmicznym toku opowieści. Jego natura namiętna i niespokojna nie byłaby do tego się zniżyła. Retoryka znalazła tedy upust w śmiałych wyrażeniach, jędrnych i silnych, brzemiennych pełnią znaczenia (*praegnans*), a przede wszystkim w przeciwstawieniach, czyli antytezach. Człowiek ten spreczny w pożyciu z ludźmi, spreczny w życiu własnym, moralizator drugich, a sam niemoralny, upodobał sobie przeciwstawienia myśli, zdania, wyrazów. Retoryka ta widoczną głównie w licznych przydawkach, które ozdobił swe opowiadanie, w rozważaniach ogólnych, filozoficznych, wyprzedzających same opowieści, w mowach wreszcie, które wypowiadają główni bohaterowie historycznych dramatów, które to mowy są wytworem samego autora. Są prócz tego pewne epizody, wtręty, które ożywił i przerywał pisarz wątek swego opowiadania. Było to oddawna nawyczką historjografji starożytnej. — Od Tucydidesa przejął więc Sallustius powagę, polityczny nastrój i przyczynowy pogląd na dzieje, od wielkiego i ostatniego myśliciela Grecji, Poseidoniosa filozoficzne zapewne rozważania; krótkości i zwięzłości nauczył go także Tucydides, a zresztą tej *brevitas* mogli go także nauczyć Rzymianie, jak stary Kato. Kochał się Sallustius w dawnych autorach i nie omieszkał pewnymi wyrażeniami od nich zapożyczonymi pstrzyć swego języka; styl ten bieży szybko w szeregach infinitywów historycznych, goni ręczo za rozwojem wypadków, silnymi wyrażeniami wraża się w dusze działaczy historycznych i uszy czytelnika. Po opowieściach, obliczonych na zajęcie i »delektację«, spotykamy się u Sallustjusza z myślą, słowem i stylem, które z politycznych przeciwieństw wypłynęły i za polityczne ideały walczyć zamierzają. Główny to historyk zamieszek, któremi demokracja po ustąpieniu dyktatora oligarchicznego, Sulli za-

mąciła spokój Rzymu i przygotowywała dyktaturę Cezara a w następstwie cesarstwa.

Możliwym jest, że prócz tych głównych i większych pism posiadamy po Sallustjuszowi kilka przygodnych politycznych pamfletów. Z r. 54 zachowała się gwałtowna napaść na Cyncerona, *Invectiva in Ciceronem*, przypisywana w rękopisach Sallustjuszowi; nie wykluczonem jest jego autorstwo. Dwa memorjały programowe *Ad Caesarem senem de republica*, doradzające Cezarowi, jak ma ukształtować ustrój państwa, także nie bez prawdopodobieństwa Sallustjuszowi przyznamy.

## 3.

**Cornelius Nepos i biografja.**

Życie tego autora przypadło na wiek pierwszy przed Chr. W podeszłym wieku umarł on w początkach rządów Augusta, około r. 27 przed Chr. Zresztą mało o nim wiemy, bo urzędów żadnych nie piastował, lecz w cieniu większych osobistości przepędził swe lata na zbieraniu ciekawych wiadomości z dziejów kultury, moralności i życia osobistości, w przeszłości znaczących. Indywidualnością wybitną nie był, lecz podrzędnym uczonym i pisarzem. Pochodził z północnej Italji i to zapewne tłumaczy bliższy jego stosunek ze słynnym poetą Katullusem, pochodzącym z Werony. Prócz tego znał dobrze Cyncerona i przyjaciela tegoż Pomponiusa Atticusa, który był znanym literatem, bankierem, a wreszcie nakładcą ówczesnego pokolenia. Działalność Neposa była dosyć obfitą, choć nam z niej tylko drobne uratowały się części. Poziom tych pism był dosyć niskim, mało indywidualnym; z nagromadzonych zapisków powstawały przeważnie większe jego książki. Pisał za młodu poezje, których nie posiadamy. Napisał

dalej zagubiony krótki skorowidz historyczny, *Chronica* w 3 księgach, w których objął nie tylko rzymskie, lecz i greckie dzieje, sięgnął do mitologii i doprowadził rzecz swoją aż do własnych czasów. To rozszerzenie widnokręgu na wschód grecki jest znaczącym; podobnym skorowidzem obdarzył nieco później społeczeństwo rzymskie, pożądanym krótkich po przeszłości przewodników, Pomponius Atticus w swoim *liber annalis*. — *Exempla*, przykłady z historii, służące ku pouczeniu czy zbudowaniu współczesnych, zapełniały ksiąg 5. Anegdota, do której Nepos szczególniejszy miał pociąg, miała dawać wzory życia i dostarczać natchnień deklamatorom.

Głównie jednak pracował ten pisarz na polu biografji. Od drugiego wieku przed Chr., kiedy indywidualności w Rzymie się różniczkowały i stały się wybitniejszymi, wzrastała się tu skłonność do tego rodzaju literatury; zaczęto pisać autobiografie, potem biografje innych, często z polityczną tendencją, czy to obroną, czy to oskarżeniem przeciwników, a zawsze z celem moralizowania. Od czasów następców Arystotelesa w hellenistycznej epoce, perypatetyków, anegdota rozparła się w tych życiorysach nadmiernie. Składały się one przeważnie z szeregów szczegółów, zapisków, z których mało który autor jednolity obraz osobistości złożyć usiłował i zdołał. Takimi były również biografje Neposa; rysopisy rozpadają się na szczegóły i drobnostki, ogólne wyobrażenie osobistości rzadko się z nich wyłoni. A ponieważ moralizująca dążność była przewodnim tych zapisków celem, przeto skrajne potępienia czy przesadne chwalby, szczególnie te ostatnie, zapełniały te życiorysy przesadą i superlatywami, które są szkodnikiem i fałszerzem istotnej, prawdziwej charakterystyki.

Napisał Nepos obszerniejszą biografję starszego Kato, który uchodził za wzór i wykwit starorzymskiej

dzielności i cnoty; po śmierci Cycerona, w r. 43, wydał kilkutomowy życiorys sławnego mowcy rzymskiego. Te dwa utwory nie zachowały się niestety. — Na biografji Katona i Cycerona zaprawił się on do tego rodzaju piśmiennictwa, później postanowił dla szerszej publiczności ułożyć cały zbiór biografij, wielki zakon wiadomości z historii, przykładów życia i wzorów. Rzymianie i Grecy mieli tu stać obok siebie; porównania między ludźmi, *synkriseis*, jak to Grecy nazywali, miały uwydatnić właściwości obu narodów. Ludzie, którzy nie umieją wnikać w tajniki i istotę swych bohaterów, najczęściej wybiegiem porównania z innemi osobistościami osłaniają swą niedolność. Między r. 35 a 32 przed Chr. wydał tedy Cornelius Nepos swoje dzieło *De illustribus viris*. Książka była zapewne szesnaście, rozdzielonych między 8 kategorii, a każda kategoria obejmowała naprzód nierzymskie, potem rzymskie osobistości. Mówił tu autor o królach, wodzach, historykach, mowcach, poetach, gramatykach, wreszcie może o retorach i mężach stanu. Z tego dzieła zachowała się nam część obejmująca biografje obcych wodzów — *de excellentibus ducibus exterarum gentium*. Uderza w tym zbiorze to, że autor wykroczył poza Grecję i Rzym, bo w szeregu wodzów znajdujemy i Karyjczyka Datamesa i Punijczyków Hamilkara i Hannibala. Prócz tej większej partji zachowała się nam jeszcze z książki o historykach łacińskich krótka biografja Katona starszego, dalej dłuższy żywot Attikusa, najlepszy i najżywszy utwór w spuściźnie istniejącej Neposa. Zachowały się wreszcie pewne ułamki z dzieła *de viris illustribus*, jak część wstępu do łacińskich dziejopisarzy, a wreszcie ułamki listu matki Grakchów Kornelji do syna Gaiusa Grakchusa. — Głębokim pisarz ten nie jest, bo nie był myślicielem ani wielkim znawcą ludzkich charakterów i umysłów. Anegdotka jedynie ożywia ogólnikowe

dosyć określenia osobistości. Język jest przeważnie prostym, niewolnym jednak od pewnych naleciałości pospolicitych, styl chwieje się między krótkimi, prostymi zdaniem, na które pisarza stać było, a dłuższymi perjodami, przy których budowie nieraz się wykołajał. Przeważnie ujmuje swe myśli w proste wyrażenia; od czasu do czasu znaczy się jednak u niego pościg za figurami dźwięków, wypieszczonym sposobem mówienia, który z kwiecistą retoryką azjańską idzie w zawody. Rytmiczność klauzul także jest tej retoryki wpływem. — W rękopisach Neposa występuje nazwisko niejakiegoś Aemiliusa Probusa, który zapewne był kopistą i swoje odpisy cesarzowi Teodozjuszowi II w pierwszej połowie piątego po Chr. wieku poświęcił. To nazwisko dostało się także na czoło i jako podpis partji de ducibus exterarum gentium. Dlatego autorstwo Neposa ulegało długo wątpliwościom, aż w wieku szesnastym Gifanius ujął się stanowczo za Neposem. I dziś jego autorstwa mało kto już zaprzecza. — Jest to pisarz pośledni, nie bardzo samodzielny ani dokładny, bo wiadomości swoje o słynnych ludziach greckich przeważnie z drugiej ręki zaczerpnął, a samodzielnym nie był badaczem. Ale interes jego dla kultury, dla grecko-rzymskiej kultury podnosi go nad poziom zwykłych zbieraczy anegdotek, a całość jego dziełka przesiąkniętą jest nieco miękka, ale szanowną moralizującą dążnością.

## 4.

**Literatura naukowa i M. Terentius Varro z Reate.**

Ruch naukowy wzmógł się znacznie w hellenistycznej epoce i zajaśniały w niej ogniska wiedzy i badań, jak Aleksandrja, Pergamon i wyspa Rhodus. Liczni przybysze greccy i półgreccy szerzyli nabytki tej wiedzy w Rzymie, a nieomal każdy Rzymianin, dbający o wyższe

wykształcenie uzupełniał domowe nauki podróżą grecką.— Gramatyka, badania językowe zawdzięczały swój postęp i rozwój hellenistycznej epoce. Starano się przepisy tej nauki ująć w pewien ład, rozróżnić, określić i nazwać kategorie językowe, t. z. części mowy. Prócz tego wyższe problemy zajmowały żywo umysły, przedewszystkiem czy w języku panuje ład i niezłomne prawa, czyli t. z. analogja, czy też wyjątkowość czyli anomalja ma pewne uprawnienie a praktyka, czyli używanie codzienne uświęca formy. Spierano się dalej o początek mowy; chodziło o to, czy wyrazy z natury mają pewną łączność z oznaczonymi przedmiotami, czy też powstały przez układ i ludzką konwencję, czy język powstał *fysei*, czy też *thesei*, samorodnie czy też za przyczynieniem się ludzkiej woli i rozważgi. Te problemy dzieliły greckich uczonych na obozy i następnie przeszły do Rzymu.— W greckim świecie hellenistycznym zakwitły w związku z tem badania dotyczące literatury przeszłości. Starano się o poprawność tekstów, o wyświecenie początków pewnych rodzajów literatury i dziejów ich rozwoju, o biografje i charakterystyki przewodnich pisarzy. Badania te przeniosły się teraz do Rzymu, a ludzie w części greccy, którzy posiadli znajomość łaciny, objęli niemi rzymską literaturę. Z szeregu nich wyszczególnimy człowieka, który w Atenach się urodził, a później jako wyzwoleniec rzymskie nosił nazwisko: L. Ateius Praetextatus. Nazwał się on: philologus, aby tem oznaczyć wszechstronne swe naukowe interesa. Wszedłszy w stosunki z literatami rzymskimi, jak Sallustiuszem, następnie z Asiniusem Pollionem pisał dla nich podręczniki naukowe i poradniki dobrego stylu. W Pinakes swoich, spisach autorów i ich dzieł podawał ogólne rysy rozwoju pewnych działów literackich i oceny działających z każdej dziedziny pisarzy.— Nieomal każdy ze znakomitszych ludzi w Rzymie miał na swe posługi takich

greckich lub półgreckich famulusów, którzy mu dostarczali wskazówek naukowych, kierowali jego literackim sądem. Wyrabiała się grecko rzymska kultura; aby zaćścić jej węzły, twierdzono coraz częściej, że język łaciński pokrewny jest greckiemu, że wytworzył się z greckiego dialektu, że Trojanie, od których rzekomo Rzymianie pochodzili, byli także Hellenami.

Na polu religji przejęto także greckie pojęcia. W stosunku do bogów rozróżniano trzy poglądy, trzy rodzaje teologii. Pierwszy (*genus mythicum*), to baśnie i fraszki, wymyślane przez poetów, drugi (*physicum*), to filozoficzne, allegoryczne tłumaczenie bogów jako sił przyrody, trzeci wreszcie (*civile*), to religja państwowa, uświęcone obrzędy i porządki religijne, które ludowi pozostawić i w interesie państwa choćby pozornie szanować wypada. Między temi poglądami chwiała się myśl ówczesna; do pierwszego, do baśni i podań przekazanych pociągała poezja, do drugiego myśl i rozum myślicieli, do trzeciego wreszcie interes państwowy i społeczny. Oczywiście konserwatyści, a takimi byli przeważnie pisarze rzymscy, wyznawali tę teologję civilis, która była rękojmnią politycznego i społecznego ładu; kruszyli oni kopje za wróżbiarstwem, ważną sprężyną religijną w maszynie państwa rzymskiego. — Inne, głębsze niewątpliwie osobistości szukały gdzieindziej zaspokojenia swych religijnych potrzeb. Zwracano się mianowicie do dawnego myśliciela greckiego Pytagorasa. Ten w szóstym wieku przed Chr. działał swym przykładem i mową. Od czwartego wieku przed Chr. podszywały się pod jego powagę różne spekulacje, które nie miały nic wspólnego ze starym greckim myślicielem. Pytagoras przedstawiał się późniejszym pokoleniom jako mistyk, zagłębiający się w tajniki przyszłego życia, a wskutek baśni oplątujących jego osobę nawet jako cudotwórca. P. Nigidius Figulus, wielki erudyta rzymski z czasów Cyce-

rona był wyznawcą tego pytagoreizmu. Łączył się on z konserwatywnym obozem, popierał Cycerona za jego konsulatu, Pompejusza następnie przeciw Cezarowi. Trzeciwy Cezar skazał go na wygnanie, tak że Nigidius w r. 45 umarł na obczyźnie. Religję chciał on bronić przeciw racjonalistom przejęciem cudów i cudactwa ze wschodu, głosił astrologiczne nauki o wpływie gwiazd na losy człowieka, stanął w pismach w obronie wróżbiarstwa. Zarbon zaprowadził go także na pole badań przyrody, której wyjątkowe objawy chciał oświecić. Czarodziejem nazwał go św. Hieronim, bo rzeczywiście już u współczesnych takiego używał rozgłosu. Studja jego sięgały także gramatyki, duże dzieło p. t. *Commentarii grammatici* obejmowało różne dziwaczne etymologie i rzekomo filozoficzne o wyrazach wywody.

Inni, filozofowie, skłaniali się raczej do teologii zwanej fizyczną, do racjonalizowania, wyjaśniania allegorycznego dawnych wierzeń. Widocznym ten kierunek u wyznawców licznych stoicyzmu w Rzymie, a także u Cycerona. Pod natchnieniem Epikura i atomistów wystąpiły śmielsze przeciw odziedziczonej religji wywody. Dowodem tego Lukrecjusza poemat.

Wreszcie zagęścili się w tej epoce w Rzymie studja dotyczące przeszłości, badania, któremi chciano rozświetlić początki instytucyj państwowych, zwyczajów, obrzędów religijnych, t. z. nauka o przyczynach, czyli aitiologia. Miano poczucie, że chwila jest przełomową, że nowa epoka świta; z tem większą tęsknotą, pewnym romantyzmem badano przeszłość. Na tem podłożu zrozumiemy działalność największego uczonego rzymskiego z czasów republiki, Terentiusa Warrona.

Urodził się Varro w Reate, w kraju Sabinów, a słynny gramatyk Aelius Stilo technął weń miłość do gramatycz-

nych i antykwarskich dociekań. Studja, którym oddał się z zamiłowaniem, nie odciągały go jednak od życia; znalazł się on na urzędowych stanowiskach w szeregu żołnierzy, a nawet na ich czele. Wojaczka zespoliła go z Pompejuszem i przywiązała go do tegoż osoby i haseł politycznych. Pompejusza popierał on swą służbą, radami i memorjałami politycznymi i dotyczącymi techniki wojkowej. W wojnie domowej między Cezarem i Pompejuszem znalazł się stary już Warro znowu na wojaczce i dowodził jako generał w Hiszpanji częścią wojska pompejuszowskiego. Cezar go w pismach nieco wyszydził, a na polu walki pobił. Przebaczył on następnie winy swemu przeciwnikowi; powierzył mu nawet zadanie zebrania i rozłożenia publicznej w Rzymie biblioteki. Doczekał się Warro wreszcie gwałtów samozwańczego mściciela śmierci Cezara, Antonjusza. Przeżył tę burzę i umarł dopiero w r. 27 lub 26 przed Chr., osiągnąwszy lat prawie dziewięćdziesiąt.

Życie było długie i pełne znoju i pracy, przede wszystkim znoju literackiego. Pożerał Warro książki i pisał ich bardzo wiele aż do późnej starości, obejmując niemi wszystkie nieledwie działy nauki, sięgając nawet po Muz natchnienia. Napisał pono 720 ksiąg pod 74 odrębnymi tytułami. We wszystkich naukach chce zaprowadzić ład i dyscyplinę rzymską; wszystko chce ujmować w paragrafy i kategorie. Podziały są u niego prawie chorobliwą nawyczką, ma on do liczb, klasyfikacji jakąś zabobonną prawie ufność. Jest przytem rodzimy na wskroś ze swoją bezgraniczną Rzymu miłością, z ciągłą chwałbą wielkich zmarłych i dawnych instytucyj, staroświecki w skutek stylu swego niewyrobitego, który buduje zdania nie z gładkich kamieni cycerońskiej prozy, lecz z chropawych, nieobciosanych cegiełek, które Kato stary miał pod ręką. Przeważnie pisze szorstko i nieudolnie i wtedy jest sa-

mym sobą; ale niekiedy chce pisać wykwintnie, pięścić słowem i wtedy przejmują się w niektórych utworach dziwnym barokiem azjańskiej retoryki. Z licznych jego pism mamy prawie wyłącznie tylko tytuły i drobne fragmenta, zachowane w cytatach u późniejszych autorów, którzy z jego wywodów czerpali obficie. W całości zachowały nam się jedynie *Rerum rusticarum libri III* (rzecz o gospodarstwie wiejskim) i z dzieła *de lingua latina* księga 5-ta aż do dziesiątej włącznie, ale z większymi lukami.

Przystąpimy teraz do przeglądu tych różnorodnych prac Warrona. Pomijając podrzędne utwory, możemy pisma jego podzielić na osiem następujących działów: 1) historyczne i geograficzne traktaty, 2) pisma z zakresu filozofji moralnej, 3) pisma dotyczące dziejów piśmiennictwa, 4) wywody językowe, 5) pisma dotyczące starożytności i prawa, 6) rolnictwa, 7) prace encyklopedyczne, 8) wreszcie utwory poetyczne.

Prace historyczne miały po części publicystyczny i okolicznościowy, po części biograficzny charakter. W dziele *de Pompeio* bronił on tego męża, w trzech księgach *de sua vita* opowiedział własne koleje. Zupełnie historyczny tytuł mają *Annalium libri III*, ale bliższych wiadomości o treści ich nie posiadamy. W kilku pismach wkroczył Warro w dziedzinę geografji i meteorologji i dawał wskazówki co do żeglugi po morzach i zapowiedzi pogody lub burzy. Interes tego gorliwego rolnika sięgał fal oceanu, bo doceniał on znaczenie morza w pokoju i mianowicie na wojnie.

Donioślejszem i obfitszem było działanie Warrona w zakresie badań starożytności rzymskich. Zwracano się wtedy ochotnie do wyświetlania początków rozmaitych instytucji i zwyczajów, a patriotyzm i pewna romantyczna tęsknota za ginącą przeszłością podniecały te studia. Warro

stał się w tej dziedzinie pisarzem i badaczem przełomowym. Śliczne świadectwo wystawił mu Cycero w dziele, poświęconem uczonemu przyjacielowi: Albowiem nas, którzy po własnem mieście, jakby w gościnie będąc, błądziłiśmy, zwróciły nieomal twe księgi poniekąd jak obcych do domu, że wreszcie poznać zdołaliśmy, czem i gdzie jesteśmy; Tyżeś bo wiek ojczyzny, tyś czasów rozkład, tyś obrzędów porządku i kapłanów, tyś rząd domowy i wojenny, położenie krain i miejsc, tyś wszech rzeczy boskich i ludzkich nazwy, rodzaje, obowiązki, przyczyny wyświetlił... Było w tej dziedzinie dużo pomniejszych rozpraw i prac Warrona. Zajmował się on heraldyką i związkami słynnych rodów rzymskich, które od Trojan i towarzyszków Eneasza wywodził. Trojan zaś zespałał on rodowodem z Grekami; a więc poczucie grecko-rzymskiej wspólnoty i cywilizacji znajdowało w ten sposób utwierdzenie. W dziele *de gente populi Romani* dał Warro wyraz tym przekonaniom; dużo się tu zajmował rzymskim obyczajem i kulturą, wykazywał, jak Rzymianie wiele rzeczy od obcych przyjęli, jak celowali w naśladowaniu obcych i przewyższaniu swych wzorów. W dziele *De vita populi Romani* mówił zapewne Warro o życiu prywatnem Rzymian, w piśmie *Æticia* (przyczyny) zajmował się początkami zwyczajów, urzędzeń niektórych rzymskich, naśladując metody podobnych badań aleksandryjskich. Ale szczytem działalności w tej dziedzinie, około którego inne prace się składały jako przygotowania lub dopełnienia, było dzieło *Antiquitates* w 41 księgach. Rozpadało się ono na dwie połowy; pierwsza obejmowała wywody dotyczące ludzi w państwie (*res humanae*) i liczyła ksiąg 25; drugi dział, *antiquitates rerum divinarum*, w szesnastu księgach dopełniał całość, która miała objąć wszelkie wiadomości o ustroju państwa rzymskiego. W świeckim dziale mówił Warro, dzieląc swe wywody na rozmaite

części i podpodziały naprzód o ludziach, zapewne o pierwszych Italji mieszkańców i władcach, następnie o miastach, t. j. o wyglądzie znanego świata, częściach świata, szczegółowiej o Italji i Rzymie; następnie przechodząc do tempora rozprawiał o wiekach, latach, miesiącach i dniach, wreszcie w ostatniej szóstce tej połowy dzieła (20 ks. do 25 włącznie) pouczał de rebus, zapewne o urządzeniach i urzędnikach rzymskiego państwa. — Druga połać dzieła była wielkim wykładem religji państwowej, t. z. *theologia civilis*. Patrjotyzm Warrona i cześć dla spuścizny przodków kazały ją szanować. "Ale mądrość synów przyplątała się do tej wiary ojców, tłumaczyła niejedno bóstwo na sposób filozoficzny jako ucieleśnienie siły przyrody lub jednego wszystko przejmującego bóstwa. Tak chciano i tak chciał Warro dawne wierzenia ratować. Wątpić należy, czy Warrona wywody tchnęły nowe życie w upadającą religję; ale wysświetliły one niejedną kultu tajemnicę, odświeżyły pamięć upadających bogów i obrzędów, a *theologia civilis* żądała więcej światła niż ciepła. Różne podziały i podpodziały uwarstwiły znowu tę sumę teologii rzymskiej, stworzoną przez Warrona, a poświęconą Cezarowi, kiedy tenże w r. 47 myślał nie tyle o dusz zbudowaniu, co o budowie nowego, silnego państwowego ustroju.

Podobnie, jak przeszłość Rzymu, umiłował Warro język łaciński. W rozmaitych dziełach i rozprawach roztrząsał on tajemnicę powstania języka, pojedynczych wyrazów, zajmował się sporem analogistów i anomalistów, a wreszcie przedstawił całokształt języka łacińskiego w obszernem dziele: *de lingua latina* złożonem z 25 ksiąg. Poświęcił większą jego część Warro Cyceeronowi. Rzecz rozpadała się na 3 działy: etymologję, fleksję i składnię; nam z całej pracy zachowało się ksiąg sześć od piątej do dziesiątej i to w stanie niezupełnym. Czytanie ich

nie należy do przyjemności; dzieło największe o łacińskim języku napisanem jest w okropnej, chropawej łacinie, na jaką Warro się zdobywał, gdy pozostawał samym sobą i naturze swej folgował. Późniejszy gramatyk nazwał go za styl ten wieprzem, *porcus*.

Z kolei wypada się przypatrzeć literackim badaniom Warrona. Działalność jego w tej dziedzinie znowu była różnorodną. Oceniał on dawnych poetów, prostował daty z ich biografji, na wzór aleksandryjskich uczonych badał ich koleje i twórczość; szczególnie dramatyczna poezja łacińska budziła jego ciekawość, a Plautusem zajął się szczegółowo; Warronowi zawdzięczamy określenie autentycznych Plautusa komedj. — Do dzieł dotyczących literatury zaliczyć też poniekąd można jego pracę ilustrowaną, t. z. *Imagines*. Dał on tu portrety znakomitości ze siedmiu dziedzin i zawodów. W pierwszej księdze był wstęp ogólny i portrety koryfeuszów tych zawodów, siedmiu rzymskich i siedmiu obcych. Następowало ksiąg 14, a w każdej było 49 wizerunków, razem 686, a łącznie z księgą pierwszą 700. Bawił się więc tu Warro liczbą siedem, a całe dzieło nazwał też Siódmkami, czyli *Hebdomades* z grecka. Do każdego wizerunku odnosiły się biografje krótkie prozaiczne, prócz tego krótkie metryczne elogjum, wierszowana pochwała. A więc obrazki i teksty złożyły się na tę księgę, podobną z tego względu do Rejowskiego *Zwierciadła*.

Filozofję swoją, przedewszystkiem moralną wyłożył Warro w *Logistoricon libri*, obejmujących 76 rozpraw. Były to luźne i dorywcze roztrząsania o zagadnieniach życia szczegółowych. Dotykały zaś zarówno filozofji, jak historii i mitu. Tytuły miały dwoiste, n. p. *Marius de fortuna*, *Orestes de insania*, a osoby nazwane w tytułach miały pewien związek z treścią. Może być, że wzorem Warrona był uczeń Platona i Arystotelesa Herakleides

z Pontu, który w dialogowanych rozprawach roztrząsał problem pobożności, rozkoszy i t. p. Dochodził w tych gawędach i ekshortach zdrowy, chłopski rozum Warrona do głosu, a nieobliczona szkoda, że one zaginęły. Pewne wynagrodzenie za tę stratę znajdujemy w ułamkach jego satyr.

Wszystkie zakresy wiedzy ludzkiej postanowił Warro wyłożyć rodakom w osobnym encyklopedycznym dziele. Rzymianie mieli zamiłowanie do encyklopedyj, które ogólny stan wszystkich nauk w krótkim przedstawiały wykładzie. Już stary Katon coś podobnego ułożył. Warro uskutecznił to samo w księgach 9 *Disciplinarum*, które obejmowały zapewne: 1) gramatykę, 2) dialektykę, 3) retorykę, 4) geometrię, 5) arytmetykę, 6) astrologję, 7) muzykę, 8) medycynę i wreszcie 9) architekturę. Późniejsi pisarze wyłączyli z szeregu tych nauk medycynę i architekturę i przekazali średnim wiekom 7 sztuk wyzwolonych, które na niższe trivium i wyższe quadrivium się rozpadały. — Prócz tego omawiał Warro w formie listów różne zagadnienia naukowe.

A wreszcie niektórym naukom poświęcił oddzielne monografie. Pisał tak n. p. osobno o prawie jako Rzymianin nieodrodny. Innemu zajęciu umiłowanemu przez Rzymian, rolnictwu poświęcił osobne dzieło, *Rerum rusticarum* II. III a praca ta dotąd w całości się zachowała. Trzy te księgi, to niejako testament społeczny starego już autora; wlał on w nie całą miłość ojczyzny i ojczystej ziemi. A nawet zdobył się tu na ozdobniejszą formę, bo wykład odbywa się we formie dialogu, w którym biorą udział Warro i jego krewni i znajomi; rozprawiają tedy z kolei o uprawie roli, o hodowli bydła, o ptakach i drobiu. Doświadczenie i zapach ziemi dolatuje nas w tym utworze książkowego z resztą pisarza. Po starym Katonie postanowił on naukę rolnictwa odpowiednio do potrzeb wieku wyłożyć. Pogląd jest znów kapitalistyczny, dbający

przedewszystkiem o dochód z ziemi; pisarz cieszy się tem, że cała Italja wygląda na jeden ogród lecz nie niepokoi się tem, że mała własność tu ginęła, że ziemia nie dostarczała zboża potrzebnego ojczyźnie. Niewolnik służył, jak dawniej, panom, a postępu wielkiego na tem polu nie było. Ale ciepłe uczucie przenika ten utwór, który mimo zwykłego obciążenia podziałami i podpodziałami (treść drugiej księgi podzieloną jest na 81 podpodziałów!) daje nam szczere odgłosy jędrnej, rodzimej Warrona umysłowości.

A człowiek ten, który zdań budować nie bardzo umiał, porwał się jednak nawet na poezję i próby wiązanej mowy. Słyszymy, że pisał jakies poemata, dalej pseudo-tragoediae, zapewne utwory przeznaczone dla czytelnika, nie na scenę. Największe zajęcie budzą satyry Menippejskie Warrona, zwłaszcza, że około 600 fragmentów pozwala nam wnikać w zawartość tych utworów. Takich satirae Menippeae ogłosił Warro 150 ksiąg. Gawędy z zakresu moralności, przetykane często dialogami, utkane z prozy i wierszów uprawiali chętnie filozofowie cynicy. Cynik Menippos z Gadary żyjący w trzecim wieku przed Chr. doprowadził ten rodzaj do szczytu rozwoju. Płatały się więc w tych gawędach proza z wierszem, a dalej żarty z poważnem nauczaniem, płatały rozmowy śmiertelników ze scenami świata bogów lub nawet obrazami z umarłych dziedziny. Takie zespolenie prozy z wierszem, *prosimetrum* według średniowiecznego określenia, było niewątpliwie przeżytkiem starej poezji ludowej; odnowiła więc tylko i wskrzesiła tę dziwaczną formę hellenistyczna epoka, od niej zaś przejął ją Warro; a w późnej literaturze rzymskiej mieszaniny takie prozy i poezji były częstemi, jak to poświadczają Martianusa Capelli i Boethiusa utwory. — Warro dotykał w swych satyrach najrozmaitszych zagadnień życia. »Wysyłam duszę na przeszpiegi

po całym mieście, aby mnie pouczyła, co ludzie poczynają, gdy z łoża powstaną», mówi w jednym ułamku. Ożywił on te gawędy gorącym patriotyzmem, uwielbieniem rzymskiej przeszłości. Powrót do naturalnych pojęć i życia jest u niego powrotem do starorzymskich przekonań i obyczajów. Gniewa się na *recentes urbani*, nowomodnych mieszczuchów, na wybryki przepychu, wybryki myśli i filozoficznej subtelności, wreszcie zabobon wschodni i wschodnie wierzenia, które kalają dawną ojców religję. Ale bywały i obrazki spokojne, pogodne, dowodzące, że stary nie zawsze gderał, lecz umiał się godzić z życiem i jego uprawnionymi czarami. Czasami potrącała gawęda o politykę; mówiła o chlewie, jakim było forum, o mętach izby senatorskiej, sarkąła na nowych uzurpatorów, owego Triglawa, który w triumwiratach zawładnął Rzymem. — Forma pod względem stylu wykazywała pewną dwoistość; obok zdań chropawych, rdzennie warronowych, znalazły się tu kwieciste, wypieszczone obrazki, okazy zmanierowanego, azjańskiego baroku. Stać na nie było talent Warrona. Uderzała też pewna mieszanina łaciny i greczyzny, znamienna dla potocznej w Rzymie mowy; tytuły satyr były przeważnie dwujęzyczne. Dotkliwa to strata dla znajomości Rzymu i jego kultury, że te obrazki Warrona tylko w strzępach nas doszły. Dopełniają one wyobrażenie nasze o tym rodzimym, wielce oryginalnym pisarzu. Zasługi jego naukowe, choć nie był pierwszorzędnym uczonym, były wielkie. Mieniono go słusznie wielkim pośrednikiem między nauką grecką a kulturą zachodu późniejszych stuleci. To, co pewnego wiemy o dawnej rzymskiej literaturze, zawdzięczamy w wielkiej mierze jego badaniu. Pełno wiadomości o starym Rzymie, jego urządzeniach i życiu, a dalej o wielkich naukowych problemach, które z Grecji do Rzymu napłynęły, wypłynęło u późniejszych autorów z Warrona. Chrześcijańscy autorzy,

jak św. Augustyn, zwalczając pogańską wiarę, czytywali chętnie jego traktaty, jego *Antiquitates*, których znajomość cytatom u św. Augustyna przeważnie zawdzięczamy. Dzieła samego Warrona były zbyt rozległe, aby je potomność, pożądająca krótkich pouczeń, uszanowała. Sam Warro dokonywał skrótów, epitom z własnych utworów. Późniejsze wieki zagubiły wielkie pierwsze rzuty i te wyciągi, tak że znajomość naszą Warrona oprócz musimy na urwanych cytatach u późniejszych autorów. Wielkim światowym uczonym nie był, lecz w Rzymie wśród uczonych należał mu się słusznie naczelne miejsce.

## B. Poezja w epoce Cycerona.

### 1.

#### Lucretius i Catullus.

Na polu poezji ścierały się w tym okresie dwa hasła i dwa obozy. Jedni, jak Cycero, upatrywali w naśladowaniu dawnych wzorów powołanie poety, uważali, że jedynie wielkie przedmioty, przede wszystkim historyczne zdarzenia do poezji się nadają, że należy je w tradycyjne i wielkie, retoryką przyozdobione, wyrazy przybierać. Inni tymczasem doszli do przeświadczenia, że poezja może być wyrazem uczuć osobistych, że może stać się wielką, gdy szczerze głębsze swe uczucia wypowie, a zerwać jej należy z dotychczasowym, przez pokolenia uświęconym językiem, że mniej dbać powinna o opisy zewnętrznych zdarzeń, jak raczej o przedstawienie i zrozumienie wewnętrznych duszy drgnień i przełomów, dramatów, które obok historycznych na równe w poezji zasługują uwiecznienie i opisy. Wielka, historyczna epopeja, określała w ogólnych słowach zdarzeń i ludzi przełomy, nowoczesna poezja chciała szczegółowo śledzić i wyrażać drobne nawet dusz odczucia, czy to swe osobiste,

czy też ukryte myśli swych bohaterów. A w środku między dwoma ścierającymi się obozami stali ludzie i pisarze chwiejący się między przeciwnymi hasłami i hołdujący pośrednim prądom lub przejmujący się na przemian czy to zachowawców czy postępowców kierunkiem. Nowy więc obóz, zwany neoterycznym, nowomodnym, albo określany od poety aleksandryjskiego, uczonego ale dosyć ciemnego Euforjona, nazwą śpiewaków Euforjona, uprawiał z lubością małe rodzaje literatury, jak figliki okolicznościowe, epigramaty, co najwyżej próbował elegji; w zakresie epopei wolał wypracowywać subtelne pod względem psychologicznym i metrycznym drobne poematy, epyllia, od wielkich i wieloksiążkowych opowieści bohaterskich. Tenże sam obóz na polu prozy też wywiesił sztandar odmienny wobec prądów dotychczasowych; jeżeli w prozie łacińskiej rozparł się kwiecisty azjanizm, nawet u Cycerona, który pieszczotliwość jego złagodził, to młodzi ci nawoływali do większej prostoty, stawiali jako ideał mowcę ateńskiego Lizjasza i wobec Azjanów zwali się Attykami. Styl prosty Cezara był wyrazem tych prądów wśród młodzieży.

W dziedzinie poezji rzymskiej od śmierci Lucyljusza, który umarł w końcu drugiego wieku przed Chr., nie pojawił się wybitniejszy talent. W pierwszych dziesiątkach pierwszego wieku przed Chr. pisał i tworzył zapewne *Laevius*, przesiąknięty już wybitnie aleksandrynizmem. W małych utworach wyjaśniał on dzieje swoich miłostek i miłostek mitologicznych bohaterów w języku dosyć sztucznym, upstrzonym śmiałymi nowotworami, w metrach różnorodnych i dotąd w Rzymie nieznanymi. Ułamki drobne tych wierszy nie pozwalają nam dokładniej poznać istotnych znamion i zamierzeń tego poety. Sztucznym on był nadmiernie pod względem formalnym a taka sztuczność mrozi i łami szczerość natchnienia.

W przełomach rewolucyjnych pierwszego wieku, kiedy indywidualności zaznaczyły się silnie w zakresie polityki, osobiste natchnienie i uczucia odezwały się też dobitnie w poezji. Titus Lucretius Carus był dzieckiem rewolucyjnego pokolenia. Urodził się on w początku ostatniego wieku republiki, umarł około jego połowy. Przyszedł na świat może w samym Rzymie; byłby on wtedy obok Cezara jednym z rzadkich bardzo pisarzy, których sama stolica wydała. Świadczenia starożytne opowiadają, że Lucretius popadał od czasu do czasu w stany obłąkania i że w jasnych przerwach prawidłowych rzucał swe pieśni na papier, aż w końcu w przystępie szалу na życie własne się targnął. Literatura wszystkich narodów i wieków zna takie objawy; obłądki Tassa, Hölderlina, Lenaua, Verlaine'a i ekscentryczne poglądy wielu słowiańskich geniuszów potwierdzają niejako starożytne twierdzenie, że w wielkich duchach przymieszka szalu często jest widoczną. A wielkim duchem był Lucretius. W czasach, gdy ambitne osobniki kruszyły dawne ustroje republiki, on postanowił zmiażdżyć inne przewagi, które dotąd ciążyły nad Rzymem. Religja rzymska ze swoim formalizmem pętała śmiertelników, napawała ich licznymi niepokojami na ziemi, strachem o losy pośmiertne. Wyzwolenie od tych zmor miała rzekomo przynieść nauka, która usuwała zupełnie bogów od wpływu na ludzkie koleje, życie wszechświata przedstawiała jako wynik ruchów i zetknięć atomów, w etyce głosiła jako cel szczęście wypływające ze szlachetnej rozkoszy, zapewniającej błogość, a wreszcie zaprzeczała nieśmiertelności duszy. Epikureizm tedy, któremu się całą duszą oddał Lukrecjusz, w logice opierał wszystko na zmysłowym poznaniu, głosił bezwzględny sensualizm, w fizyce materializm, a w etyce subiektywny hedonizm. Lukrecjusz zamierzył przedewszystkiem śmierć rozbroić i usunąć z duszy człowieka niepokój o losy po-

śmiertne. Już przed nim inni Rzymianie w Cycecona czasach wyznawali i szerzyli te nauki; ale Lukrecjusz przystąpił do swego zadania z górnym zapałem, wielką siłą przekonania, a wreszcie z wybitnym talentem poetyckim. I tak stworzył pieśń wojenną w całym tego słowa znaczeniu a poświęcił ją arystokratycznemu mecenasowi i umysłowemu sybarycie, który nieco przypomina późniejszego Petronjusza, Memmiusowi. Ksiąg było sześć, a tytuł brzmiał: *De rerum natura*, o wszechświecie. W pierwszej i drugiej księdze wyłożył poeta teorię atomistyczną, w trzeciej rozprawił się z problemem śmierci, w czwartej wykladał antropologję, czyli naukę o człowieku, w piątej kosmologję czyli naukę o kształtowaniu się świata, szósta wreszcie księga ma treść meteorologiczną, wyjaśnia przyczyny burz, piorunów, trzęsień ziemi i tym podobnych objawów. Zadanie poety było nadmiernie ciężkie; w rozwiniętym języku byłoby trudnem tak zawile zagadnienia naukowe wierszem wyłożyć. Tutaj musiał poeta język dosyć jeszcze niewyrobyiony kształtować, naginać do oddania trudnych i suchych często wywodów i pojęć. Jego heksametry i zdania niewolne są od pewnej chropowatości. Ale oschłość wykładu umiał poeta ożywiać przepyszniemi, płomienistemi wybuchami silnego natchnienia, pięknemi obrazami natury, wierszami, z których każdy wyczuje i ciepło i żywe tętno serca pisarza. I to zapewniło poematowi nieśmiertelną wartość i sławę i więzi uwagę czytelnika.

A kiedy ten samotnik, zamknięty w swojej celi i czarnym na świat poglądzie, śpiewał o tajemnicach wszechświata, o jego Pani, tej *Venus physica*, która jest uosobieniem siły płodności i twórczości wśród stworzeń, zabrzmiała koło niego pieśń inna, weselsza i swywolna, składana w ofierze innej Wenerze, sławiąca miłość indywidualną i poetyczną.

Catullus i koło tego poety. Młody Rzym zarzucił dotychczasowe formy poezji i nowe uczucia i treści wprowadził do poetycznych utworów. Wobec starych kierunków, które sięgały po wzory do klasycznej epoki greckiej i szły w zawody z wielkimi poematami doby klasycznej, zszeregowano się teraz pod hasłem aleksandryzmu, naśladowania małych, lecz często mozolnie wypracowanych utworów aleksandryjskiej poezji. Około r. 100 działał w Rzymie poeta Laevius, który zadziwił bogactwem swych miar wierszowych, ale sztuczością formy mroził, a językiem nienaturalnym, śmiałymi nowotworami w stylu dawnej łaciny obciążał swe igraszki miłosne i okolicznościowe. Z jego poezji zachowały się, jak wspomnieliśmy, tylko drobne ułamki i Laevius nie mógł być zwiaśtunem ani przodownikiem nowej, świeżej poezji.

Ale później zaznaczyło się w Rzymie całe grono młodzieży, które w latach po ustąpieniu i śmierci Sulli występuje śmiało z nowymi kierunkami i hasłami. Przeważnie pochodzą ci młodzi z północnej Italji, z równin nadpadańskich, klika więc ich czy towarzystwo spojone jest bliższymi węzłami wspólnej kolebki. Zadziwiają oni Rzym swoim życiem hulaszczem, tem że głośno opiewają swe uczucia i miłości; prócz tego zaczęli są bardzo. Szydzą z poetów kroczących napuszyć się po śladach dawnych wieszczów klasycznych, urągają równocześnie kwiecistej wymowie azjańskiej. Oni sami posiadli kulturę i postępek, są *lepidi, venusti* w przeciwieństwie do »surowych starców«, którym nowe prądy w literaturze i w... moralności wydają się odstępstwem od oświeconej przodków spuścizny. Zaczęli jest także ta młodzież wobec wielkich tego świata, którzy teraz Rzymem władną i niebawem z sobą się zetną, wobec Cezara i Pompejusza. Okolicznościowe, złośliwe wierszyki z kuźni tych młodych szarpią raz przeżyte, raz znowu wschodzące gwiazdy swemi złośliwymi,

dowcipami. A te drobnostki, fraszki, *nugae* obiegają stolicę i bawią wszystkich, nawet tych, którzy są ofiarami tych literackich pocisków. Niekiedy znów ci młodzi chcą dowodnie wykazać starszym, jakimi być powinny poematy o wyższym nastroju. Wzywają wtedy na pomoc Aleksandryjczyków i uczone Muzy, *doctae sorores* i o podaniach mitologicznych mniej znanych śpiewają epopeje drobne, krótkie (*epyllia*), przeładowane uczonością, analizami uczuć bohaterów, wypracowane troskliwie i z długim zachodem. Pewne stare nawyczki dawniejszej techniki wierszowej usuwają z nich stanowczo; urozmaicają natomiast swe heksametry szczegółami modnemi, jak n. p. tym, żeby heksametr wybrzmiewał w końcu dwoma ciężkimi spondejami (*versus spondiaci*).

Wśród tych poetów mistrzem młodszych był niejakiś Valerius Cato, »co sam poetów czyta i urabia«, wyraźnie praktyk i teoretyk nowych haseł. Do tego koła należał dalej namiętny mowca i poeta C. Licinius Calvus, który opiewał w żalu nagrobnym zmarłą Kwintilję, może prawowitą swą żonę i napisał małą epopeję Io; dalej Helvius Cinna, autor podobnego poematu o Smyrnie, wreszcie M. Furius Bibaculus sławny z jambów złośliwych. Ale najwybitniejszym koła tego poetą był Gaius Valerius Catullus.

Katullus najlepiej nam przedstawia wszystkie kierunki i znamiona tej warstwy; jest on największym rzymskim lirycznym, choć tylko drobną jest jego spuścizna. Wprowadził on do tej literatury, często i przeważnie patetycznej, napuszonej, coś nowego, wdzięk grecki, który nas dotąd czaruje.

Katullus urodził się zapewne w drugim dziesiątku lat pierwszego wieku przed Chr., około r. 85 z rodziców zamożnych, we Weronie, pod którą nad jeziorem Garda ojciec posiadał małą własność. Wcześniej przeniósł się do

Rzymu i tu przystał od razu do młodzieży z tych samych okolic, uczącej się po trochu, hulającej więcej, bujnej i rzutkiej. Losy zrzędziły, że uwikłał się niebawem w miłość kobiety, siostry burzliwego trybuna Klodjusza, której małżeństwo z nie bardzo mądrym Metellusem nie stanowiło zapory dla licznych ubocznych romansów. Demoniczna ta Klodja, słynna z piękności i wyuzdania, zaważyła na kolejach i wykolejeniach wielu młodzianów pokolenia i usidliła także młodego Katullusa. Przyniosła mu ona poetyczne natchnienia i miłosną, szczerą poezją obdarzyła rzymskie piśmiennictwo. Młodzi ci ludzie w jedy-nastozgłoskowcach (*hendecasyllabi*), które mało się często różniły tokiem od niewiązanej mowy, wyjawiali swe miłości czy złościwości przygodne. Katullus droczył się niemi z towarzyszymi, śpiewał w nich o swych uczuciach, zastępując w poezji zwyczajem starożytnych prawdziwe nazwisko kochanki pseudonimem. Klodja więc weszła do jego wierszy pod mianem Lesbia, w skutek tego, że poetka Safo z Lesbos opiewała tak pięknie niegdys swe miłosne uczucia. Katullus dał tedy w swych wierszach wyraz swym młodzieńczym zachwytom i szalom, potem swym zazdrościom i niepokojom, gdy się przekonał o wiaro-łomstwach kochanki, którą równocześnie »nienawdził i kochał«, w końcu zaś swej rozpacz i złorzeczeniom na kobietę, która go pogrążyła w rozstrój i nieszczęście. Odgłosy tego romansu śledzimy w szeregu ślicznych utworów poety; mamy wśród nich perły uczucia i poezji, n. p. w wierszach sławiących szczygiełka (*passer*) ukochanej dziewczyny i śmierć tego ptaszka; dwuwiersz ujął w kilkanaście wyrazów całą tragedję jego serca:

Nienawdżę i kocham; chcesz poznać przyczynę?

Dlaczego, niewiem, ale tak czuję i... ginę.

A obok dramatów serca wybrzmiały w tych okolicznościowych wierszykach okolicznościowe przeżycia i wraże-

nia wśród »dobrych towarzyszków« poety, przeciwieństwa wreszcie polityczne i literackie. Sarkał w nich Katullus na »wielkiego Cezara«, szydził z nieudolnych poetów, którzy mu zatrawali życie, z wielkich, napuszonych mówców w rodzaju Cycerona. — Od czynnej polityki trzymał się Katullus na uboczu; w latach jednak 57/56 przed Chr. podążył w świecie propretora Memmiusa, zapewne tego samego, któremu Lukrecjusz poświęcił swój poemat, do prowincji Bitynii w Azji Mniejszej; możliwem jest, że skołatanym swemi romansowemi zawodami chciał się przewietrzyć podróżą; w powrotnej stamtąd drodze zatrzymał się w Troadzie na grobie swego brata, który tam niegdyś umarł; wreszcie może rachował poeta na odzłocenie swej wyszczerbionej kalety w otoczeniu rzymskiego namiestnika. Nadzieje te jednak zawiodły i Katullus powrócił do ojczyzny, klnąc na skąpstwo Memmjusza, radośnie zato witając ojczyste swe strony i urocze Gardy jezioro.

W zbiorze jego utworów, dokonany przez obcą rękę, zapewne po zgonie wczesnym poety, mamy na początku szereg krótkich epigramatów i ulotnych wierszy, w różnych pisanych metrach, wśród których najczęstszem są jedynastozgłoskowe, falecyjskiem metrum także nazywane. Na końcu zbioru od l. 69 znajdujemy same utwory pisane w dystychach. W środku zaś wreszcie od l. 61 do 68 włącznie napotykamy wiązkę obszerniejszych utworów, natchnionych przez »siostry uczone«. Mamy tu (61 i 62) dwa epithalamia, pieśni przyślubne, z których mianowicie pierwsza na ślub pewnego Torquatusa uderza swą rzymską jędrnością i kolorytem. Utwór 63 pisany w sztucznej mierze gallijambicznej opiewa orgjastyczny, do szarów prowadzący kult bogini azjatyckiej Cybeli; jej czciciele liczni także w Rzymie targali się niekiedy w szale na swą męskość, a takie eunuchy służyły bogini jako kapłani. Młodzieniec Attis, którego Katullus w utworze tym

opiewa, padł według podania kiedyś ofiarą tego religijnego wybryku. Utwór 64 jest ozdobnym epyllionem, opisującym wesele Peleusza z Tetydą; w opowieść tę zwyczajem aleksandryjskiej poezji wpleciono dłuższy epizod o losach Arjadny. Czy utwór Katullusa jest przekładem z greckiego, czy też samodzielniejszą pracą, rozsądzić niepodobna. W utworze 65 przemawia poeta do mowcy Hortensjusza, którego kwiecistą wymowę gdzieindziej ganił, temuz Hortensjuszowi ofiarował następny utwór 66, zapewne z Kallimacha przetłumaczony, o »włosie Bereniki«, okaz wymowny dworskiej, aleksandryjskiej poezji. Utwory 65, 66 pisane są w dystychach; również w dystychach żartobliwy wiersz 67, rozmowa z drzwiami jakiejś wesołej nieco damy z Werony, drzwiami, które widziały niejedno »furtum«, kradzież, jak to w ówczesnym języku romantyczne przedsięwzięcia i przeprawy nazywano. Wreszcie w utworze 68 gwarzy poeta z przyjacielem Alliussem w elegijnym metrum o różnych rzeczach, o zaniku swej poetycznej twórczości, o śmierci brata, w końcu o swych miłosnych przejściach i zawodach. Uczucie faluje przez cały utwór między wdzięcznością względem Alliusa, któremu poeta zawdzięczał jakieś miłosne usługi, uczuciem do Lesbji, podziwem i współczuciem dla wplecionej we wątek mitycznej Laodamji, która straciła pod Troją młodego małżonka, a wreszcie tęsknotą za bratem. Możliwy ten utwór uważać za pierwszą elegję w rzymskiej literaturze. Luźna jej i rozbieżna osnowa utrudnia pełne zrozumienie utworu.

Mistrzem i panem języka i metryki okazał się poeta w tych większych utworach; prawowitszym jeszcze i szerszym poetą w drobnych okolicznościowych wierszykach. Czar grecki na nich osiadł i czar młodości. Katullus umarł około r. 54 i w każdym razie niewiele przeszedł trzydziestkę. Ale tych lat starczyło, aby mu wśród liryków

rzymskich pierwsze zapewnić stanowisko, a tętnom jego serca odgłosy tak dobitne, że dziś jeszcze odczuwamy tej młodej miłości szalę, upojenia i rozpaczę.

## 2.

**Teatr rzymski w epoce cycerońskiej.**

Mówiliśmy o zaniku większych rodzajów dramatu, zarówno tragedji jak komedji w drugim przed Chr. stuleciu. I teraz, w cycerońskich czasach, rodzaje te nie odżyły na nowo; sztuki dawnych autorów, Acciusa, Plauta i Terencjusza musiały w braku nowszej twórczości zadośćczynić żądzy wrażeń, wstrząśnień lub rozrywek scenicznych. Komedja narodowa (togata) zamarła także w początkach pierwszego wieku. Ostatni jej przedstawiciel Atta umarł w r. 77, kiedy Cycero zaczynał swoją krasomówczą karierę i dobiwał się sławy. Zamiast wielkich sztuk cieszyły się natomiast mniejsze, doraźne utwory, po części improwizowane gorącą uprawą. Rozkwit Atellany przypadł zapewne na początek pierwszego stulecia przed Chr. Przedstawiano te farsy ludowe jako exodium, dodatek po wyżej nastrojonych sztukach, lecz niebawem wyzwołyły się one na samodzielne stanowisko. Wkrótce obok Atellany pojawiły się pokrewne nieco farsy, zwane mimusami (mimus). Wątek tych sztuk był bardzo luźny, komika niska. Improwizacja sztukowała często sztukę podczas przedstawienia. Jeden, główny aktor, *archimimus* zwany, podtrzymywał głównie osnowę; obok niego stał trefniś *sannio*, zwany od przekrzywiania twarzy, bo tego rodzaju błazeństwa ożywiały widowiska. Ponieważ zaś na przedrzeźnianiu dużo tu polegało efektów, mimusy owe odgrywano zawsze bez masek. Przystępowali zaś do głównych aktorów, dwóch czy jednego, uboczni. Kobięce role, często bardzo swywolne, skoro mimusy przedstawiały

z lubością zdrady i wiarołomstwa małżeńskie, odgrywały jaskrawo kobiety, co wykraczało poza tradycje ustalone w starożytnych teatrach. Floralia, uroczystość obchodzona w Rzymie na cześć bogini wiosennej Flory, były głównem świętem, przy którym wystawiano takie sztuki. W latach zaś wielkiego Cezara, około r. 50 przed Chr. doczekała się ta farsa w Rzymie troskliwej uprawy, a talent dwóch ludzi doprowadził luźne sztuki do wyższego literackiego poziomu. Dwa jeszcze znamiona zarysowały się w nich wybitnie. Aktorzy mimusów popuszczali częstokroć wodze złościwości i zaczepiali znane czy w literaturze, czy w życiu publicznem osobistości. To zapewniało mimusowi wyjątkowe wśród zabaw teatralnych Rzymu stanowisko; a dalej obok bardzo poziomych dowcipów i błazeństw zaznaczała się tu niekiedy wyższa kultura i myśl w zręcznych i głębszych sentencjach wplecionych do sztuki. Za Cezara tedy dwóch ludzi, rycerz rzymski, Decimus Laberius i wyzwolaniec przybyły niewolnikiem ze wschodu Publilius Syrus otwarli tej farsie odrzwia literatury. Sztuki ich były niewątpliwie mieszaniną prozy i wierszy, części mówionych i piosenek. Decimus Laberius sam w nich nie występował; lecz wola Cezara zniewolili go w r. 46, aby na scenie puścił się w zawody z Publiliusem. Sześćdziesięcioletni rycerz rzymski odczuł głęboko to poniżenie i przed występem wygłosił prolog, który nam się zachował i świadczy o wyższym Laberjuszta talencie. Z resztą mamy tylko wyrwane strzępy z tych mimusów. Po Publiljuszu zachował się nam zbiór sentencji wierszowych, zbiór, w którym niejedno zdanie rzeczywiście zapewne sprytnemu przybyszowi ze Syrii przypisać należy i z jego sztuk wybrano. To podniesienie mimusów na stanowisko literackie jest więc dziełem epoki Cezara. Ale sztuki takie były tworem greckiego ducha i rodzaj ten przybył niewątpliwie do Rzymu z południo-

wej Italji i Sycylji już w drugim przed Chr. wieku. Przez dłuższy jednak czas podrzędna ta farsa rozbawiała popólstwo, nie dochodząc do większego znaczenia. Dopiero w cycerońskich czasach sztuki takie głośniejszemi się stały i donioślejsze osiągnęły znaczenie, a następnie w epoce cesarstwa rozwiłmożniły się bardzo; wypierały one powoli ze sceny coraz bardziej tragedję i komedję i opędzwały obok pantomimów prawie wyłącznie potrzeby teatru, czyniąc zupełnie zadosyć smakowi i życzeniom publiczności.

---

# LITERATURA ZA CESARSTWA.

## CZEŚĆ CZWARTA

### Epoka augustowska.

Z pierwszym cesarzem rzymskim zmieniają się położenie literatów i warunki literatury. Zmiana ustroju państwa znaczy się także tym razem pewnem przeobrażeniem objawów życia duchowego. Niektóre z tych różnic widocznych między republiką a nową epoką zasługują na osobne wspomnienie. Rzym jest teraz środowiskiem ogromnego państwa grecko-rzymskiego, a nie tylko stolicą Italji. Wpływy jego i głos sięgają w dalekie krainy, a równocześnie wpływy całego państwa sięgają głównego ogniska i w niem się zestrzeliwiają. To, do czego dążyły już ostatnie wieki republiki, wyrobienie grecko-rzymskiej kultury, święci teraz najwyższe triumfy. I literatura tracąc wiele znamion dawnej rzymskiej szorstkości i chropowatości, lecz zarazem niestety jędrności i siły rodzimej, nabiera wykwintnego poloru i staje się pod wielu względami spadkobierczynią literatury greckiej, którą dotąd często naśladowała, a teraz nieraz przewyższa. Proza rzymska już za Cycerona osiągnęła formalną doskonałość. Za Augusta przyszła kolej na poezję, która osiągnęła teraz mistrzostwo w wyrażaniu swych natchnień.

Sam cesarz August jest czynnym na polu literatury, a to podnosi społeczne stanowisko piszących ludzi, którzy za republiki usprawiedliwiali się nieraz, że z życia, przeznaczonego w pierwszym rzędzie do służby publicznej, kradną pewne godziny i wczasy na literackie zajęcia. Teraz pisanie uznanem zostaje za zupełnie uprawnione powołanie człowieka, stawa się często głównem i wyłącznem zajęciem. August i na polu poezji i na polu prozy sił swoich próbuje, jak jego poprzednik i brat jego babki, wielki Cezar. Z całej tej spuścizny zachował się jedynie skorowidz jego czynów, spisany w dwóch językach, co do którego cesarz polecił, aby na dwu tablicach stanął przy wstępie jego grobowca. W r. 1555 znaleziono w mieście Ancyra w Galacji napis w kamieniu ryty, zawierający tekst łaciński augustowskiego skorowidza i grecki jego przekład. Zwarte to wyliczenie czynów i zarządzeń Augusta nazywamy dlatego Monumentum Ancyranum. Cesarz widział w literaturze silne narzędzie rządu i wpływu i dlatego opiekował się piszącymi. Ponieważ zaś nie miał w literaturze skłonności do dziwactwa ani do niezwykłości, lecz owszem był zwolennikiem pewnej trzeźwości, prostoty i jasności, wpływ jego i opieka nie zagrażały literaturze niebezpieczeństwem wypaczeń smaku i formy. On staje się też literatury potężnym mecenasem, a obok niego wybijają się inni wpływowi piśmiennictwa poplecznicy. Każdy z nich gromadzi pewien zastęp pisarzy w swem otoczeniu, przede wszystkim zaufany jego i wierny współpracownik Maecenas, którego nazwa stała się synonimem opiekuna literatury, dalej Asinius Pollio i Valerius Messalla. Poezja cieszy się teraz uprzywilejowanym stanowiskiem. Ma ona z jednej strony podnosić patriotyzm i wielbić cnoty przeszłości, godne naśladowania, a z drugiej strony pokoleniu, wytraconemu ze służby publicznej, odsuniętemu od czynu i ambicij politycznych, przynosić pe-

wne idealne podniety, hasła i wśród piękności słowa i myśli łagodzić, ukołysać namiętności. Ta poezja daje nadto sposobność ludziom, którzy, nie znalazłszy pola działania w polityce, cofnęli się do swego wnętrza i zacisza swych dusz i domów, do wypowiedzenia tajników swej indywidualności, którą teraz się pogłębia i wypowiada się śmieiej. Literatura ta więc stawała się wymownym wyrazem pogłębionego życia osobistego, a obok tego moralizowała pokolenia współczesne i odrywała myśli od namiętności i szarzyzny dnia dzisiejszego, przenosząc je w świat przeszłości lub marzenia.

O ile na polu poezji znaczył się żywy rozwój, o tyle równocześnie w dziedzinie prozy stwierdzić możemy pewne zwątlenie twórczości a nawet zanik niektórych rodzajów, za republiki gorliwie uprawianych. Z ograniczeniem wolności politycznej, kiedy cesarza wola stała się główną sprężyną życia publicznego, zmilkła wymowa wiecowa, bo zgromadzenia ludowe traciły coraz bardziej dawne znaczenie; w senacie zaś, który był współrzędcą cesarza, wolność słowa czuła się coraz bardziej skępowaną przewagą panujących. W senacie kwitła jeszcze pewna wymowa, która jednak nie osiągała takiego rozgłosu, jak w epoce Cycerona. Zresztą młodzi mowcy szukali upustu dla swoich natchnień i sztuki przed trybunałami cywilnymi, lub też starali się odznaczyć w chwalebach panujących. Panegiryki zakwitły za cesarstwa. Potrzebie upajania siebie i drugich dźwiękami ozdobnego słowa zadosyć czyniły prócz tego występy deklamatorów, którzy na tematach wziętych z historii, a więc oderwanych od chwili bieżącej lub na zmyślonych a zawikłanych i często nie-naturalnych sporach sądowych popisywali się swoją zręcznością i krasomówstwem. Historjografia także cierpiała wśród ścieśnionej wolności. Ale po przeszłości wolno jej było bujać, zwłaszcza, że sławienia cnoty i dzielności staro-

rzymskiej odpowiadały życzeniom i prądom wieku zmierzającego do odrodzenia społeczeństwa. Pewien romantyzm, tęsknota za przeszłością, która minęła, były znamiem tego pokolenia; tęsknota ta połączona z retoryką uwielbiała silnymi wyrażeniami postacie minionych stuleci. Kiedy się ma pewność, że Kato z Utyki osobą swą życia już nie zamąci, można do woli zaklinać jego cnotę o zbudowanie i powrót. — Kwitła także wtedy spokojna literatura naukowa w cieniu »rzymskiego pokoju«, który zapewniał wczasy uczonym i w słońcu łaski wielkich tego świata, którzy zakładali biblioteki w Rzymie i uprzystępniali je pracownikom.

Literatura ta augustowska wykazuje świetne talenta, wielkie formalne mistrzostwo. Po ostatniem pokoleniu, które wśród walenia się republiki nurzało się w pewnem czarnowidztwie, jak Sallustius, Lucretius i nawet Cycero, błogość pokoju i nowych rządów wlały jakąś otuchę w ludzi, stopniowały poczucie wielkości Rzymu i patriotyzm. Mówiliśmy, że to piśmiennictwo jest jakby wyższym stopniem rozwoju literatury greckiej, nieco teraz przyblakłej. Poezja zdobywa się na utwory, którychby genjusz Hellady już nie wydał. Ale ludową, rodzimą poezja ta nie jest; nie wyszła z rodzimych natchnień i między lud nie poszła. Ma ona w sobie najczęściej coś wytwornego, prawie dworskiego; wykwintność zaś jest rzeczą cenną lecz jednak niższym stopniem piękności. Ale, jeżeli ta literatura nie poszła między masy współczesne, to zdobywała sobie i czaruje całe już pokolenia późniejszych wieków, które żyły i żyją ciepłą Wergilego rzewnością i mądrością życia Horacjusza a pięknością i siłą wtedy urobionych i wyrażonych sentencyj ukrzepiają się i zbroją na życie.

## A. POEZJA.

## 1.

**Dwaj główni poeci augustowskiej epoki: Wergili i Horacy.**

Zaczynamy od nich, bo ci dwaj ludzie byli najwymowniejszymi nowej epoki przedstawicielami, zaufanymi przyjaciółmi cesarza i tłumaczami i zwolennikami jego myśli i zamiarów. Wergiljusz pochodzi z północnych Włoch, jest człowiekiem pełnym uczucia i tkliwości, czulej na odgłosy przeszłości. To największy romantyk pokolenia. Horacy tymczasem, to dziecko południa, uosobienie zdrowego rozumu i zdrowej zgody ze życiem, jasny w swej myśli, swobodny w swych uczuciach, nawet figlarny. Obydwom poczucie historycznej chwili i wspaniały język łaciński poddawały od czasu do czasu sentencje, które miały się stać programem dla współczesnych, a stały się hasłami dla szeregu śmiertelnych pokoleń.

Urodził się Publius Vergilius Maro w r. 70 przed Chrystusem w osadzie Andes pod Mantuą w północnej Italji. Nazwisko, lepiej poświadczone brzmi Vergilius, nie Virgilius, jak później nazywać go zaczęto. Wychowanie początkowe odebrał w Mantui, Kremonie, Medjolanie, zapoznał się z retoryką i filozofją; mianowicie epikurejczyk Siron był jego nauczycielem. Około r. 52 wybrał się do Rzymu. W burzach domowych tych czasów dosięgła także młodego poety zamieszka; po pogromie republikanów pod Philippi w r. 42 zażądali weterani zwycięskich triumwirów, aby ich zaopatrzone gruntami w Italji. Wywłaszczenie dosięgło także gruntu Wergilego w Andes i tylko życzliwym opiekunom zawdzięczał on, że go utrata majątku w końcu ominęła. Sielanki (Bukoliki) poety powstały w latach 42—39 przed Chr. i zawierają odgłosy tego niebezpieczeństwa. Niebawem widzimy młodzieńca w promieniach łaski Oktawjana i wpływowego Mecenasa.

Poemat Georgiki powstał w latach 37—33 z tegoż natchnienia. Od r. 29 zaczął Wergili pracować nad największym swym dziełem, Eneidą. W r. 20, aby podniecić swą wyobraźnię i studia pogłębić, wybrał się w podróż do Grecji i Azji Mniejszej. Dojechał jednak tylko do Aten; w skutek niedomagań zaniechał dalszej podróży i wróciwszy do Italji umarł tu w Brundisium, miejscu swego wylądowania, w r. 19 przed Chr., mając lat pięćdziesiąt.— Człowiekowi wątłego zdrowia upłynęło życie na umysłowej przeważnie i poetycznej pracy, bez zaburzeń miłosnych, które zapełniają biografje współczesnych mu poetów. Miłość przyrody, Rzymu i ojczyzny była natomiast u niego bardzo żywą. Przyjaźń z Horacjuszem, który nazwał Wergilego »duszy swojej połową«, była ścisłą, chociaż natury dzieliły poetów bardzo odmienne. Główne natchnienia przychodziły jednak Wergilemu z haseł wielkich epoki Augusta, który wskrzeszeniem starych obyczajów i rolnictwa dusze chciał odrodzić i ukrzepić, a miłością wielkiej Rzymu przeszłości podnieść je ze zwątpień i czarnowidztwa ostatnich chwil republiki.

Za młodu pisał Wergili drobne utwory w rodzaju katallusowych, wiersze okolicznościowe i opowieść małą epiczną o pasterzu, którego ukąszenie komara przebudziło i uratowało przed jadowitym wężem, epyllion, opowiadające jak pasterz zabił swego zbawcę a następnie wyprawił mu pogrzeb uczciwy, jakich wreszcie losów doznał ów komar w zaświatach. Szczątki okolicznościowych wierszy zachowały się w zbiorze, zwanym odpadki lub odcinki (katalepton), a posiadamy również utwór p. t. Culex (komar), który jest zapewne wspomnianym płodem młodszej Wergilego Muzy.

Właściwie jednak krokiem wstępnym do sławy i znaczenia były Bukoliki. Bukoliczna poezja powstała niewątpliwie między ludem; zarówno na Sycylji jak w Szwaj-

carji i Bawarji podsłuchać można spory i zwady pastuchów, którzy piosenkami wzajemnie się drażnią lub piosenkami idą w zawody. Lecz potem ta sielanka stała się sztuczniejszą, kiedy poeci po miastach zaczęli ją naśladować i wśród wiru miejskiego tęsknić za spokojem wsi a wielbić sielską prostotę. W trzecim wieku przed Chr. uprawiał słynny Teokritos taką poezję na Sycylii. Sztuczniejszym się stawał ten rodzaj poezji jeszcze i przez to, że pod postacią pasterzy wprowadzili już greccy sielankopisarze często swe własne osoby lub osoby swych towarzyszków po piórze, kazali tym rzekomym pasterzom wypowiadać literackie poglądy i sądy, przez co dostawały się do tych utworów pewne utajone i przysłonięte zagadki i docinki, a pieśń, ludowa pierwotnie, zatracala swą naiwność i prostotę. Wergiljusz przeniósł tedy ten rodzaj poezji do literatury rzymskiej, pastuchom z nad rzeki rodzinnej Mincio kazał tak śpiewać, jak zawodzili pasterze na Sycylii lub ich literaccy naśladowcy w Syrakuzach. Pasterze nad Minciusem mają greckie nazwiska, wzdychają do Amaryllid i Fyllid, wspinają się na góry przeniesione tu z pod Syrakuz, mówią o morzu pobliskiem, którego nikt z wśród łąk pod Mantuą nie dojrzy. Nadto Wergili, podobnie jak to czynili już Grecy, upstrzył pieśni swych pasterzy wzmiankami o współczesnych literatach lub mecenasach, aluzjami do literackich sporów epoki. Dodajmy do tego, że sam poeta niekiedy przemawia przez usta owych pastuchów, Tityrusa czy Menalkasa. Pierwotny, sielski i ludowy charakter tej poezji zacierał się więc stanowczo pod wpływem tych naleciałości literackich. Spisane to wszystko w heksametrach. Pewien parallelizm widocznym jest w budowie tych sielanek; często dwaj pasterze ze sobą rozmawiają lub urządzą zawody, kto kogo pieśnią i dowcipem pokona. Odezwanu się jednego wótrzy drugi równą ilością wierszy. Mamy taką budowę

*amoibaiczną* w trzeciej i siódmej sielance, czyli eklodze, podobną w trzeciej, siódmej i ósmej, wreszcie też w piątej. Czasem utwór bywa poczynkowanym przez wiersze równe, kilkakrotnie w odstępach powtarzane, t. z. *refrain*. Sielanki szósta, dziesiąta i czwarta, pełne ukrytych aluzji, odbiegają od charakteru sielanki i nasuwają swym rodzajem i treścią rozmaite wątpliwości. Dwie pierwsze (6 i 10) chciały złożyć hołd współczesnemu poecie Corneliusowi Gallusowi i zawierają aluzje do tegoż życia i utworów. Sławna czwarta, którą późniejsze wieki do urodzenia Chrystusa Pana odnosiły, zawiera jakieś wróżby i życzenia dla chłopca, mającego przyjść na świat, po którego urodzeniu lepsze czasy mają dla świata zaświtać. Zapewne poeta miał na myśli potomka spodziewanego z małżeństwa Oktawjana ze Skribonją w r. 40. — Widzimy więc, jak sztucznym, trudnym do wyjaśnienia był ten rodzaj poezji. Naśladował w nich Wergili obficie greckie utwory; dlatego nazwano słusznie sielanki Wergilego mozaikową robotą, złożoną z różnych zapożyczanych kamyków.

Po pieśni pasterskiej przyszła pieśń o ziemi; Georgica w 4 ks. powstały między rokiem 36 a 30. Do takiej pieśni bardziej był powołanym poeta, bo wieś umiłował i często z Rzymu do zacisza nad Mincio, lub do Kampanji i Sycylji się chronił, a prócz tego Rzymianin znajdował w rolnictwie upodobanie. W r. 37, gdy Vergilius gotował się do nowego dzieła, ukazały się zapewne uczone i ciekawe księgi Warrona *de re rustica*. Przyszły dalej pobudki z góry; Maecenas z natchnienia Augusta nakłonił poetę do sławienia rolnictwa. W czterech księgach postanowił on tedy heksametrami wyłożyć i omówić z kolei uprawę roli, naukę o drzewach, hodowlę bydła i bartnictwo. Rzecz jest ciekawa i prawdziwie piękna; Lukrecjusz, którego tu Wergili często naśladował, z zapalem wyświecić się starał tajemnice wszechświata; z równą mi-

łością wyklada Wergili zajęcia z wsią związane. Pieść co chwilę podnosi się do prawdziwie poetycznych obrazów i wyżyn, czy kiedy ciszy wiejskiej przeciwstawia w pierwszej księdze zwycięstwa Augusta, czy kiedy, mówiąc o drzewach w drugiej, wielbi wspaniałym hymnem Italję, wielką zboża, wielką mężów macierz, lub wreszcie w trzeciej opisuje wyścigi, walkę byków lub bydła zarazę. Znać wszędzie, że z ziemią był spoufalcony poeta jak prawdziwy miłośnik, że stąpienie na ziemi wlewało weń siłę. W czwartej księdze od w. 281 mamy opowiadanie, jak arkadyjski pasterz Aristaeus straciwszy pszczoły nowe, uzyskał roje, całe epyllion, w które znowu wpleciono opowieść o losach Orfeusza i żony jego Eurydiki. W tej pieśni nastąpiły zmiany w drugiej poematu przeróbce; bo pierwotnie znajdowała się tu chwamba Corneliusa Gallusa, którą poeta, kiedy ten człowiek Augustowi się naraził, zastąpił inną osnową. — Georgiki, najpiękniejszy prawie dydaktyczny Rzymu poemat, przyniosły dużo wspaniałych natchnień Mickiewiczowi.

Nastąpił trzeci stopień twórczości, któremu zawdzięczamy epopeję w pieśniach dwunastu, *Eneidę*. Popyt za historyczną epopeją był wtedy w Rzymie duży; pomniejsi działacze, ale i sam August pragnęli znaleźć swego Homera i dopominali się u poetów pieśni o swych zasługach i czynach. Ale od aleksandryjskich czasów wielkie poemata nie były w modzie, a historyczna epopeja nie cieszyła się już w Grecji nawet klasycznej wielkiem powodzeniem. Datęgo też częsty to bardzo motyw w poezji augustowskiej, wymawianie się od podjęcia historycznej chwalby, odsyłanie proszących do innych autorów, lub zbywanie petentów obietnicami na przyszłość daleką. Wergilego nękano także zamawianiem historycznego poematu; wreszcie zadosyćczynił on tej prośbie połowicznie; cofnął się do początków i prahistorji Rzymu i postanowił

oświecić początki przyszłej potęgi a ze świtów zarania rzucić pewne smugi światła na chwałę późniejszych czynów i ludzi. Romantyzm, skłonności do zanurzania się w przeszłość i uwielbienie dawnych cnót i mężów skłoniły go do tego rodzaju kroku. Cofnął się poeta do wojny trojańskiej i przybycia Eneasza z pod Troi do Italji. Eneasza wśród bohaterów trojańskich wysunął się na pierwszorzędne stanowisko, od kiedy baśń i bajeczna historia zaczęła go łączyć z Italją i Rzymem. U Homera śladu tego podania nie znajdujemy. Ale począwszy od szóstego wieku zaczyna się ono utwierdzać i szerzyć. Eneasza przybywa według tej tradycji po dłuższych błędzeniach do Lacjum, zakłada tu Lavinium i rządzi w tem mieście trzy lata. W 30 lat po założeniu Lavinium opuszcza syn jego i następca Ascanius to miasto i zakłada Alba Longa. Tu rządzią potomkowie Eneasza, mianowicie Silvii<sup>1)</sup>, przez lat trzysta, a wreszcie Rhea Silvia rodzi Marsowi bliźnięta, Romulusa i Remusa, właściwych Rzymu założycieli. Mamy tu więc igraszkę cyfr 3 + 30 + 300, w jakich się baśń ludowa lubować zwykła. W Rzymie od trzeciego wieku począwszy wiara w związek z Troją, przeświadczenie, że Rzym jest zmartwychwstałym Ilion, utwierdzało się coraz bardziej. Rodziny rzymskie wyprowadzały się od trojańskich praociców, a wielki Caesar wywodził się od bogini Wenery, która rzekomo Anchisesowi zrodziła Eneasza; synem zaś tego był Ascanius, zwany także Julius, z którym ród Juliuszów gwałtownie się łączył. Przedmiot ten więc dał się nawiązywać choć sztucznie do dziejów i wystąpienia Augusta. Wergiljusz postanowił tedy opisać wędrówki Eneasza po zburzeniu Troi, jego *errores* i *labores*, przypominające »powroty« opisywane w eposejach grec-

<sup>1)</sup> Silvius zwał się rzekomo drugi syn Eneasza, urodzony z Lavinji, brat przyrodni Ascaniusa, urodzonego z Kreusy.

kich i w Odyssei; następnie przybycie Eneasza do Lacjum i walki, które go tu czekały z tubylcami, latyńskimi mieszkańcami kraju. Druga więc część opowieści miała podobieństwo do wojennej Iliady. Wplótł zaś poeta w tę osnovę opowieść o wylądowaniu Eneasza w Afryce, gdzie właśnie księżna miejscowa Dydona zamierzała nowe miasto, późniejszą słynną Kartaginę, założyć. Dydona zakochuje się w trojańskim przybyszu; to dało Wergilemu sposobność wplecenia do swej epopei małego miłosnego epyllion, wypracowanego z aleksandryjską troskliwością. Prócz tego dało sposobność, do wykazania dzielności Eneasza, który pomny swych wyższych posłannictw wyzwala się z tych pęt miłości, a wreszcie do stwierdzenia związków nieporozumień \długowiecznych między Rzymem a Kartaginą.

Pracował Wergiljusz nad tem dziełem lat dziesięć od r. 29 do r. 19 i jeszcze w tym roku rzecz niebyła wykończoną. Bo twórczość miał powolną, a praca wymagała dużych studjów i przygotowań. Przeprowadzić bohatera przez pełno miejscowości, po których błądził, zawieść go nawet do podziemi i w krainę zmarłych, nakreślić zarys rozmaitych instytucyj późniejszego Rzymu, to wszystko mogło być tylko wynikiem znacznego czytania w historykach, antykwarzach, badaczach filozofji i religji. Poruszył on w swej epopei świat, zaświaty i ciemnie Tartaru i elizejskie błonia a bogom wielkie role wyznaczył w dziejach bohaterów. Wenera pramatka Juljuszów opiekuje się synem Eneaszem, równie Apollo, bóg opiekuńczy Augusta, kiedy Junona tymczasem, która w praojcach przyszłego Rzymu widzi swych wrogów i wrogów umiłowanej przez się Kartaginy, nie omieszkiwa czynić wturłów wszelkim Eneasza zamiarom. Po opisie różnych wędrowek i przejść Eneasza, po opowieści romansu z Dydoną szosta księga zamyka szereg błędzeń. Schodzi w niej

Eneasza do podziemi, aby zasięgnąć rady na przyszłość od zmarłego Anchisesa. W przedstawieniu świata umarłych spłotły się z podaniami o heroach i ludziach w Hadesie, nauki filozofów o dusz oczyszczaniu, zupełnie odmienne od wierzeń gminnych. Kto zupełnie oczyszczony, osiada na zawsze w Elizjum; inne dusze potrzebujące jeszcze ulepszenia wcielają się przez metempsychozę po pewnym lat przeciągu znowu w nowe ludzkie postacie. Anchises uczestniczy właśnie w przeglądzie dusz, które mają znów zstąpić na ziemię. To nastąpiło poecie sposobność zobaczenia i uwielbienia znakomitych mężów późniejszego Rzymu. Podobnie zaś w ósmej księdze wykuwa Vulcanus na zbroi przeznaczonej dla Eneasza triumfy i chwałę wnuków Eneasza. Z takich okoliczności korzysta poeta, aby epoce Augusta i cesarzowi hołd winny złożyć. — Od siódmej księgi boje wypełniają epopeję. Kończy się rzecz zwycięstwem trojańskich przybyszów.

Tak więc zamiast historycznego napisał Wergiljusz przedhistoryczny poemat, doprowadził nas do progów wielkiego państwa i miasta, które światem miało zawładnąć. Zastąpił on Homera Rzymianom, którego naśladuje w mnóstwie szczegółów i motywów; ale wobec naiwności Homera ma raczej opowiadanie dramatyczne i patetyczne i goni za dramatycznymi wrażeniami. Jego bohaterowie nie są tak dzielni jak homerowi, ale mają pewne ludzkie rysy, pewną miękkość niekiedy, a nawet rzewność poety. Użycza on im swoich uczuć, przedewszystkiem Eneaszowi, owemu *pius Aeneas*, zbożnemu Eneaszowi, który dosyć biernie spełnia w utworze wolę bogów i przeznaczenia. Poeta romantyczny współczuje ze swymi bohaterami i stąd się dostała do epopei obok dramatyczności pokaźna liryki przymieszka. Naśladował dalej poeta Enniusza *Annale*, dotychczasową epopeję narodową Rzymian; zapożyczył od tego znów poety i natchnień i wy-

rażeń, a ostatecznie tego dokazał, że odtąd Eneida stała się epopeją narodu.

Nie skończył swojej pracy; podróż grecka miała być przygotowaniem do ostatecznej przeróbki. Śmierć przedwczesna udaremniła te zamiary, i niewykończenie pozostało widocznym w pewnych sprzecznościach, wykolejeniach treści, namacalnym w heksametrach połowicznych, niewypełnionych, których spora liczba widnieje w poemacie. Ale mimo tych usterków mieli Rzymianie poczucie, że coś większego od Iliady się zrodziło; my nie podzielimy tych przesadnych zachwytów, ale ulegniemy sile i czarowi opowieści, dźwięczności tego wspaniałego języka, który teraz w poezji osiąga stopień doskonałości, jakim w zakresie prozy się szczycił w skutek zasługi Cicerona. Wergili w średnich wiekach uchodził za cudotwórcę i czarodzieja; największym jego cudem, że poemat jego żyje podziśdzień i przemawia dotąd do starych i młodych, do myśli, uszu i serca. Płaczemy nad Priamem i nieszczęściem Troi, współczujemy z opuszczoną przez Eneasza Dydoną, śledzimy z niepokojem wszystkie błędzenia, walki, niebezpieczeństwa Rzymu praojców. I podziwiamy poetów, którzy społeczeństwu pozbawionym zakonów religijnych, dostarczyli tworców pięknej literatury, służących na wychowanie, zbudowanie, ukrzepienie całym pokoleniom.

Prócz tych głównych utworów przypisywała starożytność jeszcze inne Wergiljuszowi a liczba ich rosła z biegiem stuleci. Powstała w ten sposób t. z. *Appendix Vergiliana*, wśród której mamy rzeczy niewątpliwie autentyczne, inne zaś wątpliwe, a wreszcie takie, które albo przed epoką Augusta, albo po niej powstały i nic z Wergilim wspólnego nie mają. Wśród 14 drobnych wierszyków, objętych wspólnym tytułem *Catalepton*, są więc utwory niektóre Wergilego, inne nastrojem od

jego spuścizny odbiegają. Poemat *Culex* może jest grzechem młodości poety mantuańskiego. *Epyllion* o Scylli, córce księcia Megary Nisosa, która zdradziła ojca i miasto rodzinne w skutek miłości do Minosa, oblegającego Megarę i została zamienioną w ptaka morskiego *Ciris* jest albo przedwergiljuszowym utworem, który niektórzy przypisywali Corneliusowi Gallusowi, albo, co prawdopodobniejszem, spóźnionym płodem jakiegoś neoterycznego poety, który około r. 20 przed Chr. pisał jeszcze na modłę Aleksandryjczyków, naśladowując przytem często Wergilego. — *Copa*, krótki obrazek rodzajowy w elegijnych dystychach, przedstawiający syryjską karczmarkę kuszącą przechodnia, powstał w augustowskiej epoce, a mógłby być robotą Wergiljusza. — *Moretum*, wiersz o pirogu z ziół urobionego przez chłopca jest autora nieznanego z augustowskich czasów. Wreszcie *Dirae* należą zapewne do wcześniejszych czasów, a wiersz ten przypisują uczeni Walerjuszowi Katonowi, mistrzowi Katullusa, zaś poematy *Aetna* i *Elegje na Mecenasa* są niewątpliwie utworami, które ujrzały światło dzienne po zgonie Wergilego. — Sławnych poetów uczeptały się tak rozmaite z czasem wiersze; podobnie do zbioru Tibullusa dostały się płody innych poetów.

Przyjaciół i rówieśników młodszy nieco Wergilego, *Quintus Horatius Flaccus* był drugim głównym przedstawicielem augustowskich czasów, tłumaczem ich myśli, uczuć, dążeń i nadziei. Natury i talenta tych dwóch poetów były, jak wspomnieliśmy, odmienne. Jeżeli u Wergilego przeważa skłonność do patetyczności, to Horacego główną cechą jest pewna pogoda, jasność i prostota. Wergiljusz był właściwie lirycznie usposobionym, a porwał się na epopeję, Horacy był przedewszystkiem satyrykiem i gawędziarzem, a mimo tego przydłużej liryką się parł.

Spiewak z Mantui jest wykładnikiem górnych aspiracyj i idei, które tą epoką władnęły, Horacy odśłania nam przeważnie potoczne, codzienne życie z jego zwyczajami i wybrykami, z wesołością na powierzchni, przez którą przebijają niekiedy głębsze dążności pokolenia.

Urodził się on w r. 65 we Wenuzji, miasteczku Apulji w południowych Włoszech. Rodzice należeli do niższych warstw, do klasy wyzwolenców. Jaka krew w przodkach — niewolnikach płynęła, niewiadomo. Ojciec, dbały o syna wychowanie, przeniósł się z nim do Rzymu. Młodzieńczy Horacy podążył następnie w r. 44 przed Chr. do Aten, aby pogłębić swe wykształcenie, zapoznał się tam z grecką literaturą i filozofją. W połowie r. 44 zjawił się tam morderca Cezara Brutus, który zaczął teraz występować jako szermierz wolności i zagrożonej republiki. Horacy zaciągnął się do jego szeregów; jako oficer znalazł się ten mało wojowniczy młodzieniec w r. 42 pod Philippi, gdzie Octavianus i Antonius rozgromili szeregi obrońców wolności. Tak się skończyła nieszczęśliwa wojaczka; wróciwszy do Rzymu znalazł się Horacy w ciężkiem położeniu. Wenuzja zaliczoną została do gmin, których grunta weteranom zwycięskiego wojska przypadły w udziale. Mały więc majątek rodzinny przepadł. Zajęciem po biurach niższych urzędników ratował się Horacy; ważniejszym było, że »śmiałe ubóstwo« natchnęło go do pisania wierszy. Zapewne tym środkiem chciał się wybić Horacy do rozgłosu, wyzwolić ze stanowiska podrzędnego pisarza na pisarza. Niebawem też nawiązał stosunki z Wergilim i poetą dramatycznym i epikiem Warjusem Rufusem. Ci dwaj przedstawili go Mecenasowi w r. 38. Zaważyło to na losach życia Horacjusza. Mecenas poznał się na zaletach nowego towarzysza niebawem, a w r. 33 ofiarował mu mająteczek w bliskości Tibur wśród gór sabińskich. Przez Mecenasa poznał też Horacy samego ce-

sarza, a ten ocenił wartość i urok poety. Dawny szermierz za wolność przystał teraz w zamian zupełnie do nowego porządku i hasła Augusta. W stosunkach łatwych, w słońcu życzliwości potężnych, wśród pogody ducha, upłynęło Horacemu życie, pełne wrażeń, ubogie w zdarzenia i dramaty. Umarł on w r. 8 przed Chr., krótko po zgonie Mecenasa. Poznamy go dokładniej z jego utworów.

Pierwsza epoka twórczości Horacjusza przypada na lata 41—30; jest to epoka satyr i epodów. Przełomy społeczne i majątkowe dotknęły osobiście w r. 41 obydwóch poetów, Wergilego i Horacjusza. Pierwszy zagrożony w swem mieniu zaczyna wieś sławić w Bukolikach, a krzepi się sielanką; Horacjusza ubóstwo uzbroiło w odwagę i zaczepność, stało się bodźcem do walki z życiem i zwycięstwa nad ludźmi i życiem.— W jambach czyli epodach szukał naprzód dla tej zaczepności upustu. Sięgnął po natchnienie do starego poety greckiego Archilocha, który w swych namiętnych jambach rozprawił się z ludźmi, co mu w drogę weszli. Wergili w Eneidzie cofnął się po wzory od Aleksandryjczyków do Homera; podobnie teraz Horacjusz sięgnął po wzory dawne, klasyczne. Ten zwrot do klasyków jest hasłem augustowskiej epoki. Jambami nazwał te utwory Horacjusz, bo jamby służyły Archilochowi i innym do zaczepnej poezji; druga nazwa epodów (dośpiewów) w tem ma przyczynę, że przeważnie w tych utworach po wierszu dłuższym następował wiersz krótszy czyli dośpiew. Siły i namiętności Archilocha w tym zbiorze 17 utworów nie znajdziemy. Horacjusz nie przeszedł w życiu gwałtownych dramatów, przeto też już w tych pierwszych zaczepnych wierszach wyśmiał raczej pewne wyskoki ludzi, które go raziły, niż zbrodnie lub występki, któreby go oburzały. A niektóre epody nie wykazują nawet zupełnie zaczepnego charakteru. Wyraźnie objął Horacjusz tym zbiorkiem pierwociny swojej

twórczości. Są w nim pewne odgłosy burzy politycznej, przełomu, który przekształcił i miażdżył dawną republikę (16. 7. 9.); takie pieśni nazywali Grecy pieśniami zamieszek (*stasiotika*). Ale przeważnie drobniejsze zdarzenia i wrażenia poruszyły tu niesmak i odrazę poety i przynosiły mu natchnienia, jak widok lichwiarza Alfiusa, który wysławiwszy wsi czary i błogość powraca potem do swych lichwiarskich operacyj. Pewne szorstkości, rubaszości i jaskrawości młodzieńcze należą do cech tych utworów.

Wyżej się następnie podniósł poeta w swych satyrach, lub, jak je częściej nazywa, gawędach czyli *sermones*. Mamy ich dwie księgi, obejmujące 18 utworów heksametrycznych. Rodzaj to pośredni między poezją a prozą. Horacjusz spisywał je wierszem, ale języka używał prostego, jasnego, nieretorycznego, a w treści dopuszczał luźność i odskoki myśli, nieodłączne od gawędy. Lucilius był ojcem tej satyry zaczepnej. Horatius przyznaje mu to pierwszeństwo, ale różni się od niego poprawniejszą dużo formą, a następnie silniejszym dużo zabarwieniem filozoficznym swej satyry. Filozofję życia, mądrość w obcowaniu z ludźmi zaleca tu i wyklada poeta. Zdrowy jego rozum przedstawia się nam w całej pełni i wybornym wykładzie. Różni się od Lucyljusza tem, że polityka czasów »uspokojonych« przez cesarstwo prawie w tych utworach się nie odzywa; prócz tego łagodniejszą jest ich treść i zaczepność. Kiedy Lucyljusz gromił i kazał, morał Horacjusza ośmiesza raczej ludzkie przywary, bo poeta ma przekonanie, że ośmieszenie bywa często bardziej skuteczną bronią od kazań. Epikurejczyk, jakim był Horacjusz chciałby tak życie ułożyć, aby przy tem jak najwięcej przysporzyć sobie przyjemności i bliźnim, aby innym nie naprzykrzać się ale także uchronić się od nudy ze strony innych. Morał stoicki przemawiał do duszy każdego Rzymianina, więc i Horacjusz niekiedy przywdziewa tę

odświętną, urzędową szatę, gdy chce do rodaków przemawiać. Ale skrajności stoików go raziły i nie omieszkał ich wyśmiewać. On sam jest wyznawcą dróg i pojęć pośrednich, tej złotej drogi środkowej, *aurea mediocritas*, która jest według niego drogą najlepszą. Filozofowie, szczególnie stoicy i cynicy, popularyzowali wtedy swe nauki w wykładach, rozprawach, kazaniach przeznaczonych dla szerszej publiczności. Cynik Bion Borysthenita był w trzecim wieku przed Chr. takim greckim wędrownym nauczycielem i mowcą. Z morałów i gawęd Biona, z satyr innego cynika Menipposa z Gadary zaczerpnął tedy Horacjusz niejedno natchnienie i niejedno motyw swych satyr. Żywo w nich rozwijają się myśli, ubrane często w dialogi między zmyślonym uczestnikiem rozmowy i samym poetą; ten ostatni nie staje na wyniosłym piedestale, lecz, moralizując i karcąc drugich, upomina i karci nieraz samego siebie, spowiada się przed ludźmi ze swoich usterek i słabości. Pożycie u Mecenasa, który był człowiekiem wybrednym w doborze towarzyszków, *paucorum hominum*, wyostrzyły smak poety i jego wykwintność życiową. Gawędy Horacjusza są wyznaniem człowieka światowego augustowskiej epoki; zakon ten i przepisy życia poświęcił Horacjusz swemu miłemu opiekunowi Mecenasowi. Literackie rozważania znalazły także miejsce w tych gawędach; wszak już Lucejusz często się puszczał na literackie rozprawy. — W ogóle zaliczymy te gawędy Horacjusza do najdoskonalszych, nieśmiertelnych utworów rzymskiej literatury, godnych rówieśników Georgik wergiljuszowych. Że obok rozważań moralnych znalazło się tu nieraz miejsce dla rodzajowych obrazków, opisów zdarzeń codziennych, wypływało to z natury pierwotnej rzymskiej »satyry«, którem mianem obejmowano wiersze różne i najróżnorodniejsze osnowy.

Liryka u Horacjusza pojawia się później. Wyraźnie

ona nie była głównem jego powołaniem; nie była ona wyrazem, potrzebą młodzieńczych uczuć, lecz wytworem dojrzałego wieku. Jako człowiek 35-letni zaczął ją zapewne uprawiać w r. 30 a pieśni zbioru trzyksiążkowego powstały od r. 30 do r. 23 przed Chr. Nie jest też ta liryka wybuchową; chwalca miary objawia też miarę w swych uczuciach, wynurzeniach, nakłada pewien tłumik na smutek zarówno jak na radość. Po Katullusie, największym liryku rzymskim, czyni ta liryka niekiedy wrażenie pewnej oziębłości. Zanadto w niej zdrowy rozum horacjuszowski się rozpanoszył, za wiele w niej wypracowania, pośredniości, która stąd płynie, że często obce natchnienia były literackim bodźcem do pieśni. Horacy szukał znów wzorów u klasyków greckich, u Alceusza, Safony, Anakreonta, niejedną myśl i szczegół od nich przejął, z wiersza greckiego, który mu przypadł do smaku, całe pieśni jak ze zdania przewodniego wysnuwał. W innych miejscach naśladował Aleksandryjczyków. Z tą wolnością roboty (*operosa carmina*) szło w parze pewne obciążenie liryki naukowemi wtrętami, przydawkami, które nie razity starożytnych. Nam wydadzą się one balastem w liryce; niemniej podziwiać będziemy Horacego za jego myśl jasną, zdrową, często jędrną, w doskonały sposób wyrażoną. Odczytanie Horacjusza zawsze ukrzepia rozum i wolę, zdrowie nasze moralne.

Tematy tych pieśni są rozmaite. Miłość, której poeta jest panem, nie sługą, występuje z pewną figlarnością, swywolą, niekiedy z wdziękiem prawdziwym; przyjaźń ma męskie, rzetelne cechy, wolne od tkliwości, ale świadczące o wierności uczuć; chwała znakomitych mężów wywoływa z patryotycznej duszy silne i lapidarne słowa. Przyrodę kocha Horacy, tęskni za jej ciszą kojącą, wieczne jej odmładzania się wiosenne przypominają mu znikomość życia śmiertelnych. Podniósł się niekiedy do hymnów,

sławiących bóstwa, choć te chwalby epikurejczykowi, co z miarą i rzadka czcil bogów, płyną raczej z rozumu i naśladowania tradycji literackiej, niż z serca. Morałów jest u niego dużo, ubranych w jędrne sentencje. Morał to nie skrajny, owszem rachujący się z rzeczywistością i warunkami życia, najczęściej natchniony miłością ojczyzny. W sześciu pierwszych pieśniach trzeciej księgi mamy cykl upomnień, wystosowanych do obywateli, a natchnionych hasłami Augusta, starającego się o poprawę obyczaju i dusz odrodzenie. Figlarny Horacjusz umie się więc niekiedy zdobyć na kapłańskie namaszczenie i nastrój podniosły, a ustrzegł się przytem pozorów faryzeusza, bo patrijotyzm gorący od tego go bronił.

Forma bywa zawsze doskonałą. Osiemnaście miar wierszowych zastosował poeta w tych pieśniach, najczęściej alcejskie i salfickie strofy, pierwsze silniejsze i bardziej męskie, drugie miększe i do wyrazu uczuć się nadające. A wyśpiewawszy się we wieku męskim, powrócił Horacjusz do liryki u schyłku swego żywota. W r. 17 przed Chr. obchodził August i Rzym uroczystość wieku, t. z. *ludi saeculares*. Wyprawiać miano takie obrzędy co stulecie, aby bogów przebłagać, prosić ich o usunięcie wszelkiego złego nagromadzonego w ubiegłym wieku, o lepsze dla ludzkości świty i czasy. Niepokój dziejowy często udaremniał uroczystość w roku właściwym, a dlatego niechano ją niekiedy zupełnie, lub odkładano na rok stosowniejszy. Tak się stało i teraz i dopiero w r. 17 urządzono obchód, który się miał odbyć wiele wcześniej. Horacjuszowi wola cesarza powierzyła napisanie odpowiedniego hymnu. Wysławił on w nim bogów, przede wszystkim bóstwa opiekuńcze cesarza, Apollina i Dianę, upomniął swych rodaków. Choć zaś poprzednio był się zarzekał, że do liryki nie wróci, krokiem tym sprzeniewierzył się tym postanowieniom. Więc znowu między ro-

kiem 17 a 13 przed Chr. zaczęły się pojawiać wierszyki liryczne Horacjusza i złożyły się ostatecznie na czwartą ód księgę, piętnaście obejmującą tylko utworów. Są tu odgłosy spóźnionych miłostek, *meorum finis amorum*, są pieśni sławiące wiosnę, najczęściej zaś przemawia patryjotyzm; wysławił Horacjusz pasierbów Augusta, Drususa i Tiberiusa za ich zwycięstwa naddunajskie, uwielbił w gorących wyrazach samego cesarza. Poeta jest pewniejszym swego posłannictwa niż dawniej, a nastrój tych pieśni jest poważniejszy.

Okolo r. 23 powrócił także Horacy do rodzaju twórczości, do której przedewszystkiem był powołanym, do gawędy. I odtąd wtórzyła ona ostatnim latom jego żywota. Staje się jednak coraz bardziej filozoficzną, bo starzejącemu się pocie zagadnienia filozofji wysuwały się na pierwszy plan interesu. A dalej literackie zagadnienia znalazły w tej późniejszej gawędzie dużo uwzględnienia, a to znów dlatego, że wobec poety młode pokolenie staowało z odmiennemi hasłami; jedni uwielbiali tylko dawnych, starych autorów, inni głosili, że nastrój poetyczny i natchnienie może się obywać bez nauki i pracy, co Horacjusza szczególnie raziło i godziło w sam rdzeń jego przekonań. Te gawędy ostatnie wystosowywał on do rozmaitych adresatów i ubrał w formę listów. Dlatego też późniejsi nazwali te sermones *Epistulae*. W pierwszym zbiorze mamy dwadzieścia listów, powstałych zapewne w latach 23—20 przed Chr. Są wśród nich pisma prawie zupełnie listy rzeczywiste przypominające; inne zbliżają się do rozpraw o rozmaitych życia problemach. Nigdzie piękniej ani wymowniej nie zachwalano miary, która była statecznem hasłem poety. Myśl jest lotną i skacze dowolnie od przedmiotu do przedmiotu; morały spletają się ciągle z wyznaniem, co napomnieniom odbiera natręctwo i nudę. — Po roku 20 przed Chr. przybyły jeszcze 3 dłu-

gie gawędy, które się składają na księgę drugą t. z. epistoł. Są to 3 listy literackie, *credo* poety doświadczonego, jego upomnienia młodszego pokolenia i ostatnie jakoby wyznania i wola. Pierwszy z tych listów wystosowanym jest do samego cesarza, mówi o prądach literackich wieku, a kończy się zapewnieniem poety, że na piewce czynów Augusta by się nie nadał, więc wymówieniem się od epopei. W drugim liście do Florusa zapewnia tegoż poeta, że wobec rozbieżności sądów młodego pokolenia i braku życzliwości względem niego milczeć zamyśla; zresztą rozważania nad życiem i moralnością dużo są ważniejszemi od wszelkiej literatury. — Trzeci list wreszcie ad Pisones, zwany przez późniejszych *de arte poetica*, rozprawia obszernie o warunkach i właściwościach niezbędnych poezji i poetów, głosi z naciskiem zasadę, iż obok natchnienia nauka nieodzowną jest dla wieszczów. Horacjusz zajmuje się tutaj epopeją, a jeszcze więcej dramatem. Zdawałoby się, że ten rodzaj w Rzymie zamierający wszelkimi sposobami odżywić wtedy usiłowano. Uwagi o treści, o formie, a następnie o warunkach niezbędnych tworzenia w samym poecie idą po sobie. Zachwalanie miary, prostoty i zdrowia umysłowego zwracało się przeciw rozczochranym genjuszom młodego pokolenia, które raziły Horacego. List ten do Pizona ojca i jego młodych synów zaleca ład i jednolitość pewną w każdym utworze; naukę i przepisy o tem wyraził poeta dosyć bezładnie, aby listowi i gawędzie nie odbierać właściwej luźności i polotu. Z nabytkami własnego doświadczenia połączył tu Horacjusz naukę Greka Neoptolemosa z Parjonu, który w trzecim wieku przed Chr. popularyzował estetyczne teorie Arystotelesa i Teofrasta. Ale ostatecznie ożywione to wszystko dowcipem, zdrowym sądem Horacjusza, który się wypowiada w zwartych i wrażliwych się w pamięć sentencjach. Horacjusz dokazał sztuki,

która się rzadko udaje, że dydaktyczne jego poemata więżą stale i bawić zdołają jego czytelników. — Ten człowiek drobnego wzrostu a okrągłej tuszy, brzydzący się w życiu filistrami, pospółstwem duchowem i moralnem, był dobrym towarzyszem najlepszych ludzi pokolenia i stał się najmiłszym towarzyszem śmiertelników różnych narodowości i licznych już stuleci. A ze szkołą, która niejednemu, przedewszystkiem zaś niepowołanym, wydawała się ciężką i nudną, pogodzi on u kresu nauki, przekona dowodnie, że warto było się znoić nad łacińskim językiem, aby w końcu tego Rzymianina zrozumieć i zapamiętać i zabrać jako przyjaciela na życie.

## 2.

## Inni poeci augustowskiej epoki. Elegja.

Twórczość poetyczna była bujną w tych czasach i zaroilo się od poetów; uczeni i nieuki poematy piszą, mówił Horacy o swoich współczesnych. To też obok wielkich nazwisk wspomnieć należy kilka podrzędniejszych, z których spuścizną potomność mniej oględnie się obeszła. Wymienimy więc w pierwszym rzędzie starszego przyjaciela Wergilego i Horacjusza, którym był L. Varius Rufus. Pisał on zapewne epepeje historyczne, o które czasy i ludzie ówczesni natrętnie się dopominali; Horacjusz do niego odsyłał żadnych chwalby petentów. Zasłynął także swą tragedją Thyestes; wskrzesić ten rodzaj zamarły usiłowali prócz tego w tej epoce sam August i Asinius Pollio i wreszcie Owidjusz. Ale wyników ich starań nie znamy. — Kwitły dalej poematy dydaktyczne, których wspomniałem okazem były Georgiki Wergilego. Aemilius Macer, naśladując aleksandryjskich poetów napisał Ornithogonię o przemianach ludzi w ptaki i Theriaka o ukąszeniach przez węże jadowite. — Z poematu podobnego o łowach

(Cynegetica) pewnego Grattiusa zachował nam się znaczniejszy fragment, rozprawiający o sieciach, psach i koniach przydatnych do polowania. — Inni wreszcie poeci, jak Domitius Marsus śpiewali epopeje baśniowe; ten autor, który także zasłynął złośliwymi swymi epigramatami, napisał większą epopeję o wojowniczych Amazonkach podania. — Powstawało wtedy także ulotnych mniejszych wierszyków sporo; zachował się nam cały zbiór Priapeów, epigramatów na cześć boga ogrodów i straszaka ogrodów Priapusa; cała wiązka tych wierszy powtarza te same myśli i dosyć jaskrawe motywa.

Ale najbardziej nęciła poetów elegja i na tej niwie dużo zabłysło nazwisk i świetniejszych talentów. Formy tej, złożonej z heksametru i towarzyszącego pentametru, używano dawno w Grecji do trédów, pieśni biesiadnych, opowieści erotycznych, wreszcie do t. z. aitiologicznych wywodów, objaśniających początki pewnych zwyczajów, obrzędów lub miast. W literaturze rzymskiej treść elegijna i to w pierwszym rzędzie żałobna wystąpiła w tej formie po raz pierwszy u Katulla; połączył on w utworze 68 żale nad zgonem brata i wyznania erotyczne z opowieścią miłostek baśniowych. Druh Katulla Licinius Calvus opłakiwał zapewne w elegjach śmierć swojej żony Kwintilji. Potem za Augusta stała się elegja ulubioną formą liryki. Przyjaciel Horacego Valgius Rufus żalił się w tego rodzaju utworach nad śmiercią swego ulubieńca. Cornelius Gallus był gorliwym przodownikiem w tej dziedzinie; oprócz epylljów, małych epopei, napisał on cztery księgi elegji, w których własne miłosne przeżycia z kochanką Cytheris plątały się ze wspomnieniami dawnych dramatów miłości z mitologii. To dało pochoop do wielkiego w tym zakresie ruchu. Kilka znakomitych talentów wyśpiewało niebawem w tej formie swe miłosne

uczucia i wrażenia. Po różnomiarowej liryce Horacjusza zadziwia nas to zubożenie formy, ograniczenie się do dwuwiersza elegijnego, który teraz rozpanoszył się wyłącznie w liryce. Poeci ci przejęli z dawnych wzorów dwupiętrowość treści; z wyznaniem własnej miłości płaczą się ciągle u nich opowieści mitologicznych miłostek. Ich bohdaniki zaś nurzają się przeważnie w jakiejś mgle niewyraźnej; osłonięte one we wierszach dyskretnymi pseudonimami, jak Delia, Cynthia; przypadkiem dowiedzieliśmy się od autora starożytnego, kto pod nazwami zmyślonymi się kryje. Prócz tego cechy tych pań i rzeczywistego ich położenia najczęściej są zamazane. Nie umiemy z wierszy poetów odgadnąć, czy panie ich serca były osobami z wyższych sfer, czy też z półświata, nie wiemy niekiedy czy były ich żonami, narzeczonymi, czy też przelotnymi kochankami. Bo rozmaite motywy z dawnej erotycznej poezji suną się im pod pióro i zacierają rysy odrębne i rzeczywiste. Obok szczerego uczucia, które niekiedy w tych pieśniach do głosu dochodzi, pełno w nich reminiscencyj literackich, konwencjonalnych szczegółów, ogranych już w dawniejszej poezji, obok dźwięków osobistych serca pełno oddźwięków pamięci. Myślano, że Rzymianie stworzyli na tem polu coś oryginalnego, że podczas gdy aleksandryjska elegja, która im za wzór służyła przeważnie, opiewała tylko miłostki obce, mitologiczne, Rzymianie dopiero wprowadzili do swoich utworów wyznania własnej miłości. Ale wątpić prawie nie można, że już elegicy greccy krok ten zrobili; przypadek zaś tylko zrządził, że nam takie wyznania, żale, skargi i zachwyty osobiste w greckiej elegji się nie zachowały. Nie śmielibyśmy więc wielkiej oryginalności Rzymianom przypisać. Ale w każdym razie zaznaczymy, że i pod względem talentu i pod względem języka i wiersza zajmują te elegje bardzo poczesne miejsce w rzymskiej literaturze.

Albius Tibullus był młodszym przyjacielem Horacego, a zażyłym towarzyszem Valeriusa Messalli Corvinusa, który się odznaczył wśród mecenasów epoki. Z Messallą nawet był poeta na wyprawie wojennej w Akwitani w r. 28 przed Chr., prócz tego na wschodzie; podczas tej wyprawy Tibullus przechorował się na wyspie Korfu i nie wiemy, czy za Messallą do Azji zdołał podążyć. Zresztą to życie było spokojnem i cichem. Messalla w r. 26 przed Chr. usunął się od publicznych zajęć. Było to po myśli zaprzyjaźnionego z nim poety, który nie lubił zgiełku stolicy ani dworskich występów, lecz kochał się w sielance i wdziękach kobiecych. Umarł on w r. 19 przed Chr. w młodym jeszcze wieku, jak zgodne stwierdzają świadectwa.

W jego elegjach splatają się miłość i chwalby wsi z wyznaniem miłosnemi. Jest to natura lubiąca zaciszne wczasy i wzdychania, owe życie bierne i trochę beczynne, do którego skłaniał wielu ludzi nowy rzeczy porządek. Bardziej miękkie natury rozmiłowały się niebawem w tem *otium* i tej *vita iners*. Emigracja do własnego wnętrza i zasklepienie się w osobistych przeżyciach bywało tak zupełnem, iż słabe tylko odgłosy wielkich przełomów i zdarzeń dochodziły do tych ludzi stroniących od czynu, a przynajmniej głuche tylko w ich myśli wywoływały odźwięki. Tibullus o nich prawie nie mówi, a cesarza Augusta nigdy nie wspomina. Za to wystawił raz Messallę i raz również syna tegoż Messalinusa. — Główną jednak, prawie wyłączną, osnową tych pieśni jest miłość, romans z jakąś Delją, która w rzeczywistości zwała się Plania i heroiną jest elegji książki pierwszej, to znów z niejaką Nemesis, której rzeczywistego nazwiska nie znamy. Miłostki z chłopcami także znalazły odgłos w tych utworach. Może być, że Tibullus nie koniecznie im się oddawał, lecz dotknął tego także tematu, ponieważ liryce miłosnej Gre-

ków nieraz przynosił on natchnienia. A konwencjonalności, literackich reminiscencyj jest u niego dużo. Ci lirycy rzymscy zapożyczali od swych poprzedników nietylko wyrazy uczucia, lecz i same uczucia, motywy, a wreszcie i przeżycia obce. Dlatego u Tibullusa trudno dotrzeć do rzeczywistości i odtworzyć sobie jego życia prawdziwe warunki i przejścia. W każdym razie zauważyć należy, że jest to poeta nienamiętny, lecz raczej do łagodnych wylewów, miękkiej sielankowości skłonny. Tęskni on do ciszy wiejskiej a wśród tej ciszy chciałby kochać i gruchać. Realizmu, jaskrawych obrazów u niego nie znajdujemy; ma on niewiele wyobraźni. Myśl jego buja po marzeniach o szczęśliwej z bohdanką przyszłości, którą sobie najczęściej w sielskich barwach przedstawia. A myśl ta buja w całym znaczeniu tego wyrazu, bo jest rozbieżną, i wystarczy poecie często wspomnienie jakiejś nazwy lub rzeczy, aby zboczyć od wątku i rozluźnić pieśni budowę. Stąd pochodzi, że pisarz, który nadzwyczaj jasno wyraża pojedyncze swe myśli, miewa zato związki i asocjacje mniej przejrzyste i wykazuje częste odskoki od prawidłowego myśli rozwoju. Jasnym bywa dlatego, że retoryką nie przeciąża ani nie pstrzy jaskrawo swych wierszy; innego nadużycia nierzadkiego w elegji też się wystrzegał, a mianowicie nadmiernej przymieszki mitologii, która u niego dużo mniejszą gra rolę niż u towarzyszków pióra i literackiego rodzaju.

W zbiorze Tibullusa, dziś z czterech ksiąg złożonym, tylko dwie pierwsze są wyłączną poety własnością; w pierwszej Delia, w drugiej Nemesis główną jest bohaterką jego pieśni. Doczepiono zaś do tego — a prawdopodobnie uczynił to wydawca po śmierci Messalli, zmarłego w r. 13 po Chr. — wiązkę różnych utworów, które w domu tego opiekuna poetów się znalazły. Wiązkę tę podzielili wcześni krytycy włoscy na dwie księgi i dzisiaj dlatego znacho-

dzimy w wydaniach Tibullusa księgę trzecią i czwartą. Ta trzecia zawiera elegję dyletanta, niejakiegoś Lygdamusa. Zapewne domownik Messalli kryje się pod tem przybranem nazwiskiem. Śpiewa on o swych uczuciach, żali się i uskarża płacźliwie na swe przejścia miłosne z kochanką Neaerą; 6 jego elegij powstało pod wpływem literackim Tibullusa, od którego jest niższym i odmiennym. W czwartej dzisiejszej księdze spotykamy na czele heksametryczny, przesadny panegiryk na Messallę, pełen szkolnej, retorycznej chwalby, niegodny pióra Tibullusa. Potem idzie wiązka 12 utworów, opiewających przeżycia i uczucia pary oblubieńców, pewnej Sulpicji i Cerinthus. Jaki młodzieniec się kochał w owej Sulpicji o nazwisku dobrze znanem w Rzymie, nie zdołamy odgadnąć. Pierwszych pięć tych drobnych utworów opiewa ich miłość; ktoś trzeci, może sam Tibullus był bardem romansu tej pary. Pozostałych 7 utworów wyszło zapewne z pod pióra samej Sulpicji. Są to bileciki miłosne, nie pozbawione wdzięku, próbki muzy panieńskiej, która szczerze a dosyć nieudolnie wypowiada swe uczucia. Zamykają wreszcie tę czwartą księgę dwa drobne utwory, których nie mamy powodu odmawiać Tibullusowi. — Znachodzimy tedy w całym tym 4 książkowym zbiorze Tibullusowi słusznie i niesłusznie przypisanych wierszy, odcienia rzymskich, miłosnych uczuć, odcienia trochę bardziej miękkie i rzewniejsze, niż u innych pisarzy, którzy albo z pewną rzymską twardością w namiętniejsze uderzali dźwięki, albo też z jaskrawym realizmem zniżali miłość na poziom pożądania. Wergili, Tibullus, a obok nich historyk Liwiusz, wszyscy oni obdarzeni naturą wrażliwą i łagodną, są okazami tego zatarcia rodzimej rzymskiej twardości i pewnej brutalności pod tchnieniem nowej cywilizacji, w której greckie wpływy przekształcały rzymską umysłowość i duszę.

Sextus Propertius był rówieśnikiem Tibullusa. Syn to Umbrji, urodzony w Assyżu, skąd wcześniej do stolicy podążył, aby tu w gronie wesołych towarzyszków i kobiet dosyć swywolnych przepędzić życie i podobnie jak Tibullus dosyć wcześniej się zużyć. Możliwym jest, że zarówno Tibullusa, jak i Propertiusa dotknęło na majątku owe wywłaszczenie z r. 41, które na korzyść weteranów podjęte zrujnowało tyłu spokojnych obywateli a znalazło tak wymowne echo w Sielankach Wergilego. Ratowano się, jak kto mógł, czy to wysokimi opiekami, czy też w rozgłosie i twórczości literackiej szukano dróg przyszłości i środków na życie. Z biegiem czasu zbliżył się Propercjusz do Mecenasa i do samego cesarza. Wpływ ten dworski wpłynął zapewne na to, że od wyznań i wylewów uczuć przeszedł poeta do szerszych tematów, do aitiologicznej elegji. Umarł on zapewne w młodym wieku, koło r. 15 przed Chr. — Po łagodnym, miękkim Tibullusie robi on w utworach swych wrażenie dużo gwałtowniejszej, silniejszej natury. Pokoju nie pożąda, ani w zaciszu wiejskiem, do którego nigdy nie tęskni, ani nawet w miłości. Owszem wśród szamotania się z uczuciami i życiem jest on jakby w swoim żywiole. Gniew (*ira*) występuje często w jego wierszach, które opiewają miłości szwały i dramata. Obciążoną jest jego poezja retoryką, której hołdował od młodu, ale zarazem pewną niejasnością, która wypływa ze zwartości jego sposobu pisania, z tłoczenia wielu myśli i uczuć w jednym zdaniu, z braku spójników, które oznaczałyby związek między częściami wywodów lub zdania. Obciążenie to wzmaga się jeszcze przez to, że Propercjusz wprowadza ciągle opowieści z mitologii do swych utworów, a osobiste przejścia i położenia ciągle zestawia z pokrewnymi scenami z życia bogów i bohaterów. Chociaż więc obydwaj poeci jeden rodzaj uprawiają, elegję, trudno o odmienniejsze natury

i talenta, jak Tibullus i Properejusz. Cynthia była kochanką, szczęściem i tragedją zarazem życia umbryjskiego młodzieńca. Właściwem jej nazwiskiem było: Hostia. Mamy u poety odgłosy pierwszych upojeń, dalej objawy zazdrości i niepokoju, następnie słyszymy w jego wierszach, jak wstrząsa pętami, które chciałby zerwać, wreszcie żegna się z Cyntją po długoletniej zażyłości na zawsze. Doczekał się jej zgonu; kiedy w jednym z późnych utworów opisuje jej zjawienie się pośmiertne, szukalibyśmy w tym utworze napróżno śladu rzewności lub tęsknoty za dawną kochanką.

Uboczne wpływy chciały Properejusza do większych, szerszych nakłonić zadań. Odsuwał on te pokusy od siebie; poemat o wszechświecie obiecywał pisać, gdy mu włosy zbieleją, od historycznych śpiewów wymawiał się, jak tyłu innych rówieśników. Niemniej te namowy otoczenia przyczyniły się zwolna do rozszerzenia zakresu jego natchnień. Książ mamy cztery, bo nowszy podział na 5 ksiąg zapewne niema stanowczego uzasadnienia. Pierwsza i druga księga brzmią zupełnie przeważnie miłością. W trzeciej mamy już jednak elegje o odmiennej osnowie, n. p. żale nagrobne, lub chwałbę Italji. W ostatniej wreszcie książce stanowczo się znaczą wyższe wzloty i zamierzenia. Zapewne pod wpływem pośrednio od cesarza pochodzącym nosił się wtedy poeta z myślą napisania cyklu elegij »przyczynowych«, aitiologicznych o początkach niektórych kultów, rytów, o baśniach narodowych. Cyklu nie stworzył, ale cztery elegje tej ostatniej księgi osnute są rzeczywiście na tego rodzaju treści, śpiewają o bogu Wertumnusie, o bajecznym zbójcu Kakusie, o dziewicy Tarpeji na Kapitolu, o kulcie Jowisza zwanego Feretrius. Wyraźnie naśladował Propertius podobne śpiewy Kallimachosa, a wyprzedził kalendarzowy poemat, owidjuszowe Fasti. Ciekawym jest także rysem, że w tej

ostatniej księdze, liczącej tylko 11 utworów, znajdujemy elegje, w których dawny Cyntji kochanek wysławił i uwielbił małżeństwo. Bo taką treść ma list miłosny Arethusy do Lykotasa, przebywającego na wojnie; kto się ukrywał pod temi nazwiskami, nie wiemy. I wspaniałym hymnem na małżeństwo jest żal nagrobny na śmierć Kornelji, matrony rzymskiej a spowinowaconej z cesarzem, która w swej pośmiertnej przemowie jędrne, iście rzymskie rady, pociechy wypowiada pozostałej rodzinie. Jest to piękny bardzo utwór o rodzimym nastroju, świadczący o zdolności poety do wyższych zadań i wzlotów. — Zdawałoby się, że elegja miłosna wypowiedziała ostatnie swe słowo, ogrzała się i miała ustąpić. Tymczasem młodszy Propercjusza rówieśnik podjął ją niebawem na nowo i powrócił do natchnień, które już tylokrotnie wybrzmiały. Doprowadził on ten rodzaj pod względem doskonałości formalnej do szczytu rozwoju, ale zużył go zarazem i zadał mu cios ostatni i śmiertelny.

Poetą tym był P. Ovidius Naso. Na dwóch motywach, wielbieniu starożytności i moralach stąd się nasuujących, a z drugiej strony na sławieniu błogości chwili obecnej, którą wyzyskać należało dla osobistego szczęścia i rozkoszy, osnuwali poeci augustowskiej epoki swoje pieśni. Jedni szli w bardziej patryjotycznym kierunku, drudzy znów osobistym, zasklepiającym się w pragnieniach i wyznaniach indywidualnych, a niejeden z poetów owej doby oddawał cesarzowi, co było cesarskiem, ale przytem śpiewał i marzył także o swych najskrytszych przeżyciach i marzeniach, palił dwie świece, jedną na ołtarzu wyniosłym, drugą na swoim domowym, którego patronką najczęściej była Wenera. Wergiljusz jest przedewszystkiem bardem patryjotyzmu ówczesnego, najwierniejszym wyznawcą nowych haseł odrodzenia, u Horacjusza tymczasem

widzimy równowagę między dwoma natchnieniami ówczesnej poezji; późniejsi zato, młodszy poeci augustowskiej epoki zacieśniają coraz bardziej zakres swoich pieśni do opiewania indywidualnych wrażeń, przeżyć i miłosnych rozkoszy i zawodów. A chociaż Owidjusz, najmłodszy z tych poetów i jedyny, który przeżył Augusta, zbaczał niekiedy na t. z. aitiologiczną poezję, to czynił on to jedynie wskutek pobudek niezupełnie doskonałych, a mianowicie z tego powodu, że ten kierunek poezji był modnym, a prócz tego nadarzał sposobność do rozwinięcia talentu opowiadania, którym celował poeta. Zresztą boginią jego była Wenus, prawdziwem powołaniem pieśń miłosna, hasłem używanie żywota. Doprowadził on też tę poezję miłosną wskutek jej nadużywania do pewnego ogrania, przesytu, nieomal bankructwa. Nieszczęścia, które tem uwielbieniem nadmiernem miłości na siebie ściągnął, pogrzyżyły go w końcu życia w klęski, wśród których znaleźć się tylko umiał i płakać. Schyłek też panowania Augusta, któremu w początkach wtórzyły wesołe i pogodne pieśni, zasępiał się stopniowo, a Owidjusza żale i treny przedzgonne poświadczają nie tylko jego tragedję osobistą, lecz i to, że pierwotna augustowskiej epoki promienność niepowrotnie minęła.

Jeżeli augustowskie czasy są epoką, w której poezja szczególnie się wzmogła i dosięgła pod względem formalnym doskonałości, to ostatnim wyrazem tej zewnętrznej doskonałości był niewątpliwie niedościgniony mistrz słowa i wiersza, Owidjusz. Urodził się on w Sulmonie, mieście środkowej Italji, w r. 43 przed Chr., wśród końcowych drgawek rzeszyzospolitej. Wychowanie otrzymał w Rzymie. Retoryka i nauki retorów nęciły go od pierwszej młodości, przejął się on uwielbieniem dla piękna, dźwięczności słowa, dla zręcznego frazesu. Ta retoryka

miała odtąd krasić wszystkie jego utwory; jeżeli poezja rzymska zawsze z retoryką bliskie zachowywała stosunki, to Owidjusz przyczynił się waleńie do zacieśnienia tego związku, do zapewnienia retoryce takich praw, że aż na tem cierpieć musiała niekiedy poezja. Czciiciel słowa, Owidjusz nie czuł się powołanym do czynu, ani do służby publicznej. Zakosztowawszy życia publicznego na niższych jedynie urządach, porzucił on wnet te zajęcia, aby się poświęcić zupełnie poezji i używać wolności, która nierzadko wśród wesołego grona »dobrych towarzyszków« w swywołę się zamieniała. Zabawy, uczucia, hasła własne, i swoich druhów znalazły tedy odgłos w jego licznych erotycznych utworach, które może zaczął pisać w r. 23 przed Chr., jako młodzieniec dwudziestoletni, i uprawiał odtąd prawie wyłącznie przez ćwierć wieku aż do roku 2 po Chr. Następnie zamierzył na wyższy wznieść się poziom, po r. 2 po Chr. postanowił na podaniach mitologicznych i legendach, które się uczepliły początków rozmaitych rzymskich obrzędów i instytucyj, wykazać swój talent opowieści i pofolgować swej niezrównanej biegłości w opowiadaniu. W latach 2—8 po Chr. powstały tedy jego poematy mitologiczne i aitiologiczne. Dawniejszy bard miłości w nich nie zmiłknął. Bo łatwem było przede wszystkim takie baśnie i podania dobrać, które zawierały dużo erotycznego żywiołu, a Owidjusz skrzętnie też i teraz tego rodzaju osnowy wyszukiwał. Był jeszcze w pełni tych zajęć, kiedy cios niespodziany srodze go obudził wśród cudnych rojeń i marzeń. Ciężkie jakieś przewinienie ściągnęło nań gniew Augusta i spowodowało jego relegację z Rzymu. Jakiego rodzaju było to przewinienie, rzeczą jest dla nas niejasną. Autor mówi raz, że dwa przestępstwa pograżyły go w nieszczęście, *carmen et error*, pieśń i błąd. Z rozmaitych niewinnień jego możnaby wysnuć wnioski, że oskarżono go za jego »Sztukę

kochania«, która niewątpliwie gorszyła współczesnych. Ale poemat ten ukazał się około roku 1 przed Chr., a wygnanie nastąpiło 8 lat później. Cóż było tedy bezpośrednią jego przyczyną? Owidjusz wspomina raz zagadkowo, że oczy jego widziały coś karygodnego, że na wzroku jego zaciążyła wina. Może być, że Owidjusz wpłatał się w jakiś skandal rodziny i pałacu cesarskiego i jako uczestnik i świadek tego zdarzenia pociągniętym został do odpowiedzialności. Tyle wiemy, że kara dosięgła go sroga i dotkliwa. Schyłek życia ubiegł odtąd pieszczochowi stolicy na dalekim wschodzie, w mieście Tomi, dzisiejszej Konstanty w Dobrudży, wśród dzikich szczepów Tracji, zwanych Dakami lub Getami. Nieznużony był odtąd w prośbach, błaganiach o łaskę; elegja za elegją szła do Rzymu, żebrząc u książąt i wielkich tego świata zmiłowania i wyzwolenia. Przeżył jednak Owidjusz ciągle wygnany cesarza Augusta († 14) i umarł wreszcie na dalekim wschodzie za Tyberjusza w r. 17 lub 18 po Chr. Już w szesnastym wieku twierdził pisarz polski, że poeta rzymski zmarł na sarmackiej ziemi, a bajkę, że Owidjusz stał się Polakiem i w Polsce grób znalazł, powtarzano jeszcze w siedemnastym stuleciu.

Trzy więc epoki rozróżniliśmy w twórczości Owidjusza, erotyczną, baśniową czyli epicką, a wreszcie płaczliwie-elegijną. Z pierwszej epoki mamy trzy księgi jego elegij p. t. *Amores*, czyli zbiór wierszy miłosnych, pełnych jaskrawej swywoli. Powagi w tych wierszach niema ani żdźbła, bo żadne serdeczniejsze przywiązanie ich nie uszlachetniło. Przelotne sentymenta chwili znalazły w nich swój wyraz wymowny; z kwiatka do kwiatka motylkuje ten człowiek niestateczny, zmieniający co chwilę bohdaniki, istny *desultor amoris*. Zamiast miłości występuje pożądanie, a liryka, która u nas lubuje się w półtonach i półcieniach,

wypowiada i dopowiada tu wszystko, nurza się w pełni i jasności. — Retoryka i retoryczne wykształcenie skłoniły go następnie do napisania zbioru piętnastu listów miłosnych, w których rozmaite niewiasty mitologii wyznają przed umiłowanymi bohaterami swe uczucia i skarżą się na zdradę lub obojętność kochanków. Do tego przystąpiło 6 listów, które zawierają korespondencję miłosną między Parisem i Heleną, Hero i Leandrem, Akontiussem i Cydippą. Są to także niewątpliwie Owidjusza utwory. Wszystkie te listy, zwane także Heroidami, są deklamacjami, opowieściami lirycznymi, w których pisarz uczucia augustowskiej epoki przenosi na postaci baśni i podań. Wśród miłosnych listów heroin jest list Medei do Jazona. Przedmiot ten natchnął Owidjusza w epoce erotycznej twórczości do wyjątkowej dramatycznej próby. Tragedja jego Medea, przedstawiająca demoniczną miłość, zazdrość i zemstę czarodziejki z Kolchidy na wiarołomnym kochanku, nie zachowała się nam, a była zapewne podobnie retoryczną, jak późniejsze deklamacyjne tragedje Seneki filozofa.

Potem zabrał się Owidjusz do teorii miłości. *Usus*, praktykę miał za sobą, to mogło wytworzyć teorię i sztukę. Napisał tedy w pierwszym rządzie mały poemat o kosmetyce twarzy — *de medicamine faciei*, wtłaczający w powagę i nastrój dydaktyczny fryzjerskie iście natchnienia; panie rzymskie, potrzebujące ratunku w kosmetykach, szukały ich niewątpliwie raczej u aptekarzy, niż w dystychach figlarnych Owidjusza. — Po tym figliku przyszło bardziej obszerne dzieło, poemat: *Ars amatoria*, o sztuce kochania. Chciał więc jej uczyć współczesnych Owidjusz. Ale ta sztuka dziwaczna chce nam raczej przedstawiać rozmaite sztuczki, zasadzki, wybiegi miłostek, a nie o wzniosłej miłości rozprawiać. Trzy księgi podają z kolei wskazówki naprzód mężczyznom, następnie kobietom, zakon

życia dla tych beczynnych, *inertes*, którzyby plonów kultury z błogiem uczuciem wyłącznie używać chcieli, nie zakłócając sobie swobody ani myślą o wielkich hasłach społecznych i politycznych Augusta, ani troską o przyszłość narodu. Forma poważna, dydaktyczna, klóci się z treści błahością. Jest w tem jakiś nastrój parodji, którą autor droczy czytelnika. Humor znaczy się w zręcznych zwrotach, rozsianych po całym poemacie. Przedewszystkiem w tym utworze poznać możemy w całej pełni panowanie Owidjusza nad językiem, który nagina do wszelkich myśli i odcieni myśli, do udanej powagi i rzeczowej ironji, z którym igra, jak tylko skończony wirtuoz igrać potrafi. Igrał on także z moralnością i to się zemściło na wielkim żartowniszu augustowskiej epoki. — Retoryczne ćwiczenia skłoniły go do napisania następnie przepisów zaradczych przeciw rozpanoszeniu się miłości. W szkole retorycznej kazano młodzieńcom jeden i ten sam temat dwustronnie oświecać, z przeciwnych stanowisk raz go sławić, innym razem potępiać. Owidjusz przeciwstawił więc swej »sztuce« teraz lekarstwa na miłość, *Remedia amoris*. Ten sam uśmiech, który swywoilił dotąd motylkując, towarzyszył tym leczniczym receptom; niektóre rady wydają się poważnemi, inne zakrawają na dowcipy wiecznie żartobliwego poety. Zalecą on tedy jako antidot na miłość zajęcia, pobyt na wsi, omijanie pokus i teatrów, wystrzeganie się książek rozwiązłych; a z drugiej strony przepisuje figlarnie zmienność w sentymentach, rozdrabnianie swych uczuć, a więc wybijanie klina klinem i t. p. zaradze środki. Sztuczkami kleił romanse i również sztuczkami chciałby je rozklejać. W każdym razie, całym tym szeregiem utworów zyskał sobie poeta tytuł »barda miłości«, którym za dni szczęścia się chełpił.

Przyszła z kolei wyższa faza jego twórczości. Zabrał się tedy poeta do większych zadań, w których za-

mierzył uprzywilejować baśń i opowieść. Usiłowania Augusta do odnawiania religji i moda poezji aitiologicznej skłoniła go do opiewania rzymskiego kalendarza, jego świąt, uroczystości i obrzędów. Można było z tem łączyć naukę, tłumaczyć mity, a z dawnych podań wyprowadzać istniejące obrzędy czy instytucje. Kalendarz rzymski był właśnie w tej epoce przedmiotem znacznego interesu, doznał nowego uładzenia i różnych przeobrażeń. Uczony gramatyk Verrius Flaccus zajmował się tą pracą w latach 4—6 po Chr. Z tego samego interesu wypłynął kalendarzowy poemat Owidjusza, jego *Fasti*, opiewający początki (*causae, origo*) świąt rzymskich. Założył on ten poemat odpowiednio do liczby miesięcy na 12 ksiąg; skończył jednak tylko sześć, które posiadamy, bo wygnanie w r. 8 przerwało wątek tej pracy. Następnie na wygnaniu zamierzył on przerobić, a może uzupełnić nieskończony poemat. Pierwotny rzut poświęcony był Augustowi, teraz zwrócił się poeta do wschodzącej gwiazdy Germanika, syna pasierba Augusta, Drususa, i temu księciu poświęcił swój utwór; dedykację tę posiadamy. Praca jednak nie postąpiła daleko. Pierwszą księgę *Fastów* czytamy w tej drugiej redakcji, resztę zaś ksiąg w pierwszym rzucie, poświęconym Augustowi, i tylko w jednym dalszych ksiąg miejscu spotykamy ślad dorywczo rzuconego na papier dodatku. Rzecz jest spisana w dystychach jak erotyczne utwory; opisy różnych baśni, podań ożywiły przedmiot nie bardzo się nadający do poezji, nad którą lekki poeta mozolił się z mniejszem lub większem powodzeniem.

Szczęśliwym był wybór osnowy drugiego większego poematu, do którego poeta zastosował inną miarę wierszową, heksametr. Wiara w *Metamorfozy* czyli przemiany była tak starą, jak greckie podania. Fantazja grecka nie знаła nigdy granic niewzruszonych między światem organicznym i nieorganicznym, między ludźmi a państwem

zwierząt, wreszcie między płcią jedną a drugą. Cuda prze-  
mościły przedziały między temi światami i różnicami i wy-  
tworzyły płynne granice. W naszych przenośniach żyją  
też jeszcze przeżytki tej wiary; wszak u nas toną ludzie  
i roztapiają się we łzach, a w świecie baśni starożytnej  
zrozpaczona kochanka zamieniała się w źródło. My ka-  
mieniejemy z żałości i wobec ciosów niespodzianych wpa-  
damy w osłupienie; metamorfozy przekształcały zboląłą  
osobę w głąz i skałę. Strach i groza, potrzeba obrony  
uskrzydla nam nogi, uzbraja nam ciała w siły ducha lub  
dzikiego zwierza; starożytne podania zamieniały ludzi  
w ptaki lub zwierzęta. Bogowie nadto Homera i staro-  
żytności całej wcielali się co chwila w rozmaite postacie  
zwierzęce, aby się zbliżyć niepostrzeżenie do ziemian lub  
ziemianek, albo też niepostrzeżenie od nich się oddalić.  
Lotną też była granica między ziemią i niebem, a nie-  
jedna istota ludzka zawisła całą istotą lub częścią swego  
ciała na stropie niebieskim w postaci gwiazdy. Ten więc  
cudowny świat podań nęcił zawsze poetów, szczególnie  
zaś od epoki hellenistycznej, która z lubością opiewała  
znane lub mniej znane metamorfozy. Hellenistyczna epoka  
była czasem rozkwitu tego rodzaju poezji. Uczone bada-  
nia przyczyniły się do ruchu w tej dziedzinie, a przytem  
wpłynęło na tę twórczość zespolenie kultury wschodu  
i zachodu, które było znamieniem i cechą aleksandryj-  
skiego okresu. Wschód ze swoją bujną fantazją był prze-  
cie po wszystkie czasy macierzą cudnych i czarujących  
opowieści. Do rzymskiej zaś poezji i baśni wcześniej także  
weszły te podania; przyjaciel Wergilego, Aemilius Macer,  
napisał był osobny poemat o przemianach ludzi w ptaki,  
a uczony epoki augustowskiej, Hyginus, zajmował się wy-  
jaśnieniami niejednej przemiany. Wielkiego mistrza opo-  
wieści, Owidjusza, skusił więc ten przedmiot. Postanowił  
on przeto zasób baśni tego rodzaju zebrać w jednym poe-

macie i napisać rzecz ciągłą, któraby podania ludzkości, w jakimkolwiek związku [spojone, nanizala na jednym paśmie od początku świata aż do czasów poety. Ład jednak wprowadzić do tych luźnych bajek było nie łatwym, bo baśń, opowiadająca przeważnie słowami: »był raz« urąga wszelkiej chronologii. A mimo tego usiłował Owidjusz około 250 przemian, które przedstawia, wtłoczyć w jakiś porządek; a więc zaczął od początku świata, opisując z kolei potop i pożar stworzenia i pierwotne bunty ludzi przeciw bogom i różne wybryki bogów przeciw porządkom boskim i ludzkim, a w to wszystko wplecione opowieści o miłościach, przemianach; z pomocą tej rzekomej, często sztucznej, zawsze zaś urojonej chronologii doprowadza on rzecz swoją do wojny trojańskiej i upadku Troi. W następnych księgach końcowych śpiewał o początkach Rzymu, wplatając baśnie, które się zrodziły na ziemi italskiej i wreszcie, aby dopłynąć do celu zamierzonego, t. j. swoich czasów, zakończył wszystko wniebowzięciem duszy Cezara między gwiazdy i życzeniami na przyszłość Augusta szczęśliwą. Na 15 ksiąg rozłożył poeta te opowieści; naprzód przedstawił podania fantazji greckiej, od 13 zaś księgi począwszy, dodał wiązkę italskich gadek, zasiloną w swem ubóstwie ustępami z greckiego świata n. p. wykładem nauki Pitagorasa o dusz wędrownce. Ugrupować to w jakimkolwiek porządku było zadaniem trudnem. Owidjusz jednak sztukami i sztuczkami wiązał pojedyncze opowieści w ciąg pozorny. Czasem lokalne lub do jednego bohatera odnoszące się będzie razem zestawiał, czasem znów jednej osobie kazał opowiadać kilka podań, niekiedy wreszcie gronu całemu iść w zawody o lepsze szeregiem opowieści. — Bogowie tu grają równą rolę, jak ludzie, ludzie boską miewają siłę i cudowność, bogowie zaś bardzo ludzcy, mają przywary, słabość śmiertelników. Poeta traktuje ich często z ironicznym uśmiechem, zamienia

w komiczne postacie operetki. Ale nad wszystkim czar rozlany przez mistrza w opowiadaniu, niesłychane bogactwo obrazowości i barw, a dowcip krasi obficie i ożywia te księgi. Autor umiał z aleksandryjskich poetów, prócz tego z uczonego Warrona pełno szczegółów, zajmujących w wysokim stopniu czytelnika, wyłowić. To też ta księga przemawia już od szeregu stuleci do wyobraźni starszych i młodych, więzi swą treścią i podnieca wyobraźnię, pieści językiem, który się układa pod ręką arcy-mistrza i w coraz odmienne nastroje nas przenosi. Metamorfozy Owidjusza stanęły wśród arcydzieł światowej literatury. Te same mity znalazły się niekiedy zarówno w Przemianach jak we Fastach i znalazły odmienne nieco opracowanie; we Fastach panuje styl elegji, bardziej żywy, osobisty; strona uczuciowa góruje nad kraśną opowieścią. W Metamorfozach zato mamy raczej nastrój epickiego przedstawienia, między innymi pełno porównań, którym już Homer w swych poematach wyznaczył miejsce poczesne.

Tragedja osobista z r. 8 po Chr. obcięła pocie skrzydła. Odtąd w dzikim i samotnem wygnaniu Muza mu nie dopisywała, jak dotąd; co najwięcej znajdował dosyć natchnienia na ciągłe żale i skargi, wreszcie na pochlebstwa wobec wielkich, których łaski zebrał. I ten wesoły, swobodny śpiewak stawał się teraz jednostajnym, a niekiedy nawet przynudnym. Żale — *Tristia* — wypełniły naprzód 5 ksiąg; wśród tych elegji mamy utwory ciekawe, żeby tylko wspomnieć 4, 10, w którym poeta przedstawił swój życiorys czytelnikowi. — Potem powstały listy z Pontu — *Epistulae ex Ponto* — pisane do rzymskich przyjaciół i znajomych w księgach czterech. Natchnienia w nich podobne, jak w *Tristia*, lecz siła ich zwątpiała jeszcze bardziej wskutek powtarzania i ogrania tych samych myśli, uczuć i motywów. — Obok skarg napisał Owidjusz utwór dy-

stychiczny *Ibis*; kiedyś Kallimach w utworze, nazwą ptaka Ibisa opatrzonym, wysmagał może swego rywala Apolloniosa. Owidjusza *Ibis* jest także wyklinaniem nienazanego wroga rzymskiego szeregiem niekończących się złorzeczeń, zagadek, litanją coraz silniejszych gróźb i inwektyw. W dziwacznym tym utworze życzy przeciwnikowi wreszcie poeta, żeby tego samego, jak on sam, zaznał losu.

Wśród strzał, co Geta i Sarmata miota,  
Niechbyś żył i tam dokonał żywota!

Wątpimy, aby ten poemat był, jak w nowszych czasach dowodzone, prostym nieledwie z greckiego oryginału przekładem. W swobodniejszej chwili wygnańczego żywota spróbował Owidjusz na innej, niewinniejszej treści dawnego twórczego talentu. Mamy więc fragment poematu o rybach, *Halieutica*, do którego rybne bogactwo Morza Czarnego zapewne poetę natchnęło. Utwór ten nie przydał jednak zdobnego liścia do wieńca jego poetyckiego, a świadczy chyba o zamieraniu werwy i talentu w zręcznym i swobodnym niegdyś poecie.

Zakres talentu Owidjusza był dosyć ciasnym. W dwóch miarach wypowiadał on wyłącznie swe poetyckie natchnienia, w dwuwierszu elegji lub w heksametrze. Opiewał miłosne własne lub innych przeżycia, albo też opowiadał baśnie, w których miłość przeważną odgrywała rolę i była najczęściej osią, około której cały obracał się wątek. Obniżył on wiele pojęć i uczuć; bogów ściągnął z wysokiego majestatu na ludzki poziom, miłość z wyżyn wielebnych i głębi serca na stopień galanterji lub pożądania, patriotyzm wreszcie spospolitował błogiem lecz egoistycznym uczuciem, że osobnikowi tak dobrze dziś na świecie się dzieje. Ale czarowi jego opowiadania i języka ulegać zawsze będziemy, a bogactwem jego barw i obrazów zawsze się zachwycać. W tym kierunku był panem niedoścignionym. Starożytni podziwiali jego wszechwładzę i mi-

strzostwo na tem polu, mówili jednak, że nad treścią i formą panował bezwzględnie, nie umiał natomiast panować nad sobą. Niepowściągliwość pewna myśli, słowa, uczucia często się rzeczywiście u niego zaznacza. Z raz poczętą myślą, utoczonym zręcznie frazesem igra ten poeta, jak prawdziwy rozrzutnik, trwoniciel wyrazów, obraca je na wszystkie sposoby i coraz w nowych kształtach i zabarwieniach przed nami mienić im się każe. Wiersz i wyrazy płynęły mu ze zbyt wielką łatwością i tej łatwości nadużywał on zbyt często. Dlatego w Owidjuszu tyle miejsc, zwrotów podobnych do siebie, tyle powtórzeń, plagjatów popełnianych na własnej osobie. Znać w tem wpływ retorycznej szkoły, która jedną myśl w coraz to odmienne, zręczniejsze ubierać nakazywała frazesy, aby deklamujący swych współuczniów lub nawet siebie samego udatnemi powiedzeniami przewyższał i pokonywał. Na poklask doraźny i bezpośredni polowano w zawodach retorów i pogoń za nim stwierdzamy częstokrotnie we wierszach Owidjusza. Ludziom on śpiewał, nie sobie; nie ma też jego poezja serdecznej głębi ani ciepła, ale błyskotliwością swej myśli i blaskami swego słowa wraża się podziśdzień w nasze oczy, uszy i uwagę i skarbi te poklaski, których poeta od współczesnych w pierwszym rzędzie wyglądał. Więc usłyszawszy jedną bajeczkę, prosimy wnet o drugą, choćbyśmy ją znali i choćby była do tamtej podobną.

### B. Proza w epoce Augusta.

Poezja za czasów Augusta dążyła do doskonałej formy i zdobyła tę doskonałość. Tymczasem proza zastała już w literaturze przeszłości wspaniałe dźwięki i okrągłe Cicerona perjody. Narzędzie było gotowe; od pisarzy augustowskiej epoki zależało, czy wytworne naczynie potrafią

wyższą i nową napęłnić myślą. Otóż nie powiemy, żeby proza augustowskiej epoki znaczyła postęp wobec prozy cycerońskiej; dusze i warunki życia zmieniły się i zacieśniły, a niektóre rodzaje, jak wymowa, potrzebująca dla swego rozwoju powiewu wolności, musiały za Augusta marnieć i zanikać. Mimo tego proza tej epoki wykazywała jeszcze pewną świetność, a na polu historjografji ruch był w tym czasie bujnym i owocnym, przyniósł nawet piśmiennictwu pierwsze większe dzieło o stylu i języku ozdobnym, jakiego w utworze historycznym wyczekiwali i żądali Rzymianie.

## 1.

**Titus Livius i historjografja za Augusta.**

Wspomnieliśmy już, jak August cenił historję i że sam zostawił nam krótki skorowidz swych dzieł i czynów. Z ludzi znakomitych epoki, Asinius Pollio, pisarz pełen zaczepności i temperamentu, opisał w zagubionem nieestety dziele wojny domowe od r. 60 do r. 44 przed Chr. Głównym jednak historjografem epoki Augusta był kto inny, który niedostatki dziejopisarstwa rzymskiego, wytykane jeszcze przez Cycerona, postanowił usunąć i stworzyć dzieło sztuki, któreby obok greckich utworów z tej dziedziny godnie stanąć mogło.

Dzieło jego wypłynęło z romantycznych prądów epoki, szukających w przeszłości przykładów, podniety i zbudowania. Nianczyła mu ta sama miłość dawnego Rzymu, która jest głównem natchnieniem i znamieniem w Eneidzie. Autor był *anima candida*, duszą szczerą, gorącą, rzewną, podobnie jak Wergiljusz. Że był przytem retorycznie wykształconym, to sprawiło, iż utwór jego odpowiedział smakowi pokolenia, a sprosttał zadaniom, które stawiano naówczas dziejopisarstwu, uchodzącemu w po-

jęciu ówczesnych Rzymian za zakres pokrewny wymowie, a nawet poezji. Urodził się Liwjusz w Padwie (Patavium) w roku 59 przed Chr. Zresztą z jego życia, które trwało do roku 17 po Chr., mało mamy szczegółów. Bo Liwjusz żadnego udziału w czynnej polityce nie brał, żadnego urzędu nie piastował. Słyszymy, że z cesarzem obcował i był w dosyć ścisłych stosunkach, że młodzieńczego Claudiusa, syna pasierba augustowego Drususa, do historii wprowadzał i zaprawiał. Zresztą nadmienić warto, że Liwjusz wykształcenie retoryczne [musiał odebrać staranne, bo retoryka zaznaczyła się w jego dziele stanowczo. W liście do syna, które było zapewne rodzajem teoretycznego traktatu, zachwalał on przedewszystkiem Demostenesa i Cycerona, jako wzory niedościgłe wymowy. Prócz tego zajmował się filozofją i w dialogach popularnych podobnie, jak później Seneka młodszy, obrabiał filozoficzne problemy. Ale z tych ubocznych pism i zajęć żadne prawie nie zachowały się ślady. Jako główny cel i powołanie życia uważał Liwjusz dziejopisarstwo i praca w tej dziedzinie zapewniła mu nieśmiertelność. Romantyzm pędził myśl ku przeszłości, a dążenia ku odrodzeniu potrzebowały dla poparcia wzorów i przykładów (*exempla*) gotowych. Osobiście był Liwjusz chwalcą dni przeszłych; obecne wydawały mu się upadkiem, a szorstkości życia miękką jego raziły naturę. W obcowaniu z oderwaną przeszłością szukał on tedy ukojenia i pociechy. W wielkiej więc części chwilowe i osobiste pobudki skłaniały go do pisania, nadto potrzeby literatury i społeczeństwa więcej, niż chęć dokładnego rozjaśnienia prawdy. Badaczem Liwjusz nie był; nie szukał ani nie przetrzebiał nieznanymi źródłami, pomników, napisów przeszłości, lecz stawiał sobie za zadanie, aby to, co inni mniej udolnie opowiedzieli, opisać piękniej i ozdobniej. Wielkie osobistości, głośne czyny zasługiwały w tem pojęciu jedynie na uwagę

historyka, a więc obrady, stanowiące o kolejach przyszłości, spory warstw społecznych, a przede wszystkim walki i ciągłe walki z wrogiem. Zapasy te wojenne nie przedstawiają się jednak u Liwjusza zbyt dokładnie ani wyraziście; retoryzujący historycy zacierali w swych opisach szczegóły prawdziwe bitew.

Wytknęliśmy więc pewne niedostatki liwjużowego dzieła. W zamian za to podnieść należy także jego zalety. Nie odmówimy mu miłości prawdy i przeważnej do prawdy dążności. Patrijotyzm jego jest szczerym i gorącym, a to mogło go niekiedy zaprowadzić na manowce; każda n. p. wojna wypowiedziana przez Rzymian wydaje mu się sprawiedliwą i uzasadnioną. Niemniej umiał on jednak dojrzeć pewnych win u własnych rodaków, a patrijotyzm nie odbierał mu wzroku dla zalet przeciwników i zrozumienia wobec ich nieszczęścia. W walkach stronnictw domowych przechylał się Liwjuż swemi sympatjami stanowczo na stronę konserwatystów. Bunt popółstwa, zamieszki trybunów ludu wydawały mu się przeważnie niepokojami, zatruwającemi zdrowie narodu. Mimo tego umiał on też karcieć wybryki i wyskoki pychy dumnych arystokratów, jak Appjusza pośród decemwirów. Bo jego natura ugodna i łagodna nie lubiła przede wszystkim skrajności czy to w arystokratycznym, czy demokratycznym kierunku. A całe wreszcie Liwjużowe przedstawienie piękną formą opowieści zajmuje i czaruje czytelnika. Retoryki nie nadużywał jaskrawej, ale pewną umiarkowaną ozdobnością zabarwiał całą swą pracę. Fałszowało to niekiedy prawdę; bo już w zaraniu historji rzymskiej, w czasach, kiedybyśmy u postaci przewodnich więcej naiwności, prostoty się spodziewali, poruszają się i przemawiają osobistości z pewną patetycznością i wspaniałością, którą Rzymianin zarówno w działaniu jak w słowie się cieszył. Trochę też te osobistości zajęte zabardzo troską o zbudowanie

wanie potomnych, o przyświecanie im przykładem. Rozmaite więc zalety i niedostatki, po części silnie ze sobą splecione, cechowały talent i sposób pisania padewskiego autora.

Księgi jego miały niewątpliwie tytuł: *Ab urbe condita libri* i miały objąć całą historję Rzymu od założenia aż do czasów autorowi współczesnych. Historję zagranicy o tyle uwzględniał, o ile wchodziła w zetknięcie ze Rzymem, co oczywiście w miarę rozszerzania się rzymskich zdobyczy, do coraz częstszych zbroczeń na obce dzieje pisarza zmuszało. Zaczął pisać zapewne około roku 27 przed Chr. i odtąd dorzucając księgę po księdze, snuł dalej wątek pracy, aż ją doprowadził do r. 9 przed Chr., śmierci pasierba augustowego Drususa, w księdze 142-ej. Tu się dzieło urwało, może wskutek niedomagań i następnie śmierci pisarza. Z całego szeregu ksiąg tych zachowało się nam pierwszych dziesięć, następnie księgi 21 aż do 45-ej, razem więc ksiąg 35. Dzieło obejmowało legendarne Rzymu początki, następnie królewską epokę i republiki dzieje. Księgi 1—108 opisywały historję Rzymu od założenia w r. 753 do r. 53, początków wojny domowej między Pompejuszem i Cezarem. Następnie księgi 109—142 opowiadały czasy, które autor sam przeżył, od r. 53 do roku 9 przed Chr. Przedstawienie, o ile autor bardziej się zbliżał do swoich czasów, stawało się coraz obszerniejszem. Księgi od 1—30 objęły lat 550, a księgi od 109 do 142, a więc razem 33 ksiąg lat tylko 44. Liwjusz opowiadał z lubością, bez sceptycyzmu i racjonalizmu, podania, które później legenda ubarwiła zaranie historji. Cuda i bogów częsta interwencja spletały się tu z historją. Liwjusz mówił (praef. 7): zostawia się starożytności prawo, aby mieszając rzeczy ludzkie z boskimi, początki miast czyniła wznioślejszemi. I wdzięczni mu będziemy, że piękną swą opowieścią utrwalił niejedno podanie. Ma on zmysł

i zrozumienie dla legendy, wżyć się umie w jej poezję. Pewna naiwność uzdolniała go do oceniania i oddania tych opowieści, które albo wiernie podać, albo sceptycznie odrzucić należy, bo na racjonalizowaniu tych legend zmyślenie i poezja wiele traci, a prawda i proza zyska nie wiele. »Kiedy stare opisują zdarzenia — mówi ładnie autor 43, 13, 2 — nie wiedzieć, jakim sposobem starodawny duch na mnie zstępuje; miał on rzeczywiście jakieś pobożne uszanowanie dla wiary i wierzeń ojców, w których przekonaniu bogowie ciągle wkraczali w bieg ludzkich wypadków. Przodkowie uznawali *prodigia*, cuda i cudactwa, a w nich upatrywali objawienia i znaki od bogów zesłane. Liwjust gorliwie je więc zapisuje, bo nawet filozofja stoicka przyczyniła się znacznie do utwierdzenia tych wierzeń. Pierwsze księgi zawierają nadto dużo aitiologicznego materiału, tłumaczącego powstanie późniejszych obrzędów, nazwisk i instytucyj. Naczelna księga obejmuje czasy królewskie do roku 510 przed Chr. Od drugiej do dziesiątej włącznie były dzieje pierwotne republiki do roku 293 przed Chr. Rzym wtedy zajęty zwalczaniem i podbiciem sąsiednich, italskich ludów, prócz tego pochłonięty walką między patrycjuszami i plebs. Około osobistości przewodnich skupia się interes pisarza i czytelnika, bo od czasów aleksandryjskich indywidua wysunięto na pierwszy plan historjografji. Przesuwają się tedy przed naszymi oczami ujemne postacie Korjolan, Appiusa Claudiusa, dzielne Fabjuszów, Kamilla, których przewagom, jakoby homerowskim *aristeiai*, obszerniejsze poświęca Liwjust rozdziały. — Księgi następne 11—20 zaginęły; tu opisywał autor wojnę z Pyrrusem i pierwsze z Punijczykami zapasy. — Księgi zachowane 21—30 obejmują wojnę drugą punicką, zmaganie się Rzymu z Hannibalem. Pisarz przedstawił w nich pierwotne klęski Rzymu, jego wysiłki patryjotyczne i ostateczną zwycięską odporność.

Wielkości tej epoki był sam pisarz świadomym i wrażenie tej wielkości udziela się w całej pełni czytelnikowi; Liwjusz zaznaczył, że ludu rzymskiego dzielność większego była godną podziwu w klęsce, niż w szczęściu. Więć od Trebji, Trasimenu przez pogrom pod Kannami aż do zwycięstwa Rzymu pod Zamą rozwija się przed nami dramat tej wojny; Scypjonowie w Hiszpanji i wielki ich potomek, starszy Afrykańczyk, wyróżniają się wśród orężnych zapasów i opowiadania liwjuuszowego. Przeciwnieństwa nierozważnych i rozważnych wodzów i rycerzy uwydatnione w postaciach takich, jak z jednej strony lekomyślnicy Flaminius, Terentius Varro, z drugiej Fabius Cunctator i Aemilius Paullus, poległy pod Kannami. Ta dziesiątka ksiąg jest aristeją całego narodu, który w krwawych z Hannibalem zapasach otrzymał chrzest krwi i bierzmowanie dzielności na dalsze nad światem zwycięstwa.— Następane księgi od 31—45 zwracają się ku wschodowi, do *res graecae immixtae romanis*. Rzym w tych czasach występuje w roli oswoobodziciela Hellenów od jarzma macedońskiego. Grecja upadająca, rozbita na stronnictwa, swarzy się, a wobec Rzymian, niosących jej rzekomą wolność i upomnienia, aby nie nadużywała wolności, zachowuje się z pewną, często usprawiedliwioną nieufnością. Rzym zaczyna teraz likwidację monarchji i ustrojów wschodnich, powstałych po Aleksandrze Wielkim. Na roku triumfu nad Macedonją, 167 przed Chr., kończą się zachowane księgi.

Reszta, a więc 107 ksiąg, zaginęła. Dzieło było ogromne i dlatego nie znajdowało czytelników; już w pierwszym też wieku po Chr. dokonano zapewne znacznie skróconego wydania tekstu, t. j. zrobiono epitomę z Liwjusza, a to się walenie przyczyniło do zatury pierwotnego dzieła. Zapewne już w siódmym wieku spotkał ten cios literaturę rzymską. Aby więc nabrać jakiegokolwiek wyobra-

żenia o zagubionych księgach, posłużyć nam mogłyby w pierwszym rzędzie pewne wskazówki u późniejszych autorów. Ważnem zaś źródłem dla poznania części zagubionych będą streszczenia ksiąg pojedynczych, t. z. *periocliae*, które powstały zapewne w w. 4-tym.

Po wojnach macedońskich przygotowania do trzeciej punickiej wojny i tejsze przebieg wypełniały księgi 49—52; księgi 81—89 opowiadały o Sulli i Marjusza zawichrzaniach i ostatecznem Sulli zwycięstwie. Potem od księgi 90 zajmowały historyka przewagi Pompejusza, do którego Liwjusz miał wyraźną sympatję, tak że aż August z przekąsem nazywał go Pompejańczykiem. W księgach 109—116 był opis zapasów między Pompejuszem i Cezarem. Dalszy ciąg opowiadał o triumwirach, aż wreszcie w ostatnich księgach 134—142 wkroczył autor w okres panowania Augusta, którego dzieje do roku 9 przed Chr. w ostatniej doprowadził księdze. Ogromna to strata dla historii, że księgi te zaginęły, a my ograniczeni do wcześniejszych i początkowych części dzieła, nie możemy dokładnie określić talentu, przedmiotowości, zasługi Liwjusza. W tych końcowych partjach musiał on być z natury rzeczy samodzielniejszym i dlatego dostarczał pewniejszych rękojmi dla oceny swego historycznego dorobku.

Czerpał Liwjusz z zagubionych dziś rocznikarzy rzymskich, z Valeriusa Antiasa, Claudiusa Quadrigariususa i innych. A chociaż nieraz się niecierpliwił wobec ich przesad, chociaż zrywał się na pewne krytyczne wątpliwości, niemniej przekazał nam utwierdzoną przez nich tradycję. W późniejszych księgach, kiedy o sprawy greckie potraçał, Polybios stawał się głównem jego źródłem dla spraw zewnętrznych. Ale trzeźwe dosyć przedstawienie Greka ubarwiał, retoryzował Liwjusz, aby opowieść przypadła lepiej do smaku rzymskiego czytelnika i patrijoty. — Układ był rocznikarskim; rok po roku zamierzył opowiadać wy-

darzenia. Lecz ta forma stała się uciążliwą z biegiem wypadków, kiedy historyczne przełomy zaczęły obejmować większe przestrzenie i większe wypełniać okresy. Dlatego musiał się historyk nieraz z niej wyłamywać. Z początku zamierzył też w dekadach, czyli dziesiątkach ksiąg zamykać pewne okresy lub też w półdekadach. Mamy więc wstępy ogólniejsze na początku księgi szóstej, dwudziestej pierwszej, również trzydziestej pierwszej. Lecz z biegiem lat i ten podział mu ciążył i przestał być podstawowym.

Tak wielkie nagromadzenie wydarzeń trzeba było urozmaicać, aby czytelnik nie popadł w znużenie. Opisy bitew barwne, choć mało fachowe, epizody zrzadka wtrącane, a przedewszystkiem mowy były po temu walnym środkiem. Są one wyrobem autora, a naliczono ich w zachowanych księgach około 400. Epopeja historyczna także ich nadużywała; Liwjusz zaś historyczne dzieło uważał za pokrewne poematowi. — Styl Liwjusza jest przeważnie jasny i przejrzysty. Wyda się Liwjusz niekiedy gadatliwym, a jednak podziwiać będziemy mądrość jego, jak wielki teoretyk polityki Macchiavelli; a serdeczny jego patriotyzm zawsze zdobywać mu będzie serca i każe być wyrozumiałym wobec jego przesad i patryjotycznych prawdy zabarwień.

## 2.

**Historja powszechna i Pompeius Trogus.**

Mimo, że państwo rzymskie było już ogromne, sięgało daleko poza Italję, nawet do Azji i Afryki, nie posiadało dotąd piśmiennictwo rzymskie dzieła, któreby objęło szerokie wszechludów dziedziny. Pomocnik Augusta, M. Vipsanius Agrippa wygotował wielką kartę geograficzną imperium, której dziwnie wydłużonej formie przypisywać się możemy w jej kopji, t. z. Tabula Peutinger-

riana; pod koniec republiki Atticus i Cornelius Nepos wciągnęli obce ludy przygodnie do swych skorowidzów historycznych, przedewszystkiem dotknęli głównych ludzi i zdarzeń z dziejów Grecji. Ale dopiero za Augusta Pompeius Trogus targnął się na historję powszechną. Był on Celtem z urodzenia, pochodził z Gallji Narbońskiej i zajmował się naukami przyrodniczymi a nadto historją. Dzieło swoje z tego zakresu nazwał *Philippica*, jak niegdyś Theopompos, bo dzieje Macedonji, której wielkość Filip wytworzył, i koleje tegoż następców miały wypełnić karty jego pracy. Obejmowało ono ksiąg 44. Sześć pierwszych dotyczyło wschodnich, azjatyckich państw i dawnych greckich republik. Od siódmej księgi aż do 40-tej włącznie następowała historja macedońskiej monarchji i państw, które po Aleksandrze W. z niej powstały. W księgach 41 i 42 była rzecz o Partach, głównych za czasów Augusta Rzymu wrogach, w ostatnich wreszcie 43 i 44-tej omawiano początki Rzymu, wspomniano o Gallach, o których autor często w ciągu opowiadania potraçał, wreszcie poruszono dzieje Hiszpanji. Przedstawienie było dosyć żywe, retoryczne, przerywane epizodami o szczepach, ich rozsiadaniu, o przyrodzie. Odmienne od Liwjusza zamieszczał Trogus mowy tylko sprawodawczo, w t. z. *oratio obliqua*. — Układ dzieła i nastrój był dziwnym. O Rzymie bardzo mało ono mówi, zajmuje się natomiast dużo wrogami Rzymu i objęło gwałtowne przeciwników przeciw Rzymowi wycieczki. Przypuścić więc należy, że Trogus był wybitnie zależnym od obcego, nierzymskiego autora; był nim zapewne Grek Timagenes, który za Augusta w Rzymie pisał historje Filipickie o królach macedońskich i ich następcach. — Znamy zaś to dzieło Trogusa jedynie z wyciągu, dokonanego przez Justinusa, który żył albo w połowie drugiego wieku, albo w trzecim po Chr. stuleciu. Ten epitomator wyciągnął z pracy trogusowej »co

najgodniejszym wiadomości« mu się wydało, rzadko zaś tylko uszanował sumienniej rzut pierwowzoru. Wyciąg ten przypisał o zaturę obszerniejszy i pierwotny tekst Trogusa, który dziś wyłącznie znamy z późniejszego streszczenia i skrótu.

## 3.

**Wymowa i retoryka.**

Z ograniczeniem zupełnem zgromadzeń ludowych a spętaniem wolności słowa w senacie wymowa za cesarstwa chromać zaczęła i zanikać, ona, którą Tacyt »dzieckiem wolności« raz nazwał. Wybijał teraz natomiast inny rodzaj krasomówstwa, szkolny, popisowy, który miał być przygotowaniem do publicznych występów, lecz teraz ze środka przemienił się niemal w cel dla samego siebie i stał się najczęstszym dla talentów retorycznych upustem. Mamy na myśli deklamacje, które już za Augusta wybijały nad miarę i wśród ścieśnionych warunków politycznego życia zapewniały ujście dla myśli przesadnych i grzmiącego słowa. Napływowi i miejscowi ludzie otwierali takie zakłady i kuźnie zręcznych i błyskotliwych deklamacyj, popisywali się w nich sami i uczniom swym kazali za sobą puszczać się w zawody. Deklamator obiecał sobie za temat, albo przedmiot z dziejów urojony i w trudnych postanowieniach dawał swym bohaterom rady, czy przestrogi. Takie historyczne deklamacje zwały się *Suasoriae*. Trudniejszemi były sprawy sądowe zmyślane, czyli *Controversiae*. W tych kontrowersjach morderstwa, otrucia, zbójckie zbrodnie były najczęstszą osnową deklamacji i nastroczały sposobności do górnych i grzmiących frazesów. Otóż Seneka starszy, L. Annaeus Seneca retor, ojciec późniejszego filozofa, rodem z Korduby w Hiszpanji, słyszał w Rzymie liczne po-

pisy tych krasomówców, upajających się słowem, a choć był człowiekiem zdrowego i wykwintnego smaku, postanowił okazy tej wymowy zebrać i przekazać potomności na rozrywkę i przestrogę. Umarł on w późnym wieku około r. 40 po Chr., a jako starzec ułożył ze swoich wspomnień rodzaj pokłosa, zbiór kwiatków i frazesów zasłysanych po szkołach deklamacyjnych. Złożyło się to na 9 ksiąg kontrowersyj, a przystąpiła do tego jedna księga Suasoriae. Chociaż dzieło to nie zachowało się nam w całości, lecz po części we wyciągach, niemniej pozwala ono wnikać w tok i istotę szkolnych tych ćwiczeń i popisów, wybryki i wybiegi tej wymowy pustej, która się upajała brzmiącym frazesem i łoskotami słów napuszystych. Przedmowy zaś samego Seneki zawierają bystre i trafne sądy literackie autora.

## 4.

**Prace naukowe.**

Praca naukowa w epoce Augusta wzmogła się niepomrotnie; Rzym bowiem stawał się centrem świata a po trochu ogniskiem głównem nauki. Wyzwoleniec M. Verrius Flaccus, który dostąpił godności nauczyciela wnuków Augusta po córce Julji, odznaczył się naukową działalnością. Napisał między innymi wielkie dzieło: de verborum significatione, w którym według porządku liter omawiał rozmaite wyrażenia łaciny, przytaczał dużo miejsc ze starych autorów, objaśniał dawne zwyczaje i instytucje. Praca Verriusa była po warronowych z pewnością najwybitniejszym owocem rzymskiej filologii. Ale skłonność rzymska do wyciągów i skrótów zaciężyła nad nią złowrogo. W drugim zapewne stuleciu Festus niejaki przedsiębrał na dzieło Verriusa taką operację. Przyprawił tak dawne dzieło o zaturę; jego zaś praca zachowała się

nam tylko połowicznie, od litery M, lecz i ta druga połowa doznała w rękopisie podstawowym pewnych uszkodzeń. A nawet i Festus wydał się za obszernym dla późniejszych pokoleń; za Karola Wielkiego tedy dokonał Paulus Diaconus ponownego wyciągu z dzieła Festusa i ten wyciąg zachował się dopiero w całości. Wypisy Paulusa są więc dla nas głównym źródłem, z którego w przybliżeniu naukę Verriusa poznać możemy. — Innym uczonym wyzwolencem samego cesarza był Gaius Hyginus. Był on bibliotekarzem cesarza, a wiadomościami swojemi z zakresu mitologii zasilił zapewne natchnienia Owidjusza. Wielostronnością swą i zmysłem do badań starożytności przypominał on Warrona; podczas gdy Verrius głównie zajmował się językiem, to u Hyginusa górował interes dla rzeczy. Dużo jego mądrości zasiliło późniejszych uczonych i wypisywaczy. — Większe zajęcie budzi inne zachowane tej epoki dzieło, księgi Vitruwiusa Pollio'na *De architectura*. Witruwusz był z zawodu budowniczym i inżynierem; miał on stosunki z Cezarem, następnie z Augustem, który użył jego doświadczenia i nauki do konstrukcji maszyn wojennych i armat starożytności, czyli ballist. Ponieważ zaś August wiele budował, postanowił Witruwusz na starość wyłożyć swe budownicze wiadomości w odrębnem dziele. Treść jego była różnorodną; mówił autor o architektach, stylach, materiałach, rozkładach i ozdobności budowli, nawet o wodociągach i zegarach słonecznych. Budowniczy ten, zdań budować nie bardzo umiał; język jego bywa nieudolnym a niekiedy zatracą pospolitością. A mimo tego dzieło jest zajmującym i przynosi nam dużo wskazówek dla poznania lepszego życia i obyczaju w starożytnym świecie.

---

## CZĘŚĆ PIĄTA.

### TRZY PIERWSZE WIEKI PO CHRYSZTUSIE.

#### WIEK PIERWSZY.

##### 1.

#### Za rządów Tyberjusza.

Dłuższe panowanie Tyberjusza (14 po Chr. — 37) jest dla literatury dosyć marną epoką. Pewien zastój w tej dziedzinie znaczył się już przy schyłku świetnej epoki Augusta i wzmógł się jeszcze za rządów następcy. Osoba monarchy, dosyć nieprzystępnego dla ludzi, podejrzliwego, zasklepiającego się w samotności lub ciasnem kole otoczenia musiała ujemnie wpłynąć na swobodę i bujność literatury. Na polu poezji dwa nazwiska tylko na wspomnienie zasługują po wielkiej plejadzie poetów w okresie augustowskim.

Poezja. Cesarz Tyberjusz zagłębił się w krętą naukę astrologji, a interes dla gwiazd, zawsze żywy w starożytności i w Rzymie objawił się dobitnie w epoce tego cesarza. Bratanek jego, syn Drususa, Germanicus, którego śmierć przedwczesna w r. 19 po Chr. usunęła nagle z widowni, rozwiewając nadzieje czepiające się jego osoby, bawił się poezją i jemu z pewnością przypisać należy przekład poematu greckiego Aratosa o gwiazdach p. t. *Phaenomena*. Gwiazd również dotyczył obszerny utwór

innego poety, którego słusznie do wybitnych przedstawicieli poezji w epoce Tyberjusza zaliczymy. O Maniljuszu, autorze poematu *Astronomicum*, wiemy bardzo mało. Był on z pewnością italskiego pochodzenia, może Rzymianinem. Utwór jego jedni zaliczali do epoki Augusta, inni odnosili wszystkie chronologiczne wskazówki w nim zawarte do Tyberjusza czasów. Najprawdopodobniejszym jest zdanie pośrednie, które rozdziela powstawanie poematu na schyłek rządów pierwszego cesarza i panowanie następcy. Manilius, pogardziwszy wydeptanymi Muz szlakami, wybrał za przedmiot swej pieśni astrologię, śpiewać postanowił o wpływie gwiazd na losy państw i ludzi. Urósł mu tedy poemat pod ręką, którego posiadamy cztery księgi i piątej początek. Założył więc poeta zapewne dzieło na większą liczbę ksiąg, lecz nieprzyjazne okoliczności, czy też śmierć, wytrąciły mu nagle pióro z ręki. Nową naukę ze wschodu, z Mezopotamji przez pośrednictwo Egiptu do Rzymu przybyłą, którą w prozie wyłożyć nie było łatwym zadaniem, usiłował on wtłoczyć we wiersze, a dla tysiącznych jej zagadnień, odcieni, nazw odpowiednie łacińskie znaleźć wyrazy. Poeta dźwigał zaiste jeszcze cięższe brzemie od lukrecjuszowego. Ale wśród suchych, astrologicznych wywodów o różnych gwiazd położeniach i wpływie na ludzkie koleje zgotował Manilius czytelnikowi pewne wytechnienia w trafnych i dosadnych charakterystykach różnych typów ludzkich, w barwnych opowieściach mitologicznych. A prócz tego serce autora i jego wiara zrobiła go niekiedy wymownym. Jest on przekonany, że jakaś siła żywotna, boska, przenika świat cały, że ta siła jest bogiem, który z prawami niezłomnymi całym kieruje stworzeniem. Jest on więc panteistą, lecz zarazem racjonalistą, usuwającym ze świata kolei wszelki przypadek, a uznając zależność człowieka od praw niezłomnych, także fatalistą. Otrzymaliśmy w ten sposób

pierwszy poemat antylukrecjuszowy w literaturze. Mimo tego dawniejszy filozof-poeta z czasów Cezara był częstokroć jego wzorem w pewnych zwrotach, obrazach, a wreszcie w nastroju całego utworu. Treści dostarczyli mu niewątpliwie przeważnie greccy pisarze. Wśród poetów łacińskich zajmuje Manilius niepoślednie stanowisko; szkoda tylko, że talentu swego użył na opracowanie zadania, którego oschłości żadne natchnienie sprostać, którego zawziętości żaden język pokonać nie zdoła.

Z Maniljuszem schroniła się poezja za ponurego panowania Tyberjusza do gwiazd; inny tymczasem pisarz epoki zwrócił się do świata i mowy zwierząt i przyrody, a przyniósł literaturze rzymskiej nieznaną w niej dotąd rodzaj, bajkę. Phaedrusem był cudzoziemcem, jak samo nazwisko wskazuje; rękopis jego bajek nazywa go wyzwoleniec Augusta. Urodził się zapewne w Macedonji, ale już w chłopięcym wieku znalazł się w Rzymie i przyswoił sobie język łaciński. Nowej ojczyźnie odpłacił się pisaniem bajek, zawierających rady i przestrogi na życie. A te właśnie utwory naraziły go na jakieś prześladowanie ze strony przemożnego ministra tyberjuszowego Sejana, który rządził wszechwładnie Rzymem aż do swego upadku w r. 31 po Chr. Co za nieszczęście i jaka kaźń Phaedrusa spotkała, nie wiemy. Po upadku Sejana puszczał on jeszcze ciągle nowe bajki w obieg i tworzył jeszcze za Kaliguli i Klaudjusza, już w sędziwym będąc wieku. Zachowała się nam tedy spora, pięcioksiążkowa wiązka jego utworów. — Bajka, która jest wytworem ludu, znalazła według tradycji w Grecji pierwsze literackie opracowanie w szóstym wieku przed Chr. pod piórem Ezopa, który rzekomo obiegające wśród ludu opowiadki w prozie opracował i zebrał. W Rzymie pokazywała się ona przygodnie, u Enniusa, Luciliusa, Horacego, ale dopiero

Phaedrus ją usamodzielniał i odrębny wydał zbiór bajek. Rozkłada się on na czasy przed r. 31 po Chr. i na epokę Kaliguli i Klaudjusza (37—54 po Chr.). Zbiór cały składa się z rzeczywistych bajek, w których zwierzęta są bohaterami, ale prócz tego znajdujemy znaczną przymieszkę opowiadań zdarzeń ludzkich, potocznych, nowszych i współczesnych, nadto nowelek, jak n. p. rzecz o kochliwości żalostnej wdowy z Efezu. Ubrał to wszystko Phaedrus w sześćojambowe wiersze, senary, dosyć niepoprawne pod względem budowy. Dodał zaś do prostych bajek nauki moralne, z bajki wypływające; to moralizowanie bywa u Phaedrusa prawie niekiedy natrętnem. Przysmak pewien satyryczny, wielbienie wolności i obrona »maluczkich« wobec gniewów i mściwości możnych tego świata bywa częstym rysem tych opowieści, spisanych przeważnie w prostym i poprawnym języku. — Zbiór zachowany nie jest zupełnym. W ubocznych źródłach znaleziono inne jeszcze bajki, które także niewątpliwie Phaedrusowi przypisać należy poza pięcioma książkami nam przekazanymi. — Wśród retorycznych poematów cesarstwa są jego proste opowiadki miłą przystanią, w której myśl znużona łoskotem deklamacyjnych frazesów odpocznie, a czytelnik po szkole zaduchu orzeźwi się jakimś jędrniejszym ludowości powiewem.

Proza w epoce Tyberjusza również nie wykazywała znaczniejszej bujności; cenzura państwowa tłumiała śmielsze głosy. Kiedy historyk Cremutius Cordus przedstawił historję wojen domowych i sięgnął do Augusta, naraziło go uwielbienie wolności na prześladowanie ze strony Sejana; dzieło jego spalono, a sam autor odebrał sobie życie. Zachowało się natomiast dziełko innego historyka tyberjuszowskiej epoki C. Velleiusa Paterculusa, jedyne, w którym pisarz współczesny, o Auguście

i Tyberjuszowi się wypowiedział. Velleius był wojskowym i wojował naprzód na wschodzie, w Grecji i Azji, a potem dzielił trudy obozowe z następcą tronu Tyberjuszem w latach 4, 7, 9 po Chr., w Germanji, Pannonji i Dalmacji. Osiągnął przy tem wyższe stopnie w kawalerji, a z urzędów cywilnych piastował preturę w r. 15 po Chr. Więcej nas zajmuje literacka jego praca. Aby uczcić przyjaciela Viniciusa, który miał objąć konsulat w r. 30 po Chr., napisał Velleius dla niego szkic dziejów Rzymu w dwu księgach od założenia miasta aż do r. 30 po Chr. Pierwsza księga kończyła się na zburzeniu Kartaginy; zachowała się ona tylko w ułamkach. Druga księga natomiast zachowała się lepiej. Autor nie był głębokim, a pisał pospiesznie, nie pomijając anegdotek, budujących rysów, które miały ulepszać czytelnika a natchnąć retora. Bo retorem jest Velleius na wskroś, lubi przesadę i szumne frazesy. Dla Tyberjusza nie szczędzi podziwu, bo znał go z jego najlepszej, wojskowej sprężystości i odwagi. Mimo przesad zasługuje jego Historia Romana wobec ciemnych barw, któremi Tacyt postać Tyberjusza zamroczył, na pilniejszą uwagę i na uwzględnienie przy urabianiu naszych historycznych sądów.

Inny współczesny pisarz Valerius Maximus poświęcił równie uwielbianemu Tyberjuszowi swój zbiór anegdot, opowiadań o wielkich cnotach lub występkach i dziwach ludzkości p. t. *Factorum et dictorum memorabilium libri*. W dziewięciu księgach zebrał on tu pełno rysów, zdarzeń, powiedzeń wybitnych z życia obcych ludzi i Rzymian. Śmiertelnicy mieli stąd czerpać wskazówki i podniety życia, retorzy znów znajdować przykłady na ożywienie i poparcie swych górnych deklamacyj. Ponieważ Valerius ogłosił swe dzieło po r. 31 po Chr., napiętnował on w niem silnemi wyrazami Sejana, który zdradził i zawiódł oddanego mu cesarza i stoczył się ze

swego potężnego stanowiska w r. 31. Nikli to epigoni Liwjusza, Velleius i Valerius. Historja rozpadła się u nich na »przypadki« i »przykłady«, *exempla* ku zbudowaniu ludzi i budowaniu dźwięcznych górnołotnych frazesów w szkołach deklamatorów.

Poza tem pewne naukowe prace tej epoki zasługują na osobną wzmiankę. Interes naukowy, silny za Augusta, nie zanikł za jego następcy, który chętnie z uczonymi przestawał i wiedzę ich wyzyskiwał, lub szyderczemi nieomal pytaniami wystawiał na próbę. Z gramatyków odznaczył się w tym czasie Quintus Remmius Palaemon, który po raz pierwszy napisał systematyczną języka łacińskiego gramatykę. — W innym zakresie wstąpił się naówczas smakosz i hulaka M. Apicius, piszący o gastronomiji; jego nazwisko stało się odtąd prawie synonimem i symbolem znawstwa kuchennego. Znany twierdzenia tych dwóch autorów tylko z późniejszych cytatów i wyciągów. — Poważniejszym człowiekiem był Aulus Cornelius Celsus, rodzaj encyklopedysty, który różne dziedziny nauki opracowywał, obrobił w odrębnych dziełach rolnictwo, retorykę, sztukę wojenną i medycynę. Z prac tych jedynie rzecz *de medicina* ocalała. Dzieło ośmioksiążkowe obejmuje terapię, farmakologję i chirurgję, systematycznym więc ujęciem nauki zastąpić miało pobieżne traktaty i dorywcze recepty Katona i Warrona. Autor był zależnym od greckiego źródła i dlatego dla poznania rzymskiego świata mało przynosi wiadomości. Gorącą obronę sekcji trupów zawdzięczał niewątpliwie greckiemu swemu przewodnikowi. Język Celsusa był jasnym i szlachetnym. Dzieło jego nie było więc walnem wzbogaceniem nauki, ale jest pięknym pomnikiem piśmiennictwa naukowego i wymownym dowodem ożywienia interesów naukowych w Rzymie cesarskim.

## 2.

**Literatura za rządów Kaliguli, Klaudjusza i Nerona  
(37—68 po Chr.).**

Po uwagach o ruchu umysłów za Tyberjusza, którego czasy wydały kilku epigonów augustowskiej literatury, wkraczamy teraz w epokę, na której retoryka coraz wszechwładniejsza i działalność filozofa Seneki, podobnie wpływową jak niegdyś twórczość Cyncerona, piętno swe położyły. Jest to epoka t. z. srebrnej łaciny. Perjod okrągły, dźwięczny Cyncerona ustępuje przed krótkimi zdaniami, które ze swoją pogonią za zreżcznem, zwartem i dobitnem ujęciem myśli przypominają epigramatyczną twórczość. Szkoła retoryczna utwierdziła i rozpowszechniła takie dążności i nawyczki, a Seneka był tego kierunku najświetniejszym chorążym. — Panujący nad Rzymem wykazują jakieś znamiona zwyrodnienia. Klaudjusz ma dziwaczne upodobania naukowe, pisze dużo dzieł historycznych o rzeczach i ludach mało znanych; księgi jego nielicznych znajdują czytelników i przebrzmiewają bez echa. Nero jest typem zewnętrznej cywilizacji, która ma literackie i artystyczne skłonności, lecz nie uszlachetniła ani duszy ani sumienia. Na współczesną dosyć bujną literaturę nie wywierają ci cesarze żadnego prawie wpływu. — Krzewi się ona obok nich i poza nimi, a wobec przerafinowanej cywilizacji epoki, która ludzi upaja słodyczą, a nie podnosi do dzielności, znajdują niektórzy pisarze silne wyrazy, lub wylewy szyderczej ironji i zwątpienia. W dusznej atmosferze ludzie chronią się do pisania; jednym naukowe zajęcia i filozofji stoickiej górne zasady zapewniają ostoję, inni na przywary społeczne wylewają gniew swój, którym polityki wysmagać by nie śmieli, inni wreszcie kreślą z ironją obrazy życia, jego próżnię i marność. Najznamienitszym autorem całego tego okresu był Seneka

młodszy, zwany dla odróżnienia od wspomnianego już ojca filozofem.

### L. Annaeus Seneca, filozof.

Odziedziczył on po ojcu, historyku retorów, zdolności pisarskie. Sam posiadał i retoryczne i filozoficzne wykształcenie; pierwsze przyniosło mu styl błyskotliwy, drugie wyrobiło w nim skłonność do badania i opracowywania psychologicznych i moralnych zagadnień. Te ostatnie zajmowały go przedewszystkiem. Stoicyzm był wtedy bardzo rozszerzonym w rzymskim społeczeństwie; ktokolwiek nie umiał się godzić z panującym stanem rzeczy i otoczeniem, szukał w stoickiej filozofji podstaw i wskazówek dla życia. Dlatego też stoicy w tej pierwszej cesarstwa epoce uchodzą za opozycjonistów i rzeczywiście sztandar opozycji dźwierzą. Usuwają się oni przewaźnie od życia publicznego i tylko w razie konieczności zabierają głos, karcący współczesnych. Seneka jest jednak wyjątkowym filozofem i odrębnym; chce on pogodzić swe filozoficzne stanowisko ze stanowiskiem czynnym w życiu publicznem, w którym żywy i przewodni nawet bierze udział. Z początkiem panowania Nerona łączono jakieś nadzieje lepszej, promiennej przyszłości; marzenia te zawiodły i Seneca uwikłanemu w konflikty między zasadami a warunkami życia, uwidoczniła się w końcu trudność położenia, z którego wyjścia nie było innego, jak naprzód cofnięcie się w zacisze, a następnie środek ostateczny, zachwalany przez stoików w ciężkich położeniach, śmierć.

Urodzony z Seneki retora i matki Helvji miał brata L. Iuniusa Galliona, który w r. 52 był prokonsulem Achaji a żydów przesładujących ś. Pawła odesłał od swego trybunału przed żydowskie sądy. Drugim z rzędu synem starszego Seneki był nasz filozof. Trzeci wreszcie M. Annaeus Mela znanym nam jest mianowicie jako ojciec poety

Lucanusa. Urodził się nasz filozof na kilka lat przed Chr. w Kordubie hiszpańskiej. Wychowanie uzupełnił za Tyberjusza w Rzymie; tutaj słuchał gorliwie retorów, lecz więcej zajmowała go filozofja. Zdrowie Seneki było wiotkiem przez całe życie; już za młodu zapadał i pojechał gwoli ratunku do Egiptu, gdzie go siostra matki Helvji, będąca tam żoną namiestnika Egiptu Galeriusem, pielęgnowała, aby go następnie do Rzymu stamtąd odwieść. Nastąpiło to może w r. 32 po Chr. W Rzymie oddał się zajęciom adwokata; w tych czasach, za Tyberjusza, osiągnął kwesturę i wszedł do senatu. Już za Kaliguli przemawiając raz w senacie, tak się cesarzowi naraził, iż ten przemyślał o jego zagładzie. Młody ten cesarz i krótkie jego rządy pełne wstrętu i odrazy pozostawiły Senecę wspomnienie. Talenta i ogłada Seneki zwróciły też nań niebawem uwagę warstw wyższych, zjednały mu powodzenie u mężczyzn i kobiet. Seneka zaczął lgnąć w następnych czasach do dworu i odczuwać pewne skłonności dworactwa. Lecz zaraz w progu panowania Klaudjusza sprowadziło to na niego cios dotkliwy. Za poduszczeniem żony Klaudjusza, Messaliny, musiał w r. 41 Seneka pójść na wygnanie, oskarżony o miłosne stosunki z piękną Julją Livillą, siostrą zamordowanego Kaliguli. Przyczyny tego wygnania nieomal podobną osłonięte są tajemnicą, jak tragedia owidjuszowa. Lata wygnańcze 41—48 przebył Seneka na dzikiej Korsyce. Jęczał tu on, jak Owidjusz, prozą i poezją przypominał się mieszkańcom stolicy i prosił ich o orędownictwo za sobą. W r. 48 Messalina, przebrawszy miarę rozpusty, została zamordowaną. Niebawem zaś wybija się na stanowisko wpływowe nowa Klaudjusza małżonka, Agrippina, matka Domitjusa, późniejszego Nerona. Ta wstawia się za Seneką, przywraca go z wygnania wyrabia mu nawet preturę i robi zeń kierownika i wychowawcę swego młodego syna. Miał kiedyś jakieś sto-

sunki Seneka z jej siostrą Livillą, teraz padło nań podejrzenie podobnych z Agrippiną miłostek. Tacyt zapisał zarzut przeciw Senece rczszierzany: *corrumpere cubicula principum feminarum*. — Seneka był już przed wygnaniem żonaty, ale małżonka ta umarła wcześniej, a dwaj synowie z tego małżeństwa się nie uchowali. Druga żona Pompeja Paulina wniosła mu znaczny majątek, była wierną jego towarzyszką do śmierci i męża przeżyła. Filozof nasz już z dziedzictwa po rodzicach był zamożnym, a późniejsze stanowiska, szczęśliwe operacje finansowe przynosiły te zasoby. Ten majątek był także niezupełnie zgodnym z jego górną filozofją i ściągał na niego różne zarzuty.

Z wstąpieniem na tron Nerona w r. 54 dochodzi Seneka do przemożnego wpływu. Staje się on doradcą, pomocnikiem cesarza, pisze dlań mowy i orędzia. Rolę przymtem odgrywa jednak czasem dwuznaczną i wątpliwą pod względem moralnej wartości; szerokość zasad pozwala mu na to, aby cesarza przez »dozwolone rozkosze« wstrzymywać od gorszych i jaskrawszych wybryków. W tym celu ułatwia Seneka n. p. miłostki Nerona z Greczynką Akte. Wstrętniejszem jeszcze i trudniej zrozumiałem było postępowanie Seneki w r. 59 po zagładzie Agrippiny, matki cesarza. Nero przesłał wtedy pismo do senatu usprawiedliwiające zbrodnię na matce spełnioną tem, że Agrippina godziła rzekomo na jego życie. Seneka był tego orędzia autorem, a zapytać należy, jak się godziło z cnotą i godnością podjęcie takiego zadania, czy dalej przeświadczenie o zbrodniczych knowaniach Agrippiny było stanowczem, czy tylko występłą komedją? Po zbrodni Nerona i dramacie z r. 59 niemożliwem wnet się stało położenie Seneki na dworze. Cesarz coraz gorszych dopuszczał się wybryków, a wrogowie Seneki szerzyli na niego ciężkie podejrzenia i zarzuty. Wytykano mu jego bogactwa, jego przyćmiewającą wszystkie talenta literacką sławę, podnie-

cano wreszcie Nerona, aby się wyzbył pedagoga. A Seneka wyznawał zasadę, iż mędrzec, skoro zło zbyt w państwie wzbierze, »nie powinien napróżno mu się opierać i bez pożytku się poświęcać«. W r. 62 usunął się tedy z dworu w prywatne życie i domowe, zaczął się jego *secessus*. Czy część i jaką z dawnego swego majątku oddał przytem cesarzowi, dokładnie nie wiemy. Dosyć mu w każdym razie pozostało, aby we willach swych po Italji rozsianych szukać spoczynku i spokoju dla studjów. Burza wieku i tu go jednak dosięgła. W r. 65 odkryto sprzyśnięcie, które popularnego Pisona chciało wynieść na tron cesarski. Seneka zapewne wiedział o spisku, ale czynnego udziału w jego knowaniach nie brał. Wnet jednak przed jego willą stanęli wysłańcy cesarza z orędzim, że śmierć Seneki jest konieczną. Usunął się tedy ze świata ze stoicką godnością i pewną pozą nieodłączną od zwyczajów wieku i kopij białych, które śmierć Sokratesa chciały odtwarzać. Ale wielkości pewnej temu zgonowi nie odmówimy. Rozmowy z przyjaciółmi i żoną zakończyły się ofiarą *Iovi liberatori*, temu wybawcy, co duszę jego miał wywieść z pętów ciała i dusznego powietrza Rzymu za Nerona. Ten sam dramat porwał jeszcze inne ofiary z rodziny filozofa Seneki, a mianowicie brata jego Annaeusa Melę i syna tegoż, sławnego poetę Lucanusa.

Przez trzy więc panowania działał i pisał Seneka. A twórczość ta była bardzo różnorodną, wyrażała się w prozie i poezji. Główny jednak nacisk spoczywał na prozie, a w tym zakresie na filozoficznych rozprawach. Przedewszystkiem etyka i praktyczne zagadnienia życia zajmowały myśl Seneki. Był to dział uprzywilejowany w nauce stoików. Choć jednak Seneka gorliwym był jej wyznawcą, zabarwiał on swój stoicyzm rozmaitemi przemieszkami z innych systemów, z filozofji Platona a nawet Epikura. Był więc Seneka eklektykiem. Stoicyzm

twardy, nieustępliwy byłby mało przydatnym i pociągającym dla człowieka, który kompromisy w życiu i drogi pośrednie uznawał, starał się rzeczywistość podnosić do ideału, ale dlatego ideał zniżał do rzeczywistości, a obok uwielbienia cnoty nie żywił wzgardy dla bogactwa. — Pisał on szkice, które w literaturze nazywają essays, o problemach moralnych. Bo systemu nie obrobił, a nawet we większych dziełach nie był systematycznym, lecz z kolei omawiał różne szczegóły i położenia życiowe. Zaczął już pisać za Tyberjusza, potem przesyłał nowe pisma z wygnania do stolicy, następnie po r. 48 w chwilach najwyższego swego znaczenia i ważnych zajęć publicznych nie zaniedbał literatury, a w końcu po ustąpieniu z dworu w r. 62 wczasy emeryta bujną zapełnił twórczością.

Krótkie swe rozprawy filozoficzne — a mamy ich w zbiorze wspólnym 12 — nazwał dialogami na modłę Platona, choć rozprawia w nich przeważnie sam autor, a tylko przygodnie uciera się ze zarzutami, z którymi jakiś zmyślony interlokutor mógł być wystąpić. Są wśród nich konsolacje, przesłane Marcji po stracie syna, dalej potężnemu wyzwolencowi Klaudjusza Polybiusowi po zgonie tegoż brata. Filozofja i retoryka starożytna wysilała się zawsze chętnie, aby śmierci okrucieństwo rozbrajać i koić żaloby. W trzeciej wreszcie konsolacji pocieszał syn, wygnany na Korsyce, matkę Helwię zatroskaną jego losami. — W trzechksiążkowym traktacie rozprawiał Seneka o gniewie (*de ira*) i lekach na porywczosć. W szkicu *de brevitatē vitae* omawiał sposoby dobrego wyzyskania krótkiego żywota, gromił gnuśność i pracowitych próżniaków, którzy na płonnych zajęciach czas trawia. W rozprawach *de constantia sapientis* i *de vita beata* skreślał warunki dzielnego, szczęsnego żywota. W pierwszym całego zbioru dialogu złożył autor próbę t. z. *teodiceji*, t. j. dotknął zagadnienia, dlaczego zło jest

na świecie, jak tłumaczyć wobec tego i usprawiedliwić rządy boga. — Po ustąpieniu z dworu w r. 62 zajmował się spokojem i wczasami mędrca w szkicach *de otio* i *de tranquillitate animi*. Były więc wśród tych szkiców traktaty moralizujące, apologje czyli obrony własnego sposobu życia (n. p. *de otio*), wreszcie pocieszenia. Pod względem świetności stylu, błyskotliwości myśli wybitne to utwory, więżące uwagę czytelnika.

Poza tym zbiorem znajdujemy jeszcze inne filozoficzne, dłuższe lub krótsze dzieła. Seneka był apostołem miłości bliźniego, pewnego altruizmu nawet wobec małych ludzi i warstw upośledzonych. W pierwszych latach rządów Nerona, może w r. 55, poświęcił on młodemu księciu trzyksiążkową rozprawę *De clementia*. Jest to rodzaj zwierciadła dla książąt. Rzecz ta nie zachowała się nam w całości. — Etyki także dotyczyło wielkie dzieło Seneki *De beneficiis* w księgach siedmiu. Rzecz ta, przełożona przez Górnickiego na polski język, tylko w pierwszej połowie zawiera systematyczne wywody, począwszy zaś od księgi piątej luźne uwagi, nieuładzone o szczególnych życia położeniach i wypadkach. Kończy się więc kazuistyką. — Daleko większy urok i doniosłość posiada zbiór jego listów — *Epistolarum moralium libri XX*. Jedynym adresatem tych listów był niejakiś Lucilius. Nie są to zaś utwory w naszym znaczeniu »listu«, lecz rozprawy i rozważania filozoficzne, oderwane od zdarzeń codziennego życia. Każdy list tylko jednej rzeczy dotyczy. Są to więc wyznania, spowiedzie autora dotyczące myśli, które go na razie zaprzątały. Mamy wśród nich exhorty filozoficzne, wykłady o śmierci, ciekawe uwagi o stylu swej epoki, zbytecznym znaczeniu literatury wśród pokolenia, wreszcie o wychowaniu. Pełno w tych pismach sentencji, jak ta głęboka, »że należycie uczył bogów, kto ich naśladuje«, lub słowa wypowiedziane w obronie twar-

dego życia: *vivere militare est*. — Dziś czytamy tych listownych rozpraw 124; ale w starożytności było ich jeszcze więcej. — Spostrzeżenia swe o przyrodzie, dziwach i nadzwyczajnych objawach natury wypowiedział Seneka w swych *Naturales quaestiones*, ujętych w rękopisach w ksiąg siedem. Postanowił Seneka »świat obejść, wysledzić jego przyczyny i tajniki« i innym ich poznanie przekazać. Wiadomości o przyrodzie zespolono tu z moralnemi rozprawami i deklamacjami retorycznemi na przywary pokolenia. Rozkład dzieła wykazuje nieład; Seneka nie celował przejrzystością dyspozycji, ale w tym przypadku zapewne okoliczności zewnętrzne zamąciły pierwotny bardziej prawidłowy układ dzieła. Naukowego wielkiego znaczenia ono nie posiada; przeważnie z książek czerpał autor swe wiadomości i wiadomostki. Przeczuwał on jednak odkrycia wieków następnych, które dziwić się będą, »iż my nie znaleźliśmy rzeczy tak oczywistych«. — Prócz tych wymienionych prac filozoficznych napisał jeszcze Seneka sporo innych traktatów, które my znamy albo tylko z tytułów lub ze strzępów zachowanych u późniejszych autorów.

Pozatem twórczym był Seneka na polu poezji. Retoryka, zawładnąwszy całą literaturą, zbliżyła dziedziny odrębne do siebie, retorów ośmielała do porywania się na poezję. Po Senece mamy krótkie, okolicznościowe wierszyki, błakające się po zbiorach rękopiśmiennych. Nie wszystkie zapewne z równem prawem Senece przypisano. W każdym razie pewną liczbę żalów jego z wygnania korsykańskiego stanowczo za jego prawowite utwory uznamy; są to skargi, podobne do *Tristia* Owidjusza, świadczące, że stoicyzm i rezygnacja w trudnych położeniach zawodziły. — Ważniejszą jest twórczość Seneki na polu dramatycznym. Zachowało się nam w rękopisach 9 tragedyj, na greckich tematach osnutych a Senece przypię-

sanych. Są to następne sztuki: Hercules (furens), Troades, Phoenissae, Medea, Phaedra, Oedipus, Agamemnon, Thyestes i Hercules (Oetaeus). Ponieważ oryginały greckie większości tych sztuk się zachowały, określić możemy sposób przerobienia ich u Seneki. Rozwija on w tym kierunku pewną samodzielność na szkodę pierwowzorów. Chóry w jego tragedjach śpiewają pieśni o rzeczach niezwiązanych z treścią dramatów, o zagadnieniach ogólnoludzkich. To nastąpiło pod wpływem lirycznych utworów hellenistycznej epoki. Patos i groza rozparły się w sztukach Seneki szeroko; lubi on przedmioty i fabuły jaskrawe i krwią ociekające, brutalne i silne sceny. Retor, stąpający z zamiłowaniem na szczytach, przemawia w takich częściach tragedji przez usta swych bohaterów jak deklamator. Zamiast dialogu greckiej tragedji spotykamy często górnolotne oracje i monologi, zamiast akcji długie, barwne opisy, zamiast charakterów typy nadludzkie. Pisał te sztuki Seneka może już na Korsyce, nie na scenę lecz dla ulubionych naówczas recytacyj. Pod tytułem Phoenissae niemamy zupełnej tragedji, lecz urwane sceny z tebańskiej baśni (Edyp, Antygona), zapewne dla recytatorów przeznaczone. Herkules zato na górze Oeta jest sztuką nadzwyczaj długą, bo liczy aż przeszło 2000 wierszy. — Jedynie to zupełne tragedje, które nam się zachowały w rzymskiej literaturze, wymowne okazy zretoryzowania myśli i słowa za cesarstwa; ciągłe silenie się i ciągła przesada zwątpiła siłę dramatyczną tych tragedji. — Zachowała się prócz tego pod nazwiskiem Seneki jedna tragedja na rzymskich osnuta i to współczesnych dziejach, t. z. praetexta. Tytułem jej Octavia i zarazem główną bohaterką; córkę tę Klaudjusza pojął Neron za żonę, następnie ją odtrącił, zakochawszy się w Popei, i na śmierć skazał. Ten konflikt miłosny przedstawiono w tej sztuce. Chociaż w niej występuje sam Seneka, niema dostatecznego powodu,

abyśmy o jego autorstwie wątpili. Jest to również plód natchniony nie tyle przez Muzę Melpomenę, jak raczej przez szkołę retoryczną.

W końcu z dziedziny poezji wyszczególnić nam wypada jeszcze jeden utwór Seneki, jego satyrę, napisaną prozą i wierszem na przemian, którą wyszydził zmarłego w r. 54 głupkowatego cesarza Klaudjusza, który go skazał kiedyś na wygnanie. Taką mieszaninę prozy z wierszem uprawiał niegdyś w swych utworach cynik grecki Menippos z Gadary. Odtąd tego rodzaju moralizujące, żartobliwe utwory nazywano satyrami Menippejskimi, a stary Varro napisał ich cały szereg. Utwór Seneki nosił tytuł *Apokolokyntosis*, czyli dosłownie »przedynienie« Klaudjusza; tytuł stąd wzięto, że apoteozy, ubóstwienia cesarz Klaudjusz zdaniem Seneki był niegodnym, a ludzie głupkowaci miewają wielkie, dyniaste głowy. Opisano tu w sposób wysoce komiczny losy pośmiertne Klaudjusza, zachowującego w podziemiach rysy i upodobania doczesne. — Czy takie kopnięcie nieboszczyka było ze strony Seneki bardzo szlachetnem, to inne pytanie. W każdym razie zszedł tu autor ze zwykłych szcudeł, aby się ze zmarłym w sposób bardzo złośliwy i dotkliwy rozprawić.

Seneka bujną swoją twórczością wywarł wielki wpływ na całe pokolenie. Jego krótkie, urywane zdania, niespodziane zwroty, niezwykłe sentencje przypadły ludziom ówczesnym do smaku. Piaskiem bez wapna nazwał ten sposób mówienia już cesarz Kaligula. — Poza stroną formalną, którą różnie oceniano i oceniać można, są inne rzeczywiste zasługi Seneki. Od Cyserona czasów nie pojawił się w społeczeństwie człowiek, któryby równy jak Seneka wpływ wywarł na całą kulturę, życie duchowe otoczenia i przyszłości. Był on nauczycielem Nerona i ten uczeń nie udał mu się stanowczo, ale nawet wobec Nerona był Seneka niewątpliwie hamulcem w niejedynej spra-

wie. A zamierzył być nadto pedagogiem *generis humani*. I z jego morałów dostało się dużo zdrowego posiewu na życie przyszłych pokoleń i całej ludzkości. Nazwano jego pisma brewiarzem uczciwego człowieka; niejedną ideę szlachetną utwierdził i rozszerzył wśród ludzkości, a każdy osobnik znajdzie w jego myślach mimo nadużycia retoryki zdrowe rady i ziarna dla swego użytku.

### A. Poezja tego okresu.

#### Persius i Lucanus.

##### Retoryka i stoicyzm w poezji.

Wysunęliśmy Senekę na czoło, bo podobnie jak Cy-cero, był on przewodnim swej epoki umysłem. Dwoma poetami, z których pierwszy znał Senekę, drugi nawet bliższymi węzłami krwi z nim był związanym, teraz się zajmujemy; chociaż zaś uprawiali odmienne rodzaje, pierwszy satyrę, drugi epopeję, mają oni pokrewne cechy, bo obydwaj pod względem formalnym ulegają zupełnie wpływowi retorycznej szkoły, a pod względem przekonań i myśli hołdują nauce stoickiej, która była węzłem i hasłem wszystkich, którzy wobec przewrotnych rządów epoki zachowali pewną, większą lub mniejszą odporność.

Persius, pełnem nazwiskiem Aulus Persius Flaccus urodził się w r. 34 po Chr. w etruskiem mieście Volaterrae z rycerskiego rodu. Wychowanie odebrał poważnie w Rzymie u gramatyka Remmiusa Palaemona i stoika Annaeusa Cornutusa, który na serce jego i życie stanowczy wpływ wywarł. Persius był naturą miękką, wychowaną prawie wyłącznie pod opieką kobiet, pod wpływem czytania raczej niż życia; umarł on młodo w r. 62. Luciljusza satyry natchnęły go pono do pisania podobnych gawęd; trudno jednak o większe przeciwieństwo,

jak między jędrnym, wirem polityki pochłoniętym satyrykiem republiki, a tym synem Etrurji, która zdawała się nadawać ludziom w niej zrodzonym pewną bierność połączoną ze sztucznością, nienaturalnością myśli. Gawędy czyli satyry Persiusa, których wiązkę drobną jedynie wykończył (posiadamy 5 zupełnych, szóstą nieukończoną w ułamku), to wyznania młodzieńca, przepojonego stoicyzmem, rozważania filozoficzne, oderwane przeważnie od potocznego życia biegu. Tylko w pierwszej satyrze, w której wysmagał skażenie smaku literackiego, wysłyszemy odgłosy współczesne. Druga zawiera ciekawe spostrzeżenia i utyskiwania, dotyczące modlitwy w starożytności. Inne cztery są rodzajem ekshort filozoficznych, zaleceniami stoickiej mądrości. Uznamy w poecie czystość i szlachetność jego pobudek; ale stwierdzimy w jego utworach pewną starczość, a odcujemy żal, że trudno się przedrzeć przez natłoczenia nieprostych określeń, śmiałych i sztucznych przenośni, w które obfitują jego gawędy.

M. Annaeus Lucanus był bratankiem Seneki filozofa, synem Annaeusa Meli, a miał równie wybitny smak do retoryki, jak jego stryj sławetny. Urodził się on w Kordubie w r. 39, kształcił się w Rzymie i Atenach. Lecz niebawem zajaśniał przedwcześnie twórczością swą poetycką i to zwróciło nań uwagę Nerona, który chciał wyzyskać jego talenta. Młodzieńcze utwory zaginęły; dla nas jest Lucanus jedynie twórcą Farsalii, epopei historycznej, którą pisał około r. 60, a doprowadził do księgi dziesiątej, w środku nagle urwanej. W r. 65 uplątał się Lucanus w spisek Pisona przeciw Neronowi, niezaszczytną jednak i tchórzliwą w śledztwie odegrał rolę i wreszcie życie sobie odebrał podobnie jak stryj jego, w r. 65. — W epopei postanowił wyśpiewać walkę Pompejusza z Cezarem i klęskę pierwszego pod Farsalem w r. 48; Pom-

pejusz jest dla poety uosobieniem dawnej wolności i cnoty, Kato z Utyki najchwalebniejszym szermierzem i męczennikiem w obronie prawa i wolności. Poemat jest wysoko retorycznym i deklamacyjnym; w dziesięciu księgach naliczono aż 119 oracyj. Z upodobaniem retora i Hiszpana przedstawiał pisarz jaskrawe sceny mordu i pożogi, »tysiąc śmierci rodzajów«. Od ciągłej pożogi odrywają nas jedynie epizody, etnograficzne rozprawy, opisy krajów i ich właściwości; zboczenia ku gwiazdom i astronomji także są liczne. Wpływ stryja Seneki, który tyle przyrodniczych problemów poruszył, odbił się na bratanku. — Zresztą dosyć niewolniczo podążał poemat za historją, od opuszczenia Italji przez Pompejusza aż do działalności Katona i Cezara w Afryce po zgonie Pompejusza. Lucanus był fatalistą, wierzył w przeznaczenie jako wielkiego świata władcę. To też zaświat bogów, ich obrady, wkraczania między walczących zniknęły zupełnie w eposie poety; zato pojawia się u niego żywioł inny, czary, gusła, sny, wywoływanie zmarłych, jak gdyby na stwierdzenie, że w miejscu dawnych wier cudactwo zawsze się rozpiera wszechwładnie. — Jest jednak mimo cudactwa w scenach i napuszystości w słowach pewna siła i jędrność w tym młodym poecie. Niejedno szczęśliwe jego wyrażenie tak się wraziło w pamięć, że nietylko adepci szkół retorycznych je powtarzali z podziwem, lecz ludzkość je przyjęła jako nieśmiertelne prawdy w równie nieśmiertelnej wypowiedziane formie.

### Poeta sceptyk Petronius.

Kiedy Persius i Lucanus rzucali gromy na zboczenia cesarzy i swego pokolenia, inny tymczasem człowiek spoglądał z uśmiechem ironji na to, co go otaczało. Raziły go nietyle występki współczesnych, co wykroczenia

przeciw dobremu smakowi. Bo zresztą godził się z prerafinowaną cywilizacją epoki; pod pozorami i blichtrzem dostrzegał jednak często grubości i pospolitości dusz, w pogoni za przepychem brutalne rysy dorobkiewiczów majątku i półkultury. — Tacyt w swoich Annalach skreślił mistrzowski portret jakiegoś Petroniusa, który na dworze Nerona spełniał zadania najwyższego sędziego w rzeczach smaku i używania życia, był, jak się Tacyt wyraża, *arbiter elegantiarum*. Historyk zaznacza jego pisarskie występy i przedstawia nam tego człowieka, w którym różne sprzeczności obyczaju i charakteru się splotły. Dnie na spanie obracał, noce na pracę i życia rozkosze, mimo pozorów jakiejś niedbałości i obojętności na wszystko, dzielnego zdolnym był czynu, a uchodził nie za hulakę powszedniego lecz wykwintnego życia smakosza. Uwikłał on się także w sławny spisek Pisona przeciw Neronowi i padł wtedy ofiarą tej samej rzezi talentów, którą Nero wywalczał około siebie milczenie a dla siebie monopol literackiej twórczości i sławy. Wśród uctowania, dźwięków lubieżnych piosenek poderżnął Petronjusz sobie żyły i zęgnął się ze światem tak wesolo, jak go używał. Tacyt nie wyszczególnił pism jego, ale prawie wątpić nie można, że lekkie wierszyki, znalezione w rękopisach leideńskich, które w dwóch przypadkach opatrzone są nazwą *Petronii*, do tacytowskiego odnieść należy Petronjusza. — Prócz tego zaś posiadamy ułamki dużej satyrycznej opowieści, przypisywanej w rękopisach Petronjuszowi z przydomkiem *Arbiter*. Cechy autora tej powieści tak przypominają tacytowskiego dworaka Nerona, że utożsamienie tych osobistości samo się przez się nasuwa. — Powieść zapewne nosiła tytuł *Satiricon libri* i obejmowała 20 ksiąg, przeważnie prozą z liczną jednak wierszy domieszką pisanych. Z księgi piętnastej i szesnastej zachowały się liczne ułamki, prócz tego w r. 1650 znaleziono w Trau, mieście

Dalmacji rękopis, zawierający jeden z najciekawszych epizodów romansu, ucztę u dorobkiewicza Trymalchiona. Romans przedstawia nam przygody nieponiów Encolpiusa i Ascyltosa, którzy z chłopcem umiłowanym Gitonem uciekają przed gniewem jakiegoś bóstwa i, włócząc się po świecie, doznają coraz nowych wrażeń i przypadków. — Szereg awantur przesuwają się przed naszymi oczyma, przeważnie mało budujących; nad wszystkim zaś widzimy uśmiechniętą twarz autora, który brudy życia i podłość ludzi śledzi z wyraźnym zajęciem, z pewną odrazą wobec wybryków niekultury, lecz równocześnie z równą wyrozumiałością, jak znawstwem wobec życia a mianowicie użycia tajników. Ciągłe zmieniające się sceny i otoczenia nastęrczają mu sposobności do wyśmiania przywar swojej epoki, jej chciwości, literackich upodobań, strojenia się w pozory i mamidła kultury. Autor umie wygłaszać przykazania najwykwintniejszych hulatyk, a zarazem zniżać się do najpospolitszego toku myśli i tętna uczuć gawiedzi pseudokulturalnej. Kreśli nam więc sceny o realizmie wybitnym i bijącej w oczy prawdzie i maluje typy wspaniałe pełnią barw znamiennych i rysów, jak dorobkiewicza Trymalchiona. Podobnie realistycznymi obrazami życia z całą jego niskością, często bezwstydem, a zawsze nieubłaganą prawdą nie wiele literatur poszczycić się może. W niektórych rozmowach słyszymy łacinę, która rozbrzmiewała niegdyś po targach i garkuchniach Rzymu; mniej ona poprawną od znanej nam literackiej, ale śmielszą w zwrotach i słowotwórstwie; żywotność jej stwierdziła się w romańskich językach, które nie z cycerońskiej, lecz z ludowej, tętniącej rozwojem łaciny przeważnie swój wzięły początek i znamiona. Petronjusz jest nie tylko jednym z najciekawszych pod względem psychologii typów rzymskiego społeczeństwa, lecz zarazem mistrzem niedo-

ścięgnionym w przenikaniu cudzych dusz, choćby one na niższym o całe sążnie stały poziomie.

Widzieliśmy więc, że poezja za Nerona miała dosyć pokaźnych przedstawicieli. Mniej ona narażała na niebezpieczeństwa od prozy, a Nero swoim przykładem i zaprowadzonymi przez siebie turniejami poetycznymi wzywał do twórczości w tej dziedzinie. Caesius Bassus chciał wtedy na polu liryki odświeżyć różnorodne miary Horacjusza, ale ślad tych utworów zaginął; prócz tego zajmował się teorią metryki. Titus Calpurnius Siculus puścił się natomiast z Wergilim w sielskiej poezji w zawody. Mamy 7 jego idylli, podobnych do wergiljuszowych, nie wyróżniających się żadną odrębną cechą wśród spuścizny starożytnych sielanek. Poeta sławił w nich przygodnie Nerona, jak niegdyś Wergiljusz cesarza Augusta.

### B. Proza w epoce od Kaliguli do Nerona.

Wspomnieliśmy już głównego prozaika epoki, Senekę. Nazwiska, którebyśmy godnie obok niego postawili, już nie znajdziemy. Z zakresu historjografji wymienimy Quintusa Curtiusa Rufusa. Żył on zapewne i pisał za Klaudjusza, a dziejopisarstwo rzymskie złożyło z nim poraż pierwszy na przedmiot zupełnie obcy rzymskiej historji. Dziesięć ksiąg jego miało objąć koleje Aleksandra Wielkiego, które historycy i pseudohistorycy opletli z biegiem stuleci legendami i rysami zmyślonemi. Dwie pierwsze księgi opowieści Curtiusa zaginęły zupełnie, w dalszym ciągu powstały też pewne szczyrby. Opowieść ta, spisana gładkim, ozdobnym językiem zamierzała bawić czytelnika, przesunąć przed nim pasmo scen błyskotliwych, które się nadawały do retorycznego przedstawienia, usłużyć mu moralnym pożytkiem. Nie zabrakło w przedsta-

wieniu szczegółów zupełnie bajecznych, jak walk Aleksandra z wojowniczymi Amazonkami. Jest też dzieło Curtiusa raczej romansem niż utworem historycznym.

W początku r. 44 a więc także za Klaudjusza spisał Pomponius Mela swoje trzy księgi de chorographia, skorowidz geograficzny znanego świata, okraszony rozmaitemi eskursami, rysami niekiedy cudacznymi o odległych krainach. Ciekawe tam znajdujemy słowa o Germanach: Powodów do wojen z namiętnością szukają... aby kraje sąsiednie pustoszyć. Prawo opierają na sile.

Świetniejsze nazwiska błysnęły w tej epoce na polu gramatyki, t. j. krytyki i filologii. Prace Asconiusa i Probusa świadczą chlubnie o naukowym zmyśle, który w Rzymie naówczas krzewić się zaczął. Asconius Pedianus, który umarł w epoce Flawjuszów, w r. 76 po Chr., zajmował się Wergilim i Cyceronem; z jego pouczających komentarzy do mów Cycerona zachowały się objaśnienia do mów pięciu, cennych pełne szczegółów. Niektóre z tych mów cycerońskich zaginęły, tak że znamy je przeważnie z komentarza Asconiusa. — Znakomitym filologiem epoki był M. Valerius Probus z Berytu, który działał za Nerona i Flawjuszów. Krytyka tekstów słynnych autorów łacińskich wiele mu zawdzięczała; sporządził on wydania poprawne Lukrecjusza, Wergilego i Horacego, a może także Terencjusza. Działał podobnie jak Arystarch niegdyś w Aleksandrji. W epoce tak pochłoniętej »nowożytnością« odświeżyli ci dwaj ludzie znajomość klasyków i utorowali poniekąd drogi klasycznej z końca pierwszego wieku reakcji. Znamy działalność Probusa przeważnie z późniejszych cytatów, bo rozmaite grammatyczne traktaty, obiegające pod jego nazwiskiem, bezprawnie się podszyły pod jego autorstwo.

Wreszcie wspomnieć wypada dzieło rolnicze tej epoki. L. Iunius Moderatus Columella jest postacią bardzo

sympatyczną, fachowym rolnikiem, piszącym pięknie i poprawnie o rzeczy, na której się znał dobrze. Dwanaście ksiąg *de re rustica* objęły rolnictwo, hodowlę, polowanie i bartnictwo. Dziesiąta opisywała wierszem nie bardzo poetycznym ogrodnictwo, w jedenastej ubrał autor ten przedmiot w prozaiczną szatę. Rady jego i wskazówki są przeważnie bardzo roztropne, utyskuje on na brak znajomości agronomji u wielu rzekomych ziemian, na upadek rolnictwa i przenoszenie się właścicieli gruntów do miasta. Mieszkaniec prowincji, bo Columella z Kadyksu w Hiszpanji przybył do Rzymu, ocenił w całej pełni zgubny wpływ rezydencji cesarskiej i stolicy na ziemian, opuszczających stanowiska, na których pozostać byli powinni.

## 3.

**Epoka Flawjuszów.**

Z tą dynastją, Wespazjanem (69—79). Tytusem (79 do 81) lepsze czasy nastąpiły dla państwa; drugi syn Wespazjana Domicjan objawiał jednak znowu rozmaite cechy zwyrodnienia (81—96). Na polu poezji znajdujemy ruch dosyć znaczny; epopeja szczególnie gorliwą cieszy się uprawą. Wrócono w niej do dawnych, obszernych rozmiarów wbrew hasłom, rzuconym przez koło Katullusa, i do splecia scen ludzkich z występami bogów mimo teorii i praktyki Lukana. Klasyczne wzory, mianowicie Wergili, znowu były przedmiotem naśladownictwa. W tej epoce wzbogaciła się nadto poezja rzymska obfitą uprawą epigramatu. Na polu prozy stwierdzimy podobną reakcję na korzyść klasyków, mianowicie Cycerona; Kwintyljan wstrząsnął wpływem i powagą Seneki. Zresztą dopatrzymy się w tej epoce dalszego stopnia zretoryzowania poezji; w epopei ówczesnej bardzo to uderzającym. Razić nas będzie nadto pewna pochlebność piśmiennictwa; w poezji odezwą

się służalcze wobec panujących dźwięki, jakich epoka Augusta mimo hołdów oddawanych władzy nigdy nie zaznała.

A. Poeci za Flawjuszów. Wśród epików wymienimy na pierwszym miejscu C. Valeriusa Flaccusa (+ ok. r. 90). Postanowił on przerobić i przyswoić rzymskiej literaturze utwór aleksandryjskiego poety Apolloniosa, *Argonautica*, o wyprawie Jazona po złote runo. Z porównania przeróbki z oryginałem przekonamy się, że Valerius Flaccus postępował swobodnie i samodzielnie, zmienił, skracał lub rozszerzał swój pierwowzór. Mamy tu opowieść o różnych przygodach wojennych Argonautów, z siódmą zaś księgą występuje żywioł miłosny, romans między Medeą a Jazonem. Ósma księga, opisująca ucieczkę pary miłosnej urywa się nagle; może być, że okoliczności życia nie pozwoliły poecie utworu dokończyć, który jest wybitnym typem baśniowej epepei.

Inny pisarz epoki, Silius Italicus uprawiał historyczną epopeję. Był to bogaty dyletant arystokratyczny, który opisem drugiej punickiej wojny chciał urozmaicić i uszlachetnić swe wczasy. W r. 68 piastował on konsulat, potem wśród dostatniego życia oddał się literackim zajęciom. Tak powstał ogromny poemat *Punica* w 17 księgach. Przez klęski prowadzi nas pisarz w swym zmuszonym utworze do zwycięstwa, idąc przeważnie śladami Liwjusza. Jest to poemat wojenny, ociekający krwią i pożogą, której jaskrawe obrazy Silius przed nami roztacza. Różne wtrącone epizody mają usunąć zbytnią jednostajność ciągłych zapasów, wkraczanie bogów w tok ziemskich wypadków ożywić opowieść. Według ustalonych nawyczek epopei wpleciono tu pełno motywów homerskich, poczynszy od żegnań się bohaterów z małżonkami aż do zejścia do Tartaru za życia. Retoryką nasiąkło całe

przedstawienie, a jedynie patryjotyzm autora podnosi je nad poziom szkolnego, deklamacyjnego w utworu.

P. Papinius Statius pochodzi z Neapolu i jest właściwym bardem Domicjana, który podobnie jak Nero szczególną opieką skarbił sobie łaski i pochlebstwa u poetów, a zawody poetyczne z namiętnością urządzał. Jest to natura miękka, pozbawiona polotu i siły; formalna zdolność i wykształcenie pozwalały mu naginać heksametr do opowieści o bohaterach i zarazem do uwieczniania rozmaitych drobnych wydarzeń codziennych, które pocie wydały się wielkimi i pieśni godnymi. Posiadamy jego dwunastoksiążkową *Thebais*, epopeję tebańską, w której wyśpiewał wyprawę Polinicesa na Eteokla, spór braci, który się bratobójstwem zakończył. Współczesny Platona, Antimachos z Kolofonu uwiecznił niegdyś w epopei swej te zapasy. Stacjusz tedy z lubością opracował temat, który nastęrczał licznych sposobności do opisów zbrodni i krwi rozlewu. Bogowie, furje i ludzie biorą udział w dziele zniszczenia. Grzebaniem umarłych kończy się poemat; wdowa po Polinicesie Argja i siostra jego Antygonia snują się w końcu po polu walki i łagodzą urokiem swych postaci grozę strasznej opowieści, w której przesada retoryczna stopniowała jeszcze przekazane baśnią okropności. Porównania poetyczne ją okraszały; wyliczono, że w *Tebaidzie* wypełniają one 763 wierszy. Zaczął Statius jeszcze drugi poemat epiczny z zakresu greckiego podania p. t. *Achilleis*, w którym chciał przedstawić koleje Achillesa od młodości do zgonu; mamy jednak tylko księgę pierwszą i część drugiej, a więcej zapewne poeta nie napisał. — Nie zachowała się też jego epopeja historyczna o wojnie germańskiej Domicjana, w której niewątpliwie nie szczędził kadzidła żadnemu pochlebstwa cesarzowi.

Mamy za to zbiór okolicznościowych utworów Sta-

cjusza, pięć ksiąg *Silvae*. *Silvae* oznacza drwa, próby lub rzuty pieśni doraźne, niezupełnie obrobione. Tytuł ten jest obiecującym, lecz złudnym. Bo jeżeli w doraźnych pieśniach mielibyśmy prawo spodziewać się pewnej szczerości, wyznań osobistych duszy autora, jak to stwierdziliśmy we wierszykach Katullusa, to u Stacjusza doznamy zawodu. Pewna bezosobistość i mroźność cechuje te wiersze okolicznościowe; mrozi je nadto przeważnie zupełnie używany w nich heksametr, który do wierszyków okolicznościowych mało się nadawał. Dla poznania epoki przynoszą jednak *Silvae* niemało cennych wiadomości. Opiewa we wierszach Stacjusz wielkie i małe zdarzenia epoki, czyny historyczne i szczegóły dworskie z czasów Domicjana, domowe zdarzenia z życia przyjaciół swych i dworaków, mówi o zgonach, żałobach i urodzinach w kole znajomych, pociesza osieroconych, przesyła życzenia i wyrazy radosne wśród wesołych życia okoliczności. Wiersze powstają niekiedy na zamówienie i mają cechę zimnej, konkursowej roboty. Wielkie wyrazy mniej nas w nich zajmują, jak drobne fakta, które pieśń wywołały. — Stacjusz umie scenerję podnosić ich poziom; był on równocześnie zręcznym kompozytorem baletów, czyli pantomimów w epoce Domicjana.

Stykał się zaś częstokroć treścią uwiecznianą w swych wierszykach inny poeta ze Stacjuszem, a mianowicie autor epigramatów M. Valerius Martialis. Urodził się on w hiszpańskiej miejscowości Bilbilis, ale zapragnął szerszej, stołecznej areny, aby się wybić i przepchać przez życie i już za Nerona, około r. 64 przybył do Rzymu. Głośniej się około niego zrobiło jednak dopiero w kilkanaście lat później. Był to człowiek dosyć niskiego poziomu moralnego, nie troszczący się o przywary ludzkie, lecz dbały o to, aby mu na tym świecie dobrze się działo; poeta krótkiego tchu, którego stać było wyłącznie na krót-

kie, uszczypliwe wierszyki przeciw tym, co mu się narazili lub nie odpowiedzieli jego nadziejom i pragnieniom, lub na pochlebne wyrażenia względem tych, od których czegoś dobrego doznał, lub się spodziewał. Epigramat znany i kwitnący w Grecji ukazywał się dotąd w rzymskiej literaturze tylko przygodnie za republiki, za Augusta zaś uprawiał go mało nam znany poeta Domitius Marsus, po nim występowali inni za cesarstwa. Kiedy Seneka rozbił i zburzył perjod cyceroński, a retoryka zaprawiła ludzkłość do zręcznych, dosadnych powiedzeń, grunt był przygotowany i zwroty dla krótkich tych wierszyków, zakończonych ostrzem złośliwości czy dowcipu. Martialis wyłącznie tę dziedzinę uprawiał. Dystych i jedynastozgłoskowiec (versus phalaecius) są jego ulubionymi formami, rzadziej tryometr jambiczny kulejący, wyjątkowo tylko inne jeszcze miary. Natchnienia i tematów poecie nie brakło. Natura to klienta, który żebrze, prosi, dziękuje lub mści się wierszykiem, a potem znów żebrze i się schlebia; podobnie jak Statius, wysługuje się potężnym tego świata, opiewając zdarzenia mało wiekopomne ich rodzin i domów. Przedewszystkiem zaś przed cesarzem wiersz ten pełza kornie i służalczo, uwielbia chwały domicjanowskiej epoki, rzadziej na wielkiej dziejów arenie, częściej na arenie amfiteatru i cyrku. Na jeden i ten sam temat umie Martialis coraz nowe układać wierszyki, dar inwencji żebraczej czy pochlebnej nigdy go nie zawodzi. Odezwał się po raz pierwszy donioślejszym głosem w r. 80 za Tytusa, kiedy ten cesarz obchodził igrzyskami inaugurację wspaniałego Kolosseum; z epigramatów wtedy ukutych na przepych budowli, zwierzęta niezwykle i różne epizody obchodu złożyła się odrębna księga wierszyków — liber spectaculorum. Potem karnawały rzymskie z r. 84 i 85 natchnęły poetę do nowej, rzechy można karmelkowej twórczości. Przy tych karnawałach w grudniu

obchodzonych posyłało sobie bowiem podarki, zwane *xenia*, lub też między gości rozłosoowywano fanty, które oni zabierali do domu; te wygrane przedmioty nazywały się *apophoreta*. Otóż Martialis te podarki i fanty opatrzył swemi krótkimi wierszowanemi napisami; poezja to popolita i marna, jaką kramarze lub mecenasi zamawiają u swych klientów i domowych wierszopisów. Wnet jednak zaczął Martialis inne epigramaty układać, które zapewniły mu wiekopomny rozgłos. Działa on głównie w latach 85—96, więc wypełnia swą twórczością najważniejsze lata panowania Domicjana. Poza księgą o widowiskach, dwiema księgami przeznaczonemi na napisy podarków karnawałowych, narosło mu z biegiem czasu ksiąg dwanaście, razem blisko 1200 epigramatów obejmujących. Jedenasta księga ogłoszoną już została za panowania Nerwy (96—98), dwunasta za Trajana. — Po śmierci gwałtownej Domicjana zrobiło się Martialisowi w Rzymie nieswojsko; poznał on, że miejsca dlań tu już niema i w r. 98 usunął się do rodzinnej Hiszpanji, gdzie zamierzał wypocząć po zgiełku stolicy i odespać hałaśne Rzymu noce. Znalazł on tu jeszcze hojną opiekunkę, która mu »za Rzym starczyła« i poetę obdarowała. Żalić się jednak wkrótce zaczął na prowincjonalną nudę; niemniej próbował jeszcze wierszy, które się złożyły przeważnie na dwunastą księgę epigramatów. Wyszła ona ok. r. 102 a niebawem zapewne umarł poeta. *Xenia* i *Apophoreta* przyczepiły się jako książka 13-sta i 14-sta do głównego zbioru dwunastu ksiąg, liber *spectaculorum* pozostał bez liczby porządkowej poza tym zbiorem. Są w nim oczywiście rzeczy słabsze, bo nie można być dowcipnym na każde zawołanie, są inne rażące realizmem jaskrawym i wyuzdaniem. Od duszy poziomej poety nie możemy żądać wyższych wlotów; nie odmawiamy Martialisowi jednak zręczności a nierzadko rozbawi nas jego cięty dowcip. Epigramat Martialisa jest

więc jednym z tytułów chwały rzymskiej literatury, a stał się wzorem dla pisarzy epigramatów wszystkich narodów.

B. Prozaicy za Flawjuszów. C. Plinius Secundus starszy urodził się za Tyberjusza w Comum i wyniósł z tej północnej Italji pewne zdrowie moralne i energję, która go nie opuszczała do śmierci. Wyróżnił się jako wojskowy, kawalerzysta i poznał przy tem dużo świata; występował też jako urzędnik, zawiadując finansami cesarskimi po różnych prowincjach. Z cesarzem Wespazjanem łączyły go bliskie stosunki; natury trzeźwe, pozytywne się zrozumiały; wczesnym świtem schodzili się na naradę pracowici ci ludzie. Obok tych wszystkich zajęć znajdował Plinjusz dosyć czasu, aby bez miary czytać i robić z książek wyciągi. W obfitej produkcji naukowej znajdowało wyraz to wykształcenie. W r. 79, w roku wybuchu Wezuwjusza, znalazł się Plinjusz na czele eskadry floty pod Misenum i podążył niebawem do zagrożonych Kampanji miejscowości, aby nieść ratunek i poznać niezwykle objaw przyrody. Jak wiadomo, znalazł on przy tem śmierć, uduszony zaduchem siarki i żarzących się popiołów.

Pisał o walce kawalerji, dalej rzeczy gramatyczne, dużą biografię uczonego, poety i wodza Pomponiusa Secundusa, dzieło obszerne historyczne o wojnach germańskich, wreszcie dzieje rzymskie swojej epoki od czasu, na którym pisarz tyberjuszowskiej epoki opowieść swą zakończył, A fine Aufidii Bassi ksiąg 31. Z tych prac mamy tylko ułamki lub znamy tylko ich tytuły. Oceniać więc możemy Plinjusza wyłącznie na podstawie obszerneho dzieła o przyrodzie: *Naturalis historiae* ksiąg 37. Zebrał on w niem nie jako badacz, lecz jako kompilator, pełno szczegółów przyrodniczych, omówił sporo niezwykle objawów, które śledził z ciekawością; chełpił się tedy, że 20.000 faktów objęło jego dzieło. Co przyroda

przynosi człowiekowi, czem mu służy, jak życie krzepi i krasi, głównie go zajmowało; a więc medycyna wysunęła się na plan pierwszy w dziele, które ma zresztą encyklopedyczną różnorodność. Człowiek jest centrem stworzenia, co nie przeszkodziło, że Plinjusz uważał jego istnienie za pełne nędz i utrapienia, z których samobójstwo w razie rozpaczy wyzwolić go może. Jest on pozytywistą, którego wzrok nie sięga w zaświaty, ani ich nie uznaje, przytem panteistą, ubóstwiającym naturę. Mówiąc o produktach ziemi, potrafił o mnóstwo szczegółów, dotyczących kultury ówczesnej, z okazji mineralogji w ostatnich księgach dzieła przyniósł pełno ciekawych wiadomości do dziejów starożytnej sztuki. Sposób przedstawienia chwycie się między oschłością notatnika, stylem recepty a wybuchami napuszonej wymowy, która deklamacją krasi proste zapiski. Brał on je w wielkiej części ze źródeł, a więc z drugiej ręki, bo badaczami przyrody Rzymianie nie bywali. W r. 77 ofiarował swe dzieło ulubionemu następcy i synowi Wespazjana Tytusowi. Dla długich wieków następnych było to wielkie dzieło źródłem mądrości i licznych zabobonów, których, skądinąd trzeźwy Plinjusz, bynajmniej nie odrzucał ani potępiał.

Głębiej w swoim fachu wykształconym, a pod względem stylu wzorowym przeważnie pisarzem był drugi prozaik flawjuszowej epoki M. Fabius Quintilianus, urodzony około r. 35 w Calagurris, mieście Hiszpanji. Z Hiszpanji przyniósł styl swój nowomodny Seneka, stąd też zabrzmiał głos reakcji przeciw niemu i nawoływanie do powrotu ku cycerońskiej prozie. W Rzymie odebrał Quintilianus swoje wychowanie, tutaj, po krótszym pobycie w ojczystym kraju, w r. 68 znów powrócił i odtąd jako główny i wpływowy nauczyciel retoryki kształcił wielu znakomitych ludzi swego pokolenia. Chciał on skrzepić

wiedniejąca za cesarstwa wymowę; wierzył, że nawet w ścieśnionych stosunkach epoki, w senacie, przed sądami cesarskimi, lub trybunałem cywilnym t. z. centumwirów rozwijać się ona może. Deklamacjom nie odmawiał uprawnienia, ale upatrywał w nich środek, nie cel krasomówstwa. Walczył za gruntownem mowcy wykształceniem, ucierał się stanowczo ze słodkimi mów przywarami, które wpływ Seneki zakorzenił. Napisał w tym celu traktat »o przyczynach zepsucia wymowy«, niestety zagubiony. Okoko r. 90 ustąpiwszy krótko przedtem ze stanowiska publicznego nauczyciela, wziął się do pisania większego dzieła, opartego na długoletniem doświadczeniu. Około r. 93 ogłosił więc swą *Institutio oratoria* w ks. 12. Dzieło to daje całokształt systemu retoryki, przepisy dotyczące wykształcenia mowcy, zadań jego poszczególnych, problemu naśladowania dawnych mistrzów, których wyliczył i ocenił w księdze dziesiątej, w zarysie historii wymowy. Jest to najobszerniejsze dzieło rzymskie o retoryce, pełne ciekawych wiadomości i zdrowych zasad i haseł, spisane jasnym, pięknym językiem. Ani powołanie na nauczyciela młodych książąt przez Domicjana, ani ciosy dotkliwe rodzinne nie wytrąciły starzejącemu się autorowi pióra z ręki. W nauce upatrywał on słusznie pociechę wśród smutków żywota, *unicum adversorum solacium*. Umarł wielki teoretyk wymowy około r. 95. — Dwa zbiory deklamacyj szkolnych, które się podszyły pod jego nazwisko, wątpliwego są początku i może powstały w nieco późniejszych czasach.

Dziejopisowie pierwszego wieku prawie wszyscy zaginęli, bo ich Tacyt zaciemnił, tak jak powaga Liwjusza usunęła w zapomnienie rocznikarzy rzeczypospolitej. Zaginęły tedy dzieła Aufidiusa Bassusa, który przedstawił zapewne dzieje od końca republiki do końca Ty-

berjusa, nie posiadamy prac historycznych starszego Plinjusza, ani też dziejopisarzy z epoki Flawjuszów. — Z pokrewnej dziedziny zachowało się zato dziełko pewnego Sextusa Juliusa Frontinusa, urzędnika i żołnierza za Flawjuszów i Nerwy p. t. *Strategemata*, o fortelach wojennych. Poznajemy przez nie dużo szczegółów wojennych urządzeń rzymskich. Tenże sam Frontinus zostawił nam krótki techniczny traktat o wodociągach miasta Rzymu, nad którymi gorliwie wykonywał urzędową opiekę.

## 4.

## Na przełomie pierwszego i drugiego wieku.

## Literatura za Trajana (98—117).

Z tem panowaniem lepsze słońce zajaśniało nad Rzymem. Po ciężkiej epoce Domicjana umysły i uczucia się skrzepiły. Z hartem czynów panującego weszła jakaś nowa siła także w słowa i myśli piszących. Choć Trajan nie odczuwał dla literatury żywszego interesu, duch jego męski zstąpił na ludzi i sprowadził pewne odrodzenie piśmiennictwa. Sławiono i oceniano błogość nowych czasów, które wielbił przesadnie miękki nieco Plinjusz Młodszy; innym starczyło uczucia na potępienie minionej epoki i niewoli. *Ira* Tacyty i *indignatio* Juwenala miotała teraz klątwy na wybryki Nerona i duszne panowanie Domicjana. Ciekawym zbiegiem okoliczności wybrzmiał też głos zemsty i gniewu na Rzym skądinąd w końcu stulecia; św. Jan snuł wtedy w swej Apokalipsie marzenia triumfu i pomsty i wróżył upadek Rzymu, wielkiej nierządniczy narodów.

## A. Proza za Trajana.

## Cornelius Tacitus.

Zatrzymamy się przy nim dłużej, bo to pisarz najznakomitszy swojej epoki i prawie ostatni przedstawiciel

rzymskiego ducha. Publius Cornelius Tacitus urodził się zapewne ok. r. 55 w stanie rycerskim; miejsce urodzenia jest niewiadomem. Za młodu przygotowywał się do kariery senatorskiej, ćwicząc się we wymowie, zapoznając się z głównymi kierunkami filozofji. Zaczął ją za Wespazjana, piastował zapewne za Tytusa (79—81) kwesturę, za Domicjana w r. 88 preturę. W r. 78 pojął za żonę córkę Juliusa Agrykoli, który wtedy jako wódz rzymski podążył do Brytanji. Po preturze otrzymał może jakiś urząd na prowincji, konsulat osiągnął po zakończeniu rządów Domicjana w r. 97. W następnych latach zaczęła się Tacyta działalność literacka; później za Trajana poszedł może raz jeszcze na prowincję jako prokonsul Azji ok. r. 112. Powróciwszy stamtąd umarł zapewne ok. r. 120 za Hadrjana. — Szczegółów z życia więc niewiele posiadamy. Smutne dzieciństwo przeżyte za Nerona i lata młodzieńcze i pierwsze męskie, które przypadły na Domicjana smutną epokę, zawarły mu duszę w skłonności do przeżywania w milczeniu przeciwnych chwil i wrażeń. Milczenie to ustąpiło z nastaniem lepszych po zamordowaniu Domicjana czasów (r. 96). Zdaje się, że Tacyt dosyć późno, dopiero jako człowiek 40-letni w zakresie piśmiennictwa występować zaczął.

Pierwsze pisma mniejszych rozmiarów zapewne na r. 98 przypadają. Traktat literacki, *Dialogus de oratoribus*, był może najwcześniejszą próbą pisarską. Omiął w nim Tacyt przyczyny upadku wymowy za cesarstwa w formie rozmowy; z zagadnieniem literackim łączyło się polityczne. Tacyt, który uznaje konieczność cesarstwa, stwierdza, że pewna rezygnacja jest niezbędną, że jako okup za pokój i bezpieczeństwo nowego ustroju, oddać należy niektóre dawnej wolności zdobycze, między innymi świetną wymowę, która była dzieckiem wolności, *licentiae alumna*. Literacki problem wywołał rozprawę

starych i młodych. Marcus Aper jest wielbicielem wymowy nowożytniej, jej deklamatorskiej ozdobności, Vipsanius Messalla zato dawniejszej wymowy obrońcą. Do tej zaś rozprawy wplótł się ubocznie inny spór między wymową i poezją; Aper stwierdza gwałtownie wyższość mowcy, poeta Curiatius Maternus przemawia natomiast w obronie umiłowanej przez siebie poezji. Rozmowa jest więc lotna, potrąca o różne zagadnienia sporne, a odbyła się rzekomo w r. 77 za Wespazjana w domu poety Maternusa. Ostatecznym wynikiem rozprawy jest hasło wyrzeczenia się, stwierdzenie, że wymowa w obecnych warunkach do dawnych blasków powrócić nie może, że niemniej wdzięcznym być należy za dobrodziejstwa nowego państwa ustroju. Trzy więc zagadnienia roztrząsają uczestnicy rozmowy i przedstawiciele różnych umysłowych kierunków, jeden czysto akademicki między poetami i mowcami o wyższość zawodu, drugi związany bardziej z rzeczywistością a dotyczący sporu między dawną i nową wymową, trzeci wreszcie w części polityczny i najważniejszy. Cyceirona dialogi natchnęły Tacyta; hołdem też dla Cyceirona jest pod względem układu, stylu i poniekąd treści całe dziełko Tacyta, ofiara złożona Muzom przez poczynającego pisarza. A chociaż mamy w tekście pewne szczyrby, które popsowały całość, czyta się rzecz cała z wielkiem zajęciem i silny wywiera urok; głębszy umysł wyraził w tym utworze swe myśli, samodzielne już i jędrne, a w myślach tych i słowach uderza już niekiedy mimo cyceironskiego nastroju osobista zwartość i siła tacytowska. To też utwór ten jest klejnotem rzymskiej literatury; bystrością uwag mierzyć się on może z niektórymi prefacjami literackimi starszego Seneki i słynnym dziełkiem greckiem »o wzniosłości«.

Tutaj rozgrzało Tacyta zagadnienie dotyczące literatury; żywem również uczuciem, tym razem rodzinnem,

natchnione jest drugie dziełko *De vita et moribus Agricolae*. Teściem Tacyta był Agrykola, a wiernym sługą Flawjuszów. W ll. 78—84 podbijał on Brytanję; odwołany stamtąd przez Domicjana, w bezczynności przymuszonej ostatnie swe lata spędził do zgonu w r. 93. Tacyt wysławił jego osobę, a z pochwałą i charakterystyką człowieka splótł etnograficzną część o Brytanji i jej mieszkańcach, zapowiedź przyszłego historyka. Przeprowadził zarazem dowód, że nawet za złych rządców można być dzielnym sługą ojczyzny, że umiarkowanie lepszym jest od działań karkołomnej opozycji. Życiorys splótł się więc z historycznym szkicem i tezą umiłowaną przez Tacyta; głos jego żalił się zarazem nad marnowaniem i marnieniem ludzi pod przewrotnymi rządami. Jeżeli w dialogu przypomniał się układem dziełka, pełnią i dźwięcznością zdań Cycero, to w Agrykoli wpływ Sallustjusza się zaznaczył; dobitne, krótkie zdania są spadkiem po tym historyku. Zwartości w wyrażaniu myśli od tego pisarza w pierwszym rzędzie Tacyt się nauczył. Retoryki w dziełku jest dużo; nie zbrakło nawet zwyczajem historyków starożytnych przemów wódzów przed walką. Agricola i wódz Szkotów Calgacus miotają słowa zagrzewające do boju. Agrykolę Tacyta uznamy za jedno z najpiękniejszych, najszerszych uczuciem utworów starożytności.

Odsonił nam Tacyt swe przekonania literackie i tajnie swego uczucia; w trzecim wreszcie dziełku objawił nam swe jasnowidzenie historyczne. Nacisk Germanów i germańskiego niebezpieczeństwa zaznaczyły się już od ostatniego wieku rzeczypospolitej grozą swą Rzymowi i państwu; nad Renem i Dunajem rósł ciągle niepokój, czy imperjum zdoła się oprzeć temu naporowi. W roku 98 i w początkach r. 99 znajdował się nad temi granicami nowy cesarz Trajan i myślał o ich opatrzeniu. Wtedy wystąpił Tacyt ze swoim pismem *De origine et situ*

Germaniae, o początkach i położeniu Germanji, aby bliżej zapoznać rodaków z barbarzyńcami północy. Poprzedników pracy swej znał, Grek Posidonius i Plinjsz Starszy zajęli się Germanami dokładniej. Pismo Tacyta rozpada się na część ogólną (1—27) o mieszkańcach, obyczajach i ustroju tych wrogów, i na część szczegółową (27—46), która zawiera przegląd szczepów germańskich. Z omówieniem zaś etnograficznem i geograficznem łączy się cel moralizatorski; Tacyt myślący w antytezach przeciwstawia częstokroć przepychowi, zepsuciu Rzymian prostotę, cnoty Germanów. Epigramatyczne sentencje kończą nieraz takie zestawienia. Wysłyszymy z pisma Tacyta, że ktoś puka do bram państwa, wyczuwamy niepokój patrioty. Kłótnie i spory Germanów były objawem uspokajającym Rzymianina, który nie omieszkał siać tych niesnasków. Ale wojowniczość tych szczepów — *ingrata genti quies* zamącała chwilowe ułudy. — Trzema temi pismami wprowadził się Tacyt w poczet pisarzy. Agrykola i Germania świadczyły, że historyczne zadania coraz bardziej wysuwały się na pierwszy plan jego zajęć. Przystąpił on też niebawem do większych prac w tej dziedzinie.

*Historiae* i *Annales*. Naprzód postanowił Tacyt odświeżyć poniekąd pamięć przeżytych złych rządów i niewoli i dać świadectwo obecnej losów poprawie za krótkich rządów Nerwy i Trajana początków, chciał więc opisać dzieje współczesne i nazwał je *Historiae*. Obejmowały one zapewne ksiąg czternaście. Pierwotny plan uległ o tyle zmianie, że drugą połowę zadania odłożył pisarz na późniejsze lata, a w tem pierwszym dziele historycznym postanowił dać obraz historii od r. 69 po śmierci Nerona aż do zgonu Domicjana w r. 96. Burzliwa to była epoka, przerwana spokojniejszymi i lepszymi rządami Wespazjana i Tytusa, zakończona przewrotnem panowaniem Domicjana. Z całości zachowało nam się niestety tylko

cztery i pół ksiąg pierwszych, opisujących burze r. 69 i początki r. 70, w którym Flawjusze objęli rządy. Rok 69, czas zapasów między trzema jednodniowymi nieomal władcami, Galbą, Othonem i Witelljuszem, a wreszcie występ i zwycięski pochód na Rzym Wespazjana znalazły w tej części pomieszczenie i opis. Gwałtowne zgony Galby, Othona, Witelljusza podnoszą dramatyczność tej rozburzonej epoki a Tacytowi nastrożają okazję do przedstawienia barwnego tych przewrotów i świetnych charakterystyk ludzi, którzy chwilowo osadzeni na szczycie staczają się nagle w otchłanie poniżenia i śmierci. Prawie całe panowanie Wespazjana, Tytusa i Domicjana, tego cesarza, którego rządy zasępiły stanowczo duszę Tacyta na życie, zaginęło niestety. Ale i w tym złomie dzieła, którego jedynie początek nas doszedł, stwierdzić możemy, że Tacyt, który pisał dotąd pod wpływem Cycerona i Sallustjusza, zaczął sobie wyrabiać styl wysoce indywidualny, odnalazł samego siebie i kładł odtąd na wszelkich ducha swego wytworach piętno odrębne i osobiste. Tacyt jest w tem przedstawieniu już nietylko opowiadaczem zdarzeń, lecz poetą dramatycznym, który światła i cienie, a przede wszystkim cienie kładzie na opowieść z ręką artysty, z nieporównaną siłą i zwartością przedstawia bieg i załamania dziejów. Historje pisał Tacyt w latach Trajana, zapewne w okresie lat 104—109.

Następnie postanowił pisarz cofnąć się wstecz i w obszernem dziele przedstawić dzieje dawniejsze cesarstwa *Ab excessu divi Augusti*, od śmierci Augusta w r. 14 po Chr. Nazywał je także *Annales* (rocznikami) i objął niem koleje dynastji julijsko-klaudyjskiej od Tyberjusza począwszy (14—37) poprzez Kaligulę (37—41), Klaudivusza (41—54) aż do ostatniego cesarza tej rodziny Nerona (54—68). Zaczął pracę Tacyt po Historjach, skończył ją zapewne w początkach r. 117. Dzieło było obszerniejszem

od Historji; przypuszczamy, że obejmowało zapewne ksiąg 16, t. j. kończyło się na zachowanej niezupełnie ostatniej dziś księdze. Bo twierdzenie, że *Annales* liczyły ksiąg osiemnaście, a *Historje* dwanaście, niema należytego uzasadnienia. W tych granicach starczyło miejsca na przedstawienie i scharakteryzowanie postaci cesarzy z julijsko-klaudyjskiego domu a zarazem dziejów za ich panowania. Na czele szeregu stał więc ponury Tyberjusz, potem nastąpił szalony dzieciak Kaligula, dalej niezupełnie dojrzały Klaudjusz, wreszcie zwyrodniały artysta Nero. Na Tyberjusza przypadło aż sześć ksiąg pierwszych, na dzieje Nerona cztery ostatnie, Kaligula i Klaudjusz znaleźli pomieszczenie w sześciu księgach środkowych. Późniejsze losy rękopisów Tacyta znowu poszczerbiły tę pracę i pozazdrościły nam pełnej całości. Zachowały się nam tedy z *Annalów* naprzód cztery pierwsze księgi, obejmujące dzieje Tyberjusza od początku jego panowania w r. 14 po Chr. aż do r. 28, następnie księgi piątej jedynie drobny ułamek, odnoszący się do roku 29 i księgi szóstej złom bez początku, opowieść dziejów od r. 31 do 37, t. j. roku śmierci Tyberjusza. Następne księgi, siódma, ósma, dziewiąta i dziesiąta zaginęły doszczętnie, a więc panowanie Kaliguli i opis pierwszych lat rządów Klaudjusza do r. 47. Wypadły tak lata 38—46. Z kolei posiadamy księgę 11-tą aż do szesnastej, ale jedenastą bez początku, szesnastą bez zakończenia. Z panowania Klaudjusza nie mamy więc lat początkowych (41—47); a w przedstawieniu Nerona brak końca roku 66 i dwóch lat następnych (67, 68), ostatnich tego władcy.

Na początku mamy wspinały portret osoby i obraz dziejów Tyberjusza. Autor przedstawia nam rozwój tej natury ponurej, nieufnej, podejrzliwej, a śledzi jej stopniowe skażenie w miarę wypadków. Stanowcze pogorszenie zaczyna się po śmierci tajemniczej syna w r. 23,

jeszcze większy upadek w r. 29 po zgonie matki Liwji, a wreszcie w r. 31 po odkrytej zdradzie ministra zaufanego Sejana popada cesarz w mściwą zapamiętałość. Pewne rysy dodatnie uwydatnia Tacyt w tych rządach, zbyt jednostronnie wietrzy jednak w cesarzu ciągle udawanie, symulację. Obraz pod względem artyzmu jest świetny; czy on odpowiada zupełnie rzeczywistości, to inne pytanie. — Następny cesarz, dzieciak rozpasany Kaligula mniej był zapewne ponętym dla psychologa głębokiego przedmiotem; Klaudjusza postępowanie opisuje Tacyt z pewną ironją, natchnioną ułomnością umysłową tego władcy. Rozwój Nerona uwydatnił Tacyt obszernie; ale dramat to mniej ciekawy, mniej zawikłany, bo Nero jest człowiekiem niższego jak Tyberjusz pokroju, zwyrodniałym szaleńcem. W ostatnich księgach dzieła mnożą się opisy zgonów ofiar Nerona; przedśmiertne chwile Seneki, Petronjusza, Thrasei Paetusa przedstawiono tu piórem mistrzowskim.

Obrazy są świetne, opowieść nigdy nie nuży, bo poezja autora uskrzydlała mu pióro, uczucie żywe towarzyszyło pisaniu, a psychologia pozwalała wnikać w zamęty dziejów i duszy ludzkiej zaułki. Przerysował zapewne Tacyt w skutek swoich uprzedzeń pewne postacie, zacieśnił zbytecznie obraz dziejów, bo nadto zaprzątnięty on stolicą, tarciami między cesarzami i senatem, tem, co go w najbliższym otoczeniu raziło, a nie dojrzał, że cesarstwo poza Rzymem, na prowincje nosło jednak poczucie większego bezpieczeństwa i inne błogosławieństwa. Pessimizm Tacyta przeczerzył jego przedstawienie. Pessimizm ten skłaniał do tego, aby niekiedy przesadnym twierdzeniom, plotkom stolicy zbyt powolny dawać posłuch. Mimo tego wypadły charakterystyki, podane we własnych autora określeniach, lub też w mowach przypisanych działaczom historycznym, które Tacyt stale na swój styl przekuwał

i modłę, świetnie i zajmująco. Retorem był pisarz, lecz nie tym tuzinkowym, który puste myśli obwiesza błyskotliwą ozdobnością, lecz takim, który antytezą myślową, przeciwstawieniem ludzi, obrazów, myśli wywoła silne wrażenie, głębszą sentencją uwięzi uwagę i rozwagę czytelnika. Styl jego nie jest cycerońskim, dalekim jest od pełni i dźwięczności zdań cycerońskich, od wielomówności Liwjusza. Tacyt niewiele używa wyrazów, lecz za to ciężarnych znaczeniem. Jest krótkim i dosadnym. Zdania nie rozwijają się prawidłowo, równomiernie, jak u Cyserona, lecz niezwykłość, niespodzianość, zboczenie od symetrii bywa ich cechą najczęstszą. Człowiek pełen uczuć niedostrojonych i rozstrojów wewnętrznych szarpał tak układ wyrazów, że aż szorstkością zadziwiały niekiedy czytelnika. Indywidualny to na wskroś artysta, pełen patetyczności w opowiadaniu, owej powagi rzymskiej (*gravitas*), której nieledwie ostatniem jest wcieleniem. I mimo wszystkich swoich usterków pozostanie on wielkim, znakomitą osobistością i wzorem, na którym pokolenia będą krzepiły myśl swoją i jędrniły swe słowo.

### C. Plinius Caecilius Secundus

czyli Plinjusz zwany młodszym.

Rówieśnik to Tacyta nieco młodszy, przyjaciel jego i wielbiciel, powiernik a nawet rodzaj famulusa wobec większego człowieka i pisarza. Urodził się w Comum z rodziny Caeciljusów, z matki, która była siostrą starszego Plinjusza. Ten wuj adoptował młodszego krewniaka. Młodszy Plinjusz wychował się w Rzymie, gdzie zakosztował nauki Kwintyljana i ćwiczeń deklamatorów; od nauki i ulubionego czytania odrywały go urzędy i rozliczne zajęcia urzędowe. Pretorem był w r. 93, a konsulem za Trajana w r. 100; wreszcie koło r. 112 sprawował na-

miestnictwo Bitynji i Pontu. Odrywały go także od literackich zajęć obowiązki gospodarcze, które przy wielkim i rosnącym majątku zwiększały się stopniowo.

A literatem był Plinusz w pierwszym rządzie, czytał ciągle i wypisywał księgi i słuchał publicznych recytacyj, łudzac się niezawodnie, że wielka bujność i rozkwit literatury na jego przypadły czasy. — Była to natura miękka, szlachetna, ale nie bardzo samodzielna ani twórcza. Coś z mamy synka i wzorowego chłopca zachowało się w jego usposobieniu i charakterze przez życie całe. Szlachetnym jest w swej hojności dla miasta rodzinnego, szlachetnym w stosunkach domowych, w przyjaźni, zachowaniu się wobec niewolników; ludzkość, *humanitas*, czyli cywilizacja ma w nim wybitnego przedstawiciela. Ale nuży nas i razi niekiedy brak odcieni w jego wylewach przyjaźni czy podziwu; superlatyw panuje w nich bezwzględnie, a brak w jego sądach, uczuciach różniczkowania. Odżył on po Domicjanie podobnie jak Tacyt; tego jednak udręczenia przebyte zasępiły na życie. U Plinjusza tymczasem błogość rządów Trajana zatarła niemal te czarne wspomnienia, nurza się on w szczęściu chwili i dni, które nastąpiły z Trajanem. Pisał poezje okolicznościowe i na przemijającą chwilę obliczone; nie przeszły one do potomności. Był mowcą, ważącym i gładzącym swe słowa; przemawiał przed sądami i w senacie. Z tych mów zachowała się tylko jedna, a mianowicie panegiryk na Trajana, wypowiedziany w r. 100 jako dziękczynienie za osiągnięcie konsulatu. Przesadę, kadzidła hojną wymierzono tu cesarzowi ręką; Trajan w r. 100, za krótko jeszcze panował a miał się stać tęgim z czasem władcą; panegiryk Plinjusza obsypał go już w progu panowania pustemi dosyć frazesami i przesadnemi superlatywami. — Główną spuścizną po Plinjuszu są jego listy. Jest ich ksiąg 9, listów 247, które przypadają na lata 97—109. Są

to pisma literackie, nie prawowite listy. Trzymają się jednej myśli, zamiast bujać swobodnie, formą ich zbyt wygładzona zatarła doraźność właściwego listu, myśl o pokoleniach i chwale literackiej zaglądała do tych wytworów, które tylko wtedy mają urok, gdy piszący je o chwale nie marzy. Bywają w nich traktaty, zdarzają się rozprawki literackie; nawet przy udzielaniu wiadomości powszednich Plinusz zbytecznie stylizował, wygładzał swą korespondencję. Poza tem zachował się zbiór korespondencji między cesarzem Trajanem a Plinuszem; pochodzą te listy w przeważnej zupełni większości z lat 111, 112, 113, kiedy Plinusz znalazł się jako namiestnik na wschodzie, a jako nieodrodnym literat nie wiedział często, jak wobec trudności życia i polityki sobie poczynić i nagabywał ciągle cesarza o wskazówki i rady. Korespondencja ta ma wielkie znaczenie dla wyjaśnienia epoki; mądrość cesarza Trajana objawia się w jego krótkich orędziach dobitnie. Są tu jak wiadomo (n. 96 i n. 97) słynne wskazówki, dotyczące chrześcijan. Cesarz nie chce, aby namiestnik wysłedzał chrześcijan; karać ich ma natomiast, gdy zostaną przed nim zaskarżeni. — Język Plinusza w listach jest prostszym, niż w napuszonej mowie na Trajana. Reakcja Kwintyljana nie przeszła bez następstw; Plinusz zbliżył się tu do poprawności i ideałów cyceronskich. Wszystkie te twory plinuszowe są dosyć poziome; ani myśl jego, ani uczucie wyższych polotów nie były zdolne a nie dopuszczał ich rodzaj literatury, który uprawiał z upodobaniem. W porównaniu z listami Seneki są listy Plinusza jednak bardziej zbliżone do właściwej listu istoty, zestawione z listami Cyserona tracą na porównaniu w skutek nikłości swej treści, zbytniego zapanowania literatury nad myślą i formą.

## B. Poezja za Trajana.

### Decimus Iunius Juvenalis.

Główny to wierszopis epoki Trajana, a twórczością swoją sięgnął w następne Hadrjana panowanie. O życiu jego mało wiemy. Urodzony koło r. 60 po Chr. przebył jak Tacyt w milczeniu panowanie Domicjana i podobnie jak Tacyt dopiero bliskim będąc czterdziestki, pisać i ogłaszać zaczął swe utwory. Spotkało go wygnanie, którego czasu, przyczyn, miejsca określić nie umiemy. Ale przypuścić należy, że cios ten spadł na niego pod rządami Domicjana. Kiedy zaś dla wolności myśli i słowa lepsze z Trajanem nastaly czasy, postanowił Juvenalis pomścić doznane krzywdy i poniżenia w swych pismach. Satyry jego, a mamy ich szesnaście, na pięć ksiąg rozłożonych, godzą w ludzi umarłych, w minione czasy, ale niewątpliwie pod osłoną umarłych karcą nieraz przywary i występki, które pisarza w życiu raziły. Bo zbrodnie i występki, nie błędy ludzkości są przedmiotem jego inwektyw. Gniew jego i ból jest odmiennym od tacytowskiego. U Tacyta szlachetny patriotyzm i duma Rzymianina poddawała mu słowa i gromy; u Juvenalisa tymczasem stwierdzimy często więcej kwasu osobistego niż narodowego oburzenia. Jest on ciągle i z wszystkiego niezadowolonym; a przytem deklamacyjne, szkolne nawyczki i frazesy odbierają jego wybuchom znamiona szczerego, prawdziwego uczucia. Wreszcie wadliwy układ jego satyr, ciągłe odskoki myśli i zboczenia od głównej osnowy odbierają jego satyrze przejrzystość, którą gawęda Horacjusza mimo pewnej luźności kompozycji jednak posiadała. — Dwa motywy najczęściej się pojawiają w satyrach Juwenala: utyskiwania i żale na potężnych tego świata, że zamykają swe serca i kieszenie przed żebractwem klientów i chudych literatów. Inne zaś utwory nasiąkły głęboką odrazą

do obcych, szczególnie wschodnich żywiołów, zalewających stolicę. Pewne styczności łączą te satyry Juwenala z epigramatami Martialisa. Z wiązki satyr szesnastu podniemiemy szóstą, wielką i krwawą inwektywę na kobiety, dziesiątą, która o modlitwach zdrożnych rozprawia; pokrewne myśli wyraził już Persius w jednej swojej gawędzie; zaznaczymy wreszcie, że satyry 10, 12, 13, 14 i 15-ta mniej zawierają obrazów jaskrawych, mniej gwałtowności, lecz są opowieściami niewinniejszemi, rozważaniami filozoficznemi, które przypominają utwory Persiusa. Werwa poety się łagodziła, starzenie się odebrało rozmach deklamacyjny późniejszym utworom.

Trzej ci pisarze, Tacyt, Plinusz i Juvenalis są przedstawicielami pewnego odrodzenia w epoce Trajana. Wszyscy oni z większym lub mniejszym naciskiem wspominają i pomścić usiłują minionych czasów poniżenia i hańby. Po pochlebnych wylewach Martialisa, Statusa i innych w epoce Domicjana przyszedł czas, w którym rzymska godność upomniała się o swe prawa, czas odwołania zdrożnych i fałszywych dźwięków, palinodji, jak to nazywali Grecy, która wybrzmiała u trzech głównych pisarzy epoki Trajana.

Literatura utrzymała się więc w tym pierwszym wieku na pewnej wysokości. Wśród prozaików wystąpili wybitni autorzy, żeby tylko Senekę filozofa i Tacyta tu wspomnieć. Uderzył nas też ruch naukowy, który wydaje w tem stuleciu znaczących uczonych i dzieła. Wspomnieliśmy dzieło Plinjusza o przyrodzie, Kwintyljana system retoryki, na polu gramatyki i filologii znakomite dzieła Verriusa Flaccusa, Asconiusa i krytyka Probusa. W zakresie poezji zabłysnął Petronius; potem stwierdziliśmy ożywienie tego ruchu za Domicjana. Dla tych poetów z końca wieku autorzy augustowscy stają się już klasykami, pra-

wie wytycznemi wzorami; do Greków rzadziej oni już sięgają, a Wergiljusz i w części Horacjusz zastępują im greckie pierwowzory. Dwa nowe rodzaje poezji pojawiły się w tej epoce w Rzymie, bajka i epigramat. Stwierdziliśmy, że dla epigramatu korzystne były warunki od czasu, gdy Seneki styl goniący za zręcznemi, krótkimi powiedzeniami rozwielił się w Rzymie. Wpływ ten stylu Seneki i retoryki ówczesnej wstrząsnął w tem stuleciu powagą Cycerona. Pod koniec jednak wieku zaznaczyliśmy reakcję na korzyść Cycerona; Kwintyljan ostro zaczął smak nowoczesny i Seneki dążności, które do rozbitcia pełnego i dźwięcznego łacińskiego perjodu się przyczyniły. Zaczyna się ten wiek augustowską epoką; u jego schyłku widzieliśmy pewne podniesienie, odrodzenie rzymskiego ducha i literatury w świetnej pod względem politycznej dzielności epoce Trajana.

#### DRUGI WIEK PO CHRYSYUSIE.

Koło roku setnego po Chr. zajaśniały w literaturze dwa wielkie i silne talenta, Tacyt i Juvenalis. Kończy się z tymi pisarzami epoka i zamyka do pewnego stopnia rodzima literatura rzymska. To, co potem przyszło, było odmiennem, mniej wykazywało już rysów prawdziwie italskich. Stało się to z tej przyczyny, że w drugim po Chr. stuleciu odzyskała literatura grecka po chwilowej przewadze piśmiennictwa rzymskiego, zdobytej za Augusta, ponownie prymat i wyższość nad rzymską umysłowością i światem. Jeszcze Tacytowi nie mogli Grecy koło roku setnego nikogo przeciwstawić, ktoby mu choć zdala dorównał. Teraz myśl i słowo greckie odzyskują dawniejszą wziętość i rozgłos; deklamatorzy greccy przebiegają świat cały, świetny satyryk Lukian i szlachetny idealista Plutarch zaciemniają talentem i sławą współczesnych rzym-

skich pisarzy. Spekulacje mistyczne greckich filozofów, z których się zrodziła t. z. filozofja neopłatońska, a nawet różne wierzenia, zabobony i czary wschodu dochodzą do głosu nawet w łacińskim języku i niweczą rodzimość rzymskiego piśmiennictwa. Cesarz Hadrjan pochodzi z Hiszpanji, a jest cesarzem wędrownym, Grekiem pod względem kultury. Pisze po grecku i po łacinie; Marek Aureli wypowiedzi się następnie po grecku przed światem, Swetonjusz, Gellius, Apuleius, Tertuljan będą pisali na przemian w obu językach. — Prowincje w umysłowej twórczości zaczynają górować nad Rzymem; po Hiszpanji wybija się Afryka, która w drugim wieku po Chr. najliczniejszych piśmiennictwu rzymskiemu daje pisarzy. — Tylko w jednej dziedzinie, w nauce prawa, zaznacza się wybitniej rodzima zdolność rzymska. Nauka prawa począwszy od Hadrjana epoki zajaśniała znakomitymi pracownikami; na lata 120 do 230 przypada świetny rozkwit tej dziedziny; Julianus za Hadrjana stoi u progu tego rozwoju, Papinianus i Ulpianus wieńczą go w pierwszej trzeciego wieku połowie. — Zresztą począwszy od drugiego wieku zaczyna się schyłek literatury rzymskiej, który teraz trwać będzie aż do czwartego wieku, do nowego jej ożywienia. Początki literatury chrześcijańskiej zapowiadają już w epoce schyłku nowe prądy i życie.

## 1.

**Hadrjan i literatura.**

Hadrjan jest nieledwie ostatnim wśród władców Rzymu, który, idąc w ślady Augusta, żywiej się zajmował literaturą i sztuką. Wszzechstronny on ogromnie, wszelkie nauki i sztuki budzą jego ciekawość i więżą na chwilę ruchliwego dyletanta. Pod wpływem jego zaznaczyły się pewne prądy i cechy, które jednak nie uratowały prze-

ważnie samych utworów od zapomnienia i zatraty. Za Flawjuszów i Trajana ogłaszano i uznano Cyncerona i Wergilego za niedościgłe wzory prozy i poezji. Teraz obudziła się znów przeciw temu reakcja, zwrócono się do dawniejszych autorów, którzy jeszcze nie panowali nad doskonałą formą, lecz zmagali się z trudnościami niewyrobionego języka. Zaczęto podziwiać tych starych i prymitywów, zapożyczać od nich wyrazów i zwrotów, aby nadać nowy czar pisaniu, które wśród utartych i uświęconych frazesów mogło spowszednieć. Zaczęło się więc teraz pewne archaizowanie w literaturze i stało się modą na czas dłuższy. Na polu poezji wystąpiła »młoda szkoła«, która odtwarzała stare, różnorodne metra poety z czasów republiki, Laeviusa, wyśpiewywała w jambicznych dymetrach lub anapestach swe sielankowe natchnienia lub krótkimi fraszkami droczyła się wzajemnie. Prawie nic z tych utworów nie ocalało. Ze zwróceniem się ku starym autorom szło ręką w rękę wyławianie starych wyrażen, któremi kraszono i zabarwiano swoje utwory. Radość nad wskrzeszeniem starego wyrazu górowała u tego rodzaju pisarzy częstokroć nad myśli nowością i wysiłkiem. Archaizm nie dawał ani zarzewia ani rękojmi twórczego rozwoju.

W otoczeniu cesarza znalazł się poeta, retor i historyk Annius Florus z Afryki. Był on w ruchliwym swem życiu nauczycielem retoryki w Hiszpanji. Napisał tam rozprawę o Wergilim, stawiając sobie pytanie, czy wieszczę mantuański na miąno poety, czy też raczej mowcy zasłużył (*Vergilius orator an poeta*). Nie zachowała się ona, ale posiadamy wstęp do niej, zawierający sličzną pochwałę nauczycielskiego zawodu. Mamy też próbki wierszy drobnych Florusa, skierowanych w części do cesarza Hadrijana, który poecie w tonie równie poufałym odpowiadał. Tenże sam Florus był niewątpliwie autorem krótkiego szkicu

rzymskiej historii, której dwie księgi w sposób bardzo retoryczny przedstawiają dzieje Rzymu aż do Augusta, przedewszystkiem zaś wychwalają dzielność Rzymu i znakomitych jego obywateli.

Trzeźwiejszym, bardziej naukowym pisarzem był inny człowiek z otoczenia Hadrjana, który przez pewien czas pełnił służbę jego sekretarza, C. Suetonius Tranquillus. Natura to bez wyższego polotu, zbieracz i encyklopedysta, który podobnie jak Warro usiłował objąć i przedstawić wszystkie dziedziny wiedzy. Z tej całej antykarskiej, gramatycznej, przyrodniczej pracy zostały nam przeważnie tylko tytuły i ułamki. Encyklopedyczne jego wielkie dzieło nazywało się *Pratum* lub *Prata* i rozpadało się na różne działy. — Suetonius podobnie jak cesarz Hadrjan pisał nietylko po łacinie, lecz niektóre traktaty ogłaszał w greckim języku. Ważniejszymi były jego prace historyczne i historyczno-literackie i z tego zakresu zachowały się niektóre utwory, które uwieczniły pamięć Suetoniusa. Posiadamy mianowicie 12 *vitae Caesarum*, czyli życiorysów cesarskich od Cezara aż do Domicjana włącznie. Pisał niedawno Tacyt o tych władcach Rzymu. Skoro po czytaniu Tacyty weźmiemy Swetonjusza do ręki, dostaniemy się z wysokiego, dramatycznego nastroju w sferę dziennikarskich jakby zapisków i wiadomości. Mają to być portrety i charakterystyki panujących. Swetonjusz wzorował swe życiorysy na charakterystykach literatów, jakeimi filozofowie perypatetyckiej szkoły uwieczniali i określali słynnych pisarzy. Forma z innego zakresu przeniesiona nie odpowiadała nowemu zadaniu, bo to drugie było szersze i powinno było poza obrazem człowieka objąć także ważne wypadki dziejowe, na które cesarze wpływ swój wywierali. Historia więc taka ma braki dotkliwe; ale nie zadowala nas nawet biografia Swetonjusza; gubi się on w drobnostkach, według rozmaitych kategorii rozbiera

człowieka na cząstki, wygląd fizyczny i charakter, cnoty i przywary, a części składowe nie zlewają się na całość i obraz całości. Nie umie on sięgnąć jak Tacyt w głąb duszy, ani przedstawić rozwoju charakterów, nie zdoła nam stawić przed oczy osobistości wybitnych, które pod Tacyta piórem drgały pełnią życia i siły. Wiadomości i anegdotki Swetonjusza, jego bezstronne pióro przyrzuciły jednak niejednen cenny przyczynek do uzupełnienia cesarskich wizerunków. A choć pisarz nie był wybitnym, rodzaj przez niego uprawiany i przykład jego zaciężył złowrogo na późniejszym rozwoju dziejopisarstwa i biografja wyparła na długo właściwą historję i zacieśniła jej widnokreśli.

Życiorysy uprawiał Swetonjusz jeszcze w innej dziedzinie, odpowiedniejszej do takiego rzeczy ujęcia. Napisał bowiem wielkie dzieło *De viris illustribus*, w którym się zajął literatami rzymskimi, omówił aż do czasów Domicjana poetów, mowców, historyków, filozofów, a wreszcie gramatyków i retorów przeszłości. Była to próbka literatury, a wypadła o tyle wadliwie, że starożytność nie wzniosła się do przedstawienia ciągłości i głębszych sprężyn duchowego rozwoju, lecz zdobywała się co najwięcej na szereg kolejnych, nie powiązanych z sobą życiorysów. Z dzieła tego zachowała nam się tylko część jedna *De grammaticis et rhetoribus*, rzecz o nauczycielach rzymskiej młodzieży, którzy zajmowali się zarazem literaturą i krytyką autorów. Znajdujemy się tu w towarzystwie przeważnie podrzędnych rodem ludzi, często wśród wyzwolenców i Półgreców. — Prócz tego działu zachowało nam się w rozmaitych źródłach i rękopisach kilka życiorysów wybitnych pisarzy, które zawierają niewątpliwie rdzeń swetonjuszowych wywodów. Mamy n. p. życie Terencjusza, Horacego, Wergilego i innych rzymskich poetów i literatów. Wielkim pisarzem Swetonjusz nie był.

Ale wdzięcznymi mu będziemy za bogactwo i obfitość jego szczegółów i za ten język oschły wprawdzie, lecz trzeźwy i prosty, który się uchronił od baroku i archaizmu, zalecanego przez cesarza Hadrjana.

Ludzie nauki rzymscy, nigdy w badaniu nie bardzo twórczy, ograniczali się i teraz do kompilacji, podręczników, do przeżywania dawniejszych wyników. Jedynie na polu prawa, rodzimy zmysł rzymski wydaje znakomitsze dzieła i znaczy się śmielszym postępem. Filozoficzne wykształcenie tych prawników przyczyniało się do łagodzenia ostrości dawnego prawa w dziedzinie niewolnictwa, rodziny, a dalej w zakresie prawa karnego. Oni przetworzyli do pewnego stopnia prawo narodowe rzymskiego obywatela na prawo kosmopolityczne dla całej ludzkości. Dochodzili ci prawnicy teraz do wysokich stanowisk, do przybocznej rady cesarskiej. Typem takiego jurysty za Hadrjana jest *Salvius Julianus Aemilianus*, który edykta dotychczasowe pretorów, jakiemi ci urzędnicy rok rocznie poprawiali, uzupełniali, rozwijali istniejące prawo cywilne, zebrał i skodyfikował jako edykt wieczysty (*edictum perpetuum*), obowiązujący na przyszłość. Odtąd prawnicy rzymscy tak objaśniali nowo zredagowany edykt pretorski, jak dawniej prawa dwunastu tablic.

## 2.

### Epoka Antoninów.

Nastąpiła po Hadrjanie epoka Antoninów (*Antoninus Pius* 138—161; *M. Aurelius* 161—180). Naznaczeni przez Hadrjana następcy byli mężami niepośledniej wartości. Ostatnim jednak przedstawicielem tego rodu był *Commodus* (180—192) wyrodny syn Marka Aurelego, który jako czciciel *Mitry* i *Izydy* utwierdza wschodnie w Rzymie wpływy i ma już rysy pokrewne z następną Sewerów

dynastją. Epoka ta Antoninów i na polu prozy i jeszcze więcej w dziedzinie poezji mało wybitniejszych wykazuje pisarzy. Cesarz Marek Aureli kreśli swe słynne rozmowy filozoficzne z samym sobą po grecku. Wyszczególnił się w tym czasie prawie tylko Afrykańczyk Apulejusz, który działał w swej ojczyźnie i stwierdza swą twórczością prowincjonalną wytrącenie Rzymu z przewodniego stanowiska w państwie i w życiu umysłowym; jest to człowiek pochłonięty kulturą wschodu, jego wierzeniami i zabobonem.

Na dworze Antoninusa Piusa i Marka Aurelego odgrywa wybitną rolę także Afrykańczyk, M. Cornelius Fronto; a rozgłos i znaczenie tego miernego umysłu jest wymownym dowodem, że rozpoczęła się już zniżka stanowcza rzymskiej umysłowości. Żył on może między rokiem 100 a 170; cesarz Antoninus Pius powierzył mu wychowanie swych adoptowanych synów Marka Aureliusza i Luciusa Verusa. Pedagog książąt był niewątpliwie zacnym człowiekiem, lecz nikłym dosyć umysłem i pisarzem. Ubóstwo treści u Frontona jest rażącym. Przywiązuje on nadmierne znaczenie do słowa, często rzadkiego, które wyłowił u starych autorów. Nikłe swe myśli ubiera w dosyć chudą, lecz obmyślaną i wyszukaną formę. W mowach popisowych układa troskliwie słówka i wielką do nich przywiązuje wagę, w listach, których wiele skierował do Antoninusa i Marka Aurelego przybiera treść dosyć jałową i pustą w zmanierowaną prostotę lub kwiecistość. Retoryka jest w jego przekonaniu rdzeniem, podstawą wychowania, zastępuje filozofję i jest filozofją. Poważna myśl jego wychowanka Marka Aureliusza nie dała się temi hasłami i zasadami wyjałowić. Mamy ze spuścizny Frontona tylko postrzępione większe ułamki, ukryte pod pismami późniejszymi. Z palimpsestu więc trudnego do odczytania wyczytano je z mozołem, a Fronto wyłonił się przy tem z ciemności i odsłonił zarazem jako pisarz

marny i jałowy. Zabierał on także głos w sprawach publicznych; w r. 143 piastował konsulat; zapewne za Antoninusa Piusa wypowiedział w senacie mowę przeciw chrześcijanom, której szczegóły może znachodzimy w późniejszych apologjach chrześcijańskich. Tajemnicą jest dla nas, skąd ten pisarz takiej mógł zażywać powagi; jakaś cecha uwiadu i starczości osiadła na myśli jego i słowach.

Literackie zagadnienia i względy przeważały w twórczości Frontona nad interesami życia i interesem dla rzeczy. Bo roztrząsania gramatycznych i literackich problemów było ulubionem zajęciem epoki. Po wieku recytacji i deklamacji, których i teraz nie zaniechano, stały się w drugim wieku rozprawy gramatyczne i literackie przeważającą skłonnością i umysłów igraszką. W ciągłych rozmowach uprawiano te wywody, przeżuвано cudze myśli a przedewszystkiem cudze formy. Przysłuchiwał się im z zapalem, streszczał pilnie ich osnowy gramatyk ówczesny Aulus Gellius. Za młodu był on w Atenach i Grecji i pogłębił tam swą znajomość greczyzny. Odtąd porównywał chętnie obie literatury klasyczne i oba języki; znachodzimy też u niego cenne niekiedy wiadomości dotyczące przekładów greckich oryginałów na łacinę. Jego *Noctes Atticae* w 20 księgach (z których jedna zaginęła) zawierają odgłosy wieczornych i nocnych rozpraw gramatyków i literatów w Atenach. Są to bezładne mieszaniny, skaczące od przedmiotu do przedmiotu. Przez życie całe gromadził on takie zapiski, dodając księgę do księgi. Indywidualnem dzieło nie jest; za to ujawnia się w dziele Gelliusa indywidualność epoki, biernej, nietwórczej, pograżającej się w szkolnych drobnostkach, które ludziom jak Fronto i Gellius wydawały się bardzo doniosłemi zagadnieniami.

Z czasów Antoninów ocalało jedyne, w zupełności nam dziś przystępne, dzieło prawnicze rzymskie, a mianowicie *Institutiones* w czterech księgach niejakiego Gaiusa, który żył około r. 110—180. Jest to jasny wykład prawa, dotyczącego osób i rzeczy, spisany przejrzyście i językiem przeważnie poprawnym dla użytku młodzieży.

Nie jest to utwór należący w ścisłym znaczeniu do literatury. Zaliczmy zaś do niej w pełnej mierze innego autora, który jest najwybitniejszym przedstawicielem epoki Antoninów. Apulejusz, pochodzący z Afryki jest wyjątkowym pisarzem, który zamiast przeżuwać stare wiadomości i nauki, indywidualnie jest twórczym i pewne nowe, nieznane dotąd natchnienia wprowadził do piśmiennictwa. Afrykańczyk to w pełnym tego słowa znaczeniu; stamtąd on rodem, tam mu <sup>u</sup>pływa przeważnie życie, jest zaś zupełnie przejęty tym kwiecistym, napuszonym, dźwięczącym azjańskim stylem, który w Afryce szczególnie popłacał. W słownictwie jego uderza z jednej strony archaizm pewien, z drugiej strony niesłychana śmiałość nowotworów. Przesiąknięty on kulturą grecką, pisze po grecku i po łacinie, myśli i pojęcia greckie ubiera w łacińskie, choćby nowo ukute wyrazy. Wytwór to kultury epoki; Apulejusz ma jakiś mistycyzm wschodni, skłonność do kultów tajnych i zabobonu wschodniego, które mu aż zjednały w życiu i u potomnych nazwę i rozgłos czarodzieja. Zasłynął on swoją wymową na modłę ówczesnych greckich sofistów, którzy w ozdobnym i kwiecistym słowie rozprawiali o wszystkich możliwych tematach i czarowali słuchaczy. Występy te przyniosły mu chwałę i zjednały względy dostatniej, starszej kobiety. Małżeństwo z nią uwikłało go jednak w proces niemiły; bo rodzina tej pani wytoczyła oskarżenie, jakoby czarami był zjednał sobie łaski małżonki.

Apulejusz przy tej okazji wypowiedział swoją obronę — Apologia — jedyną mowę sądową łacińską, jaka nam się zachowała z czasów cesarskich. Wypowiedział ją może w r. 158, a odsłonił przytem dużo tajników własnego życia i obyczajów epoki. — Z mów swych popisowych zebrał on miejsca szczególnie ozdobne w pokłosiu, zwanem Florida. My posiadamy wyciąg z niego, zawierający 23 okazów krasomówczych o różnorodnej treści; są tu chwalby rzymskich urzędników, deklamacje o greckich pisarzach i filozofach, opisy krajów, zwierząt, przyrody.

Ważniejszym Apulejusza, a może młodzieńczym dziełem, był jego romans p. t. *Metamorfozy*. Jest to długa opowieść w księgach 11 o pewnym Lucjuszu z Koryntu, który puściwszy się w podróżę dostał się do krainy czarów Tessalji, tam uwikłał się w stosunek miłosny i siłą czarów kobiecych przemienił się w osła, który jednak zachował ludzkie uczucia i wrażliwość, a znosić musi rozmaite cierpienia i udręki, aż po wielu zmiennych kolejach znajduje wyzwolenie. Udzielono mu wróżbę, że dopiero wtedy odzyska dawną człowieczą postać, skoro uda mu się zakosztować kwiatów róży. Ale losy przez długo nie nadarzały mu tej sposobności. — Z ręki do ręki, od właściciela do właściciela, od zbójów do kapłanów, to znów do wyzyskiwaczy jego cierpliwości i znoju przechodzi biedny zoślony Lucius i poznaje przytem sporo ludzkich zdrożności, zbrodni i upodlenia. Jest to romans awantur; po różnorodnych przypadkach spotyka bohater wreszcie procesję bogini Izydy zdążającą z Koryntu do Kenchrae. Wieniec z róż na skroniach arcykapłana przynosi Lucjuszowi upragnione wybawienie. Bohater powieści, z którym teraz się utożsamia sam autor, przystaje do czcicieli bogini Izydy i opowiadanie przybiera w końcu charakter religijnego pisma na cześć nowych wschodnich wierzeń i kultów. Mamy tu zespolenie jaskrawych scen wyuzdania

z pewną religijną histerją, pierwszy okaz takiego zespołu w literaturze. — Powieść, natchniona niewątpliwie lub przerobiona z greckiego oryginału mieni się tysiącem barw i ozdób, prócz tego wielką treścią różnaitością. Bo do awantur bohatera wplótł jeszcze autor rozmaite uboczne epizody, opowiadania luźnie związane z osnową główną, jak słynną fabułę o Erosie i Psyche, która ma pewne zabarwienie filozoficzne, w jakie już Platon ubrał stosunek duszy do młłości, dalej niekiedy pewien nastrój ludowej baśni, a wreszcie ozdobność i krasę fantazji wschodu.

Apulejusz był człowiekiem wielostronnym. Wykształcenie retoryczne zdawało się uprawniać, aby człowiek rozprawiał o wszystkim. Apulejusz pisał tedy poezję, a obok tego zabierał głos w nauce i w rodzaju encyklopedji różne działy nauki opracował. To się nie zachowało; posiadamy zato filozoficzne jego rozprawy. Apulejusz chciał uchodzić za filozofa »platońskiego«. Nie był to jednak platonizm prawowity, pierwotny, lecz w odrodzeniu swoim w pierwszych po Chr. stuleciach przejęła dawna Platona nauka wiele przymieszek wschodnich, nie gardziła magją, a wreszcie wchłoneła dużo pitagorejskich lub raczej nowopitagorejskich wtretów; bo przy ożywieniu się pitagorejskiej nauki, która już w czasach przedchrystusowych się zaznacza, wiele orjentalnych, egipskich i nawet żydowskich wpływów przeobraziło z kolei postać i twierdzenia dawnego greckiego mędrca. Filozofja platońska przekształciła się więc teraz w teozofję, która głosiła upadek i nędzę człowieka a kazała mu pożądać jakiegoś wyższego objawienia, które osiągnąć można przez ascetyzm, entuzjazm, ekstazę. Pomost między bóstwem a nędznym śmiertelnikiem rzucały prócz ekstazy pośredniczące siły, demony, którzy byli wysłańcami najwyższego boga. Taki platonizm znachodzimy u Apulejusza w jego deklamacji *De deo Socratis*, w wykładzie filozofji natury i etyki,

który znajdujemy w dziele *De Platone et eius dogmate*. Inne jeszcze traktaty przypisywano słusznie lub niesłusznie Apulejuszowi. Pragnienie religji i aspiracje religijne, które znaczą się już w *Metamorfozach*, cechują także niejednokrotnie filozoficzne Apulejusza dzieła. Dla nas jest on przede wszystkim autorem zajmującej i często pięknej opowieści o przemienionym w osła Lucjuszu.

### WIEK TRZECI PO CHRYSZTUSIE.

Z Kommodusem, synem i następcą Marka Aurelego (180—192) zaczyna się upadek Rzymu i państwa, zapowiadający wielkie rozsprzężenie wieku trzeciego. Zamach stanu po zgonie Kommodusa w r. 192 wprowadza na tron Afrykańczyka Septimiusa Sewera. Jest to natura gwałtowna, żołnierska, a rządy jego przyczyniają się do zmilitaryzowania, zbarbaryzowania ustroju państwowego. Druga jego żona Julja Domna była Syryjką z Emesy i wschodnim wpływom otwarła na oścież wrota Rzymu. Synami jej i Septimiusa byli niezgodni i dzicy bracia Karakalla i Geta. Po krótkich rządach Karakalli przypada tron rzymski w udziale wnukom siostry Julji Domny, zwanej Julja Maesa, Heljogabalowi i Aleksandrowi Severusowi. Ci dwaj młodzieńcy wschodni nadają orientalne, prawie barbarzyńskie piętno Rzymowi i swym rządóm. Literatura też zaczyna stanowczo przygasać. Po śmierci Aleksandra Sewera (235) następuje na czas dłuższy okres wielkich przewrotów, zaburzeń anarchistycznych, ciągłych zamachów na tron cesarski, na którym zasiadają przelotnie jenerałowie, wyniesieni przez buntujące się legjony, epoka naporu Germanów i Persów na zachodnie, północne i wschodnie granice. Illyryjczycy, ludzie pochodzący z krajów między Adrjatykiem a Mörzem Czarnym osięgają przewagę i władzę nad państwem; stamtąd pochodzi więk-

szość uzurpatorów, wreszcie też Dioklecjan. Na krańcach rozluźniającego się imperjum rzymskiego wyrabiają się samodzielne, odrębne centra kultury, naprzód Afryka, potem Gallja. — Wojsko rzymskie przeważnie już z barbarzyńskich składa się żywiołów; nad wojskiem zaś i militarnie ukształtowanym stanem urzędników unosi się wola cesarza, który staje się panem absolutnym, *dominus* i *deus*, zastępcą boga i wpływem wschodniego bóstwa słońca, Mithrasa, który wypiera stopniowo kapitolijnego Jowisza z dawnego stanowiska. Wśród tych krótkotrwałych cesarzy, usuwanych najczęściej morderstwem z tronu, wspomnimy Decjusza (249—251), pogromcę Gotów, jedynego rzymskiego władcę, który na polu walki zginął za ojczyznę, Valerianusa (253—260) i syna tegoż Gallienusa (260—268), którzy się opierali Germanom i Persom, Aureljana (270—275) pogromcę Zenobji w Palmyrze i uśmierzyciela buntującego się wschodu. W końcu wreszcie wieku silna dłoń Dioklecjana utwierdza absolutną monarchję i ukrzepia na pewien czas rozluźniający się organizm państwa. — Wśród ciągłych zawichrzeń nie było dla literatury odpowiednich warunków. Wobec minionych wieków wykazuje ta epoka dlatego dużą jałowość i próżnię. Poezja prawie zupełnie marnieje i zanika; proza wydaje puste dosyć próby historyografji i nadęte frazesy retoryki. — Ale podnosi się i poczyna w tej epoce nowa literatura wśród chrześcijan i wnosi w życie duchowe nowe idee i nowe uczucia; krwawe prześladowania za Decjusza (250), Walerjana (257), Dioklecjana (od r. 303) nie stłumiły tego rozwoju. Pod koniec trzeciego wieku i w czwartego początkach możemy stwierdzić za Dioklecjana i Konstantyna W., żywszy ruch umysłów i piśmiennictwa, zapowiadający odrodzenie się literatury w czwartym po Chr. stuleciu.

Z ubogich plonów literatury tej epoki wspomnimy

w początku prace naukowe, które właściwie do literatury nie należą, dzieła prawników, gramatyków i antykwarzy. Mówiliśmy, że działalność prawników od czasów cesarza Hadrijana się wzmogła i że dział ten mógł się poszczycić znakomitemi nazwiskami. Największym prawnikiem tych czasów i całej epoki cesarstwa był Aemilius Papinianus, rówieśnik i przyjaciel Septimiusa Sewera. W r. 203 piastował on wysoki urząd prefekta praetorio. Kiedy dziki Karakalla zamordował brata własnego Getę, a szlachetny Papinianus nie chciał tego morderstwa usprawiedliwiać, dosięgnął go gniew wyrodnego władcy, który nie wahał się zgładzić ojcowskiego przyjaciela i powiernika. Ogłosił Papinianus między innymi swoje *Responsa* t. j. opinie prawne wydawane w poszczególnych wypadkach, prócz tego szereg innych dzieł i monografij. Za Aleksandra Sewera dostąpił inny prawnik Domitius Ulpianus podobnego, jak Papinianus, znaczenia. Piastował on także wysoki urząd praefecti praetorio. W r. 228 rzucili się nań niechętni pretorjanie i zgładzili wszechpotężnego ministra. Ogromnie liczne cytaty i wyciągi w Pandektach Justynjaną świadczą o różnorodnej Ulpiana twórczości. Świetność nauki prawa zaczyna odtąd przygasać; z następców Ulpiana wymienimy Juliusa Paulusa. — Prawnicy ci rzymscy mieli tę wyższość nad nowoczesnymi nauczycielami prawa, iż przeważnie zespaliли teorię i praktykę w jednej osobie. Badacz i pisarz wytwarzał zarazem prawo przez swoje opinie czyli *responsa*, dalej przez to, że był doradcą cesarzy, a wreszcie wykonywał prawo osiągnąwszy wysokie w państwie stanowiska. Dbając o jasność słowa, ratowali ci juryści język rzymski przed grożącym, barbarzyńskim skażeniem.

W inny sposób, przez przepisy i ostrzeżenia bronili nieskazitelności języka gramatycy. Znaczenie ich urosło także w czasach cesarstwa, szczególnie od epoki Ha-

drjana, kiedy archaizm zaczął z lubością wygrzebywać stare wyrażenia, które przedewszystkiem objaśnić należało, kiedy dalej niepewność językowa, szczególnie wśród niższych warstw coraz bardziej się zagęszczała i potrzeba było wskazówek i ostrzeżeń w licznych wątpliwościach. Przypadki deklinacji zaczęły ulegać coraz większemu zamieszaniu, tak że liczne błędy, głównie przy prepozycjach mnożyły się w codziennej mowie i w napisach; prepozycje *ad, de* z przypadkami poczęły wypierać formy przypadkowe (*dativus, accusativus, ablativus*) a zmiany te torowały drogę t. z. analitycznej deklinacji języków romańskich. Spójnik *quod* usuwał coraz bardziej ulubioną konstrukcję *Accusativi cum infinitivo* i pojawiał się bezustannie. W ten sposób język popadał w zdzczenie, któremu gramatycy daremny opór stawiali. Pisali oni systematyczne *artes* lub tłumaczyli znaczenia przestarzałych wyrazów (*singularia*). Ludzie jak *Aemilius Asper, Flavius Caper, Julius Romanus* i inni odznaczyli się w tym kierunku. Inni pisali metryczne podręczniki, jak n. p. żyjący zapewne w czasach *Dioklecjana Terentianus Maurus*, który naukę o budowie każdego wiersza w miarach tegoż wiersza wykładał. — Inni wreszcie objaśniali starych autorów; te komentarze przynoszą nam zwykle dużo retorycznych i estetycznych wywodów, a mało wartościowych rzeczowych wiadomości. *Helenius Acron* żył może już za *Marka Aurelego* i objaśniał utwory *Horacjusza*. Mamy u późniejszych okrucy jego mądrości, ale zbiór wielki scholiów zachowany pod tem nazwiskiem nie jest *Acron'a* lecz wyrobem czasów późniejszych (*Pseudo-Acro*). Inny komentarz do *Horacjusza* napisał *Pomponius Porphyrio* w początkach trzeciego wieku.

Badacze starożytności w tej epoce nie odznaczają się ani pracą głębiej wnikającą w przeszłość, ani cenniejszemi prac swych wynikami. Na wspomnienie za-

sługuje krótkie pismo Censorinusa: *de die natali*, w którym autor przygodnie rozprawia o problemach dotyczących przyścia człowieka na świat, wierzeniach i zwyczajach z urodzinami związanych, następnie podaje wiadomości o podziale czasu na dni, miesiące, lata i wieki. Niejedna zapiska Warrona uratowała się zapewne u Censorinusa. — Do trzeciego wieku również zaliczymy pewnie słusznie Juliusa Solinusa, który w swoich *Collectanea rerum memorabilium* przebieżał świat cały, aby się zatrzymywać przy niezwykłych objawach (*enormitates*) pod względem wzrostu lub siły, ciała lub ducha. Spisane to jakby dla łasych na takie dziwy turystów; średnie wieki lubowały się w takich wiadomościach i miały swoje *libri monstrorum*, do których z Solinusa niewątpliwie niejeden szczegół się przyczepił. Nauka zniżała się już u niego do pseudonaukowych zapisków. — Głębszym był pono inny człowiek epoki, niestety mało nam znany, Cornelius Labeo. Zapisał się on zapewne pod sztandar neoplatonizmu, tej filozofji, która w trzecim wieku powstała, a przeciwstawiała się chrześcijaństwu i zamierzała uduchowić, uszlachetnić i przez to ukrzepić dawnych pogańskich bogów. Cornelius Labeo służył zapewne w licznych swych pracach tym zadaniom; między innymi pisał o wyroczniach i wróżbach. Obrońcą tego pogaństwa znany jednak tylko pośrednio przez polemiki, które chrześcijańscy pisarze z nim toczyli.

Plony na polu historjografji nie były dużo świetniejsze. Jarzmo biograficzne wtłoczone na dzieje przykładem Swetonjusza pętało nadal wszelkie prace w tej dziedzinie. Lucius Marius Maximus, który był osobistością dosyć wybitną i wysokie piastował urzędy, obracał swe wczesy starości za Aleksandra Sewera na historyczną działalność; spisał o wtedy biografje 12 cesarzy od Nerwy począwszy, kończąc na Heliogabalu. A więc rozpoczynał

tam, gdzie Swetonjusz urwał swe dzieło. Praca Marjusza nie zachowała się; ponieważ jednak późniejsi obficie z niej czerpali, możemy nabrać o niej niejakiego wyobrażenia. Wielomowność i drobnostkowość w szczegółach cechowały to przedstawienie; możliwem jest, że już Marius pozwalał sobie zmyślać rysy a nawet dokumenta. Późniejszy wielki historyk Ammianus Marcellinus szydził z bezmyślnych arystokratów, którzy wśród wczasów co najwięcej po Maximusa jako jedyne pożywienie dla umysłu sięgną. Rośnie jednak ten pośledni biograf, jeżeli go porównamy z jego gorszymi następcami. Późniejsza historjografja troszczyła się coraz mniej o prawdę. Powstał zapewne wtedy w Rzymie przekład z greckiego opowieści romantycznej o Aleksandrze Wielkim. Już u Curtiusa w jego historji ta przymieszka baśniowa była widoczną. Teraz, niejakiś Julius Valerius przetłumaczył na łacinę opowieść, która już nie była historją, lecz romansem, w którym dzieje Aleksandra, jego urodzenie, czyny, a wreszcie zgon splotły się z baśniami, a sam bohater przeobraził się we wschodniego człowieka.

Dziejopisarze współcześni nie sprowadzili postępu w tej dziedzinie; na ciągłą opowieść o kolejach cesarzy porwali się w trzecim wieku Grecy jak Cassius Dio i Herodianus. Wśród Rzymian zato spotykamy tylko biografów. Takimi są autorzy t. z. zbioru *Scriptores historiae Augustae*. Mamy mianowicie zespół życiorysów cesarskich poczynszy od Hadrjana (117) do Numerianusa w r. 284. Lata 244—260 zatraciły się jednak w rękopisach a z luką tą zaginęły panowania od Filipa Araba aż do rządów Gallienusa. Autorzy tych życiorysów nazywają się w rękopisach: Aelius Spartianus, Julius Capitolinus, Vulcacius Gallicanus, Trebellius Pollio, wreszcie Aelius Lampridius i Flavius Vopiscus. Każdy z tych pisarzy skreślił według tradycji większą lub mniejszą liczbę biografij,

n. p. Spartianus aż trzynaście, Gallicanus tylko jeden życiorys. Ponieważ prace poświęcone są w części Dioklecjanowi, po części Konstantynowi Wielkiemu, przeto przypuszczać należało, że pisarze ci żyli i działali na przełomie trzeciego i czwartego wieku. Przedstawili nam oni szereg tęższych lub jednodniowych władców tej epoki, niekiedy także uzurpatorów, którzy sięgali po tron lecz go nie posiadli. Roboty te nie wnikają w głębie dusz i charakterów. Plotka, drobny szczegół panują w nich wszechwładnie. Autorzy nie cofają się przed zmysleniem, które wydaje im się uprawnionem w historii, a dla nadania sobie pozorów sumienności przytaczają dokumenta sfałszowane. Marni to pisarze, jak marną była przeważnie epoka, którą się zajmują. Nowsza krytyka podała nawet ich istnienie w wątpliwość. Ponieważ krytycy dopatrzyli w tych robotach pewnych rysów, które na schyłek czwartego wieku wskazywać się zdawały, przeto wyrażono przypuszczenie, że nie sześciu autorów na przełomie trzeciego i czwartego wieku napisało te biografje, lecz jeden fałszerz w końcu czwartego wieku, w epoce Theodosiusa prace te spisał a nazwiska owych sześciu rzekomych pisarzy samowolnie wymyślił. — Zagadnienie jest trudne i stanowczo dotąd rozwidnionem nie zostało. W każdym razie przy badaniu tej epoki cesarstwa pominąć nie możemy tych historyków, lecz zarazem utyskiwać nam przyjdzie, że to źródło, mętne i nikłe, często podejrzaney wartości przynosi nam szczegóły. Historjografja rzymska osiadła w swym rozwoju na jałowej mieliźnie.

Proza łacińska, która tu uwieczniała drobnostki, podnosiła się równocześnie przy występach uroczystych do chwalby napuszonej panujących lub przemożnych osobistości epoki. Wy m o w a, która niegdyś w literaturze rzymskiej tak poczystną odgrywała rolę, żyła teraz jedynie w popisach, korzyła się z pewną bizantyńską służalczącią

przed panami świata. Posiadamy dziś zbiór takich 12 panegiryków. Osiem mów w tym zbiorze odnosi się do przełomu trzeciego i czwartego wieku, przypada na lata 284—312 i sławi Dioklecjana, jego współrządców i następców. Ojczyzną tych mowców była przeważnie prowincja Gallja; wyraźnie kult słowa ozdobnego tu szczególnie kwitł i popłacał. Słyszymy, że szkoła w Autun (Augustodunum) przynosiła młodym adeptom krasomówstwa odpowiednie wykształcenie. Wypowiadano te mowy w miejscach uroczystych obchodów, często w Trewirze, gdzie panujący nierzadko w tych czasach rezydowali. Szumne deklamacje były zapewne utworami różnych retorów; zaznaczamy jednak, że niektórzy krytycy uważali jednego człowieka, Eumeniusa, za przeważnego ich autora i głosiciela.

W dziedzinie poezji zasługuje na wzmiankę M. Aurelius Olympius Nemesianus, który w latach 283/4 napisał poemat o łowach (Cynegetica), z którego 325 początkowych heksametrów ocalało. Po tym samym poecie zachowały się cztery sielanki; utwory te wśród zamieszek wieku powstałe świadczą o wiecznej za poezją i kojącą potęgą przyrody tęsknocie.

Możliwym jest, że płodem tejże samej epoki jest cenniejszy pod względem nastroju i natchnienia mały poemat p. t. *Pervigilium Veneris*, t. j. pieśń na obchód nocny ku czci Wenery, bogini przenikającej całą przyrodę. W trochaicznych tetrametrach przedzielonych przez *refrain* na nierówne strofy, roztacza tu poeta ładne obrazy wiosnianych tchnień w naturze i ludziach, a całość ma pewne cechy rzymskie i rodzime. Jest to hymn sławiący miłość.

Pominiemy podrzędniejsze utwory drobne, a wspomnimy jeszcze zbiór wierszowanych sentencyj, które jakiś bezimienny poeta zapewne w trzecim stuleciu ułożył dla

użytku młodzieży; ponieważ niegdyś stary Kato w swoim *Carmen de moribus* spisał dla użytku syna szereg zdań moralnych, przeto bezimienny ten moralista opatrzył swoje utwory nazwiskiem Katona jako *Dicta Catonis*, zwłaszcza że z mądrości Katona niejedną zapewne myśl zaczerpnął. Są to dystychy heksametryczne, a dodano do nich pewne prozaiczne wstępy i szereg króciutkich prozaicznych przykazań. Sentencje takie o zdawkowej często treści obiegały już w pewnych okazach między ludźmi około r. 200 po Chr.; nieznanemu autorowi trzeciego wieku ogłosił ich zbiór i zapewne wytworami własnego pióra pomnożył, a te *Dicta Catonis* cieszyły się odtąd ogromną popularnością aż nawet do dziewiętnastego wieku. Stały się one podstawową księgą, na której uczono po szkołach gramatyki i moralności, zaprawiano wreszcie uczniów do układania wierszy łacińskich.

W przeglądzie marnej trzeciego wieku twórczości stwierdzić więc nam przyszło jedynie nikłe życia umysłowego objawy. Prócz dziedziny prawa żaden zakres literatury nie wykazywał ludzi wybitniejszych wśród ogólnego zastoju. Lecz pozostaje nam inne zadanie, ciekawsze i wydatniejsze. Około r. 200 zaczęła się budzić literatura chrześcijańska w łacińskim języku. Jej początkom i świtom, przewodnim w tym zakresie kierunkom i osobistościom przyjrzyć się wypada z kolei.

### Początki literatury łacińskiej chrześcijańskiej.

Omówimy odrębnie jej początki i rozwój pierwotny, bo odzywała się z innych środowisk jak literatura dotychczasowa, do innych przemawiała też czytelników, a wreszcie nowe idee i nowe uczucia wyrażała w swych słowach. Wiara chrześcijańska po nieśmiałych początkach w apostoelskim wieku, po śmielszych występach w drugim stu-

leciu, zaczęła bujnie się krzewić na zachodzie w trzecim wieku i szersze obejmować warstwy. Z zachodnich prowincyj imperjum, szczególnie w Afryce, żywszy ruch chrześcijańskiej wiary i kościoła niebawem się zaznaczył. Piśmiennictwo chrześcijańskie w greckim świecie zaczęło się już właściwie na schyłku pierwszego wieku, a w drugim stuleciu widnieje już cały szereg greckich apologetów i pisarzy, którzy się odznaczyli w dziedzinie nowej nauki. Tymczasem na zachodzie łacińskim stwierdzić możemy ruch piśmienniczy wśród wyznawców nowej wiary dopiero u schyłku drugiego stulecia, za Kommodusa i Septimiusa Sewera. Przedtem jedynie doraźne potrzeby pouczenia wiernych skłaniały i zmuszały do pewnych przekładów na łacinę, przedewszystkiem Pisma św. Mamy na napisach próby takich przekładów, dalej w rękopisach, a wreszcie w cytatach u autorów, którzy pisali przed wulgatą św. Hieronima. Otóż prawdopodobnem jest, że w Afryce w drugim stuleciu łacińskie tłumaczenie Pisma św. dokonaniem zostało, t. z. Afra; obok tego może był w obiegu jakiś przekład w Europie zrobiony. Czy ten przekład europejski powstał w Italji (Italia), czy też italskie tłumaczenie uważać należy tylko jako jeden z okazów liczniejszych europejskich przekładów, jest to pytanie zawile, na które nie dano dotąd stanowczej odpowiedzi. Ruch literacki właściwy w obrębie łacińskiego zachodu rozpoczął się w końcu drugiego stulecia. I nie począł się w Rzymie, bo w stolicy gmina chrześcijańska w pierwszych dwóch wiekach była przeważnie grecką. To też pierwsze donioślejsze odgłosy tej literatury w łacińskim języku dochodzą nas z prowincji Afryki, która w umysłowem życiu epoki tak wybitne osiągnęła znaczenie.

Potrzebowano tej literatury dla wykładu i szerzenia nowej nauki, a dalej do obrony przeciwko zaczepkom pogańskim i nadto w celu odpierania fałszywych nauk

w łonie samego chrześcijaństwa się krzewiących. Formy były przekazane tradycją wieków literatury łacińskiej i gotowym był już język. Te formy przejęto, a język przyszło nowym autorom naginać do oddania nowych pojęć i myśli. Nie obyło się przy tem bez śmiałych poczynań i kroków. Niektórzy autorzy, jak Tertuljan zaszli w tej samowoli daleko. Styl i tok tych pism należało niekiedy zniżyć do poziomu szerokich warstw niewykształconych. A niektórzy pisarze robili z tego koniecznego, chwilowego ustępstwa na rzecz kół szerszych, ludowych, hasło i zasadę chrześcijańskiego słowa. Wobec tego kierunku objawił się jednak niebawem kierunek inny, który zamierzył spuścić wieków i ozdobność wyrobioną w literaturze pogańskiej przejąć i wyzyskać na korzyść nowej nauki i wiary. Wobec Tertuljana, który posiadał retoryczne wykształcenie, lecz głosił hasło, że ta ozdobność jest zbędną dla chrześcijan, stanęli więc inni, jak Minucius Felix, następnie Lactantius i kruszyli kopję, przepisami i przykładem, za zdaniem, iż piękno słowa należy zużyć dla prawdy i prawdziem pięknem usłużyć. I ten kierunek ugodowy wziął ostatecznie górę w czwartym stuleciu; św. Bazyli na wschodzie i św. Chryzostom, na zachodzie zaś św. Hieronim i inni zapewnili mu ostateczne zwycięstwo.

Na przełomie drugiego i trzeciego stulecia zaczyna się ta literatura rzymska chrześcijańska i jej przedstawicielom i rozwojowi w trzecim wieku przypatrzymy się na następnych kartach.

Najwybitniejszą i najbardziej krewką osobistością, człowiekiem, który w tej poczynającej się literaturze najwcześniej w sposób wydatny głos zabrał, był Q. Septimius Florens Tertullianus. Urodził się on w Kartaginie ok. r. 160 i jako poganin odebrał zwykłe naówczas wykształcenie retoryczne i prawnicze. Po r. 190 został

chrześcijaninem, a niebawem kapłanem. Od r. 202 mniej więcej zaczął się on skłaniać do sekty i nauki Montanusa, która rzekomo rozluźniającej się dyscyplinie chrześcijan przeciwstawiała pewne ostre przepisy, dotyczące postów, małżeństwa, pokuty grzeszników i życia wogóle, a nad gminę t. z. psychików, do których zaliczała pospólstwo wiernych wraz z ich biskupami, stawiała pneumatyków, przejętych radami i natchnieniami ducha św. czyli parakleta. Nawet, wśród tej gminy wywołał jednak burzliwy Tertuljan nowy rozłam, którego wynikiem była drobna sekta rygorystów skrajnych, t. z. Tertuljanistów. Burzy więc w tym żywocie gwałtownego, niespokojnego szermierza nowej wiary nie zbrakło. W przekonaniach, występach polemicznych, w życiu wreszcie skłaniał się ten Afrykańczyk ku skrajnościom. Pióro stało się główną jego bronią. Zostało po nim 31 traktatów, z tych sześć zwraca się przeciw poganom, sześć innych przeciw żydom i kacerzom, 19 wreszcie omawia rozmaite problemy teologiczne i moralne. Są między temi utworami pisma apologetyczne, są dalej dogmatyczne z silną przymieszką polemiczną, są wreszcie praktyczne, dotyczące życia. Działalność pisarska wypełniła mniej więcej okres od 195 do r. 220; wśród niej stanowi przełom zbliżenie się i wreszcie przystanie stanowcze do montanizmu. Krańcowość nauki Montana najbardziej odpowiadała duszy Tertuljana i do przeważnej liczby występów literackich go natchnęła. Z szeregu jego pism wymienimy dziełko *Ad nationes* w dwóch księgach, traktat zwracający się do pogan i pokrewny treścią *Apologeticus*. Należą te pisma do najwcześniejszych utworów Tertuljana i są pierwszemi obrotnami chrześcijaństwa w łacińskim języku. Grecka literatura wydała już kilka tego rodzaju orędzi w drugim stuleciu; z odparciem zarzutów miotanych przeciw chrześcijanom łączyła się tu zwykle zaczepka nicująca pogań-

skie wierzenia i kultury, dalej rodzaj teodicei, czyli dowodu, że nie dopiero z nastaniem chrześcijaństwa klęski rozmaite poczęły spadać na ludzkość, wreszcie przedstawienie głównych cech chrześcijańskiego życia. Ubierano takie apologje we formę odezwy do pogan, lub memorjału wystosowanego do cesarza albo jego namiestników. Tertuljan w swych zajmujących i żywych apologjach kładzie daleko większy nacisk, niż Grecy, na określenie stosunku chrześcijan do państwa, dowodząc, że prześladowania nie można ani uzasadnić prawem, ani usprawiedliwić względami polityki. Przypomnieć zaś warto, że za Kommodusa i Septimiusa Sewera niepokojono chrześcijan, szczególnie w Afryce, że najstarsze zachowane akta męczenników dotyczą właśnie mieszkańców Afryki. — Teologiczne pisma Tertuljana zajmują się tylko w części dogmatami, życiem gminy chrześcijańskiej, w większej części zato są polemicznymi traktatami wymierzonymi przeciw kacerzom. Ucieriał się Tertuljan szczególnie z rozmaitemi naukami t. z. gnostyków, którzy dążyli do rzekomo głębszego, wyższego poznania Boga a rozmaite pojęcia filozofji greckiej i greckich misterjów zespałali z wierzeniami chrześcijaństwa. Niektóre z tych polemik są nadzwyczaj gwałtowne, jak duży traktat przeciw Marcjonowi. — W pismach z zakresu życia i praktycznej moralności zalecał Tertuljan skrajny rygor, walczył z rozluźniającą się rzekomo dyscypliną. Wobec kobiety występował nieprzyjaźnie, uważał ją za »furtę szatana« i źródło zepsucia, piorunował, jak satyryk na jej przepychy i wybryki. Bardzo ciekawem jest jego pismo *De spectaculis*, gdzie rozprawił się w sposób bezwzględny z rosnącą w Rzymie namiętnością do widowisk teatralnych i cyrkowych. Wobec państwa, które ogłasza za coś »obcego« chrześcijanom, zajął stanowisko nieprzyjazne i odporne. — Jest to najgwałtowniejszy, najbardziej wyłączny szermierz walczącego kościoła. Namiętna

jego natura objawia się także w samowoli, bezwzględności językowej. Nie szanuje on dawnego języka, ani jego praw; przełamuje je owszem z zupełną dowolnością, tworzy nowe wyrazy, z żywością swego temperamentu opuszcza spójniki, określające stosunek myśli jednej do drugiej, tak że zrozumienie tych gwałtownych, wybuchowych pism przedstawia często wielkie trudności. W stylistyce bywa kwiecistym retorem, w innych znów traktatach porwany zapałami walki zaniedbuje zupełnie wszelką ozdobność i nawet prawidłową zdań budowę. Autokrata na polu nauki był anarchista w zakresie formy, a jego skrajność w pojęciach rządu nowego kościoła byłaby w końcu uniemożliwiła wszelkie życie i pożyte z bliźnimi i doprowadziła także do bezrządu. Niemniej przyznać musimy, że w trudnym zadaniu nagięcia łacińskiego języka do nowych pojęć i uczuć zaskarbiła sobie samowola Tertuljana niepomierne zasługi.

Apologję nowej wiary napisał także następca Tertuljana od niego zależny, również Afrykańczyk, M. Minucius Felix. Dziełko jego nosi tytuł *Octavius*, ma formę dialogu i należy do pereł rzymskiej literatury. Przedstawia nam autor, jak trzech ludzi pochodzenia afrykańskiego wśród wspólnej do Ostji wycieczki, po przechadzce na morskiem wybrzeżu, wszczęło rozmowę o wielkiem dwóch wiar przeciwieństwie. Niejakiś *Caecilius Januarius* wygłasza tu wszelkie zarzuty czynione chrześcijanom i stoi na stanowisku filozoficznem akademji; że wobec niepewności wszelkiej wiedzy i poznania lepiej się trzymać wierzeń ojców i przeszłości. Wobec tej mowy występuje *Octavius* z obroną nowej wiary. Zwykłą apologji kolejną używa on tak zwanej retorsji i zarzuty pogan z lichwą na nich odwraca, rozprawia przytem obszernie o demonach, oświecając działalność tych duchów

w rozmaitych wróżbach, szałach, podszeptach, które wiodą ludzi na pokuszenie. Minucius sam miał w tym sporze odegrać rolę rozjemcy. Ale zadanie jego stało się zbyt ciężkim, skoro Caecilius uznał się pokonanym wywodami apologety. — Scenerja dialogu jest uroczą, pełno reminiscencyj z dialogów Cycerona okrasza ten utwór. Po gwałtownym nastroju pism tertuljanowych oddychamy tu łagodnym, miękkim powietrzem. Jeżeli tamten pogłębiał otchłań między jednym i drugim obozem, to Minucius starał się natomiast pokrewną kulturą i literaturą ją przeświecić. Nie dotyka też on trudniejszych nowej wiary zagadnień; niema tu mowy ani o Trójcy św., ani nawet, co dziwniejszem, nie wspomniano Chrystusa. Chrześcijaństwo występuje jako filozofja wyższa nad wszelkie inne systemy, jako rodzaj deizmu, przeciwstawionego politeizmowi. Po gromach Tertuljana zanucił Minucius taką pieśń pokoju, a chociaż z Tertuljana apologji pełną dłonią czerpał, poświęcał on rozmyślnie wszelkie ostrości i szorstkości tertuljanowych wywodów. Afryka przyniosła tego autora piśmiennictwa, a znamiennem jest, że trzech prawników w dialogu rozprawia; już Juvenalis nazwał był Afrykę macierzą rzeczników — *nutricula causidicorum*.

Z Afryki przemówił także później, około połowy trzeciego wieku biskup i męczennik z Kartaginy św. Cyprjan. Caecilius Cyprianus urodził się około r. 200 po Chr., a przystawszy około r. 246 do chrześcijaństwa, został zapewne w r. 249 biskupem Kartaginy, który w Afryce dzierżył rodzaj prymatu. Podczas prześladowania Decjusza uszedł on z Kartaginy i powrócił tam dopiero w r. 251. Następne lata zawichrzone były sporami o uładowanie stosunków i położenie tych, co odpadli w chwili ucisku (*lapsi*), i innych, którzy chrzest przyjęli z ręki kacerzy. Cyprjan starał się te sprawy układać, łagodzić spory. Tym-

czasem w r. 257 wybuchło nowe prześladowanie cesarza Walerjana, wśród którego Cyprjan poniósł śmierć męczeńską w r. 258. Mamy po nim około 12 traktatów i wybór listów, liczący około 81 numerów. Św. Cyprjan nie był literatem, szukającym rozgłosu, lecz piórem swem chciał służyć kościołowi i jego dyscyplinie, rozsądzać sprzeczne zdania, ujednostajniać ustrój. Traktaty jego, na wielkiej znajomości biblij oparte nie ubierają się w klasyczne ozdoby, nie powołują na autorów; pismo św. jest jego jedyną powagą. Pisze przeważnie poprawnie, ale za kwiecistością się nie ugania, choć retoryką nie gardzi stanowczo. Traktaty bywały rodzajem orędzi biskupich i również jego listy, bezosobiste, dotyczące wyłącznie spraw obchodzących całą gminę. Jest wśród traktatów rodzaj apologii *Ad Demetrianum*. Wobec tych, którzy twierdzili, że teraz szczególne klęski nawiedzają ludzkość i przypisywali winę chrześcijanom, którzy dawnym bogom się sprzeniewierzyli, głosi Cyprjan zdanie o starzeniu się świata, mniej wydatnego, mniej urodzajnego już jak dawniej. W piśmie *De mortalitate* wielbi z poglądem zaświatowym, chrześcijańskim, śmierć jako bramę, otwierającą szczęście wieczne i niebiosy. Niektóre utwory Cyprjana są zbiornikiem cytatów pisma św., a więc jakby materiałem nieopracowanym literacko. Polemiki u łagodnego Cyprjana znacznie mniej, jak u Tertuljana. Spuścizny zaś jego doczepiła się z biegiem czasu cała liczba współczesnych, bezimiennych traktatów. Wśród nich zajmującym jest pismo »Przeciw kosterom« (*Adversus aleatores*), występ jakiegoś dostojnika kościelnego przeciw namiętności szulerskiej. — Niektóre z tych traktatów nieautentycznych może były pióra Novatianusa, który wtedy w Rzymie działał i pisał, a stanął na czele sekty rygorystów przeciw Cyprjanowi i nawet biskupowi rzymskiemu się oparł, był

zaś jednym z rzadkich pisarzy chrześcijańskich, którzy w tym czasie odezwali się z Rzymu.

Po śmierci Cyprjana nie spotykamy przez dłuższy lat szereg wybitniejszego autora wśród chrześcijan. Nie było w tych latach strasznego zamieszania i anarchii w państwie również pisarzy w pogańskim obozie. Dopiero pod koniec wieku, za panowania Dioklecjana stwierdzić można pewne ożywienie na polu piśmiennictwa. Wielkie prześladowanie chrześcijan zaczęło się już w r. 295, ale gwałtownie się rozszerzyło w latach 303—305, aby następnie szerzyć się jeszcze lat szereg na wschodzie. Na te lata przypadła tedy działalność dwóch pisarzy chrześcijańskich, Arnobiusa i Laktancjusza, którzy znowu pochodzą z Afryki.

Arnobius był za czasów Dioklecjana nauczycielem retoryki w Sicca, mieście numidyjskiem w Afryce. Z obozu filozoficznego pogańskiego przeszedł on do chrześcijański i aby wykazać swe przygotowanie, ogłosił dzieło *Adversus nationes*, które miało być wyznaniem i rękojmią nowych jego przekonań. Arnobius jest tedy po Tertuljanie, Minucjuszu, Cyprjanie czwartym z kolei apologetą łacińskim. Robota jego zaczęła się może około r. 296, pisał zaś ją jeszcze wśród prześladowania po r. 303. Siedem ksiąg na dzieło się złożyło. Dwie pierwsze są właściwą apologją; Arnobius występuje tu przeciw ludowym bajkom, jakoby chrześcijaństwo ściągnęło na świat gniewy i zemstę bogów; dorywczość i rozbieżność układu cechuje już te wywody. W następnych księgach przechodzi autor do długiej walki zaczepnej przeciw pogaństwu, nicuje i wyszydza wybryki jaskrawe wierzeń i kultu. W końcu siódmej księgi mamy jakby zapiski luźne, których autor nie zdołał już uładzić. Strona pozytywna apologji wypadła słabo; szczegółów chrześcijańskiej nauki autor nie

przedstawił, w niektórych zaś wywodach odbiegł dosyć znacznie od prawowiernego zakonu. Nieśmiertelność dusz uznaje tylko względną, dusze złych ludzi giną według niego doszczętnie, nie widzi on dalej celowości w stworzeniu, lecz stwierdza różne jego niedostatki, a wobec bogów pogańskich i politeizmu wykazuje nawet pewną zasadniczą ustępliwość. Zato w zaczepce, satyrze na jaskrawości kultu pogan, jest on wymowniejszym, pełniejszym. Retoryka nadmierna dostarczyła mu głównych środków do sarkazmu i inwektywy. W zakresie rzymskich wierzeń i obrzędów roztacza dużą erudycję, a wyrażono przypuszczenie, że główny zrąb tych wiadomości wypłynął z uczonych ksiąg Corneliusa Labeona. — Językowi Arnobiusa nie odmówimy pewnej żywości i barwności. Z Tertuljanem łączy autora gwałtowność, która jednak u Arnobiusa objawia się raczej w mocnych słowach, a nie w silnem uczuciu.

Uczniem Arnobiusa był L. Caecilius Firmianus Lactantius, urodzony około połowy wieku trzeciego w Afryce. Cesarz Dioklecjan, który panował od r. 285, powołał go około r. 290 na nauczyciela retoryki do Nikomedji w Azji Mniejszej. Tam on przeważnie odtąd działał jako mistrz a przede wszystkim jako pisarz. Nawróciwszy się na chrześcijaństwo, stracił niebawem łaskę cesarską. Odtąd piórem raczej działał niż mową, do której w greckim otoczeniu mniej się nadawał. Znajdujemy go jednak mimo krótkiej nieobecności nadal w Nikomedji. Pod koniec życia powołał go Konstantyn W. na mistrza dla swego syna Crispusa; Lactantius przeniósł się wtedy, może w r. 317 do Trewiru. Wychowanek jego zginął gwałtowną śmiercią w r. 326. Kiedy Lactantius sam umarł, niewiemy.

Wykwintny stylista był zapewne również wykwintnym w obejściu i dlatego nadawał się na wychowawcę młodych książąt. Już w Afryce zasłynął jako pisarz, nawet na polu poezji. Ale te utwory się nie zachowały. Mamy

zato kilka większych i mniejszych utworów z epoki chrześcijańskiej pisarza, które wszystkie dotyczą chrześcijańskiej wiary, chcą ją wystawić i obronić przed zaczepkami przeciwników. Przyjdzie nam w nich podziwiać nietyle biblijne, co raczej klasyczne odczytanie Laktancjusza i pióro jego wykwintne, na Cyceronie wyszkolone. Rozprawa *De opificio Dei*, o dziełach bożych i celowości w stworzeniu była przesłanką w tym zakresie; godziła ona w części w Arnobiusa, który przedstawiał nędzę i ułomność człowieka i świata. Nigdy jednak Lactantius nie nazywa swego poprzednika i nauczyciela retoryki w afrykańskiej ojczyźnie. Milczenie jego było zapewne tem spowodowane, że Arnobiusa prawowierność budziła pewne wątpliwości.

Głównem dziełem Lactantiusa były jego *Divinarum institutionum libri septem*. Każda księga dzieła, które miało być wykładem systematycznym chrześcijańskiej nauki i filozofji, tworzyła odrębną całość i nosiła tytuł osobny. Dwie pierwsze ucieierały się z politeizmem, trzecia z filozofją pogańską; pokój w sporach i pokój ducha może tylko wypłynąć z objawienia bożego. Czwarta księga mówi o prawdziwej mądrości wobec chwiejnych dążeń do mądrości t. z. filozofji, w piątej schodzi autor na problem moralności, a w szóstej mówi w dalszym ciągu o etycznych zagadnieniach. Siódma wreszcie księga przedstawia eschatologiczne pojęcia o końcu świata i sądzie ostatecznym. Wyznaje tu autor swą wiarę w okres szczęśliwy sprawiedliwych już na tej ziemi, t. z. millenaryzm lub chiliasmus, które mają rzekomo wyprzedzić ostateczny światu koniec. Mimo swego wykwintnego wykształcenia i poprawności stylistycznej objawia Lactantius w tem dziele pewną odporność przeciw świeckim naukom. Jemu się zdaje, że biblja jest kluczem wytycznym do rozwiązania wielkich zagadek bytu i przyrody. Sądy takie są wyraźną wskazówką, że zmysł naukowy zatracił się w tej epoce,

a zarazem zapowiedzią pojęć średniowiecza. Dzieło to Lactantiusa powstało zapewne w latach 304—310, a spisane jest językiem pięknym i jasnym; głębokim myślicielem autor nie był, w swych pojęciach eschatologicznych, w pewnym dualizmie, przyjmującym złe principium obok dobrego w świecie odbiega od prawowiernej chrześcijańskiej nauki. Ale jako pierwsza próba summy nauki chrześcijańskiej budzi i zaspakaja wielokrotnie ciekawość, a czaruje wysłowieniem autora, którego Cyceronem chrześcijańskim nazwano. — Sam Lactantius dokonał wyciągu, Epitome, z wielkiego swego dzieła.

W dziełku *de ira Dei* zajął się autor zagadnieniem gniewu bożego; dualistyczny pogląd Laktancjusza na świat, dostrzegający cieniów obok światła znajdował w przyjmowaniu gniewu bożego swe utwierdzenie. — Ten gniew śledził autor w historii i wykazać go usiłował na zgonach prześladowców chrześcijaństwa w pamflecie historyczno-politycznym: *De mortibus persecutorum*. Zaczyna szereg dręczycieli chrześcijan Nero, potem idzie Domicjan, właściwa jednak rzecz zaczyna się od Dioklecjana. Dzieiesięciolecie następujące po r. 303 opisuje autor obszerniej, nie szczędząc charakterystyk i szczegółów przez siebie przeżytych. Diocletianus, Maximianus, Galerius wystawieni są jako trójka złych duchów; obok prześladowania chrześcijan podsuwa ucisk podatkowy Laktancjuszowi twarde wyrazy. Jest to rodzaj pamiętnika, pamfletu politycznego, a wreszcie próba historjografji, czyli filozofji dziejów, która po dłuższym rozwoju wyda kiedyś Bossueta.

Starożytność znała jeszcze inne utwory Laktancjusza. Nam się zachował jeszcze jego poemat, opiewający w 85 dystychach podanie o ptaku Feniksie, *De ave Phoenice*. Ptak ten jako towarzysz i czciciel boga słońca żyje gdzieś w gaju czy raju wiecznie zielonym odległego wschodu. Po upływie lat tysiąca leci on do krajów, nad którymi

śmierć dzierży swe berło. Tutaj we Fenicji ściele sobie gniazdo ze ziół drogocennych na palmie wysmukłej. Gniazdo to się rozżarza, a z popiołów Feniksa powstaje nowy ptak odrodzony. Ten unosi resztki spopielone przodka do Egiptu a sam podrywa się następnie do swej dalekiej wschodniej siedziby. Podanie to wschodnie znanem było już w Rzymie za Tacyta czasów, a natchnęło niejednego poetę, jak n. p. późniejszego Klaudjana. Wśród kół chrześcijańskich baśń ta cieszyła się wcześniej wielkiem wzięciem jako symbol dziewiczości i zarazem nieśmiertelności duszy. Otóż te chrześcijańskie, symboliczne znaczenie podania uwydatnił utwór poetyczny, który z wszelką słuszością Laktancjuszowi przypiszemy.

Dwaj ci Afrykańczycy z przełomu trzeciego i czwartego wieku zapowiadali rozkwit literatury chrześcijańskiej w następnem stuleciu.

---

## CZĘŚĆ SZÓSTA.

### CZWARTY WIEK PO CHRYSZTUSIE.

Po epoce anarchji wiek to, w którym państwo się skrzepiło na nowo. Mimo że jednolitość rządów w skutek wielkości obszarów zatracą się począwszy od Dioklecjana coraz bardziej, mimo że nowa stolica na wschodzie jest w czwartym wieku wyrazem poniżenia Rzymu, to jednak dłonie sprawujące rządy są w tem stuleciu silniejsze, a niekiedy ujmują prawie cały ster państwa. Konstantyn Wielki († 337) jest takim dzielniejszym cesarzem, jego syn Konstancjusz ma już tylko pozory siły, następnie po krótkim epizodzie reakcji pogańskiej za energicznego dosyć cesarza Juljana Apostaty (361—363) następują w drugiej połowie wieku panowania Walentynjana i jego tęższych lub mniej tężych następców, wreszcie pod koniec wieku rządy chwalebne Theodosiusa. On podobnie, jak Dioklecjan pod koniec trzeciego wieku, ustala wielorzádzstwo w państwie dla wieku piątego, w którym przeciwieństwo między zachodnią i wschodnią połacią imperjum zaczyna się coraz bardziej uwydatniać. Wiek czwarty jest epoką zwycięstwa chrześcijańskiej wiary; edykt medjolański z r. 313 daje hasło tolerancji względem wszelkich religij. Niebawem poczucie wyższości swej i siły skłania chrześcijańskich cesarzy do prześladowania pogaństwa. Zaczęto zakazywać ofiary publiczne, cesarze Gratianus, Valentinianus II, Theodosius podcinają istnienie kultów niektórych, odbierając

im dochody. Theodosius przedewszystkiem zadaje pogaństwu ciosy bardzo dotkliwe.

W społeczeństwie rysują się teraz dwa odrębne obozy. Do chrześcijaństwa przystawali w pierwszych trzech wiekach prości ludzie i wybrańcy wśród arystokracji; począwszy od trzeciego i czwartego wieku chrześcijanie wśród wyższych warstw się zagęścili, poza nimi pozostał zrab nieprzekonanych, wiernych dawnym kultom i obrzędowi, skupiający się około senatu; zresztą pogaństwo żyło w pełnej mierze po wsiach i na prowincji. Zmieniło się ono w ostatnich czasach pod wpływem wschodu niepomierne; rozmaite tajne kultury i mistyczne obrzędy je zabarwiły. Neoplatonizm, który jako najnowszy system filozoficzny od trzeciego wieku się szerzył, popierał ekstazę, zszeregowywał wszelkie bożyszcza grecko-rzymskie i obce w jednym systemie i w jednej hierarchji, rozkrzewiał więc teokrację, czyli mieszaninę bogów. Przedstawia nam te kierunki w trzecim wieku głęboki Plotinos, w czwartym ładzący bogów zastępy Jamblichos. Równocześnie przeróżne sekty gnostyczne uczyły ludzkość, pożądającą cieplejszej religji i większego zbliżenia się do bóstwa, ascezy i ekstazy przez ascezę. Te kierunki duchowe towarzyszyły zwycięskiemu pochodowi chrześcijaństwa i usiłowały z niem współzawodniczyć. Wyrazem zaś tych usiłowań pogańskich były krótkie rządy Juljana Apostaty.

Między chrześcijańskim obozem a pogańskim panowały na ogół w czwartym wieku, po prześladowaniu dioklecjanowem, stosunki dosyć pokojowe; zaostrzały się one jednak niekiedy, jak podczas reakcji orientalnej pogaństwa za wymienionego Juljana, lub w końcu wieku za Theodosiusa, kiedy jakies rzymskie, więcej rodzime hasła skupiły arystokratycznych pogan około dawnych autorów, dawnych bogów i około ołtarza bogini Wiktorji, której posąg usuwali chrześcijańscy cesarze z sali posiedzeń senatu.—

Zresztą otchłań dzieląca oba obozy bywała nie głęboka. Pewni ludzie byli tylko z nazwiska chrześcijanami, jak Ausonius poeta i Claudianus, zresztą przywiązani byli całą duszą i całym wykształceniem do dawnych natchnień literackich, które żyją i drgają w ich utworach. Jednych i tych samych ludzi utwory rozpadały się na dwie warstwy, pierwotną pogańską i chrześcijańską po nawróceniu. Widzimy takie przeobrażenie u filozofa Victorinusa i u astrologa Maternusa. Głosy łagodne odzywały się u stanowczych wyznawców czy to pogaństwa, czy chrześcijańskiej nauki. Chrześcijański poeta Prudentius nie zawahał się złożyć hołdu zdolnościom władczym Apostaty, z Symmachusem, chorążym pogańskiego obozu, korespondowali przyjaźnie wyznawcy chrześcijaństwa. Kierunek ugodowy, zestrajający pogańskiej literatury tradycje z twórczością nowej nauki zwyciężył w czwartym wieku. I gwałtowne inwektywy na przeciwników rozbrzmiewały tylko w chwilach zaognienia się walki, n. p. w namiętnym na pogan pamphlecie Firmicusa Maternusa. Ze strony pogańskiej padały także teraz hasła i wezwania tolerancji. Symmachus zachwalał ją w swej słynnej relacji z r. 384, pytał się: cóż na tem zależy, z jaką kto mądrością prawdę wysledza, a słynny pogański historyk Ammianus Marcellinus, mimo swego uwielbienia dla Juljana Apostaty, nie wahał się ostro zganić jego antychrześcijańskich zapędów. Dawne zarzuty i oszczerstwa zbrodni i występków przeciw chrześcijanom miotane zamilkły już w czwartym wieku; zarzucano im tylko, że odstępstwem od bogów gniewy bogów na Rzym ściągnęli i przypisywano im klęski ponoszone od barbarzyńców, wyszydzano prócz tego »czarnych«, »światła unikających« (*lucifugi*) mnichów i pustelników.

Dużo namiętności religijnej znajdowało nadto swój upust w walkach domowych, które szarpały społeczeństwo chrześcijańskie przez cały wiek czwarty. Szczególnie nauka

Ariusa rozdarła w początku tego wieku na długo jednolitość nowej wiary. Spory o bóstwo Chrystusa, o istotę Trójcy św. zamęcały odtąd przez całe stulecie spójnię chrześcijańską, rozdzielały świat na wrogie połacie; a smutną cechą tych sporów były nawoływania, do władców świata zwrócone, aby przewagą swej dłoni przywrócili jedność, nawoływania, które prowadziły do cesaropapizmu. Polemiki biskupa Lucifera z Cagliari na Sardynji są okazami tej antyjarjańskiej namiętności.

Czwarty ten wiek wykazuje jednak pewne odrodzenie się zachodniej, rzymskiej literatury po strasznym zastrachu minionego stulecia, ruch zarówno w pogańskim, tradycyjnym, jak szczególnie w chrześcijańskim obozie. Na polu historjografji błyska znowu nazwisko Ammianusa Marcellinusa, który odświeża i podejmuje Tacyta spuściznę. Na polu zaś poezji, która w trzecim wieku prawie zupełnie zamarła, widzimy próby odnowienia dawnych form i rodzajów u Ausonjusa i Klaudjana; prócz tego znajdziemy całą wiązkę chrześcijańskich poetów, którzy nowe natchnienia, myśli i uczucia w stare przybierają miary. Występuje prócz tego w tem stuleciu na zachodzie kilku znakomitych myślicieli i uczonych pisarzy, którzy wywalczają znów poszanowanie i nieomal prymat łacińskiemu piśmiennictwu, które w drugim i trzecim stuleciu zaczęło błędnie i marnieć wobec greckiej literatury.

Wskutek odnowienia czci dla wielkich, klasycznych mistrzów słowa, Cycerona i Wergilego, wskutek zwycięstwa ugodowego kierunku wśród chrześcijan, którzy nie gardzili ozdobami i krasą, przekazaną przez dawne wzory, język literacki utrzymuje się na poziomie pewnej klasycznej poprawności. Ale nawet do poprawnych pism znajdują niekiedy już przystęp pewne zboczenia od uświęconych norm, zarówno w słowotwórstwie jak w składni. Nowe pojęcia wymagały pewnych nowotworów; ludzie wykształ-

ceni na greckiej nauce lub w greckim otoczeniu przenosili następnie do swych utworów greckie wyrażenia i zwroty. Prócz tego w niższych warstwach robiło barbaryzowanie się języka coraz większe postępy. I to barbaryzowanie dochodziło w literaturze do głosu, skoro ludzie niewykształceni ogłaszali swe utwory, lub też pisarze wykształceni chcieli do szerszych mas przemawiać i zniżali umyślnie poziom swego słowa, robiąc ustępstwa na rzecz mowy potocznej. Pod wygładzoną formą literackiego języka dochodził więc język ludowy do coraz większego zdziczenia na napisach, wynurzeniach dorywczych, podytowanych okolicznościami lub zabobonem. Zastępowano tu rodzaj niejaki wyrazów, ginący coraz bardziej przez pokrewne formy męskie lub żeńskie. Więc zamiast *gaudium* pisano *gaudia* (femin.) i stąd powstały romańskie formy — *gioja, la joie*. Przyimki *de* i *ad* opisywały dawne przypadki; zamiast *matri* mówiono tu: *ad matrem*. Zamieszanie wśród przypadków rośło w skutek tego, że końcowych spółgłosek nie wymawiano wyraźnie; *in urbem* brzmiało zupełnie podobnie jak *in urbe*. Te barbarzyństwa dostawały się do literatury, kiedy prości ludzie ogłaszali swe utwory, n. p. niejaka Aetheria swe zapiski z pielgrzymki do ziemi świętej, lub kiedy n. p. znakomici kaznodzieje w swych przemowach do szerokich warstw ludu zniżali rozmyślnie nastrój i słowa.

W poezji panują przeważnie dawne formy i prawa. Ale iloczias, na którym opierała się cała metryka starożytna, zaczyna się już chwiać w tej epoce i roztwierają się tak wrota przed różnemi wątpliwościami i dowolnościami. Błędy w mierzeniu stóp stwierdzić możemy u tak poprawnych nawet poetów, jak Prudentius i Paulinus. Czasami też nowe zasady budowy wiersza zaglądną już nieśmiało do nowych poezyj. Rym przygodnie i wyjątkowo pojawia się w hymnach św. Ambrożego, w poezjach

Iuvenusa; św. Augustyn napisał hymn w rytmicznej prozie, w którym wszystkie zdania kończą się na literę *e*. Był ten hymn zarazem próbą nieśmiałą nowej poezji, nie na metrum, lecz na rytmie i akcencie zbudowanej; podobne dwa utwory znajdujemy także wśród spuścizny poetyckiej Grzegorza z Nazjanzu. Ale to były tylko przesłanki i zapowiedzi późniejszych zasad, które się w piątym i dwóch następnych wiekach utwierdziły. Tymczasem panowały jeszcze w poezji dotychczasowe iloczasowe i iloczasowe prawa.

### A, 1. Proza na pogańskiej tradycji oparta.

W dziedzinie w mowy stwierdzimy podobną, niewielką twórczość, jak w poprzednich wiekach. Mówiliśmy o panegirykach z trzeciego wieku. W zbiorze ich znajdujemy kilka mów pochwalnych na panujących czwartego stulecia. Bo mowy siódma, szósta, piąta, dwunasta są chwalebami Konstantyna Wielkiego. Nazwanym jest autor mowy czwartej; niejakiś Nazarius wysławił ją w r. 321 tegoż Konstantyna. Pod numerem trzecim zbioru czytamy dziękczynną mowę Mamertinusa, zwróconą do cesarza Juljana w r. 362; wreszcie na drugim miejscu w szeregu tych panegiryków występuje przemowa Drepaniusa, wypowiedziana w r. 389 przed cesarzem Theodosiusem. Drepanius ten z przydomkiem Pacatus był zapewne chrześcijaninem, który umiał obydwie kierunki literatury, pogański i chrześcijański, godzić i w razie potrzeby nieokreślonymi wyrazami przysłać swe właściwe przekonania. Mamy tedy jego panegiryk przybrany w formę urzędowych przemówień tradycyjnych, które dogadzały obydwom obozom, a pono napisał on także zagubiony chrześcijański traktat przeciw dziełu neoplatonika Porfiriusa, które zwalczało chrześcijaństwo. Umiał ten Drepanius utrzymywać przyjazne stosunki ze Symmachusem, a obok tego

przyjaźnić się serdecznie z Paulinusem z Noli, gorącym chrześcijaństwa wyznawcą. Pochodził on z Gallji a rzecz swoją wygłosił w Rzymie, przed senatem. Widzimy więc, że ten rodzaj popisowej wymowy rozwijał się dalej w tej epoce, a prowincja Gallja była nadal kolebką takiego krasomówstwa. Prócz tego w senacie rzymskim odzywały się jeszcze wtedy głosy, przypominające dawną polityczną wymowę. Jednemu z tych senatorskich oratorów musimy osobne poświęcić wspomnienie, bo w ruchu umysłów i literatury ówczesnej wybitną odegrał rolę, był gorącym szermierzem i przedstawicielem pogańskiej spuścizny a w państwie i przełomach ówczesnych na stanowisko wysunął się naczelne.

Q. Aurelius Symmachus (ur. ok. 345—405) był potomkiem arystokratycznego rodu, przywiązany do pogaństwa, Rzymu, a przede wszystkim do senatu, który choć zeszedł na stanowisko rady miejskiej, przedstawiał się Symmachusowi w jakimś nimbusie i majestacie świętości i znaczenia. Działalność jego przypadła na czasy cesarzy stanowczo oddanych chrześcijaństwu od Walentynjana I do Theodosiusa. Jest on wobec nich lojalnym, choć go bolał ich zarządzenia przeciw pogańskiej religji. Piastował dużo urzędów, a w latach 384 i 385 był prefektem miasta Rzymu, konsulem w r. 391. W tych czasach reakcja zagorzałych pogan zaznaczała się stanowczo; ludzie jak Agorius Praetextatus, Nicomachi Flaviani, spokrewnieni ze Symmachusem, a wreszcie sam Symmachus przedstawiali i popierali ten kierunek, wielbiący starą literaturę i starą wiarę, broniąc dziedziczne kultury przed zaniedbaniem i krzywdą.—Symmachus zasłynął swemi mowami. Jako uczeń gallickich retorów wypowiedział on kilka panegyryków na panujących; z ośmiu mów tego rodzaju posiadamy ułamki. Dostyc one puste, przesadne w optymizmie, jak to było zwykłą takich mów cechą, począwszy od arcy-

wzoru ich, panegiryka Plinjusza na Trajana. Ciekawemi są t. z. *relationes* Symmachusa, t. j. raporta składane cesarzom, gdy był prefektem miasta. Jest tych raportów 49, pokrewnych niekiedy z listami. Najciekawszą jest trzecia *relatio* z r. 384. Cesarz Gratianus wydał był rozmaite zarządzenia ograniczające kult pogański i usunął z kurji posąg Wiktorji. Przeciw temu opierali się daremnie pogańscy senatorowie; Gratianus został zamordowanym w r. 383, a głód, który zapanował w państwie, zdawał się być niektórym dopustem urażonych bogów. W r. 384 podążyło tedy nowe poselstwo senatu z Symmachusem na czele do Walentynjana II-go z prośbą o przywrócenie owego posągu. Krok ten atoli spełzył na niczem, bo potężne wpływy chrześcijańskie, jak biskupa Ambrosiusa z Medjolanu zaważyły u młodego cesarza. Relacja Symmachusa, bardzo ciekawa, zachowała się, a sprawa ta głośna odbiła się rozlicznemi echemi w literaturze współczesnej, zarówno w prozie, jak i w poezji! — Prócz tego zachował nam się zbiór listów w Symmachusa. Mamy ich około 900 numerów, a wydawca pośmiertny ogłosił je w wydaniu 10-książkowym. Dziesiąta jednak księga tylko w ułamku istnieje. Spodziewalibyśmy się w tych listach odgłosów haseł i przełomów epoki; tymczasem są one przeważnie pustemi. Symmachus przedstawia się nam jako cywilizowany arystokrata i mecenas, dbający o literaturę i w równej mierze o igrzyska, jako człowiek przypominający szlachetnością Cycérona, pewną miękkością Plinjusza młodszego, jałowością treści Frontona. Listy posyłało przeważnie przez »umyślnego«; ten posłaniec ustnie udzielał ciekawych, potocznych i politycznych wiadomości. W samym zaś liście zamykano ukłon dla adresata, zawarty w pięknie utoczonych frazesach, które mogły być wzorem stylu dla potomnych. Te więc warunki odbierały listom interes i znaczenie. Przesyłało sobie wzajemnie zapewnie-

nia przyjaźni, wyrazy hołdu — to się nazywało: *alternare salutationes*, wymieniać pozdrowienia. Cały zbiór takich pism nuży pewną jednostajnością, budzi żal do tych posłańców, którzy bez stylu i ozdobności daleko niewątpliwie ciekawszych udzielali wiadomości, jak puste frazesy samych epistół. — Mimo tego listy Symmachusa przynoszą niektóre cenne wiadomości dla kultury ówczesnej; mimo swej mroźnej poprawności uderzają niekiedy skłonnością do archaizmów, dalej pewnymi neologizmami, a wreszcie wykołajeniami w zdań budowie, czego nawet taki zwolennik starych autorów, jak Symmachus, już się w tej epoce ustrzedz nie zdołał. — W mowach swoich zarówno jak w listach był Symmachus epigonem, bronił on spraw nieżywotnych, w których już dawny duch zamarł, senatu bez znaczenia i bogów, którzy szli w odstawkę u państwa i ludzi. W jego formie wygładzonej, wzorowanej na dawniejszych autorach, zbrakło także ducha i treści.

W zakresie historjografji ostatni ze scriptores historiae Augustae, jeżeli tych autorów uważać będziemy za ludzi żyjących na przełomie trzeciego i czwartego wieku, sięgnęli swem życiem czasów Dioklecjana i Konstantyna Wielkiego. A więc biografja usuwała jeszcze ciągle historję. Potem w czwartym wieku widzimy pewien postęp; kilku ludzi porwało się na to, aby połączyć życiorysy z właściwą ciągłą historjografją, dać skorowidze (*breviaria*) obejmujące większe epoki. Ta literatura brewjarsjó w jest więc stopniem ku lepszemu; autorowie ich są trzeźwiejsi, nie tak kłamliwi jak dotychczasowi biografowie. Nazywają się oni Aurelius Victor, Eutropius i Festus. Aurelius Victor, Afrykańczyk piastował wysokie urzędy za Juljana i Theodosiusa, a napisał dziełko *Caesares*, obejmujące historyczno-biograficzną całość od Augusta do Constantiusa

włącznie. Skończył na tegoż przedostatnim roku panowania, 360. Pisarz rozszerza nieco swe biograficzne zapiski na korzyść historii, szczególnie gdy mówi o ziomku swym Septimjuszu Sewerze, lub o Dioklecjanie. — Prócz tego mamy z. Epitome od Augusta do śmierci Theodosiusa, jemu także przypisywaną. Ta Epitome w pierwszych 11 rozdziałach pokrewną jest treści owych Caesares, zresztą daje więcej i jest pisemkiem zajmującym, treściwem. Kto jest jego autorem, nie wiemy. — Eutropius napisał szkic historii rzymskiej ab urbe condita aż do rządów cesarza Jovianusa (363—364). Autor wojował z Julianem przeciw Partom, a dziełko swoje poświęcił bratu cesarza Walentynjana I i współrządcy jego wschodniemu Walensowi, który w r. 378 zginął pod Adrjanopolem. Dziełko, po prostu napisane, uwzględnia przedewszystkiem wojny Rzymu. — Tenże sam cesarz Valens (364—378) wywołał także breviarium pewnego Rufusa Festusa. Valens, wojujący na wschodzie z Partami, chciał poznać poprzednie starcia tego narodu z Rzymem, walki strzał wschodnich ze rzymskimi oszczepami. Festus dał tedy w pierwszej części szkic geograficzny dotyczący wschodu, w drugiej zaś naszkicował wojny wschodnie od Sulli począwszy. I Eutropius i Festus używali pewnie obficie Liwjusza we wyciągu i dają nam w przybliżeniu poznać zagubione części wielkiego liwjuszowego dzieła.

Ale wiek czwarty wydał prócz tych prób nieźmiących historjografji wyzwalającej się nieco z pętów biograficznych, donioślejsze historyczne dzieło człowieka o wyższych hasłach, polocie i talencie, Ammianusa Marcellinusa. Był to Grek z Antiochji, wojak z powołania. Urodził się zapewne około r. 330, a dzieło swe pisał ok. r. 390, gdy po życiu ruchliwym wypocząć mu przyszło w Rzymie. Służył on w kawalerji i wojował pod generałem Ursicinusem a następnie pod Julianem na wschodzie, w Gallji, i znowu na wypra-

wie Juljana z r. 363 przeciw Partom. Zebrał w tem ruchliwym życiu dużo wiadomości o świecie, a nabrał dużo doświadczenia. Juljana poznał dobrze i podziwiał, choć w swej bezstronności poczynił i względem niego pewne zastrzeżenia. Dzieje swe, założone na ksiąg 31, zaczął od Nerwy w r. 96 po Chr., tam gdzie Tacyta opowieść się kończyła, i doprowadził rzecz do r. 378, śmierci Walensa pod Adrianopolem. Pierwszych jednak ksiąg 13, obejmujących dzieje od 96 do 353, zaginęło; mamy natomiast księgi 14—31, obejmujące panowanie Constantiusa (353—361), Juljana (361—363), Jovianusa (363—364), Walentinjana i jego następców, oraz brata tegoż i współrządcy wschodniego Walensa. Rządy krótkie Juljana szczególnie obszerne znalazły tu przedstawienie. W drugiej połowie czwartego wieku duch łaciński się skrzepił; Grek, piszący po łacinie, dowodzi tego wymownie. Od Walentynjana I (364) ruch ten się zaczyna, a osiąga swój rozwój szczytowy w końcu wieku za Theodosiusa. Jest to epoka pełna burzy, walk na zachodzie i wschodzie, z Alanami, Gotami, Partami, ale także bujna pod względem ludzi, zarówno w pogańskim, jak chrześcijańskim obozie. Gminoruchy coraz silniej wałą w obręcze państwa. Głównym historykiem tej epoki jest Ammianus. Pisze on znowu historję państwa, nietylko rządzących, w której szerokie wydarzenia opisują się z charakterystykami pojedynczych szczepów i pojedynczych osobistości. Bo wpływ biografji zaznacza się w tych *elogia*, charakterystykach indywidualnych zamieszczonych na końcu większych ustępów opowiadania. Odmienne jednak od biografów dotychczasowych nie nurza się historyk w drobnostkach (*minutiae*), anegdotkach, lecz donioślejsze wydarzenia opowiada i chce ich przyczyny wyjaśnić (*negotiorum celsitudines*). Chce więc być głębszym i przy tem bezstronnym. I nie odmówimy mu tych szlachetnych zamiarów i zalet. Opowieść zaś swą

krasi i urozmaica przez epizody. Charakterystyki narodów, jak Gallów w drugiej księdze, Hunnów w 31-ej są bardzo bystre. Obraz społeczeństwa rzymskiego, zarówno młodości arystokratycznego jak ulicznego, przypomina rylec Tacyty, epigramatyczne ostrze satyryków. Są też mowy dosyć gęsto po dziele rozsiane; niektóre ekskursy, mianowicie przyrodnicze są jakby wpływem pewnej próżności literata-żołnierza, który się popisuje swą erudycją. Ale naszym pisarz ten nie bywa; umie on nadto z wielkim talentem wysledzać i przedstawiać intrygi i machinacje dworaków (*palatina cohors*) w otoczeniu cesarzy. W tych częściach dzieła przywodzi on nam na myśl podobne opisy mactw dworskich pióra Tacyty i słynne pamiętniki o czasach Ludwika XIV-go złośliwego księcia Saint-Simona. Obrazy sztywnego, prawdziwie już bizantyńskiego Constantiusa, jędrnego w czynie, lecz porywającego się w marzeniach na zatrzymanie biegu historii, Juljana, wrażą się nam w pamięć i wyobraźnię. Coś z wielkiego stylu i natchnienia Tacyty przeszło więc na dzieło Ammiana. Przedrzeć się tylko musimy przez jego często kwieciste i napszone, bardzo często nienaturalne i sztuczne sposoby mówienia, w których się objawia język nabyty z książek przez literata-żołnierza, który był Grekiem z urodzenia. Wergilego poznał on dokładnie i chętnie popisuje się frazesami z niego przejętymi. Nie za pierwszym poznaniem czytelnik pojmie tego pisarza w zupełności i oceni; ale odczytywanie trudnego opowiadania przyniesie mu coraz nowe wrażenia i da mu poznać jeden z ostatnich przeblysków rodzimego, rzymskiego ducha, którego tłumaczem i organem jest ten Grek zromanizowany, przejęty jak niegdys Polybios, wielkością Rzymu, nawet wśród zmroku obecnego jego dziejów.

Czwarty wiek był epoką przekładów z grec-

kiego; szło to w parze z coraz bardziej ginącą znajomością greckiego języka; św. Hieronim i przyjaciel jego, a następnie wróg Rufinus niezmordowanymi byli tłumaczami. Ta skłonność przyniosła także piśmiennictwu rzymskiemu pewne nabytki w zakresie historycznego piśmiennictwa. Niejakiś Lucius Septimius przełożył wtedy historję trojańską, opowiadającą dzieje Troi od porwania Heleny do zgonu Odysseusza, a przypisaną niejakiemu Diktyso wi, który był towarzyszem Idomeneja. Jest to oczywiście autor zmyślony; za Nerona czasów powstał zapewne grecki oryginał, podrzucony rzekomemu Diktyso wi. Septimius przerobił grecki oryginał, skrócił zapewne 10 ksiąg pierwotnych na sześć i opowiedział rzecz o Troi na sposób Sallustiusa. W średnich wiekach dużo używano tego przekładu i z niego poznawano podania o Troi. — Przyszła do tego w piątym wieku inna opowieść o zburzeniu Troi, przełożona z greckiego, a przypisywana rzekomemu Frygijczykowi Daresowi. I ta księga, napisana rzekomo przez uczestnika wojny trojańskiej, cieszyła się równym poklaskiem w średniowieczu. — Pod nazwiskiem Hegesipposa mamy również z czwartego wieku przekład, a raczej przeróbkę łacińską, siedmiu ksiąg żyda Flaviusa Józephusa o wojnie żydowskiej za Wespazjana i Tytusa. Zachował się ten przekład wśród pism św. Ambrożego i wątpić prawie nie można, że młody Ambroży był jego autorem, a Hegesippos jest po prostu przekręceniem nazwy Joseppos żydowskiego autora.

Przechodzimy do twórczości naukowej epoki i zaczniemy od filozofji. Na tem polu Rzymianie nigdy nie byli twórczymi. Filozofja panująca w tej epoce łączyła się z religijnymi spekulacjami i z mistycyzmem. Neoplatonizm podszywał się wprawdzie pod Platona, ale więcej miał związku z orjentalnemi wierzeniami, a nawet z za-

bobonem. Przejmował on do swego panteonu bóstwa różnych narodów; kult słońca, teologia słoneczna, także w nim znalazły miejsce, również wiara w gwiazd wpływ na losy świata i ludzi, a więc astrologja. Neoplatonizm ten ze swą nauką o różnych emanacjach najwyższego bóstwa, ze swoim ascetyzmem i dążeniami podniesienia się do bóstwa był dla wielu ludzi stopniem do chrześcijańskiej nauki. Znajdujemy więc w tej epoce ludzi, którzy w pierwszej życia połowie działają jako neoplatonicy, następnie zaś przystają do chrześcijaństwa.

Słyszymy, że różni pisarze epoki przekładali na łacinę dzieła greckich filozofów. Vettius Agorius Praetextatus, przyjaciel Symmachusa i jeden z przewodnich działaczy w obozie pogańskim tłumaczył dzieła Arystotelesa. Z Platona dialogów szczególnie był popularnym Timaeus; nazwano go biblią filozoficzną późniejszych wieków; filozofja natury i charakter religijny tego pisma szczególnie je zalecały ówczesnym, do religijnych spekulacyj skłonny pokoleniom. Pewien więc Chalcedius, chrześcijanin, przetłumaczył je w znacznej części na łacinę i komentarzem opatrzył, a średnie wieki znały aż do dwunastego stulecia Platona głównie z tego Chalcediusa przekładu.

Wyraźniej nam się przedstawiają dwie osobistości tych czasów, obszerniejszej godne wzmianki. Julius Firmicus Maternus ze Syrakuz napisał za Konstantyna Wielkiego (przed 337) wielkie dzieło o astrologji w 8 księgach pod tytułem *Matheseos libri*. Astrologja, której kolebka stała w Mezopotamji na wschodzie, zawitała do Grecji dopiero w aleksandryjskiej epoce, a do Rzymu przyszła już za republiki za pośrednictwem Egiptu. Odtąd przy urodzeniu człowieka wyciągano z położenia gwiazd horoskopy dotyczące jego charakteru i kolei, przed każdą ważniejszą czynnością badano gwiazdy, aby z nich wysnuwać wnioski co do widoków przedsięwzięcia. Za ce-

sarstwa astrologowie dużą odgrywali rolę a mimo kroków odpornych państwa przeciw tym »Chaldejczykom« utwierdzało się ich znaczenie. Za Tyberjusza wyśpiewał Manilius o ich nauce cały zawiły poemat. Otóż Maternus na podstawie greckich źródeł postanowił teraz tę naukę lub pseudo-naukę systematycznie dla Rzymian opracować. Wyradzała ona fatalizm i krępowała wolną wolę człowieka. Tę sprzeczność i trudność starali się ludzie, między innymi Maternus pewnymi ustępstwami, kompromisami usuwać; twierdzono, że gwiazdy »skłaniają, nie wiążą« wolnej woli człowieka. Nie będziemy się przedzierać przez trudne i zawiłe Maternusa wywody i orzeczenia; ożywił on je i urozmaicił wybuchami uczucia, modlitwami do najwyższego boga, które miewają pewną pokrewność z chrześcijańską wiarą, przepisami na życie dla wzorowego, nienagannego astrologa. Język retoryczny i kwiecisty miał wreszcie suchy wykład uczynić strawnym. — Pod nazwiskiem tegoż autora zachowało się nam prócz tego inne pismo, czysto już chrześcijańskie, a nadzwyczaj wojownicze i gwałtowne: *De errore profanarum religionum*, czyli o obłudach pogańskich. Powstało ono zapewne w okresie lat 346—350, a zwraca się do synów Konstantina Wielkiego, Konstansa i Konstancjusza z napomnieniem, aby ogniem i mieczem, bezwzględnymi występami ukrócili i stłumili pogaństwo. Francuz Boissier nazwał to pismo podręcznikiem nietolerancji. Wątpić zaś nie można, że tenże sam Maternus, który już w *Astrologji* objawiał pewne skłonności chrześcijańskie, był także autorem wojowniczego pamfletu.

Podobnie połowicznym człowiekiem, który w początkach parął się świecką nauką i nawet przeciw chrześcijaństwu występował, potem zaś po głośnem swem nawróceniu przedzierzgnął się w teologa, był Gaius Marius Victorinus. Urodzony w Afryce doszedł on w Rzymie

do wielkiego znaczenia jako retor i nauczyciel retoryki za Konstancjusza; około r. 353 cieszył się wielką tu powagą. Pisał podręczniki gramatyczne, objaśnienia do dzieł retorycznych Cycerona, które się zachowały. Nadto tłumaczył filozoficzne greckie traktaty i pracował samodzielnie w tej dziedzinie. Posiadamy jego dziełko: *de definitio-nibus*, o określeniach. Przełożył także kilka pism Arystotelesa. Około r. 355 zmienił on jednak swe zajęcia, przystawszy do chrześcijaństwa. Odtąd pisał i działał przeciw Arjuszowi, występował w obronie bóstwa Chrystusa, zajmował się tajemnicą Trójcy św. Dzieło jego *Adversus Arium* zawiera próby jego dosyć ciemnych, zawitych, neoplatonizmem zabarwionych wywodów. Objaśniał nadto listy św. Pawła. Był to jeden z pierwszych autorów łacińskich, który puścił się na pole metafizycznych dociekań i rozpraw; to też w zakresie języka ośmielił się na rozmaite nowotwory abstrakcyjne (jak *essentitas*, *filietas*), które znalazły uznanie u późniejszych filozofów i scholastyków średniowiecznych. Victorinus więc przyczynił się do stworzenia nowego filozoficznego języka. Św. Augustyn przekazał nam w *Confessiones* szczegóły ciekawe o nawróceniu Victorinusa; zasługi wielkiego ojca kościoła w zakresie filozofji były donioślejszemi.

Na polu szczególnych nauk, ruch umysłowy w tej epoce był dosyć wydatnym. Zaczynamy od gramatyków; nazwa ta oznaczała tych uczonych, którzy pisali podręczniki gramatyczne, t. z. *Artes* i filologów, którzy komentarzami opatrywali dzieła klasycznych autorów. W pierwszej połowie czwartego wieku żył i pisał zapewne ważny dla starych autorów łacińskich leksykoğraf, z Afryki pochodzący Nonius Marcellus. Napisał on dzieło leksykalne: *Compendiosa doctrina ad filium*, a rozprawiał w niem po wspomnieniu jakiegoś

wyrazu o jego znaczeniu, starych formach językowych, synonimach, wyjątkowych objawach na polu deklinacji i konjugacji i t. p. Wywody te były krótkie, a w znacznej mierze marne i często nawet uderzały dziwnym ograniczeniem autora. Zato przykłady cytowane z dawnych pisarzy, których z uszanowaniem nazywa Nonius »*honesti auctores*« uratowały nam dużo ułamków z pisarzy zagubionych, jak z Luciliusa satyr. Słownik Noniusa jest w pierwszych 12 rozdziałach językowym, a więc właściwym słownikiem; w pewnych częściach są tu wyrazy ułożone według alfabetu. Stąd w tytule czytamy: *per litteras*. Od trzynastego jednak rozdziału zmienia się zasada podstawowa i leksykon staje się encyklopedją realną; a więc w rozdz. 13 n. p. rozprawia autor o rodzajach okrętów, w 14-tym o rodzajach ubiorów i t. d. Z 20 rozdziałów dzieła nie wszystkie się zachowały, niektóre zaś są w porównaniu z innymi drobne i nikłe; pierwotny wygląd i rozmiary dzieła musiały być odmiennymi. Do literatury utwór ten nie należy; nauce zaś przysłużył się Nonius nie własną myślą ani badaniem, lecz przytoczeniami surowego materiału starej łaciny dawnych autorów. W epoce, w której pamięć niektórych autorów republiki zaczęła się zatracać, odegrała *Compendiosa doctrina* niemądrego Noniusa rolę wozu ratunkowego, który przewiózł nam niektóre strzępy i okruchy dawnego piśmiennictwa.

Słynnym nauczycielem w Rzymie był w tej epoce Aelius Donatus. Między innymi zaliczał się św. Hieronim do jego uczniów. Pisał on podręczniki gramatyczne, *Ars minor* dla chłopców, nadto *Ars* obszerniejszą, w której retoryczne i stylistyczne przepisy znalazły miejsce. Książki te były długo popularnemi i Donatus stał się na długo synonimem nauczyciela łaciny. Tenże sam uczony objaśniał autorów; zachował się nam jego cenny komentarz do sztuk Terentiusa z wyjątkiem do jednej

komedji: Samodreka. Dużo tu znajdujemy ważnych wiadomości o scenicznych urządzeniach, o greckich tych komedjach oryginałach; pewne powtórzenia, czyli dublety w tekście wskazują na to, że jakiś późniejszy przerabiacz naruszył pierwotny wątek tego komentarza. Prócz tego objaśniał Donatus Wergilego; z tej pracy zachowała się tylko dedykacja, życiorys poety i wstęp do Bukolik, świadczący, że już Donatus objawiał skłonność do allegorycznych objaśnień i do wyczytywania z wierszów poety tajemniczych myśli i ukrytej mądrości. — Innymi autorami Artes gramatycznych owej epoki był Charisius i Diomedes. Pierwszy był uczniem Cominianusa, który żył zapewne w początkach czwartego wieku. Robota Charisiusa nie zachowała się nam w całości; wypisywał on w niej gorliwie dawnych autorów gramatyk. W Diomedesa dziele zwraca uwagę jego poetyka (*de poematibus*) w trzeciej księdze, zawierająca ciekawe przyczynki do teorii poetyki w starożytności.

Najobszerniejszy komentarz do dzieł poetycznych Wergilego napisał w końcu wieku Servius Maurus Honoratus. Ma on jeszcze dla nas niewątpliwą wartość, choćby jako okaz sposobu objaśniania autorów w dawnych czasach; bo Servius upatrywał i doszedł się u Wergilego dużo teologicznej mądrości. Komentarz jego uwzględnia głównie gramatykę, formę i znaczenie wyrazów. Ale w niektórych rękopisach Serviusa znajdujemy tekst rozszerzony. Te dodatki do Serviusa wydał po raz pierwszy Petrus Daniel w r. 1600 i odtąd nazywamy je Scholia Danielis. Odrębny komentarz powstał może w drugiej połowie czwartego wieku, a z biegiem czasu zrósł się on z tekstem Serviusa. Jest on nadzwyczaj cennym, bo zawiera sporo wiadomości dotyczących realjów i starożytności. Możliwym jest, że źródłem tego komentarza była

praca Aeliusa Donatusa, która, jak wspomnieliśmy, zachowała nam się tylko w ułamku.

Z ludźmi, którzy w końcu czwartego wieku krzatali się około ratowania i podniesienia pogaństwa, broniąc go przed uciskiem państwa a zarazem uszlachetniając przez filozofję, w bliskich pozostawał stosunkach Macrobius Theodosius, któremu zawdzięczamy wielki zbiornik cennych dla przeszłości wiadomości p. t. Saturnalia. Był to człowiek, który piastował wysokie publiczne godności, poganin, którego ze Symmachusem słynnym i ludźmi pokrewnych przekonań, jak z Nikomachusem i Praetextatussem bliższe wiązały stosunki. Napisał on dzieło p. t. Saturnalia w siedmiu księgach, w których dla syna Eustachiusa zestawił różne antykwarskie i gramatyczne wiadomości, zaczerpnięte w autorach rzymskich i greckich. Dotyczą one religji, starożytności, kalendarza, literatury i zwyczajów rzymskich, obejmują więc szeroki zakres. Aby zaś je podać w sposób ponętny, ubrał to wszystko autor w formę rozmowy; podczas karnawału rzymskiego Saturnalia zebrali się rzekomo rozmaici znakomici mężowie i wśród uczty skromnej, jak na ludzi wykwintnych przystało, rozprawiali o różnych tematach. Pierwsze zebranie miało miejsce w domu Praetextatusa, drugie u Nikomacha Flavianusa, trzecie wreszcie u Symmachusa. Wszystko to dostojni szermierze ówczesnego pogańskiego odrodzenia; bogowie rozmaici, czczeni w Rzymie, swoi i obcy mieli w jednym systemie i jednej hierarchji znaleźć miejsce, poddać się jednemu słonecznemu, najwyższemu bóstwu, którego by byli inkarnacjami i wypływem. Neoplatonizm takie nauki głosił i szerzył. — Obok głównych osobistości zebrali się inni biesiadnicy, n. p. Servius, którego poznaliśmy jako objaśniacza Wergilego. Rozmowy przechodziły od przedmiotu do przedmiotu, jak bywa przy stole, poru-

szaly drobnostki, lub ważniejsze zagadnienia. Pełno szczegółów z dawnego obyczaju, dużo miejsc z zagubionych po części autorów przytem wspomniano. Wergiljusz, którego sława wtedy rosła coraz bardziej, zajął długo biesiadników; jego *profunda sapientia*, wszechstronna i rzekomo głęboka nauka budziła podziw ogromny. Homerem mantuańskim go zwano, a przypisywano mu filozofję i rozległą prawa religijnego znajomość. Macrobius czerpał swą mądrość z dawnych ksiąg, które po części wymienił; zasługi jednak jego około przechowania tej mądrości dawnych uczonych są wielkie. — Tenże sam Macrobius napisał komentarz do *Somnium Scipionis* Cyncerona. Ten sen Scypiona był częstką zagubionej 6 księgi dzieła Cyncerona *de republica*. Starszy Scypio, pogromca Hannibala, okazał się rzekomo we śnie młodszemu potomkowi, który zburzył Kartaginę i opowiedział mu różne szczegóły dotyczące przyszłości, a także życia zaświatowego dzielnych i sprawiedliwych. Macrobius opatrzył ten sen komentarzem, przynoszącym pełno filozoficznych, religijnych, astronomicznych objaśnień. Neoplatońskie idee zabarwiły te uwagi. — Nadto pisał Macrobius jakieś gramatyczne dziełko o stosunku języka łacińskiego do greckiego; wykład ten znamy tylko z późniejszych wyciągów. Należał autor do wyższych warstw, i występował jeszcze w r. 422 jako *vir illustris*. Przypuszczają, że dawny poganin przystąpił w późniejszych latach do chrześcijaństwa i to dało mu przystęp do wysokich godności za Honoriusa.

W każdym razie plon gramatycznej, filologicznej pracy tego okresu dosyć był obfitym, a słynne nazwiska Donatusa i Serviusa zapewniają tej epoce wielkie znaczenie w dziejach filologii. — Dołączyć tu wypada kilku pracowników i pisarzy, którzy tylko w części na to nazwisko zasługują a uprawiali dziedziny, nie mające przeważnie

ani związku z literaturą, ani do niej przystępu. Ludzie, nie dbający o literacki polor, budzą nasz interes swym językiem nieokrzesanym, zapowiadającym przyszłe rozwoje.

O sztuce wojennej pisał w tych czasach Vegetius, pełnem nazwiskiem Flavius Vegetius Renatus w swej Epitome rei militaris, czyli podręczniku. Pisał on w każdym razie po śmierci cesarza Gratianusa w r. 383; ściślejszej granicy czasu nie śmielibyśmy oznaczyć. Przedmiot wojskowy budził oddawna interes w Rzymie; pisał o nim stary Cato, Cornelius Celsus i za Flawjuszów Frontinus. Dziełko czyli podręcznik Vegetiusa obejmowało 4 księgi; pierwsza mówiła o doborze i poborze żołnierza, druga o porządku i dyscyplinie wojskowej, trzecia o walce i zwycięstwie, czwarta wreszcie o oblężeniach i artylerji starożytnej, a w końcu o flocie. Autor jest rozsądnym, choć nie bardzo dokładnym znawcą wojskowych rzeczy, nieco za wielomownym. Ma on pełne poczucie, że siła wojenna Rzymu osłabła i ledwie sprosta niebezpieczeństwu grożącym. Przeszłości jednak wspomnienia go krzepią. Sentencje ogólne rozsiane wśród wykładu nieraz trafiają w sedno prawdy, choćby te słowa autora, iż w starciu nie liczba, lecz dzielność rozstrzyga o powodzeniu. Język jego jest dosyć dobry, a urozmaicony technicznemi wyrażeniami wojskowej mowy. — Tenże sam autor napisał także, choć dużo pospolitszym językiem, sztukę weterynarską, czyli *mulomedicina*. Zachowała się nam ona, a również źródło, na którem Vegetius, rzecz swoją pisząc, przeważnie się opierał. W rękopisie jednym monachijskim znaleziono niedawno taki łaciński podręcznik weterynarii, przypisywany jakiemuś Grekowi Chironowi. Na łacinę rubaszną przełożył ją rzekomo Claudius Hermerus. Znajdujemy w tym przekładzie okaz najpospolitszego, zdziczałego języka. — Duży wykład rolnictwa z tej epoki w 14 księgach zawdzięczamy pewnemu Palladiusowi. Autor

ten pisze krótkimi zdaniami, ale przeważnie poprawnie; w czternastej księdze, w formie poetycznej, a mianowicie w metrum elegijnem wyłożył sztukę szczepienia drzew. W ogóle jednak przemawia po prostu, bo tak jego zdaniem agronomów pouczać należy.

### A, 2. Proza w chrześcijańskim piśmiennictwie.

W czwartym wieku, zarówno w greckim świecie jak na zachodzie, znajdujemy wybitnych pisarzy wśród chrześcijan i bujny ruch umysłów i literatury. Z Greków wystarczy przypomnieć trzech synów Kappadocji w Azji Mniejszej, którzy w tej epoce zasłynęli głębią swej myśli i wykwintną formą, św. Bazylego, wielkiego organizatora chrześcijańskiego życia, Grzegorza z Nazjanzu, wybitnego mowcę i poetę, wreszcie Grzegorza z Nyssy, najgłębszego myśliciela w tej trójce. Niebawem mieli ich osiągnąć zachodni łacińscy ludzie i pod niejednym względem przewyższyć. Stoimy u progu epoki najwybitniejszych postaci młodej łacińskiej literatury chrześcijańskiej. Spotkaliśmy już pisarzy, którzy zasłynęli swymi utworami w chrześcijańskim obozie i przygotowywali rozkwit późniejszy. Działalność Laktancjusza sięgnęła w początki czwartego wieku, Firmicus Maternus w drugiej połowie życia występował stanowczo jako chrześcijanin i to gwałtowny, Marius Victorinus, przystawszy do nowej wiary ucierał się w swych spekulacjach myślowych z Arjuszem. Ale właściwy rozkwit tej literatury chrześcijańskiej w zachodnim świecie przypada na drugą połowę czwartego stulecia, jego schyłek, a sięga ze św. Hieronimem i Augustynem w pierwszą ćwierć piątego wieku. Po krótkich rządach i reakcji pogańskiej za Juljana Apostaty stwierdzimy najżywszy ruch w tej dziedzinie. Opowiadano sobie, że kiedy Juljan zakazał był chrześcijanom nauczać w szkołach i objaśniać

pogańskich autorów, natenczas dwóch pisarzy greckich, Apollinares z Laodicei, ojciec i syn, mieli powziąć myśl, aby szybkim wytworzeniem greckich, chrześcijańskim duchem przejętych pism, dostarczyć chrześcijańskiemu społeczeństwu różnych okazów nowej literatury pięknej. Pokrewna przedsiębiorczość ujawniła się niebawem w łacińskim zachodzie, choć objawiła się ona w sposób odmienny. — Uderza w chrześcijańskim obozie zachodnim bujny ruch na polu przekładów z greckiego; lata 370 do 430 sporą ich ujrzały liczbę. Idzie to ręka w rękę z ginącą znajomością greckiego języka w szerszych kołach zachodniego świata. Braki, które zaczęły ciężać na zachodniej kulturze, usiłowali ludzie wykształceni powetować przez tłumaczenia z greckiego. Wielkimi takimi tłumaczami owych czasów byli Tyrannius Rufinus z Akwilei i przyjaciel jego, a przeciwnik późniejszy św. Hieronim. — Ale do tego nie ograniczała się wielka naówczas twórczość zachodu. Po części pod natchnieniem greckich mistrzów kościoła a po części samodzielnie zaczęto się puszcząć na pole spekulacyj filozoficznych i teologicznych w języku łacińskim, a przytem objaśniać słowa Pisma św. Jak to zajęcie i usiłowania głębszego wniknięcia w zrozumienie Pisma św. były rozszerzone, najlepiej to poznamy z korespondencji ówczesnej, mianowicie zaś z listów św. Hieronima. Obok tego szły wewnętrzne spory i polemiki, które naówczas pochłaniały czas i talenta. Ucierano się z tymi, którzy obniżali bóstwo Chrystusa lub je zaprzeczali, jak Arjusz, walczono dalej z dawnym i w innej formie odnowionym manicheizmem, który obok dobrego w świecie principium uznawał współrzędność i równą odwieczność principium złego. A prócz tego inne jeszcze spory, jak o prawowierność Origenesa, o niezbedność łaski Bożej w życiu człowieka, ostrzyły pióra i roznamiętniały umysły.

Formy, w których ta literatura przemawiała, były rozmaite. Bardzo często obierano dla wyrażenia i udzielenia swych myśli formę listu. Służył on do najrozmaitszych celów, a najczęściej ogólniejszych i dla szerszego koła czytelników był przeznaczonym. Bo listów czysto prywatnych, osobistych nie ogłaszano w następnych zbiorach. Listy więc zachowane Ambrożego, Hieronima, Augustyna były po części orędziami, po części napominaniami (parenhezami) moralnemi, po części rozprawkami egzegetycznemi dotyczącemi miejsc Pisma św. Zabłąkiwały się do listów także chwalby ludzi i nekrologi. — Obok tego częstą formą były kazania. Takie kazanie literacko opracowane stawało się traktatem. Najczęściej objaśniało ono miejsca Pisma św. lub Ewangelji, było więc komentarzem, zwanym homilją. Bazyli na wschodzie, św. Ambroży na zachodzie i inni odznaczyli się w tej dziedzinie. Niektóre przemowy były ozdobniejsze, popisowe. Chwalby pogrzebowe i żałobne przybierały nastrój bardziej retoryczny. Okazy takich przemów znajdujemy u św. Ambrożego i Augustyna. Dialogi, tak częste w dawnej literaturze, pojawiają się u św. Hieronima i Augustyna. Ten ostatni uprawiał także gorliwie rozmowy z samym sobą i temu zawdzięczamy wiekopomne jego wyznania literackie i psychologiczne. — Polemiki z innowiercami przypominały starożytne inwektywy, a czasem nastrój i motywy zbliżały je do satyry. W polemice gwałtownej celował św. Hieronim. — Wreszcie wspomnieć wypada wielkie komentarze i obszerne dzieła spekulacyjne. Największym utworem tej epoki jest dzieło św. Augustyna *De civitate*. — Oczywiście nie objęliśmy tym dorywczym przeglądem wszelkich odcieni ówczesnej literatury. Ale na tem tle zarysują się nam wielkie postacie ojców kościoła epoki, św. Ambroży, Hieronim i św. Augustyn.

Zanim się zwrócimy do nich, zatrzymamy się jeszcze chwilę przy osobistości, która około połowy wieku rozwinęła wielką działalność i wytknęła pod niejakim względem drogi przyszłej literaturze i postępowaniu chrześcijan. Hilarius biskup z Poitiers (Pictaviensis) w Gallji zajaśniał szczególnie w latach 355—366 swą ruchliwą antyryjańską polemiką. Była zaś ta walka tem trudniejszą, że w okresie 355—361 zasiadał jeszcze na tronie cesarskim Constantius, który przystał do Arjusza nauki i stanowczo ją popierał. Hilarius podjął bój mimo tego i w gwałtownych pismach przemawiał do cesarza. Wygnany do Frygji (356—360) nie porzucił tej działalności, lecz zapoznał się tu nadto z grecką literaturą. Wielkie dzieło de trinitate było tego owocem; po raz pierwszy w języku łacińskim zagłębiono się tak szczegółowo w zagadnienia Trójcy św. i Chrystusa. Jak Atanazy w greckim świecie był głównym szermierzem przeciw Arjuszowi, tak Hilarius w podobny sposób działał na zachodzie. Wróciwszy w r. 360 do swej djecezji ucierał się nadal z tym przeciwnikiem i przyczynił się walnie do tego, że nauka soboru niceńskiego (325) w Gallji ostatecznie przeważyła. Mamy jego pisma, któremi przemawiał do Constantiusa, posiadamy jego dzieło dogmatyczne, a wreszcie egzegetyczne prace, któremi zapełnił ostatnie swe lata po powrocie z wygnania, jak zachowany nam w części komentarz do psalmów. O jego hymnach wypomnimy później. Język przeważnie poprawny, na czytaniu Kwintyljana wyrobiony, zapewniał jego pismom literackie znaczenie. Jak dawniej, nadal więc także prowincje przodowały w tym ruchu chrześcijańskiej literatury; Hilarego wydała Gallja, Augustyna Afryka, Hieronima wschodnia nadłunajska kraina.

## 1.

**Ambrosius.**

Ambrosius urodził się około r. 330 lub 340 w Trewirze, ale wychowanie odebrał w Rzymie i wykazuje rysy znamienne rzymskiej, do czynu pochopnej i zdolnej natury. Piastował on za młodu urzędy i z wysokiego administracyjnego stanowiska w północnej Italji wstąpił w r. 373 lub 374 na stolicę biskupią w Medjolanie, którą opromienił blaskiem swego imienia i działalności. Szczególnie bliski stosunek łączył go z cesarzem Gracjanem, który stał twardo przy niceńskiej nauce, a nazywał Ambrożego swym ojcem i mistrzem. Po gwałtownej śmierci tego młodego cesarza w r. 383 wzmogła się jeszcze energia medjolańskiego biskupa, który w następnych latach odgrywa rolę przodownika w obronie i straży prawowiernej nauki i moralności. W r. 384 wystąpił on za Walentynjana II przeciwko słynnej relacji Symmachusa i przeparał, iż posągu Wiktorji nie przywrócono do sali senatu, oparł się także w Medjolanie matce cesarza Justynie, która popierała Arjanów i kościół medjolański, zajęty przez prawowiernych, zamierzała im oddać. Z cesarzem wschodu, wielkim Theodosiusem był Ambrosius w ścisłych i przeważnie przyjaznych stosunkach. Wystawił go nawet po śmierci mową pochwalną; ale przychodziło niemniej między tymi ludźmi do gwałtownych zderzeń, zapowiedzi późniejszej wiekowej walki między sacerdotium i imperium. W r. 388 zaszły zamieszki w odległym mieście Mezopotamji Kallinikon. Mnisi pomścili tam zaczepki gnostyków spaleniem ich kościoła, przy czem zgorzała także synagoga żydowska. Kiedy Theodosius rozkazał miejscowemu biskupowi ją odbudowywać, wystąpił Ambrosius przeciw temu nakazowi i wymógł cofnięcie rozporządzenia. W r. 390 wybuchły znowu przy igrzyskach niepokoje w Thessalo-

nice, przy czym zabito kilku urzędników. Theodosius postanowił na ludność ostrą karę wymierzyć i zdziętkował ją przez nasłanych żołnierzy. Ambrosius wystąpił wtedy ze stanowczym potępieniem tego kroku i żądał od cesarza publicznej pokuty. W jakich formach ona się odbyła, nie wiemy dokładnie. Ale późniejsza tradycja głosiła, że Theodosius poddał się woli Ambrożego i publicznie swój błąd opłakał. Theodosius umarł w r. 395; wielki biskup medjolański przeżył go o dwa lata i pożegnał się z tym światem w r. 397.

Etyczne, moralne, z życiem związane zagadnienia przedewszystkiem go zajmowały i o nich wypowiadał swe kazania, które porywały słuchaczy i dokonały ostatecznego przełomu w duszy św. Augustyna. Z tych kazań literacko opracowanych powstała większość przeważna Ambrożego rozpraw egzegetycznych i upominających. Brał w nich często pełną garścią myśli z Bazylego, Origenesa a nawet żydowskiego autora Filona i ubierał je w język swój jędrny, piękny i szlachetny. Miejsca i opowieści starego testamentu były często przedmiotem tych przemów; mamy *Hexameron*, sześć ksiąg o stworzeniu świata według genezy, rzecz pełną ślicznych opisów piękności świata i przyrody; mamy dalej traktaty o Noem, Abrahamie, Izaaku, Jakóbie, Józefie. Każda postać jest uosobieniem jakiejś cnoty i służy wskazówkami w doskonaleniu się wiernych. Głębszego znaczenia, *altior sensus* doszukiwa się Ambroży wszędzie w słowach Pisma św. Czasami ustęp z zakonu starego nastarczy mu sposobności do rozprawienia się z przywarami epoki; w traktacie *De Helia et ieiunio* mamy ciekawe wiadomości o obżarstwie i opilstwie ówczesnem, o próżniakach politykujących po karczmach. — Najobszerniejszy komentarz do nowego zakonu, do ewangelji św. Łukasza wypłynął także z kazań. Pewna jego część jest przeróbką greckiej pracy Eusebiosia

z Caesarei. — W dziele *De officiis* stworzył Ambroży na wzór Cyncerona przewodnik moralności dla chrześcijańskich kapłanów. Jest to pierwszy obszerniejszy wykład etyki chrześcijańskiej. — Etyka stanowczo więcej go zajmowała od dogmatyki. Dla ulubionego cesarza Gracjana przedstawił jednak dogmaty chrześcijańskie, a w dziełku *De fide* (5 ksiąg) rozprawił się w celu pouczenia księcia z arjanizmem.

Przemawiał także Ambroży przy żałobnych obchodach. Mamy jego przemowy na zmarłego brata Satyrusa, na cesarzy Walentynjana II-go i Theodosiusa. Są to najstarsze mowy pogrzebowe w chrześcijańskiej literaturze. Różne przewodnie myśli z nauki retorów o konsolacji, pocieszeniu pozostałych, dostały się do tych utworów. — Listy św. Ambrożego w liczbie 91 zachowane są orędziami biskupimi, traktatami teologicznymi i egzegetycznymi. O poezjach wielkiego biskupa pomówimy później. Tutaj tylko zaznaczymy jeszcze w końcu, że spuścizny jego uczeplił się w rękopisach komentarz do listów 13 św. Pawła, pełen ciekawych, historycznych wskazówek. Metoda objaśniania jest w nim zupełnie odmienną od zwykłej, allegoryzującej u Ambrożego. Dlatego dziś ten komentarz opatrują najczęściej nazwą *Ambrosiastra*. Kto był właściwym jego autorem, niewiadomem. Przypisywano go przez czas dłuższy nawróconemu żydowi owych czasów Izaakowi, który pracował w dziedzinie teologii a w końcu miał znów zatargi z kościołem. Ale to przypuszczenie nie jest bynajmniej pewnem.

Potężna postać biskupa medjolańskiego wyszczególnia się w każdym razie dobitnie w dziejach ówczesnych i piśmiennictwie tego wieku. Gromkie jego słowa, jak bywały czyny, przyczyniły się znacznie do ożywienia ruchu w tej dziedzinie, do pogodzenia kultury z chrześcijaństwem, jako też zbliżenia chrześcijaństwa do przekazanej kultury

przeszłości. Pisanie było u niego podrzędnym zajęciem; w pierwszym rzędzie cenił czyn i życie czynne, a literatura miała przynosić jedynie podniety i przepisy dla działania. Jeżeli te napomnienia i rady ubierał w ozdobne słowa, a często obrazami i przenośniami niegardził, to wypłynęło to z retorycznego wykształcenia i z głębokiego odczytania w Piśmie świętem, pełnem śmiałych wyrażen i wschodnią wyobraźnią natchnionych porównań i przenośni.

## 2.

**Św. Hieronim.**

Św. Hieronim urodził się w Stridonie, miejscowości dzisiejszej Bośni, zapewne około r. 342. Długie życie, nadzwyczaj pełne i pracowite, pozwoliło mu osiąść wyjątkowo gruntowne wykształcenie. Najuczestszy to człowiek wśród tych pisarzy chrześcijańskich. Obeznany dokładnie z teologią i Pisma św. świadomy, trzema językami się przy tem posługiwał; bo prócz łaciny przyswoił sobie grecki język, którego znajomość stawała się rzadką, a ponadto wyuczył się na wschodzie, u żyda, hebrajskiego języka. Był on w całym znaczeniu tego słowa literatem. Mimo czynnego, praktycznego życia, znajduje dosyć czasu na ciągłe studja i pisanie, ma zaś literata zalety i wady. Jako zaletę przedewszystkiem podniemiemy to, iż mimo swej uczoności nie zaniedbuje w swych uczonych wywodach nigdy formy, owszem dzięki swemu retorycznemu wykształceniu i swemu hasłu pogodzenia i zespolenia dwóch kultur, starożytnej i chrześcijańskiej kładzie wielki nacisk na ozdobność wysłowienia. Czasami jednak ta literackość prowadzi go na manowce. Sam się do tego nieraz przyznawał, że bawił się słowami, które mu łatwo płynęły, igrał niemi i składał je jak retor w pięknie brzmiące frazesy. Mamy też u niego całe ustępy przypominające

ćwiczenia szkoły i deklamatorów. Z tej jego literackości wypłynęły nadto niektóre słabości osobiste. Jest on drażliwym i obraźliwym nad wyraz, uraża się na krytykę swych utworów a w walce z heretykami zadzierzystość literacka zaostrza jeszcze jego pióro. Gdy mu kto wejdzie w drogę, jak dawny przyjaciel Rufinus, nie daruje mu tego łatwo, lecz do grobu, i nawet poza grobem ścigać będzie przeciwnika. Nawet wobec bliskich przekonaniem i działalnością ma pewną drażliwość literacką. Nie umie w ocenie św. Ambrożego uznać goręcej zasług jego dzieł piśmienniczych, młodszego zaś św. Augustyna nazywa wprawdzie »synem swym co do wieku, ojcem co do godności«, ale w listach do niego przebija u Hieronima niecierpliwość, że św. Augustyn ośmielił się robić pewne wobec jego twierdzeń zastrzeżenia, a dalej przebija poczucie wyższości jako uczonego.

Człowiek to zresztą uświęcony ciągłą, niezmordowaną pracą, w której nie ustaje nigdy i jednolitością celu, którym było poznanie słowa Bożego, szerzenie jego i chwały Bożej. Nawyczki literackie i retoryczne nie obniżyły wysokiej jego w życiu powagi. Umiłował życie zakonne i stał się wielkim jego krzewicielem na wschodzie, a słowem i pismami także na zachodzie. To życie zakonne podniósł przez szlachetne zakreślane mu cele; był on jednym z pierwszych, którzy pracą naukową i literacką w niem zalecali i utwierdzili. Stał się on przez swój przykład i swoje pisma wielkim nauczycielem i apostołem pokolenia; pełno ludzi a zwłaszcza kobiet pytało go się w wątpliwościach o rady. Nigdy ich nie poskąpił, znajdował czas na obsłużenie każdego, który doń się zwrócił z pytaniem. A wyminął przytem niebezpieczeństwa, które często zagrażają kierownikom dusz kobiecych lub arystokratycznych. Nigdy nie zniżył się do jałowych drobnostek pobożnisiów lub wykwintnej ustępliwości salonowych kapelanów. Ni-

kogo tak nie wychłostał, jak takich eleganckich dusz kierowników, owych abbés, których my znamy z 18-go wieku, a on już w czwartym spotykał w Rzymie. Św. Hieronim jest zawsze w swoich radach i wykładach poważnym, często nawet nieco twardym i rubasznym; realizm każe mu nazywać rzeczy po imieniu i nie cofa się nawet przed wyrażeniem jaskrawem. Słowem, poza pewnemi ludzkiemi usterkami, bardzo to szanowna, a zawsze w swych piśmactwach wysoce zajmująca osobistość.

Wykształcenie swoje odebrał Hieronim w Rzymie, dokąd pierwszy raz zawitał około r. 353. Mistrzem jego był tu słynny Donatus. Przebywał w tych czasach w Rzymie przez czas dłuższy Rufinus z Akwilei a między tymi młodzieńcami zawiązał się przyjazny stosunek, który jednak nie miał być dozgonnym. W r. 373 puścił się Hieronim na wschód i w syryjskiej pustyni pod Chalcis przebył jako zakonnik lata 374—378. Tutaj między innymi nauczył się po hebrajsku, a jadąc na miejsce swego dłuższego pobytu poznał w Antjochji Apollinarisa z Laodicei. Następnie powrócił do Rzymu, dokąd go może zawezwał papież Damazy. Zdążając tam zapoznał się w Konstantynopolu z Grzegorzem z Nazjanzu i słuchał jego wykładów. Pobyt w Rzymie przypadł na lata 382—385, a był pod wielu względami ważnym dla przyszłości św. Hieronima. Papież Damazy poddał mu myśl przekładu Pisma św. na łacinę; ważnemi też stały się znajomości, które wtedy Hieronima związały z różnemi domami arystokratycznemi Rzymu, szczególnie niewiastami chrześcijańskimi, które mimo bogactwa wiodły życie prawie zakonne, a majątki rozdzielały hojnie między potrzebujących, jak słynna Marcella, którą Hieronim zwie »pierwszą zakonnicą z wysokiego rodu«, jak Paula, matka licznej rodziny, wśród której kilka córek oddało się zupełnie służbie Bożej i dobrym uczynkom. Rosła też w tych kołach niepomiernie

Hieronima powaga. Po śmierci jednak Damazego (384) opuścił on w r. 385 ponownie Rzym, aby na wschód powrócić. Tutaj osiadł w Betleem i spędził resztę życia w zaciszu zakonnem. W Betleem powstał także klasztor żeński, gdzie owa Paula rzymska wraz z córką Eustochium przywdziała szaty klasztorne. Pozostał tu św. Hieronim do śmierci w r. 419 lub 420. Ostatnie chwile zakłóciły mu napaści sekciarzy na jego schronienie; a zresztą rok 410, w którym Alaryk Rzym zajął ze swymi Germanami złowrogiem echem napełnił świat cały i zatrwożył wszelkie szlachetne dusze o losy przeszłej cywilizacji i przyszłości chrześcijaństwa. Ten pobyt w Betleem był całkowicie owocną wypełniony pracą. Stąd wysyłał Hieronim swe dzieła z kolei, zamieniał listy z najrozmaitszymi korespondentami. Atenami naszymi nazywał on palestyńskie miasteczko.

Przystąpimy teraz do ogólnego przeglądu dzieł wielkiego chrześcijańskiego uczonego, a zaczniemy od tłumaczeń z obcych języków, bo te zajmowały Hieronima w różnych chwilach jego żywota. Mówiliśmy, że papież Damazy nakłonił św. Hieronima do przekładu Pisma świętego. Leżało to w interesie gminy chrześcijańskiej, bo dotychczas panowała w tym zakresie rozbieżność i każdy przytaczał Pismo św. według samowolnie wybranego lub przez siebie samego dokonanego przekładu. Hieronim zaczął tedy od rewizji najbardziej używanego tłumaczenia, zapewne Itali i przeprowadził ją w nowym zakonie, zapewne w zakresie ewangelji, nadto zaś sięgnął do psalterza. To była wstępna jego na tem polu praca, wśród której już zaglądał do greckiego tekstu biblii. Z biegiem czasu pogłębił on swe studia przygotowawcze i podjął w Betleem wznowioną w tym zakresie pracę. Poznał mianowicie wielkie dzieło Origenesa Hexapla, które w 6 kolumnach zestawiało obok siebie hebrajski tekst starego testamentu, grecką tegoż transkrypcję, potem z kolei cztery

greckie przekłady, a wśród nich tłumaczenie tak zwanych Septuaginta, przypisywane przez tradycję 70 lub 72 tłumaczom, którzy rzekomo za Ptolemeusza II-go pod natchnieniem Sanhedrynu żydowskiego stary testament na grecki przełożyli język. Sięgnął więc Hieronim poza łacińskie przekłady do greckiego tekstu — *graeca veritas*, a pogłębiona znajomość hebrajszczyzny pozwoliła mu hebrajskim zająć się tekstem, tem, co nazywał *hebraica veritas*. Zrewidował tedy w Betleem ponownie psalterz i niektóre części starego testamentu, następnie przedsięwziął robotę nad głównymi księgami starego zakonu i z hebrajskiego samodzielnie je przełożył. — Tak więc urosło mu pod ręką całkowite dzieło, t. z. później Vulgata, w której trzy części składowe odróżnić możemy, po pierwsze niezmienioną Itałę w niektórych podrzędniejszych częściach starego zakonu, dalej przekład własny Hieronima w głównych księgach starego testamentu i wreszcie zrewidowaną Itałę w nowym testamencie. — Sobór trydencki przyznał temu przekładowi wielkie znaczenie i zalecił jego używanie; mimo pewnych usterków zachował on swoją wartość i nadto urok językowy niezaprzeczony, pewną szczęśliwą pośredniość między literacką a pospolitą łaciną. Wstępy św. Hieronima do pojedynczych części składowych poświadczają także jego gorliwą w tej dziedzinie pracę. Przedsięwzięcie było śmiałe, bo w wielu kołach panowało przekonanie, że poza grecki tekst t. z. Septuaginta sięgać nie należy, że zwracanie się do hebrajskiego jest czemś zbytecznym, prawie upokarzającym wobec żydów ustępstwem. Św. Hieronim wznosił się ponad te drażliwości i przesady swego pokolenia.

Ważnym był dalej jego przekład greckiego historycznego dzieła Eusebiosz z Caesarei. Pisarz ten, ustanowiony biskupem w Caesarei w r. 315 był prawie pierwszym historykiem o chrześcijańskim poglądzie. Na-

piisał najstarszą historję kościoła, a prócz tego Kronikę od początku świata do r. 325 rządów Konstantyna W. Dzieło to Eusebiosa składało się z dwóch części: w pierwszej podał uczony wstęp o źródłach chronografji. Ta zachowała się jedynie w armeńskim przekładzie; druga zestawiała główne zdarzenia powszechnej historii do Konstantyna W. Św. Hieronim przełożył tylko tę część na łacinę, dodał od siebie pewne zapiski dotyczące Rzymu, a wreszcie dorzucił ciąg dalszy samodzielny, który podawał wiadomości z lat 325—378. W ten sposób stanął św. Hieronim na czele szeregu kronikarzy łacińsko-chrześcijańskich zachodu. — Poza temi przekładami, które największe miały dla przyszłości znaczenie, tłumaczył jeszcze Hieronim inne rzeczy z greckiego języka, mianowicie prace Origenesa. W tej dziedzinie, jako i w innych przekładach, spotykał się z Rufinusem, który również był wybitnym pośrednikiem między grecką myślą i zachodem. Rufinus wśród prac swoich przekładał także Origenesa i przetłumaczył na łacinę dzieło tegoż *de principiis*. Wobec tekstu greckiego postępował nieco swobodnie i wypowiedział twierdzenie, że nieprawowierne u Origenesa zdania dostały się do jego wywodów przez wtręty późniejszych interpolacyj, które usuwać należy i które on ze swego przekładu usunął. We wstępie do tej pracy powołał się na Hieronima i tegoż gorący dla Origenesa podziw. To było przyczyną poróżnienia się dawnych przyjaciół i długotrwałej walki, która w końcu wieku czwartego roznamiętniała umysły. Św. Hieronim przetłumaczył był kiedyś pewne homilje Origenesa, dalej owe dzieło *de principiis*; skoro jednak w końcu stulecia zaczęto zaczepiać prawowierność Origenesa, porobił on także w swym sądzie o wielkim greckim teologu pewne zastrzeżenia. Nie podzielał Rufinusa zdania o rzekomych u Origenesa interpolacjach, a oddając greckiemu pisarzowi jako egzegecie

hołdy, zaznaczał, że na polu dogmatyki nie był on powagą bez zarzutu. W każdym razie Hieronim obawiał się, aby nazwiska jego nie wikłano w te spory i nie wysuwano go jako świadka odciążającego, jak to czynił Rufinus. Na tem więc podłożu rozgorzały zatargi między dawnymi przyjaciółmi, gwałtowne szczególnie ze strony Hieronima. Św. Augustyn chciał je daremnie łagodzić. W r. 401 wyszło namiętne pismo Hieronima *Apologia adversus libros Rufini*, która zaostrzyła przeciwieństwa. A mimo śmierci Rufina w r. 410, gniewy Hieronima nie przycichły nawet w następnych latach.

Mówiliśmy już o działalności Hieronima na polu historjografji. Jako tłumacz Eusebiosa miał on dużą zasługę; innemi jednak pracami zyskał sobie rozgłos i znaczenie pisarza otwierającego nowe tory piśmiennictwu łacińskiemu. Wiek to był, w którym kult świętych i wyznawców budził się i utwierdził w chrześcijańskim świecie. Otóż Hieronim przez swoje pisma stanął nieledwie na czele poczynającej się hagjografji. Pozostawił on nam mianowicie opowieści o życiu trzech zakonników i pustelników na wschodzie, trzy biograficzne wspomnienia, mianowicie *Vita Pauli*, *Vita Malchi* i *Vita Hilarionis*. Mają one dziwny urok i treści i formy. Baśń pogańska płącze się w nich z chrześcijańskimi legendami. Śliczny jest żywot Paulusa, pustelnika w Afryce. Drugi pustelnik Antonius udaje się do niego w odwiedziny, a spotyka po drodze i satyrów i centaurów mitologii. Te postacie bywają uosobieniami czarowników i pokus czyhających na świętość sług Bożych. Kiedy sędziwy Paulus dokonał świętobliwego żywota w swej pustelni, lwy kopią grób dla uwielbianego zmarłego. Widzimy więc, jaki nastrój cechuje te ładne obrazki; opowieść zbliża się niekiedy do nowelli, a prace te św. Hieronima wywarły wpływ na całą późniejszą hagjografję i znalazły odgłos wymowny we fres-

kach i obrazach włoskiego odrodzenia. — Po tych początkach hagiografja, czyli żywoty świętych, stała się z biegiem czasu jednym z głównych zakresów rzymskiej literatury w późniejszym rozwoju. Obliczono, że znamy żywotów świętych w łacińskim języku około 9000 wobec 1900 w języku greckim, a około 1300 w językach wschodnich.

Historykiem był także św. Hieronim w zakresie literatury. Wobec głosów pogańskich odmawiających chrześcijanom cywilizacji i prawa do cywilizacji, postanowił on wykazać wszelkie chwały i zasługi chrześcijan w literaturze, dowieść że ta *eruditio saecularis*, mądrość świecka, którą sam sobie przyswoił, bynajmniej nie była obcą licznym pisarzom chrześcijańskiego obozu. Napisał tedy w Betleem w r. 392 rzecz *De viris illustribus*, katalog rozumowany, przedstawiający w krótkich zapiskach cały szereg chrześcijan słynnych w piśmiennictwie. Poczyna się on od św. Piotra i zawiera 135 numerów do czasów Hieronima. Robota opierała się na wzorze Swetonjusza, a czerpała z Eusebiosa, co do bliższych zaś czasem Hieronimowi pisarzy, zawierała samodzielne uwagi. Cycero w Brutusie chciał greckim mowcom przeciwstawić równy poczet Rzymian; św. Hieronim dba również o pokązną liczbę chrześcijańskich autorów, wylicza Greków i Rzymian, a nawet heretykom i żydom nie poskąpił wzmianki. Podobnie jak Cycero, wykluczył w zasadzie żyjących; Cycero jednak w rzeczy samej dopuścił pewne wyjątki i podobnie postąpił św. Hieronim z Ambrożym, którego atoli rzekomo dlatego, że jeszcze był przy życiu, zbył kilkoma słowy. W każdym razie była to pierwsza próba historii chrześcijańskiej literatury; wiadomem zaś, że i starożytność w zakresie historyczno-literackim tylko kilka nieśmiałych zrobiła kroków.

Jako egzegeta, objaśniacz Pisma św., wielką też Hieronim rozwinął czynność. W przeciwieństwie do św.

Ambrożego, który uprawiał allegorezę, t. j. śledzenie ukrytej myśli w słowach zakonu, św. Hieronim uprzywilejował w swych pracach wyjaśnienia historyczne i literackie. Zajmował się dużo starym testamentem i napisał szczególnie dużo komentarzy do proroków; nowemu testamentowi mniej pracy poświęcił, objaśnił jednak ewangelję św. Mateusza i niektóre listy św. Pawła. W odpowiedzi na zapytania listowne, mianowicie kobiet, rosły Hieronimowi często obszerniejsze komentarze pod ręką. Ta przygodność i dorywczość znaczy się w tych pracach stanowczo.

Samodzielności w filozoficznych wywodach u Hieronima równie jest mało, jak u przeważnej liczby łacinników. Stąd też w spekulacje i wywody dogmatyczne niezbyt pochopnie się zapuszczał; ale stawał na straży uznanej prawdy przeciw heretykom i ludziom, którzy zdawali się odbiegać od prawowiernej nauki, a w polemice był ciętym i namiętym, czy to gdy bronił własnego zdania, czy też twierdzeń kościoła. Gwałtownem było jego pismo *Adversus Helvidium de Mariae virginitate* z r. 383, ciekawe pod względem wznagającego się kultu Marji Panny; żywą bardzo i gwałtowną rozprawa *Adversus Iovinianum*, przeciw mnichowi, który umniejszał zasługi dziewiczości, postów i innych wyrzeczeń. Hieronim rozwinął w niej satyryka zaczepność i jaskrawość, dobitnie odmalował hulaków i żarłoków. Werwa w uwielbieniu bezżeństwa poniosła go jednak zbyt daleko i wskutek tego musiał się następnie bronić przeciw częstym zarzutom, jakoby obniżał i potępiał małżeństwo. Pismo przeciw Jovinianusowi i z tego względu było ciekawem, że Hieronim czerpał w niem obficie z dawniejszej o małżeństwie literatury i zachował nam dużo wywodów z pisma zagubionego Seneki *De matrimonio*. — Niemniej gwałtownie starł się Hieronim z niejakim *Vigilantiusem*, który pisał przeciw czci świętych i relikwji. Powiada że

sarkazmem, że ten Vigilantius raczej na nazwę Dormitantiusa zasłużył. — W ostatnich latach życia wystąpił Hieronim z trzema dialogami przeciw Pelagjanom; dialogicznym też było dawniejsze jego pismo przedstawiające spór stronnika Lucifera i wyznawcy ortodoksji. Tutaj zwalczał skrajności biskupa z Cagliari. — Dużo wreszcie czasu i gniewu Hieronima pochłonęły jego namiętne z Rufinusem zatargi.

Pozostaje bogata korespondencja św. Hieronima, przez którą z swego zacisza betleemskiego dzielił się myślą, uczuciem, nauką, radą i pociechą, a nieraz gniewem swym i urazą z licznymi znajomymi i przyjaciółmi. Wielki ten zbiór zawiera więc zwyczajem ówczesnym nietylko listy w ściślejszem znaczeniu, lecz i traktaty, polemiki, nekrologi. Niekiedy retoryka, której w tych utworach często pisarz popuszczał wodze, jest rdzeniem całego pisma; powstawały tak ćwiczenia i deklamacje; ćwiczył się pisarz »*in locis communibus*«, na ogólnikach, jak sam to wyznaje. Traktatami są n. p. listy moralizujące i pedagogiczne, jak pismo do Eustochium (22) o zachowaniu się kobiet z wytknięciem i obrazami fałszywej elegancji i hipokryzji, również satyryczny list do Nepotianusa (52) o obowiązkach duchownych ludzi z potępieniem tych, co dbali zbyt mocno o wykwintne obiady i polowali na spadki, dalej pismo do Laety (107) o wychowaniu córki. Pięknymi są wspomnienia żałobne; a więc Epitaphium Paullae, ukochanej towarzyszkii zakonnej betleemskiej, Epitaphium Marcellae (127), matrony żyjącej po zakonnemu w Rzymie, śliczny list do Pauli, opłakujący zgon jej córki Blaesilli (39), wreszcie bardzo retoryczne epitaphium Nepotiani (60). Czytają się te listy z wielkiem zajęciem. Bo chociaż treść nie przynosi dużo wiadomości potocznych, zawiera ona zawsze pełno rysów do poznania natury św. Hieronima, który indywidualnym uczuciom i osobistym upodobaniom

stylowym stale daje w nich przystęp i wyraz. Pod tym względem mało która korespondencja starożytności może wytrzymać porównanie z listami św. Hieronima. Występują tu dobitnie stałe jego hasła i wysokie cele i ciągle zmieniające się nastroje i wreszcie ludzkie przywary. Więc, choć »wyznań« nie spisał, wypowiedział on się w tych dorywczych pismach w całej pełni. A jego wrażliwej naturze list ze swoją doraźnością odpowiadał więcej niż zimna rozprawa. Jak zawsze u św. Hieronima obydwie kultury, pogańska i chrześcijańska zlewają się tu na jedność, a cytaty z Pisma św. płaczą się ciągle z przytoczeniami klasycznych autorów. Ciceronianus walczy z Christianus lub najczęściej nie walczy, bo w sennych widzeniach robił może Hieronimowi głos sumienia wyrzuty za zbytne rozmiłowanie się w pogańskiej ozdobności, na jawie jednak i wśród pracy literackiej rozstrój ten przycichał.

Poznaliśmy więc w św. Hieronimie statecznego szermierza chrześcijańskiej nauki, niezmordowanego pracownika, siewcę i krzewiciela zakonnych wyrzeczeń i życia; że się nie zdołał wyrzec pewnych ludzkich słabości i całkowicie z nich wyzuć, to może umniejszało jego świętość, lecz nie osłabiało jego świętych i ludzkich zapałów, pewnej zadzierzystości, która może niekiedy razić, ale zawsze zajmie i przykuje naszą uwagę. Był on największym literatem wśród świętych i najświętszym wśród literatów, a jedno bywa rzadkiem zjawiskiem, drugie nie łatwym do osiągnięcia tytułem.

## 3.

**Św. Augustyn.**

Stajemy przed najwybitniejszą osobistością tych czasów, która myślami swojemi i uczuciem nietylko poruszała współczesne pokolenia, ale i następne wieki. Nie po-

dobnem w krótkim zarysie przedstawić całej pełni jego twórczości, ani wyczerpać doniosłości tego życia i działań. Ale starać się będziemy, uchwycić główne rysy postaci i określić wytyczne kierunki i owoce pracy Augustyna bezmiernej.

Aurelius Augustinus urodził się w r. 354 w mieście afrykańskiej Numidji, Thagaste. Ojciec Patricius dopiero w późniejszym wieku zbliżył się do kościoła, matka tymczasem Monika była gorliwą wyznawczynią wiary katolickiej. Augustyn był przedewszystkiem jej synem, dzieckiem jej krwi i duszy, a wreszcie także *filius lacrimarum*, dzieckiem jej łez, które stroskana matka nad obłędami młodego Augustyna obficie wylewała. Wychowanie otrzymał on w Thagaste, następnie w Madaurze i Kartaginie. Tutaj zmysłowe pokusy o władnęły Augustynem; połączył on swe życie z kochanką, z którą długoletni odtąd utrzymywał stosunek; w r. 372 urodził się z tego związku syn nazwany Adeodatus (Bohdan), który umarł w młodym wieku, około r. 390. Augustyn przystał w tych latach nauki w Kartaginie do sekty Manichejczyków. Zdawało mu się, że ta doktryna przyniesie mu wiedzę, której pożądał, bez ugięcia się pod jarzmem wiary. Dziewięć lat wytrwał on w tej sekcie, która na razie zaspakajała przez czas pewien jego porywy ku rzeczom nadziemskim, tajemnicom zaświata. Od r. 375, wykształcony już w retoryce i filozofji młodzieniec zaczyna sam nauczać, naprzód w Thagaste, potem znów w Kartaginie. Wśród tego, zacierała się u niego powoli pierwotna ufność do prawd głoszonych przez Manicheizm. W r. 383 przeniósł się młody nauczyciel do Rzymu, w następnym roku 384 otrzymał stanowisko profesora retoryki w Medjolanie. Na te czasy przypadło zerwanie z dawną kochanką; ale zmysłowe burze nie uspokoiły się jeszcze, a w przekonaniach Augustyna utwierdził się w tym okresie sceptycyzm filozoficzny Akademji. Dusza ta pod-

nosiła się jednak powoli nad poziomy pospolitości i męty zepsucia. Stopnie i środki tego podnoszenia się znamy; w r. 373 pismo Cycerona Hortensius przejęło go żarem miłości nieśmiertelnego piękna i prawdy, potem Platona myśli i neoplatońska filozofja zaczęły uskrzydlać duszę do wzlotów w krainę ideałów, do wyzwolenia się z jarzma materji i zmysłów, wreszcie Pismo św. i św. Paweł coraz dobitniej przemawiał do jego myśli i uczucia. W Medjolanie przyszło mu nadto słuchać gorących kazań biskupa tamtejszego św. Ambrożego. Posłuchy wreszcie o wyrzeczeniach i życiu oddanem wyłącznie Chrystusowi pewnych chrześcijan owej epoki dopełniają wrażen w tej tkliwej i gorącej osobistości. W r. 386 zrzeką się Augustyn swej katedry nauczycielskiej i zapisuje się w poczet katechumenów kościoła. Aby się przygotować do przyjęcia chrztu św., udaje się teraz z kilkoma przyjaciółmi i matką Moniką do wiejskiego zacisza pod Medjolanem, zwanego Cassiciacum, aby tu w skupieniu rozważać najwyższe zagadnienia ludzkości. Rozmowy tu prowadzone znalazły odbicie w kilku utworach Augustyna z tego czasu, które są czemś pośredniem między rozprawami filozoficznymi a traktatami religijnymi. Są to pierwsze utwory Augustyna, poświęcone filozofji religji. W r. 387 przyjmuje Augustyn chrzest z ręki Ambrożego; następnie opuszcza on Medjolan, aby powrócić do ojczystej Afryki. Ale w Ostji traci matkę Monikę; opuszcza ona świat, przywiódłszy »syna swych łez« do upragnionej przystani kościoła. Przełom to wielki, bo życia matki i syna zlały się i zespoliły ściśle w jedną całość... *quae una facta erat ex mea et illius*. Z rozdartem sercem pogrzebał ją Augustyn, aby odłądził drogiej tej pamięci, a przedewszystkiem miłości Chrystusa składać coraz wyższe hołdy życiem swem, coraz bardziej górnem i pełnem. Po krótkim pobycie w Rzymie stanął wreszcie Augustyn w Afryce w r. 388 na resztę

żywota. Na razie osiada z przyjaciółmi w Thagaste i prowadzi tu prawie zakonne życie, podzielone między nabożeństwa, naukę i pracę. Następnie przełomowym znów rokiem jest r. 391; wyświęca się wtedy Augustyn na kapłana w Hippo, dzisiejszem mieście Bone w Algierze. Od-tąd zaczyna się wzmożona literacka działalność na polu religijnem. Jako szermierz Chrystusa nauki zwalcza on herezje, rozprawia się z zagadnieniami wiary w niezliczonych traktatach i kazaniach. W r. 395 zostaje pomocnikiem biskupa w Hipponie, a krótko po tem jego następcą. Św. Hieronima burze religijne dosięgły w jego klasztor-nem zaciszu pod koniec życia; św. Augustyn dokonał ży-wota w r. 430, wśród zamieszki gminoruchów, w obleżo-nej przez Wandalów Hipponie. Modlił się on, aby go Pan Bóg zabrał z tego świata i śmierć go wyrwała rzeczywi-ście z pod jarzma barbarzyńców, grożących cywilizacji, którą Augustyn równie uwielbiał jak betleemski zakonnik na wschodzie dalekim.

Potężna postać biskupa Hippony dobrze nam jest znaną. Mamy jego życiorys, spisany przez współczesnego człowieka, przyjaciela św. Augustyna, Possidiusa, a sam Augustyn zagłębiał się w najskrytsze tajniki własnego serca i rozumu, przetrzebiał je i spowiadał się przed nami z wszelkich drgnień myśli i uczucia. Afrykańczyk to żywy, zapalony, płonący ogniem swych przekonań i miłości. Inny on jak współczesny Hieronim. Posiadał wprawdzie dużo nauki za młodu, retoryką się przejął i nigdy już nią nie pogardził, ale obrócił ją na służbę prawdy, a igraszek sztuki dla sztuki samej prawie nie dopuszczał. Literaturę starożytną zna i podziwia, lecz z biegiem czasu mniej z niej przytacza; chyba Plato i jego następcy ostali się zawsze w równej czci i poszanowaniu. Znał on idee pla-tońskie przeważnie z rzymskich przekładów. Bo greczy-zny wyuczył się z trudem za młodu, lecz nie posiadał jej

w pełnej mierze. Mniej on od Hieronima uczony, hebrajszczyzna pozostała mu obcą. Ale głębszym jest od betleemskiego zakonnika, głębszy myślą i uczuciem. Teologia jego może nie objaśniała tyle części Pisma św., co dzieła uczone Hieronima, ale niektóre tajemnice nauki pogłębiła i w śmiałych myśli lotach usiłowała przeniknąć i nowymi błyskami oświecić. A wszystkim uczonym lub oderwanym jego rozprawom wtórzy gorące uczucie, ognista miłość prawdy i Boga. Ta dusza była prawdziwie spragnioną miłości; dlatego zagrzała Augustyn z całą zapalnością swego temperamentu za młodu w zmysłowe zboczenia i obłądy. *Amare amabam* — kochałem się w kochaniu powiada sam o sobie. Później ta miłość wzniosła się w zaświaty, przez które platońskie idee i hasła wskazywały mu drogę, aż w miłości Boga i Chrystusa znalazł ostateczny cel i ukojenie. I ten miłośnik świeckiej piękności zapłonął w końcu najserdeczniejszą Boga miłością, ukochał ją tym *amoris amor*, o którym wspomina w późniejszych pismach i oddał się cały w służbę Chrystusowi. Coś drga uczuciem zawsze w jego języku i piśmie, a od czasu do czasu natchnienie gorące wybucha modlitwą serdeczną. Ten nastrój modlitewny towarzyszy stale rozwojowi jego myśli. Wyraźnie to człowiek, który mało o sobie myślał, lecz w pierwszym rzędzie o prawdzie i chwale Bożej; prawdzie on oddany z całą powagą i namaszczeniem. Nawet w polemikach z innowiercami, w których bywa gwałtownym a jest zawsze stanowczym, nie przestaje być rzeczowym i prawie nigdy nie zbacza na pole osobistej zaczepki, jak to się św. Hieronimowi nieraz zdarzało. — Pracowitość jego jest równego podziwu godna, jak św. Hieronima. Mówiono, że trudno człowiekowi byłoby tyle przeczytać, ile on napisał. To też wyszczególnimy tylko główne św. Augustyna kierunki i prace.

Najwcześniejsze pisma Augustyna z lat 386/7 maja

raczej filozoficzny charakter i przypominają często dialogi Cycerona; jak ten w Tusculum, tak Augustyn w Cassiciacum rozprawiał ze swymi przyjaciółmi i z matką, którą już uwielbił w tych pierwocinach swej twórczości. W dziełku *Contra Academicos* zwalczał sceptycyzm filozofów, któremu przez pewien czas hołdował; w dialogu *De beata vita* dowodził, że szczęście polega na poznaniu i wiedzy; pewien humor młodzieńczy cechuje tę pracę; w dialogu wreszcie *De ordine* podjął problem istnienia złego i dobrego w świecie i dał pierwszą próbę usprawiedliwienia ustroju świata czyli t. z. teodicei. W tych latach przełomowych między dawnym i nowym życiem spisywał też Augustyn swoje *Soliloquia*, monologi lub raczej rozmowy z samym sobą o środkach poznania prawd nadziemskich. Pierwszy to okaz takich roztrząsań, wśród których Augustyn wysledzał i przetrzebiał głębie swego wnętrza, zapowiedź wyznań późniejszych. Pismo to zaczyna się od prozaicznej, pełnej poezji modlitwy, która brzmi jak hymn duszy łaknącej gwałtownie zbliżenia się do Boga. Zamyślał wtedy nadto wypracować encyklopedję wiedzy ludzkiej, *Disciplinarum libri*, ale ich zapewne nigdy nie wykończył; posiadamy tylko cząstki opracowania niektórych sztuk, jak dialektyki i retoryki, prócz tego sześcioksiążkowe, dosyć blade i mało indywidualne dzieło *De musica*, wykończone dopiero w Afryce w latach 389—390. Zaraz też w progu swej działalności rozprawiał się z Manichejczykami, z którymi teraz podobny chciał wziąć rozbrat, jak z nauką akademików.

Właściwa jednak działalność wielka Augustyna zaczyna się w Afryce w r. 388 i trwa odtąd do roku śmierci wielkiego pisarza w r. 430. Spotykamy tu rozmaite formy, traktaty i dzieła, katechezy czyli związane pouczenia o niektórych zagadnieniach religji i obszerniejsze dialogi, wyznania osobiste i kazania, w których Augustyn celował,

wreszcie listy, które zwyczajem współczesnym bywają traktatami. Przystępujemy do przeglądu tej ogromnej spuścizny.

Epoka była czasem walki z różnaitemi herezjami, zakłócającemi ustrój i naukę kościoła. W tej walce był Augustyn niestrudzonym szermierzem; przeciwko Manichejczykom, Donatystom, Pelagjanom a nawet dawniejszym Arjanom występował nieustannie w szranki jako duchowny, a następnie biskup katolickiego kościoła. Z Manichejczykami miał porachunki własnego sumienia, boć przez dłuższy lat przeciąg wyznawał ich nauki. Jeżeli oni uznawali dwa pryncypja w świecie, pryncypjum dobrego i złego, to Augustyn kruszył kopję za uznaniem jednego pryncypjum dobrego w świecie; zło jest według niego tylko zaprzeczeniem, wylomem na szkodę dobrego, spowodowanym wolą człowieka. Zwalczał on więc dualizm tych »gadulów i nędzników«, którzy rozprawiając o złem w świecie wywalczają mu uprzywilejowane niemal stanowisko (*qui dum nimis quaerunt unde sit malum, nihil reperiunt nisi malum*). Jeżeli Manichejczycy zaczepiali stary testament, nie uznając ścisłego związku między starym a nowym zakonem, to Augustyn wykazywał ich zestrój i wzajemną przynależność. Wreszcie obyczaje Manichejczyków, pokryte szumnemi i namaszczone mi frazesami, budziły jego odrazę i wywoływały potępienie. Począwszy od najwcześniejszego pisma z tego zakresu *De moribus ecclesiae catholicae et de moribus Manichaeorum* z lat 388/389, szły z pod pióra Augustyna ciągle mniejsze lub większe polemiczne traktaty przeciw tej sekcie lub pojedynczym jej wyznawcom. Jednym z największych było pismo *Contra Faustum Manichaeum libri 33* z r. 400, bardzo żywe i chwilami gwałtowne, choć pozbawione żółci osobistej. Bo w piśmie polemicznem *Contra epistolam fundamenti* wyraźnie Au-

gustyn (r. 3) napominał, aby w tych swarach wyzbyć się wszelkiej pyszałkowatości (*adrogantia*), aby żadna strona nie twierdziła zgóry, że posiada już prawdę. Rozprawy miały ją dopiero wysledzić. — Donatyzm burzył ustrój i porządek kościoła, szczególnie w Afryce. Twierdzili Donatyści, że ważność sakramentu chrztu św. zależy od świętości tego, co go udziela i podawali tak w wątpliwość skuteczność udzielonych już sakramentów. Z tym domowym, afrykańskim przeciwnikiem starł się Augustyn we wielu pismach, a nawet nie wahał się wzywać przeciw niemu ramienia świeckiego cesarza; choć św. Augustyn zalecał łagodne działanie, głos ten jego wywołał i osłonił w późniejszych czasach pożałowania godne następstwa. — Sekta Pelagjanów zakłóciła ostatnie lata św. Augustyna. On twierdził, że ludzkość w skutek grzechu pierworodnego do złego raczej skłonna, tylko za pomocą łaski Bożej osiągnąć może zbawienie; tę łaskę uwielbiał on wielokrotnie, tak że *doctor gratiae* go nazywano. Ludzkość, obciążoną klątwą grzechu, przedstawiał on w czarnych barwach, jako *massa perditionis*, zaczyn zatraty. Tylko wybrańcy z tego tłumu dźwignąć się zdołają za łaską Boga. Przymieszały się do tego u Augustyna pewne nauki o predestynacji, odwiecznych postanowieniach Bożych oo do zbawienia jednych, potępienia drugich; wobec tej nauki chciał on jednak ratować wolną wolę człowieka, lecz jasnych poglądów w tej zawilej sprawie nie osiągnął. Pelagjanie tymczasem z pewnym optymizmem określali ludzką naturę; grzech Adama nie obciążał według nich jego potomstwa, a ludzkość może bez łaski z góry nadanej wypełniać przykazania i osiągnąć zbawienie. Pessimizm Augustyna, którego odgłos znajdujemy u Pascala, zderzył się tedy w tej walce z optymizmem Pelagjanów, którego znów Rousseau odświeżył. Pewne zato brzemie smutku lecz i niejasności zarazem zawisło w tym kierunku

na doktrynie Augustyna, na którą tenże jednak wielki kładł nacisk statecznie. Brytański zakonnik Pelagius, poplecznik jego Caelestius i Julianus z Aeclanum byli głównymi przeciwnikami, których Augustyn w przelicznych traktatach w latach 412—28 zwalczać usiłował. Jeszcze później, nawet po śmierci Augustyna i po wielu stuleciach dzieliły te trudne zagadnienia ludzkość na wrogie obozy. Augustyna pesymizm był po części następstwem zbroceń jego młodości, wpływem przeświadczenia o wielkiej słabości człowieka, wyrazem doskonałego żalu za grzechy, którego to żalu nikt głębiej nie odczuwał, nikt nie wyrażał wymowniej. — Arjanizm wreszcie, który tak bardzo zaprzętał pierwszych szermierzy kościoła, rzadko powoływał Augustyna na pole walki. W r. 418 napisał traktat *Contra sermonem Arianorum*, a w r. 427 i 428 rozprawił się dysputą z pewnym biskupem tej sekty i odparł jego twierdzenia w dwuksiążkowym traktacie.

Poza walką z przeciwnikami rozbudowywał on samodzielnie naukę kościoła i wyciągał z nauk kościoła liczne moralizujące traktaty. Tenże sam człowiek i pisarz, który dawał folgę swemu uczuciu i uczucia tak pięknie wyrażał, umiał zarazem zagłębiać się w najtrudniejsze teologiczne zagadnienia i w scholastycznych wywodach wykazywać swą biegłość dialektyczną i spekulatywną, czy kiedy pisał o zawiłym problemie wolnej woli wobec wszechwładzy Bożej, czy też gdy wyświecić usiłował tajemnicę Trójcy św., lub duszy ludzkiej pochodzenie i istotę. Najobszerniejszem dziełem Augustyna z tego zakresu było pismo *De trinitate* w księgach piętnastu. Zaczął je pisać według własnego świadectwa jako młodzieniec, wydał i dokończył jako starzec; treść była trudną a sam autor przyznawał, że tylko niewielka liczba czytelników wywody jego zrozumie. Zrozumialszemi były oczywiście moralizujące traktaty. Zwalczał między

innemi ten miłośnik prawdy kłamstwo, a w dziełku *Speculum*, przytaczał na poparcie rad i przykazań moralnych rozmaite miejsca z Pisma św., mianowicie z ewangelji.

Egzegeta pisma nie mógł być św. Augustyn pierwszorzędnym, bo po hebrajsku nie umiał, a po grecku mało. Ale bystrość i polot umysłu sprawiły, że i w tej dziedzinie stworzył dzieła znaczące. W piśmie *De doctrina christiana* omówił on warunki konieczne dla porządnego objaśniania, odważał wartość różnych potrzebnych do tego zadania; mówił następnie o tem, że Pismo św. dopuszcza rozmaite wy tłumaczenia, allegoryczne i literalne. Sam on allegorycznemu kierunkowi hołdował i ukryte myśli zakonu wysledzał, z biegiem jednak czasu skłaniać się począł raczej do literalnej, dosłownej interpretacji. Ze starego zakonu geneza wielokrotnie go zajmowała; aż kilka komentarzy do niej napisał. Prócz tego Psalterz Dawidowy zawsze go nęcił swą poezją i polotem. *Enarrationes in psalmos* powstały z kazań, a uderzają gorącym interesem dla tych wzniosłych utworów. Św. Augustyn jeszcze na łożu śmierci kazał sobie odczytywać Psalmy Dawidowe. Z nowego zakonu zajmował się ewangelistami; św. Jan, którego symbolem jest orzeł, pociągał pokrewną duszę Augustyna swym górnym polotem a po części ciemnością swego słowa. W *Tractatus in Johannis evangelium* poświęcił on mu obszernie objaśnienia.

Przechodzimy do pracy św. Augustyna z zakresu apologji, do omówienia największego dzieła z jego spuścizny, *De civitate dei*, o królestwie Bożem. Praca ta zajmowała autora przez czas dłuższy, pochłaniała jego myśli i cały zasób myśli i uczuć Augustyna w siebie wchłoneła; jest ona więc szczytem jego działalności i w skutek różnorodności treści rodzajem teologicznej summy, zbior-

nikami przekonań teologicznych wieku i pisarza. Rosło to dzieło powoli między r. 412 i 426, objęło ziemię, sięgnęło w zaświaty, w ciemne ostępy potępieńców i jasne sprawiedliwych przybytki. Autor rozróżnia dwa królestwa, czy miasta na ziemi; królestwo czyli społeczność cnotliwych i społeczność przewrotnych ludzi. W tem życiu zmieszani oni i zespoleni ze sobą, lecz kiedyś w zaświatach oddzieli ich sąd ostateczny i rozłączy na wieczność. Oznaczenie dwóch rodzajów ludzi przez słowa »dwa królestwa«, *civitates* spotykamy w piśmiennictwie, n. p. u współczesnego Augustynowi donatysty Tyconiusa. Samo też Piśmo św. w ten sposób używało tego wyrazu. To słowo *civitas* mieni się jednak w dziele św. Augustyna rozmaitemi znaczeniami. Bo *civitas dei* oznacza raz zespół sprawiedliwych w przeciwieństwie do *civitas terrena*, zespołu ludzi oddanych doczesnym, świeckim interesom i... szatanowi; w innych razach oznacza znów ta *civitas dei* kościół z jego sługami, świętymi i aniołami w przeciwieństwie do państwa, którem jest państwo rzymskie. Czyż tedy to państwo jest czemś zbędnem, bezwzględnie na potępienie zasługującym? Przypomnieć należy, że za życia Augustyna panowali nad niem chrześcijańscy cesarze, jak Theodosius i Honorius, że Augustyn Konstantynowi W. i Theodosiusowi nie szczędził pochwały (De civ. dei 5, 25 i 26). Nie mógł przecie Augustyn w czambuł i zupełnie potępić instytucji państwa, na którem chrześcijaństwo wyrosło, przez które się utrzymywało, ale marzył o takim państwie, któreby troszczyło się w pierwszym rzędzie o cześć Bożą i korzyło się przed Boga majestatem. Dawniejsze jednak pogaństwo i prześladowania chrześcijaństwa zabarwiły mu na ciemno obraz tego państwa i utożsamiły je nieledwie w przedstawieniu Augustyna z ludźmi przewrotnych zespołem. Pomysł więc św. Augustyna zawiera pewne niejasności, doznał pewnego skrzy-

wienia. Mówi on o *civitas dei*, jako o społeczności, obejmującej sprawiedliwych, świętych i aniołów, którzy kiedyś w zaświatach, »królestwie nie z tego świata«, wiecznego będą używali szczęścia, ale marzy także o szczęściu kościoła już na ziemi, o jego »królestwie z tego świata« i triumfach doczesnych. I ta myśl o supremacji kościoła nad państwem na ziemi spodobała się przedewszystkiem średniowiecznym niektórym myślicielom. Chwieje się więc obraz Augustyna między światem i zaświatem, rzeczywistością i marzeniem, między rozmaitemi znaczeniami używanych w dziele wyrażen i stąd powstaje pewna mglistość w pojęciach jego, twierdzeniach i obrazach. Zaczął Augustyn od ziemi. Pierwsze natchnienie do dzieła, które przybrało tak ogromne rozmiary i objęło świat, niebo i piekło, było okolicznościowe. Zajęcie Rzymu przez Alaryka i jego Germanów w r. 410 napełniło świat grozą i odnowiło dawne pogan zarzuty, że z nastaniem chrześcijaństwa bogowie poskąpili Rzymowi swej łaski i opieki. Odpowiadali na podobne już zarzuty dawniejsi apologetyci; Augustyn podjął teraz rękawicę, aby napisać największą chrześcijaństwa apologję. Włożył on w nią całą znajomość dawnych autorów chrześcijańskiej i literatury pogańskiej, przedewszystkiem rzymskiej; w pierwszym rzędzie zużył Wergilego, którego serdecznie podziwiał, i Cycerona. Warro, encyklopedysta republiki, dostarczył mu najwięcej wiadomości o religji dawnych Rzymian; Augustynowi zawdzięczamy przeto cały szereg wiadomości z zagubionych *Antiquitates* starego Warrona. Włożył nadto w to dzieło rozmaite przygodne rozprawy o zagadnieniach nauki chrześcijańskiej, jak o stworzeniu, wolnej woli, istocie duszy ludzkiej, tak że budowa dzieła luźna i rozbieżna zamieniła się w zbiornik i przedstawienie chrześcijańskiej metafizyki. Główną jednak osnową jest wieczne przeciwieństwo i walka między Bżem i ludzkim królestwem, mię-

dzy duchem wyrzeczenia i miłości, a duchem egoizmu i nienawiści. Całość rozłożona jest na 22 księgi. W pierwszych pięciu księgach zwalcza Augustyn tych, co w kulcie bogów widzieli rękojmię szczęścia Rzymu, a dowodzi, ile to klęsk i nieszczęść państwo za pogańskich czasów doznało; w drugiej części tego polemicznego działu (ks. VI—X) zwraca się przeciw filozofom, głównie neoplatonikom, którzy twierdzili, że kult bogów jest dla przyszłego życia szczęścia zadatkami. Głównie polemizuje tu z tymi, którzy chcieli pogańskie podania racjonalizować, oczyszczać, objaśnieniami sztucznymi uszlachetniać (*honestare res turpes*) i przekazał nam pełno wiadomości o wierze i kulcie rzymskim. Po tej »refutacji zarzutów bezbożników« następuje w 12 następnych księgach budowa pozytywna; zamierza tu mówić autor o »dwojgu społeczności powstaniu, rozwoju i należnym ich końcu«. Przedstawia więc nam społeczność sprawiedliwych, zbożnych ludzi i państwo tego świata, powstanie obu tych społeczności, zmieszanych na tym świecie (księgi XI—XIV), a następnie w księgach XV—XVIII rozwój i koleje przeciwnych sobie obozów, które na historję jak na pieśń strojną się składają. Prowadzi nas tedy autor, poczynając od pierwszego człowieka, przez historję żydowską aż do Chrystusa. Ostatnie wreszcie księgi (XIX—XXII) przedstawiają koniec obu społeczności, z których jedna, zbożna osiągnie wieczne życie i szczęście, druga ziemską wieczne potępienie. Wykłada więc tu św. Augustyn eschatologiczne swe pojęcia, opisuje przyjście Antychrysta i powrót Chrystusa, sąd ostateczny a wreszcie przedstawia kary potępieńców. Ostatnia księga 22 ga określa w górnych wyrazach szczęście zbawionych. »Tam wczasować będziemy i oglądać, oglądać i miłować, miłować i wielbić... Bo jakieżby byłby inny nasz kres, jak wejść do królestwa, którego kresu nie będzie?«

Przez różne światy z kolei przeprowadza nas to

dzieło, jak wielkie utwory Danta i Göthego, potrącając co chwilę o uboczne problemy ludzkie i chrześcijańskie. Rozbrzmiał w niem sąd nad pogaństwem i wybrzmiał wspinały hymn na chwałę nowej wiary. Jest to ostatnia w szeregu apologij młodego chrześcijaństwa, a zarazem historjografja, wzór i źródło tych wszystkich konstrukcyj historycznych, które po Chrystusie jego chwałę i wolę uznawały jako oś i treść historji. Do takich spekulacyj górnych, jak to dzieło wykazuje, mógł się wznieść tylko człowiek tak gorącej wiary, tak twórczy we filozofji, a wreszcie taki poeta, jakim był św. Augustyn. Dziś historjografja się zmieniła; za podniecię ludzkości i sprężynę dziejów uznano postęp, do którego zmierzają wszystkie dążenia. Inne mieli ideały ludzie czasów i pojęć Augustyna, »pielgrzymujący przez ten świat« do innych celów i zaświatowych przystani.

Wykładał dalej św. Augustyn swoją teologję w kazaniach, a niezmordowanym był mowcą i jak Chryzostomos na wschodzie, tak on na zachodzie kaznodziejstwem swem zasłynął. Był on teoretykiem na polu wymowy; swe sądy o zadaniach mowcy wyłożył w dziele *de doctrina christiana* i w ślicznem piśmie *de catechizandis rudibus*, o pouczeniu nowiejuszów nieoświeconych. Tutaj prócz wielu innych cennych uwag zamieścił trafne ostrzeżenia, jak przed nudą i znużeniem słuchaczy chronić należy. — Kazań zachowanych jest dużo, szczególnie objaśnień Pisma św., t. z. homilij. Bywają one krótkie, często mają znamiona improwizacji. Allegoryzował w nich Augustyn częstokroć, t. j. wysledzał rzekomo ukryte znaczenia Pisma św. Język bywał prostym i zniżał się do poziomu pospółstwa; ale retoryki ozdób znajdujemy w tych przemowach zasób obfity; zdania sąsiadujące są podobnie zbudowane (parallelizm), a często rymują ze sobą (homo-

ioteleuton)<sup>1)</sup>. Gry wyrazów są także bardzo częste. A jeżeli co do języka robił poprawny z resztą Augustyn pewne ustępstwa sposobowi mówienia współczesnemu, nawet w bardziej literackich dziełach, to w kazaniach do ludu jeszcze był mniej wybrednym, twierdząc, że lepiej przez »barbaryzm« wyjaśnić rzecz ludowi, choćby się miało narazić na przyganę gramatyków. Są więc w tych kazaniach zwroty z łaciny pospolitej, potocznej.

Innym środkiem pouczenia bywały listy. Mamy ich około 276, a niewątpliwie było ich dużo więcej. Służył Augustyn miłą radą, nawet »wśród nawału zajęć«, znajomym, wyjaśniał im wątpliwości, pisał orędzia, korespondował z rozmaitemi osobistościami znanymi, jak z poetą Paulinusem, z osobiście nieznanym sobie św. Hieronimem, którego naukę wysoko, choć nie bez zastrzeżeń, oceniał. Listy św. Augustyna są zawsze bardzo rzeczowe; nie dbał w nich piszący ani o ozdobność ani o retorykę, jak to Hieronim zwykł był czynić. Ale rzeczy w nich poruszane są ważne i pisma te przynoszą dużo szczegółów do poznania kultury ówczesnej i spraw poruszających gminę chrześcijańską.

Dla poznania samej osoby świętego Augustyna mamy wreszcie nieocenione źródła w jego rozlicznych wyznaniach. Nikt z Rzymian i ludzi ówczesnych nie zwykł był tak często wysledzać tajników swej duszy, rozmawiać z samym sobą, odslaniać przed nami wszelkich drgnień

---

<sup>1)</sup> W walce z Donatystami napisał św. Augustyn między innymi *Psalmus contra partem Donati*, utwór stroficzny, którego strofy zaczynają się kolejno od liter następujących po sobie w alfabecie (*abecedarius*). Wiersze liczą stale 16 sylab, każdy podzielony jest na dwa półwiersze ośmiozłoskowe. Wszystkie wiersze kończą się na *e*. Ani miara (*metrum*), ani prozodja nie odgrywają tu żadnej roli, lecz akcent wyrazów. Jest to najwcześniejszy okaz późniejszej sztuki wierszowej, rytmicznej i rymującej.

wewnętrznych. Spowiadał on się przed nami ze wszystkich wzruszeń, poruszeń umysłu czy serca, czynił zaś to z rdzennego poczucia potrzeby wtajemniczenia innych w przeżycia osobiste, bez wszelkiego egotyzmu i rozmiłowania się we własnej osobie, bez żądzy popisu, lecz zawsze z celem szlachetniejszym pouczenia, budowania bliźnich.— Takie badania własnego życia i duszy zagaściły się u filozofów, szczególnie stoickich. W pierwszym wieku po Chr. Seneka młodszy robił rachunki swego sumienia, następnie Epiktetos spowiadał się przed nami, wreszcie zaś filozof na tronie Marek Aureli odsłonił nam swe tajemnice. Ale największym przetrząsaczem sumienia własnego stał się św. Augustyn. Już za młodu spisał on swoje monologi, czyli *Soliloquia*, następnie około r. 400 wydał swoje słynne *Confessiones*, rozmowy z samym sobą i Bogiem. Jest ich ksiąg 13, a całe to dzieło rozpada się na trzy części, poczynające się zawsze od gorącej modlitwy. Ten nastrój modlitwy jest znamieniem dzieła, przesiąkniętego, jak żadne, najczystszą Boga miłością, najrzewniejszym uczuciem, ociekającym łzami serca i żalu. Bo modlitwa u Augustyna jest prawie zawsze psalmem miłości i żalu (*orando et flendo*). Skłania on prawdziwie przed Bogiem swą »duzę we łzy roztopioną«. Księgi 1—4 są generalną spowiedzią z grzechów młodości. Obnaża przed nami św. Augustyn wszelkie zdrożne instynkta dziecka i młodzieńca; wspomina nawet o kradzieży gruszek w cudzym ogrodzie, a dalej mówi szeroko o zmysłowych obłędach, które się poczynają z chęci dotrzymania kroku rozpustnym towarzyszom. »Wstyd było nie być bezwstydnym«, *pudet non esse impudentem*. Lubieżność więc i pycha żywota sprzysięgły się na to, aby go zawieść na bezdroża, ku tej *vita mortua*, jak nazywa swe życie spędzone w niezgodzie z Bogiem. Ale pragnienie ogniste prawdy, żądza poznania Boga nie wystygły wśród burzy żywota. Część druga

(księgi 5—9) jest najważniejszą, przedstawia nam złuznienie stosunku do Manichejczyków, wyjazd do Rzymu i Medjolanu i przełomowe przeżycia, które w tem mieście doprowadziły go do chrzcielnicy. Znajdują się w tej części odgłosy tej duszy, która przyjaźń ludzką uwielbiła i uprawiała z mistrzostwem; takim przyjacielem Augustyna był przede wszystkim ziomek jego i wierny towarzysz Alypius. Ale głównie pamięci matki, której ostatnie chwile i zgon opisano w księdze dziewiątej, uwił tu Augustyn wieniec najserdeczniejszej wdzięczności. Mamy w tej księdze pieśń nad pieśniami o związku między matką i synem, tą matką, która go urodziła z ciała, a rodziła ciągle ze serca, łzami i troską ściagała go w obłędach, naprowadzała modlitwą, napomnieniem i wzrokiem błagalnym kierowała na drogę żalu i poprawy. I w tej dziewiątej księdze (cap. 10) mamy ten opis rozmowy w Ostji. w której. patrząc przez okno na drzewa i strop niebieski, matka w przededniu śmierci z ukochanym synem rozprawiała o rzeczach wiecznych i błogości sprawiedliwych, rozmowy, uwiecznionej sztuki dziełami, a tak wzniosłej, że jej bez łez czytać nie można, jako że łzy serca płynęły przy jej spisaniu. Następuje wyznanie matki, przeczuwającej zgon swój i żegnającej umiłowanego słowami pełnymi szczęśliwego ukojenia, skoro swemi łzami wyprosiła mu życie w prawdzie i Bogu. Ustęp ten cały o Monice jest najszczytniejszym kwiatem poezji, choć proza go oblekła. Następują rozdziały syna żalobą drgające, wśród której ukrzepia się powtarzaniem hymnów mistrza swego Ambrożego. W dziesiątej księdze daje nam obraz stanu swej duszy po przełomie w życiu i w przekonaniach. A wreszcie trzy ostatnie księgi (11—13) są poświęcone objaśnieniu Pisma św., przede wszystkim genezy. I dzieło całe wybrzmiewa w końcu wielbieniem Boga i dzieł jego i tego pokoju, który w Bogu znalazł pi-

szący. — Jest to biografia psychologiczna, a zarazem historia nawrócenia własnego do Boga. Dzieło takie nie miało prawie wzorów w przeszłości. Św. Cyprjan, którego Augustyn uwielbiał, dał próbkę nieśmiałą podobnych wyznań w swem piśmie do Donatusa. Św. Augustyn stworzył jednak dzieło na wskroś oryginalne, natchnione psalmami Dawida i listami św. Pawła.

I jeszcze jeden rachunek osobisty znaczy się osobnem piśmie w poczcie dzieł Augustyna. W r. 427 pod koniec życia zdał on sprawę ze swoich pism w dwu księgach *Retractationes*. Ten człowiek, który bezustannie przetrząsał swe sumienie, wyliczył tu wszystkie swe dotychczasowe księgi, poprawiając w nich to, co mu się w nich mniej poprawnem, błędnem wydawało. Jest to przegląd i rewizja działalności piśmienniczej, dokonana przez autora, któremu słowo nie oddawało pełni myśli i uczucia, a pismo mroziło i paczyło wypowiedziane słowa. Taka autokrytyka pisarska jest wyjątkowym objawem w dziejach literatury. Świadczy ona o korności i pokorze pisarza, który przy każdym dziele pomocy Boga wzywał i więcej myślał o pożytku bliźnich i chwale Bożej, niż o własnym rozgłosie.

Tak przebiegliśmy główne dzieła Augustyna, nie wliczając mnóstwa jego pism pomniejszych. Jedno piętno na wszystkich jego twórcach jest widocznem; myśl nadzwyczaj śmiała, samodzielna, tak że niektórzy jedynym samodzielnym myślicielem wśród Rzymian go nazwali; tej myśli wtórzy zaś zawsze uczucie, wylewające się *ex pectore*. z głębi serca. Teologiem był chętnie nurzającym się w najtrudniejszych problemach wiary i nauki chrześcijańskiej; a choć jego dociekania miały wielkie znaczenie w późniejszych czasach i wielki wpływ wywarły, to większy jeszcze odgłos znalazły jego wynurzenia uczu-

ciowe, głęboka pobożność tej wielkiej duszy, która odtąd rozgrzewała swym ogniem całe pokolenia i modlić się ludzi uczyła. — Mówiliśmy już, że własne utwory mało go zadowalały; jest to tragizm nieodłączny od śmiałych i gorejących pisarzy, że myśl i uczucie załamuje im się w słowach, które całe jej pełni tego co we wnętrzu drgało i się kotłowało, wypowiedzieć nie zdołają. Św. Augustyn mówił de catechizandis rudibus c. 2: żal mi, że języka mego nie starczy mi dla serca i dodawał, że mu przemowy własne prawie zawsze się niepodobaly. — Język i styl Augustyna kilkakrotnie już określaliśmy. Dodamy, że ten język nie odmawiał mu służby dla wyrażenia najbardziej zawiłych, oderwanych spekulacyj, że w ogóle Augustyn panował nad nim wszechwładnie i dbał poważnie o jego poprawność. Co do stylu, to miał na zawołanie i podnioslejsze i proste sposoby mówienia. Jeżeli w niektórych kazaniach, a nadto niekiedy w konfesjach nadużył trochę sztucznych zestawień dźwięków, antytezy i gry wyrazów, to spłacił tem dług swemu pochodzeniu afrykańskiemu i upodobaniom epoki. — Poetą prozaicznym był wielkim, jednym z największych poetów rzymskiego piśmiennictwa. Język podsycala gorąca uczuciowość, a przełomy życia i nieprzeparte pragnienie i pożądanie zbliżenia się do Boga i oglądania Boga, tchnęły w jego przedstawienie często wielką siłę i dramatyczność. — Idąc przez ogrody i pustkowia rzymskiej literatury natrafia się niekiedy na pokażne talenty, rzadziej na bardzo wybitne postacie. Św. Augustyn był taką osobistością, wielkim żeglarzem po morzu idei, a od poruszenia jego wiosła kłębiły się myśli ludzkie w następnych wiekach i po stuleciach drgają jeszcze żywo i nieustannie.

## 4.

**Historja. — Wspomnienia.**

Sulpicius Severus. — Orosius.

Koło roku 400 przypadła działalność dziejopisarska Sulpiciusa Sewera. Mówiliśmy o początkach historjografji chrześcijańskiej. W greckim świecie zasłynął na tem połu Eusebios z Cezarei; do łacińskiego piśmiennictwa wprowadził ją św. Hieronim. Następcą zaś jego był Sulpicius. Urodził się on w południowej Gallji, w Akwitacji. Miejsce urodzenia i studja pokrewne zbliżyły go do Paulinusa z Noli. Studja odbył w Bordeaux i zasłynął wnet jako adwokat. Ale nieszczęście rodzinne, strata żony, pchnęła go na inne tory. Podobnie jak Paulinus poszukał on tedy zacisznego schronienia, aby w niem wraz z innymi oddać się zbożnemu, prawie zakonnemu życiu. Miejscem jego pobytu było odtąd naprzód Elsonne pod Tulużą, następnie Primuliacum (Prémillac) niedaleko Périgueux. Podobnie zaś, jak Paulinus Feliksa, uwielbiał on odtąd swemi pismami św. Marcina z Tours, który po latach wojaczki poświęcił się Chrystusowi i jako biskup w Tours zasłynął swą działalnością w zwalczaniu pogaństwa, swemi cnotami i cudami. Wyrósł ten święty z biegiem czasu na ulubieńca i patrona ludu, a umarł zapewne około r. 397. Sulpicius Severus przyczynił się tedy do rozślawienia jego życia, o którym odtąd opowiadali coraz obszerniej historycy, coraz częściej śpiewali poeci. *Vita Sancti Martini* Sulpiciusa jest typem panegirycznej, pełnej cudownych opowieści biografji, która mimo tego nie pozbawioną jest ani wdzięku ani poezji. Napisana jest ona względnie poprawnym językiem, jak wszystkie utwory Sulpiciusa, który z wyższych warstw pochodził i gruntowne odebrał wykształcenie; retoryki i kwiecistości w niej mało, bo Sulpicius wyrzekł się ze zmianą życia tych »delicyj« szkolnych. Opowiada nam tedy Sulpicius, jak Marcin walił

świętynie pogańskie, kruszył przedmioty kultu, a dalej jak uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, leczył opętańców, jak nad djabełem, który mu ciągle w najróżnorodniejszych wcieleniach i szatach czynił wtręty, zawsze zapanować umiał znakiem krzyża i siłą swej pobożności. Fantazji to wszystko pełne, która w owych czasach tworzyła najśmielsze obrazy i rośla cudowne opowieści. Sulpicius nie omieszkał dodać, że »niektóre szczegóły z ust samego świętego poznał«, bo nie zaniechał oczywiście pobożnej do Tours pielgrzymki. W końcu zapewnia, że czytelnik, który będzie jego przedstawienie z niedowierzaniem czytał, sam popadnie w grzechy. — Do tego samego świętego odnoszą się dwa dialogi, w których jeden uczestnik opowiada życie i cuda pustelników i świętych mężów w Egipcie, drugi szczegółami z dziejów św. Marcina tym historjom dorównać, lub nawet przewyższyć je usiłuje. — Prócz tego posiadamy trzy listy do przyjaciół, również o św. Marcinie. Jeden z nich skierowanym jest do świętkry Bassuli, która żyła wśród społeczności zakonnej ze Sulpiciusem i z dziwną namiętnością porywała wszystko, co wyszło z pod jego pióra. Mamy poza tem kilka listów moralizujących, może bezprawnie do spuścizny Sulpiciusa przydanych. — Nietylko jednak hagiograficzną pracą zasłynął Sulpicius. Napisał on prócz tego i skończył, może w r. 403, *Chronica* w dwóch księgach, rys dziejów świętych od stworzenia świata do swoich czasów. Idzie tu w pierwszej części za starym testamentem i opowiada dzieje przeważnie żydowskie, nie bez krytyki rozumnej, potem daje przegląd dziejów kościelnych, prześladowań chrześcijan, a wreszcie obszernie mówi o rozterkach chrześcijaństwa wewnętrznych, szczególnie o sekcie Priscillianusa z Hiszpanji, który zakłócił półwysep pyrenejski i południe Francji, a odnowił pewne nauki gnostyczne i manichejskie. Dzieło Sulpiciusa nie obejmuje więc całokształtu

przeszłości, lecz zacieśnia dzieje do historii biblijnej i kościelnej. Pierwsza ta oryginalna próba chrześcijańskiej historii czyta się dobrze; język i styl są poprawnymi, bo Sulpicius Severus wykształcił się na wzorach Sallustiusa, Tacyta i Liwjusza, pisze po prostu i zajmująco, nie dopuszczając do swego przedstawienia ani zbyt pospolitości, ani modnego naówczas baroku. Przypomina niekiedy Sallustiusa ostrą charakterystyką, pozwoli sobie od czasu do czasu i w kronikach i w pismach o św. Marcinie na przycinek i wycieczkę przeciw swemu pokoleniu. Miał więc pewne satyryczne zdolności, ale wrodzona łagodność i wyrozumiałość, nawet wobec innowierców, powstrzymała go od ostrej inwektywy, którą zawsze dyktuje nietylko od razu do występków, lecz niechęć przy tem osobista do znanych osobistości.

Drugi historyk tych czasów pisał pod natchnieniem świętego Augustyna i dzieł jego. Paulus Orosius jest Hiszpanem z rodu jak Prudentius; urodził się może około r. 390 w Tarragonie lub w mieście Bracara, gdzie był duchownym. Koło r. 414 podążył on z Hiszpanji do św. Augustyna w Hipponie, kiedy tenże był już zajęty swem wielkiem dziełem *de civitate*. Do Augustyna wystosował wtedy pismo przeciw sekcji Priscillianiana: *Commonitorium de Priscillianistis*, a może zaczął już wtedy pracować nad swą historyczną pracą. Augustyn posłał następnie młodzieńca do św. Hieronima, do Betleem. W r. 415 był tamże Orosius i wziął udział w polemice przeciw tamtejszym Pelagjanom; tutaj napisał też w tej sprawie rozprawę o wolnej woli p. t. *Liber apologeticus*. Najważniejszem jednak jego dziełem była praca historyczna: *Historiarum adversus paganos libri VII*. Skończył je po powrocie ze wschodu w Afryce, w r. 417/18. Czasy były okropne; świat i państwo rzymskie wstrząsały,

rozluźniały i pustoszyły ciągle nawały Germanów. Koło roku 410 myślano już, że świat się wali i bliski jest końca. Św. Augustyn w pierwszych księgach *De civitate* zwalczał tych, którzy z nastaniem chrześcijaństwa wiązali te klęski. Orosius podjął zarzut pogan i starał się go w odrębnem dziele odeprzeć. Przedstawił tedy dotychczasowe dzieje świata od początku aż do swoich czasów, rozróżniając cztery wielkie stopnie dziejów, cztery wielkie monarchje w przeszłości, babilońską, rzymską, macedońską i kartagińską. Lecz choć objął szerokie widnokreśli całego świata, rzymskie dzieje wysunęły się na pierwszy plan, a od piątej księgi wyłącznie prawie zaprzątneły jego uwagę. Ścieśnienie pewne zadania wynikło także z przekonania pisarza, który broni tezy, iż palec Boży wszystkim w historii kieruje, a dowieść usiłuje, że przedchrześcijańskie dzieje większych zaznały klęsk, niż chrześcijańskie; dlatego w czarnych barwach maluje on dawniejsze świata koleje, nieznuzonym jest w wyliczaniu, opisywaniu plag, dzum, pożogi, trzęsień ziemi, które kiedyś na świat spadały. Obecne czasy według niego nie doznały takich nieszczęść; dawniejsze imperja zwyciężały i walczyły w wojnach niesprawiedliwych, gnębiły zwyciężonych, były zbójkami — *magna latrocinia*. Teraz cierpień także nie braknie, ale barbarzyńcy nie są tak okrutni wobec Rzymian, jak bywali Rzymianie wobec swych ofiar; chrześcijaństwo już ich ułagodziło, a przybywając w granice państwa rzymskiego, lepiej się oni zapoznają z prawdziwą wiarą. Ta ostatnia uwaga nie bardzo była przekonującą i słabą tylko pociechą dla ofiar germańskich napaści. Sztucznie więc, nakreślając i historję i jej szczegóły do swoich celów, broni Orosius swej tezy. Dzieło to jest historjograficzną próbą, jak równocześnie powstające księgi *De civitate*; szczegółowiej ono rozprawdza niektóre, dorywczo i przygodnie rzucone w księgach Augustyna my-

śli; a przez szczegóły i drobnostki obniża te poglądy i wypacza. Księga pierwsza prowadzi nas od stworzenia świata do założenia Rzymu; druga przedstawia dzieje Rzymu do zdobycia miasta przez Gallów i dzieje wschodu od Cyrusa do bitwy pod Kunaksą; trzecia sięga do r. 280 i walk następców Aleksandra W.; czwarta obejmuje dzieje od wojen Pyrrusa do zburzenia Kartaginy; piąta następne koleje państwa rzymskiego do wojny z niewolnikami; szósta sięga do Chrystusa, siódma wreszcie do czasów samego pisarza. Wielkimi krokami trzeba więc było postępować, aby to wszystko poruszyć i według zamierzonych oświecić celów. W przeciwieństwie do Sulpiciusa, piszącego po prostu, namaszczoney Hiszpan pisze górną i sypie kwiatami retorycznymi dosyć gęsto. Ale język jest przeważnie szlachetny i jasny. Czerpał on ze źródeł łatwo przystępnych, z Liwjusza w skróceniu, z Justinusa, Florusa, św. Augustyna, dalej z historii kościelnej Eusebiosza. Nadaje sobie jednak pozory, jakoby bogatszych, rzadszych źródeł był używał. Od roku 378 mniej więcej musiał być samodzielny i jest dlatego tem dla nas ważniejszym. — Około połowy piątego wieku napisał gallicki duchowny Salvianus wielkie dzieło *De gubernatione dei*, w którem wszelkie klęski państwa rzymskiego jako zasłużoną karę za występki swego pokolenia ogłosił i nie zawahał się barbarzyńcom za ich rzekomą większą cnotliwość wyrazić uznania.

Dodamy tu w końcu wspomnienie o tego czasu mało literackich zapiskach, które jako pamiętnik osobisty luźnie tylko z historją się łączą. W czwartym wieku zaczęto pielgrzymować do miejsc uświęconych pamięcią męczenników, przedewszystkiem zaś do ziemi świętej. Zachowały się nam tedy zapiski podrózne tych pielgrzymów. Wśród tych *Itineraria* zasługuje na szczególniejszą uwagę

dziennik podróżny jakiejś kobiety, która zapewne pod schyłek wieku czwartego przedsięwzięła pielgrzymkę do Jerozolimy, peregrinatio ad loca sancta. Znalezione te zapiski w r. 1887; autorką ich była zapewne niejaka Aetheria, może zakonnica z Gallji. Czytamy jej dzienniczek, żywo dosyć napisany, lecz zachowany nam w ułamkach, z wielkim interesem językowym. Mowa ludu dochodziła znów w nim do głosu. Deklinacja przedstawia zubożenie i zamieszanie przypadków, w doborze słów *urbs* ustępuje przed *civitas*, *domus* przed *mansio*, *vespera* przed *sera*, *liberi* przed *infantes*. Niekiedy uderzy nas w opowiadaniu zwrot już zupełnie romański, jak *habebat (il y a) de eo loco ad montem forsitan quattuor milia*. Stwierdzić więc możemy pod poziomem literackich przedsięwzięć inną literaturę ludową, która uwydatnia nam życie języka pospolitego, staczającego się ciągle z wyżyn gładkości literackiej ku nowym wytworom językowym, jakimi były języki romańskie. — Zaznaczymy w końcu, że niektórzy uczeni przypuszczają, iż ta Peregrinatio powstała dopiero w szóstym wieku, w latach 533—540.

### B, 1. Poezja tradycyjna.

Widzieliśmy, jak poezja w drugim i trzecim wieku zanikała stanowczo; wyraźnie ta literatura nie miała już wtedy dosyć siły, aby zdobyć się na kwiatów ozdobność. Pewne jednodniowe utwory uległy zatracie i zapomnieniu. — W czwartym wieku lepiej w tej dziedzinie dziać się zaczęło. Zmysł do baroku wydaje pewne sztuczne, ciepłarniane utwory; prócz tego jednak pojawiają się próby innych pisarzy, którzy w kolejach wyżłobionych przez przeszłość klasyczną zrywają się na współzawodnictwo z dawniejszymi poetami i posłuch znajdują. — Wreszcie, jak zobaczymy, nowe natchnienia wydają w chrześcijań-

skim obozie poezję, w której uczucia i myśli niewyrażone dotąd w rzymskich wierszach dochodzą do głosu.

Zaznaczyliśmy za Konstantyna Wielkiego pojawianie się panegiryków; w napuszonych, przesadnych słowach witano rzekomy świt lepszych czasów i nowej epoki. Równocześnie wysławił tego cesarza okolicznościowy poeta barokowemi, dziwaczniemi Muzy swej utworami. — Publicius Optatianus Porfyrius wiązką sztucznych w układzie, ubogich co do treści utworów chciał sobie około r. 325 zjednać życzliwość cesarską. Ma on jakieś *crimen* przeszłości na sumieniu, które go przyprawiło o wygnanie; z wygnania próbuje on tedy szeregiem z mozołem wypracowanych wierszy odzyskać życzliwość imperatora; nie szczędzi mu pochlebstw, ani synowi jego Crispusowi, który z rozkazu ojca zginął w r. 325. Mamy więc termin, przed którym te poezje powstały. Nie cieszył się Optatianus życzliwością Apollina, lecz ujął sobie zapewne cesarza, jeżeli człowiek, który w latach 329 i 333 występuje jako prefekt miasta, tą samą jest z naszym poetą osobą. — Uprawiał on łamane sztuki we wierszach, dla oka raczej niż dla myśli i ucha przeznaczonych. Główny to autor t. z. *carmina figurata*, które wypisane regularnie tworzyły albo prawidłowy czworokąt, albo kształt ołtarza, lub fujarki pasterskiej. *Minium*, czerwona barwa wyszczególniała dla oka sztuczki tych łamańców. Były wśród nich akrosticha, telesticha, messticha. Początkowe więc albo końcowe, albo nawet środkowe litery wierszy, odczytywane w pionowym porządku wytwarzały jakieś zdanie, czasem przekątnie, lub równoleżniki. Męczące te i śmieszne igraszki dowodziły upadku smaku. Nadto pojawiały się wiersze *anacyclici* lub *reciproci*, których głoski, odczytywane od tyłu wstecznie dawały jakiś sens i miarę, nadto wiersze maczugowe (*rhopalici*), w których każdy wyraz po innym następujący przyrastał o jedną syllabę. Były

jeszcze inne niespodzianki w tych utworach. Mamy ich 28; 20 składa się na panegiryk Konstantyna, do tego dodano 8 innych wierszyków. Poezją to nie jest; wspomnieliśmy Optatianusa jako wybryk ówczesnych barokowych natchnień; oczywiście zboczenia takie ani szkoły ani rozwoju wytworzyć nie mogły.

Daleko już poważniejszym pod względem treści i formy był inny poeta epoki, Rufius Festus Avienus; ale oryginalnym nie był, bo jego utwory były przekładami z greckiego języka; podkład oryginałów pozwolił on sobie jednak przerabiać i rozszerzać. Po Cyceronie i Germanikusie przetłumaczył on ponownie poematy astronomiczne o gwiazdach Aratosa, zarówno *Phaenomena*, jak *Prognostica*. Dodatki, zaczerpnięte ze scholiów, wyjaśniających grecki oryginał, rozszerzyły pracę Avienusa. — Złatwiwszy się z niebem, zwrócił się poeta następnie zapewne ku ziemi. Powstała tak w heksametrach *Orbis terrae descriptio*, przekład opisu święta Dionysiosa periegety, który żył za Hadrjana. Morza, ląd, wyspy, w końcu Azja przesuwają się przed naszymi oczyma. Temat geograficzny, niestosowny dla poezji, mozolnej wymagał pracy; biedził się z nią tłumacz, a niekiedy trudniejsze przymiotniki greckiego tekstu za nazwy brał szczepów, w skutek niedostatecznej znajomości języka. — Ważniejszym był inny geograficzny jego poemat, którego tylko część posiadamy p. t. *Ora maritima*. Otrzymaliśmy w nim najstarsze wiadomości o zachodzie Europy. Chciał on napisać przewodnik po morskiem wybrzeżu, zaczynając od Brytanji, a skończyć na Morzu Czarnem i Kaspijskiem. Ale nam zachowała się tylko część księgi pierwszej opisująca przejazd od wybrzeża Brytanji nad wybrzeżem Francji i Hiszpanji aż do Marsylji. Ujęte to w trymetry jambiczne. Autor wspomina różnorodne źródła jak

prozaik. Ale zapewne przełożył grecki opis podróży (periploi), dodając od siebie pewne szczegóły i pewne... nieporozumienia. Suchy przedmiot usiłował »ozdobnością języka« ożywić; poezji nie osiągnął, lecz opis jego uratował nam sporo cennych wiadomości naukowych o mało znanych w starożytności kresach Europy zachodniej.

Przewyższył tych drobnych pisarzy obfitością swego dorobku i rozgłosem Decimus Magnus Ausonius. Pochodził on z Gallji, gdzie się urodził z mieszczańskiej, zamożnej rodziny około r. 310. Kraj ten był ogniskiem naówczas szkolnictwa, w którym retoryka stanowiła oś i jądro wykształcenia. Państwo zaczęło się temi szkołami opiekować, a zakłady w Autun i w Bordeaux n. p. cieszyły się potężnym rozgłosem. Ausonius posiadał tę retorykę i przeświadczenie, że to wykształcenie wystarczy może na życie. Wyniósł także z tej szkoły przekonanie, że forma ważniejszą jest od treści, że jej ozdobność może jałowość treści okupić. Dbał on odtąd o zrzeczność, dowcip we wyrażaniu myśli nawet nikłych i marnych; godny to pod tym względem następcą Frontona, rówieśnik Symmachusa i jego pustej korespondencji. Zna on i naśladuje gorliwie dawniejszych autorów. Jest wprawdzie chrześcijaninem z imienia, ale odgłosy nowej wiary giną u niego wśród częstej ozdobności poezji, przekazanej pogańską spuścizną. Hołduje owszem temu gorącemu dla starych mistrzów podziwowi, który w kołach pogańskich naówczas wywołano i utwierdzano. Żyje tedy w tradycyjnej myśli i formie; bakalarska to, literacka osobistość, uczciwa, lecz pozbawiona serdeczniejszego polotu; jałowość treści pokrywa często formą poprawną, lecz mroźną, a niekiedy pofolguje on skłonności epoki do sztucznego baroku. Uczył się w Burdigali i Tolozie. Około r. 334 objął katedrę w Bordeaux i kształcił tu wielu uczniów, między innymi słyn-

nego poetę chrześcijańskiego Paulinusa z Noli. Około r. 364 powołał go cesarz Walentynjan I na nauczyciela syna, następcy tronu, Gratianusa. To go zawiodło na wyprawy wojenne, wniosło mu nadto rozmaite urzędowe godności. Za rządów Gracjana sprawował on namiestnicze rządy w Gallji, następnie w części Italji, Illyrji i Afryki. W r. 379 osiągnął nawet konsulat. Po śmierci Gracjana, zamordowanego w r. 383, powrócił Ausonius do Bordeaux i używał wczasów starości na literackie prace i stosunki ożywione z licznymi przyjaciółmi. — Utwory jego przygodne, natchnione drobnymi okolicznościami lub powszednimi uczuciami dostawały się w ręce adresatów, dla których były przeznaczone; prócz tego sam Ausonius dokonał ich zbioru około r. 383, a w końcu po śmierci jego syn poeta zapewne sporządził zbiór kompletniejszy. Przedstawiamy nam te utwory szczegóły i drobnostki życia, które znajdowały odgłos we wierszykach. Miał Ausonius wiersze na zawołanie; natchnienie przychodziło nawet na zamówienie. »Natchnienia mi na rozkaz cesarza nie zbraknie«, pisał naiwnie do Teodosiusa.

Warto się nieco w tym zasobie drobnostek rozejrzeć. *Ephemeris* obejmowała cykl utworów w różnych metrach, napisanych na różne pory i zajęcia dnia. Wstawanie zarówno jak modlitwa poranna, ubieranie się, zamawianie obiadu i t. p. znalazły odgłos w tej poezji. — Jest dalej dużo epigramatów, nawet greckich, także makaronicznych. Brak w nich dowcipu ostrego *Martialisa*. — Na nekrologistę miał Ausonius szczególne powołanie; wysławił on w *Parentalia*, żalach nagrobnych, całe zastępy członków rodziny, wujów, ciotek i małych nawet dzieci. Nie włączony do tego cyklu tren na zgon ojca, lekarza z Bordeaux, był trochę serdeczniejszym od tych fabrycznych nieco wyrobów. — W *Commemoratio professorum Burdigalensium* poświęcił on cały szereg

trenów większym lub drobnym szkoły wielkościom. Wyśławiono tu między innymi retora o dumnym kroku i szumnej wymowie. — Jest dalej spora wiązka wierszy okolicznościowych o różnej treści i formie, po części igraszek, które powstały wśród »bezczynnych wczasów«. Zabłąkały się tu wierszyki o jakiejś germańskiej dziewczycy Bissula, którą Ausonius z wyprawy wojennej uwiózł jako brankę do domu. Osobny zbiorek: technopaegnion stanowiły sztuczne utwory czy to maczugowe, czy to wiersze zaczynające się i zakończone jednozgłoskowym wyrazem i tym podobne figliki. Cento nuptialis jest pieśnią ślubną bardzo jaskrawą, złożoną z samych urywków Wergilego, nagiętych do lubieżnych obrazków, a nawet bezwstydu. Jest to więc próbka parodji. Były dalej wśród tych przygodnych poezji wierszyki odnoszące się do miesięcy roku a nadto astronomiczne i astrologiczne, wreszcie igraszki pewne liczbowe, bo w bawieniu się liczbami miał ten poeta szczególne upodobanie. — Napisał także Ausonius pochwały 17 miast — ordo urbium nobilium, w których wysławiał znaczniejsze ogniska ówczesnej kultury, zaczynając od Rzymu a kończąc na rodzinnem Bordeaux; w Caesares uwiecznił cesarzy epigramatami, od Cezara do Heliogabala; w Ludus septem sapientum w dramatyczny sposób wyprowadził na scenę słynnych mędrców Grecji i kazał im wypowiadać swe sentencje; w szeregu epitafjów określił bohaterów cyklu trojańskiego. — Jego pracą są także zapewne Periochae, streszczenia prozaiczne ksiąg Iliady i Odyssei. Może to były utwory przeznaczone w pierwszym rzędzie dla szkoły.

Najstynniejszym jednak dziełem Ausoniusa jest jego epyllion opisowe o rzece Mosella. Pobyt dłuższy w Trewirze dał mu sposobność dokładnego poznania życia, znaczenia i czarów tej sławnej ze swoich ozdobnych brzegów i okolic rzeki. Heksametryczny ten dłuższy utwór

przedstawia jej wdzięki, opisuje ryb połowy, kraśne wille, wieńczące jej wody, wreszcie dorzecza Mozelli. Poczucie natury i jej piękności przemówiło tu w sposób ciepły i malowniczy; mamy szereg udatnych obrazków przyrody i życia i cenne wiadomości o kulturze przyległej krainy.

A poza tą spuścizną posiadamy jeszcze całą wiązkę prozaicznych lub mieszanych z wierszy i prozy utworów Ausoniusa, prefacji jego do wierszy i listów w pisanych wiązaną lub niewiązaną mową. Wśród tej korespondencji, przeważnie wierszowanej, zaciekawiają nas najbardziej wymiany myśli z uczniem Paulinusem, który w r. 389 opuścił Bordeaux, aby się przenieść do Hiszpanji a w r. 390 postanowił zerwać z dotychczasowem życiem, retoryką i pogańskimi Muzami, aby się wyłącznie oddać Chrystusowi i jego chwale. Ausonius starał się dawnego ucznia powstrzymać, by nie zrywał z dotychczasową twórczością i kulturą, Paulinus zaś spowiadał się w swych odpowiedziach z nowych swoich zamiarów i ideałów. Mamy tu więc wyznania, *Confessiones* poetyczne, ważne odgłosy ówczesnego życia i przełomów w ówczesnych duszach. W Ausoniusa nawoływaniach, przed których syreniami czarami Paulinus usiłuje uzbroić i zawrzeć swą duszę, jest więcej szczerego uczucia niż w innych poety utworach.

Wspomnieć w końcu należy panegiryk Ausoniusa, wypowiedziany przed Gracjanem, kiedy tenże nadał mu godność konsula w r. 379. Okaz to szumnego, przesadnego, prawie bizantyńskiego dziękczynienia, przypominający utwory podobne gallickie i słynny panegiryk Plinjusza.

Z przeglądu tego nabraliśmy więc wyobrażenia, że Ausonius był miernym pisarzem i poetą, hołdującym częstokroć pewnemu barokowi formy, mało dosyć wydatnym co do treści. Język urobiony myślał za niego i tworzył; w pismach przeważnie dosyć jałowych co do myśli i uczu-

cia zrzadka tylko natrafiliśmy na żywsze i gorętsze akcenta, któremi go natchnęła przyroda, lub przywiązanie rodzinne, albo też przyjaźń serdeczna. Epigon to dawnej poezji rzymskiej; żyje w znacznej mierze jej okruciami i strzępami. Szczególnych rysów znamienych i indywidualnych znajdziemy u niego nie zbyt wiele; ale ogólne wrażenie jego utworów da nam obraz kultury, którą żyły i podniecały się te późne pokolenia ustępującego z widowni rzymskiego świata.

Podobnym wirtuozem językowym, ale pisarzem, który więcej miał do powiedzenia i silniejsze, barwniejsze znajdował wyrazy, był inny poeta tej epoki, Grek, pochodzący z Aleksandrii, który jednak podobnie jak historyk Ammianus, przyswoił sobie zupełnie język łaciński — Claudius Claudianus. Był on też zapewne chrześcijaninem, atoli wśród jego utworów drobne tylko ślady nowej nauki znajdziemy. Zresztą obraca on się zupełnie w kole natchnień i obrazów przekazanych przez przeszłość, a język składa się pod jego ręką udatnie na znane nam lub nowe odcienia i obrazy. Bywają one czasem nieco mroźnemi w swej nienaganej poprawności, przypominają nam gładkość nowoczesnego stylu *empire*, ale świetności im nie odmówimy. Jako Grek w Aleksandrii pisał on już w rodzaju ostatniego epika greckiego, Nonnosa z Panopolis w Egipcie, greckie poematy. Mamy tedy fragment Klaujdjana *Gigantomachji*; ten sam temat następnie w inny sposób po łacinie opracował; również z tego utworu mamy kilkadziesiąt wierszy. — W r. 395 zawitał Claudianus do Rzymu, w ostatnim roku rządów Teodozjusza. Odtąd dostał się w zakres rzymskich stosunków i wpływów; Rzym posiadał jego duszę i podziw, do dziełców Teodozjusza Arkadiusza, szczególnie zaś do młodszego, zachodniego Honorjusza żywi on szczerze przywią-

zanie; bohaterem zaś jego właściwym staje się Wandal Stilicho, który w zachodniej państwa połaci dierży władzę wszechwładnego ministra i sięga nią dalej i wyżej, aż w roku 408 padł ofiarą antygermańskiego ruchu wojkowego. Claudianus już nie dożył tego upadku, bo około r. 405 zapewne umarł. Ale to dziesięciolecie 395—405 wypełnił on całym szeregiem górnych przeważnie poematów i mniejszych utworów. Retoryka święci w nich wielkie triumfy; miasta, rzeki, postacie mitologiczne przemawiają co chwila.— Wśród uwielbień dla Stilichona znalazł on też dosyć natchnienia do inwektyw na jego przeciwników zawistnych i zdobył się na silne, satyryczne zaczepki. Wreszcie spróbował swego talentu i wykazał świetność swego pióra w dziedzinie mitologicznego epyllion.

Dworskie, okolicznościowe chwalby były ulubioną dziedziną jego twórczości. Napisał więc dłuższy panegiryk na konsulat dwóch młodzieniaszków Olybriusa i Probinusa, którzy godność tę w r. 395 piastowali, następnie wiązkę całą odrębnych poematów na konsulaty cesarza Honorjusza, trzeci z r. 396, czwarty z r. 398, szósty z r. 404. W pięknie utoczonych heksametrach płyną te pochwały z pod pióra Klaudjana; umie on nawet, bardzo młodego jeszcze, w r. 396 Honorjusza uwielbić. Postać i rozum zmarłego rodzica Teodozjusa ujawnia się we wierszach o czwartym konsulacie młodego panującego, o dzielności zaś Stilichona często już wspomina poeta. — Kiedy Honorius w r. 398 pojmował za żonę córkę Stilichona Marję, uświetnił Claudianus dworskie te zaślubiny całą wiązką utworów, którym nadał tytuły *Fescennina de nuptiis Honorii* i *Epithalamium*. *Fescennina* czy *Fescennini* nazywano w Rzymie żartobliwe pieśni, którymi podczas *deductio*, odprowadzania oblubienicy do domu oblubieńca, usiłowano rozbroić i zażegnać zawiść i rzućnie uroku ze strony demonów na szczęśliwą wybrankę.

Pieśni te bywały jaskrawe i lubieżne. Odpowiednio do dworskiej uroczystości i talentu. Klaudjana, wymijającego wszelkie jaskrawości, pieśni te ślubne są wykwintne i pełne przystojności. W Epithalamium opisał poeta w sposób nadzwyczaj barwny siedzibę Wenery na Cyprze i następnie wyprawę bogini miłości przez fale morskie do Medjolanu, gdzie zaślubiny młodej pary mają się odbyć. Nie zbrakło w tych pieśniach sposobności do zwrotów pochlebnych w stronę Stilichona. Poślubił był on dawniej Serenę, siostrzenicę cesarza Teodozjusza, był więc zięciem cesarskim; teraz stał się teściem panującego i to wywyższyło jeszcze znakomitą jego osobistość.

Dzielnego Stilichona wystawił nadto Claudianus w całym szeregu odrębnych utworów. Ten Germanin stał przy boku Honorjusza jako potężny opiekun i doradca. Zwalczał bunty w państwie, wstrzymywał napory Germanów, a zajęcie Rzymu przez Gotów Alaryka zaraz w dwa lata po zgonie Stilichona było najwalsniejszym dowodem dawniejszych zasług i zręczności potężnego ministra. U Klaudjana jest on głównym bohaterem, jak Scypio u Enniusza, August u Wergilego i Horacjusza. Poeta życzyłby sobie, aby on wykonywał opiekę i rządy nad obydwoma pałaciami państwa, szydzi z jego rywali i przeciwników. W poemacie z r. 398 *De bello Gildonico* opisał Claudianus, jak Stilicho zgromił księcia Maurów Gildona, który zatrzymywał dowóz zboża do Rzymu, a oświadczał się za Arka djuszem. Poemat ten nie jest skończonym; zamordowanie Gildona w Afryce i walki w Afryce nie są w nim opisane; zapewne Claudianus przerwał pracę w połowie. W r. 400 osiągnął Stilicho konsulat. W trzech księgach *De consulatu Stilichonis* wyśpiewał poeta jego dawniejsze zasługi i obecną chwałę. Przedstawienie jest bardzo żywe. Występują w poemacie uosobienia pojedynczych rzymskich prowincyj, zalecających konsulat Stilichona. — W pie-

śni *De bello Pollentino* z r. 402 uwielbił Claudianus zwycięstwo Stilichona nad Alarykiem i jego hordami w północno-zachodniej Italji. Pollentia, miejsce walki, nazwaną tu jest grobem barbarzyństwa. Chwale Stilichona służą także inwektywy na jego współzawodników. W dwóch księgach *In Rufinum* z r. 396 lub 397 rozprawił się Claudianus wierszem z zamordowanym w r. 395 potężnym ministrem Arkadjusza, Rufinusem. Pośmiertny to wymiar sprawiedliwości i jadu. Claudianus znęca się nad tym »potworem« nawet w Tartarze i opisuje sąd ostateczny nad wszechwładnym niegdyś zarządcą wschodu.— Po nim doszedł u Arkadjusza do podobnego stanowiska rzezaniec(!) Eutropius, który przez szereg lat trząsł wschodem i Arkaduszem, aż w r. 399 został na Cypr wygnany. W dwóch księgach *In Eutropium* napisał Claudianus jedną z najkrwawszych satyr rzymskiej literatury, pełną wstrętu do wywyższonego eunucha, wstydu nad poniżeniem rzymskiego rządu i państwa. Są tu wiersze godne Juwenalisa, a przypominające karty Ammianusa, który opisywał intrygi i rządy dworaków epoki.— Wiąże się wreszcie z osobą Stilichona niedokończony utwór Klaudjana ku chwale Sereny, żony Stilichona napisany. Poeta miał wobec niej osobiste długi wdzięczności, bo Serena ułatwiła jego małżeństwo z jakąś dostojną Afrykanką.

Do większych poematów panegirycznych zaliczymy w końcu pieśń na konsulat Manliusa Teodora z r. 399. Człowiek ten, w późniejszym wieku powołany na to stanowisko, przeważną część życia poświęcił, był studjom naukowym a to mu zaskarbiło pochwały poety.

Obok tych utworów wyszczególnia się w spuściźnie Klaudjana większy poemat mitologiczny w 3 księgach *De raptu Proserpinae*; trzecia księga nie jest wykończoną. Temat ten o porwaniu Prozerpiny przez Plutona natchnął był już Owidjusza do pięknych obrazów w *Me-*

tamorfozach. Poemat Klaudjana lśni się też barwnością przedstawienia; szczególnie druga księga pełna woni i kraszy kwiatów wykazuje całą świetność palety tego pisarza, któremu wiersz i język z podobną łatwością płynął i służył, jak Owidjuszowi.

Wiązka mniejszych jego utworów nie przynosi nic szczególnego. Duże, poematy heksametryczne zwykł był opatrywać Claudianus w prefacie w różnych metrach napisane, niekiedy zręczne i żywe. Wśród mniejszych wierszyków są okolicznościowe utwory, opisy przedmiotów i zwierząt, jest dalej utwór mały o ptaku Feniksie, wykazujący naśladowanie pokrewnego poematu Laktancjusza, są wreszcie wiersze wskazujące przygodnie na chrześcijaństwo poety. Nuta erotyczna, podobnie jak u Stacjusza, nie pobrzmiewa w jego poezji. — Ostatni to może poeta, w którego utworach dźwięczność i wspaniałość języka i tradycyjna obrazowość mitologiczna w pełnej wystąpiły ozdobości.

I jeszcze dwom poetom niezupełnie pewnego czasu należy się choćby przelotna wzmianka. Avianus uznał za stosowne bajki, przeważnie Babriusa, przybrać w niestósowną dla nich szatę dystychów elegijnych. Jest ich w jego zbiorze 42, a prócz nieodpowiedniego metrum uwłacza także mało w bajce pożądana retoryka prostocie bajki. — Do schyłku czwartego wieku lub początku piątego odniesiemy zapewne słusznie próbę dramatyczną, wyjątkowo zachowaną z epoki, która zresztą mimusami i pantominami zadowalała swe dramatyczne potrzeby. Jakiś anonim przerobił swobodnie komedię plautyńską o skąpcu nie dla sceny, lecz dla czytelników i wydał p. t. *Querolus* (Skwierczek). Forma tej przeróbki jest ciekawa; autor nieznanym pisze jakąś prozą rytmiczną, zbliżoną do wierszy; początki i zakończenia zdań ujmuje w jambiczne

lub trochaiczne stopy. Wyraźnie już w tej epoce nie poznawano się na metryce Plauta i Terentiusa i mniemano, że ich utwory po części z prozy a po części z miarowych części składają. Taka forma chwiejąca się między wierszem a prozą przypadła do smaku następnym czasom i w średnich wiekach bywała objawem nierzadkim; ponieważ zaś różnice między poezją i prozą w upadającej literaturze coraz bardziej się zacierały, można było w końcu, choćby w jednym zdaniu, obie te formy połączyć.

## B, 2. Poezja chrześcijan.

Poezja u chrześcijan pojawia się później jak proza. Rozmaite przyczyny na to się złożyły, a przede wszystkim ta, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa powaga położenia i potrzeby młodej nauki wymagały ciągłej budowy, utwierdzenia i szerzenia nowej wiary i obrony, a do tego proza była w pierwszym rzędzie przydatną. Kiedy dbać musiano o siew, umacniać i pielęgnować korzenie, na kwiat czasu nie starczyło ani natchnienia. Przy tem poezja była w wyobrażeniu chrześcijan najwyższym wykwitem pogańskiej literatury. A ten wykwit raził swą ozdobnością, zaczerpniętą głównie z podań o bogach pogańskich, raził dalej jaskrawością swego erotyzmu. Pewien purytański nastrój, który potępiał wybryki obyczajowe dotychczasowej cywilizacji w zakresie życia lub słowa, zaciężył także na poezji i usunął ją w cienie. Dopiero po nieśmiały i nikłych próbach w czwartym wieku zaczyna się tedy ta poezja chrześcijańska pojawiać i krzewić; zresztą jak zauważyliśmy, nawet w pogańskim świecie były wieki drugi, a mianowicie trzeci, czasami prawie zupełnego w twórczości poetycznej zastoju. — Pojawia się ona zato w greckim i rzymskim świecie w czwartym stuleciu. Z Greków wymienimy Grzegorza z Nazjanzu i Nonnosa

z Panopolis; niebawem obok nich stanęła cała wiązka łacińskich poetów. A ciekawym jest objaw, że podczas gdy na polu prozy Grecy jeszcze prym dźwierzają a literatura łacińska chyba w osobie św. Augustyna ich przewyższa, to na polu poezji łacini chrześcijanie wykazać będą mogli niebawem liczniejsze i nawet okazańsze imiona i sławy. — Poezja ta przybiera się we formy przekazane przez przeszłość, pozostaje ona na razie iloczynową i na iloczynie zgłosek buduje swe metra. O tyle tylko następuje pewna zmiana, że iloczyn zgłosek łacińskich zaczyna się chwiać i wskutek tego możemy u tych poetów dostrzedz pewnych błędów prozodycznych. Zaczątki to późniejszego źdźczenia; w piątym i szóstym i następnym wieku wzmogło się ono i niebawem pojawiły się próby nowej poezji, opierającej się na innej zasadzie, bo na równej liczbie zgłosek we wierszu. akcencie wyrazów, a nadto rym jako ozdoba wierszowa zaczął zdobić częściej i wreszcie stale utwory poetyckie. Ale to są późniejsze rozwoju. Na razie spotykamy w tej poezji stare zasady i stare miary, jak heksametry, trocheje i strofy przekazane przez klasyczne wzory jak n. p. sáfica, alkejską i t. p. To przystosowanie dawnych, klasycznych, znanych nam miar, w których słyszeliśmy niedawno opowieści o bogach pogańskich i rozpustne często wynurzenia miłosne, do Chrystusa, jego świętych i nowej nauki, razi nas często, nie pozwala nam tej poezji nowej trafnie docenić. Mamy nieraz wrażenie, jakby ktoś w zapożyczonych, nie na niego skrojonych przedstawiał się nam szatach. Zapomnieć tedy trzeba o klasycznych wzorach i spuściznie, aby to, co w tej poezji jest cennem i nowem i szczerem, należycie uznać i ocenić. — W każdym razie pojawienie się tej poezji chrześcijańskiej jest dowodem i wynikiem tego, że pierwotny wyłączny w chrześcijaństwie, nieprzyjazny wobec kultury pogańskiej nastrój, w czwartym stuleciu się złagodził i ustąpił

hasłu, aby z tej pogańskiej kultury brać i zapożyczać tradycyjne ozdoby na chwałę nowych pojęć i Chrystusa.

Zanim przejdziemy do nazwisk głośniejszych, wspomnieć należy pewne próby tej poezji drobniejsze, w części bezimienne. Zaznaczyliśmy, że Lactantius napisał utwór o ptaku Feniksie, znamy dalej krótką heksametryczną powieść p. t. *Laudes domini* z czasów Konstancyusza W., opisującą cudowne zdarzenie w Gallji; niejaka niewiasta Proba opisała w heksametrach, złożonych z samych strzępów ulubionego Wergiljusza, stworzenie świata, potop, następnie życie Chrystusa według ewangelji. Jest to więc *Centio* z Wergilego, zakrawający na igraszkę, a czasem graniczący wbrew woli poważnej autorki prawie z parodją. Słyszeliśmy o swywolnem tego rodzaju okradaniu Wergilego u Ausoniusa

Nie pierwsza to była próba przerobienia ewangelicznej opowieści we wierszach. Przedtem za Konstancyusza Wielkiego, zapewne w r. 330, ogłosił C. Vettius Aquilinus Iuvenus cały poemat p. t. *Evangeliorum libri IV* o życiu Chrystusa Pana, głównie według św. Mateusza. Jest to właściwie pierwszy chrześcijański poeta łaciński, którego postać wyraźniej się nam przedstawia, a dziełem jego pierwsza t. z. harmonja ewangeliczna. Otrzymaliśmy w niej najwcześniejszą próbę epopei łacińskiej chrześcijańskiej, która, jak poeta, duchowny pochodzący z Hiszpanji, zapewnia, przeciwstawiła »prawdziwą wiarę«, Homera i Wergilego »zmyśleniom«. To nie przeszkodziło, że Wergiljusz głównym był wzorem tego mienego, lecz dosyć poprawnego poety.

Ale bujniejsze życie tej poezji łacińskiej chrześcijańskiej przypada dopiero na drugą połowę czwartego wieku,

mianowicie na jego schyłek, czasy Gracjana, Walentynjana, Teodozjusa i jego synów. Zaznaczyliśmy już, że we wszystkich zakresach była to epoka ożywionej twórczości.

W latach 366—384 zasiadał na stolicy piotrowej Damasus, znany nam już z tego, że św. Hieronima skłonił do podjęcia przekładu Pisma św., a sławny w skutek opieki, którą otoczył dawne chrześcijańskie cmentarze, t. z. katakumby. W czwartym wieku, kiedy chrześcijaństwo cieszyć się zaczęło tolerancją i wolnością, cmentarze te zaczęły ulegać zapomnieniu, a podziemia zawały się nieraz. Damazy zwrócił tedy na nie baczną uwagę, uprzyśpnił je i od upadku uratował, a ściany ich przyozdobił napisami; to było w związku z kultem męczenników, który się w czwartym wieku utwierdzał. Napisy te rył na kamieniu kaligraf Damazego Furius Dionysius Philokalus, a wiersze wielbiące zmarłych i męczenników układał sam papież. Znalazła się ich pewna liczba w katakumbach, inne zachowały się w zapiskach pielgrzymów, zwiedzających niegdyś cmentarze. Dziś tedy posiadamy całą wiązkę napisów, epigramatów Damazego, spisanych w heksametrach, a czasem dystychach przez Damazego. Nieświeżna to poezja, obracająca się często w tych samych zwrotach, po części zapożyczonych od starożytnych. Ale epigramaty te rzuciły całe pęki światła na początki kościoła i koleje męczenników, na dzieje i topografię katakumb<sup>1)</sup>.

Po pieśniach o Panu Bogu i jego świętych zapotrzebowana gmina chrześcijańska pieśni do Boga. Śpiew kościelny w jakiejś formie już na pewne istniał, psalmy rozbrzmiewały niewątpliwie w kościele, ale śpiew ten nie

---

<sup>1)</sup> Mamy tu także epigram na Feliksa i Adaukta, znanych z kościółka na Wawelu w Krakowie.

zdobył sobie jeszcze na zachodzie tego znaczenia, które osiągnął był już na wschodzie i wśród popleczników Arjusza. Brakło też odpowiednich tekstów, napisanych w tym celu przez poetów łacińskich. Dopiero w czwartym wieku powstały w tej poezji hymny. Wiemy, że pisał je koło połowy wieku filozof, nawrócony na chrześcijaństwo Marius Victorinus; potem Hilarius, biskup z Poitiers, który dłużej na wygnaniu przebywał na wschodzie i stamtąd zapewne do hymnologji przywiózł natchnienia. Ale dopiero św. Ambroży, biskup Medjolanu stał się epokowym w tym względzie nowatorem. Według świadectwa św. Augustyna utwierdził on w swoim kościele »ten rodzaj pocieszania i napominania«, aby wśród śpiewu »bracia się zestrzajali głosem i sercem«. Według starego świadectwa uczynił on to »na wzór krajów wschodnich«. Św. Ambroży więc pisał dla swojej gminy hymny i kazał je odśpiewywać; zawierały one wielbienie Boga, modlitwy, chwalby męczenników. A w skutek tego, że on był na tem polu »wynalazcą«, jak się starożytni wyrażali, reformatorem, przypisywano jemu w późniejszych wiekach najrozmaitsze pieśni, nazywając je hymni Ambrosiani. Trudno dosyć w tej masie wyróżnić to, co jest rzeczywiście Ambrożego tworem. Na szczęście św. Augustyn, który się lubował w pieśniach swego mistrza, poświadczył nam ambrożyński początek czterech hymnów, a nowsza krytyka uznała poza tem jeszcze 8 lub 10 utworów za niewątpliwie lub bardzo prawdopodobnie ambrożyjskie. Spisane te pieśni w jambicznych dymetrach, a cztery wiersze składają się na strofę. Budowa odpowiada prawom metryki starożytnej, rym tylko przygodnie się pojawia. Język ich jest prostym, jako i myśl; uczuciem jednak żywym drgają te poezje, zarówno pieśń poranna, jak wieczorna i inne. — Do hymni Ambrosiani zaliczają starym zwyczajem po dzień sławną pieśń *Te deum*, która nie jest Ambrosiusa

dziełem. Napisaną jest ona nie wierszem, lecz prozą rytmiczną. Może być, że to utwór Nicetasa, biskupa z Remesiana (Palanka) w Serbji, który czuł się łacinnikiem i był przyjacielem Paulinusa z Noli. A według tegoż poety świadectwa uczył barbarzyńców Chrystusa uwielbiać rzymskiem sercem i był hymnów kościelnych autorem.

Ale to były przeważnie dotąd drobne talenta lub skromne dosyć twórczości. Potem jednak pojawili się dwaj poeci znaczniejsi o bujniejszym natchnieniu, którzy dorównać zamierzili klasycznej twórczości i spuściznie i tę spuściznę chrześcijanom zastąpić. Byli nimi Prudentius i Paulinus. Aurelius Prudentius Clemens żył w latach 348—405. Urodził się w Hiszpanji, a dłużej przebywał w Saragossie. Był retorem, adwokatem, urzędnikiem z kolei. Dwa razy zawiadował prowincją, wreszcie za Teodosiusa osiągnął wysoką godność dworską. W latach 402 lub 403 odbył podróż do Rzymu, który go zachwycił swemi zabytkami, szczególnie chrześcijańskimi. Bo cześć dla Rzymu i państwa nie opuściła go nigdy. — Za rzekome zboczenia młodości chciał on w późniejszym wieku Bogu pieśnią się wysłużyć, wielbiąc go, sławiąc męczenników, zwalczając kacerstwa. Kiedy ta epoka się zaczęła, dobrze niewiemy; w każdym razie nie posiada w skutek tych motywów i późnych dosyć natchnień poezja Prudentiusa znamion młodości. Niema też piętna ludowego, popularnego; same tytuły Prudentiusa są w wielkiej części greckie i świadczą o uczonej twórczości natchnieniu i nastroju. Pisze on w starych metrach i roztacza przed nami wielkie ich bogactwo, uprawia lirykę w odach i hymnach, lub okolicznościowych wierszykach, a prócz tego dydaktykę, w której się uciera z nieprzyjaciółmi kościoła. Bywa błyskotliwym, siłą jednak swych wierszy, na którą go stać było, wątpli przez zbytnią wielomówność,

rozbieżność myśli, która od głównej osnowy chętnie zbaczała na przygodne tematy; uderza dalej w nim pewien realizm hiszpański, który z lubością przed nami roztacza jaskrawe obrazy. »Energją przerażającą« nazwał to, mówiąc o naszym poecie, Mickiewicz.

Sam Prudentius około r. 404 zebrał i wydał swe utwory. Są wśród nich mniejsze wierszyki i większe poematy. Do tych ostatnich dodawał autor na początku wstępy poetyczne, niekiedy nawet dwa, w odmiennem metrum jak sam poemat przynależny napisane. Ogólnie według miar i treści moglibyśmy tę spuściznę podzielić na liryczne i dydaktyczne poematy. Zaczynamy od lirycznych, mniejszych wierszy. Zbiór p. t. *Cathemerinon* jest właściwie wiązką utworów, hymnów i pieśni na dnie i pory dnia; ale tylko sześć pierwszych utworów ściśle się do tego tytułu stosuje; pozostałe odnoszą się do różnych uroczystości lub zwyczajów do pewnych dni przywiązanych. Taki dzienniczek poetyczny znaleźliśmy już wśród spuścizny Ausoniusa. Zaraz pierwsza pieśń na pianie kura, czyli świt znamioną jest dla poety; Prudentius upatruje zawsze w naturze i zakonie jakieś symbole życia i nauki chrześcijańskiej; noc porównywa z grzechem, słońce i dzień jasny z wyzwoleniem ze stanu grzesznego. A dalej pianie kura przypomina mu zaprzanie się św. Piotra, na które wiersz od razu zbacza. Podobne rysy ciągle u poety występują. Mamy dalej pieśń poranną, pieśni przed jedzeniem i po jedzeniu, przy zapalaniu światła, pieśń wieczorną, dalej hymn poszczących, hymn po poście, hymn na każdą godzinę, pogrzebowy, na Boże narodzenie i Trzech króli. Zbiorek ten obejmuje zapewne wczesne utwory Prudentiusa. — Jeżeli tu sławił Boga i Chrystusa, to w późniejszych utworach postanowił wysławić Jego świętych, męczenników, apostołów, których kult w tych czasach coraz bardziej się wzmacniał, wypierał z czci i poezji heroów

starożytności, aby w ich miejsce heroów chrześcijańskich stawić. Prudentius zamierzył tedy całym cyklem uwielbić tych bohaterów i tak powstał zbiór czternastu pieśni p. t. *Peristephanon* (o wieńcach męczenników i świętych), istne śpiewy historyczne chrześcijańskiej gminy. Metra są rozmaite, horacjuszowskie i inne. Uprzywilejował Prudentius w tych utworach świętych hiszpańskich, podróż rzymska pod koniec życia natchnęła go do kilku ód o rzymskich męczennikach. Śpiewa on:

Ledwie do naszych słuch doszedł ostoi,  
Jakim się Roma tłumem świętych roi  
I jako ugór stolicy bogaty  
W grobowców świętych umaja się kwiaty.

Jest to więc rodzaj hymnów na zwycięstwa, odniesione we walce z samym sobą, którą wielbiły owe czasy, epinikja, jakie Pindar niegdyś na zapaśników greckich w igrzyskach wyśpiewywał. Jako zaś Pindar zbaczał od chwalby swych bohaterów chętnie na inne podania, tak Prudentius łączy z wątkiem właściwym różne zboczenia, odskoki od właściwego tematu. Przez to wydłużały się utwory, a nadto i przez to, że poeta wplata do swych pieśni całe procesy, przemowy męczenników, nie skąpi napomnień moralnych. Są to więc liryczne wylewy spojone z epicznymi opowieściami i dydaktycznymi pouczeniami. Ale nierzadko błyskają w tych utworach szczerze, prawdziwe natchnienia. Hiszpanja, Saragossa, święci w kraju poety, słynni lub szczególnie czczeni, wysuwają się na pierwszy plan, bo »Bóg w Hiszpanję patrzy dobrotliwie«; realizm hiszpański poety przebija w malowaniu krwawych kaźni męczenników, przypominającym tortury i rzezie na obrazkach późniejszego ziomka Prudentiusa, malarza Ribeiry. Do liturgji nie wiele przejęto z pieśni Prudentiusa. Były one za długie; świętego Romanusa męczeństwo opisanem jest w 1140 trymetrach jambicznych! Prócz tego

były za, bardzo literackie w przeciwieństwie do prostoty hymnów św. Ambrożego. Niektóre jednak pieśni, jak długa opowieść o męczeństwie św. Wawrzyńca zbliża się do toku ludowej ballady, a odznacza się nadto płomiennym patryjotyzmem poety, który ma poczucie posłannictwa państwa rzymskiego i wielkości Romy.

Inny wreszcie zbiorek podrzędniejszy pod niepewnym i zagadkowym tytułem *Dittocheion* (zapewne od greckich wyrazów *ditlos* i *oche* = podwójna strawa) zawiera 49 czterowierszowych epigramatów do szeregu obrazów ze starego i nowego testamentu.

Ważniejszymi są dłuższe, apologetyczne i polemiczne utwory Prudentiusa, spisane w heksametrach. Ucierał się on w nich z rozmaitemi dogmatycznymi zagadnieniami i obłędami epoki. W poemacie *Apotheosis* walczył za Trójkę Świętą przeciw rozmaitym kacerskim naukom. Ciekawą tu jest ocena Juljana Apostaty, któremu nie omieszkał poeta chrześcijański przyznać pewnych zasług i zalet. — W utworze p. t. *Hamartigenia* rozprawia o początku i uprawnieniu złego na świecie, walczy mianowicie przeciw Marcejonowi, który dwa pryncypja i bóstwa dla dobrego i złego na świecie odróżniał. Według poety jest tylko jeden Bóg, a wobec niego stoi szatan, rodzic złego i zarzewie. Opisano i skarcono tu przygodnie przepych w ubiorach i kaźnie potępieńców w piekle. W jednym i drugim poemacie są liczne odgłosy pism Tertuljana. — *Psychomachia* przedstawia nam walkę cnót i występków o ludzką duszę. Chrześcijanin zmaga się tu z pogańskimi występkami. Jest to poemat pełen allegoryj i uosobień, ulubionych w średniowieczu i w hiszpańskiej poezji. Oprócz pokus świata nastawają na duszę także kacerskie nauki. Wreszcie mamy duży poemat w dwu księgach *Contra Symmachum*, który jest rodzajem wierszowanej apologji, wymierzonej przeciw głównemu szermie-

rzowi pogaństwa, temu, który w r. 384 o przywrócenie posągu Victorji do sali senatu się upominał. Prudentius pisał rzecz swą około r. 402. Czyż więc drgały wtedy jeszcze tego rodzaju pragnienia i zamysły, czyż może ponowiły się pokrewne zachody i plany? Może być, jak niektórzy mniemają, że Prudentius, rozprawiając się z pogaństwem, powrócił do tej sprawy, która była długo hasłem pogańskiego obozu, a wywołała sławny raport Symmachusa, w którym ten mąż stanu wyłuszczył niejako program senatorskiego odłamu starowierców. Bo i z relacją tą Symmachusa Prudentius walczy i korzysta z repliki, którą ongi Ambroży przeciw Symmachusowi wystosował. Nie omieszkał przytem poeta gwałtownie, pogańskich zamysłów i żalów napiętnować, przy czem jednak oddał znaczeniu i talentowi Symmachusa pewne pochwały, nazywając go *romani decus eloquii*, ozdobą rzymskiej wymowy. Pierwsza księga wyszydza starą religję, mity i źródła ich mętne, w drugiej odpięra między innymi dawny zarzut, jakoby chrześcijaństwo sprowadzało na Rzym klęski. Wymownie w tej księdze odzywa się miłość Rzymu i pewne poczucie triumfu zwycięskiego chrześcijańskiego obozu. Wysłał tu poeta Teodosiusa i wodza jego germańskiego Stilichona, uderzył zatem w struny podobne do klaudjanowych.

W mniejszych więc i większych poematach wyśpiewał Prudentius swe natchnienia. Po Damazym uwielbił w sposób dużo szlachetniejszy bohaterów młodej wiary, nie szczędząc rysów bajecznych, w które już ich ubierała legenda. Idąc za pokoleniem swem, które wojowało z kacerstwem, przeniósł te spory i rozterki do poezji. Z największą przytem stanowczością stał twardo przy nauce kościoła i Chrystusa znaku. Poeta to dosyć wysokiej miary, nie pozbawiony siły, o którą dbał i niekiedy retoryką na sposób Seneki i Lukana, rodaków swych z Hiszpanji,

zamierzył stopniować i wyrazić. Mickiewicz poświęcił mu kiedyś bardzo ciekawe uwagi i nie poskąpił uznania, jak wiemy ze szczątków uratowanych wykładów Adama lozańskich. — Język Prudentiusa jest pięknym i poprawnym, uderza zaś poeta swą śmiałością w tworzeniu nowych wyrazów. Równie bogatą i przeważnie poprawną jest metryka; tylko w prozodji znaczy się pewna chwiejność, pewna skłonność, aby w sylabach stojących pod akcentem metrycznym krótkie samogłoski niekiedy przedłużać, a w innych pozbawionych akcentu (tezach) długie skracać. Jest to zapowiedź późniejszych rozwojów, jako też przygodne pojawianie się rymu, który n. p. w *Cathermerinon* 1, 45 wiąże aż cztery wiersze po sobie następujące.

Młodszym nieco od Prudentiusa był Pontius Meropius Paulinus, drugi poeta, który siłą przekonań nowych i nowem uczuciem a wreszcie nową treścią zasilił i ukrzepił słabnącą nieco i zmrożoną przez retorykę poezję rzymską; pewne motywy ludowe odświeżyły tę dziedzinę, w której ustaliły się były zbyt technicznie wytarte długą praktyką frazesy. Paulinus był Gallem i urodził się w Burdigali, w tej południowej Gallji, która w owych czasach wyróżniała się swą cywilizacją i bujniejszym umysłowem życiem. Kwitły tu szkoły, jak mianowicie w Bordeaux, wymowa cieszyła się gorliwą uprawą, jak ówczesne panegiryki to poświadczają. Nauczycielem Paulinusa był słynny Ausonius. Paulinus był potomkiem zamożnej rodziny, to też po odpowiednim wykształceniu mógł się spodziewać świetnej kariery. Był on z warstwy senatorskiej, konsulem *suffectus* został w r. 378. Ożeniony z Hiszpanką Therasią postanowił jednak nagle wyzbyć się swych bogactw i raczej Bogu swe życie poświęcić. Po roku 390 opuścił tedy miejsce swe rodzinne i mimo nawoływań

nauczyciela Ausoniusa, aby nie porzucił Muz i Muz siedziby, udał się do Hiszpanji, aby tu w zaciszu pędzić życie ascetyczne. Jakaś skłonność do wyrzeczeń stawała się wtedy dosyć powszechną. W r. 394 podążył następnie do Noli w południowej Italji, aby tutaj przy grobie św. Feliksa, dawnego Noli biskupa, rozpocząć życie prawie zakonne. Odtąd wczasy swe i talenta poświęcił chwale tego uwielbianego świętego. W r. 409 został poeta biskupem w Noli. Schyłek jego życia, jak życie całego pokolenia, zakłóconym został gminoruchami i najazdami północnych barbarzyńców, którzy nawet dosięgli Kampanji. Umarł Paulinus w Noli, w r. 431.— Wykształcony starannie posiadał znajomość dawnej rzymskiej literatury, której jednak kazał na korzyść pism zakonu na drugi plan z biegiem czasu ustępować. Stosunki łączyły go z rozmaitemi sławami współczesnemi. Ausonius był jego mistrzem, znał się i listy zamieniał poeta z historykiem Sulpiciusem Severusem, który podobnie jak on w szacie zakonnej szukał pokoju, korespondował nadto Paulinus ze św. Augustynem. Rozgłos cnoty i literackie zdolności zyskiwały pocie szersze koła i stosunki.

Mamy jego wierszowe utwory i szereg listów. Poeta to mniej płodny, więcej jednostronny od Prudentiusa, ale ma więcej miary w swych utworach i przejrzystości, a nadto więcej wdzięku. Natura słodka i łagodna, nie bardzo do walki z wrogami kościoła uzdolniona i pochopna, tem gorliwiej chwalcie służyła świętych Pańskich, szczególnie św. Feliksa. Jest u niego pewna jednostajność treści i formy. Bo ten miłośnik Boga i Jego świętych rzadko z innego natchnienia snuł swoje pieśni, a pod względem zewnętrznym uprzywilejował heksametr. Dopuszcza tedy tylko zrzadka inne miary, jak n. p. dystychy, jamby, lub saficką strofę; niekiedy buduje zaś z rozmaitych metrów swoje utwory (n. p. nn. 10, 11, 21). — Za młodu zapewne

na tematach biblijnych próbował swego talentu; zachował się nam dłuższy wiersz o św. Janie Chrzcicielu, a dalej parafrazy psalmów niektórych. Próby te są niebardzo udane, bo zacierał w nich poeta prostotę biblijnego opowiadania, lub nie osiągał siły poezji oryginału (por. nn. 6, 7, 8, 9). Późniejsze utwory miały prawie wyłącznie służyć chwale Chrystusa i chrześcijaństwa i pożytkowi wiernych. Rozmaite rodzaje przekazane przez przeszłość odżyły pod piórem i natchnieniem chrześcijańskiego poety, a więc n. p. epistoła poetycka. Bardzo ciekawymi są listy jego poetyckie do Ausoniusa (n. 10 i 11), w których opisuje swój rozbrat z literacką przeszłością i powody określa, które go do tego zerwania skłoniły. Paulinus donosi mistrzowi, że teraz Chrystus wziął go zupełnie w posiadanie... *et corda et ora et tempora*, że On jest osią jego życia! Pewną polemikę z pogaństwem i apologję nowej wiary i nowej poezji mamy w utworach 32 i 22. Mamy dalej Propempticon, czyli utwór żegnający i ślący życzenia przyjacielowi puszczającemu się w podróż (n. 17), dalej pieśń ślubną (*epithalamium*) na wesele Juljana z Aeclanum, który jako zwolennik Pelagiusa ścięrał się następnie ze św. Augustynem. Czystość natchnienia odróżnia tę pieśń od dawniejszych epitalamiów; czytamy też tutaj pochwałę prostoty i inwektywę na przepech. Znachodzimy wreszcie list pocieszający (*epicedion*), wystosowany do rodziców po stracie syna (n. 31). Próbował nadto Paulinus sił swoich w zakresie epigramatu. Ale główne natchnienia przynosiła mu osoba i koleje św. Feliksa, przy którego grobie osiadł w Noli, aby tu pędzić życie prawie zakonne. Ukochał on to miejsce, przyozdabiał je budowlami, uświetniał służbą swą i słowem uroczystości tu obchodzone; jedynie na dzień św. Piotra i Pawła pielgrzymował stąd częściej na grób apostołów do Rzymu. — Kult świętych ogromną wtedy zaczął odgrywać

rolę; słynęli oni jako patroni różnych miast i okolic, jako lekarze zesłani przez Boga na ratunek i pomoc dla ludzkości, wyrastali na opiekunów ludu. Takim świętym ludowym dla południowej Italji stał się św. Feliks. Historia jego jest niepewną; zapewne za panowania Decjusza pozyskał sławę wyznawcy. Otóż jego następca na biskupstwie w Noli, Paulinus poświęcił swój talent jego czci, i corocznie prawie w dniu 14 stycznia wspominał i wielbił poematem rocznicę jego śmierci, lub raczej dzień jego urodzin (natalicia), bo w pojęciu chrześcijan zgon był narodzinami i początkiem właściwego życia. 13 większych utworów, przeważnie heksametrycznych, są w pamięć świętego Feliksa. Są to dłuższe opowieści, nacechowane pewną ludowością, bo uroczystości styczniowe w Noli stały się świętem ludowym. Mamy tu bardzo barwne opowiadania o wieśniakach, którzy przedkładają świętemu swe biedy, troski i pragnienia, targują się ze świętym patronem, wyrzucają mu pewną opieszałość w doraźnym spełnieniu ich życzeń, zupełnie tak, jak dzisiejsi chłopcy włoscy obcuja poufale ze swymi patronami lub Matką Zbawiciela. Śpiewa o tem wszystkim Paulinus w sposób wdzięczny, ma głębokie poczucie naiwności, a zarazem wszelkich piękności życia i przyrody. Skowronkuje on tedy o budzącej się wiosnie (n. 23) a śliczne rzeczy wypowiada o ptakach, o zwierzętach. Czasami ta jego miłość stworzeń przypomina nam prawie poufałość i życie się z przyrodą wielkiego *poverello*, św. Franciszka z Assyżu. W opisywaniu cudów św. Feliksa jest Paulinus niewyczerpanym; chciałby też, aby święty osłonił Nole przed grożącą gminoruchów nawałą. — Natura to kochająca Boga i Jego świętych, mianowicie św. Feliksa; talent mniej jędrny jak współczesnego Prudentiusa, ale wdzięczny; pewna gadatliwość przynosiła jedynie niekiedy ujęcie jego utworom, a niekiedy pewna pieśczoćliwość stylu,

nadużycie figur retorycznych nas razi (n. p. w n. 24). Wiersze są przeważnie poprawnie i pięknie utoczone; błędów iloczasu znajdujemy tu mniej, niż u Prudentiusa. W ogóle ten wielbiciel i stróż wierny św. Feliksa (*domnaedius*) ujmuje nas swem szczerem uczuciem i jest jednym z założycieli nowej poezji wśród chrześcijan. Świeże motywy, jak miłość Boga, uwielbienie czystości i pokory doszły w niej po raz pierwszy do głosu, przy tem pewne ludowe tchnienia. Poezja starożytna pogańska kostniała w swej zimnej, tendencyjnej poprawności, przeznaczonej dla wybranych; *profanum vulgus* nie mogło w niej zasmakować, bo nie zniżala się ona ani do życia, ani do uszu, ani do smaku ludu. Chrześcijańska poezja otworzyła dopiero wrota Parnasu dla tych wykluczonych, od której mogły przyjść nowe natchnienia i krzepka siła.

Poza poezjami mamy po Paulinusię pewne okazy prozy. Zagięły wprawdzie jego panegiryk na Teodosiusa i jakieś traktaty teologiczne, ale zachowała się wiązka korespondencyj poety; listy te zawierają cenne przyczynki do poznania pojęć i kultury ówczesnej, uderzają zaś niekiedy pewnym stylem barokowym, zbyt wyszukany, jak n. 28, 1, ale z drugiej strony przypadną nam do smaku zwykłym wdziękiem i jasnością pisarza, a nawet humorem niekiedy się znaczą (por. nn. 15, 20, 21). Listy Paulinusa zbliżają się wogóle bliżej do właściwych listów, mniej zbaczą na pole rozprawy.

Prudentius więc i Paulinus stworzyli łańskim chrześcijanom poezję. Nie gigantomachie, ani dawne o heroach podania, lecz chwała wynawców i męczenników głównie im przynosiła natchnienia. Muzy dawne, »wieszczów urojenia«, miały ustąpić, Apollo przestał być bogiem poetów. Nową tę poetykę zaleca Paulinus w piśmie wierszowanem do Joviusa (n. 22). W późniejszych dopiero wiekach świeże

te osnowy zrzuciły dawne formy i przybrały się w odmienne szaty, nie wytarte na barkach bogów i heroów starożytności pogańskiej. *Cantabo tibi canticum novum* czytamy w psalmach; Prudentius i Paulinus wypełnili poniekąd to dawidowe przyrzeczenie.

---

## CZEŚĆ SIÓDMA.

### Pogląd na dwa następne stulecia, wiek V i VI.

Widzieliśmy, jak po zaniku literatura rzymska w czwartym stuleciu znów się podniosła. Ale była ona już odmienną; dawne natchnienia, zużyte, traciły dotychczasową żywotność, wiele rzeczy wskazywało na to, że nowe zapowiadają się czasy. Dokądże tedy rozciągnąć pojęcia, oznaczone słowami literatura rzymska? Niektórzy uczeni uważają za rok przełomowy r. 476, w którym germański Odoaker złożył z tronu ostatniego cesarza zachodu, inni sięgają aż do połowy szóstego wieku, do cesarza Justynjana, który wielkim zbiorem praw podobnie literaturę rzymską był zakończył, jak się ona od praw dwunastu tablic zaczęła. Gdybyśmy epoki odmierzali według życia i żywotności języka łacińskiego, który dziś jest umarłym, to stwierdzić by nam należało, że język ten rozwija się i znaczy się życiem przez całe średnie wieki aż do czasów odrodzenia, które wskrzesiło wprawdzie literacką, cyceońską łacinę, ale zarazem zadało cios stanowczy żyjącemu językowi. Żywy ten język był jednak pod wielu względami zdziczałym i zepsutym, a ślady tego zdziczenia już stwierdzaliśmy. W piątym i szóstym wieku rosło ono i wznagało się w potocznej mowie i po części w literaturze, aż w siódmym wieku doszło do wysokiego już stopnia. Wielki upadek umysłowej twórczości temu zawtórzyl. Słusznie więc w r. 600 ustanowimy kres właści-

wej, dawnej literatury rzymskiej. W poprzednich dwóch wiekach przemiany i upadek starożytnego świata już jednak dobitnie się zaznaczyły. Z przeobrażeniem się języka, który ostatecznie wydał nowe języki, romańskie, idzie w parze wielki upadek państwa. Gminoruchy, które się w czwartym wieku poczęły, rozwiela się w piątym, szarpia organizmem cesarstwa i wyszarpują z niego całe dzielnice. Kilka dat wystarczy przytoczyć. W r. 415 zakłada następcą Alaryka Wallia w południowej Francji i Hiszpanji państwo Wizygotów, w r. 429 powstaje państwo Wandalów w Afryce. Potem w r. 486 Francja na północ od Loiry dostaje się pod panowanie Franków z królem Klodwigem na czele. A równocześnie staje się Italja polem i ofiarą podobnych przewrotów. W r. 476 wali książę Herulów Odoaker cesarstwo zachodnie; niebawem zajmują w r. 493 Ostrogoci Rzym i Italję. W następnym wprawdzie wieku wschodni cesarze usuwają przelotnie te rządy Ostrogotów w Italji (555), ale niebawem następuje najazd Longobardów, którzy od r. 568 do r. 774 rządzą nad Rzymem i Italją. Kruszył się więc stary świat i kruszyła jego cywilizacja i literatura. Żyła ona więcej po prowincjach, niż na apenińskim półwyspie, gdzie Rzym wytracony ze swego stołecznego stanowiska przestał być ogniskiem umysłowego życia, a nowe centra jak Medjolan, Rawenna nie doszły do podobnego znaczenia. Po prowincjach stwierdzamy zato większą żywotność. Książęta germańscy ulegają tam po części czarowi rzymskiej kultury i nawet się nią opiekują, a żywioty rzymskie, zawojowane przez ich najazd, troszczą się o swój język i dawną kulturę gorliwiej, niż gdziekolwiek. W Hiszpanji, która w pierwszym wieku cesarstwa przyniosła piśmiennictwu rzymskiemu tylu autorów, krzewi się znów w piątym i szóstym wieku pewien ruch literacki, również w Afryce, która w drugim, trzecim i czwartym wieku

cesarstwa odznaczała się wydajnością dzielnych ludzi i talentów. W Gallji kwitły szkoły w czwartym już wieku i nie zamarły w następnych. Tutaj spotykamy w latach 430—480 Sidoniusa Apollinarisa, poetę, który nam przypomina pewną jałowością treści swego rodaka dawniejszego Ausoniusa, któremu jednak się zdaje, że w życiu umysłowem mało co się zmieniło; bo tyle prowincjonalnych i powiatowych wielkości przesunęło mu się przed oczami. W następnem stuleciu Grzegorz z Tours pisze tu historję Franków, dzieło jakby epokowe dla nowych kierunków i dziedzin dziejopisarstwa, a jeszcze w samym końcu wieku śpiewa tu poeta Venantius Fortunatus, wysławia w starych formach i na stary sposób wszelkie krasy świata, jak gdyby te kwiaty kultury wyrastały na dawnej, niezmienionej glebie, a nie już na ruinach, które zalegały świetności dawnego imperium. W Italji samej tymczasem panują zastój i cisza. Ale przerywa je panowanie Ostrogota Teodoryka (493—526), który, choć sam niewykształcony, wynajduje znakomitych ludzi i sprowadza pewne przelotne odrodzenie w umysłowej także dziedzinie. Ludzie i autorzy, jak filozof Boethius (+ 524), wszechstronny Cassiodorus działają w jego otoczeniu. Odrodzenie to przypomina pewnemi rysami dążenia rzymskiej arystokracji w końcu czwartego wieku i późniejsze dążności za Karola Wielkiego, zmierzające do ratowania i zabezpieczenia spuścizny starożytnej.

Dążenia takie znaczą się w tych czasach nie tylko na dworze Teodoryka. Św. Hieronim i św. Augustyn zalecali już zakonnikom chrześcijańskim pracę literacką. Wezwania te nie poszły na marne. Od początku szóstego wieku zakłada św. Benedykt swoje klasztory, z których niejeden, jak Monte Cassino (529) miał się stać ostoją nauki i przystanią dla zagrożonych skarbów literatury i nauki starożytnych. Dążność ta do ratowania spuścizny wie-

ków objawia się nadto w tych wielkich zbiornikach wiedzy, encyklopedjach, jakie teraz częstokrotnie się pojawiają; przekazywały one średnim wiekom owe 7 artes liberales, na których się opiera wychowanie i wykształcenie średniowiecza. Martianus Capella, Boethius, Cassiodorus, wreszcie Isidorus ze Sewilli (+ 636) piszą takie dzieła, jakby w poczuciu, że naukowa działalność się kończy i jest zagrożoną, że przeto trzeba choćby okrucy dotychczasowej wiedzy przekazać następnym pokoleniom. — Prócz dziwnego często języka, barokowego i napuszonego, uderza niejednokrotnie w tworach tej epoki dziwaczna koncepcja, zapowiadająca także odmienną przyszłości kulturę. Typem już w tym rodzaju jest utwór z pierwszej piątego wieku połowy gramatyka Martianusa Capelli p. t. De nuptiis philologiae et Mercurii. Aby okrasić swoje przedstawienie wszystkich działów nauki, ubiera on je w opowieść o zaślubinach boga Merkurego z filologją, czyli tem wykształceniem, które młody człowiek w szkołach ówczesnych miał pozyskać. Wybranka ziemską, zanim wstąpi między bogów i osiągnie nieśmiertelność, musi się poddać pewnemu oczyszczeniu z balastu dotychczasowej wiedzy; wymiotami wyzbywa się tedy różnych ksiąg, któremi się dotąd żywiła i przekarmiła. Na Olimpie potem otrzymuje podarki, między innymi siedem służebnic, które przedstawiają siedem sztuk wyzwolonych. Każda z nich tedy przed nową panią w oschłym dosyć wykładzie rozwija swoją naukę. Księga ta Capelli cieszyła się wielkiem powodzeniem u pokoleń następnych. — Barok, pokręcone i zawile frazesy uderzały w tych czasach częstokroć w stylu. Widocznem to przedewszystkiem w prozie, której ciemne, zmanierowane zdania często zrozumieć trudno. Poezja zato jest poprawniejszą i jaśniejszą, bo tu metrum i jego wymogi nie pozwalały pisarzom zbyt często folgować skłonności do wykrętnych wyrażań. Ale smak wieku

i zamięłowanie do sztuczności pewnej a nawet sztuczek niezwykłych są nierazdkiem znamieniem tych wieków. Albo rozbijanie formy albo też zbyteczne jej i sztuczne przyrządzenie pojawiają się niejednokrotnie. Rozbijanie objawia się w częstej naówczas mieszaninie prozy z wierszami, lub różnych miar w jednym utworze, sztuczność zaś w utworach, które są igraszkami. Owe akrostychy, mezostychy, telestychy, wiersze, w których pojedyncze głoski wytwarzają różne figury, spotkaliśmy już za Konstantyna Wielkiego, a spotkamy także u poetów szóstego wieku; Afrykańczyk Fulgentius pisze rodzaj historii świata według liczby liter alfabetu w 23 księgach; w każdej zaś księdze wymija tę literę, która odpowiada porządkowej głosce alfabetu; a więc w drugiej księdze nie znajdziesz litery B i t. p. To były wybryki oczywiście wyjątkowe, ale wyrosły one na podłożu, które sprzyjało wszelkiej sztuczności. Sprzyjały tej sztuczności między innymi także metody alegorycznego objaśniania tekstów czy to biblijnych czy starożytnych. Wietrzono wszędzie myśl ukrytą zarówno w księgach świętych, jak u Wergilego. Te metody musiały w końcu wywołać jakiś wstręt do prostoty i prostego wyrażania swej myśli. Listy n. p. pisarza z czasów Teodoryka, Ennodiusa, są często dla nas prawie łamigłówkami, a styl ten przeszedł do średnich wieków. W końcu szóstego wieku żył zapewne gramatyk, nazywający się Virgilius Maro, który to allegoryzowanie, pogoń za tajemniczością w słowie i myśli doprowadził do obłędu i karykatury, któremu nawet nie wystarczał już język odziedziczony, tak, że zastąpić go chciał językiem tajemnym, przez siebie wymyślonym, co miał osłonić myśl scholara przed niepowołanymi żywiołami. Ten Virgilius jest także już objawem patologicznym, świadczącym o pochyłościach, na które literatura wstępowała i po których mogła się stoczyć.

Zapowiedzią także nowej epoki jest fakt, iż przedstawicielami literatury i kultury w owych czasach są przeważnie duchowni. W korespondencjach, dedykacjach owych czasów występują przede wszystkim kapłani i biskupi. Wyraźnie oni byli przedstawicielami, dzierżycielami i szermierzami prawie wyłącznymi cywilizacji, której groziły gminoruchy, a której nie zabezpieczały dostatecznie młode państwa, na gruzach imperjum rzymskiego wyrosłe. Oczywiście wśród utworów tej literatury końcowej znajdziemy także plody jaśniejsze, świadczące i o talencie i o wyższym poziomie i poszanowaniu dla nabytków dotychczasowej cywilizacji; przystąpimy teraz do ich ogólnego przeglądu. Nie potrzebujemy zaś już dzielić literatury na twórczość pogańską i chrześcijańską, bo prawie wyłącznie staje się ona chrześcijańską i tylko zrzadka pojawiają się utwory, które mają pogańską cechę, lub przynajmniej chrześcijańskiego charakteru autora wyraźnie nie wykazują.

**Poezja V i VI wieku.** Na początku wymienimy utwór zupełnie w dawnych pogańskich tendencjach poczęty, poemat dystychiczny Rutiliusa Namatianusa, *De reditu suo*, którego pierwsza księga zachowała się w całości, z drugiej zaś tylko ułamek. Ten Namatianus piastował urzędy, nawet wysokie, za Honoriusa, lecz w r. 416 postanowił powrócić do swego majątku w Gallji. Otóż ten powrót podjęty morzem, wrażenia doznane między Ostją a Luną na okręcie, opisuje nam poeta, przeplatając rzecz samą wieloma zboczeniami, czy to gdy wspomina przyjaciół, czy to gdy widoki nadbrzeżne przynoszą mu nowe natchnienia. W zgrabnym wierszu znalazła się sposobność zaczepki Stilichona, zabitego w r. 408, gorącej chwalby Rzymu, wycieczki nadto antysemitycznej, w której powiedziano o żydach: Zwycięsców naród zwyciężony gniecie, napaści wreszcie na mnichów chrześcijańskich, których nazwano

mężami unikającymi światła. Zręczne to wszystko, a pomysłane w duchu tradycyjnym i pogańskim.

Zresztą spotkamy w tych czasach same prawie próby nowej, chrześcijańskiej poezji. Utwory na biblji oparte cieszyły się dosyć gorliwą uprawą. Spotkaliśmy już za Konstantyna W. harmonję ewangeliczną Juvencusa; teraz wspomnieć nam przyjdzie całą wiązkę biblijnych utworów. Poezja to niebezpieczna; ubierając niezrównaną prostotę biblijnego opowiadania w retoryczne ozdoby i figury zacierali często poeci jego czar i urok i zacierali właściwą prozie oryginału poezję. Mimo tego gorliwi chrześcijaństwa wyznawcy z lubością ponawiali takie próby, aby wykazać, że opowieści biblijne mogą poetom równie wydane przynosić natchnienia, jak podania pogańskie. Pomijając mniej znaczące utwory, jak Mariusa Victora poemat *Alethias* na genezie osnuty, wspomnimy ważniejszych z tego zakresu pisarzy. Po Juvencusie wziął lutnię Sedulius, piszący w pierwszej połowie piątego wieku, aby opowiedzieć głównie według ewangelji św. Mateusza koleje Chrystusa Pana w swoim pięcioksiązkowym *Paschale carmen*. Jest to swobodniejsza przeróbka ewangelji, niż poemat Juvencusa. Autor nie pomija sposobności, aby n. p. w pierwszej księdze z Arjuszem i heretykami się rozprawić. Cuda Chrystusa opowiedziano tu z kolei, jakby po sznurku, bez żadnego starania się o ciąg opowiadania. Sedulius wyznaje w liście dedykacyjnym, że uprawiał kiedyś świeckie nauki, *studia saecularia*, lecz teraz chwale Chrystusa chce służyć. Ponieważ przyznaje, że dotąd rzadko próbowano opowieść ewangeliczną ubrać w miary wierszowe, a ludzie krytykowali takie śmiałe przedsięwzięcia, dlatego napisał on prócz tego prozaiczną parafrazę ewangelji: *Paschale opus*. Utwór ten skreślony w retorycznej, napszonej, zmanierowanej prozie daleko więcej jednak odbiega, niż poemat, od nastroju oryginału.

Prócz tego mamy dwa utwory religijne liryczne tegoż pióra, zwane hymnami, jeden w elegijnem metrum, drugi we wierszach o czterech jambach. Język jest poprawnym u Seduliusa i metryka również; uderza jednak u niego zagęszczenie się rymu. W Carmen paschale mamy w heksametrach dużo wierszy t. z. leonińskich, w których środek wiersza rymuje z jego końcem; w pieśni zaś jambicznej rymują wiersze prawie stale. Wyraźnie w hymnach najwcześniej zakorzeniała się ta ozdoba poezji. *Studia saecularia* nie opuściły Seduliusa nigdy; ukochanego poetę Wergiljusza naśladował on w swych utworach ciągle i często dosłownie.

Osobistość innego poety późniejszego, nazwiskiem Avitus przedstawia się nam wyraźniej. Był to biskup z Vienne we Francji, działający około r. 500. Zachowało się po nim dużo listów, świadczących o jego rozległych stosunkach; koresponduje między innymi z germańskimi książętami Gundobadem i Zygmuntem jego synem, którzy wtedy na wschodzie Francji dzierżyli królestwo, zwane burgundzką. Listy te dosyć napuszone są, jak zwykle proza ówczesna, gorsze pod względem języka od Avitusa poezji, są jednak żywe, a nieraz nawet dowcipne. Poemat jego osnutym jest na księgach Mojżeszowych, *De Spiritalis historiae gestis* II. V<sup>1)</sup>. Wiersz tu płynie poprawnie i swobodnie; szczególnie upadek pierwszych rodziców i jego następstwa opisano w sposób zajmujący, zręczny i poetyczny. W opisie potopu mniej już wykazał Avitus talentu, idąc w ślady deukaljonowej opowieści Owidjusza.— Twórczym był współczesny Avitusowi afrykański retor i poeta Blossius Aemilius Dracontius. Ten człowiek naraził sobie w skutek literackiego jakiegoś przewinienia

<sup>1)</sup> Szósta księga przyczepiona we wydaniach jest odrębnym utworem, sławiącym *castitas*.

króla Wandalów w Afryce Gunthamunda (484—496) a podobnie jak Owidjusz wierszami usiłował wyzwolić się następnie z pętów więziennych. Pisał on rozmaite poezje, między innymi małe opowieści epiczne z dziedziny mitologii i heroicznych podań starożytnych, jak Orestis tragœdia, która nie jest dramatem, lecz przedstawieniem zbrodni, kaźni Klytajmestry i dalszych losów mściciela Orestesa. Z wyjątkiem Orestesa zawarł Dracontius te swoje świeckie utwory i mitologiczne opowieści, dołączony do nich kilka retorycznych wierszowanych deklamacyj szkolnego rodzaju, w zbiorze nazwanym Romulea. — Ważniejszymi są jego chrześcijańskie utwory. W więzieniu napisał w dystychach swą Satisfactio, przepraszając króla Gunthamunda za swoje winy, drugi poemat także więzienny był największym dziełem Dracontiusa, De laudibus dei w 3 księgach. Wystawił w nim sprawiedliwość i dobroć Pana Boga, objawiającą się w stworzeniu świata (ks. 1) i w jego stosunku do ludzi (ks. 2 i 3). Tej samej sprawiedliwości i zlitowania spodziewa się więzień od wandalskiego władcy. Pierwsza księga o stworzeniu ma ustępy szczerego natchnienia; zwłaszcza część opisująca stworzenie Ewy, towarzyszkę życia i zarzewia miłości (*materies amoris*) jest śliczną. Poeta śmiały w tworzeniu wyrazów, silny dosyć w wypowiedaniu swej myśli (liczne ma asyndeta), należy do wybitniejszych epoki talentów. — Inne utwory tych czasów napominały do życia według praw bożych, lub sławiły świętych pańskich. Hiszpan Orientius z pierwszej połowy 5-go wieku (w r. 439 był on biskupem w Auch) podał w dwóch księgach swego dystychicznego poematu Commonitorium rady i przestrogi na życie, opisał i napiętnował główne grzechy ludzkości; rozprawił się między innymi dobitnie z kobietą, którą uważa za »pierwszą złego zakalę« (*prima mali la-bes*), z pijakami, których bardzo żywo i trafnie odmalo-

wał. — Wśród świętych owych czasów cieszył się św. Marcin, biskup z Tours, zmarły w r. 397, już w piątym i następnych wiekach ogromną popularnością i szerokim rozgłosem. Od Sulpiciusa Severusa począwszy sławili historycy tę postać, a poeci wielbili go wierszem, jak Paulinus z Petricordium około r 470, następnie Venantius Fortunatus pod koniec szóstego wieku.

Obok tego kwitła jeszcze poezja świecka, uprawiana pochwałą ludzi, bawiąca się okolicznościowym epigramatem, ujęta w przekazane treścią i formą dawnych wzorów karby. Typem takiego poety na dawniejszą modłę był C. Sollius Apollinaris Sidonius z Lugdunum w Gallji, około r. 470 biskupem w Clermont wybrany. Człowiek to obeznany z rutyną literacką, choć ani gorący ani natchniony; zręczny zaś w życiu o tyle, że wyżyć umiał z ostatnimi cesarzami zachodniego cesarstwa, którzy na chwilę z kolei obejmowali ster państwa, aby zanurzyć się niebawem w cienie śmierci lub upadku. Sławił on ich z kolei wierszowanemi panegirykami i okupywał tem osobisty spokój i powodzenia, potem umiał nawet z pierwszymi książętami zwycięskich Wizygotów jako tako się pogodzić. Z natury giętki i nie głęboki pisze on tak, jakby świat w około się nie walił, a życie rozwijało się dalej w kolejach raz wyżłobionych. W zbiorze jego poezji, które rzucają światło na ówczesny stan Gallji i tę rzymsko-barbarzyńską mieszaną kulturę, która tu poczęła się wytwarzać, znajdujemy więc chwalby i listy poetyckie, wiersze okolicznościowe, epithalamia, słowem różnorodne utwory, jakie kiedyś zapełniały prototyp takich zbiorów, *Silvae* Stacjusza. Wszystko to dosyć puste, forma wygładzona i frazes zręczny miały za treść starczyć, jak się u dawniejszego Ausoniusa zdarzało. Listy prozaiczne Sidoniusa przeważnie nie są bardziej treściwemi. Plinius młodszy i Symmachus dostarczyli wzorów takiej pustej dosyć korespon-

dencji. Niektóre jednak zakrawają na traktaty i dla szerszej liczby osób były napisane. Sidonius więc jest typem wymownym tej warstwy ludzi, która, żyjąc w Gallji wśród barbarzyńców, utrzymywała tradycje dawnej kultury, ratowała i pielęgnowała choćby jej formy zewnętrzne, gładkość odziedziczoną. — Z Gallji również pochodził, ale losy go związały z Italją i Teodorykiem, inny autor Magnus Felix Ennodius, biskup z Pawji. Działa on w latach 474—521, a był retorem i poetą. Zachował się po nim zbiór listów, w których brak treści przywalony jest słów napuszonych i niejasnych nawałą, prócz tego zbiór, nazwany *Dictiones*, obejmujący różne przemowy gratulacyjne, zachwalające, polecające, a pełne ozdobności — *verborum phalerae*. Łączyły się z tem deklamacje w rodzaju szkolnych ćwiczeń, jakie Seneka niegdyś zebrał. Umie on chodzić po tych śladach, *rhetoricum transcurrere callem*. Z prozaicznej jego spuścizny zachował się nadto panegyryk na Teodoryka, pełen wyszukanych, górnych frazesów, używanych już dawno w kuźniach chwalców królów i książąt. Ciekawszym jest życiorys biskupa Epiphaniusa, jego poprzednika na stolicy biskupiej. W żywy sposób opowiada tu Ennodius szczegóły z jego rządów, jego misje, stosunki z panami Rzymu, przedewszystkiem z Teodorykiem. Mowy księcia Ostrogotów przytacza w ułamkach; słowa wypowiedziane przez Teodoryka przeciw bezkarności są jędrne i godne zapamiętania. *Vita S. Antonii*, pustelnika z nad jeziora Como, mniej budzi interesu. Prócz tego zachował się po Ennodiusie szereg różnych poezyj okolicznościowych, epigramatów, wierszy polecających młodych uczniów przy wstępie do szkoły. Mamy w tym zbiorze także *epithalamium*, epitafy, opisy podróży i hymny. Różnorodne te utwory dosyć nikłego natchnienia przynoszą nam pewne szczegóły i wiadomości dla poznania stosunków epoki Teodoryka, podobnie jak poezje Sidoniusa

rzucają światło na życie Gallji ówczesnej. Zaprawiony na wzorach starożytnych poeta przewija się wśród niepewności i wątpliwości prozodycznych nie bez potknięć i usterek. Poznajemy go i pewne przejścia w jego życiu z utworu prozaicznego (Eucharisticon), w którym na wzór Confessiones św. Augustyna udzielił nam wyznań i szczegółów ze swego życia, nie dosięgając oczywiście ani głębi ani szczerości tamtej spowiedzi. — I jeszcze jeden taki zbiór różnych wierszy doszedł nas z tej późnej epoki, z samego schyłku starożytności. Venantius Fortunatus pochodził z okolic Treviso we wschodniej Italji, ale polem jego działania była Gallja, mianowicie miasto Poitiers, dokąd w r. 567 podążył, aby tam osiąść na życie. Umarł on około roku 600. Nielewkie jak humanista odrodzenia, szukał szczęścia na obczyźnie, wioząc z sobą swój talent poetycki, który umiał chwalić dobrodziejów, gotowym był każdą drobnostkę życia uwiecznić, uśmiechać się do książąt, biskupów i innych wybitnych osobistości; poezja w starych formach mizdrzy się pod jego piórem do świata, przybierającego nowe kształty, łady i nastroje. Zawędrował on do Gallji, pociągnięty rzekomo cudami św. Marcina z Tours, zawarł zaś tu mnóstwo znajomości, wysługiwał się osobą i wierszami książętom merowingiskim i różnym książętom kościoła, a przedewszystkiem znalazł przytułek i troskliwą opiekę u Radegundy, księżniczki turyngskiej, która poślubiła króla Franków Chlotara, ale wkrótce poświęciła się życiu zakonnemu w Poitiers. Ta Radegunda otoczyła tedy szczególną opieką przybysza poetę, dbała o jego spokój i wyżywienie, o czem Fortunatus z lubością i pewnem łaskomstwem nieraz wspomina. Grzegorza z Tours znał dobrze, dużo z nim obcował i często doń w swych utworach się zwracał. Pisał Fortunatus bardzo dużo, prozą i częściej wierszem. Rozmaici święci znaleźli w nim swego biografę. Wiersze zapełniają ksiąg 11. Okolicznościowe

wierszyki sunęły się Fortunatowi na każde zawołanie pod pióro; księżęce śluby, poświęcenia kościołów przynosiły mu doraźne natchnienia; pełno nazwisk germańskich królów i dworaków musiało się z trudem rozmieszczać w metrach starożytnych, mało się nadających dla tych nazw egzotycznych. Niekiedy igraszka sztuczna, wiersze wytwarzające rozmaite figury i kształty, miały wykazywać biegłość poety. Głównie jednak dystych starożytny wyraża jego myśli i uczucia. Pisał Venantius także hymny; niektóre z nich żyją podziśdzien w kościele, jak hymn zaczynający się od słów *Vexilla regis prodeunt* lub *Pange lingua*, który także jest zapewne utworem Venantiusa. Największy poemat o życiu św. Marcina z Tours w heksametrach ani pod względem treści, ani też formy nie należy do lepszych dzieł poety. Wyraźnie do mniejszych przygodnych wierszyków więcej się nadawał jego talent. Skażenie języka przez wtręty z pospolitej mowy i gwary prowincjonalnej bywa widocznem, również pewna chwiejność w iloczasiu i mierzeniu zgłosek. Rymy pojawiają się zato często w jego hymnach. Jedną ma Venantius zasługę, że nudnym ani nużącym nie bywa; krótkie przeważnie utwory ustrzegły go od tego niebezpieczeństwa.

W Afryce więc, Hiszpanji i Gallji częściej niż w Italji rozbrzmiewały te późne poezje rzymskiej literatury. Zaznaczyliśmy ich zalety i wady; poezja miała stare i ustalone tradycje, a surowe metryki prawa chroniły ją przed zbytym i prędkim upadkiem; wspomnieliśmy jednak o rosnącej iloczasiu chwiejności. Torowało to drogę innym formom poezji, która się na rytmie i akcentach wyrazów oparła. I tu musimy w końcu wspomnieć pisarza, który zapewne pisał w połowie piątego wieku a często od uświęconych prawideł wiersza odstępował. Autorem tym jest *Commodianus*. Mamy pod jego nazwiskiem poemat *Carmen apologeticum adversus Judaeos et gen-*

tes, wadliwie zachowany, w którym rozprawia o Trójcy św., o potrzebie wiary i końcu świata; prócz tego inny utwór *Instructiones*, zbiór 80 utworów małych, w których naprzód wyszydza wierzenia pogan i żydów, następnie zaś daje wskazówki rozmaitym warstwom i omawia rozmaite cechy życia chrześcijańskiego. Wiersze tych *instructiones* są akrostychiczne, w części telestychiczne, a wykazują jeszcze inne sztuki, jak zakończenia na jedną i tę samą samogłoskę w szeregu wierszy po sobie następujących. Ważniejszem jest to, że *Commodianus* świadomie zapewne już zerwał z główną zasadą iloczasową budowy wierszy. Jego heksametry chwieją się między zasadą iloczasu i akcentu wyrazów; pierwszy bywa częstokroć zaniedbanym, u *Commodianusa* znaczy więc akcent już więcej niż prozodja, t. j. naturalna długość lub krótkość zgłoszek. Iloczas nie gra już zasadniczej roli prócz w końcach półwierszy, na jakie heksametr się rozpada. Podobne niedbałości i chwiejności spotykamy na napisach współczesnych. — Polemiki *Commodianusa* są bardzo gwałtowne; jego wyobrażenia dogmatyczne, głoszące, że Bóg Ojciec cierpiał na krzyżu (*patripassjanizm*) i wiara w jakieś tysiąclecie królestwa bożego już na ziemi (*millenaryzm*) wskazują na późniejszą epokę, zapewne na piąty wiek po Chr.; wielkie zdziczenie języka i miar wierszowych dowodzą tego samego. Nie będziemy go uważali za reformatora, lecz za objaw tego rozluźnienia zasad językowych i metrycznych, które pod poziomem literatury coraz bardziej się szerzyło, aż dosięgło piśmiennictwa i zmiażdżyło jego formy.

**Proza** rozwijała się obok poezji, a jak zauważyliśmy, odznaczała się w wyższym stopniu niż poezja pewnym zmanierowanym, napuszonym stylem i prędzej wyłamała się z praw gramatyki, aby popaść w barbarzyństwo. —

Historję opuściliśmy przy wielkich historjozoficznych dziełach św. Augustyna i zależnego odeń Orosiusa. Następca ich Salvianus kreśli w dziele *De gubernatione dei*, powstałym przed r. 450, smutny obraz opustoszałego, zniszczonego państwa rzymskiego, ale dowodzi zarazem, że występki Rzymian temu winne, *deteriores nos multo esse quam barbaros*. To ostatnie zdanie o wyższości moralnej barbarzyńskich Germanów snuje się dobitnie przez całe jego długie dzieło, którego język, zabarwiony bogatą retoryką, przypomina dobre autora wzory. Salvianus pochodził z Gallji i wielką część życia przepędził w Marsylji. Upadek kulturalny i obyczajowy Akwitacji i Afryki najbardziej gorzkie wywoływa z pod jego pióra obrazy i wyrazy. Ciągłość klęsk sprowadza wzmożenie się zbrodni—*adsiduitas calamitatum augmentum criminum* (6, 1). — Obok tego inni prowadzili dalej kronikę swych czasów od roku, w którym św. Hieronim ją przerwał. Uczynili to Hiszpan Hydatius dla okresu 379—468, również Prosper z Akwitacji dla dziejów od 379—455. — Wielkie dzieło historyczne powstało dopiero w szóstym wieku. Grzegorz, biskup z Tours (ur. około 538 † 593), napisał w 10 księgach swą *Historia Francorum*, zamieściwszy w pierwszej księdze obraz dziejów od Adama do śmierci św. Marcina w r. 397 po Chr. Ważną jest ta historia dla dziejów Merowingów; od piątej księgi wspomnienia i przeżycia autora nadają jej szczególny interes. Napisanem to wszystko *stilo rusticiori*, językiem pełnym dowolności co do słowotwórstwa, znaczeń wyrazów i składni. Naiwność autora ma niewątpliwie pewien urok szczególny. — Wielki pomocnik Teodoryka Cassiodorus napisał historję Getów, czyli Gotów, którą my tylko znamy w skróceniu barbarzyńskim Jordanisa, prócz tego kronikę świata od początków do r. 519 po Chr. Ostatnie jej lata skreślił według własnej pamięci i doświadczeń. — Ponadto

wydały te czasy pełno żywotów świętych i książąt kościoła; Grzegorz z Tours był w tej dziedzinie bardzo czynnym, a wspominaliśmy już biograficzne prace Ennodiusa i Venantiusa. — Nie podobnem dalej pominąć bujnego ruchu na polu prac encyklopedycznych. Mówiliśmy już o dziwacznem dziele Martianusa Capelli; dwaj wielcy pomocnicy Teodoryka, Boethius i wspomniany dopiero co Cassiodorus zasłynęli takimi pracami, szczególnie ostatni. Cassiodorus z południowej Italji doszedł do wielkiego znaczenia za czasów Teodoryka, a czynnym był jeszcze politycznie za jego następców, aż do roku 540 w przybliżeniu. Obok dzieł historycznych zebrał reskrypta z tych czasów w zbiorze wielkim p. t. *Variae*. Były one niewątpliwie jego pióra, a miały służyć następcom za wzory. Po roku 540 wycofał on się ze świata i założył w kraju Bruttii duży na regule Benedyktynów urządzone klasztor Vivarium i sam doń wstąpił. Starał się u tych zakonników o podniesienie poziomu, zalecał studja biblijne i świeckie, przez co dał hasło na późniejsze wieki i waleń się zasłużył około ratowania zabytków przeszłości. Pisał wtedy sam objaśnienia do części Pisma św., nadto napisał wielkie dzieło *Institutiones*, w którem dawał wskazówki, jak nabywać duchowną i świecką naukę i wyłożył elementa 7 sztuk wyzwolonych. Prócz tego innemi pracami podsycał wiedzę swego zgromadzenia, jak historją kościelną. Zamierzał on wytworzyć rodzaj naukowego ogniska, coś jakby akademję, a zachęcając brać zakonną do przepisywania rękopisów, dał hasło i przykład na wieki. — Anicius Manlius Boethius był drugą podporą i ozdobą rządów Teodoryka, a politycznie był czynniejszym od Cassiodora. Nagle jednak, kiedy się podjął obrony pewnego Albinusa, podejrzanego o knowania antypaństwowe, stracił łaskę swego władcy po r. 522 i został w r. 524 zgładzony. Boethius był wszechstronnie wykształconym, szcze-

gólnie jednak uprawiał filozofję. Umiał on po grecku i chciał świat zachodni zapoznać z myślami Platona i Arystotelesa. Tylko w pewnej mierze zamiar ten wykonał; pisma jego z zakresu logiki się zachowały. Prócz tego pisał podręczniki o niektórych naukach, jak arytmetyce, muzyce. Nadto uprawiał teologję, ale znaczenie jego w tej dziedzinie nie było doniosłem. Najsłynniejszym zato jego dziełem jest natchniona nieszczęściem *Consolatio philosophiae* w pięciu księgach. W murach więzienia zjawiała mu się rzekomo niewiasta o wyglądzie jeszcze młodzieńczym, uosobienie filozofji. Ona tedy zamierza go pocieszyć i porusza przed nim i wyjaśniać usiłuje najważniejsze życia zagadnienia, o wartości życia i dóbr tego świata, o złem i dobrem na świecie, o rządzie świata, wolności człowieka i stosunku jego do woli Boga. Z tych roztrząsań ma spłynąć pociecha w duszę nieszczęśliwego więźnia; filozofja zamierza spełnić to zadanie, a ciekawym jest objawem, że religja i chrześcijaństwo nie odgrywają w tych wywodach prawie żadnej roli. Myśl starożytna przemówiła tu raz jeszcze, natchniona ludzką wyłącznie mądrością. Księgi te, w których proza płacze się z poetycznymi utworami, wywarły ogromny wpływ na całe pokolenia; księgi Boethiusa, ostatniego z rzymskich filozofów, a »pierwszego scholastyka«, cieszyły się ogromną popularnością przez całe średniowiecze, krążyły w rozlicznych rękopisach i coraz nowe wywoływały komentarze. — W następnych czasach pojawiła się jeszcze jedna encyklopedia wiedzy dotychczasowej; biskup ze Seville, Isidorus (około 570—636) zamknął w swem wielkiem dziele, *Etymologiarum libri XX*, albo *Origines* nazwanem, Summę nauki przeszłości.

Pozostają dwa dzieła, które do literatury właściwej luźnie tylko należą. Wspominaliśmy już o gramatyce. Biskup z Ruspae, Afrykańczyk Fulgentius w stylu nad-

zwyczaj sztucznym, niezrozumiałym uprawiał obok pism teologicznych etymologję fantastyczną, objaśniał wśród allegorycznych łamańców Wergilego; obłądy i wybryki gramatyczne człowieka, zwanego Virgilius Maro, stopniowały tylko te zboczenia. Ale w początku szóstego wieku, około r. 520 powstał w Konstantynopolu najobszerniejszy wykład gramatyki łacińskiej, zawierający także składnię pióra Afrykańczyka Priscianusa. Jego *Institutiones grammaticae* w 18 księgach przekazały nam dużo nauki dawniejszej i ustaliły terminologję gramatyczną, w części podziśdzień używaną.

Wreszcie wspomnieć nam wypada prace z zakresu prawa. Mówiliśmy, że w połowie trzeciego wieku zanikła twórczość na tem polu, że szereg wielkich jurystów się skończył. Zarządzenia i reskrypta cesarzy coraz bardziej zastępowały prawa i uchwały senatu. Należało je tedy zebrać i ogłosić. W r. 294 za Dioklecjana sporządził taki zbiór sięgający od czasów Hadrjana do swoich czasów niejaki Gregorius. Tak powstał *codex Gregorianus*, uzupełniony krótko potem przez *codex Hermogenianus*. Z tych prac mamy tylko ułamki. W r. 435 rozkazał cesarz Theodosius II, aby zebrano *Constitutiones* cesarskie od r. 312, a w r. 438 ogłoszono słynny *Codex Theodosianus* w 16 księgach. Pierwsze 5 ksiąg posiadamy tylko w wyciągach, 11 prawie całkowicie; księga szesnasta odnosi się do chrześcijan. Później ogłoszono tak zwane *Novellae leges* od r. 438, a wreszcie w r. 534 ukazał się ostatni wielki zbiór prawa, t. z. *Corpus iuris Justiniana*, obejmujący prawo cesarskie (*ius principale*) i prawo jurystów (*ius vetus*). Ostatnim wielkim prawnikiem, zajęтым przy układaniu tego zbioru, był Tribonianus.

Widzieliśmy w tym przeglądzie, jak wśród wielkiego przełomu piątego i szóstego stulecia spuściznę starożytną ratowano, jak ona żyźniła te późne wytwory literatury rzymskiej i jak największe duchy nowego, chrześcijańskiego obozu głosiły statecznie hasło zestrojenia dwóch kultur i światów. Tem się ratowała gasnąca kultura starożytnego świata a na tem zespoleniu wykwitła i kwitnąć dalej zdoła cywilizacja nowszych narodów i Polski. Język, jak tylokrotnie wspominaliśmy, ulegał w tych czasach coraz większemu skażeniu, aż wytworzył języki romańskie, wyrodne a jednak dorodne łaciny córki, których pierwsze pomniki znachodzimy w dziewiątym wieku. Ale łacina dawną nie zamarła; pozostała ona przez średnie wieki językiem literatury, wobec którego »pospolite mowy« zwolna dopiero musiały wywalczać swoje prawa, i językiem żywotnym, bo autorzy średniowiecza mówią i piszą tym językiem swobodnie i naginają go i wzbogacają swobodnie według swoich potrzeb i myśli. Dopiero, kiedy humaniści i odrodzenie odświeżyli pamięć klasycznego języka i wzbudziło poszanowanie zatraczone dla klasycznych jego prawideł, język ten skostniał i stracił żywotną giętkość i twórczość, stał się mową umarłą. Posługują się nią dotąd uczeni z większą lub mniejszą wykwiutnością, a z wielką korzyścią dla międzynarodowych stosunków. Zrzadka zaś pojawiają się jeszcze ludzie, których łacina robi wrażenie czegoś przyrodzonego, żyjącego; tak przemawiał w łacińskim języku wielki Włoch, papież Leon XIII, tak u nas O. Pawlicki, tak pisze dziś uczone rozprawy holenderski profesor van Leeuwen. Ale choćbyśmy wątpili o możliwości wskrzeszenia łaciny do życia i ogólnego użytku, wierzymy w żywotność i życiodajność literatury łacińskiej, w owocność znajomości łacińskiej literatury dla naszego piśmiennictwa, w ukrzepienie i ujędrnienie naszej myśli przez obcowanie z łacińskimi pisarzami. Prężność i rozszerza-

nie myśli i słowa rzymskiego w ciągu wieków były zadziwiającemi. Przyczyniały się do tego zdolność Rzymianina przystosowywania się do obcych stosunków, lecz także zdolność wchłaniania obcych żywiołów i wpływów. Środkami były miecz, który n. p. w samej Italji na Etruskach, Keltach, przy zaborze i ujarzmieniu właściwej Gallji i Hiszpanji srodze nad tubylcami zaciężył; lecz także walnym środkiem po temu była wyższość państwowa i inne siły przyciągające moralnej natury. Organizacja państwowa wprawiała w podziw nawet cywilizacyjnie wyższych Greków, jak wyrazy uznania i pochlebne oceny ze strony Polybiosa i Poseidoniusa o tem świadczyły; później przemawiała ona stanowczo do przekonañ i wyobraźni barbarzyńców, którzy w imperjum rzymskiem i jego ustroju upatrywali jedyną formę powołaną do rządów nad światem i zapewnienia ludziom błęgiego istnienia. Wchłonał więc Rzym w siebie naprzód ludy i szczepy Italji, potem kulturę wyższą grecką sobie w wielkiej mierze przyswoił, a następnie z zasobami tej grecko-rzymskiej kultury pokusił się o pozaitalskie zabory i zdobycze. Romanizacja zachodu była tego wynikiem. Pełno Rzymian przychodziło czy to z wojskiem czy to w handlowych zamiarach na prowincje i wytwarzało tam w licznych kolonjach ostoje i ogniska nowej cywilizacji. Ludzie z prowincji zaczęli od końcowych czasów republiki a następnie za cesarstwa odgrywać ogromną rolę w ruchu umysłowym i literaturze rzymskiej. Jeżeli to czynili Italczycy osiedli wśród obcych żywiołów, to dowodziło to odporności i trwałości italskiego elementu nawet w obcym środowisku, jeżeli zaś występowali w tej roli zromanizowani tubylcy, to stwierdzali oni się asymlacyjną Rzymu i zwycięską romanizacji. W pierwszych jednak wiekach cesarstwa mieszkańcy z prowincji, czujący w sobie powołanie do literackiej twórczości, osiadali i działali w Rzymie. Taki objaw widzimy w ro-

dzinie Annaeusów, u Kwintyljana, Martialisa, Frontona i innych; autorzy pochodzący z poza Rzymu przenoszą się dopiero na starość do stron rodzinnych, aby tam w stanie spoczynku przepędzić ostatnie lata i... zamilknąć. Dopiero z rozsprzężeniem się państwa w trzecim po Chr. stuleciu zaczynają się wytwarzać na prowincjach, mianowicie w Gallji i Afryce, samodzielne ogniska cywilizacji i literatury, pisarze pozostają i tworzą wśród rodzinnej obczyzny, a monopol literacki Rzymu ustępuje na korzyść innych ognisk duchowego ruchu i życia. W szkołach Gallji, jak w Bordeaux i Autun, w Kartaginie były od trzeciego wieku począwszy świetne środowiska literackiej kultury i twórczości. Nawet chrześcijaństwo i nowe jego nauki promieniały w tych czasach daleko silniej i bujniej z Afryki aniżeli ze Rzymu. Do stolicy państwa pielgrzymowano, aby się przypatrzeć pomnikom dawnej świetności, udawali się tu, zrzadka tylko, sami nawet cesarze, aby się zapoznać z marniejącymi pozostałościami dawnej chwały i nowych natchnień stąd zaczerpnąć. Nic pod tym względem ciekawszego nie znamy, jak opis pierwszego wjazdu do stolicy cesarza Konstancjusza u Ammiana Marcellinusa. Inni pielgrzymowali tu z innych pobudek, aby na grobach apostołów i męczenników chrześcijańskich złożyć swój hołd i modły i znaleźć tu uzdrowienie we wierze. Tak uczynił poeta Prudentius, takie pielgrzymki ponawiał kilkakrotnie Paulinus. Ale Trewir, Medjolan, następnie Rawaenna były w świeckiem królestwie ważniejszymi centrami od opuszczonego Rzymu; w tamtych miastach rezydowali cesarze i kupiły się główne urzędy. Dopiero rosnąca przewaga papieży uratowała Rzym od tego zaniku znaczenia i od drugorzędności. Prymat stolicy biskupiej rzymskiej stwierdzał się już wymownie w trzecim i czwartym po Chr. stuleciu.

Jeżeli podziwiać nam przyszło w ciągu dziejów rzym-

skiej literatury nadzwyczajny talent assimilacyjny rzymskiej umysłowości, to rys ten szczególnie nas uderzy u kresu tego piśmiennictwa, w czwartym, piątym i szóstym stuleciu. Barbarzyńcy zalewali wtedy zewsząd państwo; mimo że budzili niekiedy wstręt, a przejmowali grozą, trzeba było szukać sposobów wyżycia z nimi a nawet współżycia. I w piątym i szóstym wieku stwierdzamy głosy, które przemawiają ugodnie do tych barbarzyńców, znajdują posłuch i wytwarzają te rzymsko-germańskie stosunki i mieszaną kulturę, którą poznajemy dokładniej z utworów Sidoniusa Apollinarisa i Venantiusa Fortunata. Germanie przyswajają sobie łaciński język, a nawet próbują w tym języku wyrażać swe myśli i uczucia. I nadal Italja spełnia swe posłannictwo, o którem w pierwszym wieku tak pięknie wyraził się Plinusz starszy w następujących słowach (H. N. 3, 6): Italja... z woli bogów przeznaczona, aby państwa rozproszone spajać, zwyczaje łagodzić, tytuł narodów niezgodne i dzikie języki wspólnym językiem do rozmów nakłaniać, aby nieść człowiekowi cywilizację (*humanitatem*).— Język łaciński spełniał długo to jednoczące posłannictwo; dzierżył je jeszcze długo wśród germańskich, romańskich i słowiańskich narodów, aż kiedy mowy pospolite doszły do swych praw i upomniały się o nie. Lecz mimo różnorodności dzisiejszych języków daje łacina tym, co ją posiadają lub ją nawet zapomnieli, zachowawszy jednak w swej myśli jakieś następstwa łacińskiego wyszkolenia, potężne łączniki cywilizacyjne, a ułatwia odczucia wzajemne i porozumienia. Obyśmy więc tych spójni z przeszłością i teraźniejszością nigdy nie zatracili!





28258/  
2